

# PRAWO

CCL

---

JERZY CHODOROWSKI

ROMAN RYBARSKI

(1887-1942)

Z HISTORII POLSKIEJ MYŚLI  
EKONOMICZNEJ  
I PRAWNOUSTROJOWEJ  
PIERWSZEJ POŁOWY XX WIEKU

WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu Wrocławskiego

ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS

SERIE

Anglica Wratislaviensia	Seria B. Geografia Społeczna i Ekonomiczna
Antiquitas	Seria C. Meteorologia i Klimatologia
Bibliotekoznawstwo	Prace Kulturoznawcze
Bibliothecalia Wratislaviensia	Prace Literackie
Classica Wratislaviensia	Prace Pedagogiczne
Ekonomia	Prace Psychologiczne
Estudios Hispánicos	Prace Zoologiczne
Ethnologica	Prawo
Filozofia	Probability and Mathematical Statistics
Germanica Wratislaviensia	Przegląd Prawa i Administracji
Historia	Romanica Wratislaviensia
Historia Sztuki	Slavica Wratislaviensia
Literatura i Kultura Popularna	Socjologia
Logika	Studia Archeologiczne
Neerlandica Wratislaviensia	Studia Geograficzne
Niemcoznawstwo	Studia i Materiały z Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego
Politologia	Studia Linguistica
Prace Botaniczne	Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi
Prace Geologiczno-Mineralogiczne	
Prace Instytutu Geograficznego	
Seria A. Geografia Fizyczna	





ROMAN RYBARSKI  
(1887-1942)

ROMAN RYBARSKI

(1887-1942)

Z HISTORII POLSKIEJ MYŚLI  
EKONOMICZNEJ I PRAWNOUSTROJOWEJ  
PIERWSZEJ POŁOWY XX WIEKU



# PRAWO

CCL

---

JERZY CHODOROWSKI

ROMAN RYBARSKI  
(1887-1942)

Z HISTORII POLSKIEJ MYŚLI  
EKONOMICZNEJ  
I PRAWNOUSTROJOWEJ  
PIERWSZEJ POŁOWY XX WIEKU

WROCŁAW 1997  
WYDAWNICTWO UNIwersYTETU WROCŁAWSKIEGO

KOLEGIUM REDAKCYJNE  
JAN A. CHOROSZY, JÓZEF FRĄCKOWIAK, JANINA GAJDA-KRYNICKA,  
JERZY KUCHARCZYK (przewodniczący), TERESA KULAK,  
JERZY NIŚKIEWICZ, LUDWIKA ŚLĘKOWA

REDAKTOR SERII  
STANISŁAW KAŻMIERCZYK

REDAKTOR WYDAWNICTWA  
BARBARA BOBER

REDAKTOR TECHNICZNY  
TERESA NETTER

PROJEKT OKŁADKI  
BOŻENA SOBOTA

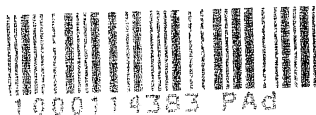
© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o., Wrocław 1997

ISSN 0239-6661      ISSN 0524-4544  
ISBN 83-229-1515-2

Skład i łamanie wykonano w Zakładzie Usług Wydawniczych — Comped  
Wydrukowano w Drukarni Uniwersytetu Wrocławskiego



138272



138272

190 30 100/1

2



## PRZEDMOWA

Wszechstronny rozwój polskiej myśli ekonomicznej w II Rzeczypospolitej został przygotowany i zapoczątkowany głównie w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową. Na dalszy jego ciąg wywarła wpływ przede wszystkim konieczność odbudowy gospodarczej Polski Odrodzonej. Ona to bowiem stworzyła atmosferę sprzyjającą wzrostowi zainteresowania problematyką ekonomiczną, podniosła atrakcyjność badań życia gospodarczego i pobudziła wybitne umysły ekonomiczne do pracy naukowej i dydaktycznej w polskich ośrodkach uniwersyteckich.

Jednym z promotorów tego rozwoju był Roman Rybarski, wychowanek i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, potem Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego.

Każdy człowiek jest indywidualnością niepowtarzalną. W miarę jednak uwzględniania coraz to mniejszej liczby jego cech można tworzyć grupy typologiczne o różnej liczebności elementów składowych. Grupa uczonych, którzy jednocześnie brali udział w życiu politycznym II Rzeczypospolitej, była dość liczna. Grupa zaś uczonych ekonomistów, którzy równocześnie zajmowali różne stanowiska we władzach państwa i uprawiali politykę, była już znacznie mniejsza. Ale najmniejsza byłaby grupa skupiająca uczonych zajmujących się teorią ekonomii i pokrewnymi jej dziedzinami: historią gospodarczą i skarbowością, a także prawem ustrojowym, i jednocześnie działających na polu polityki i ideologii. Mógłby bowiem wejść do niej tylko jeden reprezentant tego typu ludzi: Roman Rybarski. (Duże szanse wejścia do niej miałyby jeszcze Adam Krzyżanowski, profesor ekonomii i skarbowości na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdyby nie fakt, że zbyt nikły wątek prawnoustrojowy w jego twórczości naukowej nie pozwala uznać go za konstytucjonalistę.)

Nie było w II Rzeczypospolitej drugiego uczonego o tak dużej skali zainteresowań i działalności badawczej, będącego jednocześnie aktywnym politykiem i ideologiem swego stronnictwa.

Książka niniejsza poświęcona jest wyłącznie Rybarskiemu-uczonemu. Polityk i ideolog pozostają poza jej tematem. Ponieważ jednak każda abstrakcja jest deformacją, nawet jeśli jest tylko świadomym i umownym zabiegiem metodycznym (nie było Rybarskiego — tylko uczonego, ani Rybarskiego — tylko polityka, ani tylko ideologa), w I rozdziale zamieściliśmy grubą kreską nakreślony zarys Jego biografii z wyróżnioną w nim drogą kariery naukowej oraz kariery politycznej i ideologicznej.

Istnieje kilka powodów uzasadniających opracowanie i opublikowanie monografii poświęconej Rybarskiemu jako uczonemu. Pierwszym jest konieczność zrewidowania oceny jego dorobku, dokonanej przez marksistowską historiografię ekonomiczną. Także bowiem i historię polskiej myśli ekonomicznej wiążą rygory naukowe, więc zadaniem jej jest dać obraz twórców tej myśli i ich dzieł wolny od zniekształceń wynikłych z przyjęcia apriorycznych kryteriów ocen pochodzenia politycznego i ideologicznego.

Drugim powodem jest niezwykła wprost aktualność wielu prac i myśli Rybarskiego. Mimo upływu ponad 50 lat od chwili ich powstania, zachowały po dziś dzień swą wartość jako tezy naukowe lub rady praktyczne. Stąd przypomnienie i przybliżenie dorobku naukowego Rybarskiego może zainspirować i teoretyków, i praktyków życia gospodarczego oraz politycznego w Polsce współczesnej.

Trzecim powodem może być nadzieja, że podobne monografie, poświęcone innym ekonomistom, ułatwią opracowanie pełnej historii polskiej myśli ekonomicznej i dyscyplin jej pokrewnych w II Rzeczypospolitej.

## Rozdział I

# OD ZATORA DO OŚWIĘCIMIA

Zator i Oświęcim — stolice dwóch księstw dawnej Rzeczypospolitej — spięły życie Rybarskiego w jedną całość: Zator stał się początkiem jego drogi życiowej, Oświęcim zaś jej kresem. Między nimi przetoczyło się wartko krótkie, ale bardzo aktywne życie jednego z wielkich uczonych i polityków Polski międzywojennej.

Zator, ongiś wieś książęca, pojawiająca się w aktach po raz pierwszy w 1223 r., otrzymał prawa miejskie w 1292 r. Do cech charakterystycznych krajobrazu miasta i okolicy należały stawy i sadzawki sięgające XIV w. Na XV i XVI w. przypada rozkwit gospodarki rybnej — w 1569 r. mieszczanie Zatora mieli 11 sadzawek. Stąd wokół linii Zator–Żywiec rozsiało się gniazdo rodowe Rybarskich i jeszcze w dokumentach XVII-wiecznych istnieją ślady tej starej rodziny mieszczańskiej.

W 1445 r. Zator stał się stolicą odrębnego księstwa, które w 1564 r. zostało wcielone do Korony Polskiej z zachowaniem nazwy i z dużą autonomią, m.in. z własnym sądownictwem ziemskim wykonywanym przez starostę. Po wcieleniu w 1882 r. księstwa zatorskiego (z krajów niemieckozwiązkowych) do Galicji, Zator zachował nadal sądownictwo powiatowe. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia urzędnikiem tamtejszego sądu był Jan Rybarski, żonaty z Albertyną Szczygielską. 3 VII 1887 r. urodził mu się drugi syn, który otrzymał na chrzcie świętym imię Roman. Potem rodzina powiększyła się jeszcze o dalszych pięciorgo dzieci, z których dwoje zmarło w dzieciństwie.

Gdy Jan Rybarski został przeniesiony służbowo do Rzeszowa, przeprowadził tam całą swą rodzinę i w tej miejscowości 11-letni Roman rozpoczął w 1898 r. naukę w I Gimnazjum (na dwa lata przed jego urodzeniem w gimnazjum tym otrzymał maturę Aleksander Włodzimierz Czerkawski, późniejszy mistrz Rybarskiego we Wszechnicy Jagiellońskiej). Na dwa ostatnie lata nauki przeniósł się do II Gimnazjum, gdzie w 1906 r. złożył egzamin maturalny.

Na lata gimnazjalne, a szczególnie na lata pobytu w wyższych klasach, przypada początek okresu formowania się osobowości Rybarskiego. Można w nim odnaleźć zaalążki wszystkich idei i walorów intelektu oraz charakteru, które z czasem przygotowują młodego ucznia do spełnienia dwóch — istotnych w jego społecznym życiu — funkcji: uczonego i polityka.

Przysposabianie się do pierwszej roli miało naturalne warunki przede wszystkim w samej nauce szkolnej, w wysokim poziomie nauczycieli, z których wielu uzyskało tytuły naukowe i *ex professo* zajmowało się działalnością badawczą<sup>1</sup>. Stwarzało to atmosferę sprzyjającą rozwijaniu się wśród uczniów zainteresowań naukowych. Jednakowoż — jak się wydaje — znacznie większy wpływ na powstanie i rozwój tych zainteresowań miał udział Rybarskiego w tajnej organizacji młodzieżowej, zwanej „Zet” (Związek Młodzieży Polskiej), założonej w 1887 r. przez Zygmunta Balickiego, jednego z głównych ideologów i twórców ruchu wszechpolskiego oraz czołowego działacza Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Zazwyczaj sama atmosfera, przykład i dobra wola nauczycieli nie wystarczają. Konieczny jest zapał, dyscyplina i akceptacja po stronie uczniów, i tu „Zet” odegrał decydującą rolę. Organizacja ta bowiem (ze względów konspiracyjnych nosząca w gimnazjum rzeszowskim kryptonim „Orzeł Biały” lub „Orzeł Polski”) stawiała swym członkom jako statutowe wymogi: pilną naukę, wzorowe zachowanie się, uczenie się pieśni patriotycznych, zapoznawanie się z historią Polski i wygłaszanie raz w tygodniu odczytu na temat historyczny lub co najmniej wysłuchanie takiej prelekcji. Po latach Rybarski — już jako profesor — wspominał z sentymentem owe kółka gimnazjalne, które mobilizowały do pracy nad rozwojem intelektualnym, ale również, a właściwie przede wszystkim, nad charakterem i jego wysokim poziomem moralnym<sup>2</sup>.

Po zdaniu matury i zapisaniu się w 1906 r. na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rybarski był nadal członkiem „Zetu” — teraz jego koła uniwersyteckiego — ale nie tyle ta organizacja, ile profesorowie, wykłady, seminaria i pochłaniana literatura z różnych przedmiotów dostarczały impulsu do jego rozwoju naukowego. Miarę zapału i pracowitości młodego studenta stanowiły udzielane mu stypendia. Warunkiem bowiem ich uzyskania były nieprzeciętne postępy w studiach, co każdorazowo musiała stwierdzić w swej opinii Rada Wydziału. W ciągu studiów Rybarski uzyskał kilka stypendiów (E. Czubana, A. Hermana, S. Waguzy) oraz jedną nagrodę z funduszu im. Pietraszkiewicza. Były one uznaniem dla jego młodzieńczych prac naukowych, z których cztery były opublikowane w czasopismach fachowych, jedna zaś (*Organizacja kredytu przemysłowego w Królestwie Polskim i Galicji*) wydana nakładem „*Ekonomisty*” jako broszura. Stypendia nie były wysokie: jedno z wyższych stypendiów, przyznane Rybarskiemu w 1909 r., wynosiło 1200 koron (pensja asystenta wynosiła w tym czasie 1700 koron).

25 XI 1910 r. Rybarski ukończył studia uzyskując stopień doktora praw. Ponieważ na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego nie było instytucji

<sup>1</sup> Por. *Prace naukowe nauczycieli Gimnazjum w Rzeszowie, opublikowane w rocznych sprawozdaniach szkolnych w latach 1851–1918*, Rzeszów 1983.

<sup>2</sup> R. Rybarski, *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926, s. 107, 108, 207.

asystentury (dysponowały nią jedynie dwa wydziały: Lekarski i Filozoficzny), musiał więc znaleźć sobie choćby dorywczą pracę poza Uniwersytetem. 19 XII 1910 r. został mianowany praktykantem conceptowym ck Namiestnictwa i przydzielony do służby przy ck Starostwie w Krakowie z adiutem rocznym 1000 koron. Ponieważ dzięki pomocy W. Czerkawskiego dostał stypendium habilitacyjne z fundacji Kazimierza Klimowskiego, 1 IV 1911 r. wziął sześciomiesięczny urlop i wyjechał do Anglii. Następnie, zamierzając przedłużyć swój pobyt tam, złożył podanie o zwolnienie z pracy w Starostwie, co nastąpiło dekretem z 10 IX 1911 r. W 1912 r. otrzymał ponadto stypendium Seweryna Gałęzowskiego. Oba stypendia pozwoliły mu pracowicie i owocnie spędzić dwa lata (1911–1913) — zagraniczne podróże naukowe oraz habilitacja.

Wojaze zagraniczne Rybarskiego prowadziły do tradycyjnych ośrodków myśli ekonomicznej w Wielkiej Brytanii (London School of Economics oraz Oksford), Francji, do podówczas jeszcze mało znanych i uczęszczanych centrów akademickich w Stanach Zjednoczonych oraz do Włoch (Neapol, Rzym, Florencja). Charakterystyczne, że unikał uniwersytetów niemieckich — nigdy nie studiował ani w Berlinie, ani w Wiedniu. W Paryżu, śladem swoich poprzedników, W. Czerkawskiego i S. Grabskiego, odbył studia w tamtejszej École Libre des Sciences Politiques. Słuchał wykładów ówczesnych sław, takich jak: filozof i socjolog Théophile Funck-Brentano, ekonomista i zwolennik liberalizmu gospodarczego Pierre Émile Lavasseur, epigon klasycyzmu francuskiego Pierre Paul Leroy-Beaulieu, znany historyk myśli ekonomicznej Charles Gide i historyk finansowości René Stourm. Uczęszczał również na wykłady uniwersyteckie (E. Durkheima, L. Duguita i in.). W Stanach Zjednoczonych — jak relacjonował w swym sprawozdaniu dla PAU — początkowo pracował w Nowym Jorku w New York Public Library oraz uczęszczał do Columbia University na wykłady socjologa amerykańskiego Henry’ego Franklina Giddingsa, a także na wykłady ekonomisty Johna Batesa Clarka, twórcy amerykańskiej szkoły marginalistycznej. Następnie przeniósł się do Filadelfii i pobyt w tamtejszej Wharton School of Economy and Political Sciences zakończył studia amerykańskie<sup>3</sup>.

Podróże zagraniczne nie przeszkodziły Rybarskiemu w przejściu przez poszczególne stadia przewodu habilitacyjnego. W ciągu 2 lat ukończył pracę pt. *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, która ukazała się drukiem w 1912 r. i stała się podstawą otwarcia przewodu habilitacyjnego. Trwał on niewiele ponad cztery miesiące: 23 X 1912 r. zostało złożone podanie o dopuszczenie do habilitacji, 11 II 1913 r. o godzinie 12 odbył się w sali Seminarium Prawniczego wykład habilitacyjny na temat *Znamiona istotne*

---

<sup>3</sup> U. P e r k o w s k a, *Kształtowanie się zespołu naukowego w Uniwersytecie Jagiellońskim (1860–1920)*, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 107–108.

podatku<sup>4</sup>, a 11 III 1913 r. austriackie Ministerstwo Oświaty zatwierdziło wniosek Wydziału Prawa o nadanie habilitantowi docentury<sup>5</sup>.

W 1914 r. Rybarski ożenił się z Jadwigą Jastrzębską.

Uzyskana w 1913 r. docentura była jednak tylko stopniem docenta prywatnego („Privatdozent”); innych docentów na Uniwersytecie Jagiellońskim nie było. Zatem docent, który pobierał stypendium habilitacyjne, był zobowiązany wobec uczelni tylko do wykładów przez określony czas, natomiast uczelnia nie miała wobec niego żadnych zobowiązań. Powstawała zatem kwestia materialnego zabezpieczenia. Z pomocą przyszły fundacje pozwalające mu korzystać ze stypendiów do czasu uzyskania tytułu profesora, pod warunkiem jednak nieprzekroczenia określonego terminu. Rybarski uzyskał stypendium docenckie z fundacji Kazimierza Klimowskiego, wypłacane mu od 1914/15 do 1916/17 r.

W okresie tym, oprócz wykładów na Wydziale Prawa (z rachunkowości państwowej — 5 godzin tygodniowo w jednym semestrze, z austriackiego prawa skarbowego — 3 godziny tygodniowo i z nauki skarbowości — 5 godzin tygodniowo) prowadził również wykłady z ekonomii politycznej i skarbowości na Studium Rolniczym UJ. Poza tym miał wykłady i seminaria z ekonomii politycznej w Polskiej Szkole Nauk Politycznych<sup>6</sup>, społecznej instytucji oświatowej bez praw rządowych, powstałej w 1911 r. w Krakowie na wzór paryskiej École Libre des Sciences Politiques ze współinicjatywy jej byłego studenta, profesora prawa międzynarodowego Michała Rostworowskiego. O licznych zajęciach młodego docenta, jak też i o jego udziale w ck komisji dla egzaminów rządowych i w ck II komisji dla egzaminów pomocniczych na Studium Rolniczym możemy się dowiedzieć dzięki temu, że 16 IV 1917 r. Rybarski został powołany do służby wojskowej: dziekanat Wydziału Prawa bowiem w swym piśmie skierowanym do rektora z prośbą o wyreklamowanie go bardzo skrupulatnie uzasadnił niezbędną dla uczelni tak aktywnego pracownika<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Akta Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, S. II 582.

<sup>5</sup> L. W y r o b i e c, *Roman Rybarski — ekonomista, polityk, publicysta. Nota biograficzna*, [w:] *Krakowscy twórcy myśli ekonomicznej. Roman Rybarski. Materiały z sesji naukowej — Kraków 17 X 1987*, Stowarzyszenie PAX, Wydział Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Oddział w Krakowie, Stowarzyszenie PAX, Oddział Wojewódzki w Krakowie, Kraków 1987, s. 7.

Rybarski uzyskał docenturę w 26. roku życia. W ciągu 60 lat historii Wydziału Prawa UJ (1860–1920) jedynie 6 osób osiągnęło stopień docenta w tym wieku; 3 osoby w wieku 25 lat (wśród nich W. Czerkawski) i 3 w wieku 24 lat. Najmłodszy docent w historii uczelni, historyk S. Smolka, w chwili zatwierdzenia jego habilitacji miał ukończone 21 lat (U. P e r k o w s k a, *op. cit.*, s. 56).

<sup>6</sup> A. G a r l i c k a, *Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały*, Warszawa 1973, s. 301, 302.

<sup>7</sup> Akta Archiwum UJ, S. II 619.

Duże obciążenie dydaktyczne nie zahamowało pracy naukowej Rybarskiego. W ciągu czterech lat od uzyskania docenty opublikował trzy prace (*Wartość wymienna jako miara bogactwa*, 1914; *Prawno-skarbowe podstawy ustroju państw związkowych, unii i autonomii państwowych*, 1916; *Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych*, 1916), które stały się podstawą wystąpienia Rady Wydziału do ministerstwa z wnioskiem o nadanie mu tytułu profesora nadzwyczajnego. Nominacyjny dekret cesarski z 22 VI 1917 r. określał rozmiary obowiązków dydaktycznych nominata: w semestrze zimowym miał mieć tygodniowo 3 godziny wykładu na temat austriackiego prawa finansowego i 2 godziny na temat nauki finansów (na Studium Rolniczym); w semestrze zaś letnim 5 godzin wykładu z ogólnej nauki finansów oraz w jednym z semestrów 2 godziny seminarium z nauki o finansach.

W 1919 r. Rybarski opublikował nową pracę pt. *Idea gospodarstwa narodowego*. Dała ona Radzie Wydziału podstawę do wystąpienia 20 VIII 1919 r. już do polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z wnioskiem o mianowanie jej autora profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej i objęcie przezeń II Katedry tego przedmiotu (po prof. A. Kostaneckim powołanym do Warszawy). Referent wniosku, prof. A. Krzyżanowski, podkreślił nie tylko fakt wydania nowej książki, ale i wysokie walory całego dotychczasowego dorobku naukowego Rybarskiego <sup>8</sup>.

Pod koniec 1919 r. Rybarski przeniósł się do Warszawy (był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu byłej dzielnicy pruskiej, a następnie wice-ministrem skarbu, o czym jeszcze będzie mowa). Po opuszczeniu na własną prośbę Ministerstwa (31 VIII 1921), rozpoczął starania o objęcie Katedry Ekonomii Politycznej na Politechnice Warszawskiej. Senat Politechniki wystąpił z odpowiednim wnioskiem do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które wniosek poparło. Ponieważ jednak chodziło o mianowanie Rybarskiego profesorem zwyczajnym w nowo utworzonej Katedrze Ekonomii Politycznej, Ministerstwo Skarbu sprzeciwiło się wnioskowi z powodu struktury organizacyjno-budżetowej Politechniki. Wobec tego Senat Politechniki przedstawił wniosek o powierzenie Rybarskiemu wspomnianej Katedry jako profesorowi nadzwyczajnemu. Nominację tę otrzymał 1 II 1922 r. od Naczelnika Państwa. (W ten sposób stał się jednym z nielicznych, jeśli nie jedynym, dwukrotnym nominatem na stopień naukowy profesora nadzwyczajnego. Pierwszą nominację podpisał w 1917 r. cesarz Franciszek Józef.) <sup>9</sup>.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> Fakt ten stał się przyczyną wielu sprzeczności i błędów w życiorysach Rybarskiego, zamieszczonych w różnych encyklopediach i opracowaniach słownikowych. Pewien ład w danych biograficznych Rybarskiego wprowadziła dopiero rozprawa doktorska J. W a s k a n a, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego* (Toruń 1990, mpis). Autor oparł się na licznych źródłach, a przede wszystkim na archiwaliach, i pierwszy skrupulatnie odtworzył wiarygodny bieg kariery naukowej Rybarskiego. Jednak i do tej pracy wkradło się parę błędów. Nie obciążają

Władze Politechniki nie dały jednak za wygrane; dokonano stosownych zmian w strukturze organizacyjnej uczelni i 28 X 1922 r. Rybarski uzyskał nominację na profesora zwyczajnego ekonomii politycznej na Politechnice Warszawskiej. Katedry tej nie miał jednak długo. Gdy w 1923 r. zwolniła się Katedra Skarbowości na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Rybarski jako jeden z pięciu stanął do konkursu i wygrał go. 1 IV 1924 r. został kierownikiem Katedry Skarbowości i wykładowcą tego przedmiotu. Pełnił swe funkcje bez przerwy do wybuchu II wojny światowej. Poza tym wykładał historię handlu w I i II semestrze w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz miał zleczone wykłady ekonomii politycznej na Uniwersytecie Warszawskim. W ten sposób związał się na stałe ze stolicą.

Uczelnie warszawskie zabiegały o niego, ponieważ był nie tylko świetnym mówcą, ale i bardzo dobrym dydaktykiem. Wykłady nie były obowiązkowe, ale, jak wspomina po latach jeden z jego słuchaczy, „na wykładach profesora Rybarskiego zawsze były tłumy”<sup>10</sup>.

Jest prawdopodobne, że motywem przeniesienia się jego z Krakowa do Warszawy był również zamiar zaangażowania się w życie polityczne kraju na najwyższym szczeblu.

Zmianie środowiska towarzyszyła zmiana tematyki jego zainteresowań naukowych. Zdecydowanie zaczęły dominować tematy z przeszłości gospodarczej, częściowo również opis i ocena aktualnych stosunków gospodarczych oraz próby sięgnięcia w ich przyszłość, natomiast stopniowo zanikała fascynacja teorią. Dała ona o sobie znać jeszcze w 1939 r. w postaci *Psychologii społeczno-gospodarczej*, ale ostatnią pracą zamykającą całą aktywność naukową Rybarskiego była nie praca teoretyczna, a historycznogospodarcza.

Liczne i cenne publikacje, głównie z zakresu historii gospodarczej, zjednały mu uznanie w całym polskim świecie naukowym, czego wyrazem były dwa wyróżnienia: Polska Akademia Nauk w Krakowie wybrała go (17 VI 1938 r.)

---

one bezpośrednio autora, a publikację, na której się oparł: A. Ś r ó d k a, P. S z c z a w i ń s k i, *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN w Warszawie* (Warszawa 1985, Cz. I: *Nauki społeczne*, z. 3). Np. data urodzin Rybarskiego — 3 VIII (zamiast 3 VII), rodowe nazwisko jego matki — Szczyglińska (zamiast Szczygielska), wykłady w tajnym UW — 1939–1940 (zamiast 1940–1942).

<sup>10</sup> „Stąd pytanie: dlaczego te wykłady cieszyły się tak wielkim zainteresowaniem wszystkich? No, bo sama wiedza — nauka skarbowości, tak się ten przedmiot nazywał — mogła być uważana za dość suchą. Profesor Rybarski mówił z reguły w historycznym zakresie o podatkach, o finansach państwa itd. Istotą tego powodzenia było to, że miał on olbrzymi zasób wiadomości z różnych dziedzin. To był nie tylko autor podręczników — teoretyk, ale to był pierwszorzędnym praktyk. Przecież to był i działacz polityczny, i społeczny, i gospodarczy. I dlatego wykład, na który regularnie chodziłem, gdzie się mówiło wiele o przeszłości, polegał na rzutowaniu tych dawniejszych teorii i koncepcji na aktualną sytuację gospodarczą Polski, w której profesor Rybarski tak wspaniale się orientował” (J. Z a b o r o w s k i, *Roman Rybarski (wspomnienia)*, mpis, s. 4).



swego członka czynnego (członkiem-korespondentem był od 1925 r.)<sup>11</sup>, natomiast nowe środowisko na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego powierzyło mu w 1936 r. funkcję dziekana<sup>12</sup>. Na stanowisku tym wykazał wiele inwencji zarówno w podnoszeniu poziomu dydaktyki, jak i energii w przystosowaniu jej do nowych zadań stawianych przez aktualne zmiany społeczne i polityczne. Wprowadził, poza przedmiotami przewidzianymi przez program studiów, wykład co rok na inny temat z zakresu gospodarki światowej. Wykłady te cieszyły się dużą popularnością. Również dzięki Rybarskiemu powstał w 1938 r. przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego Instytut Prawa Lotniczego i Zagadnień Gospodarczych Lotnictwa i jemu Rada Wydziału powierzyła jego kierownictwo<sup>13</sup>. Ta umiejętność rządzenia Wydziałem, zdaniem wielu członków Senatu, wysuwała go jako potencjalnego kandydata do fotela rektorskiego.

Jednakowoż ani praca naukowa, ani sprawowana funkcja na Wydziale Prawa nie izolowały go od społeczeństwa. Nigdy nie odmawiał, gdy zwracano się doń z prośbą o popularyzatorską prelekcję ekonomiczną (jak np. Towarzystwo Prawnicze i Ekonomiczne w Poznaniu w 1936 r.) lub o odczyt na aktualne tematy polityczno-gospodarcze (jak np. zorganizowany przez „Myśl Narodową” 13 XII 1935 r. w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie)<sup>14</sup>.

Wybuch II wojny światowej tylko na krótko przerwał jego pracę. Po ustaniu działań wojennych powrócił do studiów nad historią skarbowości polskiej i skończył monografię o systemie finansowym i finansach państwowych w czasach królowej Bony (praca spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego). Podjął także swoje obowiązki dziekana i wspólnie z prodziekanem, prof. Józefem Rafaczem, organizował tajne nauczanie. W listopadzie 1940 r. Wydział był już gotów do podjęcia zajęć dydaktycznych w nowych, okupacyjnych warunkach. Rozpoczął je swymi wykładami skarbowości Rybarski, a po jego aresztowaniu aż do wybuchu Powstania Warszawskiego prowadził je dalej jego asystent dr Karol Brzoska. Uruchomieniem I i II roku studiów zajął się Rafacz, III zaś i IV — Rybarski. Pomagali im studenci III roku: Rafaczowi — Antoni Symonowicz, Rybarskiemu — Jan Zaborowski i Andrzej Leśniewski. Rybarski pełnił również funkcje dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, organizacyjnie związanego z Uniwersytetem Warszawskim<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Rocznik PAU, rok 1938/39, Kraków 1945, s. VIII. Rybarski był również członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego — czynnym od 1926 r., zwyczajnym zaś od 1929 r.

<sup>12</sup> Datę tę podaje J. Z a b o r o w s k i, *op. cit.*, s. 3; natomiast A. Ś r ó d k a i P. S z c z a w i ń s k i (*op. cit.*, s. 206) podają 1937 r.

<sup>13</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), sygn. 5443, poz. 10, 46, 47.

<sup>14</sup> Z. L i s o w s k i, *Życie naukowe Poznania* („Nauka Polska”, t. 21, 1936, s. 153), „Myśl Narodowa” 1935, nr 52, s. 808.

<sup>15</sup> T. M a n t e u f f e l, *Uniwersytet Warszawski w latach okupacji. Kronika*, Warszawa 1948, s. 19, 20. Por. też: M. W a l c z a k, *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Wrocław 1987, s. 264.

Definitywne przerwanie jego działalności naukowej i pedagogicznej nastąpiło dopiero 18 V 1941 r.<sup>16</sup>, w dniu aresztowania przez Niemców. Osadzony w Pawiaku, po dwóch miesiącach został przewieziony w pobliże swego miasta rodzinnego — do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Krąg życiowy zamykał się. Skończyła się jego rola uczonego.

Jego druga rola — polityka — miała swój epilog dopiero w obozie. Jeśli się więc chce prześledzić ten drugi wątek jego biografii, to trzeba się cofnąć do punktu wyjścia: do gimnazjum rzeszowskiego i działających w nim tajnych kółek młodzieżowych.

Kształcąc się na wzorach mówców klasycznych (greka i łacina w gimnazjach rzeszowskich były na wysokim poziomie), przy różnych okazjach, nie wyłączając burzliwych dyskusji z kolegami, rozwijał swe naturalne zdolności oratorskie<sup>17</sup>. Ułatwiły mu one potem, jeśli nie otworzyły, drogę do kariery politycznej, a przede wszystkim do mównicy sejmowej.

Gimnazjalny „Zet” był jednak nie tylko szkołą retoryki i forum dla krasomówczych popisów Rybarskiego, ale przede wszystkim środowiskiem, w którym formowały się zaczątki jego wyrozumowanego patriotyzmu. Statut organizacji głosił, że celem jej jest dążenie do niepodległości Polski respektującej sprawiedliwość polityczną, narodową i społeczną. Kryła się za nią ideologia tajnej Ligi Narodowej i program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Wkraczał więc Rybarski na drogę pracy patriotycznej, wymagającej odpowiednich walorów duchowych; nad ich wyrobieniem czuwała organizacja. W działalności tej tradycyjnie z wątkiem patriotycznym spletał się wątek religijny (np. statut zobowiązywał do odmawiania przy codziennej modlitwie *Boże coś Polskę*).

Złożenie matury i wstąpienie w 1906 r. na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego zmieniło scenerię i rangę zaczątków jego politycznej aktywności. Podwórko gimnazjalne zastąpił arkadowy dziedziniec Collegium Maius, Collegium Novum czy dziedziniec Kolegium Nowodworskiego, gdzie odbywały się liczne wiece studenckie, na których nieodmiennie zabierał głos, występując w gronie takich mówców, jak Władysław Horodyski, Feliks Młynarski oraz Witold Staniszkis (ten ostatni stał się jego wiernym przyjacielem, z którym dzielił poglądy i losy przez całe życie aż po śmierć w obozie oświęcimskim). Mówił żywo, z temperamentem, okraszając orację dowcipem, rychło więc zdobył aplauz i popularność wśród braci studenckiej. „Zet” akademicki (nadal tajny), w którym działał, zwiększał jego obowiązki o akcję oświatową wśród chłopów i mieszczan. Ponadto zasięg działalności poszerzył się o jawne

---

<sup>16</sup> M. W a l c z a k, *op. cit.*, s. 264. J. Z a b o r o w s k i (*op. cit.*, s. 8) podaje jako datę aresztowania 17 V 1941.

<sup>17</sup> J. Ś w i e b o d a, *Dzieje gimnazjum w Rzeszowie w l. 1786–1918*, Rzeszów 1984, s. 211, 212.

Zjednoczenie Młodzieży Narodowej, w którym Rybarski objął wkrótce po wstąpieniu funkcję prezesa. Po ukończeniu studiów został przyjęty w 1910 r. na członka tajnej Ligi Narodowej<sup>18</sup>.

We wszystkich tych organizacjach dokonywał się nieprzerwany proces jego formacji ideowej i politycznej, której osią była idea Polaka-katolika. Koncepcja ta, niemal tak stara jak niewola, była nieskomplikowaną i zarazem twardą reakcją na zniszczenie przez zaborców państwowości polskiej. Istotą jej było wezwanie do takiego związania pewnych wartości patriotycznych i religijnych, do takiego stopienia wynikających z nich motywacji i moralnych kryteriów zachowania się, by narodowi zapewnić przetrwanie do chwili odzyskania niepodległości.

W czasach, kiedy Rybarski wkraczał w świadome życie społeczne, tzn. w latach 1904–1910, ideologia Polaka-katolika zaczęła już ulegać istotnym zmianom w obu elementach tego aliażu. Autorami owych zmian w pierwszym jego składniku — ideologicznym (patriotycznym) i politycznym — byli ludzie, którzy stworzyli, rozwinęli i poparli nowy kierunek w polityce, zwany narodowym. Zrzeszali się oni w takich organizacjach, jak: Liga Polska (1887), Liga Narodowa (1893) oraz Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (w zaborze rosyjskim — 1897, w austriackim — 1904).

Zachowując trzon koncepcji Polaka-katolika, a przede wszystkim nierozłączną więź między jej elementami, postulowali w pierwszym z nich cztery rodzaje zmian: (1) wytrącenie świadomych Polaków ze stanu emigracji wewnętrznej i nakłonienie ich do budzenia polskości wśród wszystkich warstw społecznych, a szczególnie wśród ludu, oraz przekonanie ich do pracy nad uzyskaniem drogą legalną „jak największej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej”<sup>19</sup>. Brak widoków na udane powstanie nie uzasadnia bierności, nawet jeśli przyjmuje ona postać biernego oporu; (2) uznanie wbrew dotychczasowym opiniom za głównego wroga Polski nie Rosję, lecz Niemcy; (3) przekształcenie mentalności przeciętnego Polaka z urzędniczej na gospodarczą (ideał urzędnika powinien zostać zastąpiony przez ideał aktywnego i niezależnego uczestnika życia gospodarczego); (4) odejście od wyłącznie „dworkowego”, ziemiańskiego czy w ogóle rustykalnego modelu patriotyzmu i wprowadzenie doń elementów cywilizacji miejskiej.

<sup>18</sup> S. K o z i c k i, *Historia Ligi Narodowej*, Londyn 1964, s. 582.

<sup>19</sup> „Stronnictwo demokratyczno-narodowe w państwie austriackim [...] ma w dzisiejszych warunkach prawnych na celu: a) zdobycie dla społeczeństwa polskiego jak największej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej; b) wszechstronną obronę interesów narodowych polskich i przestrzeganie we wszystkich sprawach krajowych stanowiska ogólnopolskiego; c) powołanie i zaprawienie wszystkich warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw ludowych, do skutecznej pracy na wszystkich polach życia publicznego (*Program Polskiego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w państwie austriackim*, „Przegląd Wszechpolski”, R. XI, nr 11–12, 1905, s. 737–738).

W procesie tych zmian brał udział również Rybarski, najpierw bierny, z czasem także czynny. Początkowo uczył się ich z *Mysli nowoczesnego Polaka* Dmowskiego<sup>20</sup> i książek innych polityków kierunku narodowego oraz z artykułów ogłaszanych w „Przeglądzie Wszechpolskim”. Stopniowo rozwijał je i propagował własnym piórem.

Pierwszą areną na dużą skalę, na której wystąpił jako samodzielny polityk narodowy, był wychodzący w Krakowie od lutego 1916 r. miesięcznik „Rok Polski”. Było to czasopismo — jak głosił podtytuł — „poświęcone zagadnieniom życia narodowego” i, jak obwieszczał artykuł redakcyjny w pierwszym numerze, powołane do życia celem przerwania zastoju umysłowego, wywołanego przez wojnę, oraz utrzymania i wzmocnienia jedności narodowej. Faktycznie był to organ demokracji narodowej skierowany przeciw orientacji austroniemieckiej. Początkowo musiał się borykać z cenzurą, ale już od 1918 r. staje się jawnym rzecznikiem polityki proaliantkiej, przygotowującym społeczeństwo do odzyskania niepodległości i poruszającym wiele zagadnień, z którymi przyszłe państwo polskie musiało się zetknąć i które musiało rozwiązać. Pismo skupiło wiele wybitnych piór (J. S. Bystron, A. Chołoniewski, I. Chrzanowski, S. Głabiński, W. Konopczyński, S. Kozicki, S. Pigoń, W. Sobieski, J. Ujejski i in.), a redakcję naczelną objął A. Bálásits (profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego i jego były rektor), po jego zaś śmierci w połowie 1918 r. — Rybarski. W każdym niemal numerze zamieszczał co najmniej jeden swój artykuł, sygnowany pełnym imieniem i nazwiskiem, pseudonimem lub kryptonimem (W. Karniowski, R. Torski, Allos, R. R., A. E. K., Dr H. Z. S.). W tematyce artykułów przeważały zdecydowanie problemy polityczno-gospodarcze, choć nie brakowało zagadnień czysto politycznych (np. granice państw w nowym porządku świata, motywy polityki angielskiej w sprawie polskiej, żywy obce w przyszłym państwie polskim, polityka realna).

Równoległe, aczkolwiek z pewnym opóźnieniem, z tymi zmianami w pierwszej części zbitki znaczeniowej „Polak-katolik”, dokonywał się przełom w jej elemencie drugim, religijnym. Tu autorami i realizatorami, początkowo wyłącznymi, różnych przeobrażeń byli duchowni; z czasem do roli tej wciągnięte zostały pewne kręgi świeckie inteligencji katolickiej, wśród których zwolna

---

<sup>20</sup> „My wszyscy młodzi, niekiedy jeszcze bardzo młodzi ludzie, którzyśmy wehłanieli *Mysli nowoczesnego Polaka*, musieliśmy wytrzymać wiele ataków z powodu rzekomo pruskiego ducha tego dzieła, jego brutalności, gloryfikacji siły itd. Zarzuty te podnosili socjaliści, głosząc równocześnie zasadę brutalnej walki klasowej; podnosili je ckliwi humaniści, przede wszystkim Żydzi; a nawet usiłowano z tych słów ukuć broń przeciw obozowi narodowemu, zmieniając na drobne wielkie nauki Kościoła katolickiego”. A tymczasem Dmowski stwierdził jedynie to, że „w stosunkach między narodami nie ma słuszności i krzywdy, ale tylko jest siła i słabość. Było to stwierdzenie rzeczywistości, nic więcej. Pogląd, który nie bierze pod uwagę rzeczywistości, jest w nauce błędny, a w polityce szkodliwy” (R. Rybarski, *Siła i prawo*, Warszawa 1936, s. 84, 85).

zaczęli przeważać ludzie młodzi<sup>21</sup>. Drogą, którą zamierzali dotrzeć do zmieniającego się pod wpływem kierunku narodowego Polaka i dokonać intelektualnej i duchowej odnowy katolicyzmu, był renesans tomizmu<sup>22</sup>.

Wraz z odnową intelektualną katolicyzmu polskiego zachodziły zmiany w praktyce liturgicznej. Polegały one na odkryciu przed wiernymi możliwości pogłębionego uczestnictwa w mszy świętej i na ukazaniu głębszego sensu modlitwy.

Otóż ani Rybarski, ani liczne grono jego rówieśników oraz kolegów z pracy i organizacji nie brali udziału w tych zmianach, zmierzających do stworzenia świeckiej intelektualnej elity katolickiej. Wyjaśnienie takiej postawy jest łatwe i proste — obciążenie dziedzictwem pozytywizmu. Przyczyna jednak tkwiła znacznie głębiej.

Jeśli hipoteza pozytywistyczna może mieć jakieś znaczenie, to tylko w bardzo wąskim zakresie. Wyjaśnia ona mianowicie jedynie genezę traktowania przez Rybarskiego religii jako sfery wyłącznie uczuciowej. Nie ma wprawdzie logicznej konieczności między akceptacją pozytywizmu a sprowadzaniem religii do uczuć (np. T. G. Masaryk, który był pozytywistą, uważał, że religia nie redukuje się do samych uczuć, ale musi zadowolić także rozum), jest jednak faktem, że Rybarski jeszcze w 1939 r. przypisywał siłę nakazów religijnych ich irracjonalności<sup>23</sup>. Ważniejsze od tej tezy są jej następstwa: skoro religia to sfera uczuć, a uczucia implikują ich intymność, wobec tego przeżycie i zachowanie religijne należy do najbardziej intymnej sfery osobowości człowieka. I tu tkwiła pierwsza przyczyna rozminięcia się Rybarskiego z tomistyczną i liturgiczną odnową religijności „Polaka-katolika”.

Drugim powodem nieangażowania się Rybarskiego w odnowę katolicyzmu polskiego wydaje się różnica pokoleń. Tomistyczne odrodzenie religijności polskiej miało bardzo długi okres wylęgania i dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. prąd ten nabral mocy i zaczął zataczać szersze kręgi. Zgodnie z mądrą i słuszną tradycją Kościoła objęto nim przede wszystkim młodzież. Tymczasem Rybarski od ośmiu lat już do niej nie należał. Z wychowywanego i nauczanego stał się sam wychowawcą i nauczycielem.

Poświęciliśmy tyle uwagi zmianom w religijności „Polaka-katolika” po pierwsze dlatego, że na tym tle wyłoni się w połowie lat trzydziestych jeden

<sup>21</sup> Pionierami tego nowego wątku w katolicyzmie polskim byli: ks. Stefan Pawlicki (1839–1916), ks. Marian Morawski (1845–1901), ks. Konstanty Michalski (1879–1947); z czasem dołączyli do nich młodszy dwaj dominikanie, o. Jacek Woroniecki, o. Innocenty Bocheński oraz ks. Antoni Szymański.

<sup>22</sup> W 1882 r. papież Leon XIII polecił wydanie wszystkich dzieł św. Tomasza. Dla upowszechnienia jego filozofii założył w Rzymie Akademię św. Tomasza, a w encyklice *Aeterni Patris* (1879) polecił odnowę filozofii w duchu św. Tomasza, co oznaczało wprowadzenie jej do wszystkich seminariów katolickich.

<sup>23</sup> R. Rybarski, *Psychologia społeczno-gospodarcza*, Warszawa 1939, s. 282.

z powodów dysharmonii we władzach Stronnictwa Narodowego między Rybarskim i jego grupą a tzw. młodymi, po wtóre zaś dlatego, że prawdopodobnie z tym tłem związana jest teza powojennej historiografii katolickiej, pomawiająca Rybarskiego o ateizm.

Tymczasem w 1919 r., a więc w tym samym okresie, w którym odrodzenie katolicyzmu polskiego w duchu tomizmu zaczęło nabierać sił, Rybarski został powołany w charakterze eksperta do polskiej delegacji ekonomicznej na Konferencję Pokojową w Wersalu. Uzyskawszy uprzednio zwolnienie z zajęć dydaktycznych na Uniwersytecie, przybył do Paryża w styczniu 1919 r. Delegaci na Konferencję Pokojową (R. Dmowski, I. Paderewski, W. Grabski) dysponowali kilkoma instytucjami doradczymi i pomocniczymi. Eksperci byli zorganizowani w trzech organach. Rybarski wchodził w skład każdego z nich: był członkiem delegacji ekonomicznej, sekretarzem do spraw ekonomicznych w Sekretariacie Generalnym oraz członkiem (obok B. Winiarskiego, S. Zaleskiego i W. Grabskiego) piątej komisji w Stałej Radzie przy delegacji na Konferencję Pokojową.

Ta struktura orszaku instytucjonalnego delegacji pozostała nie zmieniona do 31 VIII 1919 r. Po wyjeździe do kraju Biura Prac Kongresowych, utworzono przy delegacji dwa wydziały: Polityczny (pod kierownictwem J. Bartoszewicza) i Ekonomiczny z Rybarskim jako jego kierownikiem<sup>24</sup>. Zatrzymał on także swe dawne stanowisko w Sekretariacie Generalnym.

Jak stwierdza w swym pamiętniku Eugeniusz Romer, Rybarski również jako ekspert kongresowy wyróżniał się wśród dużego grona doradców zdyscyplinowaniem, pracowitością i zaangażowaniem<sup>25</sup>. Referował sprawę długów państw zaborczych przechodzących na państwo przejmujące scedowane terytoria; 18 IV 1919 r. wygłosił na forum Stałej Rady przy delegacji interesujący wykład o Anglii i jej polityce względem Polski, wywołując ożywioną dyskusję; był wnioskodawcą protestu do Wielkiej Czwórki w sprawie plebiscytu na Śląsku argumentując, że nie stworzyliśmy faktu dokonanego i nie zajęliśmy Śląska, gdyż zaufaliśmy sprawiedliwości Konferencji, utrata zaś Śląska grozi nam wejściem w orbitę Niemiec; prowadził rokowania z Tirmanem z Komisji Śląska Cieszyńskiego oraz z przedstawicielami Austrii w sprawie klauzul ekonomiczno-finansowych umowy polsko-austriackiej<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> S. K o z i c k i, *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1919 r.*, Warszawa 1921, s. 130, 131.

<sup>25</sup> E. R o m e r, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, Wrocław 1989, s. 407 i *passim*.

<sup>26</sup> Cała atmosfera, w której przyszło Rybarskiemu pracować w Paryżu, byłaby jednak pozbawiona istotnie polskich cech, gdyby nie rzucano mu przysłowiowych kłód pod nogi i nie snuto różnych zakulisowych intryg. Wspomina o nich w swym pamiętniku E. Romer, ale w sposób bardzo zawoalowany, stosując różne skrótowe myślowe i niedopowiedzenia, tak że trudno zorientować się, o co właściwie chodziło. Faktem jest jednak, że coś takiego było, a więc Rybarski nie miał łatwego życia nad Sekwaną.

20 IX 1919 r. już go nie było w Paryżu. Po powrocie do kraju został mianowany 15 października podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu byłej dzielnicy pruskiej. Kierował w nim od 15 X 1919 do 20 II 1920 r. czterema departamentami: skarbu, przemysłu i handlu, kolei żelaznych oraz poczt i telegrafów. W tym samym roku powołany został na stanowisko podsekretarza stanu w Scalonym Ministerstwie Skarbu RP i piastował je do 31 VIII 1921 r., kiedy to podał się do dymisji <sup>27</sup>.

W latach 1919–1923 z ramienia rządu polskiego kontaktował się z Herbertem C. Hooverem, który kierował pomocą udzielaną przez American Relief Administration wielu krajom europejskim, w tym także Polsce. W związku z tym Rybarski udał się w dłuższą podróż do Stanów Zjednoczonych.

Brał oficjalny udział w kształtowaniu państwowości polskiej w początkowych latach jej odradzania się. Za zasługi został w 1923 r. odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.

Specjalną kartę w karierze politycznej Rybarskiego stanowił jego udział i działalność we wszystkich kolejnych organizacjach obozu narodowego. Należał więc do: powstałego w 1919 r. Związku Ludowo-Narodowego (brał udział w jego zjazdach ogólnopolskich, a na IV w Warszawie, 26 X 1924 r., wygłosił referat *O życiu gospodarczym Polski*; na V Kongresie przemawiał obok R. Dmowskiego i S. Kozickiego na temat „naszego programu”), założonego w 1926 r. Obozu Wielkiej Polski (był członkiem jego Wielkiej Rady i zwolennikiem ożywienia ZLN przez podporządkowanie go strukturze organizacyjnej OWP; w serii wskazań programowych opracował broszurę pt. *Polityka i gospodarstwo*), tajnej wewnętrznej organizacji ruchu narodowego pod nazwą Straży Narodowej (powstałej w 1928 r. po rozwiązaniu także tajnej Ligi Narodowej i wszedł w skład jej kierownictwa, tzw. Ogniska Głównego) oraz powstałego w październiku 1928 r. w miejsce rozwiązanego ZLN Stronnictwa Narodowego (wszedł w skład jego Zarządu Głównego i pozostawał w nim do wybuchu wojny 1939 r., był współtwórcą jego programu).

Równocześnie z pracą w tych organizacjach Rybarski kształtował narodową myśl polityczną i gospodarczą za pomocą publicystyki. Uprawiał ją na łamach „Gazety Warszawskiej”, „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, „Kuriera Poznańskiego”, „Myśli Narodowej” i „Polityki Narodowej”. Jednakowoż współpraca z „Gazetą Warszawską” była najdłuższa i najintensywniejsza. Zaczęła się bowiem już w 1923 r. i z czasem Rybarski stał się autorem większości jej artykułów wstępnych. Tematyka ich początkowo ograniczająca się do spraw gospodarstwa i polityki wewnętrznej, stopniowo rozszerzała się, obejmując i politykę zagraniczną, i problemy młodego pokolenia, i zagadnienie zmiany ordynacji wyborczej <sup>28</sup>.

<sup>27</sup> J. W a s k a n, *op. cit.*, s. 124.

<sup>28</sup> U. J a k u b o w s k a, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa–Łódź 1984, s. 20 i *passim*.

Aktywność i wysoki poziom wystąpień Rybarskiego zjednały mu wielki mir wśród członków Stronnictwa i umocniły pozycję w jego kierownictwie. Działalność zaś publicystyczna przyniosła mu dużą popularność w całym społeczeństwie. Jeśli ponadto weźmie się pod uwagę, że był głęboko przekonany o możliwości zmiany ustroju (także tego powstałego po majowym zamachu Piłsudskiego) na drodze parlamentarnej, staje się zupełnie zrozumiałe, że ZLN wysunął go jako kandydata na posła w wyborach 1928 r.

Zaangażował się więc całym sercem w ogólnokrajową akcję wyborczą, nie stroniąc od regionów trudnych, a nawet niebezpiecznych<sup>29</sup>.

Na szeroką widownię polityczną wstępował człowiek, którego sylwetka duchowa i fizyczna dobrze była znana wielu kręgom warszawian. Wówczas lekko szpakowaty (przekroczył właśnie czterdziestkę), wzrostu więcej niż średniego, szczupły, przystojny, tryskający zdrowiem, zahartowany (w największe mrozy nie nosił okryć futrzanych), pogodny, pełen optymizmu, o dużym poczuciu humoru, zawsze uprzejmy i opanowany, nad podziw ruchliwy, pełen energii, o przyspieszonych procesach i reakcjach wewnętrznych, umiejący pracować szybko i intensywnie (najchętniej w temperaturze nie wyższej niż 14 °C), podziwiany i lubiany przez młodzież za interesujące wykłady, znany bywalcom kawiarni czy restauracji, do których wpadał codziennie na pogawędkę polityczną przy pół czarnej lub czasem na obiad czy kolację w przyjaznym gronie.

Po otrzymaniu mandatu poselskiego został przewodniczącym Klubu Narodowego w Sejmie II kadencji (1928–1930). Stanowisko to powierzono mu również i w Sejmie III kadencji (1930–1935), do którego wszedł z listy SN, a więc przez 7 lat (1928–1935) był oficjalnym parlamentarnym liderem obozu narodowego.

W sejmie dominował nie tylko nad swymi przeciwnikami politycznymi (to nie było zbyt trudne), ale także nad swoimi kolegami klubowymi, wśród których byli specjaliści z wielu dziedzin i wieloletni parlamentarzyści. Swoją wielką wiedzę, inteligencję i zadziwiającą znajomość praktyki umiał nosić lekko, nie przytłaczając nikogo ani nie budząc zawiści. Znał się doskonale na ludziach i umiał zrezygnować z własnych może nie tyle ambicji, co zamiarów, jeśli mógł kogoś zjednać do współpracy.

---

<sup>29</sup> Leon Mirecki, który jako młody student przygotowywał zebrania wyborcze dla Rybarskiego, wspomina jedno z takich zgromadzeń w silnie skomunizowanym Zagłębiu Dąbrowskim (w wyborach do sejmu komuniści uzyskali tam ponad 50% głosów): „W zgromadzeniu tym zaczerwieniło się na sali. Zanosilo się na jego rozbicie, ale Profesor wolą, energią, a przede wszystkim rozumnym ujęciem omawianych problemów opanował sytuację i dokończył pomyślnie zebrania” (L. M i r e c k i, relacja pisemna w zbiorach autora).



Stanisław Rymar, poseł na Sejm III kadencji i członek parlamentarnego Klubu Narodowego tak pisze:

„Moje osobiste stosunki z Rybarskim były przez lata całe raczej zimne. Nieraz różniliśmy się i spierali ostro. Zbliżyliśmy się i zżyli naprawdę dopiero w Sejmie w latach 1930–1935. Jeszcze przy moim wejściu do tego Sejmu wątpiłem, czy Rybarski, mający sam znaczne ambicje na odcinku budżetowym, dopuści mnie w ogóle do tej komisji. Pośredniczącemu, wspólnemu przyjacielowi, Medardowi Kozłowskiemu, oświadczyłem wręcz, iż albo otrzymam odpowiadającą mi pracę, albo złożę mandat. Rybarski jednak wyszedł mi lojalnie i rycersko naprzeciw — sam wystąpił z inicjatywą oraz wnioskiem powołania mnie do Prezydium Klubu i mojego wyboru na członka Komisji Budżetowej i kierownika jej prac z ramienia Klubu. Z czasem stosunki ułożyły się tak, iż Rybarski oddał mi kierownictwo wszystkich prac komisyjnych i istotne kierownictwo pracami Klubu na plenum Sejmu. Musiałem się niejednokrotnie bronić przed zbyt częstym wysyłaniem mnie na trybunę, czasem i dwukrotnie w ciągu jednego posiedzenia”<sup>30</sup>.

Przemawiał dobitnie, ze swadą, bez nadmiernej gestykulacji, piękną polszczyzną, dobierając wyrazy i zwroty, by nie urazić niczyjego poczucia estetyki. Czasami grzmiał gromko i przygwałdział niemiłosiernie kłamstwa posłów rządowych, jeśli wypierali się swych dawnych oświadczeń. Bywało i tak, że wystąpienie przechodziło w ton polemiki towarzyskiej, łagodnego stwierdzenia własnej, odmiennej, ale umotywowanej opinii. Innym razem, szczególnie gdy chodziło o obronę zagrożonych wartości cywilizacyjnych, stawał się poważny, delikatny, niemal błagalny. Argumentował nieodparcie. Imponował wiedzą specjalistyczną o mocnej podbudowie teoretycznej. Usiłował przemówić do ambicji niekompetentnym członkom rządu, by przestali się kompromitować swym nieuctwem i swą niechlujną (za użycie tego słowa przeprosił posłów) robotą, a zajęli się tym, co jest ich zawodem i na czym się znają<sup>31</sup>. Należał do nielicznych posłów, którzy korzystali ze świetnie zaopatrzonej biblioteki sejmowej i zachęcał do tego swych oponentów. Dzięki znajomości źródeł zagranicznych orientował się doskonale w rozwiązaniach różnych problemów parlamentarnych na całym świecie. Był polemistą niebezpiecznym. Obdarzony lotną inteligencją i darem szybkiego ripostowania zaczepek, umiał zgrabnym dowcipem wyjść z zastawionej pułapki i atak przeciwnika obrócić w jego kłeskę.

Nic dziwnego, że ława posłów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), którą miał przed mównicą, w bezsilności reagowała na jego wystąpienia tym, na co ją było stać: gwizdami, okrzykami, hasłami (dopuszczono się

<sup>30</sup> S. Ry m a r, *Pamiętnik*, t. III, s. 175, 176, rkps Biblioteki UJ, sygn. 9798<sup>III</sup>.

<sup>31</sup> Np. profesor archeologii, mianowany wiceministrem skarbu, stał się w 1933 r. autorem ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych, zawierającej nieścisłości, błędy i ekonomicznie nieuzasadnionej: „Panie Wiceministrze, archeologią lepiej się zajmować, ale cyframi budżetu... to jest na prawdę wstyd” (*Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1930–1935. Okres III*, sprawozdanie stenograficzne, posiedzenie 93, s. 49).

nawet podstępnego napadu na niego). A mówił o sprawach objętych cenzurą: o bezprawnym osadzeniu posłów Centrolewu w Brześciu, piętnując je na tej podstawie, „żeśmy 1000 lat temu przyjęli chrześcijaństwo i przez nie związaliśmy się z cywilizacją Zachodu”<sup>32</sup> (podkreślam, że mówił „my”, zaliczając i siebie do chrześcijan), o zabójstwie gen. Zagórskiego, o niszczeniu autonomii szkolnictwa wyższego, o nieludzkiem traktowaniu więźniów obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej...

Gdy się czyta w sprawozdaniach sejmowych o obelgach i wyzwiskach, którymi obrzucano Rybarskiego, nasuwa się pytanie, co powodowało tym człowiekiem, że — porzucając zacisze pracy uczonego — świadomie wystawiał się na zniewagi ze strony ludzi, którzy pod żadnym względem nie dorastali do jego poziomu. Nawet skrajny cynik musi przyznać w tym wypadku, że u pewnych ludzi poczucie obowiązku i umiłowanie idei nie stanowią taniego frazesu, lecz ogromną siłę motoryczną.

W Sejmie II kadencji (1928–1930) Rybarski zabierał głos 27 razy, a w Sejmie III kadencji (1930–1935) aż 43 razy (nie licząc ślubowania i powtórnego wystąpienia na posiedzeniu piątym).

Dzięki tym wystąpieniom wiele spraw i problemów przedostawało się poza cenzurą do opinii publicznej, ale wskutek większości, którą blok rządowy dysponował w sejmie, Rybarski i jego klub nie mieli szans na przeprowadzenie reform ustroju drogą parlamentarną. Mimo to opowiadał się on nadal za prowadzeniem walki politycznej na forum parlamentu i domagał się rozpisania nowych wyborów. Władze Stronnictwa uznały jednak, że wobec niekorzystnego dla partii politycznych projektu nowej ordynacji wyborczej, trzymanie się drogi parlamentarnej byłoby bezcelowe i postanowiono w następnych wyborach nie brać udziału.

25 VII 1935 r. Rybarski wygłosił w sejmie swą ostatnią mowę, która zamykała jego działalność sejmową i jednocześnie kończyła jego rolę parlamentarnego lidera obozu narodowego.

Różnice zdań co do absencji wyborczej zaostrzyły w Stronnictwie dawną dysharmonię między popieranymi przez Dmowskiego „młodymi” a Rybarskim i jego grupą („starymi”). Rozbieżności między nimi istniały od dawna i Rybarski jeszcze w 1933 r. odcinał się nawet z trybuny sejmowej od tych młodych narodowców, którzy ulegając wzorom zagranicznym usiłowali przeszcześcić na grunt polski pewne zachodnie koncepcje totalitarne<sup>33</sup>. „Starzy” trwali twardo

<sup>32</sup> *Ibidem*, posiedzenie 3, s. 63–67.

<sup>33</sup> „Nie chcemy naśladować obcych wzorów, nie chcemy wzorować się na hitleryzm czy faszyzm, bo jesteśmy przekonani, że kierunek narodowy ma głębsze podstawy i tym rodzimym podstawom potrafi dać wyraz [...] Wiemy o tym, że potęgujący się wpływ idei narodowej w Niemczech zwróci się oczywiście przeciw nam i na to musimy być przygotowani. Ale wykrzesać z siebie należytego oporu naród polski nie potrafi w dzisiejszej, zatrutej atmosferze (P. P o l a k i e w i c z, *To już za daleko panie. Wrzawa i przerywania na ławach B.B. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, posiedzenie 103, 3 XI 1933, s. 44–53).

na swym stanowisku i w 1934 r. opozycyjnie nastawieni „młodzi” opuścili SN, tworząc własną organizację (Obóz Narodowych Radykałów — ONR). Mimo odejścia żywiołów skrajnych, podział na „starych” i „młodych” nadal utrzymywał się, przede wszystkim w jego władzach.

Istniały dwie główne przyczyny tej dysharmonii. Pierwszą była powściągliwość „starych” w manifestowaniu uczuć religijnych oraz stosunku do Kościoła, a także pewna rezerwa wobec tomistycznej odnowy katolicyzmu.

Zszedłszy ze sceny parlamentarnej, Rybarski przestał być pierwszoplanową postacią w SN, ale mimo to i mimo zmian we władzach Stronnictwa nie przestał brać udziału w jego życiu. Wygłaszał odczyty, publikował artykuły w prasie narodowej, a w 1936 r. wydał książkę pt. *Siła i prawo*, która miała być „nowym ogniwem w trwających nie od dzisiaj pracach obozu narodowego nad jego ideowymi założeniami” i dostarczyć narodowcom nowego materiału do przemyśleń<sup>34</sup>. Otóż w pracy tej Rybarski zamieścił tezę, że nie ma prawa naturalnego o stałej treści.

„Różne społeczeństwa, różne epoki mają swoje idee. Ale zazwyczaj poczucie moralno-prawne społeczeństwa, które formuje się w określonych warunkach historycznych, przybiera w danym społeczeństwie postać bezwzględna, absolutną. Społeczeństwo nie ma świadomości, że to, w co wierzy, co uważa za rzecz sprawiedliwą, za naturalną podstawę porządku społeczeństwa, jest czymś względnym, subiektywnym, przejściowym. Swojemu poczuciu prawa nadaje charakter absolutny; wierzy, że to poczucie wynika niejako z naturalnego porządku rzeczy”<sup>35</sup>.

Przeciwko tym poglądom wystąpił na łamach miesięcznika „Prąd” Czesław Martyniak. Nawiązując do zdania Rybarskiego, że istnieją sprawy, o które trzeba walczyć nawet wbrew legalnie, formalnie wyrażonej woli, stwierdzał, że wobec tego „ostateczną podstawą ustroju jest nie moralno-prawna świadomość większości narodu, lecz pewne obiektywne wymagania społecznej natury człowieka i naturalnych społeczności, których jest on członkiem. Wymagania te nazywamy prawem naturalnym”<sup>36</sup>.

Twierdzenie Rybarskiego, że nie ma stałego prawa naturalnego, postawiło go oczywiście w opozycji w stosunku do doktryny Kościoła i filozofii tomistycznej. Według nauki Kościoła bowiem takie prawo stałe i powszechne istnieje w postaci praktycznego nakazu: „dobro należy czynić — zła należy unikać”. Ponieważ podstawa prawa naturalnego — natura ludzka — pochodzi od Boga, samo to prawo jest ze swej istoty prawem Bożym.

Przy bliższym jednak przyjrzeniu się dalszym wywodom Rybarskiego okazuje się, że nie były one aż tak „nieprawowierne”, za jakie je uważał jego krytyk. Ten ostatni bowiem mylił się twierdząc, że prawem naturalnym są pewne wymagania społecznej natury człowieka i naturalnych społeczności jego

<sup>34</sup> R. Rybarski, *Siła i prawo*, Warszawa 1936, s. 7.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>36</sup> C. Martyniak, *Siła i prawo. Z powodu książek R. Rybarskiego i H. Dembińskiego*, „Prąd”, 1937, s. 14, odb.

obejmujących. Owe wymagania społecznej natury człowieka, będąc pierwotnymi jej skłonnościami (do zachowania życia, do jego przekazania i do rozwoju osobowego), są tylko wskazówkami podającymi ogólny kierunek działania rozumnej natury ludzkiej, a nie żadnymi szczegółowymi określeniami prawa natury. Poza jedynym sformułowaniem naczelnej (pierwszej) zasady prawa naturalnego, „dobro należy czynić...”, nie ma innych pierwszych zasad prawa naturalnego, sformułowanych szczegółowo i pozytywnie, które określałyby dokładnie dobro. Wspomniane wskazówki są na tyle ogólne, że pozwalają na różne sposoby realizowania podstawowych skłonności naturalnych człowieka. Samo prawo natury (jego naczelna, pierwsza zasada) nie określa konkretnego sposobu ich realizacji. Jeśli tak, to sposób ten nie jest ani stały, ani powszechny. Dlatego miał tu rację Rybarski, a nie jego oponent: wszelkie pochodne przejawy prawa naturalnego, nie mające określonej treści, muszą być zmienne w zależności od czasu i miejsca. Chociaż społeczeństwo może uważać je (np. poczucie moralno-prawne) za absołutne, to jednak są one bodaj częściowo uwarunkowane historycznie: muszą być zmienne, gdyż realizowane są w zmieniającej się rzeczywistości.

*Siła i prawo* została omówiona także w oenerowskim „Ruchu Młodych” (nr 8, 1936), a w 1937 r. pismo to opublikowało (nr 22-23) artykuł Zygmunta Stermińskiego pt. *Rybarski kolega Boya*, relacjonujący recenzję C. Martyniaka. Pod nim umieszczono następujące oświadczenie redakcji: „Krytyka ta jest najzupełniej uzasadniona. Uwydatnia dobrze wpływ pozytywizmu na ideologię Stronnictwa Narodowego. Wyjaśnia to trudność zbudowania jednolitego światopoglądu — odpowiadającego duchowi czasów nowych i bezkompromisowo katolickiego”. Przytoczone opinie o książce Rybarskiego pochodziły wprawdzie z kół młodzieży narodowej spoza Stronnictwa Narodowego, można jednak domniemywać, że także „młodzi” wewnątrz Stronnictwa mieli zbliżony pogląd na książkę i jej autora.

Prawdopodobnie owa kontrowersja wokół pewnych idei zawartych w *Sile i prawie* dała asumpt Czesławowi Strzeszewskiemu, powojennemu historykowi katolicyzmu społecznego w Polsce, do zaliczenia Rybarskiego w poczet „starych endeków” — niewierzących<sup>37</sup>. Pogląd ten wydaje się podzielać także historyk

---

<sup>37</sup> C. S t r z e s z e w s k i, *Chrześcijańskie stronnictwo polityczne*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. C. Strzeszewski, Warszawa 1981, s. 464. Strzeszewski był nawet skłonny przyznać Rybarskiemu rację: „Można by tę tezę prof. Rybarskiego uratować z punktu widzenia doktryny katolickiej przez interpretację prawa naturalnego współczesnych autorów, podkreślających dynamiczny jego charakter jako prawa stworzenia odczytanego przez rozum naturalny człowieka [...] ale przeczy temu kontekst” (*ibidem*, s. 621). Wobec tego przyznaje rację recenzentowi, C. Martyniakowi. Inaczej jednak kontekst ten odczytał ks. Jan Piwowarczyk, który uważał, że *Siła i prawo* była protestem „myśliciela i obywatela przeciw ówczesnej niewoli ubranej w pozory prawa i przeciw prawu opartemu o siłę. Był to jednocześnie apel do sumienia o nawrót do etyki w prawie” (*Prawo bezpieczne*, „Tygodnik Powszechny”, 1946, nr 16).

ruchu narodowego, Bogumił Grott<sup>38</sup>. Obaj autorzy nie dokumentowali swych informacji, ale kolportowali je jako bezosobową fałsz.

Jest to jednak teza bezpodstawa i całkowicie mijająca się z prawdą. Przeciw niej przemawiają: oświadczenia córki prof. Rybarskiego<sup>39</sup>, świadectwo jego przyjaciela, kolegi organizacyjnego i długoletniego wiceprezesa Klubu Narodowego w sejmie, prof. Bohdana Winiarskiego<sup>40</sup>, oraz liczne wypowiedzi samego Rybarskiego, rozrzucone po jego książkach i artykułach<sup>41</sup>.

W swej pracy *Naród, jednostka i klasa* na s. 56 Rybarski staje w obronie katechizmu; uważa, że filozofia liberalna, nawet ubolewająca nad bezsilnością względów pozagospodarczych w hamowaniu egoistycznych zapędów ludzi, nie może zastąpić katechizmu. Na s. 56 i 57 ubolewa nad owładnięciem szerokich warstw ludności przez indyferentyzm religijny. Na s. 67 broni sensu i charakteru rodziny, zgodnego z nauką Kościoła. Na s. 68 przeciwstawia się podrywaniu autorytetu Kościoła przez laicyzację instytucji małżeństwa. Na s. 100 piętnuje wrogi stosunek socjalizmu do religii i przeciwstawia się głoszonemu przezeń ateizmowi. Na s. 254, po przytoczeniu czterowiersza angielskiego, w którym poeta wzywa Anglików do modlitwy, by przez strach przed wielkością nie pogrzebali wielkości swego państwa, dodaje: „Myśmy mało, niestety, po morzach żeglowali i nie zakładaliśmy wielu państw. Ale i my musimy prosić Boga, by nie zawiodła wielkość naszego państwa przez «tchórzliwą obawę przed wielkością»”.

W pracy zaś *Siła i prawo* broni Kościoła przed statolatrią (s. 119):

„Wierny katolik może być nacjonalistą, bo uznając naród jako najwyższą postać organizacji społecznej, uznaje związek narodu z religią; jego religia jest nierozzerwalnie związana z tradycją i duchem narodu. Ale wierny katolik nie może uznać monopolu państwa w sferze życia duchowego, wychowania i religii. Religia państwowa, czyli religia pojęta jako narzędzie państwa, jest sprzeczna z nauką Kościoła”.

Jeśli komuś nie odpowiada pewien styl pobożności albo jeśli ktoś nieświadomie lub nawet świadomie staje w opozycji do pewnych tez doktryny Kościoła, nie znaczy to, że tym samym przestaje wierzyć w Boga. Nawet tak wielkie błędy, jak błędy Lutra, nie upoważniają do tezy, że był ateistą. Jeśli ateista

<sup>38</sup> „Rybarski, będąc osobą, jak niektórzy twierdzą, niewierzącą, być może także i z tego powodu nie partycypował w ideologicznej metamorfozie własnej partii, a tym bardziej środowisk, które się od niej oderwały w ramach Obozu Narodowo-Radykalnego” (B. G r o t t, *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Studia Religioznawcze, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, z. 17 Kraków 1987, s. 22).

<sup>39</sup> Córka Rybarskiego, prof. dr Hanna Dziechcińska, w dwóch listach do autora (z 29 X 1991 i 23 I 1992) przeczy informacji o rzekomym ateizmie swego Ojca.

<sup>40</sup> Por. B. Ł o m ż a n i n (B. Winiarski), *Wspomnienie o Romanie Rybarskim*, [w:] *Straty kultury Polskiej 1939–1944*, red. A. Ordega i T. Terlecki, Glasgow 1945, t. I, s. 213.

<sup>41</sup> Por. np. R. R y b a r s k i, *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926; t e n ż e, *Siła i prawo*, Warszawa 1936.

zachowuje się jak ateista, wówczas w książce takiej jak niniejsza można nad tym przejść do porządku; ale jeśli ateista zachowuje się jak teista, apeluje o modły do Boga, zwraca się przeciw indyferentyzmowi religijnemu, broni zasad etycznych Kościoła itp., to jedno z dwojga: albo nie jest ateistą, albo nim jest, a jednocześnie jest cynikiem i obłudnikiem. W wypadku Rybarskiego nie ma żadnych danych pozwalających na ostatnie stwierdzenie.

Drugą, poza kwestiami religijnymi, przyczyną dysonansów między Rybarskim a „młodymi” był jego rzekomy liberalizm. Opinia „liberała” przyłgnęła doń właściwie w drugiej połowie lat trzydziestych, a utrwaliła się dopiero w historiografii obozu narodowego lat powojennych. Określenie to było używane raczej jako worek znaczeniowy, aniżeli ścisła informacja. Pakowano do niego wszystko, co na zasadzie kontrastu mogło odróżniać Rybarskiego od „młodych”, a więc przede wszystkim pewne cechy osobowości, sposobu bycia, zachowania się, stylu pracy, które tak trafnie uchwycił jeden z jego kolegów organizacyjnych, prof. Bohdan Winiarski, pisząc o nim, że

„reprezentował typ działacza społecznego budującego na świadomej współpracy, nie na bezkrytycznym posłuszeństwie; na wzajemnym zaufaniu, nie na formalnym rozkazie; na dobrowolnej karności, nie na przymusie. Były mu wstrętne zarówno dyktatorskie chwyt, jak wszelkie postacie demagogii i obniżania poziomu życia zbiorowego”<sup>42</sup>.

„Liberał”, „liberalizm” — to były również hasła wywoławcze programu gospodarczego Rybarskiego, kontrastującego z takim programem „młodych”. Rybarski chciał, by Polska była normalnym krajem gospodarczo rozwiniętym, dysponującym wszystkimi gałęziami życia gospodarczego, łącznie z wielkim i zmechanizowanym przemysłem, niezbędnym także ze względu na przeludnienie wsi i perspektywy demograficznego rozwoju Polski. Wizja ta przeciwstawiała się statycznemu programowi gospodarczemu „młodych”, oscylującemu wokół *Gospodarki narodowej* A. Doboszyńskiego i opowiadającemu się za drobną i średnią wytwórczością jako trzonem gospodarki, za zniwelowaniem nierówności materialnych i stworzeniem nowego ustroju, nawracającego do prostszych form gospodarowania, stanowiącego strukturę nową — ani kapitalistyczną, ani socjalistyczną.

Używanie określeń o tak zróżnicowanej treści informacyjnej jest dopuszczalne, jeżeli wiadomo, że ich odbiorca potrafi ją poprawnie zinterpretować. Ponieważ zaś zachodzi niebezpieczeństwo zastosowania do Rybarskiego słów „liberał” i „liberalizm” w sensie dosłownym, trzeba więc od razu stwierdzić, że użyte w tym znaczeniu oba określenia są nieściśle i dalekie od prawdy. Prawdą jest tylko to, że Rybarski był zwolennikiem trzymania się w polityce gospodarczej dwóch zasad liberalnych: wolnego rynku i prywatnej własności środków produkcji przy zredukowaniu roli państwa jako producenta i regulatora życia gospodarczego do minimum. Był przeciwnikiem interwencjonizmu państwo-

---

<sup>42</sup> B. Ł o m ż a n i n, *op. cit.*, s. 212.

wego jako systemu trwałej ingerencji państwa w funkcjonowanie gospodarki, chociaż uważał, że w ściśle określonych wypadkach ingerencja taka może być dopuszczalna, a nawet konieczna. „Czystego” czy „nieograniczonego” liberalizmu nie wyznawali przed II wojną światową nawet zachodni politycy gospodarczy, uważający się za liberałów, a tym bardziej Rybarski. A zatem tylko przy takim rozumieniu liberalizmu gospodarczego można powiedzieć, że był jego zwolennikiem.

Jest natomiast nieprawdą, że był zwolennikiem liberalizmu jako prądu politycznego i moralnego, przyznającego najwyższą wartość wolności oraz naturalnym i uniwersalnym prawom jednostki.

W swej książce pt. *Naród, jednostka i klasa* (Warszawa 1926) przestrzegał przed liberalizmem w ten sposób:

„Szczególną uwagę zwrócić trzeba na wychowawczy wpływ tej ideologii, wpływ wysoce ujemny. W jej imię mówi się ludziom przede wszystkim o prawach, a nie o obowiązkach [...] Czasami nawet w ogóle o tych obowiązkach się nie mówi [...] Uczy się ludzi brać od państwa, a nie uczy się dawać tego, co mu się należy. Traci się z oczu dalsze cele polityki narodowej, dobro przyszłych pokoleń. Państwo pojmuje się jako instytucję rozdzielającą natychmiastowe korzyści” (s. 47, 49).

„Trzeba sięgnąć głębiej, zaatakować ideologię XIX w., wyrażoną w deklaracji praw człowieka, w liberalizmie i utylitaryzmie. I nie znajdzie się wyjście z dzisiejszego położenia, gdy się nie zerwie z tą ideologią” (s. 73).

Albo jeszcze wyraźniej:

„Liberalizmowi jest wszystko jedno, kto przychodzi i z czym przychodzi, byle był wolny obrót towarów i idei. Życie narodu pod wpływem tych zasad staje się targowiskiem, na którym się wrzaskliwie sprzedaje najlepsze i najnowsze produkty. Otwiera się szeroko wrota dla Zachodu, jak i Wschodu. Zanika poszanowanie własnych wartości, a całe życie chce się przekuć na obcą modłę, która zresztą wciąż się zmienia. Nic dziwnego, że z tego powstaje anarchia i chaos, który wszystkich nuży”<sup>43</sup>.

Tak więc przedstawiał się Rybarski-„liberał” — przeciwnik liberalizmu.

Z czasem we władzach Stronnictwa zaczęła się skupiać wokół niego grupa osób nie tyle na zasadzie podobieństwa poglądów politycznych, ile na zasadzie

<sup>43</sup> *Naród, jednostka...*, s. 232 [przy pracach Rybarskiego już cytowanych podany będzie tylko tytuł]. Można by ułożyć długą litanię z cytatów świadczących o krytycznym czy wręcz negatywnym stosunku Rybarskiego do liberalizmu *tout court*: „Żadna idea nie okaże się czymś twórczym w dziejach, jeśli ta idea nie budzi ducha poświęcenia, jeżeli nie nakazuje jednostce w razie potrzeby i oddania swego życia. Nie ma tej siły liberalizm, który głosi, że kto kieruje się swym własnym interesem, ten równocześnie najlepiej służy dobru powszechnemu” (*ibidem*, s. 206).

Rybarski zwraca też uwagę na groźne zjawisko, nazwane przez E. Durkheima „anomią”, tj. „stanem rozluźnienia się węzła społecznego, braku spójności między jednostkami, składającymi społeczeństwo [...] Specjalnie w dziedzinie ekonomicznej sprzyja anomii zarówno liberalizm, jak i socjalizm. Z jednej i drugiej strony oświadczą się, że narody powinny mieć za jedyny lub główny cel pomyślność gospodarczą; to właśnie zawiera dogmat materializmu ekonomicznego, który służy na równi za podstawę tych dwóch systemów, na pozór przeciwnych” (*ibidem*, s. 71, 72).

podobnego stosunku wobec reszty członków tego gremium. Zaczęto ją nazywać „grupą profesorską”, potem „grupą profesorów i byłych parlamentarzystów”, w końcu, ze względu na indywidualność Rybarskiego, „grupą Rybarskiego” lub krótko: „starymi”. Grupa ta powstała w opozycji do tzw. młodych. Równie dobrze można powiedzieć, że ci ostatni powstanie swe i istnienie zawdzięczali „starym”.

Stosunek „starych” do wszystkich „młodych” (wewnątrz Stronnictwa i poza nim) nie był jednolity. Wobec tych, którzy w 1934 r. opuścili Stronnictwo Narodowe i założyli Obóz Narodowych Radykałów, był zdecydowanie negatywny, i to przede wszystkim w sferze ideologii. „Starzy” odcięli się od nich głównie z powodu ich nowatorstwa, niwelującego polską tradycję narodową, a najostrzejszy wyraz temu dał Rybarski w swej publicystyce naukowej. Natomiast stosunek ich do „młodych”, którzy pozostali w Stronnictwie i byli licznie reprezentowani w jego Zarządzie Głównym i Komitecie Głównym, był na ogół przyjazny<sup>44</sup>. W najistotniejszych sprawach ideologicznych nie dzieliły ich żadne różnice. Te ograniczały się do środków i metod realizacji programu narodowego oraz do zewnętrznych wyrazów katolickiej i narodowej postawy życiowej.

„Młodzi” razili „starych” przede wszystkim swoją bezwzględnością, a nawet brutalnością działania, narzucając im — jak tłumaczyli — przez warunki, w których przyszło im przejawiać swą aktywność. Razili tempem działania, szybkością reagowania i podejmowania decyzji do końca nie przemyślanych, ale koniecznych. Mogło też razić tandeciarstwo. Niekorzystne wrażenie robiło traktowanie przez nich społeczeństwa nie tylko jako organizmu, ale i jako mechanizmu. Raziło organizowanie i używanie mas do walki politycznej, operowanie mechanizmem własnej organizacji w walce przeciw mechanizmowi organizacji przeciwnika. „Starzy” byli przyzwyczajeni do kontaktu z masami i do posługiwania się nimi do celów wyborczych, ale odbywało się to zawsze w ramach ordynacji wyborczej, a więc prawa. Nie mogli natomiast (a zwłaszcza Rybarski<sup>45</sup>) akceptować operowania masami, które poza tym, że często wykraczało poza porządek prawny, niosło ze sobą ryzyko wymknięcia się rozbudzonych nastrojów tłumu spod kontroli organizatorów takich zmasowanych wystąpień.

---

<sup>44</sup> W 1939 r. na 43 członków Komitetu Głównego 15 należało do „starych”, 15 do „młodych” (Teki prof. Józefa Zielińskiego. Materiały do historii Związku Ludowo-Narodowego, Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, sygn. 7820). Resztę stanowiły osoby, których przynależność do grupy wiekowej nie odpowiadała przypisywanym jej poglądom, jak np. S. Kozicki, znacznie starszy od Rybarskiego, ale przeciwnik demokracji i sympatyk faszyzmu włoskiego.

<sup>45</sup> W. W a l e n d z i a k uważa, że brak zrozumienia Rybarskiego dla ówczesnej techniki operowania masami był główną przyczyną jego rozdźwięku z „młodymi” Stronnictwa Narodowego (*Zapomniany polityk*, „Przegląd Katolicki”, 1988, nr 41, s. 6–7).



Słowem „młodzi” mogli wyglądać w oczach „starych” jako ludzie brutalni, bezwzględni, prymitywni, surowi. Tak zresztą zostali określani przez jednego ze swoich przywódców <sup>46</sup>.

„Starzy” byli wprawdzie w oczach „młodych” ludźmi mądrymi, o dużym zasobie wiedzy i doświadczenia, ale jednocześnie dostrzegali w nich brak ruchliwości, uparte przywiązanie do demokracji i parlamentaryzmu, kunktorstwo, nieprzystosowanie do cech współczesnego świata, jego bezwzględności, tempa, mechanizacji, co — ich zdaniem — było przyczyną nieporadności, jeśli nie niedoświadczenia.

O stosunku Rybarskiego do parlamentaryzmu pisze w swych wspomnieniach S. Kozicki:

„Rybarski był stuprocentowym demokratą i wierzył w skuteczność walki parlamentarnej, ja miałem pewne «odchylenia» w kierunku faszystowskim i dawałem temu wyraz w swych artykułach z dziedziny polityki zagranicznej. Dyskutowaliśmy nieraz o tych sprawach. Różniliśmy się także w poglądach na Rosję Sowiecką i na stosowaną tam politykę gospodarczą. Rybarski był «liberałem» w dziedzinie spraw gospodarczych, ja skłaniałem się do uznania pożytku ingerencji państwa w życie gospodarcze, do planowości itd. Istniały w tym zakresie różnice między mną a różnymi innymi członkami naszego obozu, np. Wasiutyńskim i Zwierzyńskim. Z tymi wszakże znałem się od dawna i różnice w poglądach nie wpłynęły na nasze stosunki osobiste. Inaczej było z Rybarskim — nie skłóciłem się z nim nigdy, lecz zniknęło między nami zaufanie i szczerłość w stosunkach” <sup>47</sup>.

Z biegiem czasu różnice między „młodymi” a „starymi”, uważane początkowo za nieistotne i bagatelizowane, pogłębiły się na tyle, że w 1938 r. doprowadziły do swoistego kryzysu na tle stosunku Stronnictwa do roszczeń niemieckich wobec Czechosłowacji. Część „młodych” z Zarządu Głównego zaproponowała zorganizowanie manifestacji przeciwstawiających się ewentualnej polityce współdziałania Polski z Niemcami przeciw Czechosłowacji, ale nie uzyskała na to zgody Komitetu Głównego, przede wszystkim wskutek opozycji grupy starych parlamentarzystów i profesorów. Antagonizm wzrósł, gdy grupa ta zbojkotowała konferencję polityków i działaczy SN, zwołaną przez odłam „młodych” z prezesem Zarządu Głównego Władysławem Kowalskim na czele <sup>48</sup>. Sytuacja w Stronnictwie spowodowała, że Rybarski, aczkolwiek nadal pozostawał w jego władzach, usunął się w cień.

Jego powrót do aktywności społecznej i politycznej nastąpił już w czasie wojny w 1939 r. Razem ze swym przyjacielem Witoldem Staniszkisem wszedł do Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej i wspólnie kierowali sekcją

<sup>46</sup> J. G i e r t y c h, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 41.

<sup>47</sup> S. K o z i c k i, *Pamiętnik 1876–1939*, t. III, część VII: *W Polsce niepodległej 1921–1931*, mpis, Biblioteka UJ, sygn. 9785, s. 188, 189.

<sup>48</sup> Por. J. G i e r t y c h, *Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1939 roku*, Londyn 1987, s. 78, 79, 82–84, 122, 123.

pomocy dla inteligencji <sup>49</sup>. 15 IX 1939 r. został (również razem z W. Staniszkisem) członkiem doradczego Komitetu Obrony Stolicy przy dowództwie armii „Warszawa”.

Po kapitulacji Warszawy, Rybarski — jako przedstawiciel SN — wziął udział 3 X 1939 r. w zebraniu odbytym w podziemiach gmachu PKO, na którym założono tajną organizację pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. Komendantem jej został gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, szefem sztabu płk Stefan Rowecki <sup>50</sup>.

W połowie października 1939 r. ukonstytuował się nowy Zarząd Główny SN (mający na okres wojny kompetencje Komitetu Głównego), w którego skład wszedł również Rybarski. Wraz z W. Staniszkisem i A. Dębskim uczestniczył w rozmowach (wspomnianych bardzo ciepło przez gen. Tokarzewskiego <sup>51</sup>), które doprowadziły 7 II 1940 r. do przekształcenia dotychczasowej Główniej Rady Politycznej SZP w Polityczny Komitet Porozumiewawczy z zalegalizowanym udziałem w nim SN.

Był zatem Rybarski współorganizatorem Polski Podziemnej i współautorem jej prawnego kształtu. Wbrew początkowym zamiarom gen. Sikorskiego, wystąpił z koncepcją jednej delegatury rządu na całą Polskę. Gdy delegatura taka została utworzona, w styczniu 1941 r. objął w niej funkcję dyrektora Departamentu Skarbu. Poza tym brał oficjalny udział w akcji charytatywnej Rady Główniej Opiekuńczej.

Praca społeczna i polityczna nie trwała jednak długo, gdyż 18 V 1941 r. Rybarski został aresztowany i osadzony w Pawiaku. Bezpośrednia przyczyna aresztowania nie jest do dziś znana. Podejrzewano denuncjację. Jan Zaborowski, współpracownik Rybarskiego w czasie wojny, utrzymuje, że Profesor padł ofiarą tzw. Akcji A-B (Allgemeine Befriedungsaktion), zmierzającej do likwidacji wybitnych postaci spośród inteligencji polskiej, a rozpoczętej przez Niemców już w czerwcu 1940 r. Przemawiałby za tym krótki, jak na ówczesną taktykę gestapo, okres śledztwa: po dwóch miesiącach Rybarski został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymał numer obozowy 18 599 <sup>52</sup>.

Podobnie jak klęska wrześniowa, również aresztowanie i pobyt w obozie koncentracyjnym nie załamały Rybarskiego. Był niezłomnie przekonany, że klęska Niemców nadejdzie nieuchronnie, i tą wiarą umacniał wszystkich, którzy szukali u niego duchowej pomocy. Wiarę swoją podbudowywał argumentacją polityczno-gospodarczą, znał bowiem wybornie wszystkie słabe punkty systemu

<sup>49</sup> S. R y m a r, *Pamiętnik*, t. III: *Wojna i okupacja*, s. 175, rkps Biblioteki UJ, sygn. 9798<sup>III</sup>.

<sup>50</sup> J. K i r c h m a y e r, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1984, Wyd. 9, s. 18.

<sup>51</sup> M. T o k a r z e w s k i - K a r a s z e w i c z, *Początki Służby Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej*, [w:] *Stefan Rowecki w relacjach*, red. T. Szarota, Warszawa 1988, s. 135, 139.

<sup>52</sup> J. Z a b o r o w s k i, *Roman Rybarski (wspomnienie)*, mpis w posiadaniu autora, s. 8, 9.

gospodarczego Niemiec. Stąd na zwałach ziemniaków, przy których pracował, miewał chętnych słuchaczy rekrutujących się spośród jego znajomych o różnej przynależności politycznej.

Po przybyciu do obozu Rybarski wstąpił do działającej tam konspiracyjnie organizacji SN. Jesienią 1941 r. założył wspólnie z Janem Mosdorfem organizację młodzieży narodowej. Razem ze współtwórcami-narodowcami: Stefanem Niebudkiem i Janem Mosdorfem oraz z członkami PPS, A. Kuryłowiczem i S. Dubois, utworzył Komitet Polityczny, konspiracyjną organizację cywilną — odpowiednik powstającej obozowej konspiracji wojskowej<sup>53</sup>. Fakt ten stał się prawdopodobnie podstawą nadania mu pośmiertnie (1972) przez władze PRL Orderu Krzyża Grunwaldu III klasy. W 1988 r. został odznaczony Krzyżem Oświęcimskim.

Działalność polityczna Rybarskiego na terenie obozu, będąca jeszcze jednym dowodem jego tężyzny moralnej, nie trwała, niestety, długo: w święta Bożego Narodzenia 1941 r. zachorował na krwawą dyzenterię. Mimo budzących podziw aktów pomocy ze strony uczniów i ofiarności lekarzy, którzy z narażeniem życia wykradali dlań zastrzyki, zmarł 3 III 1942 r.

Rybarski zmarł w bloku 20A. Jeden z jego współtwórców, Jerzy Płakowski wspomina:

„Przebywałem w tym bloku [...] Znajomy sanitariusz wywołał mnie z sali szpitalnej na korytarz blokowy, gdy na blaszanych nosidłach dwóch «Lachentragerów» zносиło po schodach nagie, wychudzone zwłoki prof. Rybarskiego. Pożegnałem wzrokiem i cichą modlitwą starszego, zasłużonego kolegę organizacyjnego, który był dziekanem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1938, kiedy zdobywałem na tej uczelni dyplom uniwersytecki”<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 9, 10.

<sup>54</sup> J. P ł a k o w s k i, *Oświęcim bez cenzury i bez legend*, Londyn 1985, s. 79, 80. Inną wersję śmierci Rybarskiego, sprzeczną z ustalonymi danymi, podaje J. W a s k a n (*op. cit.*, s. 26, 27).

# BIBLIOGRAFIA

## POWOŁANYCH PRAC ROMANA RYBARSKIEGO Z ZAKRESU MYŚLI EKONOMICZNEJ I ZAGADNIEŃ PRAWNOUSTROJOWYCH

1907–1910

- Statystyka młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich latach pięćdziesięciu*, „*Ekonomista*”, R. VII:1907, t. 2, s. 15–53.
- Sprawa włościańska na sejmie w roku 1831*, „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*”, R. X:1909 nr 1, 2 oraz: Kraków 1910 s. 59.
- Gospodarka miasta Biecza w XVI i początkach XVII stulecia*, „*Ekonomista*” 1909, t. 2; 1910, t. 1.
- Rec.: Józef B u z e k, *Rozsiedlenie ludności Galicji według wyznania i języka*, „*Ekonomista*”, 1910, t. 3.
- Organizacja kredytu dla wielkiego przemysłu w Galicji*, „*Ekonomista*”, 1910, t. 3, s. 74–106.

1911–1920

- Organizacja kredytu przemysłowego w Królestwie Polskim i w Galicji*, Kraków 1911, s. 176.
- Rec.: „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*” (l. 1906–1910); „*Ekonomista*”, 1911, t. 3, s. 175–183.
- Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, Kraków 1912.
- Pojęcie bogactwa ekonomicznego*, „*Ekonomista*”, 1912, t. 4; 1913, t. 1.
- O podmiocie gospodarstwa społecznego. Odpowiedź na artykuł p. Fr. Bujaka pt. Uwagi krytyczne o niektórych zagadnieniach ekonomii*, „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*”, R. XIV: 1913 (odb.).
- W obronie godności polemiki naukowej*, „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*”, R. VIII:1907.
- W sprawie „Nauki o podmiocie gospodarstwa społecznego”. Odpowiedź panu A. Krzyżanowskiemu na recenzję książki pt. „Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego”*, „*Ekonomista*”, 1913, t. 4.
- Wartość wymienna jako miara bogactwa*, Kraków 1914, s. 215.
- Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych*, Kraków 1916, s. 200.
- Prawno-skarbowe podstawy ustroju państw związkowych, unii i autonomii państwowych*, Warszawa 1916, s. 115.
- Z doświadczeń galicyjskiego samorządu miejskiego*, „*Rok Polski*”, 1916, nr 7.
- Postępy sprawy polskiej*, „*Rok Polski*”, 1917, nr 1.
- Sprawa naszej emigracji po wojnie*, „*Rok Polski*”, 1917, nr 5–6.
- W. K a r n i o w s k i [pseud.], *Żywioły obce w przyszłym państwie polskim*, „*Rok Polski*”, 1918, nr 5.
- O podstawy przyszłej konstytucji polskiej*, „*Rok Polski*”, 1918, nr 7.
- W. K a r n i o w s k i [pseud.], *W obecnej chwili*, „*Rok Polski*”, 1918, nr 10.
- W. K a r n i o w s k i [pseud.], *Prawa i obowiązki*, „*Rok Polski*”, 1918, nr 11.

- Podstawy gospodarcze reform społecznych*, „Rok Polski”, 1919, nr 1, 2.  
 W. K a r n i o w s k i [pseud.], *W przededniu sejmu ustawodawczego*, „Rok Polski”, 1919, nr 1, 2.  
*Motywy polityki angielskiej w sprawie polskiej*, „Rok Polski”, 1919, nr 4, 5.  
*O naszej zagranicznej polityce handlowej*, „Rok Polski”, 1919, nr 7–8.  
*Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 343.  
*L'idée de l'économie nationale*, Cracovie 1919, s. 56–63, Extrait du Bulletin de l'Académie des Sciences de Cracovie, Janvier–Décembre 1918.

## 1921–1930

- Marka polska i złoty polski*, Warszawa 1922, s. 243.  
*Wartość, kapitał i dochód*, Warszawa 1922, s. 384.  
*Ciążar podatków w Polsce*, Warszawa 1924, s. 67.  
*System ekonomii politycznej*, t. I: *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych*, Warszawa 1924, s. 264.  
*Nasz program. Przemówienia R. Dmowskiego, prof. R. Rybarskiego i pos. St. Kozickiego na Konferencji Krajowej Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie 18 X 1925 r.*, Warszawa 1925.  
„Kryzys ustroju politycznego, „Myśl Narodowa”, 1926, nr 8.  
Naród, jednostka i klasa, Warszawa 1926, s. 276.  
Perspektywy polityczno-gospodarcze, „Myśl Narodowa”, 1926, nr 2.  
O dyktatorach, „Myśl Narodowa”, 1927, nr 21.  
Polityka i gospodarstwo. Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski, Warszawa 1927, s. 29.  
Państwo i rząd, „Myśl Narodowa”, 1927, nr 11.  
Analogie historyczne, „Myśl Narodowa”, 1928, nr 15.  
Cele i zadania Komitetu Katolicko-Narodowego, [b.m.w.], 1928.  
Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu, Poznań, t. I, 1928, s. 363; t. II, 1929, s. 344.  
System ekonomii politycznej, t. II: *Teoria gospodarstwa społecznego*, Warszawa 1930, s. 235.

## 1931–1939

- Gospodarstwo Księstwa Oświęcimskiego w XVI wieku*, Kraków 1931, s. 159.  
*Ceny w przemyśle a ceny w rolnictwie*, „Rolnik-Ekonomista”, 1932, nr 2.  
Przyszłość gospodarza świata, Warszawa 1932, s. 226.  
*Rolnictwo a przyrost ludności w Polsce*, „Rolnik-Ekonomista”, 1932, nr 15–16.  
*Wielkie żupy solne w latach 1497–1594*, Warszawa 1932, s. 231.  
Przyszłość gospodarza Polski, Warszawa 1933, s. 217.  
Własna ideologia gospodarza, „Myśl Narodowa”, 1933, nr 5.  
Najważniejsze zagadnienie, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 9.  
O małym człowieku i etatyzmie, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 18.  
O państwie policyjnym, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 20.  
Antyliberalizm a prawo, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 39.  
Podstawy narodowego programu gospodarczego, Warszawa 1934, s. 75.  
*Nauka skarbowości*, Warszawa 1935, s. 399.  
*Kredyt i lichwa w ekonomii samborskiej w XVIII wieku*, Lwów 1936, s. 130.  
Siła i prawo, Warszawa 1936, s. 159.  
*Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 473.  
 Rec.: *Historia w „Ekonomii społecznej” prof. St. Grabskiego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1937, t. VI, s. 1–29.

*Polityka gospodarcza i wychowanie*, „Polityka Narodowa”, 1938, nr 2.

*Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 150.

*Podatek akcyzy z czasów Jana Kazimierza i Michała Korybuta*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków, t. I, 1938, s. 403–428.

*Trwałość obecnej koniunktury*, „Polityka Narodowa”, 1938, nr 5–6.

*Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 213.

*Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 540.

*System ekonomii politycznej*, t. III: *Psychologia społeczno-gospodarcza*, Warszawa 1939, s. 368.

## Rozdział II

# NA WYŻYNACH TEORII

Zarówno dobór tematyki prac teoretycznych Rybarskiego, jak i sposób jej potraktowania, a wreszcie jego poglądy na rolę teorii i jej miejsce w nauce ekonomii zostały określone przez dwa czynniki. Pierwszym był stan wiedzy ekonomicznej pierwszej dekady XX w., drugim — mistrzowie, wybitne autorzy naukowe Wszechnicy Jagiellońskiej w latach studiów i początków kariery naukowej Rybarskiego.

### W kręgu myśli ekonomicznej początków XX w.

Gdy dziewiętnastoletni Rybarski wstępował w 1906 r. w podwoje Uniwersytetu Jagiellońskiego, wciąż jeszcze młoda (nie licząca nawet 200 lat) nauka ekonomii przeżywała poważny ferment intelektualny, głównie w trzech swych dziedzinach: w metodzie badań, w teorii wartości i ceny oraz w teorii podziału dochodu. Początkami swymi sięgał on jeszcze końca XIX w. i przejawiał się w nawracających dłuższych i krótszych starciach, drobnych nieporozumieniach i wielkich sporach, małych zatargach i rozległych polemikach.

### Metoda

Na lata pobytu Rybarskiego w szkole średniej i na uniwersytecie przypada szczególnie duże ożywienie w badaniach nad metodą ekonomii. Skupiają się one głównie wokół czterech tematów: problemu sądów wartościujących w ekonomii; zagadnienia indukcji, dedukcji i izolacji; indywidualistycznego czy społecznego punktu wyjścia analizy ekonomicznej; statyki i dynamiki życia gospodarczego.

Do 1904 r. problem sądów wartościujących w ekonomii nie budził większych kontrowersji i był jednakowo traktowany przez zwolenników zarówno szkoły historycznej, jak i psychologicznej („teoretycznej”). Spór zaczął się na dobre dopiero od 1904 r., kiedy to Max Weber opublikował swój artykuł pt. *Obiek-*

tywność poznania w sferze nauk społecznych i w sferze społeczno-politycznej<sup>55</sup>, w którym stanął na stanowisku, że nauki społeczne (w tym i ekonomia), jako nauki realne, mogą zajmować się tylko takimi faktami i prawdami, których oczywistość może być dowiedziona albo drogą nieprzerwanego łańcucha przyczyn i skutków, albo ogólnych aksjomatów. Wszelkie ideały etyczne i społeczne muszą z nich być bezwarunkowo wyłączone, a to z racji ich istnienia tylko w świadomości jednostek, a nie w sposób obiektywny.

Wystąpienie M. Webera spotkało się z wyważoną reakcją już w następnym roku. Mianowicie G. Cohn stanął w obronie sądów wartościujących w ekonomii<sup>56</sup>, uważając je — mimo ich subiektywnego pochodzenia — za naukowe i obiektywne. Z czasem pogląd ten zaczął podzielać i G. Schmoller<sup>57</sup>, który zmienił swe dawne, wobec sądów wartościujących nieprzyjemne stanowisko i opierając się na filozoficznych argumentach W. Wundta zwrócił się przeciw tezm Webera.

Odmiennie niż XIX-wieczny „spór o metodę”, XX-wieczne kontrowersje wokół sądów wartościujących nie ograniczały się do niemieckiego obszaru językowego. M. Weber miał swego prekursora we Włoszech w osobie Benedetto Crocego<sup>58</sup>, który wychodząc z przesłanek idealistycznych i odrzucając markowski materializm historyczny, doszedł na istotnie innej drodze niż Weber do tego samego wniosku, że w ekonomii należy wyraźnie oddzielić punkty widzenia ekonomiczne od moralnych. W 1904 r. niezależnie od Crocego i Webera z podobnymi poglądami wystąpił we Włoszech E. Sella, a w 1912 r. we Francji — F. Simiand. Zwiększył się więc zasięg terytorialny toczonych dyskusji, wzrosła liczebność ich uczestników i tym samym atrakcyjność poruszanych tematów.

Jednocześnie w literaturze ekonomicznej widoczny był inny wątek tematyczny: zainteresowanie problematyką indukcji, dedukcji i izolacji jako środków analizy ekonomicznej. Początek XX w. był widownią sporadycznych prób „kontrofensywy” historyków, którzy (S. Grabski<sup>59</sup> — 1900 r.; R. Eberstadt<sup>60</sup> — 1903 r.; L. Stephinger<sup>61</sup> — 1907 r.) usiłowali restytuować w ekonomii historyczny punkt widzenia, a przede wszystkim indukcję historyczną z całym jej dawnym rygoryzmem.

<sup>55</sup> *Die Objektivität sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis*, „Archiv fuer Sozialwissenschaft und Sozialpolitik”, Bd. 19, 1904, s. 22 i n.

<sup>56</sup> *Ueber den wissenschaftlichen Charakter der Nationaloekonomie*, „Archiv fuer Sozialwissenschaften”, Bd. 20, 1905, s. 461 i n.

<sup>57</sup> *Volkswirtschaft, Volkswirtschaftslehre und Methode*, [w:] *Handbuch der Staatswissenschaften*, Jena 1911, 3 Aufl., t. VIII.

<sup>58</sup> *Materialismo storico ed economia marxistica*, Palermo 1900.

<sup>59</sup> *Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen*, Leipzig 1900.

<sup>60</sup> *Naturrechtliche und realistische Betrachtungsweise in den Staatswissenschaften*, „Schmollers Jahrbuecher”, N.F., Bd. 27, 1903, s. 863.

<sup>61</sup> *Zur Methode der Volkswirtschaftslehre*, Karlsruhe 1907.



Już jednak w 1904 r. pojawiła się gałązka oliwna: Wilhelm Hasbach, mocna podpora ugrupowania historyków „młodszych”, powstałego wokół G. Schmollera, opublikował artykuł<sup>62</sup> o wyraźnych tendencjach pojednawczych wobec „teoretyków”. Uznaje w nim równorzędność abstrakcyjno-dedukcyjnej metody badawczej z metodą indukcyjną w ekonomii, przygotowując w ten sposób kompromis między oboma obozami ekonomistów. Po wystąpieniu W. Hasbacha pojawiło się kilka pojednawczych recenzji G. Schmollera na temat prac wywodzących się z przeciwnego obozu, aż wreszcie w 1911 r. sam mistrz ogłosił w trzecim wydaniu *Handwörterbuch der Staatswissenschaften* cytowany już wyżej artykuł, który wydawał się likwidować dawne przedmioty sporów. Również i strona przeciwna, teoretycy opowiadający się za metodą abstrakcyjno-dedukcyjną, zaczęła przejawiać skłonność do ustępstw.

W ścisłym związku z problematyką indukcji, dedukcji i izolacji pozostawał inny temat, który równie silnie absorbował metodologów, a mianowicie zagadnienie punktu wyjścia analizy ekonomicznej. Spierano się, czy ma to być punkt indywidualistyczny, czy społeczny. Za pierwszym opowiedział się już w 1901 r. ekonomista amerykański Frank Albert Fetter<sup>63</sup>, opierając ekonomię na jednostkowej psychologii woluntarystycznej. Wolny wybór środków działania uważał za najbardziej podstawową czynność gospodarczą i na niej próbował wznieść cały swój system ekonomiczny. Podobne stanowisko zajmował Alberto Zorli (1902)<sup>64</sup>.

Do dyskusji z poglądami tej grupy autorów stanęli m.in.: A. Amonn (1911), opierający się na społeczno-prawnej filozofii R. Stammlera i przeprowadzający wyraźną granicę między izolowanym gospodarstwem jednostkowym a gospodarstwem społecznym, autor, który przestrzegał przed błędem budowania nauki na fundamencie zasady gospodarności, mającej wartość poznawczą jedynie w stosunku do gospodarstwa indywidualnego, w gospodarce zaś społecznej — jego zdaniem — wszystko sprowadza się do jej społecznych uwarunkowań; Charles Brouilhet (1912), zwolennik tej samej stammlerowskiej filozofii społeczno-prawnej, nieubłagany przeciwnik wszelkich abstrakcyjno-teoretycznych konstrukcji; Karl Diehl (1916), odrzucający badania gospodarstwa jednostkowego i analizę działalności gospodarczej jako punkt wyjścia dociekań teoretyczno-ekonomicznych.

Ostatnim tematem, który przez długie lata bulwersował środowiska ekonomistów interesujących się metodami badań ekonomicznych, były importowane

---

<sup>62</sup> *Mit welcher Methode wurden die Gesetze der Nationaloekonomie gefunden?*, „Jahrbuecher fuer Nationaloekonomie und Statistik”, Nr 3 F., Bd. 27, 1904, s. 289 i n.

<sup>63</sup> *The Next Decade of Economic Theory*, Publication of the American Economic Assotiation, Ser. 3, t. II, 1901, s. 236 i n.; *The Principles of Economics, with Application to Practical Problems*, New York 1904. Nieco odmienny wyraz znalazły poglądy Fettera w jego systemie pt. *Economics*, Vol. I: *Economic Principles*, New York 1915.

<sup>64</sup> *Primi principii di economia sociale descrittiva e teoretica*, Torino 1902.

z Ameryki dwie koncepcje gospodarki: statyczna i dynamiczna. Powstałe dzięki inwencji ekonomisty amerykańskiego Johna Batesa Clarka <sup>65</sup>, a rozpowszechnione w kręgu jego zwolenników i uczniów, zostały przeniesione na grunt europejski przez Josepha Schumpetera <sup>66</sup>. Zakłada on statyczną sytuację gospodarki społecznej, w której ilości dóbr, będące w posiadaniu jednostek, są w stanie równowagi, i bada, w jaki sposób zmiana określonej ilości dóbr oddziałuje na pozostałe ilości dóbr. Abstrahuje przy tym od przyczyn i motywów wewnętrznych. Jego statyka i dynamika, choć w praktycznych zastosowaniach bywały krytykowane, stały się bardzo popularne i nie było znaczącego teoretyka, który nie poświęciłby im uwagi bodaj w formie krótkiego komentarza.

Burza, która przeszła przez metodologię ekonomii, nie wynikała z upodobania do dyskusji dla samej dyskusji, z zarzucanej metodologom skłonności dzielenia włosa na części i żonglowania specjalnie w tym celu stworzonymi pojęciami. Przynajmniej w części konflikty na tym polu, a szczególnie ich ostrość, wynikały z kluczowego znaczenia metody rozwiązywania tak istotnych problemów teorii ekonomii, jak problemy wartości i ceny.

### Teoria wartości i ceny

W XIX w., z wyjątkiem lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, toczyły się w ekonomii spory na temat wartości i ceny. Zarówno ich długotrwałość, grożąca wyjałowieniem dyskusji, jak i niemożność przewyciężenia w problematyce wartości punktów widzenia subiektywnego i obiektywnego, a także zaostrzenie się konfliktów w związku z renesansem teorii ekonomii w ostatnim ćwierćwieczu i napływem nowej fali publikacji na temat wartości, wywołały już w początkach XX w. dwie sprzeczne reakcje.

Pierwsza z nich, wyrosła na podłożu zniecierpliwienia bezowocnością roztrząsania teoretycznych subtelności, przyjęła formę postulatu uwolnienia ekonomii od pojęcia wartości w ogóle i zastąpienia go kategorią ceny. Pierwsze ataki wyszły spod pióra H. Dietzla i G. Cassela <sup>67</sup> już na przełomie stuleci. W latach 1917–1919 z podobnymi poglądami wystąpił R. Liefmann <sup>68</sup>. Odrzucając teorię wartości, zamierzał zastąpić ją także ceną, ale opartą nie na pojęciu rzadkości, lecz na sformułowanym przez siebie prawie wyrównywania się krańcowych przychodów. Liefman należał do najostrejszych polemistów.

<sup>65</sup> *The Essentials of Economic Theory as Applied to Modern Problems of Industry and Public Policy*, New York 1907.

<sup>66</sup> *Das Wesen und Hauptinhalt der theoretischen Nationaloekonomie*, Leipzig 1908.

<sup>67</sup> G. C a s s e l nadał swym zapatrywaniom wykończoną i całościową formę dopiero w I tomie wspólnie z L. P o h l e m opracowanego podręcznika (*Lehrbuch der allgemeinen Volkswirtschaftslehre*) pt. *Theoretische Sozialoekonomie*, Leipzig 1918.

<sup>68</sup> *Grundsätze der Volkswirtschaftslehre*, Bd. I, II, Stuttgart 1917–1919.

Przyznawał własnym teoriom priorytet i oryginalność, a jeśli ktoś je kwestionował, narażał się na zadzierzyste repliki.

Ten typ reakcji na zamęt w dziedzinie teorii wartości objął także literaturę ekonomiczną romańską (we Włoszech: w 1900 r. Ulisse Gobi<sup>69</sup>, w 1902 r. Alberto Zorli<sup>70</sup>) oraz francuską (Charles Brouilhet, 1912 r.<sup>71</sup>).

Ataki kierowane z początkiem XX w. na teorię wartości były tak namiętne i uporczywe, że znalazły kontynuatorów nawet wśród ekonomistów piszących w latach dwudziestych naszego stulecia<sup>72</sup>, a więc w okresie, w którym Rybarski był już samodzielnym teoretykiem. Jeszcze wówczas przewijał się przez ekonomię przygnębiający pomruk: teoria wartości jest nauką umierającą.

Drugi typ reakcji na bezład w teorii wartości był całkowicie odmienny, gdyż pochodził od ekonomistów wykazujących skłonność do pojednania subiektywnego i obiektywnego punktu widzenia w badaniach nad wartością gospodarczą. W odróżnieniu od „niecierpliwych”, można by ich nazwać „ugodowcami”. Jednym z najwcześniejszych rzeczników kompromisu w teorii wartości był Richard Schor, który w ogłoszonej w 1902 r. skromnej rozprawie<sup>73</sup> wystąpił z postulatem wprowadzenia do teoretycznej analizy zjawiska wartości zarówno subiektywnego, jak i obiektywnego pojęcia wartości. W następnym roku pojawiła się obszerna praca, której autor, Christian Cornélissen<sup>74</sup>, kończy swe wywody połączeniem wartości użytkowej (wywodzącej się z relacji między konsumentami a dobrami) z obiektywną wartością produkcyjną (wywodzącą się z relacji producentów do dóbr i składającą się z kosztów produkcji i obrotu oraz z przeciętnego zysku). Uważa bowiem, że teoria wartości, powinna uwzględniać obie połowy procesu gospodarczego.

Cornélissen zainaugurował cały ciąg prac, które wyszły spod piór ekonomistów francuskich i włoskich, i które w pierwszym dziesięcioleciu XX w. górowały ilościowo i jakościowo nad pracami „ugodowców” wywodzących się z innych obszarów językowych. Co najmniej kilka z nich wywarło wpływ na dalszy rozwój myśli ekonomicznej. Najbardziej jednak udany, a zarazem wytworny projekt powiązania subiektywnego i obiektywnego wyjaśnienia wartości przedstawił Charles Gide<sup>75</sup>. Pod niewątpliwym wpływem A. Marshalla uważa on wszelkie próby określenia wartości wyłącznie z punktu widzenia

<sup>69</sup> *Memoria sul principio della convenienza economica*, Milano 1900.

<sup>70</sup> *Primi principii...*

<sup>71</sup> *Precis d'économie politique*, Paris-Lyon 1912.

<sup>72</sup> Do grona ich należeli: H. Dietzel (1921), F. Oppenheimer (1922) i F. Gottl-Ottlienfeld (1923) — zastępujący pojęcia wartości i ceny przez „wymiar gospodarczy”; Ch. Bodin (1925) — walczący o detronizację teorii wartości, ale nie o wyrzucenie jej z ekonomii.

<sup>73</sup> *Kritik der Grenznutzenlehre*, „Jahrbucher fuer Nationaloekonomie und Statistik”, 3.F., Bd. 23, 1902, s. 227 i n.

<sup>74</sup> *Théore de la Valeur. Refutation des Théories de Rodbertus, Karl Marx, Stanley Jevons et Boehm-Bawerk*, Paris 1903.

<sup>75</sup> *Cours d'économie politique*, Paris 1909.

przyjemności, którą daje dobro, i wyłącznie z punktu widzenia ofiary (kosztów) związanej z jego nabyciem za błędne i z góry skazane na niepowodzenia. Ocena wartości dóbr gospodarczych musi się składać z oceny przyjemności, które one dają, i ofiar, których wymagają. Wartość porusza się między tymi biegunami jak piłka między dwiema raketami.

W literaturze angielskiej nie było wielkich dyskusji na temat wartości, jakie toczyły się na kontynencie, natomiast literatura amerykańska mogła się poszczycić wybitnym „ugodowcem”, J. B. Clarkiem, który w swym systemie ekonomicznym<sup>76</sup> dokonał świadomego połączenia subiektywnej i obiektywnej oceny problemu wartości. Wynikiem było czysto subiektywne ujęcie z istoty swej obiektywnego pojęcia kosztów. Koszt uznany został za utraconą użyteczność, za ofiarę, za rezygnację z innego użycia danego dobra. Praktyka poucza, że każda dodatkowa ofiara jest znoszona z większym trudem i że całość ofiary (wyrzeczenia) oceniana jest na podstawie ostatniej jej jednostki (jeśli oczywiście jest ona podzielna i jej poszczególne części są zamienne).

Oba rodzaje reakcji na sytuację w teorii wartości nie rozwijały się jednak bezkolizyjnie. Przeciw kompromisowi występował np. Domenico Berardi (1901), przeciw eksmisji wartości z teorii ekonomii — Knut Wicksel (1900) i Otto Neurath (1911). Specjalną pozycję wśród obrońców wartości ekonomicznej zajął socjolog francuski Gabriel Tarde. Jego pionierskie dzieło *Psychologie économique*, wydane w dwóch tomach w Paryżu w 1902 r., aczkolwiek zawiera wiele cierpkich uwag krytycznych pod adresem ekonomistów posługujących się fałszywymi konstrukcjami pojęciowymi, jest jednak wyrazem obrony wartości przed zacieśnianiem jej wyłącznie do sfery działalności gospodarczej, gdy tymczasem występuje ona także i w innych dziedzinach życia społecznego. Książka Tarde’a jest warta specjalnej wzmianki, gdyż wywarła wpływ na zainteresowania Rybarskiego.

Jednak ani krańcowe reakcje na zamęt wokół zjawiska wartości, ani ich krytyka nie przyczyniły się do zaprowadzenia w tej dziedzinie ładu.

Daleko mniejsze kłopoty niż teoria wartości nastroczały ekonomistom problemy podziału dochodu, aczkolwiek i tu dają się zauważyć wstrząsy, które były echem ostрых sporów metodologicznych.

## Teoria podziału dochodu

Początkowe lata naszego stulecia zastały w ekonomii dwie główne teorie podziału dochodu: teorię „reszty”, lansowaną przeważnie przez zwolenników tzw. szkoły psychologicznej, oraz teorię produktywności czynników produkcji.

Teoria „reszty” została skonstruowana przez twórcę kierunku psychologicznego C. Mengera wprawdzie jeszcze pod koniec XIX w., ale dalszy jej rozwój

---

<sup>76</sup> *The Essentials of Economic Theory...*

i gorące wokół niej dyskusje odbywały się już w XX w. Menger uważał, że udział (wartość) danego czynnika produkcji w wytworzeniu towarów równa się różnicy między wielkością nadwyżki wytworzonej przez wszystkie czynniki produkcji a jej wielkością wytworzoną bez danego czynnika. Metodzie tej zarzucano, że suma udziałów poszczególnych czynników za jej pomocą obliczonych jest zawsze większa od nadwyżki, będącej rezultatem użycia wszystkich czynników. Poza tym może być ona stosowana tylko w takich kombinacjach czynników produkcji, w których już znana jest wartość czynników pozostałych poza badanym.

Również inni przedstawiciele szkoły psychologicznej opowiadali się za tą samą metodą, jak np. Boehm-Bawerk, który wprowadził do niej dodatkowo koncepcję substytucji.

Zdarzali się jednak wśród zwolenników tej szkoły tacy, którzy ujmowali problem rozliczenia inaczej. Na przykład F. Wieser odrzucił metodę „reszty” i uważał, że do określenia udziału jednego czynnika produkcji (lub jednego dobra komplementarnego) w wytworzonej nadwyżce produkcyjnej miarodajna powinna być nie strata spowodowana przez ubytek tego czynnika, ale użycie jego do wyprodukowania owej nadwyżki. Ułożył on różne kombinacje czynników produkcji w system tyłu jednoczesnych równań, ile jest niewiadomych, tak że można z nich obliczyć wartość poszczególnych czynników produkcji, czyli ich wkłady w nadwyżkę produkcyjną.

Metodzie Wiesera zarzucano, że określając wkład poszczególnych czynników produkcji wychodzi z ich optymalnej kombinacji. Tymczasem optymalne kombinacje dają się ustalić nie drogą porównania fizycznych przychodów (wyników), lecz tylko przez porównanie ich wielkości cenowej z wielkością cenową nakładu czynników produkcji. Poza tym obwinia się Wiesera o *petitio principii*. Kombinacje bowiem, od których wychodzi Wieser, są równaniami nie wielkości naturalnych, a wielkości wartościowych, zawierających już w sobie cenę czynników produkcji, tzn. rozliczenie (do którego metoda ma dopiero doprowadzić) już jest dane w momencie dokonywania wyboru równań.

Z ciekawą i wartościową próbą udoskonalenia teorii „rozliczenia” wystąpił w 1911 r. Albert Aftalion<sup>77</sup>. Odróżniał on trzy rodzaje produktywności: produktywność łączną, szczególną fizyczną oraz ekonomiczną. Poszczególne rodzaje dochodu wyprowadzał z tej ostatniej, posługując się zasadą rozliczenia. Ponieważ część produktu przypadająca na współdziałający czynnik produkcji zależy od przychodu granicznego, ekonomiczna produktywność czynnika produkcji równa się więc czystemu dochodowi, który ma dać ostatnia jednostka danego czynnika. Aftalion wiązał brak zgody i chaos w teorii podziału z mieszanym trzech wspomnianych rodzajów produktywności.

---

<sup>77</sup> *Les trois notions de la productivité et les revenus*, Revue de l'Ec. Pol., t. 25, 1911, s. 145 i n., 345 i n.

Druga teoria podziału dochodu, zwana teorią krańcowej produktywności, była dziełem ekonomisty amerykańskiego Johna Batesa Clarka, powstałym także w końcu XIX w. (1899), ale powtórzona została w bardziej zwartej i udoskonalonej formie w jego podręczniku *Essentials of Economics*, wydanym w 1907 r. Clark rozkładał współdziałanie poszczególnych czynników produkcji na równe przyrosty, a następnie — zakładając niezmiennosc składu pozostałych czynników produkcji — badał wpływ zwiększenia analizowanego czynnika o jedną dozę. Uważał, że produktywność ostatniej, gospodarczo jeszcze dopuszczalnej dozy dobra produkcyjnego, oddaje wielkość znaczenia czynnika produkcji w danym zastosowaniu. Poza tym Clark nadał swej teorii zabarwienie etyczne, gdyż — jego zdaniem — to, co czynniki produkcji otrzymują ze wspólnego wyniku produkcyjnego, jest ich sprawiedliwym udziałem.

Zasadę produktywności krańcowej wprowadził do swego podręcznika również Vilfredo Pareto (1906). Stwierdził w nim istnienie tendencji wyrównywania się użyteczności krańcowych wszelkich ilości zatrudnionych w produkcji czynników. Tej jednakowej użyteczności krańcowej odpowiada jednakowa produktywność krańcowa czynników produkcji, na której podstawie odbywa się podział dóbr.

Oprócz tych dwóch teorii, które miały najwięcej zwolenników, literatura ekonomiczna omawianego okresu zawiera jeszcze kilka innych teorii podziału dochodu. Wśród nich najwięcej zainteresowania budziła teoria podziału oparta na cenie i teoria podziału oparta na „sile społecznej”.

Pierwsza z nich została sformułowana już w 1903 r. przez F. Y. Edgewortha, którego zajmowała nie tyle równowaga podziału, ile dotyczące go konsekwencje ograniczeń wolnej konkurencji. W 1907 r. zaprezentował ją Robert Liefmann, którego zdaniem problem podziału jest czysto praktyczną kwestią konkretnego ustalania się cen. Sprowadza się ona do tego, ile osoby współdziałające w produkcji mogą sobie zapewnić z faktycznego dochodu. Do zwolenników tej teorii należeli także Franz Oppenheimer (1910) oraz G. Cassel (1918). Poglądy Oppenheimera spotkały się z opozycją J. Schumpetera, z czego wyłoniła się (1916) długa między nimi polemika, prowadzona jednak wyjątkowo taktownie.

„Siła społeczna” natomiast jako zasada podziału dochodu pojawiła się po raz pierwszy w literaturze ekonomicznej w sprawie materializmu historycznego. W 1909 r. Schille Loria opublikował syntezę swych długoletnich badań socjologicznych i ekonomicznych, w której łączny dochód z produkcji dzielił na część mogącą być osiągniętą nawet przez pracę izolowanej jednostki i na część będącą wynikiem organizacji pracy. Większość tej ostatniej zabiera renta, procent i zysk monopoliczny. Źródłem zaś zysku monopolicznego jest siła społeczno-ekonomiczna, znajdująca się trwale w ręku właściciela monopolu i będąca tak długo zasadą podziału, jak długo nie zostanie zniesiona prywatna własność ziemi. Jak stwierdził jeden z krytyków Lorii, to ostatnie zdanie uczyniło całą jego teorię sporną.

Ten sam charakter socjalistyczny, choć nie zawsze marksistowski, mają i inne sformułowania teorii podziału opartej na „sile społecznej”, jak np. zaprezentowana w 1910 r. teoria Wilhelma Lexisa czy (1913) teoria Michaela Tugan-Baranowskiego (rosyjskiego socjalisty działającego w Niemczech), która nie wiązała wprawdzie, jak teoria Lexisa, podziału z teorią produkcji, ale podział dochodu traktowała jako kategorię historyczną, społeczną i odzwierciedlającą politykę siły.

Prace poświęcone ogólnej teorii podziału dochodu były liczne i dowodziły dużego zainteresowania tematem, liczniejsze jednak były dzieła i artykuły zajmujące się poszczególnymi rodzajami dochodu: procentem z kapitału, płacą, rentą i zyskiem przedsiębiorcy.

Podsumowując należy stwierdzić, że rozłożenie obrazu powszechnej myśli ekonomicznej początków XX w. na trzy pasma pozwala wnioskować, iż:

1. W dziedzinie metody ekonomii przedmiotem sporów i dyskusji były zagadnienia: sądów wartościujących, indukcji, dedukcji i izolacji, indywidualistycznego lub społecznego punktu wyjścia analizy ekonomicznej oraz statyki i dynamiki życia gospodarczego. W porównaniu z XIX w. wzrósł zasięg terytorialny prowadzonych dyskusji i powiększyło się grono ich uczestników.

2. Panujący wokół teorii wartości zamęt wywołał dwie sprzeczne reakcje: postulat wyrzucenia jej z ekonomii i zastąpienia teorią ceny oraz postulat pogodzenia i powiązania subiektywnego i obiektywnego punktu widzenia w badaniach nad wartością gospodarczą. Nie zaprowadziły one jednak ładu w teorii wartości gospodarczej.

3. Badania nad podziałem dochodu doprowadziły do powstania czterech znaczących teorii: teorii „reszty”, teorii krańcowej produktywności czynników produkcji, teorii podziału opartej na cenie i teorii podziału opartej na „sile społecznej”. Niektóre z nich znalazły odbicie w bardzo licznych monografiach na temat poszczególnych rodzajów dochodu: procentu z kapitału, płac, renty i zysku przedsiębiorcy.

Przedstawiony obraz powszechnej myśli ekonomicznej w początkach XX w. nie wystarcza jednak, by mógł stanowić tło dla przedstawienia działalności naukowej Rybarskiego w zakresie teorii ekonomii. Nie dlatego, że jest tylko szkicem, ale dlatego, że jest szkicem niepełnym: brakuje w nim bowiem informacji o stanie polskiej myśli teoretycznoekonomicznej. Konieczne więc jest uzupełnienie go o wątek polski, tym bardziej że Rybarski miał wysokie mniemanie o roli ekonomii i ekonomisty, a szczególnie polskiego, w rozwoju narodowego życia gospodarczego.

## Wątek polski

W odmalowaniu i ocenie stanu polskiej myśli teoretycznoekonomicznej na przełomie stuleci możemy się wyręczyć znakomitym studium Stanisława Grab-

skiego, poświęconym temu tematowi i opublikowanym w 1901 r.<sup>78</sup> Świadcstwo, które wystawił polskiej myśli ekonomicznej, było przygnębiające: stanowiła ona ugór teoretyczny. Wprawdzie Grabski nie użył tego słowa, jednak oddaje ono najlepiej rezultat jego badań. Sam teoretyk wysokiej klasy, był wrogiem tanich komplementów schlebiających narodowej zarozumiałości, stąd sądy jego były surowe, ale i rzetelne.

Zdaniem Grabskiego, cechą wspólną literatury ekonomicznej, która w trzech zaborach rozwijała się różnymi drogami, jest brak łączności z dawnym dorobkiem polskiej myśli ekonomicznej: ze Staszicem, Skarbką czy choćby Supińskim, który w czterdziestych latach XIX w. obudził zapał także do uprawiania „ściślej teoretycznej nauki gospodarstwa narodowego o wiele skuteczniej od roczników gospodarstwa krajowego i wszystkich programów pracy organicznej”<sup>79</sup>.

Niestety, polska literatura ekonomiczna ogranicza się jedynie do dawania odbicia nauki ekonomicznej Zachodu. Dostaliśmy wprawdzie dzięki temu pewną liczbę podręczników gospodarstwa społecznego, skarbowości i monografii z historii gospodarczej na poziomie wiedzy europejskiej, co pozwoliło autorom polskim zająć miejsce w różnych szkołach panujących na Zachodzie, ale nie kompensuje to braku teoretyków i teorii.

Naukowa produkcja Galicji nie przywróciła polskiej myśli ekonomicznej samodzielnego stanowiska.

„Idzie ona wiernie po drodze wytkniętej przez starszą szkołę historyczną niemiecką, dzieląc z nią wszystkie jej wady i zalety. Dostarcza więc coraz więcej materiału do empirycznego poznania zjawisk narodo-gospodarczych [...] lecz nie próbuje nawet dać przyczynowego jego wyjaśnienia ani też nie wskazuje umożliwiających to przyczynowe poznanie metod”<sup>80</sup>.

W Poznaniu A. Skarżyński i S. L. Zaleski (pierwszy — autor monografii o A. Smisie, drugi — o J. Lawie) przyczynili się do znajomości historii myśli ekonomicznej, ale ich prace nie ożywiły teorii ekonomii.

W Królestwie zrodził się samodzielny nurt w literaturze ekonomicznej poświęconej kwestiom polityki gospodarczej i gospodarczej. Stąd ekonomiści

---

<sup>78</sup> *Współczesna nasza literatura ekonomiczna i stanowisko jej w historii rozwoju polskiej myśli ekonomicznej. Przyczynek do metodologii nauki gospodarstwa narodowego*, „*Ekonomista*”, 1901, t. I, s. 211–267; t. II, s. 1–24 (Dalej będzie cytowany jedynie t. II). Zbliżony temat, tylko w dłuższym okresie, porusza rozprawa S. Dziewulskiego *Piśmiennictwo polskie ekonomiczne w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu*, „*Ekonomista*”, 1918, t. I, s. 23–32. Autor ogranicza się jednak do wyliczenia nazwisk ekonomistów, rzadziej tytułów ich prac i tylko sporadycznie podaje ich oceny. Ogólny ton i wnioski pracy Dziewulskiego są całkowicie odmienne od stanowiska Grabskiego. Autor jest pełen optymizmu, a jego oceny wielu prac dość powierzchowne i z reguły przesadne.

<sup>79</sup> S. Grabski, *op. cit.*, s. 4, 5.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 5, 6.



tamtejsi (Marchlewski, Koszutski, Kempner, Zdziarski) zdaniem Grabskiego „dziś jeszcze są bodaj w pierwszym rzędzie publicystami właśnie, a nie gabinetowymi uczonymi. Nieraz nawet trudno byłoby oznaczyć, czy daną pracę do bieżącej publicystycznej literatury, czy też do naukowych studiów zaliczyć”<sup>81</sup>.

Ta ogólna sytuacja, całkowicie jednoznaczna, nie przysłoniła Grabskiemu kilku znaków mogących zwiastować ożywienie na polu badań teoretycznych. Są nimi prace czterech autorów, dwóch z Królestwa (Z. Herynga i S. A. Kempnera) i dwojga z Galicji (Z. Daszyńskiej i W. Czerkawskiego). Prace Herynga i Kempnera, aczkolwiek pretendowały do oryginalności, zostały przez Grabskiego uznane za zupełnie chybione, natomiast *Zarys ekonomii społecznej* Daszyńskiej oraz *Wielkie gospodarstwa i ich istota* Czerkawskiego otrzymały wysoką i bardzo wysoką ocenę. Grabski podkreśla z uznaniem, że ogólną tendencją książki Daszyńskiej jest „wykazywanie potrzeby rozszerzenia indywidualno-psychologicznego stanowiska badań teoretycznych szkoły ścisłej przez wprowadzenie do nich czynnika społecznego, tak by nie w psychologii izolowanego człowieka, lecz jednostki społecznej szukać objaśnienia zjawisk narodowo-gospodarczych”<sup>82</sup> (po latach myśl tę podejmie Rybarski). Właśnie Czerkawski (późniejszy mistrz Rybarskiego) w swym na wskroś oryginalnym studium, szukając przyczynowego wyjaśnienia zjawisk gospodarczych w psychologii, nie zwracał się do psychologii indywidualnej, ale do społecznej. Chociaż analiza wielkich gospodarstw dokonana przez Czerkawskiego nie jest jeszcze wyczerpująca, to jednak — jak konkluduje Grabski — „na drodze badania ich znaczny postęp stanowi i wiele nowego światła na nie rzuca. Co najważniejsze zaś, posiada wielkie [...] metodologiczne zalety”<sup>83</sup>.

Tak wyglądała sytuacja na przełomie stuleci. I w ciągu następnych 11 lat, tzn. do roku, w którym teoretyczne zainteresowania Rybarskiego skonkretyzowały się w postaci pierwszych tematów badawczych, nie nastąpiły w niej żadne istotne zmiany. Poza rozprawą S. Grabskiego *Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego* (1904), odznaczającą się oryginalną argumentacją i sprowadzającą pojęcie wartości gospodarczej dóbr do pojęcia ich obiektywnych właściwości, czyniących z nich środki zaspokojenia naszych potrzeb, oraz poza *Nauką ekonomii społecznej* (1906) Z. Daszyńskiej, stanowiącą przełom w poglądach tej autorki i jej odejście od całej teorii socjalizmu jako przestarzałej wobec nowych osiągnięć ekonomii, w polskiej literaturze teoretycznej nie pojawiły się żadne znaczące pozycje. Ani pozbawiony oryginalności *Egoizm w ekonomii* S. A. Kempnera (1904), ani o charakterze popularnym *Zasady ogólne*

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 22–24.

*ekonomii* J. Steckiego (1908) nie wzbogaciły myśli polskiej teoretyczno-ekonomicznej. Daleko jeszcze było do 1919 r., w którym do polskiej teorii ekonomii weszli, reprezentujący to samo pokolenie co i Rybarski, ekonomiści: E. Taylor (*Statyka i dynamika w teorii ekonomii*) i W. Zawadzki (*Wartość i cena*).

Jeśli się teraz włączy cały ten wątek polski do obrazu powszechnej myśli ekonomicznej czternastu lat XX w., powstanie jej pełna panorama w takiej postaci, w jakiej stopniowo odsłaniała się przed Rybarskim, w miarę jak pogłębiał swe studia ekonomiczne. Niestety, nie zachowała się biblioteka Profesora ani jej katalog, ani nawet żaden dziennik lektur, który pozwalałby zorientować się w tempie i zakresie poznawanej przezeń literatury. Jesteśmy tu zdani na informacje, których dostarczają indeksy osobowe jego prac, nieliczne wzmianki w tekście i przypisach oraz argumentacja, którą posłużył się w sporze z F. Bujakiem. Na tej podstawie, bez obawy popadnięcia w przesadę, możemy stwierdzić, że Rybarskiemu w momencie, gdy wkraczał na drogę badań teoretycznych, znane już były nie tylko wszystkie podstawowe, klasyczne dzieła literatury ekonomicznej XVII–XIX, ale i prace pierwszego dziesięciolecia XX w. Na pewno nie wszystkie umieszczone w powyższej panoramie (dokonywał bowiem selekcji autorów i tytułów), ale też na pewno i takie, których w niej nie ma.

I w fakcie tym można znaleźć przynajmniej częściową odpowiedź na pytanie, stawiane sobie i innym przez wszystkich, którzy zetknęli się z Rybarskim i z jego aktywnością naukową: jak to możliwe, że potrafił on mimo obciążenia dydaktyką i zaangażowania w działalność polityczną oddawać się, i to z powodzeniem, pozornie oderwanej od życia teorii ekonomii? Było to możliwe dzięki temu, że już w czasie studiów uniwersyteckich poznał całą wyróżniającą się literaturę ekonomiczną. Był to kapitał, z którego mógł czerpać inspirację, szczególnie w latach trzydziestych, kiedy to nie przerywając pracy naukowej brał szczególnie aktywny udział w politycznym życiu kraju.

Syntetyczny obraz myśli ekonomicznej powstawał w Rybarskim stopniowo, ale nie tylko bezpośrednio drogą lektury i własnych przemyśleń. Tworzył się w dużym stopniu także pod wpływem jego mistrzów.

## Mistrzowie

Roman Rybarski miał kilku ulubionych i specjalnie cenionych autorów, którzy inspirowali jego twórczość naukową i wywarli nań wpływ. Będzie o nich mowa w rozdziale ostatnim. Miał jednak tylko dwóch mistrzów, którzy w sposób bezpośredni wpłynęli na jego poglądy teoretycznoekonomiczne, a w pewnym stopniu nawet na całą jego formację intelektualną jako uczonego. Pierwszym był Julian Dunajewski, drugim — Włodzimierz Czerkawski.

## Julian Dunajewski

Julian Antoni Dunajewski (1821–1907), uczonek, polityk i mąż stanu, urodzony w Stanisławowie, studia prawnicze odbywał w Wiedniu i Lwowie. Po uzyskaniu doktoratu na Wszechnicy Jagiellońskiej (1850), został tam mianowany zastępcą etatowego wykładowcy nauk politycznych z dodatkowym wykładem prawa karnego, zamienionym z czasem na wykład ze statystyki. Ponieważ Dunajewski miał złą opinię w policji, minister oświaty Thun, który doceniał jego zdolności, usunął go z zasięgu policji krakowskiej i przeniósł do Akademii Prawa w Bratysławie. Dopiero po upadku rządów policyjnych Bacha, Dunajewski wrócił do Galicji i został profesorem zwyczajnym prawa administracyjnego i ekonomii politycznej w Uniwersytecie Lwowskim (1860). Kiedy zaś wprowadzono na Uniwersytecie Jagiellońskim język wykładowy polski (1861), został nań mianowany profesorem zwyczajnym nauk politycznych (do których zaliczano wówczas i ekonomię) i statystyki. Tam też prowadził wykłady z ekonomii politycznej. Ceniony w gronie profesorów, dwukrotnie pełnił funkcje dziekana Wydziału Prawa, a trzykrotnie rektora Akademii. Swoją karierę polityczną Dunajewski zaczął właściwie dopiero w 1870 r., kiedy to Nowy Sącz wybrał go posłem do Sejmu Krajowego. W 1873 r. został wybrany na posła do parlamentu wiedeńskiego, a gdy w 1880 r. mianowano go ministrem skarbu, zakończyła się jego działalność naukowa i dydaktyczna.

Spuścizna naukowa Dunajewskiego jest bardzo skromna. Głównym pozostałym po nim dziełem jest *Ziemia i kredyt*. Praca ta ogłoszona została w 1864 r. w „Czasopiśmie Prawa i Nauk Politycznych”, dalsza część ukazała się w 1869 r. w „Ekonomiście”, ale nie została wykończona. Napisał również rozprawę historyczno-ekonomiczną pt. *Słowo o Kopernika zasadach bicia monety*. Poza tym pozostały po nim wykłady z ekonomii politycznej: skrypty z roku akademickiego 1864/65 oraz 1872/73. Ten ostatni pt. *Wykład ekonomii politycznej* został wydany w 1935 r. przez Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie.

Nad jego działalnością naukową zdecydowanie górowała działalność polityczna i praktyczna. Nazwisko jego kojarzy się u nas powszechnie z faktem, że był pierwszym Polakiem na stanowisku ministra finansów Austro-Węgier i że z sukcesem przeprowadził naprawę gospodarki finansowej państwa. Przez surową kontrolę wydatków poszczególnych ministerstw, ostrożną politykę walutową, podniesienie ceł od kawy, zreformowanie podatku od spirytusu, cukru i nafty uzyskał nie tylko równowagę budżetową, nieosiągalną od wielu lat, ale nawet pewne nadwyżki, z których zasilał wydatki wojskowe, wykup kolei oraz różne niezbędne inwestycje. Dunajewski wyrobił Polakom w Austrii renomę dobrych finansowców, tak że od jego czasów skarb monarchii niemal tradycyjnie był zarządzany przez Polaków (L. Bilińskiego, W. Korytowskiego, L. Zaleskiego). Rybarski zetknął się z Dunajewskim, kiedy jako obiecujący słuchacz I roku prawa został mu polcony przez grono profesorskie na osobistego

sekretarza. Było to dość osobliwe spotkanie i współpraca dwóch ludzi. Obaj bowiem, zarówno kończący swą drogę społecznego powołania sędziwy profesor i polityk, jak i dopiero wstępujący na nią młody student, mieli wiele wspólnego: bojowy temperament, duże poczucie własnej godności, awersję do schlebiania osobom wysoko postawionym, szacunek dla zdrowego rozsądku i liczenie się z konkretnymi faktami. We wspomnieniach osób współczesnych Dunajewskiemu, w partiach charakteryzujących jego osobowość, znajdują się całe fragmenty, które można bezpośrednio i bez żadnych zastrzeżeń odnieść do Rybarskiego. Istniało zatem naturalne podłoże, by sekretarz stał się uczniem, a profesor i były minister — mistrzem.

Leon Piniński, który pracował w sejmie galicyjskim pod kierownictwem Dunajewskiego, pisze:

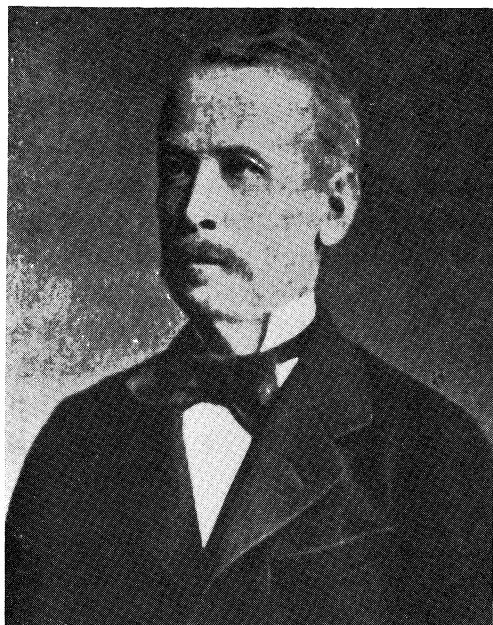
„Mowy jego nie były nigdy zbudowane mozolnie podług pewnego z góry zakreślonego planu, na ogół też mało przygotowane, często wprost improwizowane, przetkane zawsze polemiką, wygłoszoną *ex abrupto* pod wpływem bezpośredniego wrażenia. Lecz w wywodach tych była siła imponująca, nie w patosie deklamacyjnym — ten rodzaj elokwencji był Dunajewskiemu wręcz obcy — jedno w przejrzystości myśli bystrej, trafnym na wskroś realnym i praktycznym ujęciu przedmiotu, w sile przekonania, a wreszcie — *last not least* — w niezrównanym darze ciętej, sarkastycznej polemiki, mistrzowskim wykrzyciu słabych stron argumentacji przeciwnika, dowcipnym, a często wielce złośliwym wydrwieniu go [...] można powiedzieć, że najświetniej myślał wtedy, gdy drażniony atakiem zabierał głos dla wymierzenia riposty”<sup>84</sup>.

Długie rozmowy z Dunajewskim, a zapewne częściej jego monologi (na starość traktował wszystkich, nawet niewiele młodszych od siebie, z profesorską apodyktycznością), musiały być dla Rybarskiego bardzo pouczające. Dały mu na pewno wgląd w zawiłości polityki finansowej państwa i wiele praktycznych informacji, których nie znalazłby w żadnym podręczniku skarbowości. Starzy ludzie chętnie wracają myślami do lat swej aktywności życiowej, szczególnie jeśli byli włączeni w jakieś wielkie wydarzenia. Na pewno i Dunajewski przekazał swemu sekretarzowi wiele własnych doświadczeń w zakresie finansów, zdobytych czy to na stanowisku ministerialnym, czy w pracy poselskiej.

Wiadomo, że miał on duże zrozumienie dla czynników psychicznych w gospodarce społeczeństwa, ale także w finansowej gospodarce państwa. Zwracał np. uwagę na zależność kursów walutowych i cen od różnych czynników psychologicznych (obaw, nadziei, przesądów itp., zarówno producentów, jak i konsumentów)<sup>85</sup>. Myśl tę, znacznie rozbudowaną, znajdziemy potem w całej twórczości Rybarskiego: w *Ciężarze podatków w Polsce* (1924) będzie mowa o zależności tego ciężaru także od wiary podatnika w poprawę położenia gospodarczego, o znaczeniu poziomu moralnego społeczeństwa dla efektywności podatku dochodowego, o psychicznych oporach podatnika przed płace-

<sup>84</sup> L. P i n i ń s k i, *Wspomnienia o Julianie Dunajewskim*, „Przegląd Współczesny”, 1925, nr 44, s. 8, odb.

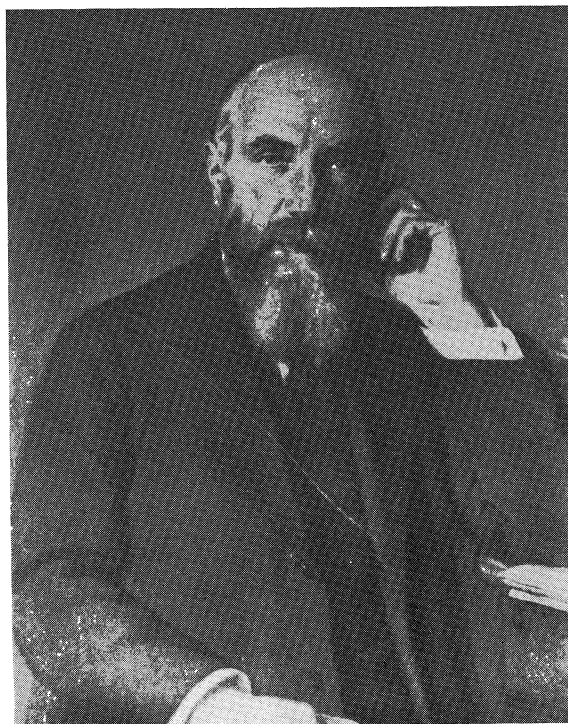
<sup>85</sup> F. Z w e i g, *System ekonomii i skarbowości Juliana Dunajewskiego*, Kraków 1925, s. 30.



JULIAN DUNAJEWSKI  
(1821-1907)



ALEKSANDER WŁODZIMIERZ CZERKAWSKI  
(1867-1913)



FRANCISZEK BUJAK  
(1875-1953)

niem podatków państwu rozrzutnemu, o konieczności zaufania kredytodawcy zagranicznego do gospodarności rządu starającego się o pożyczkę, w *Nauce skarbowości* (1935) pojawiają się zaś wzmianki o mentalności podatkowej i o psychicznym podłożu reakcji podatników na ciężary podatkowe.

W kwestiach finansowych, a szczególnie dotyczących opodatkowania, Dunajewski nie miał żadnych jednostronnych teorii, ale trzymał się jednej, na zdrowym rozsądku opartej zasady: podatki mogą zabrać krajowi tylko część czystego dochodu społecznego — jeśli podatki przekraczają granicę, za którą następuje uszczuplenie kapitału społecznego (podatnicy, by zapłacić podatek, pozbywają się części kapitału), wówczas skarb podcina gałąź, na której siedzi.

Zasada ta stanie się osią całej polityki finansowej i gospodarczej Rybarskiego. Opierając się na niej, stanie się w konsekwencji przeciwnikiem podatku obrotowego, gdyż hamuje on maksymalizację obrotów przy najniższych cenach, prowadzi do wzrostu cen, co podnosi koszty produkcji i obniża zdolność podatkową płatnika.

Także zasadnicze myśli Dunajewskiego o sposobach i etapach wyjścia z inflacji i przeprowadzenia radykalnej reformy waluty (zahamowanie emisji pieniądza, złożenie przez rząd dowodów, że nie odwoła tego zarządzenia, ustalenie wartości pieniądza papierowego po kursie odpowiadającym kursowi giełdowemu w chwili przeprowadzenia reformy)<sup>86</sup> zainspirowały Rybarskiego, który w 1922 r. przedstawił swój projekt reformy polskiego systemu walutowego (tą samą zresztą drogą poszła reforma walutowa W. Grabskiego).

W okresie sekretarowania Dunajewskiemu Rybarski miał jednak okazję zapoznania się nie tylko z jego poglądami finansowymi, lecz także ekonomicznymi. W każdym razie wiele z jego opinii pozostawiło mniej lub bardziej wyraźny ślad w daleko późniejszych wypowiedziach Rybarskiego.

Za najbardziej typowy przykład może posłużyć organiczne pojmowanie przez Dunajewskiego gospodarstwa narodowego. Jest ono dlań

„sumą organiczną wszystkich gospodarstw prywatnych. Ten sposób połączenia, na podstawie którego powodzenie części jest powodzeniem całości, i odwrotnie, jest połączeniem organicznym w odróżnieniu od czysto mechanicznego; na mocy tego podziału pracy i wynikającej stąd konieczności obiegu i wymiany, wszystkie gospodarstwa prywatne w narodzie są połączone w jedną całość. Dlatego powiadamy, że gospodarstwo narodowe jest organizmem złożonym z gospodarstw prywatnych, a tym samym stanowi odrębny podmiot”<sup>87</sup>.

Ten sam pogląd, zgodny ze stanowiskiem J. Supińskiego i częściowo F. Skarba, znajdzie się z czasem u podstaw wszystkich rozpraw teoretycznych Rybarskiego; tematowi temu poświęci nawet specjalną monografię *Idea gospodarstwa narodowego*.

Charakterystyczne, że także pojmowanie ekonomii jako nauki nomotetycznej i oddzielanie jej od polityki gospodarczej, o co potem Rybarski toczył

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 31, 32.

<sup>87</sup> J. D u n a j e w s k i, *Wykład ekonomii politycznej*, Kraków 1935, s. 9.

ciężkie boje, znajduje się już w wykładach Dunajewskiego z roku akademickiego 1872/73: „spotykamy się nieraz (zwłaszcza we francuskich dziełach) z tym zdaniem, że jest to nauka, jak się naród ma wzbogacić. To nie jest prawda, tego nauka nie wskazuje, bo wtenczas mówilibyśmy o zbiorze prawideł praktycznych, a nauka ma na celu przede wszystkim zbadać pewien podmiot i przedstawić go”<sup>88</sup>.

Tak samo pogląd Dunajewskiego na wzrost kapitału jako na jeden z bardzo ważnych celów polityki gospodarczej (jeśli kapitał nie wzrasta odpowiednio do wzrostu ludności, następuje pauperyzacja społeczeństwa; jeśli stopa konsumpcji ma wzrastać, kapitał musi wzrastać szybciej niż ludność)<sup>89</sup> okazały się głębą, z której wyrosły podstawowe założenia programów gospodarczych Rybarskiego. Akumulację kapitału uważał on za niezbędny warunek rozwoju gospodarczego kraju. Zwalczał pogląd, że oszczędność hamuje zbyt towarów, a tylko konsumpcja przyczynia się do jego zwiększenia i do rozwoju produkcji. I w tym stanowisku można się dopatrzeć filiacji z takim samym poglądem Dunajewskiego<sup>90</sup>.

Również w poglądach Rybarskiego na protekcję celną (dopuszczalna tylko w ograniczonych wypadkach i na okres przejściowy) oraz na autarkię (nieosiągalna, odmiennie niż samodzielność) pobrzmiewa echo zapatrywań Dunajewskiego<sup>91</sup>.

Na koniec i to, co usłyszał Rybarski od swego mistrza o socjalizmie i planowaniu gospodarczym, musiało zapaść bardzo głęboko w jego umysł, gdyż zaowocowało pod jego giętkim piórem wyjątkowo trafną wizją przyszłości gospodarki socjalistycznej. Wszystkie poglądy Dunajewskiego odznaczały się zdrowym rozsądkiem, ale cecha ta wystąpiła szczególnie silnie i okazała się szczególnie owocna w jego rozważaniach nad socjalizmem. Dunajewski uważał go po prostu za utopię, która zapoznaje naturę ludzką i tkwiący w niej egoizm.

„Jeśli egoizmowi nie pozwolimy wyżyć się w produkcji, to znajdzie on odpowiednie ujście na innym polu i przeczuci się do lenistwa. Nadto ustrój socjalistyczny jako ustrój zorganizowanej produkcji jest w wyższym stopniu, niż obecny, narażony na wstrząsy i kryzysy pochodzące

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>89</sup> F. Z w e i g, *op. cit.*, s. 11.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>91</sup> „Rządząc się systematem prohibicyjnym, dochodzimy do konsekwencji, że ograniczamy wolność jednego obywatela na rzecz drugiego — a wszakżeż nam wiadomo, że ograniczenie takie jedynie tylko *pro publico bono* miejsce mieć może [...] Jeśli zaś chcąc wszystkim dogodzić, damy wszystkim opiekę, to zawikłamy się w taki niedocieczony labirynt, wprowadzimy taki nieład i sprzeczność w stosunki społeczne, iż trudno nam będzie wybrnąć stąd inaczej, jak chyba dając wszystkim zupełną wolność” (*ibidem*, s. 25). Mimo to, analizując zasady systemu Lista, Dunajewski zgadza się na wyjątki dopuszczające ochronę celną. W sprawie zaś dążenia do autarkii Dunajewski wypowiedział się, że jest to dążenie, „które musi być policzone do rzędu czczych marzeń, albowiem niezawisłość tak pojęta sprzeciwia się prawom natury. Podział pracy i wymiana leży w naturze ludzkiej i realizuje maksimum korzyści” (*ibidem*, s. 24).



z trudności związanych z opracowaniem ogólnego planu gospodarczego i obliczeniem cyfr ogólnego zużycia i produkcji. Każda pomyłka w cyfrach szacunkowych mści się fatalnie na całym biegu życia gospodarczego [...] A jak wyglądać będzie wykonanie planu gospodarczego w ustroju socjalistycznym, którego gospodarka prowadzona jest przez urzędników i biurokrację? Konieczność ciągłej kontroli urzędnika i obawa odpowiedzialności czyni całą gospodarkę ciężką, kosztowną i zacofaną. W każdym razie — konkluduje Dunajewski — ustrój socjalistyczny byłby eksperymentem, a ciało społeczne to nie *corpus vile*, z którym można by robić eksperymenty, gdyż strata stąd powstać mogąca byłaby niepowetowana”<sup>92</sup>.

Niestety, tak też się stało.

Przytoczone poglądy zostały zaprezentowane studentom prawa Wszechnicy Jagiellońskiej w roku akademickim 1864/65. Rybarski mógł je usłyszeć od mistrza dopiero w 1906/07 r. Widocznie jednak zapadły weń głęboko, skoro kilkakrotnie powracał w swoich pracach do problematyki socjalizmu. Wyczułony przez Dunajewskiego na utopijność socjalizmu, Rybarski dał w 1933 r. swą rozwiniętą, na własnych obserwacjach, badaniach i studiach opartą, ale idącą po linii przewidywań Dunajewskiego, wizję przyszłości tego ustroju.

Gdyby dla podsumowania niniejszych rozważań postawić pytanie, która z idei głoszonych przez Dunajewskiego wywarła najsilniejszy i najrozleglejszy wpływ na Rybarskiego, trzeba by odpowiedzieć, że była to idea liberalizmu w polityce gospodarczej. Nie był to już jednak liberalizm krańcowy pierwszej połowy XIX w., ograniczający działalność państwa do roli „stróża nocnego”, lecz liberalizm umiarkowany, liczący się z faktem stałego wzrostu sfery działalności państwa<sup>93</sup>.

Inaczej przedstawiał się kierunek, zakres i charakter wpływu, który wywarł na Rybarskiego jego drugi mistrz.

## Włodzimierz Czerkawski

Aleksander Włodzimierz Czerkawski (1867–1913), urodzony w Bursztynie (pow. Rohatyn, Galicja Wschodnia), maturę gimnazjalną złożył w Rzeszowie (jak potem Rybarski), studia prawnicze rozpoczął w 1885 r. na Uniwersytecie Lwowskim, a ukończył na Wszechnicy Jagiellońskiej w 1889 r. i tam uzyskał w 1890 r. stopień doktora praw. Po studiach krótko pracował w Urzędzie Statystycznym m. Krakowa. W latach 1890–1892 studiował w Berlinie i Paryżu. Po powrocie do kraju niedługo był zatrudniony jako urzędnik namiestnictwa we Lwowie. W 1893 r. habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim na docenta ekonomii politycznej. W 1897 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1907 — profesora zwyczajnego ekonomii politycznej i statystyki. W 1899 r.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>93</sup> Dunajewski (a z czasem za nim Rybarski) uznawał trojaką rolę państwa w gospodarce: uzgadnianie interesów prywatnych z interesem publicznym; tworzenie ogólnych warunków rozwoju gospodarczego i popieranie korzystnych dla ogółu inicjatyw prywatnych; uzupełnianie działalności gospodarczej prywatnej (*ibidem*, s. 7).

jako stypendysta odbył podróż naukową do Anglii. Funkcję dziekana Wydziału Prawa sprawował w roku akademickim 1909/10. W 1910 r. został wybrany na członka korespondenta Akademii Umiejętności. Wraz ze swym przyjacielem, prof. Mikołajem Rostworowskim, założył w Krakowie Polską Szkołę Nauk Politycznych i był jednym z jej wykładowców. Przez jakiś czas kierował dziennikiem katolickim<sup>94</sup>.

Główną domeną zainteresowań naukowych Czerkawskiego była teoria ekonomii. Jako teoretyk ekonomii Czerkawski był zwolennikiem, a częściowo i współtwórcą austriackiego odgałęzienia szkoły, niezbyt ściśle nazywanej psychologiczną (twórcą jego był Carl Menger, 1840–1921, a kontynuatorami F. Wieser i E. Boehm-Bawerk). Szkoła ta stworzyła subiektywną teorię wartości i wprowadziła do ekonomii rozumowanie oparte na pojęciu krańcowości. Nie dokonała jednak przebudowy całego systemu ekonomii, lecz ograniczyła się do dwóch jego działów: teorii wartości oraz teorii kapitału i dochodu z kapitału. Zamiast zabrać się do przeobrażenia dalszych partii teorii ekonomii, zwolennicy tej szkoły, spoczawszy na laurach, ograniczali się do uściślenia, reinterpretowania i umacniania osiągniętych wyników. Wskutek tego cała szkoła popadła w swego rodzaju jałowość.

Otóż Czerkawski (podobnie jak współczesny mu K. Wicksell) zamierzał przełamać ten impas. Wziął się mianowicie do badań nad dochodem z ziemi. Boehm-Bawerk tłumaczył powstawanie dochodu z kapitału wpływem czasu, natomiast dochodu z ziemi zwolennicy szkoły psychologicznej nie wyjaśnili lub też podawane przez niektórych przyczyny jego powstawania nie wytrzymały najłżejszej nawet krytyki. Czerkawski wypełnił tę lukę. Wyszedł on z założenia, że istnieją tylko dwa czynniki produkcji: praca i kapitał, oraz wykazał, że różnice między kapitałem a ziemią są nieistotne zarówno w produkcji, jak i w podziale dóbr. Ziemia jest także kapitałem. Wobec tego — jego zdaniem — dochód z ziemi jest wynikiem tej samej przyczyny, co dochód z kapitału: wpływu czasu. Ziemia jako środek produkcji jest dobrem przyszłym i dlatego jej obecna wartość jest zmniejszona. W miarę rozwoju procesu produkcji płody ziemi przechodzą z grupy dóbr przyszłych do grupy dóbr teraźniejszych, mających wyższą wartość. Koncepcja ta została szeroko rozwinięta i uzasadniona w pracy *Teoria czystego dochodu z ziemi* (Lwów 1893). W ten sposób powiększył się obszar teorii ekonomii wyjaśniany za pomocą metody szkoły psychologicznej.

<sup>94</sup> Por.: M. P a t k a n i o w s k i, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od reformy Kołtąjowskiej do końca XIX stulecia*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego LXXIX, Prace Prawnicze, z. 13, Kraków 1964, s. 410; E. S t r a s b u r g e r, *Śp. Włodzimierz Czerkawski*, „*Ekonomista*”, 1914, z. I, s. VII–XVI; t e n ż e, *Wspomnienie pośmiertne: Aleksander Włodzimierz Czerkawski*, „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*”, R. XV, s. I–XV; x. J. P a w e l s k i, T.J., *Śp. Włodzimierz Czerkawski — wspomnienie pośmiertne*, „*Przegląd Powszechny*”, 1914, z. 1, s. 150–154.

Poza tym Czerkawski wzbogacił szkołę psychologiczną monografią *Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie* (Kraków 1896). Problem został rozpatrzony na tle kluczowego dla szkoły psychologicznej pojęcia potrzeb. W drugiej części pracy, opierając się na analizie tych potrzeb, pokusił się o ustalenie znaczenia i roli małej, średniej i dużej własności ziemskiej w gospodarstwie społecznym.

Jeśli ponadto weźmie się pod uwagę, że Czerkawski był autorem przekładu polskiego *Zasad ekonomii politycznej* Ch. Gide'a, do którego dołączył swoje objaśnienia i uzupełnienia w nadziei, że rozszerzone złożą się na własny podręcznik ekonomii — to trzeba stwierdzić, że był on bliski stworzenia całościowego systemu teorii ekonomii opartego na zasadzie użyteczności krańcowej. W osiągnięciu tego celu przeszkodziła mu śmierć.

W każdym razie dzięki niemu, a ściślej — jego dwóm wymienionym pracom teoretycznym, polska nauka ekonomii dotrzymała kroku rozwojowi zachodniej myśli ekonomicznej. Po raz pierwszy od trzeciego i czwartego dziesiątka XIX w. (F. Skarbek, L. Wołowski) polska twórczość naukowa w zakresie ekonomii i dydaktyka ekonomii dorównały wzorom zachodnim.

Pokrewne, ale uboczne zainteresowania naukowe Czerkawskiego, obejmowały przede wszystkim politykę ekonomiczną. W tej dziedzinie zajmował stanowisko między liberalizmem a socjalizmem; wspólnie z J. Milewskim był autorem dwutomowej *Polityki ekonomicznej*, wydanej w 1905 r.; uważał, że państwo powinno zapewnić każdemu obywatelowi wolność i równe warunki rozwoju, a także współdziałanie w sytuacjach, w których siły jednostki okazują się za słabe — pomoc ta jednak nie powinna osłabiać inicjatywy prywatnej jednostek (ten ostatni pogląd zaowocuje obficie w twórczości Rybarskiego); poza tym opublikował monografię *Zadania państwa na polu gospodarstwa społecznego*, w 1905 r. pojawiło się jego *Siedem wykładów o kwestii społecznej i socjalizmie*, w 1907 r. *Dzisiejsza akcja liberalizmu*, w 1908 r. *Przypuszczalny budżet Wielkiego Krakowa w pierwszym roku po przyłączeniu gmin podmiejskich*, a w 1912 r. *Kwestia drożyzny*.

Nieobca mu również była historia gospodarcza: w Polskiej Szkole Nauk Politycznych przez dwa lata miał wykład na temat rozwoju gospodarczego ziem polskich.

Czerkawski interesował się również problematyką finansową: pisał o reformie podatku domowo-czynszowego (1898) oraz o finansach Galicji (1903, 1909). Pozostawił także wiele monografii i studiów statystycznych: o ruchach ludności Krakowa w latach 1887–1894, metodach badania zaludnienia Polski w XVI w., ludności miejskiej w Austrii, gęstości zaludnienia Galicji w latach 1890–1910 i o statystyce parcelacji w Austrii.

Wizerunek naukowy Czerkawskiego byłby niepełny, gdyby pominąć jego zainteresowania daleko odbiegające od bezpośredniego związku z teorią ekonomii. Poznać je można z artykułów ogłaszanych w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym”, z którym współpracował do końca życia. Właściwie intereso-

wało go wszystko, a najczęściej poruszane zagadnienia dadzą się ująć w pięć grup tematycznych: kwestia żydowska<sup>95</sup>, militaria<sup>96</sup>, katolicyzm społeczny<sup>97</sup>, historiozofia i polityka<sup>98</sup>, sprawy lokalne Galicji i Austro-Węgier<sup>99</sup>.

Spotkanie Rybarskiego z człowiekiem o tak szerokich horyzontach myślowych nastąpiło na seminarium ekonomicznym i statystycznym, prowadzonym w utworzonym przez Czerkawskiego Instytucie Ekonomiczno-Statystycznym. Na młodym studencie prawa musiały wyrzeć wrażenie zarówno wykłady Czerkawskiego, zawsze nienagannie skonstruowane, wygłaszane ze swadą, jasno i zwięźle, jak i sposób prowadzenia seminariów (sformułowanie tematu, zagajenie, dyskusja i podsumowanie), w czasie których zadziwiał słuchaczy szybką orientacją, zdolnościami analitycznymi oraz umiejętnością odniesienia zdania rozmówcy do podstawowych zasad i oświetlenia go z wszystkich stron. Umiał nieugięcie bronić własnego poglądu i w dyskusji stawał się partnerem trudnym do pokonania. Dialektykę swą okraszał ironią, ale nie używał jej w celach czysto retorycznych — polemizował z poglądem, a nie z osobą, ta schodziła na plan dalszy (zasadę tę przyjął potem od mistrza Rybarski). Wobec studentów — aczkolwiek wymagający — odznaczał się życzliwością, stąd często wykład czy seminarium przedłużało się o rozmowę czy dyskusję prywatną.

Z czasem i mistrz został urzeczony walorami ucznia, który, znany wśród kolegów z daru wymowy ujawnianego na wiecach i zebraniach, zaczął teraz rozwijać swój talent polemiczny na seminarium naukowym. Obaj zresztą wykazywali wiele podobnych, jeśli nie takich samych, cech i już sam ten fakt musiał ich do siebie zbliżyć. Obu bowiem znamionowała żywa inteligencja, dociekliwość intelektualna, żyłka polemiczna, zdolności analityczne, ale i umiejętność syntetyzowania. Obaj mieli dar wymowy, obaj mieli zainteresowania

<sup>95</sup> W. C z e r k a w s k i, *Refleksje nad stanem kwestii żydowskiej u nas*, „Przegląd Powszechny”, 1903, z. 3, s. 190–213; t e n ż e, *Kwestia syjonizmu*, *ibidem*, 1908, z. 4, s. 294–312; t e n ż e, *Z powodu poglądów Prusa na kwestię żydowską*, *ibidem*, 1909, s. 1.

<sup>96</sup> T e n ż e, *Refleksje z powodu wojny rosyjsko-japońskiej*, *ibidem*, 1905, z. 1, s. 1+–20+, 3+–26+; z. 2, s. 5+–24+, s. 1+–20+; t e n ż e, *Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej*, *ibidem*, z. 4, s. 360–380.

<sup>97</sup> T e n ż e, *Enuncjacje naszego episkopatu w kwestii socjalnej*, *ibidem*, 1903, z. 2, s. 33–60; t e n ż e, *Katolicyzm socjalny*, *ibidem*, 1900, z. 4, s. 175–188; 1903, z. 1, s. 207–231; t e n ż e, *Nasza akcja katolicka*, *ibidem*, 1904, z. 2, s. 1–21; t e n ż e, *Zakres kwestii robotniczej*, *ibidem*, 1905, z. 3, s. 40–61; t e n ż e, *Dzisiejsza akcja liberalizmu*, *ibidem*, 1907, t. 94, s. 1–24; t e n ż e, *Pochód i cofanie się socjalizmu*, *ibidem*, 1907, t. 95, s. 1+–13+; tenże, *Sprawa Ferrera*, *ibidem*, 1909, t. 104, s. 1+.

<sup>98</sup> T e n ż e, *Neoslawizm*, *ibidem*, 1910, t. 106, s. 172, 324; t e n ż e, *Rozwój Japonii po ostatniej wojnie*, *ibidem*, 1908, t. 100, z. 1, s. 344–360; t e n ż e, *Zanik wpływu rasy tacińskiej*, *ibidem*, 1911, t. 109, s. 157.

<sup>99</sup> T e n ż e, *Pierwsze powszechne głosowanie w Austrii*, *ibidem*, 1907, t. 94, s. 289–321; t e n ż e, *Galicja w ostatnim budżecie państwowym*, *ibidem*, 1909, t. 101, s. 172; t e n ż e, *Szkolnictwo Galicji w budżecie państwowym*, *ibidem*, 1909, t. 102, s. 241; t e n ż e, *Wyodrębnienie Galicji*, *ibidem*, 1914, z. 2, s. 321.

historyczne. Obaj byli świadomi zagrożeń związanych z tzw. kwestią żydowską i mimo iż nie wykazywali obsesji na tym punkcie, byli z tego powodu atakowani<sup>100</sup> — obaj też negowali socjalizm.

Być może, że pod wpływem mistrza Rybarski wiele z tych cech rozwinął, pogłębił i udoskonalił. Nie oznaczało to jednak, że był pozbawioną indywidualności jego wierną kopią. W kilku istotnych sprawach miał opinie nieraz diametralnie różne od Czerkawskiego i chadzał własnymi, odmiennymi drogami.

Czerkawski był gorącym zwolennikiem katolicyzmu społecznego<sup>101</sup> i łączył go z żywym udziałem w życiu Kościoła i w praktykach religijnych. Religijność zaś Rybarskiego nosiła na sobie jeszcze piętno epoki pozytywistycznej. Wprawdzie główne linie jego programów gospodarczych i proponowanej przezeń polityki gospodarczej, które kolejno przedstawiał na kartach swoich prac, mieściły się bardzo dobrze w ramach encyklik papieskich rozwijających katolicką doktrynę społeczno-ekonomiczną, to jednak wobec tzw. katolicyzmu społecznego zachowywał neutralność. Nie negował go, ale też w całości jako doktryny polityki gospodarczej nie aprobował.

Obaj różnili się w poglądach politycznych. Czerkawski, aczkolwiek bliski w swych zapatrywaniach politycznych narodowej demokracji, nie był z nią związany organizacyjnie (jezuici byli jej tradycyjnie co najmniej niechętni). Należał do chrześcijańskiej demokracji i był współtwórcą Polskiego Centrum Ludowego (1906), partii, która zjednoczyła w sobie trzy odłamy akcji katolickiej: Stronnictwo Chrześcijańsko-Społeczne, Stronnictwo Katolicko-Ludowe oraz Stronnictwo Katolicko-Narodowe<sup>102</sup>. Rybarski natomiast przyszedł na

<sup>100</sup> Feldmanowska „Krytyka” odnotowała: „Prof. Czerkawski zapowiadał się jako głowa teoretyczna, od lat zaniedbał się zupełnie. Czerkawski jest klerykałem i antysemitą” („Krytyka”, R. XI, t. II, Kraków 1910, s. 274). O wystąpieniach krytyki marksistowskiej przeciw Rybarskiemu będzie mowa w rozdz. IX *Na cenzurowanym*.

<sup>101</sup> Swej aprobacie katolicyzmu społecznego Czerkawski dał wyraz w odpowiedzi na ankietę „Przeglądu Powszechnego”: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?” Jego zdaniem, złączenie się konserwatyzmu i katolicyzmu przyniosło zgubne skutki. Tymczasem katolicyzm powinien szerzyć i popierać demokrację. „Antagonizmy i walki społeczne można usunąć tylko wtedy, gdy aspiracje materialne potrafią się pogodzić z zasadami moralności”. Zarzut, że jego stanowisko — to socjalizm tylko pod płaszczykiem katolicyzmu, uważał za pochwałę: „A czymże innym jest ów socjalizm katolicki, który ocenia żądania poszczególnych warstw społecznych na gruncie etyki chrześcijańskiej, w jej granicach przyznaje każdej z nich to, co się jej sprawiedliwie należy, a przyznając słowem, idzie w tym duchu i czynem?” („Przegląd Powszechny”, 1906, t. 89, s. 2\*).

<sup>102</sup> W artykule informacyjnym o swoim stronnictwie („Przegląd Powszechny”, 1906, t. 92, s. 311–338) Czerkawski zdefiniował je „jako stronnictwo chrześcijańskie, narodowe, demokratyczne i umiarkowane”. W programie jego znalazły się postulaty: zwalczania prądów nienarodowych, obrony interesów ogólnonarodowych, rozszerzenia autonomii Galicji, zapewnienia Polakom praw na Śląsku i Bukowinie, unarodowienia szkół i wychowania publicznego, uznania, że w wykonywaniu prawa własności dobro ogółu powinno iść przed dobrem indywidualnym, odrzucenia klerykalizmu, rozumianego jako oddanie duchowieństwu panowania nad

uniwersytet z już ukształtowaną ideologią narodową i poglądami endeckimi. Następnie brał udział we wszystkich kolejnych organizacjach polskiego obozu narodowego aż po powstałe w 1928 r. Stronnictwo Narodowe.

Czerkawski nie posunął swego zaangażowania społecznego poza udział w kursach, wykładach, wiecach i konferencjach różnych organizacji społecznych oraz poza członkostwo jednej z partii politycznych. Katedra ekonomii nie stała się dlań odskocznią ani do stanowiska w rządzie, ani do fotela poselskiego. Jak się wyraził jego spowiednik, ks. J. Pawelski, T. J., było w nim coś z anachorety. Nie wykazywał żadnej skłonności do zabaw: życie było dlań jednym ciągiem pracy. Rybarski zaś odznaczał się odmiennymi cechami i nieco odmienną postawą życiową. W konsekwencji nie odżegnał się od przyjęcia ważnych funkcji politycznych czy to w rządzie, czy to w parlamencie Polski odrodzonej.

Czerkawski żywo interesował się problematyką wojska i wojen, poświęcał jej mnóstwo czasu i pracy. Dla Rybarskiego była to dziedzina zupełnie obca. Mistrz rozpraszał swe zainteresowania na dziesiątki tematów i po dwóch książkach z teorii ekonomii (1893, 1896) oraz po *Polityce ekonomicznej* (1905) wypowiadał się już tylko w artykułach. Uczeń zaś poszedł drogą dokładnie odwrotną. Po kilku młodzieńczych monografiach, ogłoszonych w czasopiśmie fachowych, publikował swe prace z reguły w formie książkowej, stroniąc od studiów przyczynkarskich i koncentrując się w różnych okresach swego życia na teorii ekonomii, historii gospodarczej, skarbowości oraz polityce gospodarczej.

Jeśli Czerkawski nawet dostrzegał w swym uczniu załączki cech i postaw, które z czasem mogły go od niego oddalić, to jednak nie zmienił z tego powodu swego stosunku do Rybarskiego. Przeważały w nim walory, które akceptował, i dlatego udzielał mu pełnego poparcia: zainspirował go na swoim seminarium do napisania pracy *Sprawa włościańska na sejmie w roku 1831*, a następnie swą recenzją utorował jej drogę do publikacji w „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym”; udzielał mu wskazówek przy pisaniu — jeszcze na IV roku studiów — obszernej pracy pt. *Organizacja kredytu przemysłowego w Galicji i Królestwie Polskim*, nagrodzonej z funduszu im. Pietraszkiewicza i wydanej w postaci broszury przez „Economistę”; przedstawiał go do różnych stypendiów i nagród, troszczył się o jego dalszy rozwój naukowy i zadbał o umożliwienie mu wyjazdu na studia zagraniczne.

Sumując i z konieczności upraszczając można powiedzieć, że Rybarski przejął umiarkowany liberalizm w polityce gospodarczej od Dunajewskiego, a zacięcie teoretyczne, „krój” swoich prac teoretycznych, swobodę poruszania się po rozległych obszarach teorii ekonomii i nade wszystko metodę badawczą

---

całą resztą ludzi (duchowieństwo winno mieć taką samą pozycję jak inne stany). Poza tym program zawierał także liczne postulaty praktyczne: głosowania powszechnego, połączenia obszarów dworskich z gminami itp.

— od Czerkawskiego. Rybarski-polityk gospodarczy wywodził się od Dunajewskiego, Rybarski-teoretyk od Czerkawskiego.

Czerkawski zmarł w tym samym roku, w którym Rybarski otrzymał docenturę. Może się więc nasunąć pytanie, czy odejście mistrza nie wpłynęło na przedwczesny zanik zainteresowań teorią ekonomii u Rybarskiego. Czy gdyby Czerkawski żył dłużej, potrafiłby utrzymać swego ucznia w kręgu badań teoretycznych? Najprawdopodobniej nie. Sam bowiem zerwał z nimi bardzo wcześnie. Być może, zdobyłby się jeszcze na własny podręcznik ekonomii, ale prawdopodobnie na nic ponadto. Stąd mało prawdopodobne, by zdołał podtrzymać w uczniu zapał do rozwiązywania trudnych problemów teorii.

## Metoda

Jeśli prawdą jest, że „styl — to człowiek”, to tym bardziej można powiedzieć, że „metoda — to ekonomista”. Znajomość metody ekonomisty pozwala sądzić o nim jako o uczonym, o jego charakterze badacza życia gospodarczego. Znając jego poglądy na metodę badań już wiemy mniej więcej, czego możemy się po nim spodziewać i jak mamy rozumieć rezultaty jego dociekań. Bez znajomości metody jego dorobek naukowy może kryć w sobie wiele niejasności i trudności. Metoda jest w pewnym sensie kluczem do poznania i zrozumienia jego twórczości.

Rybarski w żadnej swej pracy nie poświęcił odrębnego ustępu omówieniu w sposób wyczerpujący metody badań ekonomicznych. W syntetycznej i podręcznikowej *Teorii gospodarstwa społecznego* (1930) wyjaśnia (s. 227), że jego zdaniem „problematy metodologiczne mogą wtedy tylko być z pożytkiem rozpatrywane, gdy się je uplastyczni na przykładzie pozytywnych zagadnień; wszelkie wykłady o metodzie badań, przeprowadzane *a priori*, mają bardzo względne znaczenie”. Tymczasem także *a posteriori*, po zakończeniu wykładu teorii, nie dostaliśmy w tej książce kompletnego wywodu na temat metod badania ekonomicznego, a jedynie podsumowujące uwagi o pojmowaniu zjawisk gospodarczych, o związkach między nimi oraz o charakterze i zakresie badań teoretycznoekonomicznych. Sprawy te należą oczywiście do metodologii, ale jej nie wyczerpują.

Nie oznacza to jednak, że Rybarski lekceważył problematykę metody. Nie ma ani jednej jego pracy teoretycznej, która nie zawierałaby dłuższych czy krótszych wywodów na jej temat. Stosunkowo najwięcej wypowiedzi o metodzie mieści się w *Wartości, kapitale i dochodzie* (1922). Chcąc zatem uzyskać pełny obraz poglądów metodologicznych Rybarskiego, trzeba je wyławiać z różnych jego prac.

Rybarski pojmował metodę dwojako. Raz bardzo szeroko — i wtedy cała teoria ekonomii była dlań metodą (jedną z metod) poznania życia gospodarczego,

drugi raz wąsko — i wtedy była dlań zbiorem środków i sposobów konstruowania teorii, a także zespołem zasad teoretycznego badania zjawisk gospodarczych. Stąd jego wypowiedzi na temat metody ekonomii układają się w dwie grupy.

Grupa pierwsza, dotycząca posługiwania się teorią jako metodą poznawania życia gospodarczego, zawiera poglądy na temat: pozytywności teorii, jej przedmiotu, zakresu, celu i sensu.

Pozytywność teorii jest, zdaniem Rybarskiego, istotnym jej znamieniem. Spójny zespół tez na temat prawidłowości występujących w części lub w całości zjawisk życia gospodarczego jedynie wówczas zasługuje na miano teorii, gdy jest tylko uproszczonym obrazem tegoż życia i niczym ponadto. Gdy tylko to życie odtwarza, ale go nie ocenia. Mówi o tym, co jest i dlaczego takim jest, a nie o tym, czy jest ono dobre, czy złe, ani o tym, co być powinno. (Zabrzmiało tu echo sporów o sądy wartościujące w ekonomii z początków XX w.) Teoria ekonomii nie docieka słuszności ocen zjawisk gospodarczych. Punktem jej wyjścia jest istnienie takich sądów. Przesłanki tych sądów, np. o wartości gospodarczej, mogą być błędne, niesprawiedliwe, społecznie szkodliwe lub niesłuszne. Możemy potępić czyjś sąd o wartości alkoholu, patrząc z punktu widzenia medycyny czy moralności, albo kierując się zasadami estetyki ubolewać nad szpecącą formą nadawaną budowanym domom, ale i alkohol, i oszpecony dom mają niewątpliwie wartość gospodarczą, tak jak ma ją mąka, z której piecze się chleb, czy sukno, z którego szyje się ubranie <sup>103</sup>. I tylko to interesuje teorię.

W gospodarczej działalności człowieka można widzieć przejaw egoizmu, ale trzeba pamiętać, że teoretyk ani go nie broni, ani potępia. On tylko owe działania chce wyjaśnić.

„Bada je, jak lekarz bada chorobę lub astronom ruch gwiazd na niebie. Teoretyk nie będzie się zajmował życiem św. Franciszka z Asyżu, który propagował ubóstwo, ale wolno mu wielbić tego świętego; teoria nie pozostaje w sprzeczności z jego zasadami, gdyż nie zajmuje się tym, co być powinno” <sup>104</sup>.

Ekonomista jedynie stwierdza, że jednym z motywów ludzkiej aktywności gospodarczej jest osiągnięcie jak największego rezultatu za pomocą jak najmniejszych nakładów i wyraża wolę specjalnego zajęcia się tymi zjawiskami. Nie twierdzi, że człowiek w swej działalności gospodarczej kieruje się wyłącznie egoizmem, że pobudką jego działania jest jak największy dochód czy zysk, ale swoimi uogólnieniami teoretycznymi chce objąć tylko działania z tej pobudki wynikające <sup>105</sup>. Teoria jest tylko uproszczonym obrazem rzeczywistości; jeśli chce być czymś ponadto, tzn. wartościować i mówić o tym, co być powinno, wkracza w sferę etyki, polityki gospodarczej i różnych programów społeczno-

<sup>103</sup> R. R y b a r s k i, *Wartość, kapitał i dochód*, Warszawa 1922, s. 18.

<sup>104</sup> T e n ż e, *Teoria gospodarstwa społecznego*, Warszawa 1930, s. 7.

<sup>105</sup> T e n ż e, *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, Kraków 1912, s. 36, 37.



-gospodarczych. Wtedy przestaje być pozytywna, staje się normatywna i zmierza do samolikwidacji. Dlatego Rybarski kładł bardzo silny nacisk na granice dzielące ją od polityki ekonomicznej i rozmaitych projektów społeczno-gospodarczych, planów reform etc. „Kto specjalnie chce — przestrzegaj — w teorii widzieć od razu zarys konkretnego programu teoretycznoekonomicznego, ten niechaj nie zabiera się do tych badań”<sup>106</sup>. Jeśli bowiem

„chcemy na podstawie teoretycznej wznieść gmach konkretnego programu społeczno-ekonomicznego, jeżeli ogólną formułą chcemy objąć przeciwstawieństwa życiowych interesów i na jej podstawie wypowiadać stanowcze sądy o tym, jak być powinno, możemy przygnieść tym rusztowaniem i wykoślawić teoretyczne fundamenty, a nie zbudujemy bezspornego normatywnego systemu”<sup>107</sup>.

Pozytywność to wymóg spełniany przez niektóre tylko teorie, szczególnie gdy chodzi o teorie kapitału i dochodu z niego. Rybarski zalicza do nich i swoją teorię: kapitał bezspornie przynosi dochód kapitalistom, ale „czy z punktu widzenia społecznego ten dochód jest usprawiedliwiony, czy by nie można obejść się bez tej instytucji — to zupełnie inne pytanie, wobec którego teoria kapitału i dochodu z niego, w tej pracy broniona, jest zupełnie neutralna”<sup>108</sup>.

Nieco mniej uwagi poświęcił Rybarski przedmiotowi teorii ekonomii. Zdefiniował go jako „działania skierowane do uzyskania maksimum wartości gospodarczej”<sup>109</sup>. W takim określeniu przedmiotu teorii mieści się już uznanie jej abstrakcyjnego charakteru, o czym Rybarski wspomina szerzej przy omawianiu jej zakresu. Ponieważ działania będące przedmiotem teorii ekonomii wykonywane są w społeczeństwie, przybierają charakter zjawisk (stosunków) społecznych. Wśród nich Rybarski wyróżnia dwa typy: ogólny i specjalny. Otóż teoria ekonomiczna ma tylko wtedy naukowe znaczenie, gdy obejmuje wszystkie wypadki badanego przez nią zjawiska. „Wtedy naprawdę można mówić o ogólnych, powszechnych jej prawach”<sup>110</sup>. Jeśli natomiast w grę wchodzi specjalny typ zjawisk (stosunków) gospodarczych, to wyjaśniająca je teoria musi spełnić dwa warunki: (1) w tych wypadkach muszą znaleźć pełne zastosowanie ogólne zasady teorii (np. teorii wartości); (2) „należy podać momenty wyróżniające specjalnie dane zjawisko od innych zjawisk”<sup>111</sup>.

<sup>106</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 132.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 127. „Być może, że przepojenie programów społeczno-ekonomicznych pierwiastkami teoretycznymi przyczyniło się do pogłębienia tych programów; ale w każdym razie próby rozwiązywania realnych zagadnień gospodarczych na drodze czysto teoretycznych dociekań nie wyszły na dobre teorii” (*ibidem*, s. 130).

<sup>108</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 231.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 255. Oczywiście chodzi tu o uzyskanie efektów najniższym kosztem.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>111</sup> *Ibidem*

Aczkolwiek podział ten odnosi się do wszystkich teorii, to jednak sformułowany został ze względu na ogólną teorię wartości Rybarskiego, w której miały znaleźć wyjaśnienie również zjawiska kapitału i dochodu z kapitału.

Ze spraw związanych z teorią stosunkowo najwięcej miejsca w swych pracach użyczył Rybarski zakresowi teorii. Był to problem ogromnie ważny dla określenia teorii jako metody poznawania życia gospodarczego, który jednocześnie sprawiał mu wiele kłopotów w zetknięciu się z ekonomistami o odmiennych poglądach na metodę ekonomii.

Rozstrzygające znaczenie dla oznaczenia granic (zasięgu) teorii ekonomii ma u Rybarskiego teza głosząca, że każdy człowiek dąży do maksymalnego zaspokojenia swych potrzeb, tzn. do uzyskania maksimum wartości gospodarczej<sup>112</sup>. Tezę tę uważa on za naczelne założenie, na którym zasadza się cała teoria ekonomii. Jest to założenie izolujące i upraszczające. Izoluje ono bowiem jeden spośród wielu motywów działania ludzkiego — motyw maksymalizacji korzyści gospodarczej — i pozwala teorii badać zarówno zachowanie się człowieka pod wpływem tego motywu, jak i jego skutki. Rybarski świadomie pozostawia poza granicami teorii ekonomii bogaty świat motywów pozagospodarczych, aczkolwiek zdaje sobie z tego sprawę, że i one mają wpływ na działanie gospodarcze człowieka i mogą to działanie także w jakimś stopniu wyjaśnić<sup>113</sup>. Jest to jednak — jego zdaniem — zadanie psychologii społeczno-gospodarczej, a nie teorii. Ale tak jak psychologia wartości nie może zastąpić teorii wartości<sup>114</sup>, tak psychologia społeczna nie może zastąpić teorii ekonomii. Konieczność osadzenia teorii ekonomii na takim założeniu izolującym i postulat nieprzekraczania granic teorii ekonomii dzielących ją od sfer należących do innych dyscyplin tłumaczy Rybarski tym, że alternatywą tych wymogów może być tylko kompletne zagubienie się wśród bezkresu faktów. Teoria dostarczająca uogólnień jest busolą, która pozwala na jakiś stopień orientacji wśród nich<sup>115</sup>.

Nie mamy innego wyjścia: albo skonstruujemy uproszczony obraz teoretyczny gospodarki, a następnie przybliżymy go do rzeczywistości (zadanie psychologii społeczno-gospodarczej), albo w ogóle skapitulujemy wobec życia gospodarczego i zrezygnujemy z jego naukowego badania. Prawidłowości

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 52, 53.

<sup>113</sup> „Teoria ekonomii jest abstrakcją, jest izolacją metodyczną jednej tylko strony życia społecznego. Występują w tym życiu różne inne objawy, które nie mają ściśle gospodarczego charakteru. Mamy w nim do czynienia z różnymi konkretnymi tworamı społecznymi, które nadają pewien kierunek działalności gospodarczej, jak np. rodzina, klasa, zawód, naród itp., a których istoty nie wyjaśnia nam teoria ekonomii. I możemy się zgodzić na to, że dla tej teorii gospodarstwo narodowe jest czymś nieznanym, gdyż zajmuje się ona ogólnymi zjawiskami gospodarczymi, a nie ich życiowym skomplikowaniem, wywołanym różnymi innymi czynnikami” (R. R y b a r s k i, *Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 169).

<sup>114</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 39.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 302.

zjawisk gospodarczych nie da się bowiem uchwycić drogą indukcji bezpośredniej. Nikt np. nie potrafi skonstruować ogólnych praw podstawowych rządzących ceną, obejmujących równocześnie cenę wolnorynkową, maksymalną, „słuszną” itd. Tu konieczna jest izolacja, a więc obraz teoretyczny<sup>116</sup>.

Skoro fundamentalne założenie teorii ekonomii jest izolujące, to tym samym musi być założeniem upraszczającym, co oznacza, że teoria jako metoda poznawania życia gospodarczego ma bardzo ograniczoną wartość. Obraz bowiem tego życia, przez teorię odtwarzany, nie może być obrazem ani pełnym, ani dokładnym, gdyż życie realne takiej izolacji motywów nie zna. „Toteż teoria ekonomii nie obejmuje całości tego życia. Ona wyjaśnia tylko poszczególne jego fragmenty, śledzi związki zachodzące między zjawiskami gospodarczymi [...] ale te związki są wciąż przerywane przez interwencję innych pierwiastków”<sup>117</sup>. „Praktyczne życie gospodarcze jest bogatsze od teorii, gdyż nie tylko gospodarcze względy wchodzą w nim w rachubę”<sup>118</sup>. Ponieważ zakres poznawczy teorii jest wąski, także jej granice odtwórcze nie mogą być rozległe. Takie pojmowanie teorii przez Rybarskiego tłumaczy, dlaczego w swej *Teorii gospodarstwa społecznego* (1930) pominął handel zagraniczny: skoro teoria nie bierze pod uwagę żadnych innych — poza dążeniem do maksymalizacji wartości — motywów, a więc także motywów wynikających z istnienia różnych czynników instytucjonalnych, np. państwa, to nie mogą jej interesować granice państwowe — dla niej nie ma granic, a wobec tego nie ma dla niej także handlu zagranicznego — wszelki handel jest handlem wewnętrznym, odbywającym się na wielkim, wewnątrz bezgranicznym obszarze. Rybarski pisze:

„Teoria ekonomii buduje owe kategorie z tym zastrzeżeniem, że nie wszędzie i nie w równym stopniu znajdują zastosowanie. Konstrukcje te nie mogą być sprzeczne z rzeczywistością; ale w jakim stopniu oddają tę rzeczywistość, jaka jest siła czynników pozagospodarczych, które modyfikują działanie czynnika gospodarczego, tego teoria ekonomii nie jest w stanie w całej

<sup>116</sup> R. Rybarski, *Historia w „Ekonomii społecznej” prof. St. Grabskiego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1937, t. VI, s. 21.

<sup>117</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 131. Rybarski podaje przykłady ingerencji motywów pozagospodarczych w życie gospodarcze. Tak np. klasycy sformułowali teorię kosztów produkcji, która miała obejmować całe życie gospodarcze i nie uwzględniała roli czynników pozagospodarczych wciąż przerywających proces gospodarczy. W szczególności zignorowali niemożność oparcia się na pojęciu kosztów produkcji teorii pracy i płacy robotniczej (*ibidem*, s. 112). „Usiłowali podać prawa rządzące pracą w sposób ścisły, niedopuszczający wiele wyjątków”. Czynnikiem ludzki był dla nich pierwiastkiem ujętym w równie ścisłe prawa, jak i produkcja dóbr materialnych. Tymczasem „o wyborze zawodu decydują oczywiście względy materialne, ale nie decydują w sposób wyłączny. Przyzwyczajenia ludności, tradycyjne zapatrywania, kulturalna wartość różnych zawodów, to są wszystko czynniki komplikujące działanie pierwiastków czysto ekonomicznych” (*ibidem*, s. 109, 110). Podobny sąd wypowiedział Rybarski o swojej teorii wartości, twierdząc, że „w ogólną formułę wartości gospodarczej nie da się zamknąć czynnik pracy ludzkiej, bo on z tej formuły się wyrывa” (*ibidem*, s. 131).

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 130.

rozszerzenia wyjaśnić, ma tu głos historia, ustrój prawny, stan kultury i moralności i cały szereg innych jeszcze momentów”<sup>119</sup>.

Oprócz tej granicy merytorycznej Rybarski zakreślał teorii ekonomii również granicę czasową. Jeśli się bowiem przyjmie za naczelne założenie teorii dążenie człowieka do uzyskania maksimum wartości gospodarczej, a więc działanie motywu (czynnika) gospodarczego, to tym samym określa się czasowy zakres teorii. Nie może ona wyjaśniać zjawisk gospodarczych w społeczeństwach tych czasów, które nie znały maksymalizacji wartości gospodarczej jako celu działalności gospodarczej. Dążenie to występuje wyraźnie dopiero wówczas, gdy człowiek zostaje wyposażony w kapitał w bardziej sprecyzowanym jego znaczeniu. Trudno doszukiwać się tych dążeń w pierwotnych stosunkach społecznych. Stanowią one zatem granicę, przed którą musi się zatrzymać teoria ekonomii. Tam bowiem, gdzie świadome działanie gospodarcze nie jest wyodrębnione z innych przejawów życia, gdzie pierwotny obyczaj, rodowe tradycje, religie, ustrój społeczny i gospodarka spletają się w jedną całość, tam teoria z natury swej jest bezsilna<sup>120</sup>. Tam, gdzie czynniki pozagospodarcze zdecydowanie dominują nad gospodarczymi, modyfikują je lub wręcz przytłumiają, tam badanie teoretyczne nie da żadnego rezultatu, jest więc bezcelowe<sup>121</sup>.

Podobnie mogą być określone przestrzenne granice teorii.

O celu teorii ekonomii Rybarski wyraził się krótko i zwięźle: jest nim znalezienie ogólnej formuły czy też prawa rządzącego zjawiskiem lub zespołem zjawisk gospodarczych w różnych czasach i różnych warunkach, pod względem gospodarczym bardzo prostych i bardzo skomplikowanych<sup>122</sup>. Ponieważ jednak zdawał sobie sprawę z tego, iż jego poglądy na pozytywność, przedmiot i zakres teorii ekonomii nakładają na nią duże ograniczenia, przestrzegał przed pochopnym stosowaniem odkrytych przez nią praw w życiu praktycznym, a więc przede wszystkim przed wnoszeniem na nich projektów polityczno-gospo-

---

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 147. „Otóż w teorii nie poznamy człowieka, jakim on jest w rzeczywistości; poznamy jakąś istotę, która tylko dąży do zysku, kalkuluje i wszystko oblicza. Ale, by zrozumieć całe życie gospodarcze, trzeba wyodrębnić tę jedną stronę działalności człowieka: zbudować system teoretyczny, by móc wiedzieć, jakim on podlega ograniczeniom i jak daleko sięgają jego zastosowania” (*Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 10).

<sup>120</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 154.

<sup>121</sup> Rybarski dopuszcza oczywiście sięganie współczesnego teoretyka ekonomii do czasów i krajów pierwotnych stosunków społecznych celem wyjaśnienia pewnych współczesnych pojęć, np. pojęcia kapitału. W takich wypadkach jednak owe pierwotne stosunki stanowią hipotezę, która służy do zilustrowania pewnych zjawisk będących przedmiotem teorii. Do tych samych celów służy hipoteza gospodarstwa odosobnionego („robinsonada”). Teoria ekonomii nie zmierza jednak do wyjaśniania zjawisk gospodarczych w owych hipotetycznych warunkach, ale odwrotnie — owe hipotezy służą do wyjaśnienia i zilustrowania pewnych zasad gospodarczych występujących w czasach daleko późniejszych i będących przedmiotem badań teorii (*ibidem*, s. 155).

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 44.

darczyc. Są bowiem zjawiska gospodarcze bardzo skomplikowane przez wpływy czynników pozagospodarczych, których teoria ekonomii nie może objąć. Im wpływy te są liczniejsze i silniejsze, tym mniejsza jest wartość abstrakcyjnych konstrukcji teoretycznych dla praktyki gospodarczej. Zatem osiągnięcie przez teorię jej celu w postaci sformułowania prawa ekonomicznego jest zapewne osiągnięciem poznawczym, ale nie zawsze jest osiągnięciem możliwości jego zastosowania praktycznego<sup>123</sup>.

Wszystkie te ograniczenia i zastrzeżenia prowadzą do ostatniej kwestii: do pytania, jaki jest wobec tego sens tworzenia i istnienia teorii ekonomii? W tych bowiem warunkach można by uważać teorię ekonomii za bezużyteczną. Pytanie to trapiło również Rybarskiego. Dosłownie trapiło, gdyż mimo udzielanych odpowiedzi powracał doń w swej twórczości kilkakrotnie. Widocznie odpowiedzi te nie zadowalały go, gdyż widząc rozczarowanie wielu adeptów teorii ekonomii, szczerze szukających w niej recept dla praktyki, wydawał się bezradny. W *Wartości, kapitale i dochodzie* postawił je dwukrotnie i dwukrotnie dał na nie odpowiedź.

Pierwsza, zawarta w pierwszej części pracy, zawiesza sens istnienia teorii na wątłukiej niteczce subiektywizmu: uważanie teorii ekonomii za użyteczną czy bezużyteczną jest rzeczą osobistego zapatrywania<sup>124</sup>. Odpowiedź ta jest właściwie kapitulacją wobec pytania. Przesunięcie bowiem kwestii na teren osobistych zapatrywań wyłącza ją spod obiektywnego badania, podobnie jak gusty, o których nie można dyskutować.

Widocznie Rybarski nie był zadowolony z takiego postawienia sprawy, gdyż wraca do niej raz jeszcze pod koniec swego dzieła. Tym razem jednak formułuje trzy obiektywne racje istnienia teorii ekonomii, co faktycznie oznacza przekreślenie wcześniejszej odpowiedzi, sprowadzającej cały problem do „osobistego zapatrywania”. Pierwszą rację można by zamknąć w hasło „wiedza dla wiedzy”, analogicznym do „sztuki dla sztuki”. Zdaniem Rybarskiego „Teoria ekonomii ma rację bytu przede wszystkim dlatego, że jest teorią, że jest bezinteresownym badaniem i uogólnianiem pewnej grupy zjawisk; ma wartość bez względu na swoje praktyczne zastosowania”<sup>125</sup>. Drugą rację zapożyczył Rybarski od H. Dietzla: „Kto nie przebył długiej i twardej, ale za to neutralnej szkoły z teorii, nie rozwiąże trafnie żadnego problemu praktycznego. W tym rozumieniu teoria ekonomii jest szkołą ścisłego i bezstronnego myślenia ekonomicznego, jest niejako gimnastyką umysłu, który potem łatwiej potrafi ująć zagadnienie polityczno-ekonomiczne”<sup>126</sup>. Trzeci argument, własny, widzi w teorii jej pośrednie znaczenie dla praktyki. Rybarski przytacza dwa przykłady.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 131, 132.

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 376.

<sup>126</sup> *Ibidem*, s. 376, 377.

Pierwszy wiąże teoretyczne rozróżnienie produkcji kapitału i dóbr konsumpcyjnych z łagodniejszym traktowaniem przez podatki dochodu oszczędzonego i powiększającego zapas kapitału niż dochodu zużywanego na konsumpcję. Drugi zwraca uwagę na problem kryzysów, który jak inne jemu podobne, powinien być ujęty przede wszystkim na gruncie teoretycznym, gdyż, by móc zapobiegać ujemnym objawom różnych zjawisk, trzeba naprzód rozumieć ich istotę i znać ich główne przyczyny<sup>127</sup>. Do pierwszego przykładu Rybarski dorzuca komentującą uwagę, że

„odróżnienie dwóch zasadniczych kierunków produkcji: produkcji kapitału i dóbr konsumpcyjnych [...] nie jest czysto teoretycznym odróżnieniem, lecz rzuca także światło na bardzo aktualne zagadnienia gospodarcze i finansowe. Teoria, która operuje ogólnymi pojęciami i hipotetycznymi schematami, może ułatwić zrozumienie aktualnych problemów. I okaże się nieraz, że jej uogólnienia nie są tak oderwane od życia, jak się to wydaje na pierwszy rzut oka”<sup>128</sup>. [...] „Tak więc teoria ekonomii ma pośrednio i praktyczną doniosłość”<sup>129</sup>.

Druga grupa wypowiedzi Rybarskiego na temat metody ekonomii dotyczy zagadnień dających się podciągnąć pod trzy nagłówki: środki, sposób konstruowania teorii ekonomii oraz zasady teoretycznego badania zjawisk gospodarczych.

Do środków konstruowania teoretycznego systemu ekonomicznego Rybarski zaliczał pojęcia, definicje, hipotezy oraz analogie i o każdym z nich miał coś do powiedzenia.

Wśród pojęć ekonomicznych szczególną wagę przykładał do pojęcia człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego i jego celu. Uważał, że powinno ono stanowić podstawę teoretycznego systemu ekonomii. „Można by tu — pisał — zużytkować ów praktyczny imperatyw Kanta: «działaj w ten sposób, by ludzką naturę, zarówno w swojej własnej osobie, jak i w osobie każdego innego, traktować nie jako środek, lecz zawsze jako cel», przyjął jego treść już nie jako zasadę etyczną, lecz jako metodologiczne kryterium przy budowie systemu”<sup>130</sup>. Jego zdaniem, system nauki ekonomii nie mógł powstać w dobie merkantylizmu właśnie dlatego, że wówczas granica między jednostkami i warstwami społecznymi, które były podmiotem gospodarstwa społecznego, a tymi, które były jego przedmiotami, nie była wyraźna. Pisarze merkantylni opisywali to, co widzieli wokół siebie, a ponieważ nie mówiono wówczas jeszcze o człowieku jako podmiocie gospodarstwa społecznego, nie mogli utworzyć pojęcia jednolitego podmiotu gospodarczego i odnieść do niego wszystkich zjawisk gospodarczych, czyli zbudować naukowy system ekonomii<sup>131</sup>.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 377.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 326.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 377.

<sup>130</sup> *Nauka o podmiocie...*, s. 181.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 109, 112, 117.

Rybarski przestrzegał przed łączeniem czy zestawianiem pojęć zbliżonych, ale o odmiennych zakresach. Krytykował tych ekonomistów, którzy zestawiali pojęcie kapitału rzeczowego z pojęciem kapitału osobistego czy osobowego. Zestawienie takie jest już z natury ułomne, gdyż kapitał rzeczowy jest tylko kapitałem i ze stanowiska ekonomii nie jest on niczym więcej. Natomiast kapitał osobowy jest kapitałem tylko w produkcji, poza tym zaś, i przede wszystkim, jest czymś innym — podmiotem gospodarki społecznej. Pojęcie roli człowieka w produkcji u niektórych ekonomistów nie liczy się z pojęciem jego roli w całości gospodarstwa społecznego <sup>132</sup>.

Już w swej drugiej pracy teoretycznej <sup>133</sup> Rybarski wysuwał postulat wiązania pojęć ekonomicznych z całością systemu teoretycznego: „Teoria ekonomii nie tworzy pojęć, by one istniały same dla siebie, ale by odpowiadały pewnemu praktycznemu użytkowi [...] pojęcia ekonomiczne powinny się łączyć z resztą systemu, ujmować pewne samoistne problemy” <sup>134</sup>.

I na koniec postulat najważniejszy: ustalenia jednolitych pojęć — jest ono bowiem koniecznym warunkiem postępu naukowego <sup>135</sup>.

Aczkolwiek wymóg ten jest ze wszech miar słuszny i nie ulega wątpliwości, że może być zrealizowany tylko za pomocą ścisłych definicji, to jednak pewne poglądy Rybarskiego na definicję pozostają z nim w oczywistej sprzeczności. Już jego naczelną tezę, że definicja nie jest niezbędnym składnikiem dowodzeń naukowych <sup>136</sup>, budzi zastrzeżenia. Oczywiście, jest do pomyślenia dowód naukowy bez definicji, ale z reguły, jak uczy historia myśli ekonomicznej, dowody takie prowadzą do różnorodnej interpretacji używanych terminów, a w konsekwencji do chaosu w opiniach na temat badanych zjawisk. Dyskusja na temat wartości może być tego wymowną ilustracją. Z czasem jednak Rybarski złagodził swą krańcową opinię o definicji i w swej *Wartości, kapitale i dochodzie* (1922) zaczyna omawianie problematyki tytułowych pojęć od ich mniej lub bardziej ścisłych definicji.

Dalsze wypowiedzi na temat definicji nie wywołują już tak poważnych wątpliwości, a liczne z nich pozostały do dziś aktualne. A więc Rybarski uważa, że

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. 48, 217.

<sup>133</sup> R. R y b a r s k i, *Pojęcie bogactwa ekonomicznego*, „*Ekonomista*”, 1912, t. IV; 1913, t. I.

<sup>134</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>135</sup> *Ibidem*.

<sup>136</sup> Pogląd ten popiera Rybarski argumentując, że „Adam Smith wypowiedział bardzo wiele prawd ekonomicznych albo nie posługując się definicjami, albo też podając określenia z własnymi wywodami sprzeczne” (*ibidem*, s.32). Szczególnie koniec tego zdania raczej przemawia za niezbędnością definicji. To właśnie brak definicji lub ich niepoprawność były powodem, że dzieło Smitha stało się źródłem wielu sporów i dyskusji, powodujących zamęt w teorii i nie przynoszących jej chluby.

„Definicja jest niejako technicznym ułatwieniem, jest tym samym, co spis treści w dziele. Ma ona podać główne, istotne znamiona rozpatrywanego zjawiska. Co prawda, nie mamy obiektywnych kryteriów, które by w każdym wypadku pozwoliły nam wydobyć owe znamiona istotne, lecz w każdym razie do tych znamion należą objawy obecnie badanego przedmiotu, a nie to, co je poprzedziło. Czyli należy tu jego natura, a nie jego geneza, jego przyczyny”<sup>137</sup>.

Rybarski był przeciwnikiem definicji genetycznych („przez przyczynę”). Słusznie zwracał uwagę, że wskazanie przyczyny jakiegoś zjawiska nie jest jego opisaniem, definicji takiej zatem grozi, że będzie niezupełna, a po wtóre, związek przyczynowy między badanymi zjawiskami sprowadzić może od razu całą sprawę na grunt sporny; można bowiem godzić się co do istotnych cech badanych zjawisk, a różnić co do ich przyczyn. Wprowadzając zatem kwestię przyczyn do definicji, schodzi się od razu z gruntu wspólnego i traci nadzieję porozumienia<sup>138</sup>. (Tak niewątpliwie może być, ale definicja genetyczna jest lepsza od jej braku.)

Trudno powiedzieć z pewnością, skąd brała się u Rybarskiego niechęć czy rezerwa wobec definicji. Być może był to wynik zapoznania się z bieżącą literaturą ekonomiczną, która szczególnie w dziedzinie badań nad metodą przeładowana była definicjami i sporami na ich temat. Pewne jest natomiast, że widział w definicji narzędzie niebezpieczne: *omnis definitio periculosa*. Aby zatem zredukować do minimum to niebezpieczeństwo, postulował zwartość i zwięźłość definicji. Jeśli ma ona wydobyć znamiona istotne zjawiska, to z natury rzeczy nie może ich być dużo. Skoro zatem natura jest prosta, to i definicja powinna być prosta. Postulat ten poparł Rybarski autorytetem Newtona<sup>139</sup>.

Ograniczał nie tylko treści definicji, ale ich liczebność. Uważał, że bez nieodzownej potrzeby nie należy tworzyć definicji syntetycznych, tzn. nadających staremu terminowi nowy sens albo wiążących z nim nową rzecz<sup>140</sup>.

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 32, 33. Taki był stosunek Rybarskiego do „istoty zjawisk” na początku jego badań teoretycznych. Doszedłszy do ich syntetycznego ujęcia w 1930 r., zmienił swój sąd: „Nie zajmowaliśmy się dociekaniem, w czym tkwi istota poszczególnych zjawisk gospodarczych, ani też «istota» zasadniczego zjawiska gospodarczego. W ten sposób bowiem, mimowoli, wkroczylibyśmy w dziedzinę metafizyki. Nie znamy istoty zjawisk [...] Zjawiska gospodarcze możemy określić tylko na tej drodze, że będziemy obserwowali, jak one występują, jak wzajemnie o siebie zaczepiają” (*Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 228). A więc ważne są związki między zjawiskami, a nie ich „istota”.

<sup>138</sup> *Ibidem*.

<sup>139</sup> Newton uważał, że natura nie działa marnotrawnie. Działyłaby marnotrawnie, gdyby mogąc osiągnąć swój cel za pomocą mniej licznych środków posługiwała się środkami liczniejszymi. Jest bowiem prosta, niezłożona i nie szafuje w nadmiarze przyczynami rzeczy. „Natura nihil agit frustra et frustra fit per plura quod fieri potest per pauciora. Natura enim simplex est et rerum causis superfluis non luxuriat”, *Philosophiae naturalis principia mathematica* (*Pojęcie bogactwa...*, s. 35).

<sup>140</sup> „Trudności w dociekaniach ekonomicznych zachodzą nie wtedy, gdy na ten przedmiot ekonomiczny istnieją dwa określenia, lecz gdy dwa przedmioty trzeba określać przez jedno, jak się ma np. rzecz z wartością” (*ibidem*, s. 52).



Często bowiem definicje te „odbierają ustaloną treść istniejącym pojęciom, drogą dowolnej analogii przeobrażają je na coś mało sprecyzowanego, mglistego, pod co wszystko właściwie można podciągnąć”<sup>141</sup>.

Sprzeciwiał się też Rybarski podawaniu na wstępie omawiania jakiegoś pojęcia bardzo szerokiej jego definicji i potem, w miarę rozwijania argumentacji czy opisu, zacieśnianiu jej. Uważał, że „wstępna definicja powinna dotyczyć tylko tych objawów, które się faktycznie wyjaśnia, które można objąć późniejszymi uogólnieniami teoretycznymi”, wobec czego „lepiej dać od razu zgodne z dalszymi wywodami określenie istoty zjawiska”<sup>142</sup>.

Był również przeciwny zamykaniu w definicje nieruchomości klasyfikacji. Przy okazji omawiania ziemi jako dobra gospodarczego przypominał: „Pamiętajmy zawsze o zastrzeżeniu zrobionym poprzednio, że teoria ekonomii nie zna nieruchomości klasyfikacji. Podaje ona kryteria, według których dane dobra należą raz do jednej, raz do drugiej kategorii. To samo jest z ziemią”<sup>143</sup>. Raz jest dobrem produkcyjnym, innym razem konsumpcyjnym (np. boisko tenisowe).

Wreszcie domagał się Rybarski, by definicje nie podawały odróżnień czysto formalnych. Jako przykład przytaczał przeciwstawienie kapitału produkcyjnego (przeznaczonego do rozwijania produkcji) kapitałowi zarobkowemu (przynoszącemu dochód). Przeciwstawienie to uważał za bezcelowe, gdyż oboma rodzajami kapitału nie rządzą odrębne prawa. Wnosił więc stąd, że „gdyby autorzy nie mieli zamiłowania do takich czysto formalnych odróżnień, z których żadne istotne konsekwencje nie płyną dla właściwej teorii, to by prace poświęcone teorii kapitału były bardziej zwarte, lecz nie utraciłyby przez to na wartości”<sup>144</sup>.

W sumie zatem Rybarski nie był entuzjastą definicji. Nie uważał ich za środek konieczny, a tylko za ułatwiający konstruowanie systemu teorii, dostrzegając jednocześnie niebezpieczeństwa wiążące się z ich zastosowaniem. Postulował zwężłość ich treści i ograniczenie liczby. Jego wypowiedzi na temat definicji odnoszą się z reguły do ich treści, a nie do formy, i głównie do tego, jakimi być powinny, a nie jakimi są. Nie są one formułowane w konwencji przyjętej w logice ani z pomocą jej terminologii, co wskazywałoby na to, że definicje nie były mu znane z nauki logiki.

W teoretycznym instrumentarium Rybarskiego daleko większą rolę niż definicje odgrywały hipotezy<sup>145</sup>. Konstruował je w sposób przyjęty w ekonomii,

<sup>141</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 36. Przykładem mogłaby być taka definicja „wymiany”, która pozwoliłaby na twierdzenie, że również w zamkniętym gospodarstwie Robinsona odbywa się wymiana, gdyż rezygnując z łowienia ryb, by upolować zwierzynę, „wymienia” on za rybę zwierzynę. Użyta tu jednak „wymiana” ma sens odmienny od znaczenia przyjętego w języku potocznym i w ekonomii.

<sup>142</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 151, 152.

<sup>144</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>145</sup> W początkach swej drogi teoretycznej, kiedy był bardziej wymagający w stosunku do teorii (żądał od niej możliwie bliskiego trzymania się rzeczywistości i poszukiwania istoty

posługując się różnymi założeniami upraszczającymi<sup>146</sup> (tak jak to czynili np. klasycy, zakładając swobodny przepływ kapitału i ludzi, wolną konkurencję, statyczność gospodarki itp.) i stosował bardzo często celem uprzystępnienia wywodów i jaśniejszego wyłożenia swych myśli. Jest ich dużo, a ponieważ niektóre powtarzają się, można mówić o ich typach.

Najczęściej używanym przez Rybarskiego typem hipotezy była tzw. robinsnada, hipoteza prymitywnego i zamkniętego (odosobnionego) gospodarstwa Robinsona Cruzoa. Pozwala ona badać,

„jak zachowa się człowiek gospodarujący samotnie, pod wpływem wyłącznego dążenia do maksimum zaspokojenia swych potrzeb, jak i według czego będzie cenił dobra, którymi rozporządza. Pojęcie gospodarstwa odosobnionego jest rusztowaniem, które się wznosi po to, by zbudować właściwy gmach teorii ekonomii. Przyjmuje się hipotezę możliwie najprostszych stosunków, by dojść do wyjaśnienia bardziej skomplikowanych”<sup>147</sup>.

zjawisk), „hipotezę” rozumiał zgodnie z jej pojmowaniem w nauce; w każdym razie nie ma w jego wczesnych pracach żadnych śladów odmiennego jej traktowania. Dopiero w *Teorii gospodarstwa społecznego* (1930), w której jednocześnie z zacieśnieniem jej granic złagodził stawiane jej wymogi (ma badać nie istotę zjawisk, a związki między nimi) czytamy: „Przez hipotezę rozumiemy zwykle wyjaśnienie przebiegu zjawisk, które nie jest jeszcze dostatecznie poparte faktami, by można je było przyjąć jako stanowcze, które jednak może się sprawdzić i stać się powszechnie przyjętą teorią. Tymczasem nasze hipotezy, jak np. gospodarstwa odosobnionego lub gospodarstwa statycznego, nie mają tego znaczenia; są raczej fikcjami, którymi posługują się i inne nauki” (s. 231).

<sup>146</sup> Rybarski widział konieczność abstrakcji także poza hipotezami. Uzasadniał ją skomplikowaniem gospodarki kapitalistycznej. Gdybyśmy jednocześnie obserwowali wszystkie możliwe zmiany czynników na tę gospodarkę wpływających, otrzymany wówczas obraz byłby „zbyt poplątany i niejasny. Z natury rzeczy trzeba to badanie prowadzić stopniowo” (*ibidem*, s. 279). Trzeba je zaczynać od zmian jednego czynnika i obserwować ich następstwa. Rybarski godził się z tym, że teorie w całości pełni nie są odbiciem rzeczywistości, ale uważał jednocześnie, że „powinno się dążyć do tego, by się do tej rzeczywistości jak najbardziej zbliżyć” (*W sprawie „Nauki o podmiocie gospodarstwa społecznego”. Odpowiedź panu A. Krzyżanowskiemu na recenzję książki pt. „Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego”, „Ekonomista”, 1913, t. IV, s. 153, 154*). Podkreślał, że teoria ekonomii nie jest nauką formalną, ale nauką o rzeczywistości, dlatego nie może przyjmować dowolnych założeń i na nich budować systemu naukowego. „Geometria może być euklidesowa lub nieeuklidesowa, ale ekonomia polityczna musi opierać się na stwierdzeniu stosunków faktycznych i tym stosunkom dawać wyraz w swych uogólnieniach. Teorii ekonomii zależy nie tylko na wewnętrznej logice systemu, lecz i na prawdziwości zasadniczych założeń” (*Nauka o podmiocie...*, s. 28).

<sup>147</sup> *ibidem*, s. 35. Dla teorii ekonomii nie ma decydującego znaczenia istnienie czy nieistnienie gospodarstwa odosobnionego, „gdyż dla jej celów wystarcza przypuszczenie takiego gospodarstwa odosobnionego. Wystarczy sobie powiedzieć: przyjmijmy, że człowiek zaspokaja swoje potrzeby i działalność swoją rozwija zupełnie samoistnie [...] czy w tych warunkach powstaną zjawiska gospodarcze w naukowym tego wyrazu znaczeniu, tzn. czy w działalności tego człowieka zjawiają się momenty, które by kazały podciągnąć ją pod uogólnienia teoretyczno-ekonomiczne, a w szczególności odpowiednio szeroko zakreślić pojęcie bogactwa?” (*Pojęcie bogactwa ekonomicznego...*, s. 25).

Hipotezą tego typu posłużył się Rybarski np. do wyjaśnienia wzrostu wydajności pracy łowienia ryb po skonstruowaniu przez Robinsona sieci. Dawniej, łowiąc rękoma, cenił 10 ryb na 1 dzień pracy, obecnie zaś na 3 godziny pracy. Zatem „wzrost technicznej wydajności w gospodarstwie odosobnionym, który następuje dzięki zastosowaniu kapitału, łączy się z lepszym zaspokojeniem potrzeb gospodarującej jednostki, ale nie ze wzrostem wartości gospodarczej”<sup>148</sup>. Dlatego Rybarski przestrzega:

„Wniosek ten uczy nas, że nie możemy przenosić bez zastrzeżeń pojęć ustalonych dla gospodarstwa odosobnionego do gospodarstwa wymiennego; innymi słowy, hipotetyczne przykłady, które mogą nam oddać pewne usługi, nie są jeszcze dostatecznym wyjaśnieniem zjawisk w gospodarstwie opartym na wymianie, które stanowi właściwy przedmiot naszego badania, gdyż tylko ono jest rzeczywistością”<sup>149</sup>.

Kiedy indziej posługuje się Rybarski robinsonadą do zilustrowania zasady określającej granice wartości itd.<sup>150</sup>

Stosuje też hipotezy innego typu. Na przykład tezę, że w kapitalizmie często określa się produkcję jako produkcję „drogą okrężną”, ilustruje hipotetycznym przykładem z życia gromady myśliwych pierwotnych<sup>151</sup>. Do wyjaśnienia zaś możliwości zaniku dochodu z kapitału używa Marshallowskiej hipotezy gospodarstwa statycznego, w którym kapitał nie tylko nie daje dochodu, ale jego posiadanie jest połączone z jakąś ofiarą — stopa procentowa jest ujemna i np. właściciel kapitału musi płacić bankowi odsetki za jego przechowywanie<sup>152</sup>. Celem bardziej plastycznego uwydatnienia istoty kapitału Rybarski sięga po hipotezę gospodarstwa kolektywnego, w którym wartość mierzy się czasem pracy<sup>153</sup>.

We wszystkich tych wypadkach trzyma się on zasady, że hipoteza ma charakter czysto metodologiczny. Już w 1912 r. pisał, że ten charakter, niejako pomocniczy, nie daje jej prawa obywatelstwa w systemie ekonomicznym. „Ten system jest dopiero w stanie budowy i nic naturalniejszego, jak posługiwanie się przy budowie rusztowaniami. Ale te rusztowania trzeba z czasem odrzucić, a przede wszystkim zawsze trzeba odróżnić konstrukcje pomocnicze od właściwego budynku”<sup>154</sup>.

Oprócz pojęć, definicji i hipotez Rybarski uznawał również analogie za środki konstruowania teorii ekonomicznych, ale przyznawał im bardzo ograni-

<sup>148</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 173, 174.

<sup>149</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>150</sup> *Ibidem*, s. 50, 51.

<sup>151</sup> Czas przeznaczony na pracę (łowiectwo) bez kapitału może być zastąpiony przez równie długi lub krótszy czas pracy przeznaczony naprzód na wytworzenie kapitału, a potem za jego pomocą, na wytworzenie dóbr konsumpcyjnych (*ibidem*, s. 160, 161).

<sup>152</sup> *Ibidem*, s. 221.

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 246.

<sup>154</sup> *Pojęcie bogactwa...*, s. 41, 42.

zione znaczenie. Uważał, że każde porównanie może być użyteczne do tego celu, ale pod warunkiem, że nie zostanie nadużyte. Groźba zaś takiego nadużycia wzrasta wraz z wchodzeniem w szczegóły porównania. Przez drobiazgowo posługiwanie się nim staje się ono naukowo bezpłodne. Przykładem może być porównanie gospodarstwa narodowego z organizmem. Gdy się wykroczy poza ogólnikowość analogii, staje się ona bezwartościowa, gdyż jej szczegóły nie wyjaśnią nam istoty tego gospodarstwa, „której trzeba szukać w wewnętrznym jego rozwoju, a nie w zewnętrznych analogiach, często sztucznych, a zawsze dowolnych”<sup>155</sup>.

Przykładem ograniczoności analogii może być też, użyte zresztą przez samego Rybarskiego, porównanie gospodarstwa narodowego do przedsiębiorstwa celem wyjaśnienia ciekawego z punktu widzenia teoretycznego problemu podziału wspólnego zysku (*computation, Zurechnung*) między uczestników produkcji w skali całego kraju. Niebezpieczeństwo tej analogii, zdaniem Rybarskiego, polega na tym, że może ona wywołać błędne wrażenie, iż udziały różnych członków gospodarstwa dadzą się ściśle wyrazić za pomocą liczb<sup>156</sup>.

Poza środkami budowy teorii interesowały Rybarskiego również jej sposoby. Szerzej wypowiedział się właściwie tylko na temat jednego z nich, tego, którym się posługiwał w swych pracach. Polega on na całościowym traktowaniu zjawisk będących jedynie specjalnymi przejawami jednego szerszego zjawiska. Odnosi się to zarówno do teorii cząstkowych, jak i do teorii całego gospodarstwa społecznego.

Na przykład swoją teorię dochodu z kapitału zbudował Rybarski jako specjalną postać teorii ceny, stosując „ogólne kryteria, ustalone już dla rozpatrywania szerszego zjawiska ceny” i „wypełniając je tylko częściowo odrębną treścią”<sup>157</sup>. Podobnie całościowo ujmował wszystkie zjawiska związane z wartością i traktował ich teorie jako części ogólnej teorii wartości. Nie była to myśl oryginalna. Pomysł wyszedł od Boehma-Bawerka. Oryginalność Rybarskiego, jeśli tu można użyć tego słowa, polegała tylko na absolutnie konsekwentnym jej stosowaniu, podczas gdy Boehm-Bawerk, przechodząc np. do

<sup>155</sup> *Idea gospodarstwa narodowego*, s. 196.

<sup>156</sup> Ciekawa jest dalsza argumentacja Rybarskiego, gdyż sięga samych podstaw jego światopoglądu: zapatrywać na istotę narodu i służebnej wobec niego roli gospodarstwa: „Przeciwnie, stan, w którym jednostki zastanawiają się nad tym, jaką korzyść przynosi im należenie do gospodarstwa narodowego, kiedy rozważają, czy by ewentualnie tego gospodarstwa nie opuścić, jest stanem patologicznym. Gospodarstwo narodowe, należycie rozwinięte, jest związkiem trwałym, koniecznym, różne gospodarstwa wchodzące w jego skład nie powinny w ogóle wyobrażać sobie swego bytu poza nim [...] Dlatego prawidłowe gospodarstwo narodowe możemy porównać tylko z takim przedsiębiorstwem, w którym jedynie mogą dojść do wartości wysiłki gospodarcze jego uczestników, a poza nim równają się zeru” (*ibidem*, s. 196, 197).

<sup>157</sup> *Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 228.

omawiania zjawiska dochodu z kapitału, wciągał do analizy zupełnie nowe momenty, których nie dotyczy jego ogólna teoria wartości gospodarczej <sup>158</sup>.

Podobny sposób stosował Rybarski w konstrukcji teorii przesileń gospodarczych, wyjaśniając je w powiązaniu z ogólnymi zagadnieniami teorii ekonomii.

W swej *Teorii gospodarstwa społecznego* konkludował więc: „Niepodobna jest opracować teorii jakiegoś specjalnego zjawiska gospodarczego, jeżeli się nie ma w swym umyśle choćby w ogólnych zarysach teorii całego gospodarstwa społecznego” <sup>159</sup>.

I na koniec: bardzo ważne miejsce w poglądach Rybarskiego na metodę ekonomii miała weryfikacja. Uważał ją za niezbędne dopełnienie sposobu konstruowania poprawnej teorii i zarzucał teoretykom ekonomii, że kładą czasami zbyt wielki nacisk na samo wyjaśnianie pojęć, a zaniedbują sprawdzanie ich zastosowań <sup>160</sup>.

Wychodząc z założenia, że wydanie sądu o jakiejś teorii możliwe jest tylko wówczas, gdy dociekania nasze oprzemy na faktach, na obserwacji rzeczywistości <sup>161</sup>, twierdził, że samo teoretyczne wykazanie możliwości zaistnienia jakiegoś zjawiska, np. nadprodukcji ogólnej jako przyczyny przesileń, nie oznacza, iż proponowane wyjaśnienie teoretyczne jest zgodne z rzeczywistością.

„Trzeba od teorii przejść do historii i statystyki. Trzeba udowodnić rzeczowym materiałem, że gdy po depresji gospodarczej zaczyna się ożywienie na rynku, objawiające się w wyższości cen i wyższości zysków, to ta wyższość zachęca do nowych lokat kapitału [...] Trzeba sprawdzić teoretyczne wnioski w świetle konkretnych faktów [...] dociekając zgodności hipotez z rzeczywistością gospodarczą” <sup>162</sup>.

### Zespół tez teoretycznych jest

„tylko rusztowaniem, przy pomocy którego wznieść można budowlę z cyfr i konkretnych faktów życia gospodarczego [...] Okaże się, że to rusztowanie jest za słabe lub za ciasne? Bez wahania, trzeba je rozrzucić, a zbudować nowe. Teoretyczna możliwość jest tylko hipotezą, którą trzeba sprawdzić na podstawie faktów” <sup>163</sup>.

W procesie badawczym weryfikacja powinna zamykać wszystkie czynności poznawcze. W zespole poglądów metodologicznych Rybarskiego otwiera ona możliwość skonstruowania argumentów broniących podstawowych tez tzw. teoretycznej szkoły w ekonomii, której Rybarski był zwolennikiem, a na gruncie polskim współtwórcą i reprezentantem. Poglądy jego na temat weryfikacji dają

<sup>158</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 268.

<sup>159</sup> *Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 375.

<sup>160</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 272.

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 365, 366.

<sup>163</sup> *Ibidem*, s. 366.

podstawę do odparcia wielu zarzutów kierowanych pod adresem teorii ekonomii i jej rzeczników, np., że odbiega od życia, jest z nim sprzeczna, nie daje pełnego obrazu rzeczywistości gospodarczej.

Ostatnią grupę wypowiedzi Rybarskiego na temat metody ekonomii stanowią luźne uwagi o zasadach badania zjawisk gospodarczych. Rozrzucone po różnych jego pracach teoretycznych, mające formę krótkich zdań, niekiedy o charakterze sentencji, zwarte i treściwe, sięgają głęboko w proces poznawczy i są wyrazem zarówno bystrości obserwacji, jak i doświadczenia teoretycznego ich autora. Skrótowe, nie rozwinięte, pozbawione należytej oprawy, najczęściej toną w tekście, łatwe do przeoczenia. W sumie świadczą o możliwościach Rybarskiego w dziedzinie metody: gdyby zostały rozwinięte, opracowane i powiązane w całość, mogłyby stanowić wartościowy element metodologii ekonomii.

Dla przykładu: O złotym środku i przeciw eklektyzmowi:

„*Aurea mediocritas* tylko wtedy w badaniu naukowym okazuje się skuteczna, gdy jest oparta nie na eklektycznym, dowolnym zebraniu różnych poglądów w jedną całość, lecz na ścisłym wykazaniu, że między tymi na pozór różnymi poglądami istnieje związek. Należy sprowadzić je do właściwej miary, stwierdzić nie tylko, że i to, i to zdanie ma rację, lecz dokładnie wykazać, w jakich warunkach i w jakich granicach każdy pogląd wchodzi w zastosowanie”<sup>164</sup>.

O genezie zjawisk:

„Odrębna geneza dwóch zjawisk, połączonych ze sobą, nie dowodzi jeszcze, by pod każdym względem między tymi zjawiskami panowała rozbieżność”<sup>165</sup>.

O zależności funkcjonalnej:

„Jeżeli obserwujemy związek, zachodzący między zjawiskami a i b, to nie możemy powiedzieć, iż a zawsze jest przyczyną, a zaś b zawsze skutkiem, lub na odwrót, uznać b za przyczynę, a zaś za skutek. Ani też nie możemy określić wypadków, w których a będzie przyczyną, a w których będzie skutkiem. W rzeczywistości każde z tych zjawisk czasem jest przyczyną, a czasem skutkiem drugiego”<sup>166</sup>.

O polemice naukowej:

[polemika naukowa] „wtedy może przynieść rezultat, gdy obydwie strony wychodzą z tych samych założeń, a tylko różne z nich wyciągają wnioski”<sup>167</sup>.

O opinii powszechnej:

„Na *communis opinio* można powoływać się w praktyce prawnej, ale nie można z niej robić argumentu decydującego w dociekaniach teoretycznych. Zdanie, choćby najbardziej odosobnione, zasługuje na taką samą uwagę, jak i uznaniem ogólnym ciesząca się opinia”<sup>168</sup>.

<sup>164</sup> *Wartość wymienna...*, s. 54.

<sup>165</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>166</sup> *Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 229. „Otóż jest zasługą szkoły matematycznej, że zwróciła uwagę na wzajemną funkcjonalną zależność między zjawiskami gospodarczymi” (*Wartość wymienna...*, s. 106, 107).

<sup>167</sup> *Pojęcie bogactwa narodowego*, s. 10.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 10.

### O kompromisowości:

„W dociekaniach naukowych dążność, by z kontrowersji wychodził i wilk syty, i koza cała, nie zawsze wiedzie do upragnionego celu”<sup>169</sup>.

### O genezie historycznej:

„O cały szereg zagadnień można się spierać tak długo, jak długo traktuje się je w oderwaniu od gruntu, na którym wyrosły, jak długo rozpatruje się je dogmatycznie, nie bacząc na ich historyczną genezę”<sup>170</sup>.

### O dedukcji i indukcji:

„Przeciwstawianie dedukcji — indukcji bardzo łatwo może doprowadzić do bałamutnych wniosków. Twierdzi się nieraz, że metoda dedukcyjna wychodzi od ogólnych zasad i te ogólne zasady stosuje do poszczególnych wypadków. Skąd jednak bierze te ogólne zasady? Nie formułuje ich w sposób dowolny, nie stawia pewnych założeń jako aksjomaty, lecz są one uogólnieniem faktów, niezliczonego szeregu zjawisk. Te zasady nie mogą być oderwane od rzeczywistości”<sup>171</sup>.

### O różnych punktach widzenia:

„Zjawiska gospodarcze nie otrzymują swej kwalifikacji według różnych kątów widzenia, z których je można obserwować, lecz według jednego, który przyjmujemy za zasadniczy, za zgodny z ich naturą. Jest to dość wygodne rozwiązanie, a właściwie nierozwiązanie problemu, gdy się powie, że on jest i tym, i tym z różnych punktów widzenia”<sup>172</sup>.

Poświęciliśmy tyle miejsca poglądom Rybarskiego na metodę, aby wykazać, iż aczkolwiek nie był on metodologiem, to jednak miał własną metodę badań ekonomicznych. To, że nie umieścił na wstępie swej systemowej *Teorii gospodarstwa społecznego* rozdziału traktującego o metodzie ekonomii, nie oznacza, że tej metody nie miał. Pod tym względem zresztą nie był wyjątkiem. Z czterech systemów ekonomii o charakterze podręcznikowym opublikowanych w Polsce międzywojennej, jedynie dwa (S. Głębińskiego i T. Brzeskiego) zawierają mniej lub bardziej wyczerpujący wykład metod ekonomicznych (system Grabskiego nie zawiera omówienia metod ekonomii, a tylko krytykę metody szkoły psychologicznej i zarys własnej metody autora).

Poza tym poglądy Rybarskiego na metodę ekonomii są i z tego względu warte uwagi, że stanowią w polskiej literaturze sformułowanie metodologicznych podstaw tzw. teoretycznej szkoły w ekonomii<sup>173</sup>. Nastąpiło to w latach

<sup>169</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>171</sup> *Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 230.

<sup>172</sup> *Nauka o podmiocie...*, s. 206.

<sup>173</sup> Wprawdzie sam Rybarski był przeciwny używaniu tej nazwy, wywodzącej się stąd, że ekonomiści tej szkoły uprawiali teorię wbrew ateoretyzmowi XIX-wiecznej szkoły historycznej starszej, to jednak sam jej używał jeszcze w swym *Rozwoju życia gospodarczego i idei gospodarczych* (1924). Opozycja wobec nazwy była o tyle słuszna, że „teoretyków” łączyło jedynie stosowanie izolacji (abstrakcji) w budowaniu teorii, poza tym jednak różnili się istotnie i w poglądach na różne problemy ekonomiczne i na metodę, i nawet na samą teorię.

1912–1913, w jego pierwszej i drugiej pracy teoretycznej oraz w polemice z F. Bujakiem. Kolejna wersja metody teoretyczno-ekonomicznej zaprezentowana została dopiero w 1919 r. przez A. Krzyżanowskiego w obszernym studium metodologicznym (*Założenia ekonomiki*), a następnie w 1925 r. przez A. Heydla w pracy *Podstawowe zagadnienia metodologiczne w ekonomii*. Dalsze pojawiały się już w latach trzydziestych w postaci artykułów lub obszernych rozpraw o metodzie: T. Brzeskiego (1936, 1938), E. Taylora (1934, 1935, 1936, 1938) i L. W. Biegeleisena (1937).

Wobec tego nasuwa się pytanie, na które przy obecnym stanie źródeł nie można — jak się wydaje — dać jednoznacznej odpowiedzi: dlaczego, mimo dużej roli przypisywanej teorii ekonomii i dużego dla niej entuzjazmu (przynajmniej w pierwszym i drugim dziesięcioleciu naszego stulecia), Rybarski nie napisał, obyczajem wspomnianych teoretyków, odrębnej pracy poświęconej metodzie ekonomii? Czy rzeczywiście był przekonany, że „wszelkie wykłady o metodzie badań, przeprowadzane *a priori*, mają bardzo względne znaczenie”<sup>174</sup>? A może zdanie to było tylko unikiem, uchYLENIEM SIĘ OD PODJĘCIA TEMATU, DO KÓREGO NIE CZUŁ SIĘ PRZYGETOWANY Z POWODU BRAKU ODPOWIEDNIICH WIADOMOŚCI Z ZAKRESU LOGIKI I ELEMENTÓW WYŻSZEJ MATEMATYKI? A może nie — może zadecydowało ujemne doświadczenie teoretyków, którzy w sporach metodologicznych ugrzęźli na mieliźnie słów bez treści, doświadczenie znane mu z literatury ekonomicznej początków stulecia? Może obawiał się częściej gadaniny, frazeologii metafizycznej i spekulacji scholastycznych, słowem jałowości, którą kończyło się wiele zamierzeń z zakresu metody? Wszak powstrzymywał się od udziału w dyskusji, jeśli tylko podejrzewał ją o jałowość (np. w sprawie późnych początków nauki ekonomii lub większej użyteczności badań teoretycznych czy historycznych). A może po prostu, uważając teorię za rusztowanie jedynie (metafora ta przewija się przez wiele jego wypowiedzi o metodzie), mające ułatwić skonstruowanie pełnego obrazu życia gospodarczego, wolał więcej uwagi poświęcić sprawom wobec „rusztowania” nadrzędnym niż problemom metodologicznym?

## Wczesne zainteresowania teoretyczne

### Podmiot gospodarstwa społecznego

Pierwszą pracą ściśle teoretyczną<sup>175</sup>, którą Rybarski ogłosił w 1912 r., tj. już w dwa lata po ukończeniu studiów, była *Nauka o podmiocie gospodarstwa*

<sup>174</sup> *Teoria gospodarstwa społecznego*, s. 227.

<sup>175</sup> W części pierwszej artykułu Rybarskiego *Pojęcie bogactwa ekonomicznego* („Ekonomista”, 1912, t. IV, s. 29) znajduje się informacja, że wkrótce ukaże się jego książka *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*. Jeśli oznacza to, że została ona napisana przed tym artykułem, możemy przyjąć, że była jego pierwszą pracą teoretyczną.



*społecznego*. Składa się ona z trzech części poświęconych: genezie i charakterowi pojęcia podmiotu gospodarstwa społecznego, podmiotowi gospodarstwa społecznego w różnych jego ustrojach oraz konsekwencjom pojęcia człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego dla jego systemu.

W części pierwszej autor wychodzi od stwierdzenia, że mimo dużego rozwoju ekonomii pewne jej pojęcia podstawowe nie zostały wystarczająco ściśle sprecyzowane i opracowane. Należy do nich również pojęcie podmiotu gospodarstwa społecznego, i ten fakt jest uzasadnieniem podjęcia przezeń badań nad człowiekiem jako podmiotem gospodarstwa społecznego.

Punktem wyjścia rozważań Rybarskiego jest teza, iż gospodarcza podmiotowość człowieka nie polega głównie na jego funkcji jako producenta dóbr, ale na jego pozycji jako celu wszelkiej działalności gospodarczej; podmiot zatem gospodarczy to osobowość celowa, osobowość gospodarująca celem zaspokojenia własnych potrzeb (s. 6, 7). Następnie prezentuje krótki przegląd dotychczasowych zapatrywań na podmiot gospodarstwa społecznego, występujących w literaturze ekonomicznej, który dowodzi, jak mało tym problemem się zajmowano i jak niewiele o nim powiedziano (s. 17, 18).

Pozycja człowieka jako podmiotu gospodarstwa jest zdaniem Rybarskiego pozycją przysługującą wyłącznie jemu, a nie żadnemu elementowi świata zewnętrznego, gdyż świat ten jest jedynie przedmiotem gospodarowania człowieka i środkiem zaspokajania jego potrzeb (s. 30). Nie wynika stąd jednak, że człowiek może być tylko podmiotem gospodarowania, zdarza się bowiem, że może być jego przedmiotem. Nie może być tylko jednocześnie jednym i drugim.

Ponieważ treści pojęcia podmiotu nie można formułować „jako czegoś bezwzględnie trwałego [...] ale należy modyfikować je odpowiednio do ewolucji życia gospodarczego” (s. 84), w części drugiej książki Rybarski zajmuje się podmiotem gospodarstwa społecznego w różnych jego ustrojach.

Wykazuje, że ustrój gospodarczy społeczeństwa starożytnego jest przykładem ustroju, „w którym jest jego podmiotem tylko jedna warstwa społeczeństwa, tylko ludzie wolni” (s. 99, 100).

W czasach poprzedzających powstanie systemu nauki ekonomii (doba merkantylizmu) nie było pojęcia człowieka jako celu gospodarstwa; jedynym punktem widzenia, „z którego wykazywano łączność między różnymi warstwami społeczeństwa, między różnymi klasami gospodarczymi”, był interes państwowy. Epoka merkantylizmu miała zatem ustrój — i pod tym względem może służyć za przykład — w którym „nie było możliwe przyjęcie jednolitego podmiotu gospodarstwa społecznego” (s. 112).

Zdaniem Rybarskiego, utworzenie w połowie XVIII w. systemu nauki ekonomii stało się możliwe dlatego, że ekonomiści, którzy pierwsi tego dokonali, tzn. fizjokraci, w pismach swych wyrazili to, co my wyrażamy obecnie przez myśl, że człowiek jest podmiotem gospodarstwa społecznego, i wokół tego

pojęcia zgrupowali opisywane zjawiska. Umożliwiła zaś im to nie obserwacja ówczesnego życia, ale idee prawa natury. Stąd system ich wprawdzie nie odpowiadał rzeczywistości, był w znacznej mierze normatywny, ale był to pierwszy system gospodarstwa społecznego (s. 136) <sup>176</sup>.

Również i Adam Smith, także uważany za twórcę teoretycznego systemu ekonomii, oparł swe dzieło (*Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*) na koncepcji człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego, mającej swe korzenie w akceptowanym przezeń prawie natury.

We współczesnym sobie ustroju gospodarczym Rybarski widzi wszystkich ludzi jako podmioty gospodarstwa społecznego. Nikt w nim nie może być uważany za wyłączny środek działalności gospodarczej, za jej przedmiot.

W części trzeciej, będącej racją całej książki, autor omawia kolejno główne zastosowania, które może znaleźć idea człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego. Zaczyna od nauki o dobrach (przedmiotach gospodarczych) i stwierdza, że nic, co stanowiłoby choćby część podmiotu, nie może być dobrem gospodarczym. Stąd też nie mogą być nimi tzw. dobra wewnętrzne, o co toczył się w ekonomii długi spór. Pojęcie zatem człowieka jako podmiotu zmusza do przemianowania nauki o dobrach gospodarczych w naukę o przedmiotach gospodarczych i czyni ten dział ekonomii jaśniejszy.

W nauce o konsumpcji koncepcja człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego pozwala wykazać, że odróżnienie konsumpcji produktywnej od nieproduktywnej jest nie do utrzymania. Przyjęcie człowieka za podmiot gospodarstwa powoduje konieczność uznania konsumpcji za cel działalności gospodarczej. Konsumpcja jest bowiem bezpośrednim zaspokajaniem potrzeb przez podmiot gospodarstwa społecznego. Nie można zatem wrywać z tego zaspokajania jakiejś jego części i kwalifikować ją jako przygotowania do dalszej produkcji.

W dziedzinie produkcji podmiotowość gospodarcza człowieka rozstrzyga o tym, kto jest podmiotem produkcji. Może nim być tylko człowiek będący podmiotem gospodarstwa społecznego. Produkcja jest bowiem działalnością rozwijaną przez człowieka jako podmiot gospodarstwa społecznego celem zaspokojenia własnych potrzeb. Nie jest nim więc ani niewolnik, ani zwierzę. Poza tym pojęcie człowieka jako podmiotu pozwala określić, co nie może być przedmiotem produkcji. Ponieważ produkować może tylko podmiot gospodarstwa, przedmiotem produkcji nie może być on sam; nie może on produkować samego siebie, więc przedmiotem działalności produkcyjnej nie może być to

---

<sup>176</sup> Konsekwencja ta stawia jednak Rybarskiego w opozycji wobec wielu współczesnych mu, a także i późniejszych autorów, uważających, że teoretyczny system naukowy powinien być pozytywny, a nie normatywny. Ale przede wszystkim stawia go w opozycji wobec jego własnych poglądów, że teoria nie ma wartościować, lecz ma mówić o tym, co jest, a nie o tym, co być powinno. Sprzeczności tej Rybarski nigdzie nie wyjaśnił, trzeba więc na razie przyjąć, że jej nie dostrzegł.

wszystko, co należy do życia podmiotu. „Produkcja jest to jego działalność zewnętrzną” (s. 212).

Poza tym Rybarski zwraca uwagę na jeszcze dwie funkcje, które pojęcie człowieka jako podmiotu gospodarstwa społecznego ma do spełnienia na terenie produkcji: przede wszystkim wymaga ono odrzucenia poglądu traktującego człowieka produkującego jako kapitału na równi z innymi rodzajami kapitału (takie traktowanie człowieka w samej tylko produkcji nie liczy się z jego stanowiskiem w całym gospodarstwie społecznym: nie może on być raz przedmiotem gospodarowania, a drugi raz jego podmiotem, raz jego środkiem, drugi raz celem — jego działalność produkcyjna jest podporządkowana jego roli jako konsumenta). Po drugie, jeśli się uzna konsekwentnie i robotników za podmioty gospodarowania społecznego, to tym samym trzeba uznać ich żywność, ubranie etc. za środki konsumpcji, a nie za kapitał podobny do maszyn i narzędzi. I po trzecie, dopiero, gdy się traktuje wszystkie gospodarujące podmioty równorzędnie, a produkcję jako ich wspólne dzieła, dopiero wówczas można mówić w teorii ekonomii o kosztach ze stanowiska społeczno-gospodarczego (s. 232, 233).

W sumie, pierwsza praca teoretyczna Rybarskiego była fenomenem. I to zarówno bezpośrednio, jako dzieło wypełniające lukę w ówczesnym naukowym systemie ekonomii, jak i pośrednio, jako obraz uzdolnień teoretycznych autora, jego możliwości twórczych i zapowiedź charakteru jego przyszłego pisarstwa ekonomicznego.

Bezpośrednia, merytoryczna wartość *Nauki o podmiocie gospodarstwa społecznego* polega na włączeniu do naukowego systemu ekonomii pojęcia podmiotu gospodarstwa społecznego. Pojęcie to od dawna wprawdzie już w systemie ekonomii istniało, ale było do niego doczepione, a nie włączone. Umieszczano je obok innych pojęć podstawowych, ale nie wiązano z całością szkieletu pojęciowego nauki.

Włączenie takie następuje dopiero wówczas, gdy dane pojęcie zostanie rozpatrzone na tle innych pojęć, gdy zbadane zostaną relacje między nim a przynajmniej najbliższymi mu pojęciami. Wprawdzie Rybarski stwierdza skromnie, że „Badanie naukowe bez pojęcia podmiotu, względnie bez określenia jego treści, jest najzupełniej możliwe, ale jest niezupełne; można uzyskać na tej drodze fragmentaryczne prawdy, ale powiązać je w jedną całość zdoła dopiero nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego, która jest podstawą jego systemu” (s. 79, 80), jednak metodologia ekonomii drugiej połowy XX w. uważa, że żadnego przedmiotu nie można poddać badaniu bez pojęciowego szkieletu, bez pojęciowych ram<sup>177</sup>. Wszyscy autorzy systemów ekonomicznych, znanych Rybarskiemu, którzy operowali pojęciem podmiotu gospodarczego, coś pod

---

<sup>177</sup> F. M a c h l u p, *Methodology of Economics and other Social Sciences*, New York 1978, s. 102.

nim rozumieli, jakąś treść mu nadawali, nawet jeśli nie wyjaśniali go ani nie definiowali. Teoretycznie istnieją trzy przyczyny takiego stanowiska: (1) albo się uważa, że termin określający pojęcie jest używany w języku potocznym i jest dobrze wszystkim znany, (2) albo że został już dostatecznie wyjaśniony w dawniejszych pracach danego autora lub innych autorów, albo wreszcie (3) sądzi się, że jego treść stanie się dla czytelnika jasna w miarę czytania książki. W literaturze ekonomicznej, znanej Rybarskiemu (a znał wszystkie ważniejsze prace swej dyscypliny), mogła zachodzić tylko ewentualność trzecia; dwie pierwsze w grę nie wchodziły (były nieprawdopodobne). Ale też ewentualność trzecia nie zdała egzaminu: nadzieje z nią związane — jeżeli występowały rzeczywiście u jakichś autorów — doprowadziły do wielu błędów i były przyczyną wielu zahamowań w rozwoju teorii ekonomii.

Na tym tle wyraźnie rysuje się znaczenie włączenia przez Rybarskiego do pojęciowego szkieletu teorii ekonomii pojęcia podmiotu gospodarstwa społecznego, tzw. człowieka gospodarującego celem zaspokojenia własnych potrzeb. Wprowadzenie to odbyło się przede wszystkim drogą wyjaśnienia podstawy pojęcia podmiotu, tj. gospodarstwa społecznego, i w konsekwencji pominięcia stanowiska gospodarstwa prywatnego; dalej rozpatrzony został problem, czy tylko człowiek jest podmiotem gospodarstwa społecznego — musiała więc zostać uwzględniona relacja między człowiekiem a światem zwierzęcym i rozstrzygnięte pytanie, czy gdy człowiek wysuwa na plan pierwszy potrzeby zwierząt, a nie własne, nie rezygnuje ze stanowiska podmiotu; z kolei konieczne było zbadanie relacji między człowiekiem jako podmiotem gospodarstwa społecznego a altruistycznymi (lub egoistycznymi) motywami jego działalności; dużo miejsca trzeba było poświęcić też kwestii, czy podmiot gospodarstwa jest podmiotem jednostkowym, czy tylko zbiorowym (państwo, naród, społeczeństwo), czy też może przybierać obie postacie; w niezwykle subtelne wywody ujął Rybarski bardzo ważną relację podmiotu do przedmiotu gospodarowania i frapującą kwestię, czy człowiek może być także przedmiotem gospodarowania.

Stwierdzając, że podmiotem gospodarstwa społecznego jest człowiek gospodarujący dla zaspokajania własnych potrzeb, Rybarski opierał się jedynie na obserwacji współczesnego mu ustroju gospodarczego a nie na żadnych przesłankach etycznych czy religijnych. Niemniej jednak w sformułowaniach swych wyprzedził o ponad pół wieku pewne twierdzenia społecznego nauczania Kościoła katolickiego. Pisał:

„Człowiek jest podmiotem gospodarstwa społecznego dlatego, że to gospodarstwo służy do zaspokojenia jego potrzeb, a nie dlatego, że jest jednym z czynników — powiedzmy nawet, bo to istoty rzeczy nie zmienia, czynnikiem głównym — które wytwarzają środki do ich zaspokojenia. Jego działalność produkcyjna jest funkcją jego znaczenia, które ma jako cel gospodarstwa społecznego” (s. 6).

Na tej tezie buduje Rybarski wskazania metodologiczne dla ekonomistów:

„A więc ekonomista powinien o tym pamiętać, charakteryzując najpierw swoje własne działania gospodarcze, że on jest celem w gospodarstwie społecznym, a nie środkiem, powinien o tym pamiętać zawsze, nawet wtedy, gdy swoją działalność zwraca do gromadzenia środków, które mu mają służyć do wypełniania właściwych celów. A po wtóre nie powinien nikogo — oczywiście z zastrzeżeniami ze względu na różne ustroje społeczne, zrobionymi poprzednio — traktować jako środek gospodarczy, a zawsze jako cel. Krótko mówiąc, powinien zawsze pamiętać, że w obecnym ustroju wszyscy ludzie są podmiotami i że zawsze są tymi podmiotami. Ta myśl jest ideą przewodnią wszystkich, w dalszych rozdziałach zawartych, uwag krytycznych” (s. 181, 182) <sup>178</sup>.

Pośredni zaś walor *Nauki o podmiocie gospodarstwa społecznego* polega na tym, że świadczy ona o umysłowości jej autora: o dużej wyobraźni ekonomicznej i o wielkim zakresie skojarzeń myślowych. Każde opisane zjawisko, każda sformułowana teza, wywoływały natłok myśli nanoszących nowy materiał poznawczy. Każdy wniosek podlegał natychmiastowej weryfikacji za pomocą kontrargumentów. W ten sposób to, co wychodziło z tygła obróbki naukowej, było niepodważalne i mogło stanowić punkt wyjścia dalszych badań lub podstawę do większych uogólnień.

Jednocześnie książka dowodzi, że autor jej nie dawał się przytłoczyć całej masie skojarzeń, które wywoływały w nim kolejne etapy rozwiązywania cząstkowych problemów. Nie dawał się także odwieść od badanego zagadnienia przez nowe perspektywy, które w trakcie dociekań otwierała przed nim własna wyobraźnia. Stosował nieubłaganą ascezę myślową i dzięki ostrej delimitacji pojęć oraz dziedzin, w których obręb wchodziły interesujące go tematy, trzymał się ściśle raz ustalonego celu badań i zakreślonego obszaru zjawisk. Stąd na marginesie głównego tematu książki znalazło się wiele myśli, niekiedy jedynie wspomnianych mimochodem, które stały się zalążkiem późniejszych prac <sup>179</sup>.

<sup>178</sup> W encyklice Jana Pawła II *Laborem exercens* (1981) czytamy: „Z kolei bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona — czasem bardzo absorbujący — cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbardziej służebna, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek” (p. 6). „Natomiast w świetle analizy podstawowej rzeczywistości całego procesu gospodarczego, a przede wszystkim struktur produkcji, jaką jest właśnie praca, wypada przyjąć, że błąd kapitalizmu pierwotnego może powtórzyć się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje potraktowany, poniekąd na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji, jako narzędzie, a nie — jak to odpowiada właściwej godności jego pracy — jako podmiot i sprawca, a przez to samo także jako właściwy cel całego procesu produkcyjnego” (p. 7).

<sup>179</sup> Zawiera więc *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego* liczne wątki myślowe, np. na temat pojęcia gospodarstwa społecznego czy podmiotów zbiorowych, które po 7 latach zaowocują interesującą monografią o *Ideji gospodarstwa narodowego* (Kraków 1919), czy wreszcie z zakresu psychologii społeczno-gospodarczej, które z czasem dojrzewają do utworzenia z nich pionierskiego dzieła na ten temat (*Psychologia społeczno-gospodarcza*, Warszawa 1939).

## *Pojęcie bogactwa ekonomicznego*

Zarówno *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, jak i *Pojęcie bogactwa ekonomicznego*<sup>180</sup> wyrosły ze współczesnego im stanu wiedzy ekonomicznej. Już w nauce o podmiocie Rybarski zwracał uwagę na to, że rozwój wielu nauk, w tym i ekonomii, odbywał się w swych początkach niemal żywiołowo. Teoretycy dokonywali niekiedy brawurowych kombinacji myślowych i drogą różnych metodycznych zabiegów włączali do nauki całe poacie zjawisk, ale jednocześnie pozostawiali za sobą wiele faktów i pojęć nie uporządkowanych i do końca nie wyjaśnionych. Tak było i z ekonomią. Po przeszło półtorawiekowym rozwoju, jak stwierdzał Rybarski, jej podstawy były mało ustalone i bardzo chwiejne. Widział w nich luki i zagrożenia, i one to zwróciły go do dwóch tematów, którymi zajął się w zaraniu swej kariery naukowej.

O ile w pierwszym temacie chodziło Rybarskiemu o włączenie do teoretycznego systemu pojęcia, które jest w nim niezbędne: podmiotu gospodarstwa społecznego, o tyle motywem zainteresowania się pojęciem bogactwa była groźba usunięcia go z ekonomii. Znikło ono już z wszystkich podręczników niemieckich i zastąpione zostało pojęciem dobra gospodarczego (cz. I, s. 27). Ponieważ zaś polska literatura ekonomiczna zawsze pozostawała pod prężnym wpływem doktryn obcych, najpierw fizjokratycznych, potem w pierwszej połowie XIX w. ekonomistów francuskich ze szkoły klasycznej (głównie J. B. Saja), a od połowy XIX w. pisarzy niemieckiej szkoły historycznej, istniało niebezpieczeństwo, że zniknie ono również z prac ekonomistów polskich. Zagrożenie to było całkowicie realne, gdyż mimo długiego stosowania pojęcia bogactwa w literaturze polskiej (od początków istnienia ekonomii aż po lata siedemdziesiąte XIX w.) pod wpływem niemieckiej szkoły historycznej przestało się ono już pojawiać w wielu polskich podręcznikach ekonomii (cz. I, s. 46, 47).

Jego obrony podjął się Rybarski. Uważał, że jest ono w ekonomii niezbędne, gdyż nie da się go zastąpić pojęciem dobra ekonomicznego, choć oba są do siebie podobne i zbliżone. Pojęcie bogactwa może być zastosowane do definicji nauki ekonomii, a pojęcie dobra gospodarczego do nauki o produkcji. Mają więc różne zastosowania. O różnicy między nimi świadczy również fakt, że bogactwo ekonomiczne może wzrosnąć, choć ilość dóbr gospodarczych nie wzrosła, i odwrotnie: chociaż ta ostatnia zwiększyła się, bogactwo ekonomiczne może pozostać bez zmiany (cz. I, s. 57).

---

Wiele zatem zasygnalizowanych i zepchniętych na margines pracy myśli znaczy już drogę przysłanych zainteresowań i twórczości pisarskiej Rybarskiego.

<sup>180</sup> Artykuł opublikowany w dwóch częściach w „*Ekonomiście*” (1912, t. IV; 1913, t. I).

Wobec tego Rybarski konstruuje własną definicję bogactwa („ogół środków zaspokojenia potrzeb ludzkich, mających wartość wymienną”, cz. II, s. 15), odpowiadającą definicjom zbudowanym przez J. N. Keynesa i autorów kierunku matematycznego (A. Cournota i L. Walrasa). Cechę wyróżniającą bogactwo ekonomiczne z całości bogactwa upatruje on w jego wartości wymiennej. Mają ją różne dobra, nawet jeśli nie są aktualnie wymieniane. By przedmiot miał wartość wymienną, musi nie tylko być użyteczny, rzadki itp., ale (1) musi być włączony przez jego właściciela do układu wymiennego oraz (2) musi znaleźć się ktoś, kto by chciał w drodze wymiany oddać za powyższy przedmiot dobra użyteczne dla jego właściciela. Wynika stąd, że zakres przedmiotów stanowiących bogactwo zmienia się zależnie od czasu i miejsca.

Ponieważ Rybarski przewidywał, że jego definicja bogactwa może się spotkać z dwoma zarzutami: że jest za wąska i że jest za szeroka, zaprezentował argumenty w jej obronie. Pierwszy zarzut, jak się spodziewał, mogli wysunąć zwolennicy modnego wówczas wciągania do uogólnień teoretycznych również gospodarstwa odosobnionego (w którym nie ma wymiany), drugi natomiast — zwolennicy klasycznej definicji bogactwa ograniczającego je do przedmiotów materialnych.

Pierwszym ze swych spodziewanych adwersarzy odpowiadał, że teoria ekonomii nie jest nauką o gospodarstwie w ogóle, lecz nauką o gospodarstwie społecznym. Stąd gospodarstwo odosobnione jest dla niej tylko hipotezą metodologiczną, a nie właściwym terenem jej badań. Dlatego też nie interesuje ją fakt, że w gospodarstwie tym działalność gospodarcza nie odróżnia się od innych form działalności celowej i że nie ma tam zjawiska bogactwa ekonomicznego.

Drugim, którzy mogliby wystąpić z zarzutem, że jego definicja bogactwa jest za szeroka, nie ogranicza się bowiem do dóbr materialnych, przeciwstawił argument, że jeśli wprowadzi się materialność jako kryterium bogactwa (z czym związana jest produktywność pracy i granice bogactwa), to konieczne jest wydawanie sądów o wartości środków zaspokajających potrzeby ludzkie. Tymczasem z natury swej teoria takich sądów nie może wydawać. To nie mieści się w jej kompetencjach. Teoria ekonomii „nie może wciągać do swego inwentarza pozycji, które tylko w pewnym gospodarstwie społecznym mają walor, które muszą podlegać ciągłym zmianom [...] nie może wydawać sądu o ich wartości, czy to wartości etycznej, czy polityczno-ekonomicznej, czy jakiegokolwiek innej” (cz. I, s. 18). Problemu, kiedy praca jest produktywna i kiedy tworzy bogactwa materialne, „na drodze teoretycznej, na podstawie ogólnych kryteriów rozstrzygnąć się nie da, należy więc poddać go badaniom polityczno-ekonomicznym” (cz. I, s. 19). Poza tym Rybarski podpira się opinią Ch. Gide’a, że ekonomia polityczna jest w trakcie dematerializacji, czego ilustracją jest właśnie pojęcie bogactwa. Oddziela się ono stopniowo od przedmiotu materialnego, nie tkwi już w rzeczy, nie należy już więcej do dziedziny fizycznej, a do sfery psychologicznej (cz. I, s. 21).

Artykuł kończy się tezą, że pełną użyteczność pojęcia „bogactwo ekonomiczne” można uwidocznici dopiero przy problemie mierzenia bogactwa społecznego. Wtedy powstaje pytanie, czy miarą jego może być wartość wymienna. Temat zatem rodzi temat i zakończenie rozważań o pojęciu bogactwa ekonomicznego antycypuje kierunek dalszych badań.

## Kontynuacja: wartość wymienna jako miara bogactwa

Trzecia praca Rybarskiego z zakresu teorii ekonomii była w pewnym sensie kontynuacją drugiej. Nosiła tytuł *Wartość wymienna jako miara bogactwa* i ukazała się w 1914 r., tzn. w następnym roku po opublikowaniu przezeń w „*Ekonomiście*” drugiej części artykułu *Pojęcie bogactwa ekonomicznego*. Była ona wyrazem tych samych zainteresowań teoretycznych autora, z których zrodziły się dwie poprzednie prace, oscylujące wokół podstawowych, ale nie dość opracowanych i wyjaśnionych pojęć ekonomicznych. Zajęcie się fundamentalnym w ekonomii pojęciem bogactwa musiało pociągnąć za sobą rozwiązanie problemu jego mierzenia.

Istotę problemu sprowadza Rybarski do dwóch pytań: czy wartość wymienna naprawdę wyraża bogactwo? czy wyraża je dokładnie? Wątpliwości uzewnętrznione w pytańnikach mają dwojaki charakter: subiektywny i obiektywny. Pierwsze rodzą się z faktu, że nasze oceny bogactwa są subiektywne, mogą więc w mniejszym czy większym stopniu odbiegać od wartości wymiennej. „Zjawia się więc kwestia, jaki stosunek zachodzi między subiektywnymi ocenami użyteczności przedmiotów gospodarczych a ich wartością wymienną” (s. 4). Drugie natomiast prowadzą do kwestii, „czy czasami wzrost ilości dóbr, który oznacza przeważnie wzrost bogactwa, nie łączy się z obniżeniem sumy, którą przedstawia wartość wymienna [...] Wreszcie chodzi o to, że nie wszystkie przedmioty, które służą do zaspokojenia naszych potrzeb, mają wartość wymienną” (s. 4).

Po takim sformułowaniu problemu, autor zamieszcza tradycyjnie w pierwszej części swej pracy obraz rozwoju poglądów na wartość wymienną jako na miarę bogactwa ekonomicznego.

Dokonawszy przeglądu stanowisk w sprawie możliwości mierzenia bogactwa przez wartość wymienną, Rybarski stwierdza z odcieniem rezygnacji, że w kwestii tej — podobnie zresztą jak w większości innych problemów teoretycznych ekonomii — panuje zasadnicza rozbieżność opinii. Trzeba się z tym pogodzić — powiada — że „rzadko kiedy można się powołać na *communis opinio*” (s. 68). Istotnej przyczyny tej rozbieżności nie upatruje jednak ani w świadomych czy nieświadomych antagonizmach natury polityczno-ekonomicznej, w które mogą być wplątani teoretycy ekonomii (jak to się okazało np. przy



formułowaniu teorii wyprowadzającej wartość z pracy), ani też z różnic w stanowiskach metodologicznych. Istotne źródło braku zgodności opinii w przedstawionej kwestii widzi Rybarski w zbyt ogólnikowym i sumarycznym stawianiu całego problemu. Wszyscy dotychczasowi badacze, nie wyłączając najęźszych umysłów, traktowali go w sposób jednostronny. Brali pewną grupę przykładów, omawiali je, a wyprowadzone wnioski rozciągali na wszystkie przypadki. W ten sposób część przedstawiali jako całość. „Przypatrywali się problemowi z różnych stron, ale żaden z nich nie zbadał go wszechstronnie” (s. 69). A zatem nie należy stawiać pytania, czy wartość wymienna jest miernikiem bogactwa, zbyt bezwzględnie, gdyż trudno tu odpowiedzieć tak lub nie. Odpowiedź twierdząca lub przecząca zależeć bowiem będzie od tego, kiedy i w jakich warunkach chcemy mierzyć bogactwo.

Stwierdziwszy to, Rybarski jednocześnie wskazał drogę, na której postanowił dojść do rozwiązania problemu. Dokonał tego w części trzeciej pracy, poprzedzonej przez część drugą, w której drobiazgowo przeanalizował wszystkie możliwe relacje między wartością wymienną a ocenami użyteczności przedmiotów gospodarczych. Podjęte więc tu zostały czynności przygotowawcze niezbędne do ostatecznego rozstrzygnięcia postawionego problemu.

W ostatnim rozdziale (VII) tej części książki Rybarski porusza problem stopnia (rozmiarów) rozbieżności między wartością wymienną a użytecznością przedmiotów gospodarczych. Wychodzi od stwierdzenia, że współczesna mu ekonomia, pojmująca wartość subiektywnie, zdaje się czasami przypuszczać, iż każdy człowiek ocenia wartość wymienną przedmiotów całkowicie dowolnie. Prawo natomiast odróżnia wartość zwyczajną przedmiotu, zbliżającą się do jego wartości wymiennej, a w niektórych tylko wypadkach pozwala na uwzględnianie również wartości nadzwyczajnej, wynikającej z różnych okoliczności przypadkowych i osobistych. „Nie potrzebujemy zaznaczać — pisze dalej Rybarski — że naszym przekonaniem odpowiada lepiej odróżnienie prawnicze, bardzo mało rozpowszechnione w ekonomii” (s. 142)<sup>181</sup>.

Dochodzi zatem do odróżnienia dwóch rodzajów ilościowych ocen stopnia użyteczności przedmiotów gospodarczych, a mianowicie zwyczajnej i nadzwyczajnej. Rozróżnienie to opiera się na praktyce i teorii prawa. Dzięki niemu zamyka część drugą swej pracy konkluzją, że „wartość wymienna może być przybliżoną miarą bogactwa, gdyż rozbieżność między nią a ocenami stopnia użyteczności przedmiotów, składających się na bogactwo, nie jest tak znaczną, by usuwała zastosowanie tej miary” (s. 144).

Część trzecia pracy poświęcona została zastosowaniu wartości wymiennej jako miary bogactwa. Rozpoczyna się ona od przedstawienia poglądu przeciwników nadawania wartości wymiennej funkcji miernika bogactwa, którzy

---

<sup>181</sup> To oświadczenie Rybarskiego wskazuje wyraźnie, jak powierzchowny jest sąd W. S t a n k i e w i c z a (*Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1983, s. 629–630), zaliczający go do kierunku subiektywnego.

uzasadniają swe stanowisko tym, że wartość wymienna jest stosunkiem, a stosunku nie można przyjmować za miarę, gdyż wzrost jednego jego wyrazu oznacza zmniejszenie się drugiego, i na odwrót.

Autor rozprawy podważa ten argument twierdząc, że opiera się on na uproszczonym pojmowaniu wartości wymiennej. Chcąc ją zrozumieć, trzeba wyróżnić dwa jej rodzaje: wartość wymienną jednostki jakiegoś przedmiotu i wartość wymienną całego zasobu. Otóż przedstawiony zarzut jest uzasadniony, ale tylko w odniesieniu do wartości wymiennej jednostki przedmiotu. Natomiast, jeśli zwrócimy uwagę na zespoły tych jednostek, na różne ich zasoby, wówczas uzyskujemy na zasadzie stosunku wymiennego podstawę, by stwierdzić możliwość równoczesnego wzrostu lub zmniejszenia się wartości wymiennej zasobów. A zatem ta wartość wymienna zasobów „może podlegać zmianom bezwzględny, jest ilością pozytywną, dając się oznaczyć, może więc posłużyć za punkt wyjścia przy mierzeniu bogactwa” (s. 151).

W tym miejscu Rybarski uprzedza zarzut, który może być postawiony jego tezie: wartość wymienna zasobu oparta jest przecież na wartości wymiennej jednostki, a ponieważ wartość wymienna jednostek jest zmienna, to i wartość zasobu jest czymś ruchomym i zmiennym. Wobec tego dalsze badania idą w dwóch kierunkach: rozpatrywania wypadków mierzenia bogactwa przez wartość wymienną zasobu, gdy wartość wymienna (stosunek wymienny) jednostki nie uległa zmianie (stosunek wymienny jest w stanie równowagi), oraz rozpatrywania tych samych wypadków w sytuacji, gdy wartość wymienna jednostki uległa zmianie (tzn. przy zmienionym stosunku wymiennym).

Rezultatem dociekań pierwszego rodzaju jest wniosek, że wartość wymienna może w takim stopniu służyć za przybliżoną miarę bogactwa, w jakim stosunek wymienny pozostaje do stanu równowagi. „Im większym on uległ przeobrażeniom, tym bardziej kruchą jest podstawa tych zestawień, tym staranniejsze ilościowe określenie zmian bogactwa należy uzupełnić jakościowym ich opisem” (s. 174).

Natomiast rozważania drugiego rodzaju doprowadziły autora do konkluzji, że „gdy stosunek wymienny uległ zmianie, wtedy nie możemy, zwłaszcza gdy ta zmiana sięga dalej, obliczyć na podstawie wartości wymiennej stopnia wzrostu lub zmniejszenia się bogactwa” (s. 199). Tak określony został zakres wypadków, w których wartość wymienna nie nadaje się do mierzenia bogactwa. Jest to główna negatywna konkluzja książki. Jednakowoż nawet w tych wypadkach, w których wartość wymienna nie nadaje się do pełnienia funkcji miernika stopnia wzrostu czy spadku bogactwa, może służyć za wskaźnik wzrostu lub zmniejszenia się bogactwa, ponieważ w normalnych warunkach zmiany wartości wymiennej i bogactwa podążają w tym samym kierunku.

Na zakończenie książki, w rozdziale IV, pojawiło się pytanie, będące nie tyle wynikiem zainteresowań autora jako teoretyka ekonomii, ile wyrazem konkretnych potrzeb historyka gospodarczego: czy wartość wymienna może

być miernikiem bogactwa w różnych miejscach i czasach? Analiza problemu doprowadziła Rybarskiego do sformułowania trzech grup przeszkód w pełnieniu tej funkcji przez wartość wymienną: „1) przeszkody wynikłe z różnego ukształtowania się stosunku tzw. dóbr wolnych do dóbr gospodarczych; 2) przeszkody wywołane nierównym rozpowszechnieniem się stosunków wymiennych; 3) przeszkody tkwiące w różnym charakterze i składzie porzeb i środków służących do ich zaspokojenia. Każda z tych przeszkód może być tak duża, że praktycznie uniemożliwi obliczenie bogactwa”<sup>182</sup>. Jak wynika z wszystkich badań poprzednich, wartość wymienna w wielu wypadkach może być miarą bogactwa wtedy tylko, gdy nie poprzestanie się na cyfrach dostarczonych przez tę miarę, lecz pozna warunki, w których dokonano obliczeń.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że dochód jednostki lub dochód narodowy składają się z tych samych elementów co bogactwo jednostki lub bogactwo narodowe (dochód rodzi się z bogactwa, jest jego funkcją; stąd aktualna wartość strumienia dochodu określa wartość zasobu bogactwa), różnią się zaś między sobą tylko pod względem ilości i wartości — trzeba stwierdzić, że książka Rybarskiego o mierzeniu bogactwa daleko wyprzedziła powszechną literaturę ekonomiczną, która właściwie dopiero po II wojnie światowej zajęła się intensywnie trudnościami związanymi z obliczaniem dochodu narodowego (np. w Stanach Zjednoczonych prace S. Kuznetsa, M. A. Copelanda, M. Gilberta i in.).

Przykładem zdystansowania przez pracę Rybarskiego może być słynna w swoim czasie książka Oskara Morgensterna<sup>183</sup> *On the Accuracy of Economic Observations*. Jej drugie, istotnie zwiększone, wydanie (Princeton 1963) zawiera obszerny rozdział na temat statystyki dochodu narodowego. Gdy jej autor omawiał problemy porównań dochodu narodowego w skali międzynarodowej, problemy te były już od blisko pół wieku opracowane i — o ile to było możliwe — rozwiązane. Oczywiście O. Morgenstern nie znał (może nie mógł znać) pracy Rybarskiego — uderzająca jest jednak zbieżność jego konkluzji na temat międzynarodowych porównań dochodów narodowych z ostatnim zacytowanym wyżej zdaniem książki polskiego autora. Wypowiedź Morgensterna jest tylko mniej precyzyjna niż opinia Rybarskiego sprzed prawie 50 lat. Morgenstern pisze:

---

<sup>182</sup> Przeszkody te, o czym Rybarski nie wspomina, mają również wpływ osłabiający lub paraliżujący funkcję mierzenia bogactwa przez wartość wymienną nawet w wypadku, gdy jednostkowy stosunek wymienny nie ulega zmianie. Nawet wówczas bowiem wszelkie zmiany bogactwa odbywają się w czasie, co oznacza, że ich pomiar przez wartość wymienną musi zderzyć się z wymienionymi trzema przeszkodami.

<sup>183</sup> O. Morgenstern (ur. 1902 w Niemczech) studiował w Wiedniu, od 1938 r. związany z Uniwersytetem w Princeton. Wstąpił się jako współautor z J. von Neumane m książki *Theory of Games and Economic Behaviour* (Princeton 1944). Ogłosił ponadto: *Wirtschaftsprognose* (Wien 1928); *The Limits of Economics* (Edinburgh 1937); *International Financial Transactions and Business* (Princeton 1959); *Spieltheorie und Wirtschaftswissenschaft* (Wien 1963).

„Sumując możemy stwierdzić, że statystyka zawierająca międzynarodowe porównania dochodów narodowych należy do najbardziej niepewnych i niewiarygodnych statystyk, z którymi publiczność się styka. Dziedzina ta jest pełna skomplikowanych i nie rozwiązanych problemów i, mimo wielkich wysiłków zmierzających do ich rozwiązania, postęp jest powolny”<sup>184</sup>.

Jest zupełnie naturalne, że Morgenstern kilkakrotnie wywazał drzwi otwarte dawno przez Rybarskiego. Na przykład stwierdza, że

„liczbowe wyrażenia dochodu budzą poważne wątpliwości, gdy chodzi o ich porównywalność. Jest to całkowicie niezależne od trudności zamiany różnych jednostek monetarnych na standardową jednostkę odniesienia, specjalnie wówczas, gdy w tym samym czasie pewne kraje przechodzą inflację, inne deflację, pewne mają wielorakie kursy wymiany, inne właściwie nie mają żadnych transakcji zagranicznych etc.”<sup>185</sup>

Przytoczony fragment porusza dwie sprawy. Pierwszą jest trudność porównywania dochodów narodowych lub bogactwa, wynikająca ze zmian wartości pieniądza (inflacji, deflacji). Morgenstern właściwie tylko sygnalizuje problem, któremu Rybarski poświęcił cały rozdział III ostatniej części swej pracy (25 s.). Nosi on tytuł: *Mierzenie bogactwa przy zmienionym stosunku wymiennym* i kończy się wnioskiem negatywnym, stwierdzającym niemożność zmierzenia w tej sytuacji stopnia zmiany bogactwa za pomocą wartości wymiennej. Istnieje tylko możliwość określenia, czy bogactwo wzrosło, czy zmalało, gdyż zmiany wartości wymiennej są wskaźnikiem kierunku zmian wielkości bogactwa.

Drugą sprawą jest trudność porównywania dochodów narodowych (u Rybarskiego: bogactwa), wynikająca z nierównego rozpowszechniania się stosunków wymiennych w różnych krajach i czasach. Podobnie i tu Morgenstern ogranicza się do stwierdzenia tej trudności, podczas gdy Rybarski omawia ją w tekście półtorastronicowym<sup>186</sup>.

Można się zadumać nad barierą językową w nauce, można się spierać na temat sposobów omawiania problematyki mierzenia i porównywania bogactwa czy dochodów narodowych stosowanych przez tych dwóch ekonomistów, ale

<sup>184</sup> *On the Accuracy of Economic Observations*, 2 ed., Princeton 1963, s. 282.

<sup>185</sup> *Ibidem*, s. 278.

<sup>186</sup> „Jeżeli np. w jednym kraju ustrój wymienny jest słabo rozpowszechniony, składa się z szeregu zamkniętych rynków lokalnych, to ten kraj, przy równych zresztą innych warunkach, niewątpliwie jest uboższy. Renta konsumenta wtedy wystąpi w silniejszych rozmiarach, gdy każdy konsument ma możność swobodnego wyboru między wielką ilością środków zaspokojenia jego potrzeb. Gdy ten wybór jest ograniczony, wtedy ta sama suma wartości wymiennej subiektywnie przedstawia mniejszy rezultat” (*Wartość wymienna...*, s. 206). Poza tym Rybarski omawia szeroko jeszcze dwie inne trudności porównywania bogactwa, które Morgenstern pomija: pierwsza wynika z różnego ukształtowania się stosunku tzw. dóbr wolnych do dóbr gospodarczych, druga tkwi w różnym charakterze i składzie potrzeb oraz środków służących do ich zaspokojenia. Ta ostatnia trudność niekiedy wprost uniemożliwia obliczenie bogactwa. Im bowiem jego rodzaje są bardziej odmienne, tym bardziej iluzoryczne są jego obliczenia i tym mniej są przedstawiają wartość. Wówczas wyrażenie ilości należy zastąpić opisem (*ibidem*, s. 208, 209).

nie ulega wątpliwości, że podjęcie tej problematyki na szerszą skalę dopiero w powojennej ekonomii uwydatnia się myśli i wyobraźni ekonomicznej Rybarskiego.

*Wartość wymienna jako miara bogactwa* jest niewątpliwie najlepszą z początkowych trzech prac teoretycznych Rybarskiego, a jedną z wyróżniających się w całym jego dorobku teoretyczno-ekonomicznym.

Jest pracą, w której w całej pełni rozwinął i zaprezentował on swą „sztukę wygrywania przeciwieństw”<sup>187</sup>, umiejętność prowadzenia dialogu ze sobą w toku dokonywania analizy różnych zjawisk, istny kunszt podważania własnych twierdzeń, by przez ich ograniczenie wejść głębiej w badaną rzeczywistość, postawić kolejną tezę i zacząć cały proceder od nowa. Przykładem takiego schodzenia na coraz głębsze pokłady badanego przedmiotu jest cząstkowy problem wyrażający się w pytaniu, o ile wartość wymienna może być miarą bogactwa przy stałym stosunku wymiennym (s. 157–175). To, co widać niemal „na powierzchni”, Rybarski ujmuje w tezę, że wartość wymienna mierzy lepiej i dokładniej bogactwo w jakimś jednym momencie (tzn. jego stan), niż w różnych momentach (tzn. jego zmiany). Zaraz jednak ogranicza pierwszą część tezy wprowadzając dwojakiego rodzaju uwarunkowania: subiektywne i obiektywne. Po czym wraca do drugiej części wyjściowej tezy i schodzi do pierwszego stopnia skomplikowania analizy — ukazuje jej uzależnienie od tego, który z trzech możliwych wypadków ma miejsce: czy zachodzi wzrost wartości wymiennej zasobów, czy jej spadek, czy też pozostaje ona bez zmiany. Z kolei następuje zejście jeszcze głębiej, do następnego pokładu, okazuje się bowiem, że w dwóch pierwszych wypadkach, tzn. przy wzroście i zmniejszaniu się wartości wymiennej zasobów, należy jeszcze uwzględnić pierwiastki subiektywne oceny bogactwa. Wobec tego autor schodzi jeszcze niżej, do kolejnej warstwy zjawisk, i uwzględnia rodzaj przedmiotów, których liczba uległa zmianie, oraz kategorię potrzeb zaspokajanych przez dane zasoby.

Poza tym, że książka jest wzorem sumienności i drobiazgowości analizy (a może właśnie dlatego), zawiera ona już pewne sygnały, iż Rybarskiemu zaczyna być za ciasno w szrankach ścisłej teorii. W kilku bowiem miejscach dokonuje on wypadów poza założenia teorii ekonomii, na teren psychologii społeczno-gospodarczej. Następuje to przy omawianiu działań gospodarczych z pobudek innych niż korzyść czysto gospodarcza. Jeśli bowiem producent przestaje się kierować zasadą gospodarności i poświęca względy gospodarcze np. ogólnym względom społecznym, wówczas wartość wymienna jego zasobu zmniejsza się, lecz rośnie bogactwo ludności. Wartość wymienna w takich wypadkach nie mierzy bogactwa. Podobnie dzieje się w razie bojkotu ekonomicznego jakiejś osoby czy grupy ludzi. Wartość wymienna jej dochodu może

<sup>187</sup> Wyrażenie J. R o s i c k i e j (*Romana Rybarskiego sztuka wygrywania przeciwieństw*, [w:] *Krakowscy twórcy polskiej myśli ekonomicznej. Roman Rybarski...*, s. 65–96).

być nawet większa niż wartość wymienna dochodu osoby nie objętej bojkotem, lecz jego siła nabywcza będzie znacznie mniejsza. Ma to duże znaczenie przy porównywaniu bogactwa z różnych miejsc i czasów. Wszystkie te jednak wypadki mogły zostać pominięte, gdyż wykraczają poza założenia teoretyczno-ekonomiczne. W Rybarskim wzięła jednak górę pasja wszechstronnego omówienia problemu i dążność do zgromadzenia jak największej ilości danych.

Znaczenie *Wartości wymiennej...* w światowej literaturze ekonomicznej polega na rozwiązaniu przez jego autora jednego z podstawowych problemów teoretycznych, któremu do czasów wydania książki nikt nie poświęcił nie tylko żadnych szczegółowych badań, ale nawet choćby bardziej dokładnych rozważań. Rybarski był doskonale obeznany ze światową literaturą przedmiotu, aż po najnowocześniejsze prace, i wiele jej zawdzięczał. Z niej wziął ważną przesłankę do rozwiązania problemu mierzenia bogactwa przez wartość wymienną: była nią opinia Saya, „że nie można brać pod uwagę samej tylko ceny, samej tylko wartości wymiennej jednostki, lecz trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na cały zasób towaru”<sup>188</sup>. Ale też istotnie tę literaturę wzbogacił. Niestety, bariera językowa ograniczyła wpływ jego dzieła do polskiej nauki ekonomii.

## Ku syntezie: wartość, kapitał i dochód

Dotychczasowe prace teoretyczne, opublikowane przez Rybarskiego w latach 1912–1914, nie pozwalały jeszcze na całościowe ujęcie teorii ekonomii; na drodze do niej znajdowały się bowiem główne problemy teoretyczne: wartości, kapitału, dochodu z kapitału oraz przesileni gospodarczych. Dopiero ich opracowanie otwierało perspektywę syntezy teorii ekonomii. Dlatego kolejną swą pracę teoretyczną Rybarski poświęcił tym tematom i opublikował pod tytułem: *Wartość, kapitał i dochód* (Warszawa 1922).

### Wartość

Już z samego uszeregowania występujących w tytule książki pojęć ekonomicznych można wnosić, że autor przypisywał zagadnieniu wartości naczelną rolę w teorii ekonomii<sup>189</sup>. Pogląd ten jest o tyle charakterystyczny, że

<sup>188</sup> *Wartość wymienna...*, s. 60.

<sup>189</sup> „Zjawisko wartości gospodarczej jest elementarnym zjawiskiem gospodarczym. Wcześniej czy później niemal każdy autor dochodzi do tego wniosku, a w każdym razie staje na tym gruncie, choć nieraz usiłuje określić zakres badania w sposób nie dotyczący problemu wartości gospodarczej [...] Wszelkie próby ominięcia trudnego problemu wartości gospodarczej przy określeniu elementarnych pojęć ekonomicznych nie mogą być w pełni udane. Trzeba się zdecydować, by mimo wszystko powiedzieć: dobrem gospodarczym jest to dobro, które ma war-

właśnie na przełomie pierwszego i drugiego dziesięciolecia XX w. zaczął się nasilać w nauce ekonomii odwrót od teorii wartości. Była to reakcja na przerafinowanie wywodów teoretycznych szkoły psychologicznej. Stąd wielu ekonomistów, idąc za Gustafem Casselem (1866–1945), pomijało w swych systemach problem wartości i koncentrowało się bezpośrednio na zagadnieniu cen.

Dlatego Rybarski, opowiadając się za utrzymaniem centralnej pozycji<sup>4</sup> wartości w ekonomii, szedł już pod prąd. Uważał to jednak za konieczne ze względów poznawczych, gdyż

„Nie możemy ograniczyć się do przedstawienia mechanizmu cen rynkowych, ich formalnego kształtowania się, musimy poznać sprężyny, wprawiające w ruch ten mechanizm. A więc trzeba wysledzić, jak różne sądy o wartości użytkowej oddziałują na wartość gospodarczą, w jaki sposób dochodzi do jej równowagi”<sup>190</sup>.

Z tą wysoką rangą przyznaną problematyce wartości gospodarczej związał Rybarski surowe kryterium samodzielnego teoretyka ekonomii: „Badacz, który nie zajął się samodzielnie problemem wartości, nie może rościć pretensji do nazwy samodzielnego teoretyka ekonomii”<sup>191</sup>. Refleksja ta, zresztą powstała być może dopiero w trakcie pisania *Wartości, kapitału i dochodu*, nie była jednak powodem zainteresowania się przez Rybarskiego problematyką czystej teorii wartości gospodarczej. Motywów podjęcia badań na ten temat należałoby doszukiwać się, jak zresztą i przy innych jego książkach, raczej w niedostatkach merytorycznych ówczesnej teorii, a w tym wypadku teorii wartości prezentowanej przez światową i polską literaturę ekonomiczną. Sam wymienia trzy luki w teorii wartości gospodarczej, których dostrzeżenie można by uznać za wystarczający motyw zajęcia się nią.

Po pierwsze, brak jest określenia istoty wartości gospodarczej: „Bo jeżeli odpowiada się na proste pytanie, czym jest wartość gospodarcza, w ten sposób: odróżniamy dwa rodzaje wartości, użytkową i wymienną czy też subiektywną i obiektywną, to musimy tu stwierdzić pewną lukę w badaniach, brak odpowiedzi na pytanie zasadnicze”<sup>192</sup>. Po drugie, brak syntezy między teoriami subiektywnymi, kładącymi nacisk na użyteczność dobra dla jego konsumenta, a teoriami obiektywnymi, akcentującymi głównie koszty produkcji dóbr gospodarczych. Rybarskiemu chodzi nie o mechaniczne i eklektyczne połączenie elementów obu stanowisk, o rozmaite kombinacje obu pierwiastków, ale o wolną od powierzchowności ich syntezę<sup>193</sup>. Po trzecie, istnieje luka — tym razem występuje ona tylko w polskiej literaturze na temat wartości gospodarczej —

---

tość gospodarczą, działalnością gospodarczą jest działalność, która dąży do uzyskania maksimum wartości gospodarczej” (*Wartość, kapitał i dochód*, s. 33).

<sup>190</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>191</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>192</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>193</sup> *Ibidem*, s. 44–48.

polegająca na braku opracowań poświęconych zagadnieniu rozliczenia nadwyżki wartości gospodarczej, wynikłej ze wspólnej produkcji, pomiędzy jej uczestników (kapitalistów, robotników, producentów). Chodzi o problem zaliczany w literaturze niemieckiej do tzw. Zurechnungslehre.

Sprawę pierwszą i drugą Rybarski zbadał z dużą dozą oryginalności, wpłatając w ich rozwiązanie kilka własnych przemyśleń, natomiast sprawę trzecią omówił w sposób całkowicie nowy.

Przystępując do określenia wartości gospodarczej, Rybarski wyszedł od definicji wartości w sensie ogólnym, jest to bowiem pojęcie przenikające całe życie celowe człowieka. Wartość jest, według niego, wyrazem celowego stosunku zachodzącego między jej podmiotem a jej przedmiotem<sup>194</sup>. Jest ona zatem sądem, opinią i dlatego nie ma wartości obiektywnej jako właściwości danego przedmiotu, niezależnej od podmiotu<sup>195</sup>.

Gdy chodzi o wartość gospodarczą, to do jej istnienia oprócz podmiotu potrzeba jeszcze co najmniej dwóch przedmiotów. Wartość gospodarczą bowiem jakiegoś przedmiotu wyrażamy w sposób ilościowy wartością innego przedmiotu<sup>196</sup>. Zatem „wartość gospodarcza przedmiotu jest to jego wartość wyrażona ilościowo wartością innych przedmiotów, z którymi razem stanowi jeden układ wartości gospodarczych”<sup>197</sup>. Układ ten — bardzo ważny element w pojmowaniu wartości gospodarczej przez Rybarskiego — oznacza przede wszystkim, że w jego ramach przedmiot jakiegoś rodzaju musi mieć jedną wartość, a po wtóre, że zmiana wartości jednego przedmiotu — składnika tego układu — wywołuje zmianę wartości innych przedmiotów.

Związanie pojęcia wartości gospodarczej z całym układem wartości stanowi *novum*, do którego Rybarski przywiązywał duże znaczenie, gdyż miało mu ono pomóc w sformułowaniu własnej koncepcji całej teorii wartości. Chodziło mu bowiem o

„mocne podkreślenie okoliczności, że przedmiotem badania teorii ekonomii i jej punktem wyjścia jest właśnie układ wartości gospodarczych, a nie odosobnione, nie związane ze sobą wartości różnych dóbr. I wtedy dopiero istnieje wartość gospodarcza, problem jej istoty, równowagi i zmian tej równowagi”<sup>198</sup>.

Po takim przygotowaniu Rybarski zaprezentował definicję wartości gospodarczej, upatrującą jej istotę w syntezie dwóch sądów: na temat użyteczności jej przedmiotu i na temat kosztu jego produkcji. „Wartość przedmiotu dla podmiotu jest zawsze stosunkiem zachodzącym między użytecznością tegoż

<sup>194</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>195</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>196</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>198</sup> *Ibidem*, s. 25.



przedmiotu a wartością innych przedmiotów, za które się ten przedmiot uzyskuje”<sup>199</sup>.

Przez użyteczność dobra Rybarski rozumiał jego znaczenie dla zaspokojenia naszych potrzeb, a przez koszt produkcji ofiarę, którą się ponosi lub jest się gotowym ponieść dla uzyskania tego dobra (*Wartość, kapitał i dochód*, s. 48, 49). Ta ostatnia sprawa wymaga bliższego wyjaśnienia. W teorii ekonomii owa ofiara stanowiąca istotę kosztów jest pojmowana dwojako. Niektórzy ekonomiści rozumieją pod nią nakład dóbr materialnych lub wysiłków osobistych, zużyty na wytworzenie jakiegoś dobra gospodarczego lub wyświadczenie usługi. Inni natomiast uważają, że ofiarą tą są nie dobra i wysiłki użyte do produkcji i w niej zużyte, ale rezygnacja z innych dóbr, które mogły zostać wytworzone za pomocą tych samych nakładów lub innych o równej wartości pieniężnej. Ten ostatni koszt nazywany jest w literaturze kosztem alternatywnym (*alternative cost, opportunity cost, entgangener Nutzen*), ściślej: kosztem polegającym na utraceniu innej możliwości. Jeśli np. cukiernik nabędzie za ostatnie pieniądze węgiel i upiecze ciastka, to według pierwszego rozumienia kosztów kosztem jest właśnie ten węgiel (obok innych nakładów rzeczowych i pracy), jego ofiara, poświęcenie, natomiast według rozumienia drugiego kosztem jest nie poświęcenie węgla, ale rezygnacja np. z obiadu, do którego ugotowania potrzebny był węgiel użyty do pieczenia ciastek.

Otóż istnieją dwie wypowiedzi Rybarskiego na temat kosztów produkcji, świadczące bezspornie o pojmowaniu ich w sposób pierwszy, jako ofiary bezpośredniej z nakładów gospodarczych: „Koszt produkcji jest to wartość materialnych i osobistych nakładów, które się poświęca dla uzyskania jakiegoś dobra” (*ibidem*, s. 51). „Kosztem produkcji nazywamy ofiarę, którą ktoś ponosi w celu osiągnięcia pewnego wyniku gospodarczego. Przy pracy ofiara ta polega na wysiłkach, które się musi ponieść dla wytworzenia pewnego dobra, na trudzie i poświęceniu czasu dla jego wytworzenia” (*ibidem*, s. 215).

Gdyby nie owe jednoznaczne cytaty, można by się upierać przy twierdzeniu, że Rybarski pojmował koszt w sposób drugi, jako ofiarę pośrednią, tzn. rezygnację z możliwości wytworzenia czy nabycia dóbr alternatywnych, są bowiem w omawianej książce także miejsca sugerujące taki wniosek. Nie zawiera ona jednak wyjaśnienia, dlaczego jej autor nie przyjął nowoczesnej konstrukcji kosztu alternatywnego, chociaż znał prace F. Wiesera i H. J. Davenporta, z których pierwszy był twórcą pojęcia kosztu alternatywnego (1876), zaś drugi lansował opartą na nim teorię w Stanach Zjednoczonych (1908).

Ponieważ z założenia celem działalności gospodarczej jest dążenie do uzyskania maksimum wartości gospodarczej, „wartość gospodarcza danego

---

<sup>199</sup> *ibidem*, s. 59. Podobną opinię wyraził 16 lat przed Rybarskim S. Grabski w swej pracy *Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego* (Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, 1906, t. 48, s. 1–83): „Wartość przyznajemy „w pewnej określonej ilości dobrom gospodarczym, stosownie do stosunku, zachodzącego między przyznawanym danym dobrom stopniem użyteczności a uznanym nakładem odnośnych gospodarczych naszych zabiegów” (s. 36). Aczkolwiek Rybarski wychodził z odmiennych niż Grabski założeń filozoficznych i metodologicznych, to jednak nierzadko dochodził w sprawach wartości do konkluzji podobnych, jeśli nie takich samych jak Grabski. Niemniej jednak w wielu szczegółach istotnych różnili się znacznie, tak że prawdopodobnie z tego powodu Rybarski nie uważał rozprawy Grabskiego za zadowalające wypełnienie braków merytorycznych teorii wartości, choć cenil ją i w swych pracach cytował.

przedmiotu nie może być wyższą od jego użyteczności, a niższą od jego kosztów produkcji”<sup>200</sup>.

Konsekwencją tej syntetycznej koncepcji wartości jest nieuchronność powiązania zmian kosztów produkcji ze zmianami użyteczności, i odwrotnie. Każda zmiana subiektywnej użyteczności jakiegoś dobra, która interesuje nas z punktu widzenia ekonomicznego, musi się wyrazić w odpowiedniej zmianie kosztów uzyskania tego dobra. „Działalność gospodarcza bowiem to nic innego, jak poświęcenie jednych przedmiotów, mających wartość gospodarczą, dla uzyskania drugih. Odbywa się to na podstawie porównania wartości gospodarczej tych przedmiotów”<sup>201</sup>. Innymi słowy, wartość gospodarcza jakiegoś dobra jest to jego użyteczność określona przez użyteczność innych dóbr poświęconych dla jego uzyskania.

I odwrotnie: każda zmiana kosztów uzyskania przedmiotu, która interesuje nas z punktu widzenia ekonomicznego, musi być jednocześnie zmianą jego subiektywnej użyteczności, koszt bowiem jest niczym innym jak „odwróconą” użytecznością<sup>202</sup>. Nigdy nie następuje zmiana jednego czynnika określającego wartość (licznika lub mianownika w ułamku przedstawiającym stosunek użyteczności do kosztów), która nie pociągałaby za sobą zmiany czynnika drugiego.

„Mamy tu więc raczej dwie strony tego samego zjawiska. Jeśli więc śledzimy równowagę wartości gospodarczej i jej zmiany, nie możemy posługiwać się terminem «użyteczność», zapominając o kosztach produkcji, które stoją poza tą użytecznością, i na odwrót, nie możemy w równie jednostronny sposób posługiwać się pojęciem kosztów produkcji”<sup>203</sup>.

Po tak dokładnym i jasnym przedstawieniu istoty wartości gospodarczej, wspartym licznymi przykładami, miał już Rybarski otwartą drogę do zlikwidowania drugiej luki w teorii — braku syntetycznej teorii wartości.

Dążności do stworzenia syntetycznej teorii wartości nie uważał za próbę godzenia ognia z wodą, gdyż odpowiada ona elementarnym faktom i jest w zgodzie z rzeczywistością gospodarczą<sup>204</sup>. Swoją próbę zaczął od rozwinięcia pierwotnej i bardzo ogólnej tezy, według której wartość przedmiotu nie może przekraczać górnej granicy użyteczności ani dolnej granicy kosztów produkcji. Faktem jest jednak, że wartość jest jedna, a użyteczności i koszty produkcji są liczne. Różnice między nimi u różnych podmiotów gospodarczych bywają różne.

<sup>200</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 50. Podobnie Grabski: „jednak odmawiamy im [tj. dobrom] wszelkiej zgoła wartości, o ile ta ich użyteczność miałaby być niższą od rozmiarów nakładów gospodarczych, niezbędnych dla ich wytworzenia” (*op. cit.*, s. 67, 68).

<sup>201</sup> *Ibidem*, s. 59, 60.

<sup>202</sup> *Ibidem*, s. 61, 62.

<sup>203</sup> *Ibidem*, s. 63, 64. Te poglądy Rybarskiego różnią się istotnie od poglądów Grabskiego, który uważa, że „rozmiar nakładu pracy nie zależy od stopnia użyteczności dobra i nie zostaje w żadnym z nim bezpośrednim związku. Że zaś odwrotnie, stopień użyteczności dóbr nie zależy od rozmiaru nakładu pracy to jest oczywiste” (*ibidem*, s. 65). Rybarski jest tu całkowicie oryginalny.

<sup>204</sup> *Ibidem*, s. 64.

Nawet jeden i ten sam producent może mieć różne koszty produkcji (malejące, potem rosnące), a tym bardziej różni producenci pracujący w różnych warunkach. Wobec tego Rybarski uściśla swą pierwotną tezę:

„Wartość jednostki przedmiotu, wytworzonego w większej ilości jednostek, nie może być wyższa od jego najniższej stosunkowo użyteczności, a niższa od stosunkowo najwyższych kosztów produkcji”<sup>205</sup>.

„Pod wpływem dążenia do uzyskania w działalności gospodarczej maksimum wartości gospodarczej istnieje tendencja, by ta najniższa użyteczność zrównała się z najniższym kosztem, co jest możliwe w razie pełnej podzielności potrzeb, przedmiotów produkowanych i nakładów produkcyjnych”<sup>206</sup>.

Wiele miejsca poświęca Rybarski w swej książce omówieniu przeszkód praktycznych i technicznych na drodze kształtowania się wartości we wspomnianych granicach, a następnie przechodzi do zbadania źródeł zmian wartości, tzn. czynników wpływających na użyteczność i koszty produkcji. Pierwszy impuls zmian pochodzi albo od potrzeb, a za nimi następują zmiany kosztów, albo też pierwsza jest zmiana warunków produkcji, a wtórna przeobrażenie się zapotrzebowania. Wśród zmian po stronie kosztów wyróżnia Rybarski zmiany natury technicznej i zmiany psychiczne (wzrost wprawy i umiejętności producenta, rozleniwienie obniżające wydajność pracy itp.).

Poza tym zajął się jeszcze dokładną krytyką jednostronnego pojmowania wartości gospodarczej przez szkołę psychologiczną<sup>207</sup> (uwzględnianie jedynie użyteczności dobra) oraz problemem mierzenia wartości gospodarczej, a głównie możliwością posłużenia się do tego celu kosztem produkcji. Dużo miejsca poświęcił także gruntownej krytyce Marksowskiej teorii mierzenia wartości<sup>208</sup>.

Wszystko to są wprawdzie tylko fragmenty zamierzonej, a właściwie spodziewanej teorii wartości, syntetyzującej sądy o użyteczności dobra gospodarczego i o jego kosztach produkcji, niemniej jednak, opracowane z troską o ścisłość wykładu i jego przystępność, mogły stanowić punkty wyjścia uzupełnień i opracowania kompletnej teorii.

<sup>205</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>206</sup> Tu Rybarski (*op. cit.*, s. 56) odbiega od poglądów Grabskiego (*op. cit.*, s. 70), który uważa, że wraz z podziałem przemysłów i rozwojem wymiany „zgodność szacunku stopnia użyteczności dóbr i rozmiaru odnośnych nakładów gospodarczych coraz się staje słabszą”.

<sup>207</sup> Rybarski w wielu istotnych punktach różnił się od szkoły psychologicznej austriackiej i nie zaliczał siebie do jej zwolenników. Przede wszystkim nie uważał jej za szkołę psychologiczną, ale tylko za „tak zwaną szkołę psychologiczną” (*op. cit.*, s. 92). Na początku krytyki Boehma-Bawerka Rybarski konstatuje, że jego punkt wyjścia, tzn. „stwierdzenie, że wartość ogromnej większości dóbr jest uwarunkowana przez krańcową użyteczność, że koszt wchodzi w rachubę w mniej licznych wypadkach, jest w ostrym przeciwieństwie do stanowiska zajętego przez piszącego te słowa” (*ibidem*, s. 84). Całej szkole wytyka, że w mierzeniu wartości wykazuje jednostronność, uwzględnia bowiem tylko użyteczność, a zapoznaje koszt produkcji. Wartość zależy także od niego, są bowiem przedmioty mające różną użyteczność, ale jednakową wartość (*ibidem*, s. 93).

<sup>208</sup> *Ibidem*, s. 90–101.

Trzecia sprawa, która szczególnie zainteresowała Rybarskiego w problematyce wartości, to tzw. problem rozliczenia. Stanowił on ulubiony temat przede wszystkim (choć nie wyłącznie) szkoły psychologicznej w ekonomii. Wszyscy czołowi jej przedstawiciele poruszali go w swych pracach i próbowali konstruowania różnych wariantów nauki o rozliczeniu nadwyżki wspólnej produkcji między jej czynniki.

W momencie, gdy Rybarski przystępował do pisania *Wartości, kapitału i dochodu*, teoria rozliczenia miała już swą wcale bogatą historię, na którą złożyła się dyskusja między jej głównymi rzecznikami — F. Wieserem i E. Boehmem-Bawerkiem. Twórca kierunku psychologicznego w ekonomii C. Menger przeprowadzał rozliczenie metodą „reszty”, Boehm-Bawerk aprobował tę metodę, ale skorygował ją za pomocą koncepcji substytucji. Natomiast F. Wieser odrzucał metodę „reszty” i uważał, że udział czynnika produkcji w wytworzeniu nadwyżki towarów należy obliczać nie na podstawie straty, wywołanej przez ubytek tego czynnika, ale na podstawie przyrostu wartości produkcji wskutek jego użycia. Na tym tle stanowisko Rybarskiego w sprawie rozliczenia jest oryginalne pod kilkoma względami.

Po pierwsze, odmiennie niż inni autorzy, nie uważa on, że zjawisko rozliczania zysków jest gatunkowo czymś innym niż zjawisko oznaczania wartości każdego dobra gospodarczego. Zysk ze wspólnej produkcji jest bowiem sumą wartości; jej kształtowanie się jest tylko specjalnym przypadkiem kształtowania się wartości gospodarczej w ogóle. Nie ma uzasadnienia budowanie jakiejś oddzielnej teorii rozliczania zysków wspólnej produkcji. „Wartość udziału każdego z jej uczestników jest oznaczona w ten sam sposób, jak wartość każdego dobra gospodarczego”<sup>209</sup>. Ignorowanie tej prostej zasady prowadzi — zdaniem Rybarskiego — do nadmiaru subtelności w dociekaniach, a w konsekwencji do zaciemnienia całego problemu.

Po drugie, rozliczenia nie da się dokonać opierając się na samym kryterium technicznej wydajności pracy bez uwzględnienia, czym jest ta praca w danym układzie wartości gospodarczej. Na pytanie, w jaki sposób jest oznaczona wartość gospodarcza jakiegoś udziału we wspólnej produkcji, można odpowiedzieć tylko wiążąc daną pracę z całym tylko układem, a więc z innymi możliwymi jej zastosowaniami.

Po trzecie, ponieważ według teorii przyjętej przez Rybarskiego dolną granicę wartości stanowi koszt produkcji dobra, a górną jego użyteczność, wartość udziału danego czynnika produkcji (współuczestnika produkcji) we wspólnie wytworzonym produkcie nie może być niższa niż jego koszt, szczególnie koszt jego użycia w innych zastosowaniach. Jeśli robotnik nie otrzyma przynajmniej tyle samo, ile mógłby otrzymać wynajmując swe usługi gdzie indziej, nie

<sup>209</sup> *Ibidem*, s. 114. Rybarski dodaje tu oczywiste zastrzeżenie: o ile taki udział da się określić na gruncie teorii bez schodzenia na grunt pozagospodarczy.

przystąpi do współdziałania; podobnie i właściciel kapitału pożyczający go przedsiębiorcy i sam przedsiębiorca.

Po czwarte, górnej granicy udziału, którą stanowi użyteczność, nie da się ustalić drogą teoretyczną. Nadwyżka bowiem ponad koszty produkcji przypada zazwyczaj przedsiębiorcy z tej racji, że na jego rachunek prowadzone jest przedsiębiorstwo i że zobowiązany jest on wypłacać współdziałającemu kapitałowi i pracy wynagrodzenie określone niezależnie od wyników przedsiębiorstwa, a więc ponosi ryzyko produkcji. Ale tak nie musi być. Zależnie od wielu różnych względów może ona zostać rozdzielona między osoby reprezentujące wszystkie czynniki produkcji. Przedsiębiorca może się kierować wyższą oceną użyteczności kapitału i pracy dla niego, może razem z nimi ustalić jakiś klucz podziału, może tu wejść w grę większa inicjatywa czy dar przekonywania osób współdziałających, stosunek osobisty przedsiębiorcy do nich, względy społeczne i różne inne okoliczności. I tu stajemy u granic teorii. Z powodu niemożności ustalenia tej górnej granicy udziału w nadwyżce wspólnej produkcji, „na drodze teorii gospodarczej nie uzyskamy [...] klucza, który by ściśle określił udział każdego z uczestników tej wspólnej produkcji”<sup>210</sup>.

Wypływa stąd, jak podkreśla Rybarski, ten ważny wniosek, że problem rozdziału dochodów między poszczególne czynniki produkcji nie jest problemem wyłącznie gospodarczym i dlatego nie da się go rozwiązać na czysto teoretycznej podstawie. Gospodarstwo społeczne to nie spółka wielu uczestników myślących wyłącznie o uzyskaniu maksymalnych wartości gospodarczych, ale związek oparty także na pierwiastkach pozagospodarczych, względach moralnych, religijnych, narodowych, kulturowych itd.<sup>211</sup>

## Kapitał i dochód

Rybarski za kapitał uważa „zasób przedmiotów gospodarczych, służących do produkcji, który się w niej zużywa i odnawia, w dążeniu do uzyskania maksimum wartości gospodarczej”<sup>212</sup>. Druga część tej definicji wzięta została od J. B. Clarka, który odróżniał kapitał w ścisłym tego słowa znaczeniu od dóbr kapitałowych, konkretnych i materialnych, składających się na kapitał. Dobra kapitałowe zużywają się i są zastępowane przez nowe, a kapitał trwa, musi trwać, jeśli produkcja ma zachować ciągłość. Podobnie jak rzeka, w której woda się zmienia, ale rzeka pozostaje sobą. Rybarski był urzeczony spostrzeżeniem Clarka i uważał je za bliższe rzeczywistości niż zwyczajne określenie kapitału jako przedmiotów służących do dalszej produkcji. Włączył je do swojej

<sup>210</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>211</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>212</sup> *Ibidem*, s. 138. Idąc za Włodzimierzem Czerkawskim, Rybarski uważa ziemię za rodzaj kapitału i nie czyni z niej odrębnego czynnika produkcji (*ibidem*, s. 150, 151).

definicji, gdyż uwydatniało ono mocno ten fakt, który przyjął za założenie swej teorii wartości, a mianowicie, że działalność gospodarcza streszcza się w dążeniu do uzyskania jak największej sumy wartości gospodarczej, w jej ciągłym przeobrażaniu.

Pojęcie to nie było bezsporne. Niektórzy ekonomiści, jak np. Boehm-Bawerk, nie wyjaśniali, czym jest kapitał, ale rozróżniali jego dwa znaczenia: jako kapitału zarobkowego (przedmioty gospodarcze przynoszące dochód) i kapitału produkcyjnego (przedmioty gospodarcze służące do produkcji). Rybarski poddał ten podział krytyce. Uważał bowiem, że w teoretycznoekonomicznym sensie nie ma dochodu bez produkcji (którą pojmował szeroko jako wszelką działalność gospodarczą), wobec czego jest zbędne formułowanie dwóch pojęć kapitału, z których jedno zwraca uwagę na istnienie dochodu, a drugie na rozwijanie produkcji. „Jeżeli jest dochód, muszą być przedmioty gospodarcze, przez które uzyskuje się dochód; jeżeli są te przedmioty, musi być działalność, która je wytwarza”<sup>213</sup>. Przeciwwstawienie to miałoby rację bytu, gdyby dało się wykryć osobne prawa gospodarcze rządzące powstawaniem kapitału produkcyjnego i osobne rządzące powstawaniem kapitału zarobkowego. Tymczasem w rzeczywistości takich odmiennych praw nie ma, jak i nie ma odmiennego kształtowania się dochodu.

To stanowisko Rybarskiego, odrębne od poglądów Boehma-Bawerka, warte jest zapamiętania, gdyż często bez żadnych zastrzeżeń zalicza się autora *Wartości, kapitału...* do zwolenników austriackiej szkoły psychologicznej.

Po przebrnięciu przez ten najmniej płodny, bardzo jałowy, ale konieczny etap swych badań, Rybarski przechodzi z ulgą do zagadnienia, jak powstaje kapitał.

Obszerne wywody, wsparte licznymi przykładami wyjaśniającymi, zamyka czterema wnioskami na temat warunków powstania kapitału. Po pierwsze, podmiot musi skierować swą pracę (jak najszerzej pojętą, obejmującą przede wszystkim twórczość umysłową) ku wytworzeniu kapitału. Po drugie, konieczna jest oszczędność, tzn. zaniechanie zużycia rozporządzalnych przedmiotów gospodarczych i sił osobistych: nie idą one na cele bezpośredniej konsumpcji, a przeznaczane są do dalszej produkcji. Po trzecie, zastosowanie kapitału w produkcji musi przynieść wzrost jej wydajności technicznej, a z jej wzrostem musi się również zwiększyć konsumpcja wytwarzanych dóbr. Po czwarte, kapitał musi przynieść producentowi stosującemu go wzrost sumy wartości; jego produkcja musi się stać nie tylko bardziej wydajna technicznie, ale i bardziej rentowna<sup>214</sup>.

Ostatni warunek, oznaczający po prostu, że kapitał może powstać wtedy, gdy istnieje szansa, że przyniesie dochód, wprowadza autora na bardzo trudny

<sup>213</sup> *Ibidem*, s. 144.

<sup>214</sup> *Ibidem*, s. 180–181.

i sporny teren teorii ekonomii, jakim jest problematyka dochodu z kapitału. Rybarski nie uważa jednak zagadnienia dochodu z kapitału za zupełnie samodzielne i traktuje je w ścisłym związku ze swoją teorią wartości i ustaleniami na temat kapitału. Dochód bowiem z kapitału istnieje w teorii ekonomii tylko wtedy, gdy kapitał jest pojmowany jako zasób mających wartość gospodarczą dóbr, zmieniający swe konkretne zastosowania w poszukiwaniu największego zysku.

„I tylko w tych warunkach można mówić o samodzielnym dochodzie z kapitału, o oznaczeniu jego wysokości, gdy ten kapitał występuje samodzielnie, a nie jest w każdym poszczególnym wypadku związany z danym gospodarstwem, raz na zawsze w nim uwięziony. A więc dopiero wtedy, gdy istnieje możliwość lokowania kapitału w różnych przedsiębiorstwach na procent, istnieje naprawdę odrębny problem dochodu z kapitału”<sup>215</sup>.

W przeciwnym razie nie byłoby w ogóle podstaw do oznaczania wielkości dochodu z kapitału. Musi wprawdzie istnieć dochód z kapitału w formie pochodnej, czyli procent od wypożyczonego kapitału. Na tej podstawie formułuje Rybarski zwięzłą definicję dochodu z kapitału: „Dochodem z kapitału nazywamy nadwyżkę wartości gospodarczej, którą przynosi kapitał swojemu posiadaczowi, zatrzymując przy tym swoją wartość”<sup>216</sup>.

Definicja ta podkreśla dwa momenty: po pierwsze, dochodem jest nadwyżka wartości ponad wartość pierwotną, a nie techniczny tylko wzrost wydajności kapitału; po drugie zaś, kapitał przynosi dochód w sposób ciągły — nie zjawia się on dopiero po upływie jakiegoś czasu. W gospodarstwie społecznym proces powstawania dochodu jako nadwyżki wartości nie zatrzymuje się ani na godzinę<sup>217</sup>.

Celem wyjaśnienia dochodu z kapitału Rybarski rzuca go na tło dochodu z pracy. Rzecz paradoksalna, że to, co powiedział o tym tle, jest po upływie z górą 60 lat jeszcze ciągle nowatorskie. Otóż podkreśla on, że o dochodzie z pracy nie możemy powiedzieć tego, co mówimy o dochodzie z kapitału: że jest nadwyżką wartości gospodarczej przynoszonej przez kapitał, zachowujący przy tym swą dawną wartość. Dochód bowiem z pracy jest wynagrodzeniem nie tylko za usługi oddawane przez nią i nie naruszające substancji, ale także za samą substancję. Kapitał może być, teoretycznie biorąc, nienaruszony tak długo, jak długo ustrój społeczny będzie dopuszczał pobieranie dochodu z kapitału. Jeśli jednak osobnik pracuje w fabryce, to zużywa z dnia na dzień siłę roboczą, oddaje przedsiębiorcy część substancji, która jest źródłem dochodu z pracy.

---

<sup>215</sup> *Ibidem*, s. 193.

<sup>216</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>217</sup> *Ibidem*, s. 197.

„Wynagrodzenie zatem robotnika winno<sup>218</sup> zawierać nie tylko oprocentowanie tego źródła, lecz także jego amortyzację, pewna część tego wynagrodzenia winna być przeznaczona na wychowanie dzieci [...] Dochód z pracy można by raczej porównać do renty dożywotniej, w której płaci się równocześnie procent od kapitału i jego amortyzację”<sup>219</sup>.

Ważniejszą jednak różnicą między dochodem z pracy a dochodem z kapitału, niż wyżej przedstawiona, upatruje Rybarski w fakcie, że praca może sama, bez współdziałania kapitału, przynosić dochód (np. praca śpiewaka, nauczyciela, adwokata), kapitał natomiast nie może przynosić dochodu w sposób samodzielny<sup>220</sup>.

Centralnym jednak zagadnieniem w problematyce dochodu jest dla Rybarskiego pytanie, w jaki sposób kapitał daje dochód i w jaki sposób oznaczona jest jego wysokość. Nie jest nim problem, dlaczego kapitał daje dochód. Tu Rybarski wbrew wątpliwościom Boehma-Bawerka twierdzi, że źródłem dochodu z kapitału jest przeobrażanie się technicznej wydajności tego ostatniego w nadwyżkę wartości gospodarczej. Jest to możliwe dzięki temu, że zjawia się popyt na nowo wytworzone dobra, które otrzymują wartość gospodarczą. Nie jest to dla niego jakąś specjalną zagadką wymagającą skomplikowanych tłumaczeń. Wyjaśnienia natomiast wymaga sposób, w jaki oznaczany jest dochód z kapitału jako jedna jego cena, wyrażana zazwyczaj w pewnym stosunku do ogólnej jego sumy.

I tu dopiero okazało się w pełni, jak płodna jest metoda wyjaśniania głównych pojęć ekonomicznych w powiązaniu z pojęciem wartości gospodarczej. Rybarski bowiem uważał, że sposobem powstawania określonej wysokości dochodu (określanie jednej ceny kapitału) rządzą te same prawa, które określają wartość gospodarczą każdego dobra gospodarczego. (Gdyby było inaczej, błędna byłaby albo teoria wartości gospodarczej, albo teoria dochodu z kapitału.) Zastosowanie zatem do dochodu tych ogólnych praw prowadzi go do wniosku, że dochód z kapitału w swej granicy górnej określony jest przez najniższą użyteczność jego jednostki dla tych, którzy korzystają z kapitału, jego granicę dolną ustala zaś najwyższy koszt jego produkcji dla tych, którzy dostarczają kapitału. Ponieważ kapitał jest podzielny i dla oszczędzającego, i przeważnie dla osób stosujących go w produkcji, z reguły najwyższy koszt jego produkcji zrównuje się z najniższą jego użytecznością. Skrzyżowanie się tych czynników wyznacza wysokość dochodu z kapitału. Istniejąca w danych warunkach stopa procentowa kapitału odpowiada powyższemu zrównaniu się kosztów z użytecznością<sup>221</sup>.

---

<sup>218</sup> Słowo „winno” ściągnięto Rybarskiego z terenu teorii na teren polityki gospodarczej. Dowodzi to, jak trudno uchronić się ekonomiście teoretykowi od wkroczenia w sferę tego, co „być powinno”.

<sup>219</sup> *Ibidem*, s. 186, 187.

<sup>220</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>221</sup> *Ibidem*, s. 217.



Kolejna sprawa rozważana przez Rybarskiego zamyka się w pytaniu, czy kapitał musi przynosić dochód. Bez dochodu kapitał nie może powstać, ale gdy już powstanie, czy zawsze musi przynosić dochód? Gdyby te pojęcia były ze sobą związane nierozzerwalnie, wtedy musiałyby się z tym liczyć każda teoria. Gdyby zaś kapitał mógł być zatrudniony w produkcji nie przynosząc dochodu, wtedy byłoby oczywiste, że dochód ten tworzą pewne przejściowe warunki i że nie jest on żadną „naturalną kategorią ekonomiczną”. Zamierzenia Rybarskiego były jednak bardziej dalekosiężne. Spodziewał się on bowiem, że wtedy zdobędzie narzędzie, które mu pozwoli skrytykować najgłośniejszą teorię dochodu z kapitału, sformułowaną przez E. Boehma-Bawerka.

Opierając się na średniowiecznych stosunkach gospodarczych i na widocznej w początkach XX w. tendencji zmniejszania się stopy procentowej Rybarski formułuje tezę, że zanik procentu jest teoretycznie zupełnie możliwy<sup>222</sup>. Następnie przytacza zdanie wysoko przez siebie cenionego teoretyka ekonomii J. Schumpetera, który utrzymywał, że dochód z kapitału jest ubocznym produktem rozwoju gospodarczego i typowym zjawiskiem dynamiki gospodarczej. Wobec tego neguje on zasadniczo możliwość istnienia kapitału jako stałego źródła dochodu w gospodarstwie statycznym, tzn. takim, „w którym co roku ta sama ilość producentów produkuje to samo, to samo się konsumuje, w którym nie ma żadnych zmian zasadniczych”<sup>223</sup>. Rybarski oczywiście akceptuje tę tezę, ale wprowadza do niej jedno uzupełnienie: stwierdza mianowicie, że nawet w gospodarstwie statycznym w jednym wypadku kapitał może przynosić stale dochód. Dzieje się tak mianowicie wtedy, gdy równowaga statyczna ustaliła się w momencie, w którym jeszcze istniał dochód z kapitału. Istniejąca wówczas stopa procentowa będzie się utrzymywać nadal. Potrzeby kapitalistów są ustalone, więc nie będą oni gromadzić nowych oszczędności, a przedsiębiorcy nie będą mogli płacić wyższego procentu, gdyż nie znajdą rozszerzonego zbytu<sup>224</sup>.

Rozdział ostatni (VII) drugiej części swej pracy Rybarski poświęcił krytyce Boehma-Bawerka teorii dochodu, jako że bronił on teorii kapitału i dochodu z zapatrywaniami tego ostatniego sprzecznej. Boehm-Bawerk wychodzi od stwierdzenia, że dobra terażniejsze mają większą wartość aniżeli dobra przyszłe, a następnie dowodzi, że źródło dochodu z kapitału tkwi w tym wzroście dóbr przyszłych w miarę, jak zbliżają się one do terażniejszości. Nie daje prostej ani jednolitej odpowiedzi na pytanie, dlaczego dobra terażniejsze mają większą wartość niż przyszłe, ale wylicza trzy, różnej natury, powody tej wyższości. Na każdy z nich Rybarski odpowiada swoim argumentem.

<sup>222</sup> *Ibidem*, s. 225.

<sup>223</sup> *Ibidem*, s. 227.

<sup>224</sup> *Ibidem*, s. 229. W gospodarstwie statycznym niemożliwa jest tylko oszczędność produkcyjna, gdyż oznacza ona zwiększenie kapitału, co jest sprzeczne z założeniem gospodarki statycznej.

Powód pierwszy — to „różnica zapotrzebowania i pokrycia w różnych odstępach czasu”<sup>225</sup>. Dobro terażniejsze ma przewagę nad przyszłym, ponieważ może zaspokajać nasze potrzeby zarówno dziś, jak i w przyszłości, natomiast dobro przyszłe może być użyte tylko w pewnym przyszłym momencie. Z biegiem czasu dobra przyszłe stają się terażniejszymi i wartość ich rośnie, dając nadwyżkę zwaną dochodem. Zatem Boehm-Bawerk usiłował wykazać, że kapitał dlatego przynosi dochód, ponieważ cenimy dobra terażniejsze wyżej od przyszłych. Rybarski wskazał na błąd *petitio principii*, tkwiący w tej tezie: faktem, że dobro przynosi dochód, nie można tłumaczyć powstania tego dochodu. Jego zdaniem jest odwrotnie: dlatego cenimy wyżej dobra obecne niż przyszłe, że możemy je przeobrazić na kapitał i od razu mieć z nich dochód (o ile oczywiście ich wcześniejsze użycie nie odpowiada naszym planom)<sup>226</sup>.

Powód drugi — to systematyczne niższe ocenianie dóbr przyszłych. Tu Rybarski godzi się z argumentem Boehma-Bawerka, jedynie uzupełnia go dodatkiem: podobnie „jak i kosztów, które będziemy musieli ponieść dla ich uzyskania”<sup>227</sup>. Gdy zastanawiamy się bowiem nad tym, czy oszczędzać, porównujemy terażniejszość z przyszłością, natomiast przy ocenie wartości gospodarczej, którą będą miały wyprodukowane w przyszłości dobra, porównujemy przyszłość z przyszłością, a nie z terażniejszością: „przyszłą użyteczność mierzymy przyszłym kosztem”.

Powód trzeci — to fakt, że „z reguły obecne dobra są, z technicznych powodów, lepszymi środkami zaspokojenia potrzeb i dlatego zabezpieczają nam wyższą najniższą użyteczność, aniżeli dobra przyszłe”. Ta „okrężna” produkcja ma jednak tę ujemną stronę, że wymaga więcej czasu. Jej metody „dostarczają więcej lub lepszych dóbr użytecznych, lecz dostarczają ich w późniejszym punkcie”<sup>228</sup>. Rybarski apróbował wyeksponowany przez Boehma-Bawerka fakt technicznej wydajności produkcji, ale nie podzielał jego zdania, że produkcja „okrężna” jest czasowo dłuższa, gdyż często skraca czas i szybciej wiedzie do celu niż produkcja stosująca mniej kapitału. Nie ma tu reguły, gdyż rozstrzygają różne warunki techniczne. Zresztą i Boehm-Bawerk robił ustępstwa swym krytykom, wprowadzając możliwość zaistnienia wyjątków.

Skoro zatem, konkluduje Rybarski, założenia Boehma-Bawerka są błędne, również i wnioski na nich oparte trzeba za takie uznać: upływ czasu nie ma — wbrew zdaniu austriackiego ekonomisty — konstytutywnego znaczenia dla powstawania dochodu z kapitału.

Mimo jednak tak bezwzględnie negatywnego stanowiska wobec teorii Boehma-Bawerka, Rybarski przypisuje jej pierwszorzędną doniosłość. Jej błędy

<sup>225</sup> *Ibidem*, s. 249, 264.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 253, 264, 265.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 259.

wyszły na korzyść teorii ekonomii, gdyż wpłynęły na rozwój literatury poświęconej kapitałowi i dochodowi, a także i innej tematyce. „Nie każdy pójdzie w ślady Boehma-Bawerka [...] Ale każdy musi uznać, że jeżeli może swobodnie poruszać się na tym terenie, jeżeli widzi od razu całe bogactwo problemów, to zawdzięcza to w walnej części autorowi *Pozytywnej teorii kapitału*”<sup>229</sup>.

## Równowaga i przesilenia

Część trzecią swego dzieła Rybarski zatytułował: *Równowaga gospodarstwa kapitalistycznego i jej wstrząśnienia*. Przedstawił w niej swoistą teorię ruchu kapitału, tzn. kształtowania się kapitału i dochodu w związku z innymi elementami układu wartości. W tej części książki interesują go przede wszystkim zaburzenia równowagi<sup>230</sup> tego układu i powrót do niej, o ile w ruchu tym udział biorą kapitał i dochód. Porusza zatem dwa główne zagadnienia: zmiany wysokości dochodu z kapitału (tzn. wyżkę i niżkę stopy procentowej) oraz zmiany rozmiarów kapitału (zmniejszanie się i wzrost).

Wzrost dochodu z kapitału, tzn. wyżka stopy procentowej, może nastąpić z dwóch przyczyn. Po pierwsze, może ją wywołać wzrost popytu na kapitał, gdy następuje ożywienie produkcji. Jednakowoż taka wyżka nie może mieć cechy trwałości, gdyż „powiększając sumę rozporządzalnych kapitałów i powiększając oszczędność, tym samym automatycznie prowadzi się do usunięcia przyczyn, które wywołały tę wyżkę”<sup>231</sup>. Następuje zatem jej samolikwidacja. Po drugie, wyżkę stopy procentowej może wywołać wzrost konsumpcji. Jeśli bowiem konsumpcja rośnie bardzo silnie, to bieżące dochody mogą nie wystarczyć na jej pokrycie i wtedy następuje zjadanie kapitału: jest go mniej, bo przeznaczają się go na konsumpcję. W wyżce tego rodzaju nie ma jednak samoregulującego mechanizmu, wskutek czego ma ona charakter zjawiska uporczywego i przewlekłego, a nie przejściowego zaburzenia na rynku pieniężnym, jak w wypadku pierwszym.

Mogą oczywiście zdarzyć się wypadki równoczesnego występowania obu przyczyn. Przy wzroście natomiast stopy procentowej wskutek zwiększenia się popytu producentów na kapitał może się pojawić dodatkowo wzrost popytu ze strony konsumpcji i wtedy samoregulujący mechanizm zostanie zablokowany, powodując długotrwałość wyżki stopy procentowej.

Nieco inaczej dzieje się w wypadku spadku stopy procentowej. Może on wynikać ze zmniejszenia popytu na kapitał ze strony przedsiębiorców, ale ta

<sup>229</sup> *Ibidem*, s. 270.

<sup>230</sup> Przed Rybarskim wahania koniunkturalne i kryzysy były traktowane już jako odchylenia od stanu równowagi przez J. Schumpetera, a po nim przez A. C. Pigou, R. F. Harroda i J. R. Hicksa.

<sup>231</sup> *Ibidem*, s. 287.

zniżka ma charakter przejściowy, ponieważ niższa stopa procentowa wzmoże działalność produkcyjną, a także zdolna jest wywołać wzrost konsumpcji, co w sumie będzie działać w kierunku podniesienia stopy procentowej. Spadek jej jednak może być także wynikiem wzrostu oszczędności i zwiększenia podaży kapitału. Ta ostatnia zniżka nie objawia się tak szybko jak zniżka wywołana przez spadek popytu na kapitał ze strony przedsiębiorców, ale ma bardziej trwały charakter.

Wywody swe na temat stopy procentowej zamyka Rybarski konkluzją, że wysokość dochodu jest określana przez te same czynniki, które określają wartość gospodarczą dóbr.

Omówienie zmian rozmiarów kapitału zaczyna Rybarski od jego zmniejszenia się, czyli od dekapitalizacji gospodarki. W związku z tym nawraca do wystarczająco znieślawionego podziału pracy na produktywną i nieproduktywną. To rozróżnienie klasyków ekonomii, słusznie krytykowane, z czasem znikło z systemów nauki ekonomii. Wielu autorów, między nimi również sam Rybarski (w swej młodzieńczej pracy *Pojęcie bogactwa ekonomicznego*), uważało, że jest to rozróżnienie raczej praktyczne, które powinno być usunięte z teorii. Wychodzili oni z założenia, że każda działalność, której skutkiem jest wytworzenie wartości gospodarczej, jest już działalnością produktywną. Mimo to Rybarski wprowadza te dwa pojęcia do swych wywodów, nadając im, a szczególnie drugiemu (wbrew własnym zaleceniom ze s. 36, by nie nadawać ustalonym terminom nowego sensu) nowe znaczenie. Otóż

„tak jak wszystkie przedmioty gospodarcze dzielimy na kapitał i na dobra konsumpcyjne, tak samo możemy wyróżnić dwa rodzaje pracy: pracę skierowaną na wytworzenie dóbr, służących do dalszej produkcji, i pracę, która nam dostarcza dóbr konsumpcyjnych najrozmaitszego rodzaju [...] Pracę pierwszego rodzaju można nazwać pracą produktywną w tym znaczeniu, że służy ona do wytworzenia dóbr służących do dalszej produkcji; a natomiast drugą pracę możemy nazwać pracą nieproduktywną w tym znaczeniu, że dostarcza ona dóbr służących bezpośrednio do konsumpcji”<sup>232</sup>.

Jednocześnie Rybarski podkreśla, że nie ma pracy produktywnej bez nieproduktywnej ani odwrotnie. Wobec tego problem tych dwóch rodzajów pracy nie jest problemem większego czy mniejszego znaczenia jednego z nich, gdyż oba są konieczne, ale jest to problem utrzymania równowagi między działalnością zmierzającą do zastąpienia zużytego kapitału a działalnością wytwarzającą środki zaspokojenia naszych potrzeb<sup>233</sup>.

Otóż zmniejszenie się kapitału może być wynikiem albo bezpośredniego naruszenia równowagi między pracą produktywną a nieproduktywną, albo też naruszenia równowagi między różnymi kierunkami pracy nieproduktywnej, które wpłynęły na zmniejszenie się kapitału pośrednio, przez zwichnięcie równowagi

<sup>232</sup> *Ibidem*, s. 311, 312.

<sup>233</sup> *Ibidem*, s. 312.

pierwszego rodzaju. Bezpośrednie zwichnięcie równowagi między pracą produktywną i nieproduktywną następuje wtedy, gdy popyt na pewne dobra konsumpcyjne jest tak silny, że nie pokrywają go oszczędności na innych dobrach konsumpcyjnych, ale pokrycie jego przerzuca się na kapitał, który skutkiem tego maleje. Pośrednie natomiast zwichnięcie równowagi nastąpi wówczas, gdy np. w społeczeństwie cztery grupy pracowników są zatrudnione w wytwarzaniu dóbr konsumpcyjnych, a z dwóch, produkujących środki żywności i inne dobra materialne, większość mężczyzn zostanie powołana pod broń. Wtedy przestanie się produkować artykuły pracochłonne i wzrośnie produkcja towarów uzyskiwanych łatwiej i szybciej. Zanedbana zostanie melioracja gruntów, naprawa i budowa dróg, ochrona zasiewów leśnych itp., słowem ograniczona zostanie przede wszystkim reprodukcja kapitału, a w dalszej dopiero kolejności produkcja pewnych dóbr konsumpcyjnych. Wzrost pracy nieproduktywnej pewnego rodzaju odbędzie się kosztem pracy produktywnej, tzn. kosztem umniejszenia kapitału<sup>234</sup>.

Zmiana natomiast przeciwna, tzn. wzrost kapitału, jego akumulacja, jest zawsze rezultatem oszczędności, te zaś mogą pochodzić albo ze zmniejszenia konsumpcji, albo z części zwiększonej nadwyżki wartości gospodarczej, powstałej w procesie produkcyjnym. Jeżeli akumulacja kapitału ma przebiegać bez zaburzeń w układzie gospodarczym, musi także rosnąć konsumpcja, z której płynie dochód dla kapitału. „Zwiększonej oszczędności, zwiększonej sumie kapitału musi odpowiadać zwiększenie konsumpcji”<sup>235</sup>.

Zdaniem Rybarskiego, jeżeli nowy kapitał ma przynosić ten sam dochód co poprzednio, między wzrostem kapitału a wzrostem konsumpcji musi powstać stosunek, który ujmuje on w następującą regułę:

„równocześnie ze wzrostem kapitału musi nastąpić wzrost konsumpcji dóbr wytwarzanych przy jego współdziałaniu, proporcjonalny do wysokości stopy procentowej. Im niższa jest stopa procentowa, tym stosunkowo słabszym może być ten wzrost konsumpcji”<sup>236</sup>.

Nie ma zatem wzrostu kapitału bez wzrostu konsumpcji. W rezultacie albo zwiększa się liczba ludzi żyjących z dochodu z kapitału, albo też podnosi się dochód ludzi żyjących z pracy własnych rąk, albo wreszcie zachodzą obie ewentualności.

Problem proporcji między akumulacją kapitału a wzrostem konsumpcji prowadzi Rybarskiego do ostatniego zagadnienia jego książki — do przesileni gospodarczych. Poświęcił mu jej rozdział ostatni: *Prolegomena teorii przesileni gospodarczych*. Rozwinął w nim własną teorię kryzysów gospodarczych. Wywodzi ją wprost ze swych rozważań nad akumulacją kapitału i koniecznością

<sup>234</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>235</sup> *Ibidem*, s. 330.

<sup>236</sup> *Ibidem*, s. 334.

utrzymania proporcji między wzrostem kapitału a wzrostem konsumpcji. Bezpośrednią przyczynę naruszenia równowagi gospodarczej o charakterze kryzysowym upatruje w ogólnej nadprodukcji, ta zaś może być spowodowana przez powiększenie oszczędności produkcyjnych i wzrost produkcji, któremu nie odpowie dostatecznie silny wzrost konsumpcji. Innymi słowy, jeśli dynamika oszczędzania związanego z produkcją dóbr kapitałowych jest większa od dynamiki konsumpcji, wówczas część dóbr konsumpcyjnych nie znajdzie nabywców<sup>237</sup>. Mamy więc tutaj bardzo wyraźny załączek teorii niedostatecznego popytu efektywnego, sformułowanej daleko później przez J. M. Keynesa i M. Kaleckiego.

Takie wyjaśnienie przesilen gospodarczych postawiło Rybarskiego w opozycji wobec tezy J. B. Saya, zwanej „prawem rynków”, głoszącej, że ogólna nadprodukcja jest niemożliwa, gdyż każda produkcja stwarza dla siebie rynki zbytu:

„Farmer zbiera więcej zboża, niż potrzeba na wyżywienie jego i jego domu; kapelusznik wytwarza więcej kapeluszy, niż potrzeba dla jego użytku; kupiec kolonialny sprowadza więcej cukru, niż może skosztować. Wszyscy oni potrzebują różnych innych towarów, by mogli żyć odpowiednio. Interesy wymienne, które im udaje się zawrzeć, zabezpieczają tym produktom to, co się nazywa drogami zbytu (*débouchés*)”<sup>238</sup>.

Rybarski wskazał na lukę w tym rozumowaniu: mianowicie nie uwzględnił on faktu, że współczesne gospodarstwo społeczne wytwarza nie tylko dobra konsumpcyjne, lecz także dobra produkcyjne stanowiące kapitał. Nowy kapitał musi pociągać za sobą wzrost konsumpcji, w przeciwnym bowiem razie kapitał nie da dochodu. Jeśli zatem całe gospodarstwo społeczne będzie myślało tylko o produkowaniu kapitału, a nikt nie będzie skłonny do zwiększenia swej konsumpcji<sup>239</sup>, to dobra konsumpcyjne wytworzone za pomocą nowego kapitału nie znajdą nabywców po dawnych cenach.

Tylko w jednym wypadku — twierdzi Rybarski — ogólna nadprodukcja byłaby niemożliwa: gdyby cała produkcja była wyłącznie produkcją dóbr konsumpcyjnych.

Rybarski nie prezentuje swej teorii jako jedynego wyjaśnienia problemu przesilen gospodarczych<sup>240</sup>. Teoria ma tu dużo do powiedzenia, ale nie do niej

<sup>237</sup> *Ibidem*, s. 335 i n.

<sup>238</sup> *Ibidem*, s. 359.

<sup>239</sup> Rybarski wyprzedził tu znacznie różnych autorów, którzy, jak E. Lederer (1925), E. Preiser (1925, 1933) i J. Hobson (1930), zachwianie równowagi gospodarczej przypisywali niedostatecznej konsumpcji, wskutek czego inwestycje stają się względnie nadmierne. Ponieważ poglądy tych pisarzy zwiastują już idee J. M. Keynesa, słusznie zostali uwzględnieni w historii myśli ekonomicznej (por. E. J a m e s, *Historia myśli ekonomicznej XX wieku*, Warszawa 1958, s. 181–183).

<sup>240</sup> Wśród wielu teorii przesilen gospodarczych Rybarski wyróżnia szczególnie teorię A. Aftaliona, który wywodzi nadprodukcję jako przyczynę przesilen stąd, że ze wzrostem produkcji maleje użyteczność jednostek poszczególnych dóbr, gdyż zaspokajają one coraz słabsze

należy ostatnie słowo. Jest ona tylko rusztowaniem, pozwalającym na zbudowanie z danych statystycznych i obserwacji historycznych kompletnego wyjaśnienia zjawiska kryzysów gospodarczych. Przytacza i inne teorie, które odwrotnie niż jego, tłumaczą przesilenia brakiem dopływu kapitału do produkcji, tzn. brakiem oszczędności<sup>241</sup>. Gdy mija depresja i przychodzi boom przemysłowy, kapitał napływa do produkcji w rosnącym tempie. Produkcja wchłania go i więzi; szczególnie produkcja środków produkcji, której cykle wytwórcze są długie. Rozumowanie to — zdaniem Rybarskiego — nie zawiera żadnych logicznych sprzeczności i *a priori* nie można odczucić opartej na nim teorii. Jednakowoż, by mogła ona służyć ostatecznemu wyjaśnieniu zjawiska kryzysów gospodarczych, musi wyjść poza ogólne rozumowanie i wykazać wiele różnych okoliczności na podstawie materiału faktycznego. Musi np. wykazać, że po depresji, w czasie boomu, produkcja czerpie swój kapitał z oszczędności poprzednio nagromadzonych, że w tym czasie produkcja nie może dostarczać ze swych zysków kapitału, który zasilałby dalszy jej rozwój itp.

Są bowiem sytuacje, w których zniżka cen jest przyczyną, a brak kapitału skutkiem, ale bywa i tak, że brak kapitału jest przyczyną zniżki cen. W pierwszym wypadku słuszna byłaby teoria Rybarskiego, kładąca nacisk na niedostateczność konsumpcji, w drugim natomiast teoria upatrująca źródło przesilenia w niedostateczności kapitału, w braku nowych oszczędności. A zatem o słuszności tej czy innej teorii „można rozstrzygnąć tylko na podstawie konkretnej i szczegółowej obserwacji przebiegu przesileni gospodarczych w różnych krajach i czasach”<sup>242</sup>.

Książkę swą zamyka Rybarski zaskakującym, ale całkowicie logicznym wnioskiem: „cała ta praca nie tylko ostatni jej rozdział, jest wstępem do teorii przesileni gospodarczych, jak jest zresztą wstępem do bardziej szczegółowych badań ekonomicznych”<sup>243</sup>.

To ostatnie zdanie jest dobrym pomostem do podsumowania walorów całej pracy. Jest ona najlepszym dziełem teoretycznym Rybarskiego, ilością i pozio-

---

potrzeby. Akceptuje konkluzje Aftaliona jako zgodne ze swą teorią kryzysów, ale uważa, że oparcie się na samym tylko zjawisku krańcowej użyteczności jest jednostronne, gdyż samą krańcową użytecznością nie można wyjaśnić zjawiska wartości gospodarczej, a więc także kryzysów, do których mają zastosowanie ogólne zasady wartości. Jeśli bowiem obniża się użyteczność poszczególnych produktów, to obniża się również koszt ich produkcji. Teoria Aftaliona jest dlań do przyjęcia tylko z tym uzupełnieniem: „Zmniejszeniu się intensywności potrzeby stosunkowo najniższej odpowiada zmniejszenie się wartości nakładów osobistych i rzeczowych, zmniejszenie się kosztu” (*Wartość, kapitał i dochód*, s. 364). Logicznie nie jest możliwa obniżka tylko po jednej stronie.

<sup>241</sup> Rybarski identyfikuje tu brak dopływu kapitału z brakiem oszczędności. Dopiero w 1936 r. J. M. Keynes wykazał, że oszczędności mogą się gromadzić, ale nie będzie chętnych do użycia ich w produkcji.

<sup>242</sup> *Ibidem*, s. 371.

<sup>243</sup> *Ibidem*, s. 376.

mem nowatorskich idei górującym nawet nad syntezą jego osiągnięć teoretycznych, wydaną w 1930 r. pt. *Teoria gospodarstwa społecznego*. Wprawdzie teoria wartości zaprezentowana w *Wartości, kapitale i dochodzie* nie była wolna od zapożyczeń i reminiscencji, to jednak zawierała oryginalną myśl badania całego układu wartości, a nie wartości poszczególnego dobra. Dzięki temu jego koncepcje kapitału, dochodu, rozliczenia i przesileni gospodarczych wiążą się silnie z teorią wartości i z niej wywodzą się pomysły teoretycznego ujęcia tych zjawisk.

W określeniu, czym jest wartość gospodarcza, niewątpliwie oryginalna była myśl, że zmiana użyteczności musi wyrażać się w zmianie kosztów produkcji, i odwrotnie.

Nie był wprawdzie oryginalny pomysł dojścia do syntetycznej teorii wartości łączącej momenty użyteczności z kosztami produkcji (wystąpili z nim wcześniej inni autorzy), ale niewątpliwie wiele oryginalnych myśli znalazło się w przedstawionych przez Rybarskiego fragmentach syntezy i w zaproponowanych drogach dojścia do niej.

Nowatorskie natomiast ujęcie dochodu z kapitału polegało na związaniu go z kapitałem pojmowanym jako suma dóbr mających wartość gospodarczą i zmieniających swe zastosowanie w poszukiwaniu największego zysku; nowe było określanie go tak jak wartości każdego dobra gospodarczego; nowością — wyprowadzanie jego genezy z przeobrażenia się technicznej wydajności kapitału w nadwyżkę wartości gospodarczej dzięki pojawieniu się nowego popytu na nowe dobra.

Znaczący postęp w teorii rozliczenia stanowią: ujmowanie rozliczenia jako zjawiska tożsamego z oznaczeniem wartości; zwrócenie uwagi na to, że do ustalenia dolnej granicy udziału w nadwyżce gospodarczej konieczne jest ustalenie możliwości innych zastosowań pracy i kapitału; stwierdzenie niemożności ustalenia na gruncie teorii górnej granicy rozliczenia, którą stanowi użyteczność, i wyciągnięcie stąd wniosku, że teoria nie może ustalić klucza, który określałby ściśle udziały uczestników (czynników) produkcji (problem rozdziału dochodów nie jest problemem wyłącznie gospodarczym, stąd nie da się go rozwiązać na podstawie czysto teoretycznej). Samo już omówienie tego tematu w polskiej literaturze teoretycznoekonomicznej było nowością.

Oryginalne było ujęcie dochodu z pracy jako wynagrodzenia nie tylko za usługę, ale i za substancję będącą źródłem dochodu z pracy i zużywającą się w trakcie pracy. Oryginalna — krytyka Boehma-Bawerka teorii dochodu.

Nowe było uzupełnienie teorii kryzysów, sformułowanej przez A. Aftaliona, o uwzględnienie przy powstawaniu nadprodukcji również zmian w kosztach produkcji. Oryginalna wreszcie była własna teoria Rybarskiego na temat kryzysów, wywodząca je z nadprodukcji ogólnej, wynikłej z powiększenia oszczędności produkcyjnych i ze wzrostu produkcji przy częściowej lub całkowitej inercji konsumpcji.



*Wartość, kapitał i dochód* napisana jest językiem przystępnym. Z ogólnego tonu książki — podręcznikowego — przebija troska o maksymalną jasność wykładu i o zredukowanie do minimum trudności przyswojenia sobie przez czytelnika subtelnych wywodów. Autor wyraźnie współczuje czytelnikowi nieobznajomionemu z badaniami teoretycznymi, który postanowił przebrnąć przez zawile i abstrakcyjne dociekania, by odnieść jakąś korzyść z poznawania i rozumienia zjawisk życia gospodarczego. Stara się mu pomóc, zniża się do poziomu nowicjusza, poucza, tłumaczy, miejscami niemal prowadzi za rękę, nie szczędzi przykładów, przeważnie makroekonomicznych, na danych empirycznych buduje hipotezy, które dziś nazwalibyśmy modelami dydaktycznymi, a wszystko — by myśl swą wyrazić w sposób jasny i nade wszystko przekonujący.

Jednak te starania o uczynienie tekstu możliwie łatwym nie odbyły się ani razu kosztem rezygnacji z omówienia jakiegoś problemu czy bardziej skomplikowanych następstw badanego zjawiska. Możliwie wszechstronne oświetlenie i dokładne omówienie różnych związków zachodzących między poszczególnymi elementami układu wartości gospodarczych stanowiło naczelną zasadę badań teoretycznych, której Rybarski trzymał się wytrwale.

Nie poświęcał jej ani wówczas, gdy problem swym skomplikowaniem mógł stwarzać czytelnikowi zbyt wielkie trudności, ani wówczas, gdy natarczywa dociekliwość i coraz to nowe pytania mogły popsuć harmonię i proporcje ostatecznego sformułowania wniosków czy elegancję przedstawienia całej teorii. Przykładem tego ostatniego wypadku może być problem, czy kapitał musi przynosić dochód <sup>244</sup>. Opierając się na kilku dokładnie omówionych przesłankach (m.in. na kapitale w gospodarstwie średniowiecznym oraz na wywodzie J. Schumpetera na temat kapitału w gospodarstwie statycznym), Rybarski precyzuje odpowiedź przeczącą na postawione pytanie w tych słowach:

„Wiemy już, że jest teoretycznie możliwym gospodarstwo, w którym kapitał nie będzie przynosił dochodu. Z tego wynika, że tym bardziej jest możliwe gospodarstwo statyczne, w którym nie będzie zjawiska dochodu z kapitału. Bo czy w tym gospodarstwie może kapitał przynosić dochód? [...] Wartość ulokowana w produkcji jest ta sama na końcu okresu produkcyjnego, jak i na jego początku. Skądżeż więc w tym gospodarstwie ma się wziąć dochód z kapitału?” <sup>245</sup>

Po takim sformułowaniu wniosku, utrudzony ośmiostronicowym wywodem czytelnik mógłby sądzić, że sprawa została zamknięta. Koniec i kropka. Dwa pytania mógłby uznać za retoryczne, tzn. za silniejsze potwierdzenie odpowiedzi negatywnej i za sygnał do odłożenia książki z uczuciem ulgi i intelektualnego zadowolenia. Nic z tego: u Rybarskiego kropka nie zawsze zamyka problem, a umieszczone we wniosku pytanie — jak w powyższym cytacie — często nie

<sup>244</sup> Rybarski omawia go w osobnym rozdziale (V) części drugiej swej pracy (*op. cit.*, s. 218–233).

<sup>245</sup> *Ibidem*, s. 227.

jest retoryczne, ale oznacza nowe zagadnienie, konieczność dalszego badania i dalszego napięcia uwagi ze strony czytelnika. Rybarski przerywa linię dowodzenia, którą tak harmonijnie zamknął problem, i sprawa jest nadal otwarta: oto, mimo iż z reguły w gospodarstwie statycznym kapitał nie przynosi dochodu, to jednak w pewnej sytuacji może go przynieść. Mianowicie wówczas, gdy równowaga statyczna powstała i ustaliła się w momencie, w którym jeszcze istniał dochód z kapitału. Na eleganckim, jednoznacznym i prostym sformułowaniu pierwszej odpowiedzi na pytanie o dochód z kapitału pojawiła się wprawdzie skaza (zostało ono uściślone dodatkowym zastrzeżeniem), ale za to poszerzony został zakres wiedzy o badanym przedmiocie.

## Synteza: teoria gospodarstwa społecznego

W osiemnaście lat po napisaniu pierwszej pracy z zakresu teorii ekonomii Rybarski opublikował ostatnią książkę z tej dziedziny. Była nią *Teoria gospodarstwa społecznego* (Warszawa 1930), stanowiąca drugi tom jego *Systemu ekonomii politycznej*<sup>246</sup>. Pomyślana jako podsumowanie dotychczasowych badań teoretycznych autora, była w polskiej literaturze ekonomicznej pierwszym dziełem tego rodzaju, aż do 1938 r.<sup>247</sup> jedynym całościowym opracowaniem tzw. czystej teorii ekonomii, tzn. opartej na specjalnych założeniach izolujących.

Z racji wyraźnych syntetyzujących ambicji autora, w *Teorii...* ważna jest nie tylko jej treść, ale — i to szczególnie — jej układ. Prezentując swoją teorię gospodarstwa społecznego, Rybarski zerwał z długoletnią tradycją dzielenia teorii ekonomii na trzy części: produkcję, wymianę i podział dochodu (dystrybucję), do których już w pierwszej ćwierci XX w. dołączono teorię koniunktur. Zerwanie to było być może wynikiem przekonania, że czysta teoria ekonomii, zbudowana na odmiennych zasadach niż większość teorii tradycyjnych, powinna mieć także odmienną od nich strukturę. Być może zaważył tu także sam punkt wyjścia rozważań Rybarskiego, którym była koncepcja układu gospodarstwa społecznego. Jego elementami są stosunki między poszczególnymi podmiotami gospodarczymi, powstające dzięki wymianie. Stosunki te są wypadkową działań gospodarczych prowadzonych samodzielnie przez gospodarujące jednostki i ich grupy. Fakt, że w układzie gospodarstwa społecznego jego elementy są wzajemnie ze sobą powiązane, tak że wszystko wpływa na wszystko, sugeruje, że po przedstawieniu problemu wartości i cen opis takiego układu można rozpo-

<sup>246</sup> Tom I pt. *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych* ukazał się w Warszawie w 1924 r. Będzie o nim mowa dalej.

<sup>247</sup> Tzn. do opublikowania przez T. B r z e s k i e g o *Teorii gospodarowania* (Warszawa 1938).

czynić w dowolnym jego miejscu, w dowolnym miejscu przerywać go, podejmować na nowo i kończyć. Niezależnie od tego, jakie były przesłanki, na których oparł Rybarski kompozycję swej książki, pozostanie faktem, że czytelnik otrzymał konstrukcję nieprzejrzystą i mało czytelną.

W ogólnych zarysach przedstawia się ona następująco: między dwa rozdziały wstępne (poświęcone przedmiotowi i granicom teorii gospodarstwa społecznego oraz elementarnym pojęciom gospodarczym) a zakończenie charakteryzujące sposób pojmowania zjawisk gospodarczych przyjęty w pracy, wstawiona została główna część książki, rozbita na 11 rozdziałów. Rozdział III omawia układ gospodarstwa społecznego i jego zmiany, a więc zajmuje się wpływem cen na ilość produkcji. Wedle tradycyjnego podziału teorii, mógłby się zmieścić w dziale produkcji. Kolejne cztery rozdziały (IV–VII) poświęcone są uwagom krytycznym o zagadnieniu wartości i ceny, relacjom między wartością konsumpcyjną a ceną oraz między wartością gospodarczą a ceną, a także stosunkowi wartości produktów do wartości dóbr produkcyjnych. Jest to więc problematyka należąca do działu wymiany, chociaż poruszone w niej także sprawy kosztów produkcji (w znaczeniu subiektywnym i obiektywnym) należą właściwie do działu produkcji. Następny, ósmy, rozdział zajmuje się odchyleniami od zasady, że koszty produkcji regulują ceny, a więc zjawiskami renty, monopolu i zysku przedsiębiorcy. Należy więc on jeszcze do wymiany, aczkolwiek wspomniane trzy terminy oznaczają trzy rodzaje dochodu i z tego względu mogłyby wejść do działu dystrybucji. Kolejne dwa rozdziały (IX i X) poświęcone są już w całości problematyce dystrybucji, tzn. kapitałowi i dochodowi z kapitału oraz teoretycznym podstawom rozdziału dochodu społecznego. Niemniej jednak i tutaj omówienie kapitału jest omówieniem czynnika produkcji, a więc bodaj częściowo wkracza na teren produkcji. Dlaczego został on omówiony w tym miejscu? Rybarski wyjaśnia: „O kapitale wspominaliśmy już nieraz w poprzednich rozdziałach pracy [...] Obecnie przychodzi czas na to, by pojęcie kapitału i dochodu z niego przedstawić w sposób bardziej szczegółowy, by zająć się konsekwencjami, które z niego płyną”<sup>248</sup>. A więc żadna zasada ogólna, lecz względy doraźne i praktyczne. Dalsze dwa rozdziały (XI i XII) nawracają do problematyki produkcji, o której mowa już była w rozdziale III, i analizują wzajemną zależność czynników produkcji, a na jej tle rozwój i upadek gospodarczy (rozd. XI) oraz relację między bogactwem a dobrobytem i w jej ramach konflikt między produktywnością a rentownością (rozd. XII). Przedostatni rozdział (XIII) przenosi czytelnika ponownie do działu wymiany, gdyż traktuje o pieniądzu i kredycie. Dlaczego właśnie w tym miejscu? Czy jest jakieś powiązanie tematyczne z rozdziałem poprzednim lub następnym? Nie. Rybarski wyjaśnia: „Pojęciem pieniądza musieliśmy się już niejednokrotnie posługiwać, niemal od samych początków naszych rozważań [...] Obecnie wypada nam

<sup>248</sup> R. R y b a r s k i, *Teoria gospodarstwa społecznego*, Warszawa 1930, s. 123.

osobno zająć się tym tematem”<sup>249</sup>. A więc znów żadna zasada ogólna. I na koniec, rozdział ostatni (XIV), traktujący o koniunkturze i przesileniach gospodarczych, jest jedynym rozdziałem pracy pokrywającym się całkowicie z czwartą częścią tradycyjnego podziału teorii ekonomii.

Jak widać z powyższego przydługiego opisu, z konstrukcji teorii gospodarstwa społecznego nie da się odczytać zasady, na której oparty został podział i logika układu omawianych w niej problemów. Fakt ten wprowadzie bardzo utrudnia przyswojenie sobie treści książki, ale nie przekreśla jej dużych walorów merytorycznych. Wady kompozycji nie naruszają poznawczej wartości przedstawionej syntezy.

W syntezie tej dają się wyróżnić, jako jej elementy składowe, trzy rodzaje wypowiedzi: (1) przeniesione do *Teorii...* bez zmian z czterech poprzednich prac teoretycznych autora; (2) przeniesione ze zmianami lub całkowicie zmienione; (3) zupełnie nowe, w dawnych pracach nieobecne. Na omówienie zasługują oczywiście tylko kategorie druga i trzecia.

Na czoło zmian wysuwa się odmienny niż we wcześniejszych pracach pogląd, że w badaniach teoretycznych można i należy szukać nie istoty zjawisk gospodarczych, a związków między nimi. W swych młodzieńczych pracach Rybarski uważał określenie istoty tych zjawisk za możliwe i konieczne; jeszcze nawet na początku *Teorii...* (s. 30) nie wyzwolił się z tej opinii i utrzymywał, że „*Teoria* [...] chce dociec, jeśli użyć tego trochę metafizycznego terminu, do istoty wartości i ceny”, ale kończąc książkę stwierdził (s. 228), że nie zajmował się dociekaniami istoty poszczególnych zjawisk, gdyż groziłoby to wkroczeniem w dziedzinę metafizyki, ale jedynie obserwacją zjawisk i ich wzajemnych związków.

Zmienił również poglądy na koszty: w *Wartości, kapitale i dochodzie* pojmował je jako ofiarę bezpośrednią z nakładów gospodarczych, w *Teorii...* natomiast opowiada się także za kosztem alternatywnym, oznaczającym utratę innej możliwości (wyprodukowania innego dobra, przeznaczenia czasu na inny cel itp.). Teraz łączy je razem jako dwa elementy składowe pojęcia kosztu subiektywnego.

Nową formułę otrzymały także definicje bogactwa i kapitału. Zarówno w *Pojęciu bogactwa ekonomicznego* (1912, 1913) jak i w *Wartości wymiennej jako mierze bogactwa* (1914) Rybarski pojmował bogactwo w sensie subiektywnym (ogół środków zaspokojenia potrzeb ludzkich mających wartość wymienną) w „przeciwstawieniu do obiektywnej jego miary, którą stanowi lub do której pretenduje wartość wymienna”. W *Teorii...* natomiast bogactwem ekonomicznym są „wszelkie wartości, wyrażone w pieniądzu, którymi rozporządza jednostka lub całe gospodarstwo społeczne”<sup>250</sup>. Zmiana ta podyktowana została

<sup>249</sup> *Ibidem*, s. 185.

<sup>250</sup> *Ibidem*, s. 172.

chęcią nawiązania do terminologii literatury zagranicznej, w której bogactwo wyrażone w pieniądzu (*wealth*) przeciwstawia się dobrobytowi (*welfare*). Podobnie zmieniona została dotychczasowa definicja kapitału (zasób przedmiotów gospodarczych służących do produkcji), w której termin „produkcja” musiał być pojmowany tak szeroko, by zmieściło się w nim także pożyczanie na procent. W *Teorii...* w miejsce „produkcji” weszła „działalność gospodarcza” i dla uniknięcia nieporozumień kapitałem jest tam „zasób przedmiotów, przeznaczonych do działalności gospodarczej, który się w niej zużywa i odnawia”<sup>251</sup>. Poza tym wprowadzony został nowy termin: „kapitał ogólny”, na oznaczenie kapitału pieniężnego.

„Użyteczność” została zamieniona na „wartość konsumpcyjną” (znaczenie przedmiotu dla zaspokojenia potrzeb jednostki), a „krańcowa użyteczność” zastąpiona przez „krańcową gotowość nabywczą”. Wskutek tej ostatniej zmiany tezę, że jedną z okoliczności określających cenę nabywanego dobra jest zmiana jego krańcowej użyteczności, trzeba zastąpić tezą, że okolicznością tą jest zmiana krańcowej gotowości nabywczej danego dobra. Decyduje tu więc gotowość nabycia dobra występująca w krańcowej grupie konsumentów.

Na koniec zmienione nieco zostało także sformułowanie pojęcia wartości. Rybarski wyróżniał dwa rodzaje wartości: konsumpcyjną (użyteczność) i wartość w trakcie działalności gospodarczej (czyli krótko: wartość gospodarczą). Uważał, że jak długo działalność gospodarcza nie jest ukończona lub bez przeszkód może być na nowo podjęta, tak długo o znaczeniu przedmiotu decyduje nie jego użyteczność, a wysokość ofiary, którą trzeba ponieść, by go uzyskać. Wartość konsumpcyjna stanowi tylko górną granicę warunkującą działalność gospodarczą, ale o wartości przedmiotu w trakcie tej działalności rozstrzyga wysokość nakładów (ofiary). Ważne tu jest dodane uściślenie: „w trakcie działalności gospodarczej”.

Poza tymi zmianami, poprawkami i uściśleniami, dowodzącymi, że ich autor od napisania *Wartości, kapitału i dochodu* stale interesował się problematyką teorii ekonomii i pracował nad udoskonaleniem wyników swych badań, w *Teorii gospodarstwa społecznego* znalazły się także problemy i myśli zupełnie nowe. Przypatrzmy się kilku najważniejszym.

Nowością była przede wszystkim teoria regresu gospodarczego. Znane są w ekonomii różne teorie rozwoju gospodarczego czy teorie wzrostu, ale teorie upadku gospodarczego pojawiły się w niej i pojawiają bardzo rzadko. Teoria regresu, którą przedstawił Rybarski, opierając się na fragmentach dawniej opracowanych, ma za punkt wyjścia zwichnięcie równowagi między produkcją dóbr konsumpcyjnych a produkcją dóbr produkcyjnych. Jeśli społeczeństwo nie odnawia swego kapitału albo odnawia go w niewystarczającej mierze, wówczas

<sup>251</sup> *Ibidem*, s. 125. Rozszerzenie definicji kapitału z poprzedniej pracy Rybarskiego nastąpiło być może pod wpływem krytyki J. S. Lewińskiego.

jego potrzeby muszą być zaspokajane w mniejszym stopniu, chyba że zdecyduje się ono na dalsze uszczuplanie kapitału. „Przez pewien czas może więc nie zmniejszać się produkcja ani konsumpcja, może nie być zewnętrznych, łatwo uchwytnych oznak upadku gospodarczego, ale to długo nie potrwa. Gospodarstwo, którego kapitał się zmniejsza, dojdzie wcześniej czy później do skurczenia swej aktywności gospodarczej”<sup>252</sup>. Gdy państwo zwiększy wydatki na wojsko, urzędników, szkoły, teatry itp., a konsumpcja żywności, odzieży i artykułów zbytku wzrośnie w tempie nie pozwalającym na konserwację taboru kolejowego, odnawianie zasobów ziemi i inne nakłady kapitałowe — społeczeństwo zacznie ubożeć. Może się zdarzyć, że warsztaty produkcyjne nie zmieniają swej siły wytwórczej, lecz wzrost konsumpcji będzie się odbywać za cenę kredytu zagranicznego. Takie życie na kredyt jest równoznaczne ze zmniejszaniem się majątku społecznego. Co ciekawsze, społeczeństwo może w tych warunkach pracować bardzo intensywnie i skutecznie nad swym rozwojem kulturalnym i cywilizacyjnym, a mimo to postęp ten będzie okupowany przez upadek gospodarczy<sup>253</sup>. Nawet praca produktywna (w rozumieniu Rybarskiego jest to praca wytwarzająca dobra produkcyjne) może przyczyniać się do regresu gospodarki społecznej. Jeśli bowiem w warunkach ujemnego bilansu handlowego realizowana jest np. jakaś inwestycja, która wymaga surowców z importu lub zużywa towary nadające się do eksportu, to wówczas praca produktywna wyłożona na tę inwestycję jest nieproduktywna<sup>254</sup>.

Nowością było również wprowadzenie do *Teorii...* zagadnienia relacji między bogactwem a dobrobytem. Poświęcony mu został cały rozdział XII, w którym omówione zostały: wpływ dóbr wolnych i dóbr publicznych (nie zaliczanych do bogactwa, gdyż można z nich korzystać bez wysiłków i ofiar) na dobrobyt; różne znaczenie dla dobrobytu tych samych sum bogactwa (zmniejszona wskutek spadku cen suma pewnego bogactwa spowoduje lepsze zaopatrzenie ludności, a więc podniesienie dobrobytu); bogactwo i dobrobyt w relacji do potrzeb („jeżeli np. ochrona przed zimmem wymaga w jednym kraju mniejszego zużycia bogactwa niż w kraju drugim, to wtedy dla dobrobytu w tych krajach te nierówne sumy przedstawiają takie samo znaczenie”)<sup>255</sup>; dobrobyt

<sup>252</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>253</sup> *Ibidem*.

<sup>254</sup> Paradoksalna forma tej wypowiedzi wynika stąd, że Rybarski nie zastosował się do własnej dyrektywy metodologicznej: „Nie ma znaczenia okoliczność, czy autor użył mniej lub więcej trafnego terminu, lecz od autora należy wymagać, by nie używał terminów dwuznacznych, by pozostał wiernym podanym przez siebie definicjom” (*ibidem*, s. 11, 12). Na s. 158 zdefiniował pracę produktywną jako „wszelką pracę, która wytwarza dobra do dalszej produkcji”. Na s. 160 zaś uznał inwestycję pogarszającą bilans handlowy za nieproduktywną. Jedno i to samo słowo „produktywna” zostało użyte w dwóch różnych znaczeniach: raz do oznaczenia pracy wytwarzającej dobra produkcyjne, drugi raz do określenia pracy pożytecznej lub niepożytecznej. Stąd kalambur.

<sup>255</sup> *Ibidem*, s. 178.

społeczny w stosunku do nierówności dochodu społecznego (ta sama suma bogactwa przedstawia różny stan dobrobytu zależnie od sposobu, w jaki jest rozdzielony dochód społeczny); konflikt produktywności i rentowności (występujący wyjątkowo, z reguły bowiem wzrost rentowności gospodarstw jest osiąganym przez wzrost ich produktywności; zmian dobrobytu nie można mierzyć zmianami bogactwa, gdyż w razie wzrostu tego ostatniego dobrobyt powiększa się w nierównym stopniu) <sup>256</sup>.

Zarysowana tylko w *Wartości, dochodzie i kapitale* teoria wartości syntetyzująca użyteczność z kosztami produkcji otrzymała nową linię argumentacji. Zbadawszy, jak przy założeniu stałości funduszu, którym dysponuje konsument, same zmiany po stronie użyteczności (kierunku i rodzajów konsumpcji) wpływają na układ gospodarstwa społecznego, Rybarski zajął się wpływem zmian po stronie kosztów produkcji na użyteczność (wartość konsumpcyjną) <sup>257</sup>. Doszedł do wniosku, że „jeżeli zmiana subiektywnego kosztu produkcji wywoła zmianę ceny, a przez to i zmianę dochodu jednostki, to *eo ipso* zmienia się wartość konsumpcyjna” <sup>258</sup>.

Również po raz pierwszy w twórczości Rybarskiego na kartach *Teorii...* pojawiła się nauka o kredycie i pieniądzu. Ta ostatnia, choć podana w bardzo skondensowanej formie, zawiera co najmniej dwa godne uwagi fragmenty: jeden dotyczący autonomicznego wpływu pieniądza na stosunki między podmiotami gospodarującymi i drugi — będący oryginalnym sformułowaniem ilościowej teorii pieniądza.

Rybarski zwraca uwagę, że sam pieniądz może wpłynąć na zmianę warunków produkujących przedsiębiorstw. Jego potaniecie wywoła wzrost cen, co przysporzy zysków producentom mającym zapasy towarów, jego podrożenie zaś przyprawi ich o straty. W drugim wypadku tracą dłużnicy, a zarobią wierzyciele, w pierwszym tracą wierzyciele, a zarobią dłużnicy. Zdrożenie pieniądza może zahamować tempo rozwoju gospodarczego, jego potaniecie — może przyspieszyć, nieraz w sposób nienaturalny, rozwój gospodarczy <sup>259</sup>.

Rybarski odnosił się bardzo krytycznie do ilościowej teorii pieniądza, ale widział w niej elementy wartościowe. Uważał, że jest ona do przyjęcia w od-

<sup>256</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>257</sup> *Ibidem*, s. 77.

<sup>258</sup> *Ibidem*, s. 78. Zwracał uwagę na to, że gruntowne, tzn. nie tylko czysto ilościowe, zmiany po stronie kosztów zachodzą wówczas, gdy podmiot gospodarujący zmienia jakościowo koszt produkcji, tzn. wprowadza ulepszenia, wynalazki zmniejszające nakłady produkcyjne, nową organizację techniczną, handlową itp. Jednak w ustroju opartym na wymianie jednostka w trakcie gospodarowania często traci z oczu konkretny cel swej konsumpcji, dla którego pracuje, i uwaga jej skierowana jest na uzyskanie jak największego dochodu czystego. Ale aktywność ludzkiego organizmu ma swe granice i przychodzi moment, w którym najniższa użyteczność dochodu zrówna się z kosztem jego uzyskania. Natomiast „w trakcie tej działalności nieustannie użyteczność wpływa na koszt, a koszty wpływają na użycie użyteczności”.

<sup>259</sup> *Ibidem*, s. 197.

niesieniu do pieniądza pełnowartościowego, jeśli będziemy abstrahować od komplikującego wpływu szybkości obiegu, od zastępczych środków płatniczych, zmian w technice produkcji i wymiany, wpływających na zapotrzebowanie pieniędzy i zastępczych środków płatniczych. Dopiero przy spełnieniu tych założeń możemy powiedzieć, że ilość pieniędzy jest równa ilości wymienianych dóbr pomnożonej przez ich ceny. Jednak zmiana tej relacji może być wywołana nie tylko większą lub mniejszą podażą pieniądza na rynku, ale i warunkami, w których produkuje się wymieniane towary. Wzrost ich produkcji *ceteris paribus* wywołuje większy popyt na pieniądź, a wtedy, gdy jego produkcja nie odbywa się przy stałych kosztach, zmienia się wartość pieniądza, „właśnie skutkiem zmian ilości zapotrzebowania. Tylko tak pojęta teoria kwantytatywna wydaje się nam być trafną”<sup>260</sup>.

W sumie *Teoria...*, pomyślana jako synteza i będąca faktycznie zwięźczeniem całej twórczości teoretycznej Rybarskiego, nie jest jego najlepszą pracą w tej dziedzinie. Pomijając nieprzejrzystość samej konstrukcji książki, jej strona merytoryczna wystawiona jest na dwa zarzuty: że brak w niej niektórych problemów teorii ekonomii i że w wielu wypadkach jest syntezą zbyt lakoniczną, a nawet pobieżną.

Zarzut pierwszy może być o tyle przesadny, że ci, którzy go stawiają, wydają się ignorować bardzo wyraźne, ale zarazem i bardzo szczupłe granice, które Rybarski zakreślił swej *Teorii...* A nie jest to teoria „zwykła”, ale „czysta”, tzn. mająca za przedmiot badania działalność ludzką dążącą tylko do uzyskania jak największego wyniku jak najmniejszym kosztem. Działania gospodarcze z innych motywów teorii nie interesują, a są przedmiotem badań najszerzej pojętej psychologii społeczno-gospodarczej. Podobnie tam, gdzie w miejsce ruchów układu tych działań „określonych w sposób ilościowy na tle nieskrępowanego formalnie dążenia do osiągnięcia jak największego zarobku, wchodzi np. interwencja państwa, wchodzi prawo, zaopatrzone w przymusowe sankcje, tam już kończy się zakres badania teorii”<sup>261</sup>.

Gdyby ktoś przeczytał to zdanie i nie zastanowił się nad jego konsekwencjami, mógłby postawić Rybarskiemu poważny zarzut, że pominął w *Teorii...* całą dziedzinę handlu zagranicznego albo że nie omówił w niej sposobu zastosowania ogólnych zasad określających stosunek ceny do wynagrodzenia (ceny) czynników produkcji. Tymczasem właśnie to zdanie wyjaśnia, dlaczego

<sup>260</sup> *Ibidem*, s. 199.

<sup>261</sup> *Ibidem*, s. 152. „Gdyby np. ustawodawstwo określiło cenę, którą otrzymuje każdy czynnik produkcji, wysokość stopy procentowej, taryfę płac i zarobek przedsiębiorców, to wtedy nie istniałby już zajmujący nas problemat, jak określa się udział poszczególnych czynników w rozdziale wspólnej produkcji. Wtedy byłoby wiadomym, wiele każdy z nich dostaje, wystarczyłoby zaznajomić się z odpowiednimi przepisami. Ale takiego systemu nigdzie nie przeprowadzono w całości” (*ibidem*). Rybarski pominął jedyny wyjątek — ZSRR, gdzie w 1930 r. taki system już istniał.



handel zagraniczny czy sposób stosowania zasad określających stosunek ceny do wynagrodzeń lub inne podobne problemy leżą poza granicami teorii. Rybarski wysoko, być może nawet zbyt wysoko, oceniał przyszłych czytelników swej *Teorii...* i dlatego nie wyjaśnił wyraźnie, dlaczego pomija handel zagraniczny czy inne zagadnienia ekonomiczne. Uważał, że jedno zdanie o skondensowanej treści, mówiące o interwencji państwa, powinno wszystko tłumaczyć<sup>262</sup>. Czysta teoria przyjmuje założenie nieinterwencji państwa w jakiegokolwiek formie.

Niezależnie jednak od tego, co by jeszcze można powiedzieć w obronie autora *Teorii...* przed tym zarzutem, faktem jest, że zawiera on jakąś dozę prawdy. W pracy tej bowiem pominięte zostały także zagadnienia mieszczące się w granicach teorii zakreślonych przez Rybarskiego. Prawdopodobnie już nie dowiemy się, dlaczego np. pominięty został problem lokalizacji produkcji (H. von Thunen stworzył jej teorię dla rolnictwa w latach 1826–1863, Alfred Weber dla przemysłu w 1902 r.), oszczędności płynących z rozmiarów produkcji (A. Marshall w drugiej połowie XIX w.) czy prawa malejących przychodów z ziemi (A. Turgot, 1768). Być może, iż pewną rolę odegrał tu zamiar nadania *Teorii...* charakteru podręcznika.

Przed możliwym drugim zarzutem — zbytnią lakonicznością — najlepiej obroni się Rybarski sam. Widocznie był świadom tej cechy swych wywodów i możliwości uczynienia mu z tego zarzutu, skoro kilkakrotnie poruszył ten temat w swej *Teorii...*

Pierwszym argumentem była obawa kazuistyki. Na przykład po omówieniu wzrostu kapitału i konsumpcji, jak pisze, mógłby poddać przedstwowiony schemat różnym modyfikacjom.

„Rozważyć np. wypadek stopniowego obniżania się stopy procentowej, wypadek jej wzrostu itp. Ale byłyby to już zbyt kazuistyczne warianty tego samego zjawiska. Chodziło nam o uwydatnienie związku, istniejącego między wzrostem kapitału a wzrostem konsumpcji, a do tego celu wystarczą te przykłady, które rozważyliśmy poprzednio” (s. 166).

Jest to zrozumiałe, gdyż celem teorii jest dochodzenie do tez najbardziej ogólnych.

Innym razem zwięzłość została narzucona właśnie przez obszerność tematu. Adam Krzyżanowski, autor wielkiego dzieła o pieniądzu, uważał, że jedno życie jest za krótkie, by poznać całą literaturę na temat pieniądza. Nic więc dziwnego, że Rybarski wyjaśniał:

---

<sup>262</sup> Bywają jednak w *Teorii...* i takie miejsca, w których autor wyraźnie stwierdza, dlaczego pewnych zagadnień nie omawia. Np.: „Jakie skutki dla dobrobytu społecznego pociągają zmiany w rozdziale społecznego dochodu, tego ani niepodobna zmierzyć, ani wyrazić w ogólnych formułach teoretycznych. Przedmiot ten może się stać przedmiotem specjalnych badań nad psychologią różnych warstw społecznych. Interesuje on moralistę, reformatora społecznego, ustawodawcę nakładającego podatki. Teoria winna wskazać na tę grupę zagadnień, nie może się zapuszczać głębiej na ten teren” (s. 180). Podobnie zatrzymuje Rybarski swą teorię przed badaniami zmian ustroju gospodarczego i zostawia je historii gospodarczej (s. 310).

„Ani historia powstania pieniądza, ani technika obrotu pieniężnego, ani różnorodność systemów pieniężnych nie mieści się w ramach naszej pracy. Zagadnienia te wymagają tak szczegółowego traktowania, są tak bogate, że lepiej jest nie wchodzić w ich różne rozgałęzienia, jeśli nie ma się możliwości doprowadzić ich do końca. Zajmiemy się pieniądzem o tyle, o ile tego wymaga ujęcie całości zjawisk gospodarczych”<sup>263</sup>.

Jeszcze innym powodem lapidarności jego wywodów był głównie praktyczny charakter omawianego problemu. Tak było np. z zagadnieniem kredytu: „Zagadnienia kredytowe mają charakter wybitnie praktyczny, trudno jest w ogólnym wykładzie wchodzić w szczegółowe przedstawienie rodzajów kredytu, w charakterystykę długiego szeregu instytucji kredytowych” (s. 206). Wobec tego Rybarski ograniczył się do wyświetlenia tylko jednego zagadnienia natury teoretycznej: jaka jest zasadnicza funkcja kredytu w gospodarstwie społecznym, czy także kapitałotwórcza, czy też tylko kapitałorozdzielcza?

Często z rozwinięcia tematu trzeba było zrezygnować, ponieważ wykraczałoby ono poza granice teorii. Tak było np. z teoriami kryzysów:

„Teorie te nie zawsze wykluczają się wzajemnie [...] Niepodobna jest wejść w szczegóły zagadnienia koniunktury i przesileń, wypowiedzieć stanowczego sądu o tym, która teoria i w jakich warunkach znajduje zastosowanie, jeśli się nie wypełni ram, zakreślonych przez abstrakcyjne rozumowanie, obrazem cyfr i faktów. Na to nie ma miejsca w tym wykładzie. Natomiast możemy [...] zastanowić się, które teorie są możliwe i najbardziej logiczne na podstawie czysto teoretycznych przesłanek” (s. 217, 118).

Wszystkie te argumenty są przekonujące, ale zdarzają się (wprawdzie rzadko) i takie miejsca w *Teorii...*, których lakoniczność nie została uzasadniona, jak np. ledwo zarysowane pojęcie cenowej elastyczności popytu (s. 30, 31).

Mimo tych i różnych innych zastrzeżeń, które można by ewentualnie wysunąć pod adresem *Teorii...*, nie traci ona charakteru syntezy — i to udanej. Rybarski był syntetykiem i wówczas, gdy postępował od zjawisk i sądów prostych do złożonych, i wówczas, gdy wychodząc od elementów składowych zmierzał ku całości. Budował syntezę także i wtedy, gdy drogą dedukcji z przyjętych zasad (założeń) wyprowadzał ich konsekwencje.

*Teoria...* nabierała cech syntezy i wówczas, gdy jej autor zaczynał badanie jakiegoś zjawiska od jego najprostszej formy w fikcyjnym, zamkniętym gospodarstwie jednostkowym Robinsona Crusoe czy w jakimś gospodarstwie statycznym, następnie czasem ukazywał jego niewielkie skomplikowanie w modelu gospodarki kolektywnej, a potem przechodził do pełnej jego złożoności w otwartej gospodarce społecznej, jak i wówczas, gdy systematycznie przedstawiał różne rodzaje stosunków powstających drogą wymiany między podmiotami gospodarującymi po to, by z tych elementów utworzyć obraz całości układu

<sup>263</sup> Podobną sytuację stwarzała wzajemna zależność cen towarów, wartości pieniądza i jego ilości w obiegu. Może się ona przejawiać w bardzo licznych kombinacjach. „Niepodobna tych kombinacji — pisze Rybarski — tutaj wyczerpać, może się tym zająć szczegółowo badanie oparte o materiał statystyczny” (s. 205).

gospodarstwa społecznego, jego struktury i funkcjonowania. Jest *Teoria...* syntezą jeszcze w trzecim znaczeniu: jako zbiór konsekwencji wydedukowanych z podstawowych zasad. Zasady te nie są wprawdzie sprzeczne z rzeczywistością, ale jej w całej pełni nie odzwierciedlają, gdyż odcięte zostały od komplikacji wywołanych przez czynniki pozagospodarcze. Tu syntetyczność *Teorii...* przejawia się w tym, że nie idzie ona w ślad za rzeczywistym związkiem między różnymi rodzajami zjawisk, co się stosuje w opisie konkretnej rzeczywistości, ale wyprowadza z przyjętych zasad logiczne konsekwencje, nie zmaćcone przez czynniki uboczne.

Syntezą nie jest *Teoria...* tylko w jednym sensie: obrazu przechodzenia od przyczyn do skutków. Jest to jednak następstwem odrzucenia przez Rybarskiego jednostronnego przyczynowo-skutkowego związku między zjawiskami gospodarczymi i przyjęcia w jego miejsce zależności funkcjonalnej.

Syntetyczny charakter *Teorii...* nie oznacza jednak, że obca jest jej analiza. Są w niej duże enklawy, w których analityk brał górę nad syntetykiem i z zebranego materiału obserwacyjnego nie tworzył żadnej syntezy. Rybarski bowiem uważał, że

„na dane zjawisko może się składać wiele okoliczności, a nie jedna tylko przyczyna. Wtedy tylko byłoby wskazanym sprowadzenie rozpatrywanego zjawiska do jednego tylko pierwiastka, gdyby ten pierwiastek wyłączał działanie innych sił, gdyby logicznie nie godził się z innymi. W rzeczywistości jednak analiza szeregu zjawisk doprowadziła nas do wniosku, że równocześnie mogą działać różne pierwiastki”<sup>264</sup>.

Jako przykłady cytował z historii społecznej i gospodarczej różne, pretendujące do wyłączności, teorie powstawania kapitalizmu czy miast, tak jakby w jednych krajach czy regionach miasta nie mogły powstać z targów, a w innych z ośrodków administracyjnych. Klasycznym zaś przykładem w teorii gospodarstwa społecznego są różne teorie przesileń. Rybarski nie dokonał ich syntezy, nie wybrał z nich elementów, które miałyby uniwersalne zastosowanie i nie połączył ich w jedną nową teorię. Uważał, że „w wyjaśnianiu wahań koniunktury i jej załamania się należy unikać jednostronności, doszukiwania się jakiejś jednej przyczyny, od której zawsze i wszędzie zależy wybuch przesilenia”. Każda teoria może być prawdziwa dla konkretnych przesileń w poszczególnych krajach i epokach. Podobnie analityczne rozważania na temat roli handlu zagranicznego w stosunku kapitału do pracy nie zostały rozwinięte w syntetyczny obraz wymiany międzynarodowej<sup>265</sup>.

---

<sup>264</sup> *Ibidem*, s. 230. Jakby ubiegając zarzut eklektyzmu, który postawiony mu został w historiografii PRL, Rybarski wyjaśnił: „Tego rodzaju wnioski tylko wtedy narażałyby się na zarzut powierzchownego eklektyzmu, gdybyśmy poprzestali na wyliczeniu różnych czynników określających badane zjawisko, a nie wyjaśnili roli każdego z nich i ich wzajemnego oddziaływania. Otóż staraliśmy się zawsze w toku naszego badania doprowadzić do takiego końca” (*ibidem*).

<sup>265</sup> *Ibidem*, s. 226.

Na *Teorii gospodarstwa społecznego* kończy się okres zainteresowań Rybarskiego teorią ekonomii. Nie kończą się jednak na niej jego naukowe zainteresowania życiem społeczno-gospodarczym. Teoretyczny bowiem punkt patrzenia na zjawiska gospodarcze nie był ani jedynym, ani najwcześniejszym stanowiskiem, z którego rozpatrywał on problematykę społeczno-gospodarczą. Daleko wcześniej przyjętym i dłużej, bo praktycznie do końca stosowanym, był historyczny kąt widzenia życia społeczno-gospodarczego. Towarzyszył już początkom zainteresowań naukowych Rybarskiego, współistniał z teoretycznym punktem widzenia i przetrwał do ostatniej pracy, zamykającej jego dorobek naukowy.

### Rozdział III

## Z PERSPEKTYWY HISTORII

Myśl ekonomiczną można pojmować bardzo szeroko jako wszelką myśl, której przejawy mają za przedmiot działalność gospodarczą człowieka. W pojęciu tym mieści się zarówno teoria ekonomii (analiza ekonomiczna), ekonomia stosowania (doktryny społeczno-gospodarcze i polityka gospodarcza), jak i ekonomia opisowa oraz psychologia społeczno-gospodarcza, a nawet skarbowość.

Otóż historyczny kąt widzenia wydziela z tak szeroko pojmowanej myśli ekonomicznej trzy jej elementy i tworzy z nich trzy odrębne dyscypliny historyczne: historię nauki (teorii) ekonomii, historię doktryn społeczno-gospodarczych <sup>266</sup> oraz historię życia społeczno-gospodarczego (historię społeczno-gospodarczą). Niektórzy ekonomiści, wśród nich również Rybarski <sup>267</sup>, wiążą ze sobą tematykę pierwszego i drugiego rodzaju historii i używają terminów „historia nauki ekonomii” oraz „historia doktryn społeczno-gospodarczych” zamiennie. Często obie dyscypliny są łączone razem pod nazwą „historia myśli ekonomicznej”.

### Historyk myśli ekonomicznej

Rybarski nie poświęcił ani problemom historii doktryn społeczno-gospodarczych, ani historii nauki ekonomii odrębnych i wyłącznych monografii. Problematyka tych dyscyplin wchodzi jedynie jako jeden z wątków tematycznych do dwóch jego prac: *Idea gospodarstwa narodowego* oraz *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych* (t. I *Systemu ekonomii politycznej*).

---

<sup>266</sup> Historia nauki ekonomii daje obraz rozwoju tez teoretycznych, które gromadzone w ciągu długich lat, powiększały zasób twierdzeń składających się na powszechną opinię ekonomistów. Natomiast historia doktryn społeczno-gospodarczych obrazuje rozwój projektów usuwania z życia społecznego elementów szkodliwych, ewolucję programów naprawy gospodarki społecznej czy różne wizje doskonałego społeczeństwa. Oparte są one na swoistych założeniach filozoficznych, metodologicznych oraz na danych nauki (teorii) ekonomii i obserwacji faktów.

<sup>267</sup> *Historia w „Ekonomii społecznej” prof. St. Grabskiego* (por. część III recenzji).

## *Idea gospodarstwa narodowego*

Książka wydana w 1919 r., u wrót odzyskanej niepodległości państwa polskiego, była wyrazem jednego z dylematów, które absorbowały Rybarskiego i nie dawały mu spokoju przez cały czas jego twórczości naukowej: czy gospodarstwo światowe, czy gospodarstwo narodowe<sup>268</sup>? Które z nich dominuje we współczesnym świecie? Którego ideę należy popierać i realizować? Jakie są ich perspektywy na przyszłość? Po rozważeniu tych kwestii i wielu innych, autor kończy książkę zdaniem: „Nie czas jeszcze, by zawołać: minęła już epoka narodowego gospodarstwa!” Konkluzja ta zachowała swą wartość co najmniej przez 38 lat, do 1957 r. (powstanie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej), ale są ekonomiści, którzy nie odmówiliby jej słuszności jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych naszego stulecia.

Książka pomyślana została jako szeroko zakrojona monografia nie tylko samej idei, ale także powstania i rozwoju gospodarstwa narodowego oraz problemów jego funkcjonowania. Stąd właściwy materiał historycznodoktrynalny zajmuje w niej jedynie około jednej trzeciej treści, część drugą stanowi opis istoty gospodarstwa narodowego, część zaś trzecią współczesna problematyka związana z jego funkcjonowaniem.

Interesująca nas w tej chwili historia doktryny gospodarstwa narodowego omówiona została w trzech rozdziałach części pierwszej książki. Rozdział I przedstawia jej pierwociny w dobie merkantylnizmu i wiąże je z powstawaniem w XVI w. nowoczesnych państw narodowych w Europie. Rybarski przypisuje zasługę sformułowania podstaw doktryny gospodarstwa narodowego pisarzom merkantylistycznym. Oni bowiem patrzyli na bogactwo nie jako na cel sam w sobie, lecz jako na środek do osiągnięcia wyższego celu — potęgi państwa i narodu. Można różnie oceniać — podkreśla Rybarski — bezwzględne i niekiedy ciasne uzależnianie przez nich życia gospodarczego od polityki. Można pisarzom doby merkantylnizmu zarzucać, że nie zawsze właściwie pojmowali stosunek między bogactwem a potęgą państwa.

„Ale o jednym trzeba pamiętać. Bez zasadniczego podporządkowania gospodarstwa całości życia narodowego, bez zrozumienia, że pierwiastek gospodarczy jest tylko jego fragmentem, nie może być mowy o rozwoju idei gospodarstwa narodowego. Pisarze merkantylistyczni i inni tych czasów dlatego doszli do zrozumienia związku łączącego gospodarstwa jednostek, okolic, prowincji, różnych warstw społeczeństwa w jedną całość, że widzieli jasno we wspólności narodowej zasadnicze tło, na którym wyrasta gospodarstwo narodowe”<sup>269</sup>.

Rozdział II — to przegląd stanowisk w sprawie gospodarstwa narodowego różnych pisarzy liberalnych. Zaczyna się on od pierwszych przebiegów liberalizmu u niektórych merkantylistów (P. Boisguillebert, D. North, J. Bodin),

<sup>268</sup> R. Rybarski, *Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 334.

<sup>269</sup> *Ibidem*, s. 8, 9.

proceedzi przez poglądy F. Quesnaya (przeciwnika zacieśniania więzów między narodami, ale zwolennika wolności handlu międzynarodowego), A. Turgota, E. Condillaca, A. Smitha, D. Ricarda aż po zapatrywania przedstawiciele liberalizmu wojującego (F. Bastiat, R. Cobden, J. Bright, W. Thompson, W. Fox). Rybarski przestrzega przed sądem, że wolny, wyspecjalizowany handel prowadzi do kosmopolityzmu. Liberałowie podkreślali, że dopiero międzynarodowy podział pracy umożliwia narodowi rozwinięcie indywidualnych zdolności, pozwala bowiem na nierozpraszenie zasobów na nieopłacalne lub mało opłacalne sfery działania. Niemniej jednak „wyspecjalizowane gospodarstwo narodowe zatracą swoją autonomię. Dziedzina gospodarcza przestaje być czynnikiem utrwalającym odrębność narodową, staje się czymś naturalnym, a raczej popiera wzrastanie wielkiego, powszechnego gospodarstwa”<sup>270</sup>.

Chociaż liberalizm w swych ostatecznych konsekwencjach szkodził idei gospodarstwa narodowego, to jednak — jak przypomina Rybarski — „bez zwycięstwa liberalizmu na wewnątrz trudno by nam przyszło wyobrazić sobie nowoczesne gospodarstwo narodowe”. Prąd zwracał się tu bowiem „przeciw wewnętrznym przeżytkom średniowiecznego i merkantylistycznego ustroju, przeciw wszelkiego rodzaju monopolom. W ten sposób torował drogę jednoci gospodarstwa narodowego, ściślejszemu zrośnięciu się różnych jego części”<sup>271</sup>.

W rozdziale III Rybarski omówił reakcję narodową przeciw liberalizmowi ekonomicznemu, a więc ideę narodową J. G. Fichtego i jego „zamknięte państwo handlowe”, poglądy A. Muellera oraz konkretny program opieki nad narodową wytwórczością, oparty na hasle jednoci handlowej narodu, sformułowany przez F. Lista. Kończy go prezentacja poglądów ekonomistów północnoamerykańskich — zwolenników protekcyjizmu celnego — oraz omówienie znaczenia szkoły historycznej dla idei gospodarstwa narodowego. W sumie: liberalizm wysunął na pierwszy plan zasadę wolności gospodarczej, kierunek narodowy — interes narodu; liberalizm skłaniał się do pojmowania gospodarstw narodowych jako członków większej całości gospodarczej, uczestniczących w niej na zasadach międzynarodowego podziału pracy, kierunek narodowy na plan pierwszy wysuwał wewnątrznarodowy podział pracy, dążąc do osiągnięcia możliwie największej wielostronności produkcyjnej gospodarstwa narodowego; liberalizm uznawał zasadniczą zgodność i harmonię interesów międzynarodowych, opozycja narodowa zaś widziała w stosunkach międzynarodowych przeciwieństwa, kazała liczyć na własne siły narodu i na własne, możliwie jak najbardziej od zagranicy niezależne, gospodarstwo<sup>272</sup>.

---

<sup>270</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>271</sup> *Ibidem*, s. 118, 119.

<sup>272</sup> *Ibidem*, s. 113.

Historia doktryny gospodarstwa narodowego stanowi główny, ale nie jedyny wątek historyczny omawianej monografii. Obok niego pojawiają się w niej rozważania historyczne na temat doktryny wolnego handlu, doktryny protekcjonizmu i doktryny integracji. Mają one wprawdzie podrzędne stanowisko w stosunku do doktryny gospodarstwa narodowego, ale często są do niej włączone i składają się na treść jej tez.

Podsumowując historię długiego sporu między zwolennikami doktryny wolnego handlu a zwolennikami doktryny protekcjonizmu Rybarski stwierdza jałowość całej dyskusji, gdyż kwestii tej nie da się rozstrzygnąć na gruncie czysto naukowym. O tym, co jest bardziej wskazane dla narodu: wolność handlowa czy ochrona celna i pozacelna, decydują warunki, w których ten naród się znajduje. Oprócz tego „Poza całym antagonizmem wolnego handlu i protekcji kryje się coś więcej niż przeciwieństwo zasad handlowych; kryje się istotna różnica poglądu na gospodarstwo narodowe; na stosunek życia gospodarczego do innych przejawów życia narodu”<sup>273</sup>. Dlatego rzecznikom obu przeciwstawnych doktryn tak ciężko się porozumieć. Wolnohandlowcy zazwyczaj głuśnią na argumenty interesu narodowego, gdyż interes ten inaczej pojmują. „A tymczasem protekcjonizm jest często tylko jedną z postaci patriotyzmu czy też, według innych, szowinizmu narodowego”<sup>274</sup>.

Daleko więcej uwagi poświęcił Rybarski historii doktryny integracji. Chodzi tu raczej o elementy podstawowe doktryny, a nie o jej pełny kształt, gdyż w owych czasach nie była ona jeszcze znana ekonomistom w rozwiniętej formie. Niemniej jednak autor idei gospodarstwa narodowego zgromadził tyle informacji historycznych o prekursorach międzynarodowej integracji gospodarczej, o różnych projektach regionalnych bloków gospodarczych i o idei jednej gospodarki globalnej, że zainteresowani początkiem i rozwojem koncepcji scalania gospodarek narodowych mogą tam znaleźć wiele informacji, których brak nawet w specjalistycznych współczesnych opracowaniach tego tematu<sup>275</sup>.

Wśród prekursorów idei międzynarodowej integracji gospodarczej Rybarski wymienia jako pierwszego fizjokratę P. P. Merciera de la Rivière (1767), który uważał, że nawet w idei bogacenia się cudzym kosztem, opartej na mylnej teorii bilansu handlowego, tkwią pierwiastki wskazujące na istnienie interesów wspólnych wszystkim ludziom. Zrozumienie tej prawdy powinno doprowadzić do konfederacji wszystkich narodów europejskich, nie będącej żadną chimera, ale postulatem wynikającym z naturalnego porządku rzeczy<sup>276</sup>.

<sup>273</sup> *Ibidem*, s. 270.

<sup>274</sup> *Ibidem*, s. 275.

<sup>275</sup> W najlepszym dotychczas kompendium wiedzy (także historycznej) o międzynarodowej integracji gospodarczej, autorstwa F. Machlupa (*Integracja gospodarcza. Narodziny i rozwój idei*, Warszawa 1986) pominięci zostali pisarze i politycy wymienieni przez Rybarskiego: J. Garnier, P. P. Mercier de la Rivière, A. Gotuchowski i R. Kobatsch.

<sup>276</sup> *Idea gospodarstwa narodowego*, s. 46.



Kontynuatorami idei integracji gospodarczej, zaprezentowanymi przez Rybarskiego, byli ekonomiści i politycy działający głównie w drugiej połowie XIX w.: F. Bastiat (według którego Opatrzność celowo wyposażyła narody w niejednakowe zasoby naturalne, by poprzez wymianę dóbr mogły się połączyć w powszechnym braterstwie), R. Cobden (wiążący działalność na rzecz wolnego handlu z nadzieją zmiany stosunków międzyludzkich na lepsze z moralnego punktu widzenia), J. Garnier (dla którego z punktu widzenia ekonomicznego wszystkie narody stanowiły jedność, podobnie jak z punktu widzenia religijnego, humanitarnego itp.), G. de Molinari (prekursor integracji gospodarczej obejmującej cały glob i projektodawca utworzenia Association Cosmopolite, które miało propagować i przygotowywać realizację programu ekonomicznego zjednoczenia świata), A. Peez (rzecznik utworzenia środkowoeuropejskiej unii gospodarczej) i A. Gołuchowski, namiestnik Galicji, który w 1897 r. wieścił, że „wiek XX zapowiada się dla Europy jako stulecie walki o byt w dziedzinie polityczno-handlowej i narody Europy muszą się połączyć, aby skutecznie bronić podstaw, na których opiera się ich siła życiowa”<sup>277</sup>.

### *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych*

Druga praca Rybarskiego z zakresu historii myśli ekonomicznej (Warszawa 1924) nie była ani przyczynkiem, ani żadną monografią, a teź historii całościowym systemem. Stanowiła tom I zamierzonego *Systemu ekonomii politycznej*.

Oryginalność konstrukcji tej książki polega na tym, że historia myśli ekonomicznej (tzn. zarówno historia nauki ekonomii, jak i historia doktryn ekonomicznych) pojawia się w niej na tle historii społeczno-gospodarczej. Zdaniem bowiem Rybarskiego, wielokrotnie zresztą powtarzanym, między poglądami gospodarczymi a życiem gospodarczym istnieje wzajemna zależność. Stąd poznanie i zrozumienie jednego z nich bez poznania i zrozumienia drugiego nie jest możliwe. Ta kompozycja książki, bardzo rzadko spotykana w literaturze światowej, spowodowała, że Rybarskiego historia myśli ekonomicznej była w literaturze polskiej wyjątkiem. Autor zdawał sobie sprawę z trudności, a nawet ryzyka, którym jest wciągnięcie w ramy systemu obfitego materiału historyczno-gospodarczego, ale liczył na to, że gdy czytelnik odbędzie wędrowkę „po różnych czasach i krajach, gdy rzeczy skądinąd sobie znane ujrzy w związku z całością życia gospodarczego, to może wówczas pociągnąć go zimne na pozór uogólnienie teorii ekonomii politycznej”<sup>278</sup>.

Wędrowkę tę zaczyna Rybarski od krótkiego przedstawienia społeczno-gospodarczej historii starożytnego Wschodu, Grecji i Rzymu. Następnie nakłada

<sup>277</sup> *Ibidem*, s. 253, 254.

<sup>278</sup> R. R y b a r s k i, *System ekonomii politycznej*, t. I: *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych*, Warszawa 1924, s. IV.

na tę warstwę historycznogospodarczą splot różnych idei o charakterze zarówno doktrynalnym, jak i teoretycznym.

W zakres historii doktryn wchodzić dwie grupy zagadnień. Pierwszą stanowią problemy etyczne (rola bogactwa i działalności gospodarczej w życiu, niska ocena pracy), drugą — problemy dotyczące istniejącego ustroju i jego zmiany. Jak komentuje Rybarski, różne pomysły komunistyczne i półkomunistyczne (w rodzaju przedstawionych w *Politei* Platona) nie wyrosły na tle dążeń natury ekonomicznej i nie chodzi w nich o rozwiązanie tzw. kwestii społecznej, ale o wyzwolenie pełnoprawnej jednostki od pracy zarobkowej i przerzucenie jej na pracowników fizycznych.

Trwały dorobek starożytnej myśli doktrynalnej polega — zdaniem Rybarskiego — po pierwsze na wyraźnym przeciwstawieniu się dwóch sposobów pojmowania zjawisk społecznych: platońskiego (opartego na wszechwładzy państwa i na przekonaniu o skuteczności jego ingerencji w życie społeczne) i arystotelesowskiego (odnoszącego się sceptycznie do pomysłów reformatorskich, trzeźwego, zdającego sobie sprawę z istotnych pobudek ludzkiego działania), a po drugie — na wyrażeniu protestu przeciw upatrywaniu w bogactwie głównego celu życiowego.

Natomiast do historii teoretycznej myśli ekonomicznej można — według Rybarskiego — włączyć kilka pojęć wypracowanych już przez starożytność: podziału pracy (Ksenofont), związanego z większymi skupiskami ludzkimi, wartości wymiennej przedmiotów w odróżnieniu od ich użytku (Arystoteles), bezpłodności procentu od kapitału (Arystoteles) oraz dobra gospodarczego w odróżnieniu od dobra potem zwanego dobrem wolnym (jurysprudencja rzymska).

Następnie autor wraca do przerwanej historii gospodarczej i daje zwięzły obraz życia gospodarczego średniowiecza, by na jego tle omówić myśl ekonomiczną tej epoki. Podkreśla przewrót, dokonany przez chrześcijaństwo w ocenie pracy — podniesienie jej godności i znaczenia. Z tego samego źródła pochodził wpływ na zniesienie niewolnictwa i wszelkich form poddaństwa. Komentując doktrynalne idee ekonomiczne nauki kanonistycznej i jej ewolucję, Rybarski wyraża pogląd, że dyskusja nad tym, czy wcześnie pisarze Kościoła propagowali komunizm, jest jałowa. Ważne jest bowiem nie takie czy inne zapatrywanie na własność, a jego praktyczne konsekwencje. Tymczasem żaden z tych autorów nie postulował ustawowego lub rewolucyjnego zniesienia własności prywatnej ani też nie aprobował takich dążeń ludzi świeckich. Ich krytyka własności miała na celu uwydatnienie obowiązków moralnych ciążyących na bogatych. Typowo doktrynalny charakter mają też rozważania kanonistów na temat słusznej ceny: interesuje ich, jaką powinna być wartość wymienna przedmiotu, a nie sposób jej formowania się na rynku.

Natomiast teoretyczna myśl ekonomiczna zawdzięcza literaturze kanonistycznej poruszenie problemu produktywności kapitału przy okazji omawiania procentu od pożyczzonego kapitału (Rybarski, podobnie jak potem S. Grabski,

tłumaczył zmianę stanowiska Kościoła w sprawie pobierania procentu niemal wyłącznie konsumpcyjnym charakterem kredytu we wczesnym średniowieczu i stopniowym przeobrażeniem się go w kredyt inwestycyjny w związku z rozwojem handlu i produkcji nakładczej w późnym średniowieczu) oraz pierwszy traktat o pieniądzu, autorstwa Nicole Oresme, będący już *par excellence* pracą ekonomiczną. Dalej Rybarski nie posuwał się i przeciwny był tezom niektórych historyków myśli ekonomicznej o znanej już rzekomo kanonistom obiektywnej wartości użytkowej czy o św. Tomaszu jako wyznawcy poglądu, że praca jest miernikiem wartości, co miałyby zeń uczynić prekursora Marksa.

Dalszy rozwój gospodarczy krajów zachodniego kręgu cywilizacyjnego prowadzi do przemiany gospodarstwa średniowiecznego w nowożytne i do powstania epoki merkantylizmu (XVI–połowa XVIII w.). Rybarski odrzuca różne monokausalne wyjaśnienia tych przemian i uważa, że czasy nowożytne od średniowiecza wyróżnia powstawanie większych całości gospodarczych, tzn. powolne kształtowanie się gospodarstw narodowych. Literatura merkantylna jest literaturą *par excellence* polityczno-gospodarczą i doktrynalną. Nie ma w niej dzieł teoretycznych; nieśmiałe odróżnienia teoretyczne toną w opisach konkretnych faktów oraz praktycznych wniosków i postulatów. Ożywia ją jedna idea: potęga polityczna i gospodarcza własnego kraju. Dominuje w niej pytanie, jak naród może się wzbogacić najszybciej i najpewniej. Stąd merkantylizm nie jest zamkniętą doktryną o charakterze uniwersalnym, w każdym kraju jednakowym. Dlatego też Rybarski omawia odrębnie merkantylistów angielskich, francuskich, polskich i kameralistów niemieckich. Dostrzega wprawdzie u niektórych pisarzy merkantylistycznych załączki idei liberalnych, ale odrzuca jako przesadę pasowanie Pierre'a de Boisguilleberta na prekursora szkoły liberalnej. Podobnie odrzuca tezę, że Richard Cantillon, należący do pisarzy stojących na rozdrożu między merkantylizmem a liberalizmem ekonomicznym, jest jednym z twórców ekonomii politycznej. Zarzuca mu mianowicie, że w dziele jego „nie ma jeszcze systemu, a jest dużo pierwiastków dawniejszych”<sup>279</sup>.

<sup>279</sup> *Ibidem*, s. 96. Pierwszym, który pasował R. Cantillona na twórcę nauki ekonomii, był S. Jevons (1881). Po nim za tym poglądem opowiedzieli się F. A. Hayek (1931) i W. Zawadzki (1938). Zarzut Rybarskiego, że Cantillon zbyt wiele powtarza z dzieł wcześniejszych, nie wydaje się istotny, gdyż musi to czynić każdy autor całościowego wykładu nauki, w przeciwnym razie wykład jego byłby niekompletny. Pogląd zaś, że wywody Cantillona nie zostały ujęte w system, może być uznany za co najmniej dyskusyjny. Autor bowiem *Rozważań nad naturalnymi prawami handlu* (przekł. polski pod red. W. Zawadzkiego, Warszawa 1938) uporządkował swe wypowiedzi według widocznego planu. Całość przenika łatwo uchwytna zasada, że cena i wartość wewnętrzna dobra gospodarczego mierzy się ilością ziemi i pracy potrzebnej do jego wytworzenia. Jeden z najpoważniejszych biografów Cantillona H. Higgs wyraził się, że jego dzieło „jest rozprawą systematyczną i spójną” (R. C a n t i l l o n, *Abhandlung über die Natur des Handels im allgemeinen*, Hrsg. F. A. Hayek. Jena 1931, s. XVI). Na systematyczność układu pracy Cantillona zwrócił uwagę również A. M a r s h a l l (*Principles of Political Economy*, 7 ed., London 1916, Appendix B2, s. 756).

Centralnym punktem książki jest, ze względu na wagę poruszanego tematu, rozdział IV, omawiający tło gospodarcze i źródła filozoficzne systemu ekonomicznego. Innymi słowy, chodzi w nim o problem powstania i początku nauki ekonomii. Rybarski uważa, że system ekonomii politycznej nie powstał ani z opracowania, ani ze zużytkowania dotychczasowej literatury ekonomicznej, ale zrodził się z dwóch źródeł: nowego życia i ustroju gospodarczego oraz z filozofii epoki. Konfrontacja jednak pierwszych systemów ekonomii politycznej z tzw. rewolucją przemysłową i jej następstwami socjalnymi i polityczno-gospodarczymi doprowadza go do wniosku, że ani dzieła fizjokratów, ani *Dociekanie nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Adama Smitha (1776) nie są jeszcze uogólnieniami faktycznych przeobrażeń przez tę rewolucję wywołanych. Dzieło Smitha zjawia się dopiero w jej początkach. A zatem zostaje tylko jeden czynnik powstania systemu nauki ekonomii: system filozoficzny prawa natury. Wynika stąd ogólniejszy wniosek, że system nauki ekonomii nie jest biernym i późniejszym odbiciem przeobrażeń w ustroju społeczno-gospodarczym ani żadną ideologią wyrażoną *post factum* <sup>280</sup>.

Kapitałne znaczenie dla powstania systemu ekonomicznego (termin używany przez Rybarskiego na oznaczenie nauki — teorii — ekonomii) miała metoda rozpatrywania zjawisk społecznych stosowana przez filozofów prawa natury: „Oto patrzy się na zjawiska społeczne w sposób ogólny; formułuje się prawa natury jako coś, co ma zastosowanie do wszystkich miejsc, wszystkich czasów, jako coś uniwersalnego” <sup>281</sup>. Ponieważ obserwacja życia nie prowadziła do naukowych uogólnień, posłużono się ideą praw naturalnych do stworzenia pojęcia prawa rządzącego życiem gospodarczym <sup>282</sup>. Pojawiają się pierwsze uogólnienia, które stanowią jeden z fundamentów systemu ekonomicznego.

Ale tu zaczynają się niejasności w przedstawionej przez Rybarskiego teorii powstania nauki ekonomii politycznej. Uznaje on bowiem fizjokratów za twórców pierwszego systemu ekonomii politycznej zbudowanego na gruncie teoretycznym <sup>283</sup>. Jednocześnie formułuje jako jeden z warunków naukowości tego systemu dążenie do wykrywania niezmiennych, od woli ludzkiej niezależnych, powszechnych praw, które rządzą zjawiskami ekonomicznymi <sup>284</sup>. Zatem prawa te powinny mieć charakter pozytywny. Tymczasem, jak wiadomo, prawa fizjokratów mają charakter normatywny: nie są pozytywne, nie obrazują prawdziwości, które są, lecz te, które być powinny. Stwierdza to zresztą sam

<sup>280</sup> *Idea gospodarstwa narodowego*, s. 106.

<sup>281</sup> *Ibidem*, s. 110.

<sup>282</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>283</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>284</sup> *Ibidem*, s. 107. Pozostałe warunki to: ujęcie wypowiedzi w jeden system oraz objęcie nim całości zjawisk gospodarczych (jego uniwersalność). Nie ma natomiast u Rybarskiego wymogu, by dany system naukowy oddzielał przedmiot swych badań od przedmiotu badań innych nauk.

Rybarski<sup>285</sup>. Powstaje więc pytanie, czy można, a jeśli — to na jakiej podstawie, uznać fizjokratów za twórców systemu ekonomicznego?

Trudności tej nie ma natomiast w odniesieniu do Smitha, gdyż prawidłowości przez niego odkrywane mają wyraźnie charakter pozytywny, a nie normatywny. System jego spełnia poza tym i pozostałe kryteria systemu naukowego, może więc być śmiało uznany za jego twórcę. Nasuwa się tylko pytanie: czy za pierwszego twórcę? Czy za ojca nauki ekonomii? Rybarski problemem tym się nie zajmuje i próżno by szukać w dziele jego odpowiedzi na nasuwające się wątpliwości.

Po tym kontrowersyjnym fragmencie — zresztą jedynym tego rodzaju w książce — autor jej przechodzi do omówienia klasycznej szkoły w teorii ekonomii i zarazem liberalnej doktryny w polityce ekonomicznej, które łączy w jednym rozdziale zatytułowanym *System liberalny*. Jest to termin za szeroki, ponieważ teoria ekonomii odtwarzająca rzeczywistość nie może być ani „liberalna”, ani „protekcjonistyczna”. Przymiotniki te mogą być łączone tylko z doktryną ekonomiczną ewentualnie z polityką gospodarczą, które mają tę rzeczywistość kształtować. Używając tak szerokiej nazwy, Rybarski chciał widocznie zaznaczyć, że przedmiotem rozdziału będzie teoria (system teoretyczny) ekonomii, której twórcy byli jednocześnie rzecznikami i autorami liberalnej polityki gospodarczej.

Zaprezentowana w nim została doktryna fizjokratów, dzieło A. Smitha, poglądy jego następców, R. Malthusa i D. Ricarda, oraz dalszy rozwój systemu klasycznego i szkoły liberalnej w polityce gospodarczej (J. B. Say, F. Bastiat, W. N. Senior, J. R. Mac Culloch). Informacje są krótkie i treściwe, utrzymane w konwencji tradycyjnych podręczników historii myśli ekonomicznej. Na wyróżnienie zasługują tylko dwie uwagi Rybarskiego. Jedna o charakterze polemicznym wobec Ch. Gide'a i Ch. Rista, autorów znanej *Historii doktryn ekonomicznych*, broni przeciwko nim terminu „industrializm Adama Smitha”, ponieważ „Smith pod względem teoretycznym już postawił problemy, które stały się w całej pełni aktualne w miarę postępów rewolucji przemysłowej”<sup>286</sup>. Druga uwaga — to będące dziś (1989) na czasie przypomnienie, że Ricardo „nie zawsze był bezwzględny zwolennikiem skrajnego liberalizmu [...] I tak nie pragnął, by zatarły się wszystkie różnice między narodami, by osłabły

---

<sup>285</sup> „Krytykując współczesne im stosunki, nawoływali do posłuszeństwa prawu naturalnemu; porządek naturalny, prawa, na których jest on oparty, to niejako ideał normatywny, od którego nie można odbiec pod grozą upadku. System fizjokratów, to [...] higiena powszechna, to jeszcze w swoich celach system praktyczny, a nie zupełnie obiektywne stwierdzenie koniecznych związków zachodzących między zjawiskami” (*ibidem*, s. 115).

<sup>286</sup> *Ibidem*, s. 131. „Jego wywody na temat podziału pracy są obroną i apologią zastosowania maszyn; wysunięcie przez niego na pierwszy plan nagromadzenia kapitału jest teoretycznym wyrazem największego może przewrotu, który się wtedy zaczął dokonywać w przemyśle. Smith rozumie w całej pełni doniosłość problemu klasy robotniczej” (*ibidem*).

narodowe uczucia, hamujące swobodny obrót międzynarodowy kapitałów”<sup>287</sup>. Pogląd ten został całkowicie zapomniany i w Ricardzie widzi się dziś wyłącznie duchowego ojca gospodarczej integracji Europy.

Dalszy jednak rozwój gospodarczy wykazał, że liberalizm nie może ani rozwiązać kwestii społecznej, ani zapewnić niektórym narodom samodzielnego i bezpiecznego rozwoju gospodarczego. Stąd zrodziła się przeciw niemu reakcja na dwóch płaszczyznach: społecznej i narodowej.

Pierwsza przyjęła postać socjalizmu, przedstawionego w książce w dwóch stadiach rozwojowych: przedmarksowskim i marksowskim oraz marksistowskim. Krytyka tego ostatniego jest bardzo skąpa i ogranicza się właściwie do zaatakowania teorii wartości w dwóch punktach: braku podstaw sprowadzenia różnych rodzajów pracy do pracy niewykwalifikowanej oraz konsekwencji tezy, że jedynym źródłem dochodu kapitału jest wyzysk pracy, którą musiał być niedorzeczny wniosek o największych dochodach przynoszonych przez przedsiębiorstwo o przeważającym kapitale zmiennym. Nad krytyką wyraźną przewagę ma chłodna i rzeczowa prezentacja teorii i doktryny socjalizmu.

Druga reakcja przejawiała się pod formą kierunku zwanego narodowym, który pojawił się i rozwinął głównie w doktrynie i polityce gospodarczej, ale zaznaczył się również i w teorii ekonomii. Z reguły w pracach autorów tego kierunku obie dziedziny myśli ekonomicznej są ze sobą splecione. W teorii ekonomii osiągnięciem szkoły narodowej jest przyjęcie za punkt wyjścia badań nie jednostki, jak to czyniła szkoła klasyczna, a narodu. F. List, jeden z wybitnych twórców i przedstawicieli tego kierunku, przeciwstawiał ekonomii klasycznej, zajmującej się wartością wymienną dóbr materialnych, i ekonomii kosmopolitycznej ekonomię polityczną narodową, opierającą się na teorii sił produkcyjnych. Jak jednak zauważa krytycznie Rybarski, List swego celu naukowego nie osiągnął, przeciwstawienie bowiem systemu sił produkcyjnych systemowi wartości wymiennych jest błędne:

„zestawia razem rzeczy znajdujące się na różnych płaszczyznach: teoretyczny system ekonomii musi być systemem wartości i pozostał nim mimo ataków Lista; a zaś brak zrozumienia życia narodowego ze strony szkoły liberalnej może być naprawiony przez zacieśnienie teorii i odpowiednią politykę ekonomiczną. Ale choć List nie obalił systemu liberalnego, obalił uniwersalizm jego praw stosowanych do konkretnych zagadnień gospodarczych”<sup>288</sup>.

Więcej osiągnąć miał kierunek narodowy na polu polityki gospodarczej, gdzie znany był przede wszystkim z przeciwstawienia się wolnemu handlowi międzynarodowemu i z postulatu przynajmniej (jak np. u Lista) umiarkowanego protekcjonizmu. Z tego względu Rybarski widział w nim nie coś absolutnie nowego, ale po prostu dalszy ciąg merkantylizmu ze zmianami wywołanymi przez głębokie różnice zachodzące między XVII a XIX w. W sumie odnosił

---

<sup>287</sup> *Ibidem*, s. 138.

<sup>288</sup> *Ibidem*, s. 178.

się do doktrynalnych i polityczno-gospodarczych tez szkoły narodowej z sympatią i aprobatą. Mimo surowych słów krytyki, których nie szczędził Listowi, uznawał jego wielką zasługę w tym, że „stał się wyrazem wielkiej życiowej idei: zasady narodowości, przeszczepionej na grunt ekonomiczny”<sup>289</sup>.

Pod koniec książki zwraca się Rybarski jeszcze raz (już ostatni) ku faktom i liczbom charakteryzującym rozwój gospodarczy w XIX i w początkach XX w. Przedstawia obraz wzrostu ludności i jej ekspansji, rozwoju produkcji i jej koncentracji, rozdziału bogactwa oraz rozwoju gospodarstwa narodowego i światowego. W tak bogato zarysowanym tle społeczno-gospodarczym pojawia się jeszcze raz sygnalizowany już wyżej dylemat — zhora: czy gospodarstwu narodowemu nic nie grozi, czy też powstaje grożące mu gospodarstwo światowe? Rybarski pociesza siebie i ewentualnie czytelnika, że jeśli przez gospodarstwo światowe rozumie się żywą, wzajemną zależność gospodarek narodowych, wówczas można mówić o rozwoju gospodarstwa światowego i można być jednocześnie spokojnym o gospodarstwo narodowe, gdyż tak rozumiane gospodarstwo światowe nie zagraża jego istnieniu. Jeśli natomiast przez gospodarstwo światowe rozumieć się będzie nowe stadium rozwoju gospodarczego, jakąś całość, która wchłania poszczególne gospodarstwa narodowe jako swe części, to trzeba uznać, że tak rozumianego gospodarstwa światowego nie ma, a prognoza jego powstania jest nader wątpliwa. Spoistość bowiem wewnętrzna gospodarstwa narodowego jest silniejsza niż łączność między różnymi gospodarstwami narodowymi. Na koniec pojawia się retoryczne pytanie: „A czy jest jakaś polityka gospodarstwa światowego, która by świadomie dążyła do przewyciężenia odrębności narodowo-gospodarczych nie dla interesu pewnego narodu, imperium, lecz w duchu pełnego równouprawnienia wszystkich uczestników wymiany międzynarodowej?”<sup>290</sup> Nasuwa się tu refleksja: skoro w zdaniu tym konieczne było zastrzeżenie „nie dla interesu pewnego narodu, imperium”, czy nie znaczy to, że w interesie jakiegoś narodu czy imperium polityka taka istnieje lub co najmniej jest możliwa. Wydaje się, że Rybarski napisał tu mniej niż na ten temat wiedział.

Na tym tle ukazane zostały ostatnie wątki historii nauki ekonomii oraz doktryn i polityki społeczno-gospodarczej. W nauce ekonomii był to kierunek historyczny, stanowiący reakcję na rygoryzm i przedwczesność uogólnień klasyków, postulujący szeroko zakrojone badania historyczne, mające dopiero przygotować materiał do ewentualnych uogólnień, a następnie kierunek teoretyczny (Rybarski włącza doń i austriacką szkołę psychologiczną, i szeroko pojętą szkołę matematyczną), który z kolei był reakcją na przerosty historyzmu. Referując podstawowe tezy metodologiczne szkoły teoretycznej — jak ją nazywa — „czyste”, Rybarski daje wyraźnie do poznania, że jest jej zwolennikiem,

<sup>289</sup> *Ibidem*.

<sup>290</sup> *Ibidem*, s. 227.

choć nie określa bliżej swego w niej miejsca. Broni prawa ekonomistów do stosowania izolacji zjawisk gospodarczych i gospodarczych pobudek działania z całego splotu zjawisk społecznych, gdyż na innej drodze nie można dojść do jakichkolwiek uogólnień ekonomicznych. Jednocześnie broni także pewnych tez historyków, których badania muszą uzupełniać i kontrolować wnioski teoretyków, ale nie mogą ich zastąpić. Na koniec konkluduje, że „po tej pośredniej, kompromisowej drodze poszedł naprawdę rozwój nauki ekonomii politycznej. W ostatnich czasach osłabł antagonizm obydwu kierunków, przeważa świadomość, że obydwa są potrzebne i użyteczne”<sup>291</sup>.

W najnowszej zaś historii doktryn i kierunków polityczno-gospodarczych Rybarski zamieścił prezentację i ocenę dalszej ewolucji socjalizmu, liberalizmu oraz idei gospodarstwa narodowego. Jest więc w niej mowa o socjalizmie rewizjonistycznym, o syndykalizmie francuskim, angielskim socjalizmie gildyjnym, o bolszewizmie, socjalizmie chrześcijańskim i państwowym, o solidaryzmie, o losach liberalizmu gospodarczego i ciosach zadanych mu przez ideę gospodarstwa narodowego. Tę ostatnią koncepcję Rybarski rozumie nie jako skupienie głównych sprężyn życia gospodarczego w rękach państwa, ale jako żywiołowy, samorzutny i możliwie wszechstronny rozwój produkcji i wymiany dla dobra wszystkich dziedzin życia narodowego. Uznaje, że jest to idea bardzo silna i nie ulega wątpliwości, że sam jest jej rzecznikiem. Świadczy o tym również ostatnie zdanie książki zapowiadające, że w części II *Systemu ekonomii politycznej*, która ma być poświęcona polityce ekonomicznej, idea ta zostanie wysunięta na czoło i na jej gruncie będzie rozważana polityka gospodarcza narodów. Aczkolwiek zamiar ten nie został zrealizowany, gdyż miejsce polityki gospodarczej zajęła psychologia społeczno-gospodarcza jako trzecia część systemu, to jednak Rybarski do końca życia pozostał wierny koncepcji gospodarstwa narodowego.

Rekapitułując: zainteresowania Rybarskiego historią myśli ekonomicznej znalazły jedynie niewielki wyraz w jego twórczości naukowej. Oczywiście pomijamy tu różne, dłuższe czy krótsze, wypadki w dziedzinę historii myśli, dokonywane niemal w każdej pracy, ale tylko z elementarnego obowiązku badawczego, dorywczo i okazjnie, by zorientować czytelnika, co w badanej sprawie powiedziano już w przeszłości. Szczupłość dorobku w dziedzinie historii myśli ekonomicznej nie oznacza, że jest on powierzchowny czy mało ważny. Przeciwnie, zarówno monografia zawierająca historię idei gospodarstwa narodowego, jak i podręcznikowy *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych* mieszczą w sobie wiele głębokich i krytycznych uwag na temat prezentowanych zagadnień. W obu ich autor nie ogranicza się do przedstawienia cudzych poglądów, ich genezy i następstw, ale poddaje je własnej ocenie. Jest ona trzeźwa, spokojna i — co charakterystyczne — jeśli nawet wypada ujemnie, to

---

<sup>291</sup> *Ibidem*, s. 241.



umie on dostrzec nawet w odrzuconej (jako całość) koncepcji elementy pozytywne i wyraźnie je eksponuje (np. w materializmie dziejowym, marksizmie). I odwrotnie, gdy akceptuje czyjeś poglądy, wyławia z nich myśli, które nie wytrzymują próby wszechstronnego „opukiwania” problemu czy „wygrywania przeciwieństw” (np. pogląd E. Durkheima na temat anachronizmu „solidarności przez podobieństwa” lub zdanie A. Sartoriusa o przesadnych obawach przed rozwojem gospodarczym państw azjatyckich).

Bardzo owocny okazał się pomysł przedstawienia rozwoju myśli ekonomicznej na tle rozwoju życia społeczno-gospodarczego. Dzięki niemu można było uchwycić związki myśli ekonomicznej z życiem, ale także ich brak. *Rozwój życia gospodarczego...* często bowiem podważał i niszczył różne uogólnienia teoretycznych czy politycznych przejawów myśli ekonomicznej. Przykładów mogą dostarczyć dzieje szkoły liberalnej czy szkoły marksistowskiej. Dzięki tej konfrontacji myśli z tłem społeczno-gospodarczym Rybarski wykazał, że pierwsze systemy myśli ekonomicznej — fizjokratycznej i tzw. szkoły klasycznej — wyrosły nie z przemian życia społeczno-gospodarczego, a z gleby konkretnej filozofii: filozofii prawa natury. Podważa to oczywiście jedną z głównych tez materializmu dziejowego.

## Historyk społeczno-gospodarczy

### Między dwoma biegunami

Historia społeczno-gospodarcza, podobnie jak wiele subdyscyplin składających się z elementów dwóch nauk, nie miała w ciągu swego niedługiego, bo około wiekowego, istnienia jednakowego oblicza. Proporcje tworzących ją dwóch składników: historycznego i gospodarczego nie były tak idealnie wyważone, by mogły się utrzymywać w stałej równowadze. W różnych okresach i u różnych autorów stosunek między nimi przedstawiał się rozmaicie. Raz górę brał rozległy opis historyczny, innym razem zwarty, wydestylowany obraz gospodarczy. Rozwój historii gospodarczej toczył się między tymi dwoma biegunami: historycznym i gospodarczym.

Przedmiot jej był tak różnie pojmowany (choć najczęściej nie definiowany zbyt ściśle), że przesunął całą naukę bądź ku biegunowi historycznemu, bądź ku biegunowi gospodarczemu. To samo można powiedzieć o poszczególnych pracach historyczno-gospodarczych: każda z nich jest usytuowana gdzieś między owymi przeciwstawnymi punktami.

Zwolennicy pojmowania historii społeczno-gospodarczej jako szeroko rozumianej historii uważali i uważają ją za naukę o takich przejawach działalności ducha ludzkiego, które wprawdzie nie mają racjonalnego wyjaśnienia (religia, magia, aktywność mas, zmiany demograficzne, psychika przedsiębiorcy itp.),

ale wpływają na życie gospodarcze. Tak pojmowana historia gospodarcza jest zazwyczaj związana z teorią ekonomii.

Zwolennicy natomiast koncepcji przeciwnej widzieli i widzą przedmiot historii gospodarczej w gospodarce minionej. Wedle nich nauka ta powinna dawać wyjaśnienie lub modele możliwych wyjaśnień agregatowego zachowania się gospodarek minionych. Ma pomóc ekonomii w zrozumieniu funkcjonowania gospodarek współczesnych. Powinna być logicznie konsystentna, posługiwać się metodami dokładnego mierzenia zjawisk i stawiać ściśle ekonomiczne pytania. Niektórzy dodają jeszcze, że sama nie powinna się wiązać z teorią ekonomii.

W polskiej historiografii do tych dwóch krańcowych stanowisk zbliżają się określenia przedmiotu historii społeczno-gospodarczej, sformułowane przez Jana Rutkowskiego i Andrzeja Grodka.

Według Rutkowskiego, głównym i właściwym przedmiotem badań historycznogospodarczych jest ustroj społeczno-gospodarczy, tzn. stosunki nawiązywane między ludźmi celem dokonywania pracy gospodarczej lub podziału jej plonu<sup>292</sup>. Jest to przedmiot „główny i właściwy”, co oznacza, że inne nauki nim się nie zajmują. Nie oznacza to natomiast, że historia gospodarcza nie może czy nie musi zajmować się także tematami interesującymi inne nauki. Z definicji historii społeczno-gospodarczej jako nauki o ustroju społeczno-gospodarczym wynika np. wprost, że powinna się ona zainteresować normami prawnymi, gdyż do ustroju tego należy własność, będąca kategorią prawną; należą doń także stosunki między grupami ludzi powstające w procesie pracy i podziału jej owoców, a zatem historia społeczno-gospodarcza musi się zajmować także historią polityczną, historią polityki gospodarczej, ruchami społecznymi, pracą gospodarczą w sensie technicznym, literaturą techniczną i ideami społeczno-gospodarczymi, choć są to przedmioty główne i właściwe innych nauk.

Grodek natomiast stwierdza, że przedmiot historii gospodarczej jest ten sam co ekonomii. Nie przedmiot jest inny, lecz tylko sposób jego traktowania i cele poznawcze. Dotychczas ramy historii gospodarczej zakreślała ekonomia polityczna, a obecnie (1938) powinna to być ekonomia nowoczesna. Słowem, historia gospodarcza to ekonomia polityczna przeszłości. Przy takim ujęciu przedmiotu historii gospodarczej nasuwa się pytanie, jaka to nowoczesna ekonomia ma być miarodajna w określeniu tego przedmiotu. Są bowiem kierunki ekonomii politycznej różniące się nawet bardzo poważnie w poglądach na przedmiot tej nauki.

Sformułowanie Grodka<sup>293</sup> jest najbardziej krańcowym określeniem gospodarczego biegunu historii społeczno-gospodarczej. Niezależnie jednak od różnic

<sup>292</sup> J. R u t k o w s k i, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, wyd. 3, Poznań 1974, s. 1–6.

<sup>293</sup> A. G r o d e k, *Czego historią jest historia gospodarcza*, [w:] *Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906–1936*, Warszawa 1938, s. 46–62.

w pojmowaniu biegunów tej dyscypliny, jest faktem, że jej rozwój to przemienne traktowanie jej najpierw jako bardzo szeroko pojętej historii, potem zaś jako opisu gospodarki minionej.

Początek historiografii gospodarczej, związanej z nazwiskiem Justusa Moesera (1720–1794), tkwił blisko bieguna historycznego; pozycję tę utrzymała tzw. starsza szkoła historyczna, a jej twórca W. Roscher uważał współpracę ekonomii i historii gospodarczej za niezbędny warunek dalszego rozwoju wiedzy. Dopiero „młodsza” szkoła historyczna (G. Schmoller i jego uczniowie) przesunęła pod koniec XIX w. historię gospodarczą ku biegunowi gospodarczemu i oderwała ją od teorii ekonomii. Kolejny ruch w kierunku przeciwnym zapoczątkował w pierwszym dziesięcioleciu XX w. W. Sombart. Jego *Der moderne Kapitalismus* (1902) zawiera w sobie nieliczne wprawdzie, ale wyraźne elementy teorii ekonomii, połączone z bogatymi elementami empiryczno-historycznymi. Z kolei badania kryzysów i koniunktur zapoczątkowane przez A. Spiethoffa, a kontynuowane przez J. Schumpetera, spowodowały, że w całym trzydziestoleciu (1910–1940) niemiecka historiografia gospodarcza oddalała się od czystego opisu gospodarek minionych i zbliżała do historii.

Podobne falowania można znaleźć też u historyków gospodarczych polskich, m.in. u Rybarskiego. Większość jego prac z tej dziedziny grawitowała ku biegunowi historycznemu, ale czterokrotnie (w latach 1909, 1931, 1932 i 1936) inklinacja ta została przerwana przez ruch w kierunku przeciwnym i nastąpiło przesunięcie zainteresowań ku elementowi czysto gospodarczemu.

Nasuują się tu pytania: co wpłynęło na takie usytuowanie się twórczości Rybarskiego między biegunami historii gospodarczej?, jaką rolę w uformowaniu się jego osobowości jako historyka odegrało krakowskie środowisko uniwersyteckie, a przede wszystkim jego mistrz — Franciszek Bujak? O wyczerpującą odpowiedź jest niezmiernie trudno, ale nieco światła na te kwestie może rzucić sama osoba Franciszka Bujaka<sup>294</sup>, który jako młody docent historii gospodarczej na Uniwersytecie Jagiellońskim patronował pierwszym krokom naukowym Rybarskiego i obok innych historyków (Ulanowski, Piekosiński, Potkański) wprowadzał go w arkana wiedzy historycznej.

## Mistrz

Franciszek Bujak (1875–1953) pochodził ze wsi Maszkienice w województwie krakowskim. Gimnazjum ukończył w Bochni, a studia wyższe na Wydziale Filozoficznym i Wydziale Prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

---

<sup>294</sup> Bujak uzyskał docenturę w 1905 r., od 1909 r. był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1919 r. profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego, a od 1921 r. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; od 1919 r. był członkiem PAU, a od 1952 r. członkiem tytularnym PAN.

Studia uzupełniające odbył w Lipsku (u F. Ratzla, K. Buechera i K. Lamprechta), Rzymie i Genui.

Po doktoracie na temat: *Geografia w Polsce do początków wieku XVI*, Bujak opublikował kilka monografii historycznogospodarczych (dwóch wsi i jednego miasteczka w Galicji zachodniej) oraz syntezę swych badań nad stosunkami wiejskimi *Wieś zachodniogaliczyjska u schyłku XIX w.* (1906). Ogólny obraz stosunków społeczno-gospodarczych Galicji zawarł w dwutomowej pracy *Galicja* (1908, 1910). Najważniejszym jednak jego dziełem naukowym były *Studia nad osadnictwem Małopolski*, które stały się podstawą jego habilitacji w 1905 r. Była to praca przełomowa, gdyż po raz pierwszy badania tego rodzaju oparte zostały na ustroju agrarnym i mapach katastralnych tych wsi, które rozwijały się od wieków w warunkach nie zmienionych. Bujak przeprowadził w swym dziele dokładną krytykę prac o osadnictwie autorstwa T. Wojciechowskiego i F. Piekosińskiego oraz wykazał błędność ich poglądów, opartych na wnioskowaniu z nazw miejscowości o faktach z historii społecznej. Nowością było użycie metody statystycznej w badaniach nad średniowieczem.

Druga połowa pierwszej dekady XX w. była szczytowym okresem w twórczości naukowej Bujaka. Po nim nie zdobył się już na żadną edycję książkową swych badań. Bibliografia jego prac do końca życia — to wyłącznie niewielkie (z wyjątkiem *Rozwoju nauki polskiej w latach 1800–1880*, ogłoszonego w „Nauce Polskiej”, t. XV, 1932) i nieliczne artykuły, recenzje, przedmowy do cudzych książek, polemiki, okolicznościowe referaty i wystąpienia oraz publicystyka uprawiana na łamach założonego przez siebie czasopisma „Wieś i Państwo”.

Diagnozę tego kryzysu podał sam: po 1910 r. osłabła wola, zabrakło sił fizycznych i moralnych do wykonania programu prac ustalonego w czasie studiów uniwersyteckich. Pochłonęły go recenzje, drobne prace przyrządzone wydawcom i organizatorom prac naukowych: „W ten sposób rozmieniłem się na drobną monetę przygodnych artykułów zamiast wytwarzać większe wartości naukowe”<sup>295</sup>. Pisząc tę spowiedź naukową liczył 51 lat, a więc był w sile wieku, ale miał świadomość, że nie potrafi już dokonać żadnego większego dzieła. Kończy zatem swe wyznanie nutą smutku i zawodu: „Żal, że praca moja jest tak nieekonomiczna, że tak mało wyszło z tego trudu, z całej mojej wiedzy; wstyd, że tak strasznie mało zrobiłem [...] bo chciałem przecież należeć do orszaku tych, którzy kroczą prometejską drogą wydzierania tajemnic Naturze, co oświecają drogi Ludzkości”<sup>296</sup>.

Mimo że z natury był syntetykiem, skłonny do indukcji i nieufnym wobec samej logiki i długich wywodów rozumowych, Bujak nie stworzył wielkiej

<sup>295</sup> F. [Franciszek] B. [Bujak], *Drogi mojego rozwoju umysłowego*, „Nauka Polska”, 1927, t. VI, s. 135.

<sup>296</sup> *Ibidem*, s. 136.

syntezy. Nie zrealizował swego zasadniczego i ambitnego planu objęcia całej nauki o człowieku.

Aczkolwiek stosunkowo wcześniej zaniechał działalności pisarskiej dużego formatu, to jednak nie zrezygnował z wszelkiej działalności naukowej, a przede wszystkim z działalności dydaktycznej. Jego seminaria z historii gospodarczej, prowadzone początkowo na uniwersytecie krakowskim, a potem na lwowskim, stały się ośrodkami, które nie tylko stworzyły warunki do pracy naukowej nad historią społeczną i gospodarczą Polski, ale także wychowały liczny zastęp uczonych o poważnych osiągnięciach naukowych w tej dyscyplinie. Przez dobór tematów, nadanie kierunku badaniom, opiekę nad młodymi adeptami historii gospodarczej i pomoc udzielaną im w momentach borykania się z trudnościami metodycznymi, Bujak stworzył własną szkołę, koncentrującą swe zainteresowania głównie wokół problematyki cen i dziejów wsi. Jeśli to osiągnięcie dołączy się do jego własnego dorobku naukowego, trzeba uznać, że był on twórcą historii społeczno-gospodarczej Polski <sup>297</sup>.

Pozbawiony odporności nerwowej wobec wielkich zbiorowisk ludzkich, milczący, bierny (jednak nie ulegający sugestiom) w dużych gronach osób, w małych grupach ludzkich aktywny, cierpiący na poważne braki w wymowie — nie miał Bujak danych, by zostać działaczem politycznym. Chociaż — jakby się mogło zdawać — rozległa wiedza ogólna, prawość i uczciwość, a także znajomość stosunków wiejskich predestynowały go do tej roli, to jednak temperament i umiłowanie nauki uczyniły zeń typ myśliciela i ideologa, a nie działacza politycznego.

Życiem publicznym interesował się jednak i na swój sposób brał w nim udział od wczesnej młodości. Po krótkiej przynależności do stowarzyszenia młodzieży tzw. postępowej „Zjednoczenie”, zaangażował się już na czwartym roku studiów w ruchu narodowo-demokratycznym, wstępując do Związku Młodzieży Polskiej („Zet”). Nawiązał znajomość z Zygmuntem Balickim i Romanem Dmowskim. Z tym ostatnim związany był bliską przyjaźnią aż do jego śmierci w 1939 r. Około 1903 r. został przyjęty do tajnej Ligi Narodowej, a około 1905 r. wstąpił do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W 1912 r. zrezygnował z członkostwa z powodu dezaprobaty polityki Stronnictwa w Galicji. W czasie I wojny światowej opowiedział się jednak za orientacją polityczną reprezentowaną przez ruch narodowy i zwalczał proaustriacki Komitet Narodowy. Wspólnie z S. Surzyckim, Emilem Godlewskim i Romanem Rybarskim przeciwstawiał się krakowskim stańczykom. W 1917 r. był współinicjatorem nowego stronnictwa pn. Zjednoczenie Narodowe, które wraz z ND i PSL „Piast” utworzyło Związek Międzypartyjny. W 1919 r. brał udział w ko-

---

<sup>297</sup> Niektórzy historycy (np. N. Gąsiorowska) uważają, że zasługę tę dzieli on z Janem Rutkowskim. Por.: N. G ą s i o r o w s k a, *Franciszek Bujak 1875–1953*, „Nauka Polska”, 1953, nr 3, s. 187.

misji ekspertów przy polskiej delegacji na kongres wersalski, a w 1920 r. był przez miesiąc ministrem rolnictwa w gabinecie W. Grabskiego. W latach następnych zbliżył się jeszcze bardziej do ruchu ludowego. Zostawszy formalnym członkiem PSL „Piast”, nie stał się jednak ani jednym z jego przywódców, ani nawet aktywnym działaczem <sup>298</sup>.

W ostatnich latach przedwojennych wziął udział jeszcze w dwóch inicjatywach politycznych: w 1937 r. wspólnie z S. Grabskim i E. Romerem założył Związek Ziemi Czerwieńskiej (organem jego była „Ziemia i Naród”), a w 1938 r. wspólnie z doc. dr. S. Inglotem założył czasopismo „Wieś i Państwo”. Wobec powojennych zmian w Polsce zachował dystans, zdrowy rozsądek i daleko posunięty krytycyzm. Najlepsze świadectwo jego umysłowi, wiedzy i charakterowi wystawiła N. Gąsiorowska w urzędowej laurce pośmiertnej: nie zrozumiał rewolucyjnych przemian zachodzących w Polsce po II wojnie światowej, co znalazło wyraz w redagowanym przezeń i innych historyków czasopiśmie „Wieś i Państwo”. „Nie wyzwolił się Bujak nigdy z ideologicznej zależności od środowiska społecznego, w którym się urodził i wychował” <sup>299</sup>.

Gdy w roku akademickim 1906/07 Rybarski zapisał się na seminarium z historii gospodarczej, Bujak był u szczytu swej aktywności badawczej i pisarskiej. Wstępne kolokwium musiało wypaść bardzo dobrze, skoro kierownik seminarium, podówczas świeżo upieczony docent, wyróżnił nowicjusza tematem, będącym w pewnym sensie kontynuacją jego pracy, podjętej jeszcze w czasie studiów z inicjatywy prof. Sokołowskiego, której rezultatem były potem wydane *Materiały do historii miasta Biecza (1361–1547)*. Opierając się na nich, miał Rybarski przedstawić gospodarkę miejską Biecza w początkach XVII w.

Już w pierwszej pracy widać wyraźnie wpływ Bujaka. W stosunkowo krótkim czasie potrafił wykształcić w swym uczniu dwie z trzech cech, które powinny charakteryzować historyka gospodarczego: krytyczny stosunek do źródeł oraz skłonność do badań długookresowych, niepoprzestawanie na badaniach w jednym czy kilku momentach czasowych. Z późniejszych prac Rybarskiego okaże się, że Bujak potrafił wpoić weń i trzecią cechę: zainteresowanie

---

<sup>298</sup> Por. J. Zieliński, *Do biografii Franciszka Bujaka*, „Więź”, 1973, nr 2, s. 157–162 i *passim*. Praca Zielińskiego jest niezwykle cenna dla ustalenia poglądów ideowych i politycznych Bujaka. Jest częściowo polemiką z L. Hassem (*Franciszka Bujaka postawa polityczna*, „Więź”, 1973, nr 2, s. 162–168), również uczniem Bujaka i późniejszym historykiem wolnomularstwa, który usiłował z obrazu swego profesora zmyć jego sympatie proendeckie i przystroić go w szaty zachodniego liberała. Hass uważa, że na rozbrat Bujaka z ruchem narodowym miał wpływ i ten fakt, że był on żonaty z Ewą Kramsztykową, pochodzącą ze starej rodziny rabinackiej. Tymczasem, jak słusznie na to zwraca uwagę Zieliński, program ND z 1903 r. dopuszczał przynależność Żydów do Ligi Narodowej i do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Dmowski był świadkiem na ślubie Bujaka, a pośła Galla „trzymali” do chrztu: Gabriela Balicka (żona Zygmunta) oraz przywódca endeków w Galicji, Stanisław Głabiński. Dowodzi to, że stanowisko tego ugrupowania wobec Żydów na polu politycznym i gospodarczym nie miało nic wspólnego z antysemityzmem rasistowskim.

<sup>299</sup> N. Gąsiorowska, *op. cit.*, s. 188.

rolą czynników pozagospodarczych w procesach gospodarczych i umiejętność jej uwzględniania. Stąd zrodzi się w historycznym dorobku pisarskim Rybarskiego, dostrzegalny również w twórczości Bujaka, podział na prace grawitujące bardziej ku tematyce ściśle gospodarczej i na prace ciężące ku historii, właśnie uwzględniające ową rolę bardzo licznych czynników pozagospodarczych w życiu gospodarczym. Z czasem ta druga tendencja zdominuje historyczno-gospodarcze monografie Rybarskiego i w końcu zaowocuje, już w sferze pozahistorycznej, dziełem życia — *Psychologią społeczno-gospodarczą*.

Stosunki między Rybarskim a Bujakiem nie układały się w ciągu ich życia jednakowo. Po krótkim okresie harmonii, kiedy w czasie studiów Rybarskiego mistrz podziwiał w swym uczniu zdolności, pilność i zapał do pracy, patronował jego badaniom i otaczał go opieką, a uczeń szanował wiedzę mistrza i wdzięczny był za zainteresowanie się nim, doszło między nim do ostrego sporu, który wybuchł (1912) z okazji opublikowania habilitacyjnej rozprawy Rybarskiego. Toczył się on publicznie na łamach „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego” w atmosferze bardzo gorącej. Z obu stron padały ostre sformułowania i zanosilo się na przewlekłą kontrowersję, ale walka została przerwana z inicjatywy Rybarskiego, który uznał jej kontynuowanie za jałowe. Trzeba jednak podkreślić, że obaj uczeni stanęli na wysokości powołania naukowego i gdy przebrzmiały echa sporu, umieli zdobyć się na bezstronność i zrezygnowali z osobistych animozji na rzecz nadrzędnych interesów nauki. Stosunki między nimi, jeśli nawet nie wróciły do dawnej serdeczności, były w pełni poprawne.

Bujak wysoko cenił historyczne prace Rybarskiego, zrecenzował jego *Gospodarstwo księstwa oświęcimskiego w XVI w.* na łamach wydawanych przez siebie „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych” (t. 68, nr 2, 1932), wspomina o tej pracy w przedmowie do książki A. Tarnawskiego *Działalność gospodarcza Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. koronnego (1572–1605)* (Lwów 1935), widział w niej bowiem realizację swej idei systematycznego opisu majątków ziemskich będących podstawą roli politycznej ich właścicieli<sup>300</sup>, chwali go za statystyczne opracowanie wykazów celnych w pracy *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu* (Poznań 1928–1929)<sup>301</sup>. Słowem, okazało się, że habilitacja z ekonomii nie odciągnęła Rybarskiego od zainteresowań historycznych jego mistrza. Z drugiej strony, Rybarski, drukując rezultaty swych badań w wydawanych przez Bujaka „Badaniach z Dziejów Społecznych i Gospodarczych” czy cytując swego mistrza i przewodnika z lat uniwersyteckich we własnych dziełach (szczególnie w *Skarbowości Polski w dobie rozbiorów*), dawał dowody szacunku dla niego i więzi z nim i jego szkołą.

Być może, że cały spór z Rybarskim wokół metody badań teoretyczno-ekonomicznych pomógł Bujakowi osiągnąć pewien dystans wobec pracy nauko-

<sup>300</sup> F. B u j a k, *Wybór pism*, Warszawa 1976, t. I, s. 603.

<sup>301</sup> *Ibidem*, s. 486, 7.

wej i większą pokorę wobec własnego dzieła, gdyż podsumowując swą twórczość pisarską i odsłaniając charakter swej umysłowości, napisał: „Nie gardzę mniej udanymi pracami cudzymi [...] Krytykując zaś cudzy sąd, znajduję podniecie do formułowania własnego [...] Nic mi nie jest bardziej obce jak wiara we własną nieomylność”<sup>302</sup>.

## Ku gospodarce

1. *Gospodarka miasta Biecza w XVI i początkach XVII stulecia*<sup>303</sup> była drugą z trzech prac z zakresu historii gospodarczej, napisanych i opublikowanych przez Rybarskiego jeszcze podczas jego studiów uniwersyteckich. Jednocześnie była to pierwsza praca, którą usytuował on bardzo blisko gospodarczego bieguna historii gospodarczej<sup>304</sup>.

Powstała z inicjatywy F. Bujaka, wsparta uwagami, radami i zachętą S. Estreichera i S. Kutrzeby, została *Gospodarka miasta Biecza...* oparta na bogatym materiale źródłowym, który stanowiły księgi miejskie i wiejskie, radzieckie i ławnicze oraz spisy podatkowe i rejestry rachunkowe. Już krytyczna interpretacja źródeł i odczytanie na ich temat wskazują na dojrzałość historyczną Rybarskiego. Opierając się na dostępnych mu materiałach bieckich, zakwestionował pogląd K. Buechera, że średniowieczne zapiski rachunkowe nie zawierają z reguły dokładnego wyszczególnienia dochodów i wydatków, tylko czysty rezultat gospodarczy w danym dziele. Na tym spostrzeżeniu Buecher oparł kilka śmiałych i sceptycznych uogólnień, które nie znajdują jednak potwierdzenia w księgach bieckich.

Treść pracy ogranicza się do gospodarki miejskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu i pomija gospodarkę prywatną, cechy oraz ogólną historię gospodarczą Biecza. Po rozdziale I, poświęconym omówieniu i charakterystyce źródeł, w rozdziale II Rybarski przedstawił najdawniejsze dzieje gospodarki miejskiej Biecza, w rozdziale III zaś dochody miasta (z majątku własnego, z monopoli, z przedsiębiorstw, z opłat i podatków, z opłat za najem kata, z czynszów pieniężnych), przychody ze zwrotu długów, a także wydatki miejskie. Znamieniem tych ostatnich jest, iż nie są ujęte żadnym konkretnym aktem prawnym i że przeważnie jedynym ich uzasadnieniem bywał dawny zwyczaj — *antiqua*

<sup>302</sup> T e n ż e, *Drogi mojego rozwoju umysłowego*, s. 129.

<sup>303</sup> „*Ekonomista*”, 1909, t. III, s. 57; 1910, t. I, s. 51.

<sup>304</sup> „Pozorne zacieśnienie horyzontu pozwala dojrzeć wyraźnie te rzeczy i szczegóły, które gubią się sprzed naszych oczu, gdy jednym rzutem chcemy objąć zbyt wielką przestrzeń [...] Badanie gospodarczego organizmu miasta jest wyłącznym celem pracy. Objawy z historii, czy to kulturalnej, czy politycznej, znajdują się w niej o tyle, o ile łączy je ścisły związek z życiem ekonomicznym. I nieraz wypadło zostawić nie tkniętym w źródłach niejeden ciekawy szczegół [...] byle nie doczepiać do głównego pnia luźnie z nim związanych dodatków” (*Gospodarka miasta Biecza...*, „*Ekonomista*”, 1909, t. III, s. 57, 58).



*consuetudo*. Rybarski widzi w tym ciekawy przyczynek do dziejów kultury w naszych miastach i miasteczkach, lecz wątku tego w pełni nie rozwija, trzymając się twardo bieguną gospodarczego. Rozdział IV poświęcony jest rentowności monopoli i przedsiębiorstw miejskich, a V — zarządowi i kontroli finansów miasta. Rozdział VI, syntetyczny, zawiera dzieje ogólne miejskiej gospodarki. Rybarski podzielił je na dwa okresy, przyjmując za cezurę podziału akt komisarski, sporządzony przez komisarzy królewskich w 1567 r., który ustalił formy prawne i gospodarcze zarządzania miastem na przyszłość. Okres przed 1568 r. to czas burzliwych walk i zamieszek na tle domagania się nowych przywilejów i budowania dróg przyszłego rozwoju. Charakteryzuje się on wzrostem dochodów, który Rybarski traktuje bardzo ostrożnie, gdyż mógł on być spowodowany wzrostem cen; poza tym dochody w tym okresie dość znacznie wahają się. Odwołuje się więc do oceny działalności Rady Miejskiej przez współczesnych i konkluduje, że opinia komisarzy królewskich trafiła chyba w sedno, stwierdzając iż w tej gospodarce „nie mało nieporządnego saffowania około wydawania pieniędzy”, szczególnie na różne cele reprezentacyjne i rozrywkowe. W okresie drugim dochody również wzrastają, a w ciągu ostatnich kilkunastu lat uzyskiwano znaczną ich przewyżkę nad wydatkami. Cechą ogólną gospodarki w tym okresie jest jej stałość: nie ma nowych form gospodarczych, dawne już się przyjęły i ustaliły.

Rozdział VI i całą pracę zamyka stwierdzenie, że charakterystyczny dla XVII w. w Polsce upadek miast przejawiał się w Bieczu najpierw w upadku gospodarki poszczególnych jego obywateli, a dopiero potem przeniósł się na samą gospodarkę miejską. Rybarski wiąże z nim — i tu widać myśl Bujaka — upadek kulturalny mieszczaństwa, które staje się niezdolne do żywego udziału w życiu ogólnonarodowym, wykoślawiając strukturę państwową i społeczną Rzeczypospolitej. Zakończenie pracy zawiera kilka mniej lub bardziej widocznych spojrzeń w kierunku bieguny historycznego. Tam przesunie się twórczość Rybarskiego w ciągu najbliższych 20 lat (1909–1929). Drugi natomiast nawrót ku biegunowi gospodarczemu nastąpił dopiero w dwóch pracach, które ukazały się w 1931 i 1932 r. Pierwsza z nich ma tytuł *Gospodarka Księstwa Oświęcimskiego w XVI wieku* (Kraków 1931).

2. Jest to typowy obraz gospodarki minionej i nic ponadto. Odwoływanie się do innych dziedzin życia społecznego (np. politycznej) występuje bardzo rzadko. Mimo dobrego zachowania materiałów źródłowych (księgi dochodów i wydatków Księstwa, inwentarze oraz lustracje z lat 1564 i 1569), przedstawienie tego obrazu nastęrczało duże trudności: źródła są właściwie księgami obrotu pieniężnego, tymczasem gospodarka Księstwa była jeszcze w dużej części gospodarką naturalną.

Poszczególne rozdziały pracy składają się na rozległą panoramę gospodarczą Księstwa. Najwięcej miejsca zajmuje w niej gospodarka rolna i gospodarka rybna. Gospodarstwo rolne było gospodarstwem folwarcznym (7 folwarków)

o względnie niewielkim obszarze: grunty pod uprawę 4 zbóż dochodziły do 715 ha. Było to bez porównania mniej niż wynosiły grunty uprawiane bezpośrednio przez włościan. Podobnie ogromną przewagę miał włościański inwentarz żywy, mimo iż pogłowie krów w folwarkach w ciągu 21 lat podwoiło się. Wzrost produkcji rolnej opierał się głównie na wzroście różnorodnych robocizn we wsiach Księstwa. Praca najemna rosła, wobec czego cały ciężar uprawy roli spadał na włościan siedzących na gruntach Księstwa. Samo gospodarstwo rolne nie było zasadniczo obliczone na zbyt rynkowy. Wzrost produkcji pozwalał na uwolnienie się od zakupów ziarna, a na sprzedaż szły jedynie nadwyżki.

Znacznie większe dochody od uprawy roli przynosiło gospodarstwo rybne. Rybarski charakteryzuje gospodarkę rybną jako bardzo staranną, wielką i intensywną. Dopatruje się w niej nawet cech gospodarstwa kapitalistycznego. Z reguły jednak było to gospodarstwo zamknięte, gdyż pracowało na zaopatrzenie dworu królewskiego. Gdy jednak dwór opuszczał Kraków, ryby szły na rynek, a zysk wpływał do skarbu książęcego.

Kolejny rozdział omawia dochody z dzierżaw, danin i ceł. Szczególną wagę miały daniny, które rosły w miarę wzrostu cen, dewaluacji pieniądza i czynszów pieniężnych. Był to jeden z czynników skłaniających do powiększenia własnego gospodarstwa folwarcznego i jego ciężarów.

Następne rozdziały są poświęcone: budownictwu zamkowemu i folwarcznemu, konsumpcji gospodarstwa oświęcimskiego, a ostatni — różnym wydatkom i zestawieniom ogólnym. Rozdział o konsumpcji zawiera dużo ciekawych informacji, istotnych dla znajomości materialnej kultury Polski. Rozdział końcowy stwierdza wzrost rentowności gospodarstwa Księstwa Oświęcimskiego.

Dwa momenty w tej pracy Rybarskiego zasługują na szczególne podkreślenie. Po pierwsze: stała dążność do uplastycznienia danych liczbowych i przybliżenia ich czytelnikowi tak, by wzmóc jego zainteresowanie badanym tematem. Nie pozostawia go osamotnionego wśród małych ratów, ćwiertni, wiertki i innych jednostek miar, ale drogą pomysłowych przeliczeń pozwala mu się zorientować w faktycznych rozmiarach różnych danych (np. powierzchni upraw), odnosząc je do miar współczesnych. Przelicza ilość wyhodowanych w gospodarstwie ryb na kilogramy, by podać ich wartość we współczesnych złotych i ukazać, że produkcja oświęcimska z XVI w. wytrzymuje porównanie z nawet bardzo wielkimi gospodarstwami rybnymi z trzeciego dziesiątka lat XX w.

Po drugie, książka jest dowodem, jak bardzo pomocne, a nawet wręcz niezbędne dla historyka gospodarczego jest głębokie wykształcenie w zakresie ekonomii. Wiele szczegółów nie pojawiłoby się w obrazie gospodarstwa Księstwa Oświęcimskiego i wiele nie znalazłoby właściwego wyjaśnienia, gdyby nie rozległa wiedza teoretyczna autora i dokładna znajomość realiów

współczesnej mu gospodarki społecznej<sup>305</sup>. Dzięki nim mógł uchwycić główne następstwa wzrostu cen i dewaluacji pieniądza: wzrost ciężarów naturalnych, większa opłacalność własnego gospodarstwa od czerpania dochodów z czynszów z ziemi oraz większa opłacalność produkcji na zbył. Uwzględnione zostały wszystkie i ciemne, i jasne strony zmian w położeniu włościan.

3. Kolejną pracą tego typu były *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594* (Warszawa 1932). Dzięki obfitszym niż poprzednio źródłom (księgi rachunkowe, opisy żup, inwentarze, lustracje, sprawozdania specjalnych komisji itp.), monografia wielickich żup solnych daje bardzo dokładny ich obraz w okresie blisko stuletnim. Do rzadkości należą terminy, których autorowi nie udało się wyjaśnić (np. „miary zepsute”) i całe bogate słownictwo techniczne („szramowanie kłapcia”, „jateczniki”, „rum”, „słochmal”, „stolnicy”, „żabni”, „piecowi”, „bałwany soli” itp.) ożywia suchy i nużący niekiedy materiał statystyczny. W tym samym kierunku działają przeliczenia jednostek miar na współczesne (Rybarski prostuje błędy zarówno L. Hrdina, znajdujące się w jego monografii o solinach wielickich z 1842 r., jak i różne relacje posła weneckiego H. Lippomana z 1575 r.) oraz liczne porównania z działalnością kopalń w dwudziestych i trzydziestych latach XX w. Język nowoczesnego ekonomisty, wprowadzającego np. do oceny finansowych wyników kopalń współczynnik eksploatacji (stosunek między dochodem brutto a wydatkami przedsiębiorstwa) czy snującego refleksje na temat znaczenia historii gospodarczej (w tym wypadku historii kopalń wielickich) dla teoretyka ekonomii, bardzo plastycznie przybliży obraz miniony do czasów powstania monografii.

Jak zwykle, Rybarski zaczyna swe dzieło od dokładnego omówienia źródeł, a następnie w kolejnych rozdziałach przedstawia: topografię „gór” wielickich i pracę nad rąbaniem soli, transport soli na powierzchnię, różne kategorie pracowników (mieli własną kuchnię i zwyczajem zapewnioną opiekę lekarską i finansowanie przez zarząd kopalń kosztów pogrzebów), wydatki na konie i uprzęż, na surowce i różne materiały, na obudowę gór i różne nadzwyczajne roboty w górach; następnie omawia: warzelnię soli, dostawę soli do warzelni i do komór mazowieckich, kuchnię żupną, zarząd żupny i dochody z soli. Rozdział przedostatni zawiera charakterystykę gospodarstwa wielickiego, a osta-

<sup>305</sup> Sprawdził się tu pogląd F. Bujaka, który jeszcze w 1905 r., starając się o docenturę na Uniwersytecie Jagiellońskim, pisał: „Uważam, że znajomość ustrojów gospodarczych w przeszłości ściśle się wiąże ze znajomością współczesnych stosunków gospodarczych, a należyte poznanie przeszłości zależy od znajomości tego, co nas obecnie otacza. W gruncie rzeczy każda nauka, mająca na celu przedstawienie rozwoju jakiegokolwiek strony życia ludzkiego, opiera się na metodzie retrospektywnej, jest umiejętnym modyfikowaniem i pomniejszaniem wyobrażeń o współczesnych znanych naocznie stosunkach. Im dokładniejsze są te wyobrażenia, tym więcej jest warunków do poznania przeszłości” (por. S. I n g l o t, *Franciszek Bujak*, Wrocław 1955, s. 5).

tni — wyniki finansowe i ocenę gospodarki żupnej. Do tekstu autor dołączył 37 tablic statystycznych własnego układu.

Charakteryzując żupy wielickie Rybarski stwierdza, że są one — jak na swoje czasy — olbrzymim przedsiębiorstwem i to przedsiębiorstwem w XX-wiecznym znaczeniu. Zatrudniały bowiem od 439 (trzeci dziesiątek XVI w.) do 851 (siódmy dziesiątek XVI w.) pracowników, nie będących poddanymi jakiegoś gospodarstwa patrymonialnego, ale robotnikami pracującymi na podstawie zwykłej umowy najmu zawartej z przedsiębiorcą. Ten ostatni fakt nadaje im cechę kapitalistyczną (zresztą ich zarządowi zarzuca się stosowanie kapitalistycznego wyzysku). Rozmiary produkcji wzrosły z 7,3 tys. ton (przeciętna w latach 1503, 1512, 1513) do 16,7 tys. ton, stanowiących przeciętną w latach 1570 i 1571, i do 23,1 tys. ton przeciętnie w latach 1592–1594. Ciekawe jest porównanie z rokiem 1928/29, kiedy to wyprodukowano w Wieliczce 166,3 tys. ton, a więc blisko 10 razy więcej niż przeciętnie w 1570 i 1571 r. Przy czym w 1929 r. zatrudnionych w Wieliczce było 1619 osób, a więc prawie dwa razy tyle, ile w drugiej połowie XVI w. Różnice te tłumaczą zmiany w postępie technicznym.

Drugą ważną cechą przedsiębiorstwa wielickiego było skoncentrowanie się wyłącznie na produkcji soli, a nabywanie wszystkiego, co mu było potrzebne, na rynku. Żupy nie miały ani własnego gospodarstwa rolnego, ani własnego browaru, młyna, tartaku czy nawet własnej piekarni. Wszystko, poza drewnem otrzymywanym z lasów królewskich, musiały kupować za sól lub za gotówkę na rynku. I tu rzuca Rybarski kamyczek do swego ogródka: teoretycy ekonomii — powiada — konstruują czasami sztuczne przykłady wymiany towaru, by wykazać wyższość wymiany pieniężnej. Tymczasem historia żup dowodzi czegoś przeciwnego: woźnica jadący po sól starał się nie jechać do Wieliczki pustym wozem, a zabierał ze sobą towary potrzebne kopalni. Przewoźnik, zamiast sprzedawać swój towar za gotówkę, a potem kupować za nią sól, od razu nabywał sól za przywiezione towary. Tylko różnicę wartości wyrównywano gotówką. Zatem „niepodobna w tym dopatrywać się jakichś bardzo pierwotnych przejawów życia gospodarczego; była to bardzo racjonalna kalkulacja”<sup>306</sup>. Tym bardziej że w owych czasach było bardzo trudno o środki obiegowe.

Przechodząc do wyników finansowych i oceny gospodarki żup wielickich Rybarski stwierdza, że mimo nominalnego wzrostu przeciętnego dochodu czystego z 15 282 zł w 1499 r. do 28 247 zł w 1542 i do 45 853 zł w 1594 r., realny dochód czysty żupy wielickiej był mniejszy z końcem XVI w. niż przed jego połową, a to z powodu spadku kursu pieniądza w złocie oraz spadku jego siły nabywczej, czyli wzrostu cen. Następnie zwraca uwagę na wzrost współczynnika eksploatacyjnego, co oznacza wzrost kosztów produkcji w porównaniu z dochodami. Po stronie wydatków daje się zaobserwować wzrost kosztów

<sup>306</sup> R. Rybarski, *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594*, Warszawa 1932, s. 157.

robocizny z powodu wzrostu produkcji, ale płace nie podnoszą się wskutek utrzymywania ceny soli na jednakowym poziomie. Do 1577 r. żupy rozwijały się — po tej dacie, kiedy spod bezpośredniego zarządu administracji królewskiej zaczynają być wypuszczane w dzierżawę, zaczynają upadać na skutek gospodarki rabunkowej i postępującej dekapitalizacji.

Książkę swą zamyka Rybarski smutną, ale trafną uwagą:

„Niepodobna też było utrzymać górnictwa w Polsce na odpowiednim poziomie, jeżeli w kraju nie było dość wysokiej kultury umysłowej, uprawiania technicznych umiejętności. Gdy życie narodu dzieliło się między spokojny byt na wsi, burzliwe walki wewnętrzne i wojny zewnętrzne, to już nie starczyło sił na to, by utrzymać żupy wielickie na tej wysokości, którą one zajęły w XVI stuleciu”<sup>307</sup>.

4. W dorobku Rybarskiego znajduje się jeszcze jedna praca historyczno-gospodarcza o przewadze elementu gospodarczego. Jest nią *Kredyt i lichwa w ekonomii samborskiej w XVIII wieku* (Lwów 1936). Praca ta stanowiła w literaturze historycznogospodarczej okresu międzywojennego osobliwość: poza Rybarskim nikt nie podjął tego tematu w odniesieniu do czasów nowożytnych (praca M. Ungeheuera z 1929 r. o stosunkach kredytowych w ziemi przemyskiej nie wykraczała poza XV w.). Racje pionierskiego wkroczenia na nienaruszony obszar badawczy były dwie: (1) zadłużenie w ekonomii samborskiej (jedna z największych królewszczyzn, licząca 3 miasta, około 120 wsi, saliny i od 40 do 50 tys. mieszkańców) stanowiło tak wielki ciężar, że spowodowało głębokie przemiany ekonomiczne; (2) dłużnikami nie byli ludzie wolni, lecz poddani królewscy, którzy w zasadzie nie mieli pełnej zdolności prawnej do zaciągania zobowiązań, ale udzielanie im kredytu przez osoby prywatne groziło przejściem dóbr królewskich w obce ręce. Pewien wpływ na powstanie książki miała zapewne także obfitość materiałów źródłowych (*Inwentarz ekonomii samborskiej*, z 1739 r. i z 1749 r. *Rewizja kluczów ekonomii samborskiej* z 1760 r. *Konotacja i weryfikacja długów* z 1741 r. oraz spis miast i wsi z 1764 r.) przechowywanych w Archiwum Głównym w Warszawie.

Wyniki badań są deprymujące. Od 76,6 (1739) do 90,75% (1764) gmin ekonomii było zadłużonych. Suma ich zadłużenia wzrosła w tym okresie (w tys. zł) z 149,9 do 174,4 zł. Globalne zadłużenie miast i ich mieszkańców oraz gmin wiejskich powiększyło się z 324 121 (1739) do 330 825 zł (1764). Jeśli się do tego doda zadłużenie indywidualne („pojedynkowe”) wieśniaków, o którym nie ma pełnych danych, to — zdaniem Rybarskiego — można śmiało przypuścić, że w żadnym z przebadanych lat łączna suma zadłużenia nie była niższa od 500 000 zł. Zważywszy, że ówczesny obieg pieniężny był mniejszy niż w 1936 r. i że wartość złotego była około pięciokrotnie wyższa niż w tym roku, a także, że w sumie tej nie ma pożyczek zaciąganych przez szlachtę,

<sup>307</sup> *Ibidem*, s. 173.

duchowieństwo i Żydów<sup>308</sup>, trzeba uznać, że zadłużenie w ekonomii samborskiej było bardzo duże i kładło się ogromnym ciężarem szczególnie na gminy wiejskie.

Wierzycielami w tych transakcjach kredytowych byli (w procentach): szlachta od 75,5 (1739) do 57,9 (1764), duchowieństwo 10,5–29,1, Żydzi 6,4–6,6, osoby określone w źródłach jako „prości” 5,6–6,4. Oprocentowanie pożyczek było zróżnicowane: duchowieństwo na ogół trzymało się przepisów kościelnych i pobierało 7,8 lub, rzadko, 10%. Dziesięć od sta było oprocentowaniem dozwolonym przez państwo. Szlachta pobierała więcej, aż do 20%, co już było lichwą. Natomiast Żydzi stale praktykowali lichwę, pobierając 50–100%. Różne środki podejmowane przeciwko nadmiernemu zadłużaniu się i lichwie nie dały zamierzonych rezultatów. W końcu koszt zadłużenia gmin wynosił 50–100% ich czynszów i podatków.

Do przyczyn, które specjalnie w ekonomii samborskiej doprowadziły do ogromnego zadłużenia, Rybarski zalicza: nieszczęśliwą metodę eksploatacji królewskiej, polegającą na paroletniej dzierżawie, oddawanej różnym faworytom królewskim, którzy nie troszczyli się o gospodarstwo i często zostawiali poddanych na łup poddzierżawców; kłęski nieurodzaju, wojny, postoje i przemarsze wojsk; bierność Bojków, którzy stanowili większość osiadłości wiejskiej ekonomii, a ruchliwość i przedsiębiorczość drobnej szlachty herbu Sas, która dorabiała się kosztem poddanych i dóbr królewskich.

Wśród celów, na które pożyczki były zaciągane, Rybarski wymienia na pierwszym miejscu zakup zboża, a w dalszej kolejności: zapłacenie regularnych podatków i czynszów, wyrównanie zniszczeń wojennych i rekwizycji wojskowych, opłata kontrybucji oraz tzw. przepoje gromadzkie, kiedy to z okazji załatwiania różnych spraw pito na kredyt u arendarza<sup>309</sup>.

Rybarski zamyka książkę konkluzją, że kredyt, nie mający w Samborszczyźnie charakteru produktywnego, a będący kredytem konsumpcyjnym i „ratunkowym”, był wielką klęską ludności. Stąd podważa on rozpowszechniony pogląd, że byt chłopów w królewskich gospodarkach był lepszy od bytu po dobrach dziedzicznych. Właściciel tych ostatnich nieraz wyzyskiwał poddanego, ale

<sup>308</sup> Jak stwierdza R y b a r s k i (*Kredyt i lichwa w ekonomii samborskiej w XVIII wieku*, Lwów 1936, s. 84, 85), poważnym dłużnikiem instytucji duchownych byli Żydzi. Działo się to nie tylko w ekonomii samborskiej. Np. kahały żydowskie w XVIII w. były winne biskupstwu krakowskiemu i różnym instytucjom kościelnym ogromne sumy. Można się domyślać, co Rybarski przemilcza, że bierny i mało ruchliwy kapitał gromadzony przez duchowieństwo był wypożyczony Żydom na niski procent (7, 8–105), ci zaś pożyczali go dalej już na procent lichwiarski, zarabiając na różnicy.

<sup>309</sup> Instruktaż ekonomiczny z 1786 r. charakteryzuje skutki kredytów szynkarskich w ten sposób: „Tenże Żyd niezmiernych borgów, czyli kredytu pozwala, przez co poddaństwo się rozpija, rozhultaja, woły, konie, krowy chłopci sprzedają [...] przez co chłop zniszczony, bez sprzężaju, nie robi sobie, nie robi panu, nie opłaca czynszu, młodzież z głodu rozchodzi się, a co najgorsza tenże sam momentalny zysk z arendy na 10 lat upada, [...] musi arenda być mniejsza” (*ibidem*, s. 87).

dbał o to, by jednocześnie kto inny go nie wyzyskiwał. Tymczasem w ekonomii samborskiej poddany „miał nie jednego tylko pana; miał także i innych panów — wierzycieli, którym płacił nieraz lichwiarskie procenty, którym odrabiał z tytułu zadłużenia robocizną podobną do pańszczyzny; i ci czasem rugowali go z jego ziemi”<sup>310</sup>.

*Kredyt i lichwa w ekonomii samborskiej w XVIII wieku* była ostatnią pracą historyczną Rybarskiego napisaną w konwencji gospodarczej, tzn. ograniczającą się do ściśle gospodarczego obrazu minionej rzeczywistości.

## Ku historii

Wśród historycznogospodarczych prac Rybarskiego znajdowały się także prace grawitujące ku biegunowi historycznemu.

1. Już pierwsza jego praca naukowa, napisana na pierwszym roku studiów i opublikowana w „*Ekonomiście*”<sup>311</sup>, mieściła się w socjohistorycznym wątku historii społeczno-gospodarczej. Była to analiza statystyki młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich pięćdziesięciu latach (1857–1906). Opierając się na archiwalnych rodowodach studentów i słuchaczek UJ, Rybarski omówił liczebność młodzieży studiującej, jej pochodzenie, zatrudnienie rodziców oraz stosunki narodowościowe i religijne. Do pracy dołączonych zostało 13 tabel statystycznych.

2. Drugą pracą, już wyraźnie rzuconą na szerokie tło historyczne, była *Sprawa włościańska na sejmie w roku 1831*<sup>312</sup>. Zawiązek jej stanowił referat przedstawiony przez Rybarskiego na seminarium statystyczno-ekonomicznym prof. W. Czerkawskiego. Rozszerzony z inspiracji kierownika seminarium, został opublikowany w 1909 r.

Reforma włościańska miała dwa cele: polityczny i gospodarczy. Rybarski rozpatruje je po kolei. Doszedłszy — po dokładnej analizie — to wniosku, że cel polityczny nie miał szans realizacji, skupił się na celu gospodarczym.

Zdaniem jego, wadą projektu reformy było ograniczenie jej do włościan w dobrach narodowych. Nie miała to być reforma społeczna w dzisiejszym znaczeniu; sejm przystępował do niej jako prywatnoprawny właściciel dóbr narodowych. Za pomocą tej reformy zamierzano oddziaływać na stosunki własnościowe w dobrach prywatnych. Liczono się z tym, że obawiając się odpływu włościan z dóbr prywatnych do dóbr narodowych właściciele dóbr prywatnych będą zmuszeni do przekształcenia w nich stosunków własnościowych na wzór zmian dokonanych w dobrach narodowych. Rybarski zwraca uwagę, że nadzieje

<sup>310</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>311</sup> R. R y b a r s k i, *Statystyka młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich latach pięćdziesięciu*, „*Ekonomista*”, 1907, t. III, s. 15–53.

<sup>312</sup> „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*”, 1909, nr 1, s. 2.

te nie mogły iść zbyt daleko, bo gdyby w dobrach narodowych rzeczywiście poprawił się los włościan, *beati possidentes* nie byłiby skłonni do ustępowania miejsca przybyszom z dóbr prywatnych, a luki wynikłe z wypadków nadzwyczajnych szybko by się wypełniły.

Tylko nieliczna szlachta odczuwała potrzebę poprawy losu włościan i rozciągnięcia reformy na dobra prywatne. Ogół był temu niechętny, wskutek czego reforma pozostała połowiczna. Realne skutki zamierzonej reformy Rybarski ocenia jako możliwe i pozytywne: bardzo wydatnie podniósłby się poziom życia włościan, zmiana bowiem świadczeń na czynsz oraz ulgi podatkowe usunęłyby główne źródła nędzy.

Wśród pobudek reformy Rybarski wymienia jeszcze jedną, hipotetyczną: obawę, że dobra narodowe nie oddane na własność włościanom zostaną w razie przegranej wojny skonfiskowane przez Rosję i obyczajem znanym na ziemiach zabranych nadane urzędnikom i generałom rosyjskim. Jest to jednak tylko przypuszczenie nie poparte żadnym wyraźnym świadectwem.

Wnioski są skąpe. Wartość pracy polega na bardzo dokładnej i głębokiej analizie, w której widać już zaczątki skłonności autora do sztuki „wygrywania przeciwieństw”, tzn. szukania jak największej liczby argumentów i przeciwargumentów (np. bardzo dokładne przesłedenie różnych postaw chłopów wobec powstania).

Nasycenie pracy szeroko pojętą historią jest duże: mamy więc w niej przede wszystkim szerokie tło prawne, ustrojowe, mamy trochę psychologii posłów (Rybarski nie bierze wystąpień i wypowiedzi w sprawie włościan dosłownie, doszukując się rzeczywistych poglądów tkwiących za osłoną słowną), taktyki urzędników państwowych, poglądów filozoficznych i ekonomicznych nurtujących wyższe i wykształcone warstwy społeczeństwa, a więc wszystko to, co wpłynęło na gospodarczy sens projektu reform włościańskich. Jego strona społeczno-gospodarcza, ogromnie ważna, bo świadcząca o zaczynającym się procesie zmiany ustroju społeczno-gospodarczego Królestwa Polskiego, wtopiona została w rozległy kontekst historyczny. Znac tu wpływ G. Schmollera i jego „młodszej” szkoły historycznogospodarczej, który dotarł do Rybarskiego albo przez seminarium F. Bujaka, albo przez seminarium W. Czerkawskiego, a niewykluczone, że przez oba.

3. Po *Sprawie włościańskiej...* nastąpiła 13-letnia przerwa. Zakończył się pierwszy, młodzieńczy, okres zainteresowań historią społeczno-gospodarczą, po którym Rybarski zwraca się do teorii i opisu gospodarczego. Powrót do problematyki historycznej następuje w 1924 r. i odtąd w odstępach od roku do 5 lat aż do wybuchu II wojny światowej pojawiać się będą kolejne jego dzieła z zakresu historii gospodarczej. Początek temu drugiemu okresowi daje praca, która pomyślana została nie jako samoistne dzieło historycznogospodarcze, ale jako wstępna część systemu nauki ekonomii, mająca przygotować czytelnika do zrozumienia części drugiej — teorii ekonomii. W dodatku tematyka



historycznogospodarcza nie stanowi jej treści, ale spleciona została z rozwojem idei gospodarczych, czyli z historią myśli ekonomicznej. O pracy tej, noszącej tytuł *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych* (Warszawa 1924), była już mowa w punkcie 1, w którym przedstawiony został jej wątek będący historią myśli ekonomicznej. Obecnie kolej na omówienie jej wątku historycznogospodarczego.

Jest to jedyna praca w twórczości historycznej Rybarskiego poświęcona powszechnej historii gospodarczej; wszystkie inne zajmują się historią gospodarczą Polski. Z tej racji rozpoczyna się od starożytności klasycznej. Przeszłość dawniejsza — stosunki gospodarcze Wschodu — ograniczona została do Egiptu i Fenicji, gdyż wiele faktów z czasów odleglejszych ma tylko bardzo luźny związek z dalszym rozwojem gospodarczym. Historia gospodarcza Grecji przedstawiona została na tle dziejów politycznych. Szczególną uwagę zwraca Rybarski na rolę przeobrażeń gospodarczych w przemianach psychiki ludzkiej: upowszechniający się duch zysku stawia bogactwo wyżej od szlachectwa i w ten sposób, jak stwierdza poeta Theognis, pieniądz niszczy stany. Przykładów wpływu odwrotnego — psychiki na stosunki gospodarcze — dostarcza historia Rzymu. Z walorów duchowych Rzymian wywodzi się ich wielkie gospodarstwo światowe oparte na podziale pracy.

Omawiając stosunki gospodarcze we wczesnym średniowieczu, Rybarski kwestionuje opinię o wiekach średnich jako o „wiekach ciemnych”. Wieki średnie to nie tylko historia Zachodu, który ponosił konsekwencje upadku zachodniego państwa rzymskiego, ale to także Wschód. Bizancjum spełniło doniosłą funkcję, stając się pośrednikiem między kulturą starożytną a odrodzeniem. Relacjonując zaś ustrój własności ziemskiej, podważa rozciąganie tez K. Buechera i K. Lamprechta o zamkniętym gospodarstwie domowym na całą Europę. Teza Lamprechta, że w gospodarstwie takim, z wyjątkiem może niektórych klasztorów, na ogół kupuje się tylko w razie konieczności, może być uzasadniona w odniesieniu do Francji XI w., ale już nie ma zastosowania do Flandrii, gdzie w XI w. rozwijający się przemysł wełniany sprowadza surowiec z zagranicy.

Okres późnego średniowiecza, datujący się od wojen krzyżowych i nazywany zamiennie okresem gospodarki miejskiej lub okresem włosko-hanzeatyckim, został przez Rybarskiego zaprezentowany ze szczególnym uwzględnieniem zmian w ustroju własności ziemskiej, rozwoju miast, gildii i cechów, miejskiej polityki gospodarczej, rozwoju handlu i wyższych form obrotu gospodarczego, a także pierwszych przejawów wkraczania władzy państwowej w sferę życia gospodarczego. Przy tej ostatniej sprawie podaje w wątpliwość opinię W. Ochenkowskiego<sup>313</sup>, który mówiąc o późnym średniowieczu uważał

---

<sup>313</sup> Władysław Ochenkowski (1840–1908), wychowanek i rzecznik starszej szkoły historycznej (uczeń B. Hildebranda), znany szeroko ze swych ogłoszonych w języku niemieckim studiów nad historią gospodarczą Anglii. W 1880 r. profesor ekonomii w Jenie; od 1892 r.

za fakt, że „pojmowanie angielskiego handlu jako całości, która ma odegrać swą rolę na rynku światowym, jeszcze nie istniało”<sup>314</sup>, i cytuje urywek z mowy Henryka VII z 1487 r., świadczący, że władca ten miał już wyraźną świadomość wielkich celów polityczno-gospodarczych Anglii.

Trzeci okres historii gospodarczej — epoka merkantylizmu — trwa od XVI do połowy XVIII w. i Rybarski uważa, że wydarzeniem najbardziej charakterystycznym i istotnym dla przejścia od średniowiecza do czasów nowożytnych jest powstawanie większych całości gospodarczych, tzn. stopniowe kształtowanie się gospodarstw narodowych. Kwestionuje przy tym klasyfikację G. Schmollera i tych autorów, którzy przed gospodarstwem narodowym wyróżniają jeszcze okres gospodarstwa terytorialnego, tzn. gospodarstwa wzrastających we władzę książąt. Klasyfikacja ta może mieć, jego zdaniem, rację bytu w odniesieniu do Niemiec, ale nie da się jej zastosować do Anglii, Francji, Holandii, Portugalii czy Hiszpanii. Gospodarstwo narodowe różni się od terytorialnego tylko rozmiarami, a nie jakościowo, pod względem struktury wewnętrznej, metod i celów.

W tym miejscu książki znalazły omówienie tak typowe dla rozwoju gospodarczego w dobie merkantylizmu zjawiska, jak: odkrycia geograficzne i ich wpływ na rozrastanie się gospodarki kapitalistycznej, przemysł nakładczy i manufaktura, nowe formy wytwórczości, wykształcanie się polityki gospodarczej i kolonialnej państwa oraz organizacja handlu zagranicznego.

Kolejny okres w dziejach gospodarczych otwiera tzw. rewolucja przemysłowa, a więc przewrót, który nastąpił w Anglii w ostatnich 40 czy 30 latach XVIII w. Rybarski omawia dość dokładnie wynalazki przemysłowe, które położyły podstawę pod nowoczesny rozwój przemysłowy, i w dużym skrócie przedstawia społeczne następstwa rewolucji przemysłowej. Zwraca przy tym uwagę, że koniec XVIII w. oglądał jej początki, większe bowiem postępy poczyniła ona w Anglii dopiero w pierwszych dziesiątkach XX w., a na kontynencie znacznie później.

Ostatni blok historycznogospodarczy umieszczony został pod koniec książki, w rozdziale VIII, i dotyczy rozwoju gospodarczego od początków XIX w. do lat dwudziestych XX w. Jest w nim mowa o wzroście ludności i jej ekspansji, o rozwoju produkcji i jej koncentracji oraz o rozwoju gospodarstwa narodowego i gospodarstwa światowego.

W sumie, zainteresowanie się Rybarskiego powszechną historią gospodarczą nie zaowocowało dziełem, które rozwiązywałoby różne sporne problemy i posuwało naukę naprzód. *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych w swej*

---

na Uniwersytecie Lwowskim. Dziekan Wydziału Prawa tegoż Uniwersytetu (od 1897/98) i jego rektor (od 1902/03).

<sup>314</sup> R. R y b a r s k i, *System ekonomii politycznej*, t. I: *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych*, Warszawa 1924, s. 54.

części pierwszej jest podręcznikiem, który ma posunąć naprzód wiedzę historycznogospodarczą osób przystępujących do studiów ekonomicznych. Wprawdzie dość liczne są w nim akcenty polemiczne kwestionujące opinie znanych i poważnych historyków gospodarczych, to jednak autor nie wgłębia się w problemy sporne, o których nie można pisać krótko, np. pomija genezę różnych instytucji i urzędzeń, nie rozwodzi się nad periodyzacją rozwoju gospodarczego ani nie kusi się o własną syntezę dziejów gospodarczych naszej części świata. Skupia się przede wszystkim na tym, co jest najbardziej typowe i najbardziej rozpowszechnione, a jednocześnie w nauce uznane. Stąd nie mógł ustrzec się od referowania i powtarzania rzeczy dobrze znanych, niemal oklepanych. Wymagał tego podręcznikowy charakter książki.

4. W cztery lata po ukazaniu się *Rozwoju...* Rybarski opublikował kolejną pracę z zakresu historii gospodarczej. Było to pierwsze wielkie dzieło z tej dziedziny opublikowane w formie książkowej. Poprzednie prace były artykułami bądź wprowadzały tematykę historycznogospodarczą jedynie jako element składowy do książek poświęconych innym zagadnieniom.

Dziełem tym była dwutomowa monografia na temat handlu i polityki handlowej Polski w XVI w.<sup>315</sup> Wyróżniona nagrodą imienia Samsona Probusa Barczewskiego, jest doskonałym przykładem pracy napisanej w konwencji szerokiego opisu historycznego, plasującej ją na przeciwległym krańcu wąsko pojętego obrazu gospodarki minionej. Rybarski bowiem oparł swe dzieło nie tylko na księgach celnych i nie tylko na bogatym materiale prawnym ilustrującym politykę handlową Polski w XVI w. (przede wszystkim na konstytucjach sejmowych w sprawach handlu), ale także na historii odkryć geograficznych, na historii politycznej Europy Środkowej i Wschodniej (zajęcie wybrzeży Morza Czarnego przez Turków, opanowanie przez Polskę ujścia Wisły), a nawet na bogatej literaturze polskiej XVI w.: politycznej i polityczno-gospodarczej (Świętosław Orzelski, Władysław S. Jeżowski, Marcin Bielski, ks. Piotr Grabowski, Jan Zamojski, Jan Grodwagner, Maciej Strykowski i liczni autorzy anonimowi), fachowogospodarczej (Jan Ostroróg) oraz pięknej (Stanisław Słupski, Sebastian Klonowicz, Andrzej Zbylitowski, Marcin Bielski, autor *Satyr* Mikołaj Rej i inni). Literatura ta pozwoliła Rybarskiemu na uchwycenie istotnych rysów psychiki szlachty i mieszczaństwa i na odtworzenie ich mentalności, w których upatrywał ostateczną przyczynę kształtującą rozwój polskiego handlu i polskiej polityki handlowej w XVI w. Dzięki temu w jego pracy prozaiczne sprawy eksportu łasztów zboża, popiołu, smoły, beczek śledzi itp. sąsiadują z wersetami poezji Klonowicza („może nie wiedzieć Polak, co to morze, Gdy pilnie orze”), Reja („Bom nie bywał na morzu, nie chcę śledzi łowić”) czy Zbylitowskiego („Bo ja nie myślę [...] w nawach do dalekich krain

<sup>315</sup> T e n Ź e, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI wieku*, Poznań, t. I, 1928: t. II, 1929.

pielgrzymować [...] Wolę patrzeć na pługi, kiedy ciągną w pole, I na brony, którymi oprawują rolę”).

Cel swej pracy Rybarski formułuje krótko i jasno: wypełnienie za pomocą historii handlu i polityki handlowej luki w obrazie materialnego podłoża politycznych i duchowych przeobrażeń w Polsce „złotego wieku”. Książkę otwiera rozdział poświęcony technice i kosztom transportu, jako że warunkują one rozwój handlu. Drugi rozdział, obejmujący blisko jedną trzecią tomu I, omawia dokładnie przedmioty handlu i jego rozmiary. Stosunkowo dużo miejsca zajął eksport polskiego zboża, na którym bogacili się mający wyłączność handlu nim gdańszczanie. Nie wyzyskali jednak w pełni swej sytuacji, gdyż udział ich własnej floty w dalszym eksporcie żyta i pszenicy był znikomy. Zmajoryzowały ich Niderlandy, których potęga gospodarcza — przedmiot zazdrości Wielkiej Brytanii — wzrosła na polskim zbożu i jeszcze innych polskich towarach. Poważną pozycję w handlu wewnętrznym, mniejszą w handlu zagranicznym, zajmowało żelazo. Starostowie jednak hamowali produkcję żelaza, gdyż czyniła spustoszenia w lasach. Przy tej okazji wypowiada Rybarski aktualną uwagę: „w czasie, gdy jeszcze nie znano koksu, lasy angielskie zostały wycięte. W Polsce to się nie stało i w tym wypadku zasadniczo wadliwa polityka górnicza, być może, że obróciła się na dobre”<sup>316</sup>.

Kolejny (III) rozdział zawiera obraz struktury gospodarczej Polski utworzony na podstawie rozwoju handlu. Rybarski wyróżnia w nim odrębne regiony: zbożowy (północno-zachodnia część kraju), górniczy (południowo-wschodnia część Polski z pasem Podkarpacia), leśny (przestrzeń na wschód od Bałtyku, Prus Książęcych i województwa podlaskiego, a na północ od Prypeci) oraz bydła rogatego (Wołyń, Ruś i Podole). Dzięki tej strukturze Polska już w XVI w. przystosowywała się do zasady podziału pracy i realizowała ideał, który dopiero w XVIII w. sformułowany został przez szkołę liberalną w polityce handlu międzynarodowego: importowała gotowe wyroby przemysłowe, a wywoziła środki żywności i surowiec.

Rozdział IV, poświęcony podmiotom handlu, przedstawia barwny korowód kupców w przekroju narodowościowym i społecznym. Kupcy mieszczańscy mieli bowiem w kraju konkurentów także w osobach handlujących szlachciców. Był to konkurent groźny, gdyż mógł wywozić towary bez cła i przywozić również bez cła, jeśli przeznaczeniem ich była „potrzeba domowa”. Natomiast w tym czasie jeszcze nie stanowili poważnej konkurencji Żydzi. Udział ich bowiem w handlu wzrasta znacznie dopiero z pogorszeniem się położenia ekonomicznego ludności miejskiej i z upadkiem miast<sup>317</sup>.

<sup>316</sup> *Ibidem*, s. 138.

<sup>317</sup> „Żydzi w Polsce nie byli tymi drożdżami, na których dopiero zakwitło bujniejsze życie ekonomiczne; byli fermentem, który rozsadził dawną organizację gospodarczą, a na jej miejsce nie stworzył czegoś, co by podniosło siłę gospodarczą kraju” (*ibidem*, s. 227).

Dwa następne rozdziały (V i VI) traktują o cenach: o cenach towarów, o tzw. przewrocie cen, o wartości wywozu z Polski oraz o regulowaniu cen przez państwo. W tej ostatniej sprawie Rybarski dochodzi do wniosku, że całe ustawodawstwo dotyczące normowania cen nie miało w XVI w. większego znaczenia. Handel był z zasady wolny. Taryfy wojewodzińskie dotyczyły tylko niektórych towarów, były wydawane nie przez wszystkich wojewodów i nie zawsze były skuteczne.

Kolejny rozdział (VII) przedstawia politykę państwową i miejską w dziedzinie handlu wewnętrznego, a rozdział VIII omawia system celny w relacji do rozwoju handlu. Cła w Polsce XVI w. nie były narzędziem polityki handlowej i nie miały ujemnych następstw dla rozwoju handlu, gdyż na ogół nie były zbyt wysokie i nie było także dowolności w ich nakładaniu jak w innych krajach. Rybarski podsuwa ówczesnemu systemowi celnemu jako cel ochronę konsumenta, troskę o to, by import towarów przemysłowych był możliwie najtańszy. Walka z „drożyzną” prowadzona była kosztem rodzimej warstwy kupieckiej i rodzimego przemysłu.

Zagraniczna polityka handlowa i polityka morska są tematami przedostatniego rozdziału (IX) pracy. Polityka handlu zagranicznego hołdowała zasadzie wolności, którą zawieszano, wprowadzając zakazy importu i eksportu, jedynie wyjątkowo, gdy w grę wchodziły względy specjalne (ograniczenie zbytku), fiskalne lub wojskowe (zakaz wywozu koni, saletry). Względy protekcjonistyczne należały do niezmiernie rzadkich wyjątków. Głównym zaś brakiem zagranicznej polityki handlowej była nieobecność podstawowego jej elementu: polityki morskiej. Pogodzenie się z nienaturalnymi przywilejami Gdańska przypieczętowało losy polskiego handlu.

Rozdział ostatni (X), noszący tytuł *Uwagi ogólne*, zawiera podsumowanie wyników badań. Rybarski stwierdza, że zwichnięcie struktury gospodarczej Polski, jejubożenie i ekonomiczna bierność były następstwem jednostronności klasowej szlachty<sup>318</sup>, która nie pozwoliła się rozwinąć polskiemu mieszczaństwu, wskutek czego miejsce polskich kupców zajęli Żydzi.

„W Polsce XVI wieku okazała się zgubną: jednostronność klasowa naszej polityki gospodarczej, nadmierna ustępliwość w stosunku do obcych żywiołów w życiu gospodarczym,

---

<sup>318</sup> Rybarski odcina się tu od materialistycznego pojmowania dziejów i nie wyjaśnia dążeń polityczno-ekonomicznych Polski XVI w. wyłącznie za pomocą zmian w organizacji produkcji na zachodzie Europy, które otworzyły pomyślną koniunkturę dla eksportu polskiego zboża. Polska bowiem mogła pójść dwiema drogami: albo zorganizować wywóz własnego zboża i stać się potęgą handlową i kapitalistyczną, albo wytwarzać dla obcego pośrednika i oddawać mu lwią część zysku. Jeśli wybrała tę drugą drogę, to nie z powodu zmian w ekonomicznych warunkach życia, ale wskutek cech psychicznych i mentalności szlachty, która ujęła władzę w państwie w swe ręce, odsunawszy króla na dalszy plan, a inne stany pozbawiwszy jakiegokolwiek wpływu na rządy w państwie (*ibidem*, s. 353).

lekceważenie pracy przemysłowej i handlowej, niezajomość tego, co się w świecie działo, a przede wszystkim — z a n i e d b a n i e m o r z a”<sup>319</sup>.

Znamiennym uznaniem dużych walorów naukowych *Handlu i polityki handlowej Polski w XVI stuleciu* było wydanie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1958 r. przedruku offsetowego tej pracy. Nastąpiło to mimo nieprzychylnego stanowiska oficjalnej historiografii polskiej wobec Rybarskiego jako ekonomisty, polityka i ideologa Obozu Narodowego.

Poza tym dzieło to ma jeszcze jedną ogromną wartość. Jego tom II zawiera wyłącznie tabele i zestawienia sporządzone na podstawie dokumentów archiwalnych, które już dziś nie istnieją, gdyż zniszczone zostały w czasie wojny. Dzięki Rybarskiemu więc uratowana została część skarbu kultury polskiej.

5. W 1937 r. godne miejsce obok *Handlu i polityki handlowej...* zajęła napisana w tej samej konwencji *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów* (Kraków 1937).

Najogólniej i najszerzej pojęta skarbowość stanowi ramy, w których toczy się życie gospodarcze i jest zarazem tego życia elementem. Nie można opisać i zrozumieć życia gospodarczego bez znajomości odpowiednich spraw skarbowych<sup>320</sup>. I odwrotnie, nie można zrozumieć skarbowości jakiegoś okresu historii bez znajomości, choćby bardzo ogólnej, jego życia gospodarczego. Stąd prace Rybarskiego na temat dziejów skarbowości polskiej należą do historii gospodarczej i zbliżają się do jej bieguna historycznego, a ściślej historyczno-prawnego.

*Skarbowość Polski...* oparta została na materiale archiwalnym, ale nie całym, gdyż — jak stwierdza autor — jest on ogromny, nie do opanowania w całości przez jednego człowieka. Za podstawę wybrane więc zostały źródła najważniejsze i najbardziej typowe, w wyniku czego powstał ogólny obraz dziejów skarbowości polskiej w okresie rozbiorów, mogący stanowić tło dla dalszych analitycznych, cząstkowych i bardzo specjalnych badań.

Rybarski skupia swą uwagę w książce głównie na dochodach państwa, gdyż przede wszystkim one stanowią przedmiot nauki skarbowości, szczegółowe zaś rozpatrywanie wydatków do niej nie należy. Stąd po przedstawieniu centralnych władz skarbowych, podstaw prawnych gospodarki, budżetu i rachunkowości publicznej, obraca się on wyłącznie w sferze dochodów. Omawia kolejno dochody z ceł, czopowe, podatek od soli, skór i rzezi, opodatkowanie tytoniu, opłaty stemplowe, od loterii, podatki repartycyjne (pogłównne, *subsidiium charita-*

<sup>319</sup> *Ibidem*, s. 358. To zdanie, zamykające książkę, wypowiedziane zostało z myślą o Polsce współczesnej Rybarskiemu, mimo iż trzymał się on zasady, której nadał postać aforyzmu: „Historia jest wówczas najlepszą mistrzynią życia, gdy o tej jej roli nie pamięta się wtedy, gdy się pisze historię” (*ibidem*).

<sup>320</sup> Rybarski nie napisał podręcznikowej historii skarbowości powszechnej ani polskiej. Informacje na ten temat są rozrzucone w jego *Nauce skarbowości*, o której będzie mowa dalej.

*tivum*), podymne, kwartę i inne obciążenia królewszczyzn, ofiarę wieczystą i ewolucję całego systemu podatkowego. Odrębnie przedstawione zostały dochody z majątku, z przedsiębiorstw oraz wpływy różne, a także dochody skarbu królewskiego i, odrębnie, skarbowość w czasie insurekcji kościuszkowskiej. W drodze wyjątku autor poświęcił nieco miejsca długom Rzeczypospolitej oraz wydatkom. Te ostatnie omówione zostały bardzo ogólnie, tzn. w zakresie interesującym naukę skarbowości (rozmiary wydatków, ich główne rodzaje i związek z dochodami państwa), szczegółowe bowiem ich przedstawienie musiałoby dać obraz całej polityki państwa, administracji i gospodarstwa.

Książkę zamyka zestawienie wyników badań i ich ocena:

Po pierwsze: Pamiętając o tym, że wszelkie porównania całości wydatków Polski z innymi krajami są niezupełnie ścisłe, trzeba jednak stwierdzić, że w badanym okresie Polska wydawała na wojsko mniej niż połowę tego co Prusy, najślabszy z jej okupantów. Wydatki rosyjskie i austriackie tak bardzo przewyższały wydatki polskie, że trudno je z nimi porównywać.

Po drugie: Na pytanie, czy „sam system podatkowy nie ponosi odpowiedzialności za zbyt mały budżet, niezdolny do utrzymania silnej armii?”<sup>321</sup>, Rybarski odpowiada, że modernizacja polskiego systemu podatkowego przyszła za późno w porównaniu z sąsiadami Polski. Zawsze trzeba kilku lat zanim podatek się przyjmie i nieraz trzeba go nawet gruntownie przebudować. Poza tym nie można powiedzieć, że w dobie Sejmu Czteroletniego główną przyczyną zbyt małych dochodów był egoizm warstwy rządzącej. Przyczyną tą bowiem była mylna doktryna podatkowa, tzn. pogląd lansowany przez fizjokratów, że racjonalny jest tylko jeden podatek od ziemi i że wobec tego nie powinno się wprowadzać podatków konsumpcyjnych, podatków od rzemiosła i handlu, ceł i monopolów. Także i czysta doktryna liberalna uzasadniała mały budżet.

Po trzecie: Polska miała mało urzędników, a biurokracja skarbowa, nawet z końcem XVIII w., była dopiero w zawiązkach. Z powodu zatem braku odpowiedniego aparatu wykonawczego łatwiej było uchylać ustawy, niż je wprowadzać do praktyki.

Po czwarte: Słabość państwa polskiego w stosunku do obcych przejawiała się również w dziedzinie skarbowości, paraliżując jednocześnie i ustawodawstwo, i administrację skarbową. Kilka milionów złotych z opodatkowania konsumpcyjnego i ceł zamiast zwiększać dochody skarbu polskiego, wpływało do skarbów państw sąsiednich, a głównie Prus.

Po piąte: Chociaż obieg pieniężny wykazywał duże braki (rozstrzygające znaczenie pieniądza kruszcowego o powolnym obiegu, brak obrotu bezgotówkowego), to jednak jego stan i stan zasobów kruszczowych „nie był tak niski,

<sup>321</sup> R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 443.

by nie pozwalał na wydobycie z kraju większych nawet sum, niż te, które wpływały w epoce Sejmu Czteroletniego”<sup>322</sup>.

Po szóste: Polska XVIII w. była w porównaniu z Zachodem opóźniona w rozwoju gospodarczym co najmniej o jedno stulecie. Poza tym miała wadliwą strukturę społeczną: brak w niej było warstwy średniej i samodzielnej warstwy włościańskiej. Surogatem warstwy średniej byli Żydzi, ale stanowili oni dla skarbu obiekt wielce niewdzięczny.

Po siódme: Formułując ostateczną ocenę wysiłku skarbowego Polski w dobie rozbiorów Rybarski stwierdza, że polityce skarbowej

„mimo wielu zastrzeżeń trzeba wystawić dobre świadectwo. Dowiodła zdolności do twórczego wysiłku narodu, który z przyczyn sięgających głębiej, działających już od dawna, tracił swą niepodległość. Okoliczność, że te wszystkie reformy skarbowe poszły na marne, że nie wyzyskano dostatecznie silnego skarbu na potrzeby wojska, nie upoważnia do czysto negatywnych wniosków. W dziedzinie skarbowej Rzeczpospolita w dobie upadku przejawiała mimo wszystko swą zdolność do życia”<sup>323</sup>.

Poza walorami czysto naukowymi *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów* ma jeszcze znaczenie jako źródło poznania jednego z elementów ideologii Rybarskiego, którym była obronna postawa wobec Żydów. Datuje się ona od czasów daleko wcześniejszych niż rok wydania tej pracy, ale niewątpliwie studia nad tematem książki pogłębiły i umocniły negatywny pogląd jej autora na rolę Żydów w gospodarce Polski. Opierając się na dokumentach archiwalnych zwraca on szczególną uwagę na nadużycia skarbowe Żydów, jak np. obchodzenie państwowego monopolu tytoniowego i nadużycia w poborze pogłównego. Przytacza opinie różnych autorów, obciążających ich winą za rozpijanie narodu i zdeprecjonowanie zawodu kupieckiego<sup>324</sup>.

Wątek ten wprawdzie nie dominuje w pracy ani nie został specjalnie wyeksponowany, jednak dowodzi, że w tym punkcie ideologia Rybarskiego miała racje naukowe i nie była rezultatem jakichś irracjonalnych uprzedzeń i resentymentów.

**6.** Kontynuacją *Skarbowości Polski w dobie rozbiorów* czasowo wcześniejszą — jest praca *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III* (Warszawa 1939). Realizuje ona sformułowany w pierwszym z tych dzieł

<sup>322</sup> *Ibidem*, s. 454, 455.

<sup>323</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>324</sup> H. Kołłątaj, którego nie można posądzić o antysemityzm, stwierdza, że mieszczanin na równi z rolnikiem „poddany jest pijaństwu, pod które Żydzi całą podbili Polskę” (*Skarbowość Polski...*, s. 462). Natomiast Bécu, kontroler Komisji Skarbu Litewskiego, biadał w 1787 r. nad tym, że „Polska mimo wydatków swoich jest ubogą, ponieważ naród polski handlu zupełnie zaniedbał [...] I w rzeczy samej handel taki, jak go Żydzi prowadzą, wzgardy jest godny [...] Żydzi tego są przyczyną, że handel u obywateli polskich w pogardzie zostaje. Lecz tu nie koniec; dodać jeszcze należy, że narody z Polakami handel prowadząc, widząc iż ten cały w rękę żydowski pozostaje, nigdy dla narodu polskiego nie mogły mieć kredytu” (*ibidem*).



postulat prowadzenia dalszych badań nad skarbem i gospodarką publiczną Polski we wcześniejszych epokach jej dziejów. Obecnie Rybarski powraca do tej myśli i wiąże z nią nadzieję stworzenia kiedyś syntetycznego obrazu całej historii skarbowości polskiej.

*Skarb i pieniądź...* oparty został przede wszystkim na materiale statystycznym, który stanowią rachunki sejmowe, następnie na bogatym materiale prawnym (konstytucje sejmowe, lauda sejmikowe), diariuszach sejmowych, literaturze skarbowo-ekonomicznej, a nawet literaturze pięknej owej epoki, ściśle związanej z ówczesnym życiem politycznym. Nowością w tej pracy w porównaniu ze *Skarbowością Polski w dobie rozbiorów* jest rozpatrzenie problematyki pieniądza. Gdy pieniądź jest w dobrym stanie, a przynajmniej, gdy kurs jego jest mniej więcej ustabilizowany, jak to miało miejsce w czasach Stanisława Augusta, wówczas badania nad skarbowością mogą go pominąć. Tymczasem za Jana Kazimierza nastąpiła inflacja pieniądza, co wpłynęło na siłę płacniczą ludności. Zatem system pieniężny miał dla ówczesnego skarbu duże znaczenie, stąd też wynikała konieczność zjęcia się pieniądzem.

Kluczem do oceny danych liczbowych zawartych w książce i do rozumienia wyników badań jest ustalenie przez Rybarskiego na wstępie relacji między złotym polskim w drugiej połowie XVII w. a złotym z 1933 r. jak 1:5.

Przedstawienie funkcjonowania systemu skarbowego w Polsce drugiej połowy XVII w. poprzedził Rybarski omówieniem struktury ustroju skarbowego, na którą składało się sześć rodzajów uprawnień skarbowych. Pierwszym jest prawo nakładania wszelkiego rodzaju danin publicznych, drugim — prawo rozporządzania majątkiem państwowym, trzecim — prawo zaciągania długów, czwartym — prawo bicia monety i regulowania podstaw systemu monetarnego, piątym — prawo dokonywania wydatków ze skarbu, szóstym — sprawowanie kontroli nad skarbem i administracją skarbową.

Osobliwością ustroju skarbowego Polski drugiej połowy XVII w. jest wielorakość skarbów mających własną organizację i przeznaczenie. Skarb w znaczeniu prawnym jest władzą (lub jej działem), skupiającą w swych rękach dochody jakiegoś gospodarstwa i dokonującą wydatków. W Polsce ani skarb koronny, ani skarb litewski, którymi zarządzali podskarbowie, nie centralizowały wszystkich dochodów i wydatków. Obok nich istniały inne skarby: np. rawski, przeznaczony na wojsko kwarciane, mający własną administrację i zarządzany przez czterech deputatów wybieranych przez sejm. Podobny charakter miał skarb wojskowy, który łącznie z dochodami z hiberny (podatku na leże zimowe wojska) rozporządzał większością dochodów Rzeczypospolitej.

Ta parcelacja skarbu zaciążyła na całej jego administracji. Począwszy od podskarbach, a skończywszy na urzędnikach aparatu administracyjnego powoływanego *ad hoc* dla każdego podatku, nie było w niej nikogo, kto reprezentowałby całość skarbowych interesów państwa. Wskutek tego nie można było prowadzić jednolitej polityki skarbowej.

Głównym celem tak ukształtowanego ustroju skarbowego był pobór podatków. Rybarski omawia je bardzo dokładnie: poświęcił im ponad połowę swej książki. Najważniejszą pozycję w systemie podatkowym zajmowały podatki realne, które za przedmiot opodatkowania miały jakąś rzecz: łąnowy — ziemię, szos i podymne — budynki mieszkalne, pługowe — pługi itp. Podatek realny, znany dziś pod nazwą przemysłowego, obciążający przedsiębiorstwo niezależnie od osoby jej właściciela, w Polsce XVII w. nie rozwinął się. Pozostałe podatki to: hiberna, kwarta, pogłównne generalne (dotyczące głównie ludności zajmującej się przemysłem i handlem lub pozostającej w stosunku służbowym; skutek wojen w XVII w. wpływy z tego podatku znacznie spadły <sup>325</sup>, pogłównne żydowskie <sup>326</sup> (wpłacane w bieżącej monecie już zdewaluowanej, więc w coraz mniejszych rozmiarach; często ignorowane są zwyżki pogłównnego uchwalane przez sejm; czasem wpłacane jest za dwa lata w wysokości należnej za jeden rok) i tatarskie, donatywa kupiecka, podatki od trunków (czopowe, kolekta piwna, szelężne), cła, akcyza oraz monopol tytoniowy i papierniczy.

Najciekawszą częścią książki ze względu na analogie ze współczesnością jest jej część trzecia, traktująca o pieniądzu. Omówiona w niej została inflacja gorszego pieniądza, zapoczątkowana świadomie przez sejm celem ratowania skarbu i zdobycia środków na prowadzenie wojen. Konstytucja sejmowa z 1659 r., przywracająca moc konstytucji z 1654 r., nakazującej bicie złotych o niższej zawartości srebra, dodatkowo nakazywała mennicom wybicie miedzianych szelągów na sumę miliona złotych. Tyleż miano ich wybić dla Litwy, tak że obieg pieniężny miał wzrosnąć o sumę jak na owe czasy bardzo wielką, bo o 2 miliony złotych. Faktycznie jednak wybito złotych i szelągów znacznie więcej, bo — według szacunkowych obliczeń Rybarskiego — 18 810 931,14 zł <sup>327</sup>.

<sup>325</sup> Pogłównne generalne nie cieszyło się popularnością dlatego, że po pierwsze, był to podatek dotkliwy, a po drugie, że spadając na głowy szlacheckie naruszał zdaniem wielu wolność szlachecką. Tej ostatniej opinii dał wyraz Wacław Potocki w swym *Ogrodzie fraszek*: „Niesprawiedliwy i nader nierówny / Widzi mi się ten szacunek pogłównny. / Więc od stworzenia Stworzyciel nie droższy, / Którego tylko za trzydzieści groszy / Żydzi kupili”. Zaś wojewoda Krzysztof Grzymułtowski sprzeciwiał się pogłównnemu generalnemu, gdyż do jego poboru potrzebny był spis, ten zaś jest niebezpieczny, ponieważ inne narody mogą Polaków policzyć (R. R y b a r s k i, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 194).

<sup>326</sup> Płatnicy tego podatku nie zawsze dawali dowody lojalności wobec kraju, który im użyty gościny i traktował ich jako swych obywateli. Jak skarżył się towarzysz chorągwi pancernej Jeremi Popowski, „będąc ordinowany [...] do miasteczka Włodzimierza w powiecie ostrogskim na odebranie pogłównnego żydowskiego od Żydów we Włodzimierzu mieszkających [...] został [...] w gospodzie zrabowany i bez żadnej okazji potłuczony i z rzeczy wszystkich, także rynsztunku żołnierskiego odebrany i z tegoż miasteczka Włodzimierza wygnany” (*ibidem*, s. 225).

<sup>327</sup> Pedantyczny autor dodaje: „Gdyby ktoś jednak przyjął ogólną sumę wypuszczonej monety szelężnej i złotowej na 20 mil. zł., nie dopuściłby się przesady” (*ibidem*, s. 405).

Nastąpiła więc masowa produkcja nowego pieniądza, porównywalna z późniejszymi inflancjami pieniądza papierowego<sup>328</sup>.

Mimo rozpaczliwych zabiegów Skarbu nastąpiły skutki pojawiające się zwykle w takich wypadkach. Zgodnie z prawem Greshama (widocznie Rybarski nie uznawał wcześniejszego sformułowania go przez M. Kopernika), pieniądz lepszy zniknął z obiegu do szkatuł lub odpływał za granicę, napływały natomiast do Polski szelągi bite na Wołoszczyźnie i w Szwecji, a liczbę ich powiększały krajowe falsyfikaty, wybijane przez Żydów i Cyganów.

Inflacja szelężna i złotowa nie przyniosła jednak ulgi podatnikom, gdyż pomyślana została nie jako środek zastępujący opodatkowanie, lecz jako jego uzupełnienie. Przyniosła im natomiast, jak i całemu krajowi, wzrost cen. Rybarski nie przypisuje go jednak wyłącznie inflacji. Zwraca uwagę przede wszystkim na wzrost rozpiętości cen: ceny płodów rolnych wzrosły znacznie mniej niż ceny innych artykułów. Rozpiętości tej nie wywołał ani fakt pogorszenia pieniądza, ani machinacje kupców. Pogorszyła się koniunktura na wywóz płodów rolnych z Polski i nastąpił spadek cen towarów eksportowanych. Stąd ceny krajowe płodów rolnych nie mogły wzrosnąć w takim stopniu jak ceny innych towarów. Gorszy pieniądz wywołał wiele szkód, ale nie spowodował złej koniunktury na zboże i inne płody rolne ani rozwarcia „nożyc cen”. Inflacja przyniosła korzyści tylko dłużnikom, jeśli ich długi opiewały na pieniądz obiegowy. Nie przyniosła ich natomiast Polsce jako całości. Przy braku aktywnej polityki ekonomicznej pozostały po niej tylko niszczące skutki.

Zakończenie zawiera syntetyczne wnioski wynikające z przeprowadzonych badań. Dochody realne skarbów Rzeczypospolitej z czasów Stefana Batorego były wyższe od dochodów z drugiej połowy XVII w., a te ostatnie niższe od dochodów z czasów Stanisława Augusta. Wytrzymują one porównanie w badanym okresie jedynie z Prusami, a są znacznie niższe od dochodów Austrii, Anglii i Francji. Dochody skarbowe w Polsce utrzymują się mniej więcej na nie zmienionym poziomie mimo znacznego spadku siły nabywczej pieniądza. Wydajność podatków nie rośnie, a po usiłowaniach reform przychodzi martwota całego systemu podatkowego i parcelacja skarbu państwowego. Było to następstwem spadku cen płodów rolnych, który postawił głównego płatnika podatków w Polsce — warstwę rolniczą w bardzo ciężkim położeniu. Zmniejszył jej siłę

---

<sup>328</sup> Rybarski zwraca uwagę na istotną różnicę między inflacją szelężną a inflacją doby mu współczesnej. Gdy nowożytne państwo zawiesza wymienialność banknotów na złoto i nadaje banknotowi kurs przymusowy, nie wypuszcza swego złota ze skarbcza, a społeczeństwo niechętnie wyzybywa się złota i walut o mocnym kursie. Czasem lokuje je za granicą, ale zawsze ma je do dyspozycji. Tymczasem w Polsce po 1659 r. mennice wybijały złe pieniądze, ale nie mogły ściągnąć pieniędzy dobrych. Zubożałe społeczeństwo wyzybywało się monet złotych za szelągi, a spekulanci pieniędzi wywozili je za granicę. Z kraju odpływało złoto i srebro (*ibidem*, s. 412, 413).

nabywcą i płatniczą, a słabsze jednostki gospodarcze nawet spauperyzował. W polskiej polityce ekonomicznej zapanowała bierność — nie walczono o rynki zamorskie i kolonie. „Doświadczenie nasze z drugiej połowy wieku XVII potwierdza znaną prawdę, że największe nawet wysiłki skarbowe nie zdadzą się na wiele, gdy brak jest aktywnej polityki ekonomicznej. W Polsce przez szereg lat uchwalano ciężkie nawet podatki; nie umiano uruchomić sił ekonomicznych, czyli istotnych źródeł podatkowych”<sup>329</sup>.

*Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III* jest ostatnim dziełem z zakresu historii społecznej i gospodarczej opublikowanym przez Rybarskiego. Jednocześnie jest to dzieło, w którym skrupulatność analizy ekonomicznej, dobór źródeł, subtelność ich interpretacji oraz forma literacka całości osiągnęły w porównaniu z poprzednimi jego pracami najwyższy poziom.

Autor czuje się swobodnie wśród skomplikowanej problematyki skarbowej badanej przez siebie epoki, choć jest ona znacznie trudniejsza od zagadnień skarbowości polskiej w dobie stanisławowskiej. Nabyte doświadczenie pozwala mu na trafną selekcję materiału źródłowego, wnikliwą interpretację jego istotnych miejsc, wyraźny i stanowczy sąd, a na koniec i na dobrze wyważone wnioski.

Na ogół prace historycznogospodarcze są nużące. Wynika to stąd, że z natury swej muszą zawierać niekiedy bardzo drobiazgowy materiał faktograficzny i dane statystyczne. Z reguły tej wyłamuje się ostatnie dzieło Rybarskiego. Napisane stylem żywym, mimo dużego obciążenia liczbami i cytataми w staropolszczyźnie, wyjętymi z konstytucji sejmowych i laudów sejmikowych — nie nuży. Cechę tę zawdzięcza wątkom refleksyjnym i porównawczym, od czasu do czasu dyskretnie wplatanym w tekst. Czasem jest to na znajomości życia oparte „jak to zwykle bywa”, innym razem sceptyczna uwaga ogólna, że „z przysięgą, jako środkiem dowodowym w podatkach, różnie bywało”, kiedy indziej znów zestawienie oporów wobec pogłównego generalnego z nowożytnymi poglądami na opodatkowanie powszechne albo uwaga, że gdyby państwo polskie lat trzydziestych XX w. prowadziło tyle wojen, ile Polska w drugiej połowie XVII w., jego zadłużenie byłoby bez porównania większe itp.

Pewien udział w przybliżeniu współczesnemu czytelnikowi problematyki skarbowej czasów Sienkiewiczowskiej *Trylogii* miało również dwukrotne odejście autora od własnej zasady, wymagającej abstrahowania od ocen i utrzymywania się w granicach bezstronnej obserwacji oraz obiektywnej relacji. W obu wypadkach temperament polityka wziął górę nad chłodną obserwacją uczonego: i wówczas, gdy Rybarski potępił wydatki na upominki tatarskie, uważając, że lepiej by było obrócić je na wojsko; i wówczas, gdy rozwinął własny pogląd na politykę gospodarczą, jaką powinna zastosować Polska XVII-wieczna: należało wpływać na kształtowanie się cen zboża w handlu

<sup>329</sup> *Ibidem*, s. 515.

zagranicznym, złamać monopol Gdańska i nadmierne zyski z pośrednictwa, stworzyć własną flotę handlową, a gdy zmniejszał się eksport płodów rolnych i spadały ich ceny, trzeba było rozwinąć własny przemysł tekstylny, który mógł zastąpić niepotrzebny import, i zużywać na miejscu len i wełnę. Uwagi te, aczkolwiek mogą budzić opozycję historyków, w niczym nie naruszają poznawczych walorów samego dzieła, a jedynie ukazują czytelnikowi, jak bliskie są życiu długie wywody na temat skarbowości polskiej drugiej połowy XVII w.

Sądząc po zbyt licznych skrótach i kilku błędach w obliczeniach — niewykluczone, że drukarskich — można by przypuszczać, że książka była pisana w atmosferze pośpiechu. Prawdopodobnie Rybarski miał już przygotowany materiał i zarys koncepcji następnej monografii, którą zamierzał poświęcić skarbowości polskiej epoki Wazów. Mógł więc w czasie pisania swej ostatniej publikacji myśleć o nowym temacie, który chciał jak najszybciej opracować. Faktem jest, że już w 1939 r. nad nim pracował, a potem w czasie okupacji aż do aresztowania przez Niemców dużo czasu poświęcał ukończeniu rękopisu i przygotowaniu go do druku. Niestety zaginął on w zawierusze wojennej. Nie znamy zatem nawet dokładnego tytułu ostatniej historyczno-gospodarczej pracy Rybarskiego. Ostatniej z napisanych, choć nie wydanej.

## Podsumowanie

Trzydzieści cztery lata życia — jedenaście<sup>330</sup> prac historycznych opublikowanych, dwunasta w przygotowaniu. Częstotliwość publikacji imponująco wysoka, tym bardziej że w tym samym okresie Rybarski ogłosił wiele prac z zakresu teorii ekonomii, skarbowości, prace ekonomiczne opisowe oraz parał się publicystyką polityczną i polityczno-ekonomiczną.

Jego zainteresowania historyczne rozdzieliły się między historię myśli ekonomicznej (historię teorii ekonomii i historię doktryn ekonomicznych) i historię społeczno-gospodarczą. Myśl ekonomiczna i życie gospodarcze były przedmiotami, które badał z perspektywy historii.

Wyniki badań nad historią myśli ekonomicznej nie zostały przedstawione w odrębnych monografiach, ale włączone jako osobne całości do prac poświęconych innej tematyce. Dorobek Rybarskiego w tej dziedzinie był szczupły, być może głównie dlatego, że historię myśli traktował jako narzędzie, jako środek do celu, którym było łatwiejsze i lepsze zrozumienie teorii ekonomii przez jej adeptów. Mimo to są w nim tezy oryginalne, jak np. myśl, że ekonomia jako nauka zawdzięcza swe powstanie nie przemianom życia gospodarczego,

---

<sup>330</sup> Za jedenastą, tylko w dużej części historyczną, można by uznać *Ideę gospodarstwa narodowego*.

a filozofii prawa natury. Oryginalna była w literaturze polskiej sama koncepcja rozpatrywania historii myśli ekonomicznej na tle historii życia społeczno-gospodarczego, z której zrodził się podręcznik *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych*. Są jednak w tym dorobku także tezy dyskusyjne, jak np. pogląd, że twórcami nauki ekonomii byli fizjokraci.

Nieporównanie większe są efekty badawcze Rybarskiego w historii społeczno-gospodarczej. Zostały one przedstawione w trzech artykułach i siedmiu monografiach książkowych. Pod względem metodycznym cztery jego prace zbliżają się do gospodarczego, a sześć do historycznego biegunu historii społeczno-gospodarczej. Każda z nich (może z wyjątkiem pierwszej — młodzieńczej) wzbogacała istotnie dorobek historii społeczno-gospodarczej, a znaczna większość miała charakter pionierski. Wszystkie zaś razem (poza trzema pracami z okresu studiów) wykazują kilka cech charakterystycznych dla historycznogospodarczej twórczości Rybarskiego.

Po pierwsze, z wyjątkiem podręcznikowego zarysu powszechnych dziejów gospodarczych, przedmiotem tej twórczości jest przeszłość gospodarcza Polski.

Po drugie, Rybarski operował wielkimi zespołami archiwalnymi i wybierał tematy rozległe zarówno treściowo, jak i czasowo. W spuściźnie jego nie ma przyczynków. Nie dał się zwieść na drogę opracowywania wycinków zagadnień. Jakby przeczuwając wiszącą nad Polską katastrofę, brał się do tematów, do których istniała bogata dokumentacja źródłowa. Formułował problem szeroko i wyzyskiwał do jego opracowania tylko najważniejsze źródła, zostawiając omówienie bardziej szczegółowych zagadnień swoim późniejszym pracom lub innym autorom.

Po trzecie, nie ma w jego twórczości wielkiej krytyki, sporów ani polemik. Opozycyjność wobec cudzych poglądów ogranicza się do rzadkich wypadków zakwestionowania obiegowych opinii, mających za sobą autorytet sławnych historyków gospodarczych (np. G. Schmollera, K. Buechera, K. Lamprechta).

Po czwarte, wszystkie prace Rybarskiego przenika dążność do uplastycznienia danych liczbowych i przybliżenia czytelnikowi ich wymowy. Wśród środków stosowanych nie brak aparatu analitycznego teorii ekonomii.

Po piąte, treść wywodów wolna jest od błędu prezentyzmu w przedstawianiu obrazów historycznych i od naleciałości materializmu dziejowego w ich interpretacji. Formę ich cechuje rzeczowość, ton spokojny, beznamiętny.

Jeśli w tym wypadku uczeń prześcignął mistrza pod wieloma względami, to duża w tym zasługa ucznia i bardzo duża mistrza.

## Rozdział IV

# TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARCZA

Życie gospodarcze interesowało Rybarskiego we wszystkich trzech odniesieniach czasowych. Nie był tylko ponadczasowym teoretykiem i historykiem gospodarczym, ale zajmowało go również „dziś” i „jutro”, czemu dawał wyraz w opisie aktualnej lub spodziewanej rzeczywistości gospodarczej. Gdyby mierzyć wagę jego zainteresowań, rozdzielonych między owe trzy momenty czasu, liczbą prac im poświęconych, można by dojść do fałszywego wniosku, że jako przedmiot badań naukowych najbardziej cenił przeszłość gospodarczą i najsilniej był z nią związany. Tymczasem to właśnie chęć poznania i zrozumienia terażniejszości oraz możliwych wariantów przyszłości gospodarczej była najsilniejszym motywem jego twórczości naukowej. Przeszłość zajmowała go tylko jako jedno ze źródeł poznania terażniejszości. Najważniejsze jednak było „dziś” i „jutro”, gdyż ich poznanie i wyjaśnienie potrzebne było jego narodowi i państwu; mogło być pomocne do ich wzmocnienia i rozwoju.

## Terażniejszość

1. Rybarski bardzo wcześnie zaczął uprawiać tę gałąź ekonomii, która nazywana jest dziś ekonomią opisową. Zajmuje się ona ustaleniem i opisem aktualnych faktów, istotnych dla zrozumienia gospodarczego zachowania się ludzi (rozmiary i dostępność zasobów produkcyjnych, wielkość i skład budżetu państwowego, różne instytucje stanowiące ramy działalności gospodarczej itp.). Po napisaniu trzech prac historycznogospodarczych, 23-letni autor, jeszcze na IV roku studiów, odwrócił się od „pożółkłych kart”, z których — jak pisze — „żmudną pracą trzeba wydobywać przebrzmiałe już zdarzenia”, i skierował się ku badaniom stosunków współczesnych, pozwalającym „czerpać obfitą dłońią z bogactwa faktów, których dostarcza samo życie”<sup>331</sup>. Aczkolwiek wynurzenie

---

<sup>331</sup> R. Rybarski, *Organizacja kredytu przemysłowego w Galicji i Królestwie Polskim*, Kraków 1911, s. 2. Część tej pracy dotycząca Galicji została opublikowana wcześniej w „Ekonomiście”, 1910, t. III.

to mogło by się wydawać przejrzałe, jak na wiek autora, i nieco pompatyczne, jak na status studenta, to jednak nie ma powodu kwestionowania jego szczerości. Późniejsze wydarzenia naukowe potwierdzą, że Rybarskiego rzeczywiście zaczęła interesować, a nawet fascynować, aktualność gospodarza.

Pierwszym owocem zwrotu w tym kierunku była rozprawa (uhonorowana nagrodą z funduszu Pietraszkiewicza) — *Organizacja kredytu przemysłowego w Galicji i Królestwie Polskim*. Patronował jej głównie W. Czerkawski, a poza nim E. Strasburger, B. Wasiutyński, F. Bujak i inni, którym autor-student składa na wstępie pracy podziękowanie. Pobudką podjęcia badań nad tym tematem, jak wyznaje sam Rybarski, była sentencja W. Dzieduszyckiego, której przyznawał dużo słuszności: „Kto ma organizację kredytu w swych rękach, ten rządzi krajem”. Reakcja na tę opinię dowodzi, że już w tych czasach był Rybarski wrażliwy na aktualny stan gospodarczy ziem polskich.

Praca o organizacji kredytu omawia osobno kredyt fabryczny i kredyt rzemieślniczy, w części pierwszej w Galicji, w drugiej — w Królestwie. Zakończenie zawiera rekapitulację wywodów i porównanie organizacji kredytu w obu dzielnicach Polski.

Tu i tam organizacja kredytu fabrycznego (przemysłowego) nie wyszła poza fazę prób. Próbuje się dostosować istniejące instytucje kredytowe (Bank Krajowy w Galicji, galicyjskie i obce banki akcyjne; prywatne domy bankowe i Towarzystwa Kredytowe Miejskie w Królestwie) do potrzeb kredytowych przemysłu. Napotymano trudności związane z zależnością krajowych instytucji finansowych od środków obcych: w Królestwie powstają banki rosyjskie bardziej samodzielne od analogicznych banków w Galicji.

Ani tu, ani tam nie ma kredytu przemysłowego we właściwym sensie. Są jego surogaty: kredyt czerpany ze źródeł finansowania handlu lub ze źródła hipotecznego.

Bank Przemysłowy w Królestwie powstał z inicjatywy jednostek prywatnych, w Galicji głównie z inicjatywy Sejmu Krajowego. W Królestwie społeczeństwo od początku niczego się nie spodziewało od państwa, w Galicji przeciwnie — liczone i liczy się na państwo.

W Królestwie organizacja kredytu zetknęła się z już istniejącym przemysłem, natomiast problemem rzemiosła nikt się nie zajmował, gdyż uważano, iż nie wytrzyma ono konkurencji przemysłu i wobec tego skazane jest na obumarciu. W Galicji zaś przemysłu nie było, więc zajęto się tworzeniem stowarzyszeń rzemieślniczych, w tym także stowarzyszeń kredytowych.

W Galicji akcja zorganizowania kredytu dla rzemieślników trwa od końca XIX w. z górą 30 lat, ale wyniki jej — mimo pomocy państwa — są mierne. W Królestwie utworzono Bank Stowarzyszeń Spółdzielczych: chodzi tam bowiem o stworzenie w ramach zrzeszeń rzemieślniczych (Towarzystw Drobno-Kredytu, Towarzystw Pożyczkowo-Oszczędnościowych) nowych form kredytu dostosowanych do potrzeb rzemieślników. W Galicji natomiast chodzi



o rzecz dalej idącą: o stworzenie nowego typu instytucji kredytowej dla rzemieślników. Galicja może liczyć na pomoc państwa, Królestwo — tylko na pomoc własnego społeczeństwa. Stąd większe zainteresowanie kredytem przejawia literatura ekonomiczna Galicji niż Królestwa. Pewną nadzieję można pokładać w ruchu spółdzielczym, byle tylko nie pominął on kooperacji kredytowej.

Aczkolwiek merytorycznie praca Rybarskiego o organizacji kredytu jest niezmiernie cennym opisem fragmentu życia gospodarczego na ziemiach polskich w pierwszej dekadzie XX w., to jednak pod względem formalnym ma pewne niedostatki. Znac na niej pośpiech (być może chodziło o dotrzymanie krótkiego terminu konkursowego), brak zestawienia źródeł i literatury, a język pozostawia wiele do życzenia nawet w porównaniu z wcześniejszymi pracami.

2. Następną pracą, opisującą inny wycinek teraźniejszości gospodarczej, została ukończona przez Rybarskiego w cztery lata po *Organizacji kredytu w Galicji i Królestwie Polskim*, ale wskutek przeszkód wojennych ukazała się drukiem dopiero w 1916 r. Otrzymała tytuł: *Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych* (Kraków 1916). Geneza jej jest dość osobliwa. Punktem wyjścia badań Rybarskiego nad bojkotami ekonomicznymi miał być bojkot gospodarczy Żydów w Królestwie. Pragnął on oprzeć się na materiale uzyskanym z ankiet, ale prawdopodobnie dane nie były wystarczające, a poza tym wystąpiły jakieś przeszkody, których bliżej nie wyjaśnia (być może chodziło o coś związanego z umiędzynarodowieniem kwestii polskiej w 1916 r.), a które spowodowały, iż uznał on opracowanie tego tematu za przedwczesne. Tymczasem zebrany materiał, mający służyć za tło do monografii o bojkocie Żydów i być wstępem do niej, rozrósł się do rozmiarów odrębnego studium. Przedmiotem jego był obraz bojkotów ekonomicznych we współczesnym życiu innych narodów i Rybarski zdecydował się na jego publikację w postaci oddzielnej monografii. Jest ona zatem częścią wstępną zamierzonej książki o ekonomicznym bojkocie Żydów oraz o rozwoju bojkotów ekonomicznych na ziemiach polskich, która nigdy nie została napisana. Być może sam Rybarski nie miał nadziei na jej napisanie i dlatego postanowił zgromadzony i opracowany materiał wstępny wydać w postaci osobnej książki.

Treść jej podzielona została na pięć części, poprzedzonych uwagami wstępnymi o istocie i rodzajach bojkotu ekonomicznego. Rybarski definiuje go jako „akcję społeczną, opartą na dobrowolnych podstawach, której celem jest wyłączenie z obrotu gospodarczego pewnych usług lub rzeczy”<sup>332</sup>. Jeden element tej definicji: dobrowolność, może budzić wątpliwości. Wprawdzie sama decyzja podjęcia bojkotu bywa dobrowolna, ale w jej realizacji często stosowane są wobec osób wyłamujących się z akcji bojkotowej różne formy przymusu, co relacjonuje książka. Definicje zresztą nie należały do najmocniejszych elementów argumentacji w twórczości Rybarskiego, więc i ta daleka jest od

<sup>332</sup> T e n Ź e, *Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych*, Kraków 1916, s. 6.

doskonałości, choć niewątpliwie trafnie ujmuje samą naturę bojkotu. Stąd autor obwarowuje ją zastrzeżeniami i przestrzega przed złudzeniem, iż może być powszechnie stosowana i absolutnie przydatna w praktyce <sup>333</sup>.

Natomiast typologia bojkotów ekonomicznych jest wyczerpująca i przejrzysta. Rybarski dzieli je na osobne rodzaje z siedmiu punktów widzenia: ich przedmiotów, rozciągłości, różnych form bojkotu, stopnia jego trwałości, stopnia organizacji, stosunku do prawa, stosunków społecznych, na tle których bojkot wystąpił. Najważniejszy dla całej pracy jest podział z punktu widzenia form bojkotu.

Rybarski wyróżnia dwie jego formy: bezpośrednią i pośrednią. Pierwsza oznacza, że bojkot jest skierowany wyraźnie i wprost przeciw komuś (nie kupować tam a tam), druga — że bojkot jest konsekwencją nawiązania stosunków z kimś innym (kupować wyłącznie tam a tam). Ta ostatnia forma występowała w dwóch odmianach: znaku towarowego (tzw. label), wskazującego na to, że przedsiębiorca odpowiedział pewnym postulatam odbiorców i że powinni oni kupować wyłącznie jego wyroby, a bojkotować inne, oraz tzw. białej listy, zawierającej wykaz producentów, u których należy nabywać towary.

Część pierwszą swej monografii Rybarski poświęcił bojkotowi jako środkowi w walce robotników z przedsiębiorcami. Najwięcej miejsca poświęcił bojkotom w Stanach Zjednoczonych. Omawia warunki sprzyjające pojawieniu się tam bojkotów, analizuje ich statystykę i skuteczność (na ogół była ona duża), warunki ich powodzenia, walkę przeciw nim, stosunek do nich praktyki prawnej i na koniec przedstawia wypieranie bojkotu bezpośredniego przez pośredni. Nieco pobieżnie omówione zostały bojkoty w ważniejszych krajach europejskich: Anglii, Francji i Niemczech.

W części drugiej Rybarski przedstawił bojkoty jako środek walki innych warstw społecznych i grup zawodowych. Znalazły się tam bojkoty stosowane przez trusty i kartele (bojkoty surowcowe, sił roboczych, dróg komunikacyjnych, zbytu towarów, kredytu), bojkoty przeciw osobom łamiącym solidarność zawodową, przeciw stowarzyszeniom spóżywców, bojkoty organizowane przez kupców, konsumentów i tzw. zawody wolne (np. lekarzy). Rybarski widzi w tym typie bojkotów dużą jednolitość: są to bojkoty bezpośrednie o celach represyjnych (przymus wobec osób wyłamujących się spod zasad solidarności klasowej lub zawodowej), ostre, przeważnie krótkotrwałe i dorywcze, z reguły nie powołują instytucji mających czuwać nad przebiegiem akcji.

Część trzecia omawia bojkot jako narzędzie reformy społecznej. Reforma ta miała polegać na tym, że konsument powinien porzucić bierną i wyłącznie

---

<sup>333</sup> „Nie znaczy to, byśmy na podstawie definicji mogli z całą stanowczością zawsze orzec, o ile jakieś zjawisko ma charakter bojkotu, o ile zaś nie podpada pod to pojęcie. Życie społeczne wytwarza wiele form, które czasami żadną miarą nie dadzą się podciągnąć pod najbardziej dokładną i wyczerpującą klasyfikację naukową [...] Trudno tu przeprowadzić jakąś ścisłą granicę, bo nie ma jej w życiu” (*ibidem*, s. 6).

hedonistyczną postawę wobec życia gospodarczego i poczuć się powołanym do czuwania nad organizacją produkcji, do udzielania swego poparcia jedynie produkcji dobrej i dobremu podziałowi bogactwa. Zorganizowani konsumenci posługują się celem realizacji tego programu albo bojkotem pośrednim (jeśli reklamują przedsiębiorstwa godne poparcia), albo bezpośrednim (jeśli wprost wymieniają firmy szkodliwe). Zrzeszenia takie, uciekające się w swej akcji do bojkotu ekonomicznego, powstały i działały w Anglii (opierając się na ideach J. Ruskina), w Stanach Zjednoczonych („ligi nabywców”), Francji (Liga Społeczna Nabywców w Paryżu) i Niemczech (Kaeuferbund).

Część czwarta pracy jest najważniejsza. Stanowi jej trzon i jest racją powstania całej książki (o czym niżej). O wadze przypisywanej jej przez autora świadczy fakt, że w tej jednej części zgromadził on prawie połowę całej treści książki. Jest to partia traktująca o bojkotach w walkach na tle narodowym.

Rybarski wyróżnia trzy główne typy bojkotów ekonomicznych w stosunkach narodowych, opierając podział na kryterium celu, którym mają służyć: bojkot demonstracyjny, bojkot jako akt presji (np. bojkot portu w Mikołajewie nad Morzem Czarnym przez kupców angielskich celem wymuszenia na komitecie giełdowym cofnięcia wprowadzonej w 1904 r. podwyżki opłat od ładowanego zboża) oraz bojkot jako czynnik popierania rodzimej wytwórczości (np. na Węgrzech i w Czechach).

Podsumowując swe rozważania o bojkotach na tle narodowym, Rybarski formułuje trzy ogólne uwagi: (1) Narody niepodległe, mające własne rządy (np. Anglia, Niemcy, Szwajcaria, Dania), uciekają się do bojkotu ekonomicznego rzadko, na krótko i dla osiągnięcia jakiegoś lokalnego i chwilowego celu. Natomiast narody o ograniczonej niepodległości lub jej pozbawione muszą stosować bojkot jako pozapaństwową drogę obrony własnej godności, dumy i własnych interesów. Rząd państwa może posłużyć się w obronie narodu cłami i prohibicją, ale społeczeństwo nie mające własnego rządu musi uciekać się do bojkotu. (2) Najstąbiej rozpowszechnione są bojkoty o charakterze demonstracyjnym. Bojkot wymaga pewnych ofiar materialnych i rezygnacji z potrzeb. Jego efektywność zależy od jego masowości, a masy nie są skłonne do abnegacji, jeśli nie ma ona konkretnego celu i jest tylko znakiem protestu. (3) Większe znaczenie mają bojkoty użyte jako środek nacisku celem osiągnięcia konkretnych celów politycznych. Polega on na zerwaniu stosunków gospodarczych z przeciwnikiem. Ma on i tę dodatnią stronę, że jednocześnie daje impuls do rozwoju rodzimej wytwórczości; stwarza atmosferę sprzyjającą wzrostowi własnego przemysłu i handlu.

Część ostatnia, piąta, książki zawiera ogólne wnioski wynikające z poprzednich części opisowych. Rybarski stwierdza przede wszystkim, że bojkot ekonomiczny jest zjawiskiem nowoczesnym, które nabrało rozgłosu dopiero w XX w. Jeszcze nie przeszło ono do historii, a przeciwnie — aktualność jego stale wzrasta.

Po wtóre, bojkot ekonomiczny spełnia dwojaką rolę: jest narzędziem realizacji tych interesów społecznych (moralnych, zawodowych, politycznych i narodowych), które nie są zaspokajane przez działalność państwa; jest narzędziem w rękach konsumentów, pozwalającym im wymusić na producentach i pośrednikach handlowych spełnienie wymagań odnośnie do rodzaju i charakteru produkcji oraz wymiany. Wówczas, gdy stosowany on jest do wymuszenia innego kierunku produkcji przemysłowej działa wolniej niż wówczas, gdy służy do wyparcia jednego pośrednictwa handlowego, a do poparcia innego.

Po trzecie, w większości wypadków bojkot pośredni ma wyższość nad bezpośrednim i często wchodzi na miejsce tego ostatniego.

*Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych* są jedną z dwóch pionierskich prac Rybarskiego w literaturze polskiej, a zarazem jedyną pracą w jego dorobku, której temat dosłownie wzięty nie wiąże się z żadnym podobnym tematem ani wcześniejszym, ani późniejszym. Wynurzyła się jak samotna wyspa i taką pozostała do końca życia autora. Może dziwić, że inne prace z zakresu ekonomii opisowej wiązały się z głównymi nurtami zainteresowań Rybarskiego, łatwo dostrzegalnymi w jego twórczości: z problemami finansowymi i skarbowymi, z zagadnieniami kapitału i kapitalizacji, z narodową formą gospodarki społecznej — bojkoty natomiast pojawiają się nagle jako samoistna kategoria tematyczna, wzniciająca pasję badawczą i szybko odchodzą w zapomnienie. Do tego tematu Rybarski już nie wrócił. Dlaczego zatem go podjął?

Odpowiedzi nie może dać ani „brak sumienności i duża powierzchowność”, o którą posądzają autora *Bojkotów...* marksistowscy historycy myśli ekonomicznej<sup>334</sup>, ani kapryśność w wyborze tematów czy przelotność zainteresowania nimi, gdyż Rybarski żadnej z tych cech nie wykazał. Nie może jej dać także sama przedmowa do książki, w której tłumaczy on potrzebę naukowego opracowania zjawiska bojkotów ekonomicznych nadzwyczajnym ich rozpowszechnieniem się. Pojawiły się bowiem i rozpowszechniły także i inne zjawiska społeczno-gospodarcze, dlaczego więc właśnie bojkoty zostały wzięte na warsztat naukowy?

Otóż odpowiedź narzuca się sama, jeśli nie szuka się bezpośredniego powiązania tematu bojkotu z różnymi wątkami zainteresowań Rybarskiego (takiego związku rzeczywiście nie ma), ale powiązania pośredniego. Istnieje mianowicie jedna implikacja bojkotu wiążąca go bardzo wyraźnie z problemem, któremu Rybarski poświęcił wiele uwagi: stanowią ją pozagospodarcze motywy różnych rodzajów bojkotów, a przede wszystkim bojkotów na tle narodowym. Te ostatnie bez motywów pozagospodarczych są niemożliwe — motywy te są ich konieczną implikacją. Łączą się zaś one bardzo ściśle z szerszym problemem

---

<sup>334</sup> L. Guzik, S. Żurawicki, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej 1914–1945*, Warszawa 1974, s. 34.

motywacji (przede wszystkim pozagospodarczej) działalności gospodarczej. Problem ten był źródłem jednego z dwóch wielkich dylematów, które towarzyszyły Rybarskiemu przez cały czas jego aktywności naukowej i budziły stale niepokój badawczy. Zadawał sobie pytanie, czy czasem ta działalność gospodarcza, która jest podejmowana z motywu czysto gospodarczego, i aktywność ludzi wynikająca z pragnienia osiągnięcia maksymalnych korzyści, będąca przedmiotem czystej teorii ekonomii, nie stanowi tylko bardzo nieznacznego ułamka całości działań gospodarczych? Czy nie majoryzują jej niezliczone akty gospodarcze wynikające z innych motywów? Czy nie podważają racji istnienia czystej teorii?

Od początku swej kariery akademickiej stał na stanowisku odrębności teorii ekonomii od innych nauk ekonomicznych. Bronił do niej wstępu zjawiskom gospodarczym nie spełniającym kryteriów obwarowujących teorię. Czy więc teraz miałby zmienić zdanie na temat sensowności czystej teorii i zacząć od niej odwrót? Niezależnie od tego, jaka może być odpowiedź, zjawiska gospodarcze nie mieszczące się w czystej teorii istnieją w dużej masie, są faktem, a więc zasługują na zbadanie.

I tu wdzięczne pole dla dociekań otworzyła przed nim akcja bojkotowa na tle konfliktów narodowych. Istota jej bowiem polegała właśnie na rezygnacji z korzyści materialnych w działalności gospodarczej, jeśli wymagał tego interes narodowy. Solidarność narodowa dokonywała wyłomu w zasadzie gospodarności<sup>335</sup>. Rozprawa Rybarskiego zawiera kilkanaście miejsc ilustrujących to zjawisko.

Szczególnie wyraźny i wymowny był dla Rybarskiego przykład Czech:

„Dla człowieka, który by sądził, że o rozwoju przemysłu decydują wyłącznie czynniki gospodarcze, że w szczególności pozbawionym jest znaczenia wszelki patriotyzm przemysłowy, przejawiający się w popieraniu własnej produkcji, a bojkotowaniu obcej, naród czeski przedstawia dowód czegoś całkiem przeciwnego [...] Kupiec czeski daje zawsze pierwszeństwo czeskiemu fabrykantowi, konsument czeski szuka towaru u kupca Czecha”<sup>336</sup>.

Podobnych przykładów dostarczyły Indie. Narodowy Kongres Hinduski z 1908 r. przyjął rezolucję popierającą ruch *Suadeshi* i wezwał mieszkańców do popierania przemysłu rodzimego oraz pobudzenia produkcji artykułów rodzimych „przez udzielanie im pierwszeństwa przed importowanymi, nawet kosztem

---

<sup>335</sup> Bojkot „opiera się na założeniu, że właśnie ludzie są zdolni w swych działaniach gospodarczych rządzić się innymi jeszcze pobudkami, a nie tylko tym, by kupić jak najtaniej, a sprzedać jak najdrożej. Przeciwnie, bojkot zazwyczaj wymaga działań wprost sprzecznych z zasadą wolnej konkurencji, czasem trzeba kupić drożej, a sprzedać taniej dlatego, że się bojkotuje pewną grupę nabywców lub odbiorców. Za pośrednictwem bojkotu ekonomicznego realizuje się różne cele społeczne, kulturalne, religijno-moralne i polityczno-narodowe, akt wymiany staje się tu narzędziem dla osiągnięcia pozagospodarczych celów” (*Bojkoty ...*, s. 185).

<sup>336</sup> *Ibidem*, s. 110.

pewnej ofiary”<sup>337</sup>. Ostatnie słowa wprowadzają pierwiastek moralno-narodowy do stosunków gospodarczych: należy popierać wytwórczość rodzimą, nawet gdyby była gorsza lub droższa od obcej.

Jednakowoż ostateczne wyniki badań nad bojkotami są dla Rybarskiego optymistyczne. Niepokojący go dylemat: czy motyw czysto gospodarczy i czysta teoria ekonomii, czy też wszystkie motywy pozagospodarcze, rezygnacja z teorii i ograniczenie się do badań nad różnorodną i skomplikowaną rzeczywistością gospodarczą, okazał się znacznie łagodniejszy i nie tak krańcowy jakby się tego można było spodziewać. Okazał się silnie zdepolaryzowany z dwóch przyczyn.

Nie ma groźby wielkiego rozprzestrzeniania się i nasilenia motywów pozagospodarczych w życiu gospodarczym po pierwsze dlatego, że motywu czysto gospodarczego nie da się trwale wyeliminować, wskutek czego będzie on ograniczać skuteczność działania tamtych motywów. Uchwały indyjskich kongresów narodowych wzywają tylko do rozumnych ofiar, a nabywcy w zwykłych warunkach będą się zdobywać jedynie na umiarkowane ofiary. Rozsądny wytwórca nie będzie opierał swej egzystencji wyłącznie na osłonie, którą daje mu bojkot, gdyż jest to podstawa nazbyt krucha<sup>338</sup>.

Po drugie, motywy pozagospodarcze działalności gospodarczej (szczególnie te, które stanowią podłoże bojkotów) mają szansę większego rozkrzewienia się jedynie w krajach cywilizacji Wschodu, w społeczeństwach pierwotnych czy półpierwotnych, z natury skłonnych do bierności, abnegacji i rezygnacji. Ale i tam w miarę postępu i rozwoju potrzeb ludzie coraz niechętniej będą przystawać na trwałą i na dużą skalę zakrojoną abnegację. Natomiast społeczeństwa cywilizowane nie są zdolne do długotrwałego i masowego poddawania się w życiu gospodarczym motywom pozagospodarczym. Zdobywają się na to jedynie sporadycznie i na krótko.

Jak na razie więc, analiza bojkotów przynosiła uspokojenie i usuwała obawy związane z alternatywą motywu czysto gospodarczego i motywów pozagospodarczych.

3. W trzy lata po ukazaniu się *Bojkotów ekonomicznych w krajach obcych* Rybarski opublikował nową pracę, opisującą fragment aktualnej rzeczywistości gospodarczej. Otrzymała tytuł *Idea gospodarstwa narodowego* (Kraków 1919), a tematem jej była gospodarka narodowa jako forma, w której toczy się gospodarcze życie jednostek. W książce tej zbiegają się trzy momenty czasu: przeszłość, terażniejszość i przyszłość. O jej elemencie historycznym była już

<sup>337</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>338</sup> *Ibidem*, s. 177, 178. Jak twierdzi Glyn Barlow (*Industrial India*, 1905), „Nie wolno uprawiać fałszywego patriotyzmu w planach przemysłowych. Patriotyzm musi być w sercu producenta, a nie na jego ogłoszeniach [...] Patriotyczny przemysłowiec musi zważać na to, by poziom jego wytwórczości był wysoki, albowiem będzie działał wrogo dla postępu Indii, jeśli jego towary, oznaczone marką «wyrób indyjski», sprawią zawód nabywcy” (*ibidem*, s. 165, 166).

mowa w poprzednim rozdziale, o przyszłości, zajmującej w niej zresztą dość skromne miejsce, będzie mowa niżej. Dominuje zaś w książce teraźniejszość, zajmując całą jej część drugą i większość trzeciej (ostatniej), czyli prawie 65% całości.

Opisując współczesne gospodarstwo narodowe Rybarski wychodzi od tezy, że spośród wszelkich zasad łączących lub dzielących ludzi najsilniejsza i mająca największe znaczenie jest zasada narodowości. Wśród czynników, które umożliwiły narodowi zbudowanie własnego gospodarstwa, wymienia on: system komunikacyjny, swobodny obrót prawny (zniesienie feudalnych i niefeudalnych ograniczeń prawnych) oraz bezcłowy obrót towarowy wewnątrz państwa, rozpowszechnienie się przemysłu fabrycznego wymagającego wielkiej podaży pracy napływającej z całego kraju, rynki narodowe, podział pracy (terytorialny i społeczny) i wspólne instytucje kredytowe.

Ponieważ *ex definitione* gospodarstwo narodowe jest dziełem narodu i jego gospodarstwem, istoty tego gospodarstwa nie można uchwycić bez określenia istoty narodu. Rybarski omówił różne poglądy na naturę narodu i zakończył analizę własną — nieco przydługą definicję narodu. Według niego:

„Wspólność narodowa jest to trwała spójność większej masy ludzi, wytworzona przez dłuższe ich współzycie na jednym terytorium, wspólność, która na gruncie tych lub innych jednoczących pierwiastków (np. rasy, języka, religii, tradycji, obyczaju, ustroju politycznego, gospodarstwa itd.) przejawia się w poczuciu odrębności od innych podobnych skupień i w celowym rozwijaniu własnego skupienia”<sup>339</sup>.

Każdy naród, żyjący świadomie, wyraża swe życie w jakiś sposób na zewnątrz: chroni i rozwija swój język, swoją literaturę, ma własne państwo itd. Otóż jednym z takich przejawów świadomego życia narodowego jest własne gospodarstwo narodowe. „Czym więc jest zasada narodowości w dziedzinie prawnopolitycznej, tym jest idea gospodarstwa narodowego w dziedzinie gospodarczej”<sup>340</sup>.

Wynika stąd, że gospodarstwo to nie stanowi zamkniętej w sobie całości, jest funkcją życia narodowego. Nie da się go oddzielić od innych funkcji tego życia. Nie stanowi jakiejś spółki członków narodu opartej wyłącznie na wspólnym gospodarczym interesie. Spoidłem, które łączy poszczególne przedsiębiorstwa w gospodarstwo narodowe, jest więź narodowa, a więc czynnik głównie pozagospodarczy. Naród świadomie kierujący swym gospodarstwem poddaje je potrzebom narodowym, czyni z niego narzędzie służące wyższemu celom.

Rybarski nie zadowala się jednak stwierdzeniem związku zachodzącego między gospodarczym a pozagospodarczym życiem narodu. Dążąc do uzyskania pełnego obrazu istoty gospodarstwa narodowego obiera drogę okrężną, gdyż

<sup>339</sup> R. R y b a r s k i, *Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 143, 144.

<sup>340</sup> *Ibidem*, s. 147.

najpierw bada stosunek gospodarstwa narodowego do wspólności gospodarczej rozwijającej się na tle jedności państwowej. Ostatecznie dochodzi do wniosku, że gospodarstwa narodowego nie można utożsamić z gospodarstwem państwa (tzn. gospodarstwem ludności państwa opartym na kierowniczej działalności państwa), ale nie można również posuwać się aż tak daleko, by widzieć w nich jedynie diametralne przeciwstawienie<sup>341</sup>. Bez organizacji państwowej nie można bowiem wytworzyć pełnego gospodarstwa narodowego. Rybarski ma stale przed oczyma sytuację narodów, które, podobnie jak ongiś naród polski, nie mają własnej państwowości. Krótko mówiąc:

„normalne gospodarstwo narodowe to gospodarstwo, które także obejmuje własne życie państwowe. Ale ani nie zamyka się to gospodarstwo w granicach państwowej działalności, ani nie obejmuje równomiernie wszystkich mieszkańców państwa w razie ich mieszanego składu narodowego, ani nie uniemożliwia rozwoju różnych surogatów gospodarstwa narodowego poza państwem”<sup>342</sup>.

Rybarski świadomie nie wysunął na czoło jedności państwowej, by uczynić obraz relacji między gospodarstwem narodowym a gospodarstwem państwowym bogatszy w szczegóły, obejmujący większą liczbę wypadków i tym samym bliższy rzeczywistości, choć zdawał sobie z tego sprawę, że w ten sposób określenie gospodarstwa narodowego traci na jasności.

Przed ostatecznym sformułowaniem istoty gospodarstwa narodowego zbacza on jeszcze w sferę relacji między gospodarstwem narodowym a tzw. przezeń gospodarstwami zwyczajnymi, tzn. gospodarstwami indywidualnymi lub ich zrzeszeniami. Otóż gospodarstwo narodowe nie jest prostą sumą tych gospodarstw zwyczajnych, aczkolwiek one wchodzi w jego skład. Gospodarstwo narodowe nie jest tylko pojęciem zbiorowym. Różne gospodarstwa członków narodu (indywidualne i zbiorowe) składają się na gospodarstwo narodowe tylko wówczas, gdy służą jednemu celowi, którym jest naród i jego rozwój. Dopiero ten krok pozwala Rybarskiemu określić w pełni istotę gospodarstwa narodowego. Jest nim, według niego, „trwała łączność różnorodnych gospodarstw członków pewnego narodu i innych gospodarstw od nich zależnych, łączność, która wyraża się najsilniej w nadaniu tym wszystkim gospodarstwom kierunku, zgodnego z celami narodu i kierunkiem jego rozwoju”<sup>343</sup>.

Definicja ta, aczkolwiek pod względem merytorycznym zrozumiała, to jednak pod względem formalnym zawiera błąd polegający na tzw. przesunięciu kategoryalnym. Logiczne reguły definicji wymagają, by po jej obu stronach (tj. w *definiendum* i *definiensie*) istotne słowa czy wyrażenia należały do tej samej kategorii. Tymczasem w definicji Rybarskiego po stronie lewej mamy „gospo-

<sup>341</sup> Za tą skrajnością opowiedział się S. Bukowiecki w artykule pt. *Naród jako podmiot gospodarstwa społecznego* („*Ekonomista*”, 1911, t. I), z którym Rybarski polemizuje.

<sup>342</sup> *Idea gospodarstwa narodowego*, s. 164, 165.

<sup>343</sup> *Ibidem*, s. 173.



darstwo”, które należy do kategorii działań<sup>344</sup>, po stronie prawej zaś „łączność”, która należy do kategorii stosunków. Usterki tej można było uniknąć, zastępując słowo „łączność” przez inne, np. „zespół” lub lepsze: „połączenie” („zespolenie”). Wtedy gospodarstwo narodowe byłoby to: trwałe połączenie „różnorodnych gospodarstw [...] połączenie, które wyraża się najsilniej w nadaniu tym wszystkim gospodarstwom kierunku, zgodnego z celami narodu i kierunkiem jego rozwoju”.

Tak przedstawia się opis morfologii gospodarstwa narodowego, któremu Rybarski poświęcił całą część drugą swej monografii. Natomiast funkcjonowanie gospodarstwa narodowego, a ściślej — problemy z nim związane, uczynił on przedmiotem części trzeciej.

Na czoło tych zagadnień Rybarski wysunął kwestię samego istnienia gospodarstwa narodowego zagrożonego wchłonięciem przez gospodarstwo światowe. Niektórzy ekonomiści byli skłonni dostrzegać już początki tego procesu. Rybarski ma zdanie odmienne: gospodarstwo narodowe nie „podporządkowuje się potrzebom jakiegoś gospodarstwa światowego, przeciwnie, w międzynarodowych obrotach widzi się tylko przejaw działalności narodowogospodarczej i źródło mnożące siły gospodarstwa narodowego”<sup>345</sup>.

Specjalnie dużo problemów nastroczały gospodarstwu narodowemu czynniki produkcji. Gospodarstwo narodowe patrzy na nie inaczej niż gospodarz jednostkowy. Widać to już przy pierwszym czynniku — ludności. Jej zmniejszenie może leżeć w interesie ogólnego dobrobytu, ale interes gospodarstwa narodowego (obrona kraju, zwiększenie rynków zbytu) każe patrzeć przychylnie na wzrost ludności. Zaczyna się wyłaniać czynna polityka ludnościowa. Drugi czynnik — ziemia, ze względu na jej wyjątkową pozycję wśród dóbr gospodarczych, rodzi problem ograniczeń ustawowych jej nabywania i posiadania przez cudzoziemców; narzuca także politykę agrarną i odpowiedni typ własności zgodny z interesami narodowymi. Kapitał — czynnik trzeci — lokowany jest za granicą nie na ślepo, ale coraz częściej na kierunek lokat wpływa bezpośrednio lub pośrednio rząd, zabiegając o to, by był to kierunek zgodny z kierunkiem ekspansji jego interesów politycznych. Powstają metody odbierające kapitałowi możliwość kierowania się wyłącznie prywatnogospodarczym zyskiem. Coraz bardziej staje się on wskutek tego czynnikiem produkcji gospodarstwa narodowego.

Bardzo trudne do rozwiązania były dla gospodarstwa narodowego problemy łączące się z handlem zagranicznym. Powstawało pytanie, czy gospodarstwo narodowe ma być samodzielnym obszarem celnym, czy też ma się połączyć z innymi gospodarstwami narodowymi w unię celną w imię korzyści, które

<sup>344</sup> Sam Rybarski definiuje gospodarstwo jako „ogół działań opartych o pewien zasób przedmiotów gospodarczych, skierowany do uzyskania wartości gospodarczych, a poddany planowemu kierownictwu” (*ibidem*, s. 166).

<sup>345</sup> *Ibidem*, s. 212, 213. „Gospodarstwa narodowe starają się jak najwięcej wydobyć z międzynarodowego obrotu gospodarczego i obrócić na swoją korzyść” (*ibidem*, s. 215).

ofiarowuje ona swym partnerom. Rybarski, jak i wielu mu współczesnych ekonomistów, uważał, że unia taka napotyka niepokonywalne przeszkody, gdy chce połączyć gospodarstwa różnych narodów. Wymaga bowiem od swych partnerów zrzeczenia się w mniejszym lub większym stopniu samodzielności gospodarczej, tymczasem narody, szczególnie małe, są bardzo czułe na punkcie jej zachowania. Dlatego proces jednoczenia się małych obszarów gospodarczych zatrzymał się na granicach narodowych i nie może ich przekroczyć.

Także w związku z handlem zagranicznym pojawił się problem protekcjonizmu lub wolności handlowej. Ponieważ protekcjonizm jest najsilniejszym wyrazem idei gospodarstwa narodowego, mogłoby się wydawać, że jego handel zagraniczny powinien być z natury rzeczy oparty na zasadzie protekcjonizmu. Rybarski jednak zastrzega się, że tak jest, ale tylko w dobie współczesnej. Interes gospodarstwa narodowego może bowiem wymagać w pewnej chwili odstąpienia od bezwzględnego protekcjonizmu, co nie naruszy odrębności i spójności tego gospodarstwa. Stąd też współczesne gospodarstwa narodowe nie posuwają swego protekcjonizmu do skrajnej autarkii, ale posługują się nim jako narzędziem osiągnięcia większej wielostronności produkcyjnej.

W wielu miejscach opisu gospodarstwa narodowego, i to zarówno jego istoty, jak i problemów funkcjonowania, pojawia się mniej lub bardziej wyraźnie ten sam dylemat, który towarzyszył Rybarskiemu przy pisaniu książki o bojkotach: czy motyw działania gospodarczego czysto gospodarczy (maksymalizacja korzyści własnej), czy też różne inne motywy, przeważnie pozagospodarcze? Co przeważa w życiu, co ma większe znaczenie? Analiza struktury i funkcji gospodarstwa narodowego dawała doskonałą okazję przypatrzenia się temu dylematowi — pod pewnym względem nawet lepszą aniżeli zjawisko bojkotów. Cała bowiem działalność podmiotów gospodarstwa narodowego, wszystkie akty gospodarcze realizowane w jego ramach, niemal w całości wynikają nie z motywu korzyści osobistej jednostki, lecz z troski o interes czy dobro narodu, a więc z pobudek pozagospodarczych. Te dwa rodzaje motywów mogą być ze sobą zbieżne, ale bywają rozbieżne, a wówczas przewagę musi zdobyć drugi. Gdyby tak nie było, gospodarstwo narodowe uległoby rozpadowi lub w ogóle nie mogłoby powstać.

Ale *Idea gospodarstwa narodowego* jest również świadectwem i drugiego dylematu, który absorbował uwagę Rybarskiego i był źródłem stałej niepewności: czy gospodarstwo światowe, czy gospodarstwo narodowe? Które z nich dominuje we współczesnym świecie? Ideę którego należy popierać i realizować? Jakie są ich perspektywy na przyszłość? Gdy chodzi o teraźniejszość, to miarodajne jest ostatnie zdanie książki, w którym jej autor zawarł kwintesencję swych badań: „Nie czas jeszcze, by zawołać: minęła już epoka narodowego gospodarstwa!” To na dziś, a jutro?

Książka o gospodarstwie narodowym, wprowadza nas już w sferę zainteresowań Rybarskiego przyszłością gospodarczą.

## Przyszłość

1. Podobnie jak zainteresowanie teraźniejszością zaprowadziło Rybarskiego na teren ekonomii opisowej, zaciekawienie przyszłością losów gospodarczych świata i Polski zawiodło go do dwóch dziedzin: futurologii gospodarczej (podówczas jeszcze tak nie nazywanej) oraz ekonomii stosowanej, czyli polityki gospodarczej. Oba rodzaje badań są sobie bliskie, gdyż dotyczą przyszłości, ale poza tym nic ich nie łączy — na przyszłość patrzą bowiem z różnych punktów widzenia. Futurologia gospodarcza stawia sobie pytanie, jaką przyszłość gospodarcza będzie czy może być (różnica w ścisłości prognoz), polityka zaś gospodarcza pyta o to, co powinno być w przyszłości, jaka ta przyszłość powinna być. Pierwsza daje obraz faktów pewnych lub prawdopodobnych, ale zarówno pożądanym, jak i niepożądanym, druga natomiast buduje przyszłość wyłącznie z elementów pożądanym. Futurologia przewiduje przyszłość, polityka gospodarcza ją tworzy.

W niniejszym rozdziale ograniczymy się do pierwszej. Zanim jednak przystąpimy do analizy poglądów Rybarskiego na przyszłość gospodarczą różnych instytucji i różnych regionów świata, konieczne jest dokładne ustalenie na podstawie jego wrywkowych wypowiedzi, jak pojmował zakres możliwości i charakter przewidywań gospodarczych. Rezygnacja z tego kroku mogłaby zrodzić u czytelnika, który nie zapoznał się dokładnie choćby z *Przedmową* Rybarskiego do jego *Przyszłości gospodarczej świata*, zbyt wygórowane nadzieje na odkrycie, jak rzeczywiście potoczą się losy tej czy innej gospodarki narodowej lub całej gospodarki światowej. Ponieważ ani Rybarski, ani żaden inny ekonomista, ani żaden śmiertelnik nie obdarzony ponadnaturalnym darem jasnowidzenia na pytanie to nie mógł dać ścisłej odpowiedzi, zawiedzione nadzieje mogłyby zrodzić rozczarowanie i nieuzasadnione pretensje do autora badającego przyszłość gospodarczą<sup>346</sup>.

Aby tego uniknąć, zobaczymy, co obiecywał i czego nie obiecywał sobie i czytelnikom po badaniach, które dziś moglibyśmy nazwać futurologią ekonomiczną.

---

<sup>346</sup> Przydarzyło się to Wandzie Sułkowskiej, która w swym szkicu pt. *Romana Rybarskiego uwagi o przyszłości gospodarczej Polski*, [w:] *Krakowscy twórcy polskiej myśli ekonomicznej. Roman Rybarski...*, s. 53–61 daje wyraz doznanego zawodu, gdyż „wbrew dosłownemu brzmieniu tytułów obu prac [*Przyszłość gospodarcza świata* i *Przyszłość gospodarcza Polski* — przyp. J. C.] trudno w nich doszukać się odpowiedzi, jaka będzie ta przyszłość”, gdyż autor przytłacza czytelnika ogromem materiału statystycznego. „Jednak w oparciu o przytoczony materiał statystyczny wbrew oczekiwaniom czytelnika autor w większości przypadków nie formułuje jasnych konkluzji, nie precyzuje jednoznacznie brzmiących wniosków, z którymi można by podjąć polemikę. Raczej podsuwa czytelnikowi przygotowany, uporządkowany materiał, który posłużyć może do własnych przemyśleń” (*ibidem*, s. 53).

Ze względu na ścisłość sformułowania prognoz, Rybarski wyróżniał trzy grupy przewidywań.

Pierwszą grupę stanowią przepowiednie o najwyższym stopniu ścisłości i pewności ich urzeczywistnienia się. Ten rodzaj jednak odrzucał jako nie liczący z wymaganą od uczonego sumiennością i rzetelnością: „Gdyby ktoś chciał wyznaczyć wyraźną i prostą drogę, którą pójdzie przyszłość ekonomiczna świata, to byłby tylko ekonomicznym wróżbiarzem”. Przytoczył kilka przykładów kompromitująco naiwnych, ale z tupetem i pewnością sformułowanych przewidywań, z których okrutnie zadrwiło sobie życie<sup>347</sup>. Przestrzegał jednak przed skrajnością przeciwną: „Ale, gdyby się, wobec ogromnego chaosu zjawisk, wielkiej ich zmienności opuściło ręce i powiedziało: *ignoramus*, to byłaby to ostrożność zbyt daleko posunięta”<sup>348</sup>. Dlatego aprobował dwie dalsze grupy przewidywań o niższym stopniu prawdopodobieństwa.

Do grupy drugiej można zaliczyć te wszystkie wypadki, w których — zdaniem Rybarskiego — istnieją dane, by na ich podstawie przewidzieć, którą drogą najprawdopodobniej pójdzie rozwój gospodarstwa, a która jest mało prawdopodobną drogą rozwoju. Oczywiście, można się pomylić, można czegoś nie dostrzec (mogą nastąpić różne przewroty, których nie można było przewidzieć; wystarczy np., by wprowadzono do eksploatacji energię słoneczną)<sup>349</sup>. Nic jednak nie zwalnia polityka gospodarczego od podjęcia takiego ryzyka. Rybarski pociesza go cytatem z Cyncerona, który uważał, że wieszczbiarze nie są aż tak nieszczęśliwi, by się uskarżać, że nigdy żadne z ich przewidywań — choćby przypadkowo — nie ziściło się<sup>350</sup>. Można by je nazwać prognozami prawdopodobnymi.

Trzecia grupa przewidywań — to prognozy o stopniu prawdopodobieństwa ich spełnienia się niemożliwym do określenia. Przewidywania poprzedniej grupy określały najprawdopodobniejszą drogę rozwoju gospodarki, w trzeciej grupie to nie ma żadnych szans i ekonomista musi ograniczyć się do wyczerpującego przedstawienia wszystkich możliwych dróg rozwoju. „Na podstawie naukowych badań możemy te drogi oznaczyć, określić, dokąd one wiodą. Niepodobna jest z góry przewidzieć, którą z nich się pójdzie. Narody mają wybór swobodny, żadna konieczność nie wyznacza im, gdzie się udać mają. Zagadnienie wyboru usuwa się spod przewidywań”<sup>351</sup>. Ten typ prognoz można by nazwać nieokreślonymi albo określającymi tylko możliwe warianty przyszłości.

Do argumentacji za tą tezą Rybarski wciąga swą filozofię, diametralnie przeciwstawną wobec materializmu dialektycznego. Według niej, rozwojem

<sup>347</sup> R. R y b a r s k i, *Przyszłość gospodarcza świata*, Warszawa 1932, s. 7, 8.

<sup>348</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>349</sup> Dodajmy, że nawet sam Adam Smith nie dostrzegał załączków rewolucji przemysłowej powstających na jego oczach.

<sup>350</sup> *Przyszłość gospodarcza świata*, s. 7.

<sup>351</sup> *Ibidem*, s. 12.

gospodarczym nie rządzą jakieś niezmiennie prawa, które człowiek mógłby wykryć i ogarnąć. Rozwój gospodarczy to ciągły proces historyczny, to stałe nawarstwianie się na pozór drobnych zmian, które wywołują dla wielu nieoczekiwane przewroty. Gdyby o kierunku wytwórczości i ewolucji ustroju gospodarczego decydowały warunki czysto materialne, wówczas przewidywanie przyszłości gospodarczej byłoby stosunkowo łatwe. Wiadome byłoby bowiem, kiedy dawna nadbudowa prawno-społeczna musi ustąpić nowej. Jednakowoż, zdaniem Rybarskiego, ten prymitywny materializm ekonomiczny został już zarzucony (sam nie przewidział jego renesansu i spustoszeń w umysłach ludzkich) i rozwój społeczno-gospodarczy „pojmuje jako wzajemne oddziaływanie różnych pierwiastków dziejowych, a nie jako jednostronną zależność całego życia od materialnego podłoża [...] obserwacja zjawisk nie pozwala na lekceważenie czynników duchowych jako czegoś wtórnego, dodatkowego”. W granicach zakreślonych przez warunki naturalne i technikę

„gospodarstwo narodowe może pójść po tej lub innej drodze. Ma przed sobą różne możliwości; o wyborze między nimi rozstrzygają siły duchowe [...] narodu. Jego energia, gotowość do walki z przeciwnościami losu, jego zdolność przystosowania się do zmienionego położenia. Te czynniki nie dadzą się z góry określić i wymierzyć. Przedstawiają one przy tym pierwiastek ulegający zmianom, gdyż zbiorowa wola może się obudzić albo też na odwrót, ulec rozkładowi. Dlatego też nie można patrzeć na przebieg wydarzeń z jakimś fatalizmem, widzieć coś takiego, co nieuchronnie musi nastąpić”<sup>352</sup>.

Wprowadzie tak jasne i wyraźne sprecyzowanie charakteru i granic przewidywań, za którymi opowiadał się Rybarski, nastąpiło dopiero w 1932 r., to jednak w zupełnej z nimi zgodzie pozostają jego wcześniejsze prognozy gospodarcze wplecione jako osobny wątek do *Idei gospodarstwa narodowego* z 1919 r. Widać stąd, że uświadomienie sobie zasad prognozowania ekonomicznego i stosowania ich w praktyce znacznie wyprzedziło ich opublikowanie.

W pracy Rybarskiego poświęconej przyszłości gospodarczej świata (1932) przeważają prognozy grupy trzeciej, o nieokreślonym stopniu prawdopodobieństwa ich spełnienia się. Natomiast w *Idei gospodarstwa narodowego* przeważają zdecydowanie prognozy grupy drugiej, oparte na danych pozwalających określić stopień prawdopodobieństwa ich urzeczywistnienia się.

2. Przewidywania przyszłości włączone do *Idei gospodarstwa narodowego* dotyczą idei międzynarodowej integracji gospodarczej.

Doprowadziwszy ich historię do XX w. i omówiwszy poglądy jej głównego reprezentanta w początkach stulecia, R. Kobatscha (autora terminu „kontynentalizm”, określającego ruch na rzecz tworzenia gospodarstw obejmujących całe kontynenty), Rybarski przedstawił własne poglądy na relację idei autarkii i idei integracji gospodarczej we współczesnym mu świecie. Uważał, że

<sup>352</sup> *Ibidem*, s. 9, 10.

„rzeczywisty rozwój narodowych gospodarstw odbywa się mniej więcej po linii pośredniej między tymi dwiema skrajnościami [...] W każdym razie jednak narodowy podział pracy jest głównym punktem wyjścia i żadne z tych gospodarstw nie cofnie się przed nieprzychylną dla innych uczestników gospodarstwa światowego polityką, jeśli tego wymaga jego interes”<sup>353</sup>.

Jeśli nawet powstają jakieś międzynarodowe instytucje gospodarcze, to stanowią one dopiero fragmenty nie powiązane w jedną większą całość. Dzieje się tak, ponieważ gospodarstwo narodowe opiera się na jedności narodu, natomiast różnym twórcom integracyjnym i całemu gospodarstwu światowemu brak takich podstaw: solidarność bowiem rodzaju ludzkiego lub solidarność bardziej cywilizowanych narodów jest za słaba, by mogła pełnić tę funkcję. Stąd Rybarski nie rokował ideom integracyjnym ani szybkiego rozwoju, ani realizacji w najbliższej przyszłości. Do powstania unii celnej nie wystarczy sama kalkulacja gospodarcza — konieczna jest zgodność narodowych interesów jej partnerów.

Jeśli się zestawi owe prognozy dalszej historii idei integracyjnych i możliwości ich realizacji z intensywnym scaleniem gospodarek europejskich w drugiej połowie naszego stulecia trzeba przyznać, że przewidywania Rybarskiego sprawdziły się w dwóch punktach: (1) mimo powstawania zintegrowanych bloków gospodarczych interesy narodowe poszczególnych krajów odgrywają decydującą rolę (wystąpienie Grenlandii z EWG, nieprzystąpienie Norwegii do EWG, konflikty z EWG, emulacja narodowa w przemysłach państw członkowskich EWG itp.); (2) jak na razie, epoka gospodarstw narodowych nie minęła, mimo powstania wielu twórców integracyjnych; istniejące wewnątrz nich gospodarstwa jeszcze nie zatraciły swej odrębności narodowej. Natomiast nie znalazł potwierdzenia w rzeczywistym rozwoju wydarzeń ani jego sceptycyzm co do możliwości powstawania unii celnych, ani przypuszczenie, że bloki gospodarcze będą osłabiane przez wewnętrzne protekcyjnistyczne tendencje ośrodkowe.

Niewątpliwie Rybarski miał rację wskazując na fiasko projektów unii celnej Europy Środkowej, lansowanych w końcu XIX w., m.in. i przez A. Peeza. Można mieć tylko wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście przyczyną upadku tych projektów było oparcie ich wyłącznie na gospodarczych podstawach przy całkowitym zapoznaniu łącznika narodowego. Przecież Europejska Wspólnota

---

<sup>353</sup> R. Rybarski, *Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 334. Wprawdzie K. Marks nie wypowiedział się (na szczęście) na temat międzynarodowej integracji gospodarczej, to jednak warto tu przytoczyć zacytowany przez Rybarskiego jego pogląd na temat wolnego handlu. (Wolność handlu wiąże się ściśle z integracją.) W odczycie wygłoszonym w 1849 w Brukseli wyraził się, że „na ogół jest dziś system ochrony celnej konserwatywnym, a zaś system wolnego handlu działa burząco. Rozkłada on dawniejsze narodowości i zaostrza przeciwieństwo między proletariatem a burżuazją. Jednym słowem system wolności handlu przyspiesza społeczną rewolucję. I tylko w tym, rewolucyjnym znaczeniu, moi Panowie, oświadczam się za wolnym handlem” (*ibidem*, s. 80, 81).

Węgla i Stali czy Europejska Wspólnota Gospodarcza powstały w latach pięćdziesiątych wyłącznie z motywów gospodarczych, bez tworzenia więzów politycznych.

Jednakowoż na długą metę przewidywania Peeza sprawdziły się, choć może nie w pełni i nie dosłownie: po przeszło 60 latach od ich sformułowania Europa Zachodnia dokonała zintegrowania swych gospodarek narodowych<sup>354</sup>.

Ale i Rybarski sformułował prognozę, która już częściowo się sprawdziła i która ma szansę okazania się w pełni prawdziwa, gdy dojdzie do całkowitego zintegrowania gospodarek krajów Unii Europejskiej:

„Gdyby taka idea [unii celnej różnych narodów — *J. C.*] upowszechniła się i weszła naprawdę w życie, w takim razie zwężyłby się zakres gospodarstwa narodowego, powstałyby bowiem całości ponadnarodowe, obejmujące większe lub mniejsze grupy narodów. Narody te mogłyby w innych kierunkach uwydatnić swoją indywidualność gospodarczą, wspólność celna jednak działałaby ujednostajniająco na ich współżycie”<sup>355</sup>.

**3. *Przyszłość gospodarcza świata*** (Warszawa 1932) była jedyną książką Rybarskiego w całości i z założenia poświęconą gospodarstwu jutru. Przewidywania zaprezentowane w tej pracy zgrupowane zostały wokół trzech obszernych tematów: przepływu towarów, kapitałów i ludzi (czy są szanse powrotu tak charakterystycznej dla XIX w. swobody ich przemieszczeń), ustroju gospodarstw narodowych (czy zmierzają ku liberalizmowi, czy ku kolektywizmowi) i ustroju gospodarstwa światowego (czy nadejdzie epoka bloków gospodarczych).

Trafność poszczególnych prognoz Rybarskiego można oceniać w odniesieniu do wydarzeń krótkiego i długiego okresu. Pierwszy często bywał przezeń określany jako „dająca się przewidzieć przyszłość”, wobec czego nie można go przeciągać poza datę wybuchu II wojny światowej. Drugi natomiast obejmuje ponadto co najmniej 10–15 lat powojennych, ale konfrontacja z nim przewidywań autora *Przyszłości...* nie może go obciążać, gdyż wojna i jej następstwa spowodowały tak wielkie zmiany w warunkach gospodarowania, że nikt opierający się jedynie na dostępnych danych, własnej logice i wyobraźni nie mógł ich przewidzieć blisko 30 lat wcześniej.

<sup>354</sup> W odczycie wygłoszonym w 1890 r. A. Peez powiedział: „I tak prawdopodobnie «Wszecameryka» wcześniej czy później zbudzi «Wszecheurope», tzn. połączenie wszystkich państw europejskich na wzór związku Amfiktionów w starej Helladzie dla ochrony koniecznych wspólnych interesów [...] Niechaj europejskie narody zważą, że gra idzie o wielkie rzeczy, że coraz rzadszymi się stają otwarte rynki świata, a nowo założone kolonie rosą bardzo wolno; coraz większe są roszczenia klas pracujących, a wewnętrzna reforma społeczna nie zda się na wiele, jeśli naturalny przyrost ludności nie znajdzie wzmożonej sposobności do pracy, a naturalny wzrost przemysłu nie znajdzie nowych odbiorców, a straci nawet starych. Niech więc okrzykowi «Wszecameryka» odpowie rychło wezwanie: «Wszecheuropa»” (cyt. za *Idea gospodarstwa narodowego*, s. 253).

<sup>355</sup> *Ibidem*, s. 243.

Problem przepływu towarów obejmuje u Rybarskiego dwa szczegółowe zagadnienia: podziału pracy, z którym łączą się obroty handlu zagranicznego, oraz protekcjonizmu.

W sprawie pierwszej Rybarski przedstawił jedną prognozę, która nie sprawdziła się: jak twierdził, w dającej się przewidzieć przyszłości gospodarstwo światowe jako całość nie dojdzie do rozkwitu, nie nabierze takiego rozpędu, jaki miało w XIX w., a w szczególności wymiana nie będzie się tak potęgować jak dawniej (s. 221) <sup>356</sup>.

Otóż rzeczywistość odbiegła od tej wizji o tyle, że obroty handlu międzynarodowego, liczone w cenach porównywalnych 1914 r., wzrosły w ciągu 32 lat drugiej połowy XIX w. (1868–1900) o 11 372 mld dol. (z 4778 do 16 150 mld dol.). Dla tempa wzrostu obrotów ważny jest średni przyrost roczny: w powyższym okresie wynosił on 0,355 mld dol.

Natomiast, nawet ograniczając porównanie do 18 lat XX w. (1929–1947), z których 14 było Rybarskiemu nie znanych, uzyskuje się dane o wzroście obrotów (w cenach porównywalnych 1914 r.) o 7 mld dol. (tj. z 51 464 w 1929 r. do 58 464 mld dol. w 1947 r.), czyli średnio o 0,389 mld dol. rocznie. Jest to, uwzględniając możliwe błędy tempo nie mniejsze niż w XIX w. <sup>357</sup>

Zacieśniając zaś obliczenia do jeszcze węższego okresu pokryzysowego, tj. do lat 1934–1938, wzrost obrotów w cenach 1929 r. wynosił 54,54 mld dol., tj. rocznie o 13,6 mld dol. <sup>358</sup>

Trafne natomiast okazały się opinie Rybarskiego o przyszłości międzynarodowego podziału pracy i wymiany handlowej, specjalizacji różnych gospodarstw narodowych, lokalizacji przemysłu i następstwach zmian w tych dziedzinach dla państw uprzemysłowionych: (1) „Specjalizacja różnych gospodarstw narodowych w handlu międzynarodowym będzie mniejsza, niżby to odpowiadało ideałowi wolnohandlowemu” (s. 51); w XX w. przemysł będzie się rozwijać także w krajach rolniczo-surowcowych i nie będzie skupiony wyłącznie w niektórych krajach (s. 54). (2) Następstwem tych zjawisk będzie nieuchronna konieczność likwidacji nadmiaru przemysłu w krajach wielkoprzemysłowych; nie można tylko przewidzieć, czy, a jeśli, to jak, kraje te zdołają się przystosować do zmienionej sytuacji (s. 99, 100); stoją przed nimi otworem trzy drogi: (a) przystosowania się do nowej struktury gospodarczej czy to przez podniesienie zdolności konkurencyjnej, czy przez rekompensatę na rynku wewnętrznym, co uchroni je od bezwzględnej redukcji siły gospodarczej, (b) li-

<sup>356</sup> Rybarski powołał się na podobne opinie ekonomisty angielskiego, T. Gregory’ego i pewnych ekonomistów niemieckich (*Przyszłość gospodarcza świata*, s. 87, 88).

<sup>357</sup> Obliczono na podstawie danych zawartych w pracy: W. S. W o y t i n s k y, E. S. W o y t i n s k y, *World Commerce and Governements. Trends and Outlook*, New York 1955, s. 38, 39, 200, 205, 221.

<sup>358</sup> Obliczono na podstawie danych *Małego rocznika statystycznego*, Warszawa 1939, s. 163, 248.



kwidacji części przemysłu i upadku ich znaczenia w sposób powolny i łagodny, (c) upadku nagłego, powiązanego z katastrofami politycznymi i społecznymi (s. 54); brak danych, by odpowiedzieć na pytania, którą drogą potoczy się ich przyszłość. (3) Równowaga gospodarstwa światowego w XIX w., w której miała swój udział harmonijna wymiana towarów, została naruszona i nie widać, by już powstawała nowa jej postać.

Niewątpliwie miał rację Rybarski, gdy przewidywał stopniowy spadek specjalizacji międzygałęziowej, a jak wynika z kontekstu jego wypowiedzi, rozumiał on międzynarodowy podział pracy właśnie jako taką specjalizację. O specjalizacji wewnątrzgałęziowej wcale nie wspomniał. I rzeczywiście, gdy państwa uprzemysłowione zaczęły formować u siebie rozwój rolnictwa i zmniejszać import surowców, a państwa rolniczo-surowcowe zabrały się do rozwoju własnych przemysłów, kontury prymitywnego międzynarodowego podziału pracy i wąsko rozumianej specjalizacji gospodarstw narodowych zaczęły się rozmywać. Epoka zaś specjalizacji wewnątrzgałęziowej (podziału pracy między produkcję różnych odmian, typów, rodzajów tego samego towaru) była jeszcze bardzo odległa.

Trafna również okazała się prognoza konieczności zlikwidowania nadmiaru przemysłu w krajach uprzemysłowionych. Był to oczywiście nadmiar względny i jego likwidacja została skompensowana częściowo przez bujny rozwój sektora usług, a częściowo przez zastąpienie pewnych tradycyjnych gałęzi przemysłu nowo powstającymi, które zaczęły się rozwijać już przed wojną, a otrzymały walne wsparcie i impulsy ożywcze od nowej, powojennej rewolucji przemysłowej. W ten sposób państwa wielkoprzemysłowe poszły pierwszą z przewidywanych przez Rybarskiego drogą i uratowały się nie tylko od upadku, ale i od bezwzględnej redukcji siły gospodarczej.

Słuszna była także uwaga o ogólnogospodarczym chaosie i braku realnym perspektyw powstania nowej równowagi w gospodarstwie światowym. Mimo bowiem licznych, jeszcze przedwojennych, prób jej skonstruowania, podejmowanych przez zwolenników tworzenia większych całości (bloków) gospodarczych, realne możliwości jej powstania pojawiły się dopiero w latach pięćdziesiątych naszego stulecia, a więc 20 lat po ukazaniu się książki Rybarskiego.

W sprawie drugiej — protekcjonizmu gospodarczego — Rybarski nie sformułował żadnego przewidywania, które zostałoby potwierdzone przez przyszłość. Prognozy jego w tej dziedzinie sprowadzają się do tezy, że nie zanoszą się na zanik protekcjonizmu: wprawdzie państwo panuje nad sytuacją, może nie posuwać tak daleko ochrony celnej, by dawała ona nieuzasadnione przywileje organizacjom przemysłowym, może doprowadzić do złagodzenia walki o rynki, ale „zasadnicza linia rozwojowa, mimo tych wahań, nie ulegnie zmianie” (s. 222).

Protekcjonizm będzie prowadzić do dalszego ograniczania obrotów handlu zagranicznego.

Prognozy te, wypowiedane z różną dozą pewności, dowodzą z jednej strony, jak silny i deprymujący musiał być mrok nocy kryzysowej, jak gęsta i szczelna zasłona oddzielająca ludzi lat trzydziestych XX w. od przyszłości (podobnie jak ta, która zakrywa przyszłość przed pokoleniami lat dziewięćdziesiątych), z drugiej zaś, jak bardzo był Rybarski zasugerowany swą tezą o trwałości związków gospodarczych opartych na więzach narodowych, a więc i o niezruszalności gospodarstw narodowych.

Tymczasem już w latach dwudziestych XX w. zaczęły się pojawiać różne sygnały w literaturze i praktyce ekonomicznej, świadczące o tym, że jednak zanoszą się na zmierzchu protekcjonizmu<sup>359</sup>. Projektowano i próbowano osłabić protekcjonizm przez jego „rozwadnianie”, tzn. przez udzielenie preferencji celnych (zniżek lub zwolnień) możliwie największej liczbie państw powiązanych ze sobą stosunkami handlowymi. Być może nikłe i dalekie od spodziewanych rezultaty tych akcji powodowały, że Rybarski nie przywiązywał do nich znaczenia.

W 1934 r. odwrót od protekcjonizmu zainicjowały Stany Zjednoczone. Administracja Roosevelta przeszła od polityki ochrony rynku krajowego do polityki popierania eksportu przez redukcję barier handlowych, głównie celnych. Opierając się na ustawie z 1934 r. o wzajemnych umowach handlowych, Stany zawarły w ciągu następnych 9 lat 28 tego typu umów, udzielając i otrzymując istotne ulgi celne<sup>360</sup>.

<sup>359</sup> Z projektami utworzenia różnych bloków gospodarczych, których partnerzy byli by zwolnieni od ceł lub korzystałoby z poważnych ulg, wystąpili m.in.: ekonomista węgierski E. Hantos (*Europaeischer Zollverein und mitteleuropaeische Wirtschaftsgemeinschaft*, Berlin 1928; *L'Europe Centrale. Une nouvelle organisation économique*, Paris 1932; *Die Neuordnung des Donauraumes*, Berlin 1935); ekonomistka niemiecka L. Sommer (*Neugestaltung der Handelspolitik*, Berlin 1935); R. Riedl (*Ausnahmen von der Meistbegünstigung*, Wien 1931). W tym samym kierunku zmierzały różne umowy handlowe, np. zmontowany w 1931 i 1932 r. przez Włochy system trójkątny umów (włosko-austriackiej, włosko-węgierskiej i węgiersko-austriackiej) czy umowy 9 państw europejskich (w tym też Polski), zawarte w 1930 r. i powołujące do życia tzw. blok zbożowy, którego partnerzy udzielili sobie wzajemnych preferencji celnych w celu ochrony przed konkurencją Kanady i Stanów Zjednoczonych. Włoski system trójkątny umów przewidywał utworzenie wspólnej Rady Taryfowej, która miała dążyć do obniżki ceł, zapewniał ich partnerom rynki zbytu, ulgi tranzytowe i wspólną organizację handlu międzynarodowego. W praktyce jednak umowy te nie dały wielkich rezultatów i poza czasowym ożywieniem obrotów handlowych z Włochami w 1935 r. nie podniosły znacznie udziału we wzajemnych eksportach. Skuteczne odchodzenie od protekcjonizmu zaczęło się dopiero w 15 lat od pojawienia się *Przyszłości gospodarczej świata*, a więc już w obrębie „długiej mety”: w 1947 r. powstało Ogólne Porozumienie w Sprawie Taryf i Handlu (General Agreement on Tariffs and Trade — GATT) i w tymże roku rozpoczęły się w Genewie pierwsze rokowania na temat redukcji taryf, a kolejne „rundy”, organizowane przez tę instytucję, przyniosły poważną liberalizację handlu międzynarodowego.

<sup>360</sup> Obróty handlowe Stanów Zjednoczonych w porównaniu z ich najniższym poziomem kryzysowym w 1932 r. wzrosły w 1939 r. o 87,2%, a import o 75,0% (obliczono na podstawie danych zawartych w: W. S. W o y t i n s k y, E. S. W o y t i n s k y, *op. cit.*, s. 262).

Również Francja próbowała w 1936 r. dokonać liberalizacji swego handlu zagranicznego, ale w 1938 r. powróciła do ceł sprzed 1936 r. i dopiero jako członek GATT obniżyła w 1954 r. cła do średniego poziomu 15%.

Więcej trafnych prognoz zawierają wypowiedzi Rybarskiego na temat ruchów drugiego z przenośnych czynników gospodarczych — kapitału. Właściwie, poza dalszorzędnymi szczegółami, cały przewidywany obraz jego przepływów został w swych istotnych zarysach odtworzony przez rzeczywistość.

Zdaniem Rybarskiego, harmonia międzynarodowych ruchów kapitałów, która w XIX w. utrzymywała wraz z innymi czynnikami równowagę w gospodarstwie światowym, została w XX w. zakłócona. Skutkiem tego uległa zburzeniu cała równowaga gospodarki światowej. Proces likwidacji zakłóceń w obiegu kapitałów i następstw spowodowanych przez wstrząsy równowagi gospodarczej potrwa bardzo długo i wpłynie hamująco na międzynarodowe operacje kredytowe i przepływy kapitałów. Tu tkwi istota prognoz kapitałowych Rybarskiego. Wyjątkowo sformułowana została jako ciąg zjawisk, które wystąpią na pewno.

Choćby bowiem „zjawiły się nowe pieniądze przeznaczone do lokat międzynarodowych, będą one dość drogie. Nie każdy kraj, nauczony doświadczeniem, będzie chciał zadłużać się bez opamiętania. Również i wierzyciele będą bardziej ostrożni” (s. 66). Ponadto, jeśli nawet się znajdą nowe kapitały, to „nierychło wyżłobią one sobie kanały, którymi będą krążyły spokojnie [...] I dlatego raczej należy przewidywać, że obieg [ich] ulegnie zwężeniu. Kredyt międzynarodowy nie ma dziś tej siły, która by mogła odwrócić tendencje polityki handlowej skierowane przeciw daleko posuniętemu międzynarodowemu podziałowi pracy” (s. 72).

I jeszcze jedna prognoza, która jednak nie sprawdziła się w całości, jak powyższe, ale jedynie częściowo: „Stany Zjednoczone są równocześnie krajem wierzycielskim, eksportującym kapitał, a zarazem mają wydatnie czynny bilans handlowy. Czym reszta świata ma płacić za swoje długi?” (s. 67)<sup>361</sup>. Tylko dalszym zapożyczeniem się albo dalszym wyprzedawaniem przedsiębiorstw w ręce amerykańskie. Ani jedno jednak, ani drugie nie może trwać zbyt długo. Nie jest to sytuacja przejściowa. Na przeszkodzie jej zniknięciu stoi protekcjo-

---

W rezultacie obniżek ceł stosunek przychodów z ceł do globalnej wartości importowanych towarów był w Stanach Zjednoczonych w latach 1949–1952 niższy niż kiedykolwiek przedtem, z wyjątkiem okresu I wojny światowej. W dwóch ostatnich dekadach XIX w. wynosił on 25–30%, przed I wojną światową 15–20%; w okresie kryzysu, we wczesnych latach trzydziestych 20%, a w latach 1946–1950 spadł do średniego poziomu 6,9%. W 1952 r. równał się 5,3% (*ibidem*).

<sup>361</sup> Przewidywania te okazały się o tyle nietrafne, że już od 1934 r. Stany Zjednoczone stały się krajem dłużniczym, tzn. napływ kapitałów przewyższał ich eksport i stan ten utrzymywał się do 1939 r., potem z przerwami do 1945 i dalej bez przerw do 1951 r. Jednocześnie, gdy zaczął się ich odwrót od agresywnie protekcjonistycznej polityki handlowej (1934), import wzrósł w 1940 r. w porównaniu z 1932 r. o 98% (por. *ibidem*, s. 220, 240, 262).

nistyczna postawa USA, które mając bezrobotnych, bronią się przed importem. Poza tym „Ameryka w swych tendencjach politycznych nie chce dać się wciągnąć w wir europejskiej polityki; znajdzie to swoje refleksy także w życiu finansowym, co zdaje się źle wróżyć współdziałaniu Stanów w próbach rozwiązania trudności gospodarczych na płaszczyźnie międzynarodowej” (s. 68).

Jeśli się teraz zostawi przewidywane przez Rybarskiego na krótką metę (1934–1940) dalsze kurczenie się światowych przepływów kapitału ze stwierdzonym przez znanych historyków gospodarczych W. S. Woytinsky’ego i E. S. Woytinsky’ego faktycznym zmniejszeniem się międzynarodowych obrotów kapitałowych, to oba obrazy okazują się wysoce zbieżne. Przewidywana przyszłość pokrywa się z historycznie stwierdzonymi faktami. Jest to tym bardziej uderzające, że surowe dane statystyczne wskazują na wzrost przepływów kapitałowych. Ponieważ jednak w badanych okresach zmalała jednocześnie wartość dolara (wzrost cen), dopiero uwzględnienie dewaluacji pieniądza ukazuje poważny, niekiedy drastyczny spadek obrotów kapitałów.

Wszystkie międzynarodowe inwestycje wzrosły w 1938 r. do sumy 47 czy 48 mld dol. (przypisuje się duży margines błędu), tzn. o 3 lub 4 mld ponad poziom 1914 r. Jednakowoż, „jeśli się weźmie pod uwagę ogólny wzrost cen, okazuje się, że realna wartość inwestycji międzynarodowych w okresie 1914–1938 nie wzrosła, a nawet w odniesieniu do wartości handlu światowego i dochodu raczej spadła”<sup>362</sup>. Co więcej, przewidywania Rybarskiego potwierdzają się w jeszcze dłuższym okresie, którego on na pewno nie brał pod uwagę, co do lat 1944–1945, kiedy to przepływy międzynarodowe kapitału wynosiły około 42 mld dol.

„Ich wartość w dolarach była bliska wartości inwestycji zagranicznych w przededniu I wojny światowej, tj. 44 mld \$. Jednakowoż siła nabywcza dolara Stanów Zjednoczonych spadła między 1914 a 1945 r. mniej więcej w tym samym stopniu, co jego zawartość złota. Z zastrzeżeniem możliwości dużego błędu, 42 mld \$ w 1944–45 r. równało się w przybliżeniu 25 mld \$ w 1914 r. [...] W porównaniu zaś do dochodu światowego wartość inwestycji zagranicznych w latach 1944–1945 stanowiła mniej niż 1/3, a prawdopodobnie niewiele ponad 1/4 ich wartości w połowie 1914 r.”<sup>363</sup>

Tak czy inaczej spadek jest ewidentny.

Zdumiewające, ale jeszcze w sprawozdaniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego z 1952 r. pojawiają się myśli wypowiedziane przez Rybarskiego w 1933 r. Towarzyszy im ten sam pesymizm, którego wyrazy dawał i polski autor:

„Jest faktem tchnącym melancholią, że w siedem lat po zakończeniu wojny Fundusz musi stwierdzić, że płatności międzynarodowe są jeszcze dalekie od osiągnięcia stanu równowagi i że trudności i restrykcje walutowe są znów na porządku dziennym na wielkich obszarach

<sup>362</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>363</sup> *Ibidem*, s. 221.

handlującego świata [...]. Trudno przewidzieć, kiedy i jak ta sytuacja ulegnie zmianie. Zadanie odbudowania zrównoważonego systemu międzynarodowych umów, który funkcjonowałby bez okresowych załamania, jest rzeczywiście ogromne. System taki działał przed I wojną światową, został reaktywowany w latach dwudziestych, upadł w czasie wielkiego kryzysu i odtąd nigdy już nie funkcjonował”<sup>364</sup>.

O przyszłości trzeciego czynnika gospodarczego — człowieka, Rybarski wypowiedział dwie opinie.

Pierwsza była prognozą demograficzną i całkowicie nie spełniła się. Rybarski uważał, że ludność nie będzie wzrastać tak jak w XIX w.<sup>365</sup> Tymczasem w XIX w. ludność Europy wzrosła o 214 mln, zaś w pierwszych 37 latach XX w. o 136 mln, tzn. o 63% wzrostu w ciągu całego XIX w. W tych pierwszych 37 latach XX w. wzrost był około trzy razy większy niż w pierwszych 37 latach XIX w. Sam przyrost ludności w krajach uprzemysłowionych (poza trzecim światem) wyniósł w latach 1930–1950 100 mln, w latach 1950–1970 zaś 300 mln<sup>366</sup>.

Mimo krańcowości swej tezy Rybarski przewidywał, że zastój w przyroście ludności nie będzie istnieć wszędzie w jednakowym stopniu. Nie widział w nim zagrożenia np. dla Polski i dla krajów Europy Wschodniej, ale generalnie rozciągał go na kraje rasy białej. Istotne niebezpieczeństwo dostrzegał dopiero w zestawieniu spadku przyrostu naturalnego w krajach rasy białej z ekspansją demograficzną ras kolorowych<sup>367</sup>. Prognoza ta jednak nie spełniła się w pierwszej połowie XX w.<sup>368</sup> i dopiero w drugiej jego połowie przyrost naturalny w krajach wysoko uprzemysłowionych wahał się w granicach 10%, a w licznych krajach trzeciego świata w granicach 25–30%<sup>369</sup>. Dopiero więc tu można by mówić o trafności przewidywań Rybarskiego, gdyby oczywiście były one sformułowane z takim wyprzedzeniem czasowym, czego jednak autor ich nie uczynił.

<sup>364</sup> *Ibidem*, s. 245.

<sup>365</sup> *Przyszłość gospodarcza świata*, s. 221. „Będzie się oszczędzało na dzieciach, a nie na mieszkaniu, odżywianiu się; różnych przyjemnościach. I dzisiaj nie można ściśle obliczyć, jak zubożenie odbije się na zastoju w ruchu ludności wśród narodów, w których ten ruch ludności jest świadomie kontrolowany. Być może, że spadek ilości urodzeń przybierze nieznaną dotychczas rozmiar” (*ibidem*, s. 177).

<sup>366</sup> *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1939, s. 15; J. C z a r k o w s k i, *Wizja świata. Proroctwa i prognozy*, Wrocław 1978, s. 118. Stały wzrost ludności świata jest wzrostem wykładniczym, tzn. że na jej podwojenie się trzeba coraz krótszych okresów. Wzrost ludności świata z 200–300 mln do 0,5 mld trwał ponad szesnaście stuleci po narodzeniu Chrystusa. Na kolejne podwojenie się, tzn. wzrost do 1 mld, wystarczyły już dwa stulecia; a na następne do 2 mld — jedno.

<sup>367</sup> *Przyszłość gospodarcza świata*, s. 186.

<sup>368</sup> Według *Oksfordzkiego atlasu demograficznego świata*, w latach 1800–1955 znaczny przyrost naturalny występował tylko w krajach rozwiniętych, w krajach zaś rozwijających się był nieznaczny lub nawet ujemny (por. J. C z a r k o w s k i, *op. cit.*, s. 108).

<sup>369</sup> J. C z a r k o w s k i, *op. cit.*, s. 118.

Druga opinia dotyczyła przyszłości emigracji i w pełni się sprawdziła. Rybarski przewidywał, że bardzo wydatnie skurczy się międzynarodowy ruch ludności, na co wpłyną zarówno ograniczenia imigracyjne, jak i zanik pędu emigracyjnego. I rzeczywiście, liczba emigrantów międzykontynentalnych z Europy i Azji osiągnęła najwyższą wartość w dziesięcioleciu 1901–1910 (11 591 000; dla porównania: w dekadzie 1851–1860 wynosiła 2362), po czym nastąpił jej spadek do 1 914 000 w dekadzie 1931–1940 <sup>370</sup>.

W sumie, w całym pierwszym zespole tematycznym futurologii ekonomicznej Rybarskiego na 18 prognoz jedna trzecia (6) była w pełni chybiona.

Drugi zespół tematyczny — to przyszły wewnątrzpaństwowy ustroj gospodarczy. Tu z kolei nie ma prognoz chybionych — wszystkie spełniły się.

Na pytanie, czy ustroj ten będzie ustrojem gospodarki liberalnej, czy planowej, Rybarski opowiada, że nic nie wskazuje na to, że którakolwiek z tych alternatyw musi zapanować w całym świecie <sup>371</sup>. Jedne kraje mogą bowiem przejść do gospodarki planowej, a inne mogą się od niej odwrócić. „Wytworzy się antagonizm między tymi systemami, ale ten antagonizm może trwać długie lat dziesiątki. Gospodarstwa narodowe, oparte na odmiennych zasadach — mogą nawet z sobą współdziałać — mogą mimo pewnych trudności utrzymywać ze sobą stosunki wymienne” (s. 206). Wystarczy przypomnieć, że napisane to zostało 40 lat przed modną w latach siedemdziesiątych teorią koegzystencji dwóch systemów gospodarczych: kapitalistycznego i socjalistycznego.

Rybarski także przewidywał, że nawet w granicach jednego państwa może się wytworzyć kombinacja gospodarki planowej i wolnej (s. 207). Kartelizacja bowiem nie jest nieuchronna. Jej rozrost jest wynikiem państwowej polityki gospodarczej i „zmiana tej polityki może usunąć i złagodzić skutki tego rozrostu” (s. 219). Jeśli kartel nie jest przymusowy, to już działa konkurencyjność potencjalna. Kartel może się rozpaść, może pojawić się konkurent — autsajder, może konsumpcja ulec ograniczeniu; wystarczy zatem obawa przed konkurencją. Nie oznacza to jednak, że ratunkiem dla ustroju gospodarczego lat trzydziestych jest powrót do czystego liberalizmu i niczym nie ograniczonej wolnej konkurencji — „Trudno o tym marzyć” (s. 163). Minione formy nie wracają w dawnej postaci, ale ustroj oparty na prywatnej własności może istnieć, choć nie będzie

<sup>370</sup> W. S. Woytinsky, E. S. Woytinsky, *World Population and Production. Trends and Outlook*, New York 1953, s. 75. Sama emigracja do Stanów Zjednoczonych spadła z 2 598 000 w latach 1851–1860 do 528 000 w latach 1931–1940 (*ibidem*, s. 83).

<sup>371</sup> Rybarski nie podzielał opinii tych pisarzy, którzy nadejście nowego ustroju (gospodarki planowej i kolektywnej) uważali za nieuchronne: gdy sam nadzór państwowy nie da efektów, a nowe formacje przemysłowe będą nazbyt silne, wtedy państwo wkroczy w życie gospodarcze i zacznie wyznaczać ceny i zyski oraz rozstrzygać spory między kapitałem a pracą. Uważał, że ten etap zbliżania się nowego ustroju nie musi nastąpić, gdyż zależy on nie tylko od czynników ekonomicznych, ale także politycznych oraz od układu sił w państwie (*Przyszłość gospodarcza świata*, s. 161).

w nim nieograniczonej konkurencji. Efekty, które daje realna wolna konkurencja, występują nawet wówczas, gdy będzie istnieć tylko groźba wolnej konkurencji, z którą musi się liczyć kartel czy trust.

Zdaniem Rybarskiego, ostateczna decyzja przesunięcia gospodarki ku biegunowi wolności lub planowości zależeć będzie od woli narodu, a tej przewidzieć się nie da. Można tylko wśród dróg, które ma ona przed sobą do wyboru, wymienić te, na które wejście jest bardzo utrudnione: skutek konkurencji przemysłu rozwijającego się w krajach dotychczas rolniczych i surowcowych „przemysł starych potęg przemysłowych będzie walczyć z coraz większymi przeszkodami na rynkach świata” (s. 220, 221).

Można mniej lub bardziej zachwycać się różnymi trafnymi prognozami Rybarskiego, ale prawdziwy podziw budzi dopiero przewidziany przezeń obraz gospodarki planowej. Silna wyobraźnia ekonomiczna w kilku rzutach myśli odkryła istotne wady konstrukcyjne gospodarki planowej i pozwoliła odgadnąć, jakie będą trudności i zaburzenia w jej funkcjonowaniu.

Główny mankament tego typu gospodarki widział Rybarski w zastąpieniu przez nią prywatnej działalności przymusem. Biurokratyzacja gospodarki odbierze jej ducha przedsiębiorczości i będzie podtrzymywać kosztem całego społeczeństwa działalność nierentowną. W kapitalizmie niepewność spada na przedsiębiorcę i zmusza go do zapobiegliwości, maksymalizacji wysiłku i pracowitości, w gospodarce planowej rozłoży się ona na wszystkich obywateli i zachęcać będzie do zastoju. Nawet jeśli nie zniesie się w gospodarce planowej prywatnej własności, to przestanie ona być bodźcem do podejmowania ryzyka. Dalej wskazywał na defekt kapitalizacji: „Gospodarka planowa albo nie będzie kapitalizowała, kierowana przez doraźne potrzeby, albo też przeprowadzi się kapitalizację przez to, że społeczeństwo podda się tyranii, wprowadzając nowoczesne niewolnictwo” (s. 213, 214). Poważną wadę dostrzegał także w niemożności przewidzenia przez centrum zmieniających się potrzeb, co — jeśli się pozostawi konsumentom swobodę wyboru — prowadzić będzie do marnotrawstwa, jeśli zaś i konsumpcję podda się planowaniu, „będzie więcej planowości, ale jeszcze więcej tyranii” (s. 149). Oprócz tych defektów, które ukażą się w wadliwej alokacji zasobów, Rybarski przewidział również ujawnienie się wad w mechanizmie podziału dochodu narodowego. Uważał, że gospodarka planowa nie będzie dysponować ekonomicznie obiektywnymi kryteriami tego podziału, wobec czego rozstrzygać o nim będzie tylko „wynik walki o władzę. A zdolność zdobycia władzy w państwie nie jest identyczna z uzdolnieniem do kierownictwa tak skomplikowanym organizmem [...] jakim byłoby gospodarstwo planowe” (s. 155, 156).

Poza wskazaniem czysto ekonomicznych ognisk zapalnych, które rzeczywiście ujawniły się w organizmach gospodarki planowej funkcjonujących w Europie po II wojnie światowej, Rybarski przewidział również i socjologiczno-polityczne następstwa tej gospodarki. Wydaje się nawet, że do tych ostatnich

przywiązywał większą wagę, oceniając całość modelu gospodarki planowej. W każdym razie w tym punkcie rzeczywistość gospodarki socjalistycznej najdokładniej zbliżyła się do prognoz.

Otóż uważał on, że osiągnięcie celów stawianych gospodarce planowej za pomocą tak powolnego narzędzia, jakim jest parlamentaryzm, będzie bardzo trudne.

„Uruchamia on zbyt wiele sił, które się wzajemnie hamują. Idei gospodarki planowej odpowiada najlepiej dyktatura. Czy dyktatura jednostki czy dyktatura grupy zorganizowanej, umiejącej chwycić w swe ręce narzędzie władzy, nie cofającej się przed gwałtem. I taka «elita» rządząca może się wyrodzić w zwyczajną spółkę, która traktuje państwo jako eksploatowane przez siebie przedsiębiorstwo, która rządzi po to, by rządzący dzielili się zyskami z tej eksploatacji” (s. 154).

Za komentarz starczy przypomnienie, że słowa te zostały napisane prawie 50 lat przed odejściem ekipy Gierka i przed ujawnieniem kulis jej rządów, a 57 lat przed upadkiem dyktatury w Rumunii czy rządów Honeckera w NRD.

Po przytoczeniu przykładów *sui generis* gospodarki planowej, wprowadzonej u schyłku państwa greckiego i cesarstwa rzymskiego. Rybarski dokonuje bardzo ostrożnego podsumowania swych prognoz na temat gospodarki planowej: „Oparta na przymusie, regulowana przez władzę, nigdzie nie wydała jeszcze dobrych owoców. Być może, że zwycięży ona w niektórych krajach. Ale trudno oczekiwać po niej gospodarczego rozkwitu” (s. 211).

Poza przewidywaniami dotyczącymi gospodarki planowej, Rybarski wypowiedział jeszcze dwie prognozy, także dotyczące ustroju gospodarek narodowych: (1) przywrócenie równowagi między cenami rolnymi (podlegającymi wolnej konkurencji) a przemysłowymi (podlegającymi regulacji kartelowej) wymagać będzie dostosowania się tych ostatnich cen — w interesie samego przemysłu — do cen płodów rolnych; dostosowanie odwrotne jest niemożliwe, ponieważ niemożliwa jest kartelizacja rolnictwa; (2) wiele czynników będzie hamować nadmierną koncentrację wytwórczości i zbyt szybkie postępy maszynizmu. Choć obie prognozy zostały sformułowane w dość kategorycznej formie, sprawdziły się — przynajmniej na krótką metę — w pełni.

Na temat trzeci — przyszłości międzynarodowego ustroju gospodarczego — wypowiedzi Rybarskiego są nader skąpe. Ograniczają się do dwóch prognoz, z których pierwsza dotyczy nadziei związanych z powstaniem wielkich bloków gospodarczych. Rybarski rozwiewa płytki optymizm idealistów spodziewających się, że zintegrowane bloki gospodarcze zapewnią światu pokój. Uważa, że walka ekonomiczna będzie istnieć nadal, tyle że będzie to walka kilku gigantycznych imperializmów dysponujących ogromnymi środkami. Uważa za fantastyczne rojenia rachuby na podstawie jednego „trustu światowego”, obejmującego produkcję i handel całej kuli ziemskiej, który byłby w mocy zrationalizować wytwórczość, ustalić jej rozmiary, zapewnić wszystkim dobrobyt



i uchronić ludzkość od wstrząsów ekonomicznych i wojen<sup>372</sup>. Klęska planowania gospodarczego na stosunkowo niewielkiej części globu, którą stanowił od połowy XX w. obszar bloku socjalistycznego, oraz wojny prowadzone przez oba przeciwstawne bloki, wprawdzie nie na własnych obszarach, ale pośrednio na terytoriach krajów trzecich, potwierdziły w dużym stopniu przewidywania Rybarskiego.

Druga natomiast prognoza, będąca zresztą tylko powtórzeniem opinii wyrażonej 14 lat wcześniej w *Ideji gospodarstwa narodowego*, że próby utworzenia wielkich bloków gospodarczych nie rokują powodzenia, nie spełniła się. Bloki takie powstają w drugiej połowie XX w. i okazały się żywotne. Na obronę Rybarskiego można przytoczyć tylko założenie, na którym oparł swe przewidywanie: pierwiastki pozagospodarcze spajające naród są często silniejsze od interesów gospodarczych, dlatego ignorowanie ich przy konstruowaniu bloków gospodarczych i opieranie się wyłącznie na statystyce gospodarczej jest wielkim błędem<sup>373</sup>. Tymczasem po II wojnie światowej owe pierwiastki pozagospodarcze uległy poważnemu osłabieniu, cele zaś, dla których ongiś poświęcano interesy gospodarcze, straciły wiele z uroku, a gdzieś tam całą swą atrakcyjność. W tej sytuacji silna presja ze strony różnych ugrupowań finansowych, gospodarczych i politycznych zarówno jawnych, jak i tajnych, dała w efekcie powstanie wielopaństwowych bloków gospodarczych.

W sumie, z omówionych wyżej 34 prognoz sformułowanych przez Rybarskiego w *Przyszłości gospodarczej świata* tylko siedem (20,5%) było w pełni chybionych. Choć jesteśmy dalecy od opierania na tego rodzaju „statystyce” opinii o zdolnościach i randze naukowej jakiegokolwiek ekonomisty, to jednak nie można przemilczeć faktu, że tak duży procent prognoz trafnych (w pełni i częściowo) świadczy o nieprzeciętnym darze wyobraźni ekonomicznej ich autora.

Gdyby kierować się włącznie brzmieniem tytułu kolejnej książki Rybarskiego: *Przyszłość gospodarcza Polski* (Warszawa 1933) po ukazaniu się *Przyszłości gospodarczej świata*, można by ją uważać za swoistą kontynuację rozważań na temat przyszłości gospodarki światowej, tylko bardziej szczegółową, bo zacieśnioną do małej części gospodarki całego globu, jaką jest gospodarka Polski. Można by też sądzić, że z tej racji powinna zostać omówiona na tym właśnie miejscu.

Tymczasem zbieżność tytułów obu prac jest czysto formalna, gdyż „przyszłość gospodarcza” występująca w nich oznacza całkiem coś innego w pierwszej, a co innego w drugiej książce. W *Przyszłości gospodarczej Polski* nie jest ona przyszłością przewidywaną, jak w *Przyszłości gospodarczej świata*, ale jest

<sup>372</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>373</sup> *Ibidem*, s. 97, 98.

przyszłością — przedmiotem świadomego kształtowania przez politykę gospodarczą.

Jak stwierdza Rybarski, w *Przyszłości gospodarczej Polski* zajmuje się on „nie tyle przewidywaniem, jaka będzie ta przyszłość, ile określeniem, jaka ona może być, względnie jaką być powinna”. Za punkt zaś wyjścia tej książki bierze konkluzję poprzedniej pracy *Przyszłość gospodarcza świata*: „Mimo wielkiej zależności od zewnętrznych wydarzeń, ostateczne rozstrzygnięcia o przyszłości gospodarczej narodu nie zależą od światowej koniunktury, lecz od kierunku i wartości polityki gospodarstwa narodowego” (*Przyszłość gospodarcza Polski*, s. 5). Zresztą, jak stwierdził to 5 lat potem, jedna koniunktura światowa ulega „parcelacji”. Wskutek ingerencji państwa w życie gospodarcze nie ma jednej koniunktury, lecz wiele <sup>374</sup>.

Mimo tak wyraźnie zarysowanego charakteru książki, znalazło się w niej kilka dość kategoricznie sformułowanych prognoz: nasi sąsiedzi — kraje dłużnicze będą dążyć „do zredukowania naszego wywozu, do usunięcia naszej nadwyżki w stosunkach z nimi” (s. 51); gdy kartele przeobrażą się w monopole, wkroczy władza państwowa i będzie wpływać na ceny i inne wielkości gospodarcze, co odbierze przedsiębiorstwu charakter prywatny i uczyni państwowym, tzn. przybliży gospodarkę planową (s. 119); „trudno przypuścić, by duch korporacjonizmu zdołał się szerzej upowszechnić” (s. 135); przymusowa oszczędność nie uczy oszczędzania, a bodaj go oducza i sprzyja powstaniu przekonania, że od państwa można się wszystkiego domagać, „że ono powinno być wszechopiekun” (s. 142); ruch parcelacyjny wtedy się nasili, gdy obniży się stopa procentowa i zjawi się kredyt długoterminowy (s. 150); gospodarka planowa zracjonalizuje też „produkcję dzieci” i państwo będzie je kształcić na swą modę (s. 199).

*Przyszłość gospodarcza Polski* należy już zatem do odrębnego i bardzo bogatego działu pisarstwa Rybarskiego — do polityki gospodarczej.

---

<sup>374</sup> R. R y b a r s k i, *Trwałość obecnej koniunktury*, „Polityka Narodowa”, 1938, nr 5–6, s. 345, 346.

## Rozdział V

# WOKÓŁ MYŚLI O POLITYCE GOSPODARCZEJ

Nauka o polityce gospodarczej zwróciła uwagę Rybarskiego stosunkowo późno. Może to się wydawać dziwne, gdyż sama polityka gospodarcza interesowała go od czasów studenckich i przez całe swe życie usiłował — choć ze zmiennym szczęściem — na nią wpływać. Jest jednak faktem, że dopiero po fali młodzieńczych zainteresowań historią i teraźniejszością gospodarczą oraz po ugruntowaniu się zainteresowań teoretycznych, Rybarski wystąpił z pierwszą pracą — i to od razu w wydaniu książkowym — na temat wkraczający w sferę myśli polityczno-gospodarczej. Dotyczył on stosunków monetarnych w Polsce w pierwszych latach jej niepodległości oraz projektowanej reformy walutowej.

### *Marka polska i złoty polski*

Pracę pod tym tytułem ogłosił Rybarski w Warszawie w 1922 r. Aczkolwiek zawiera ona wątki teoretyczne, historycznogospodarcze oraz opisowe, to jednak ze względu na jej główny cel i przewagę wywodów na temat przyszłości gospodarczej, jest pracą wyraźnie należącą do nauki o polityce gospodarczej.

Istotna jest część trzecia (*Projekty i wnioski*), zawierająca rozwiązanie problemu reformy polskiego ustroju pieniężnego. Zostały w niej zaprezentowane i poddane krytyce kontrowersyjne poglądy na temat tej reformy. Rybarski widzi go wyłącznie w ustaleniu wartości pieniądza; nie w podniesieniu jego kursu, a we wprowadzeniu stałego miernika wartości. Następnie omówione zostały różne poglądy dotyczące momentu przeprowadzenia zasadniczej reformy. Zdaniem Rybarskiego moment, w którym wycofane zostaną marki, a wprowadzone złote, powinno ustalić państwo. Uprzednio musi jednak zostać zrównoważony budżet i musi stać się widoczne, że bierność bilansu handlowego ulega zmniejszeniu lub jest pokrywana przez nadwyżkę bilansu płatniczego bądź też przez kredyty zagraniczne.

Następnie przedstawione zostały proponowane pólśrodki i różne idealne rozwiązania problemów walutowych. Rybarski poddał je drobiazgowej krytyce, nierzadko okraszanej uszczypliwym dowcipem (np. na temat powodzi

broszur „walutowych”: „pod tym względem również cierpimy na papierową inflację”). Omówiony został projekt drugiego (oprócz marki) pieniądza i projekt pieniądza wskaźnikowego. Rybarski odrzucił oba. W sprawie złoto czy papier opowiada się za pieniądzem opartym na złocie, w przyszłości dopiero wymiennym na złoto.

Na koniec przedstawił siedem własnych zasad reformy walutowej w towarzystwie bogatej argumentacji, broniącej ich przed spodziewanymi zarzutami. Treść ich jest następująca: (1) Marka powinna zostać wycofana i zastąpiona przez złotego według siły nabywczej marki. (2) Odpowiednie ustawy określają najpierw parytet złota w złotym, a potem termin wymiany banknotów na złote. (3) Ustawa zagwarantuje, że poza emisją złotych na wymianę za marki żadna inna emisja nie będzie dopuszczalna. (4) Ustawa zagwarantuje, że państwo nie wprowadzi do obiegu żadnego innego pieniądza poza złotym. (5) Zabezpieczeniem złotego i jego przyszłej wymiany na złoto będzie fundusz konwersyjny, złożony z kruszców szlachetnych, kamieni i dewiz. (6) Państwo ma prowadzić politykę stabilizującą kurs złotego. (7) Przy wymianie marek na złote ich posiadacze będą mogli nabyć obligacje pożyczki państwowej, opiewające na złote, albo otrzymać za 60% marek złożonych do wymiany — złote, resztę zaś będą musieli złożyć jako daninę od gotówki<sup>375</sup>.

Książkę zamyka rozdział poświęcony Bankowi Polskiemu, gdzie Rybarski opowiada się za tym, by był to bank akcyjny o znacznym, choć niekoniecznie przeważającym udziale kapitału rządowego. Nie będziemy odpychać kapitału obcego, ale „przewaga w tej instytucji, której funkcje mają dla niepodległości gospodarczej państwa pierwszorzędne znaczenie, musi być po stronie polskiej”<sup>376</sup>.

Większość tych poglądów i propozycji była podstawą reformy polskiego systemu walutowego, przeprowadzonej przez Władysława Grabskiego w 1924 r.

Dwie poprzednie części *Marki polskiej...* (pierwsza i druga) zostały skonstruowane jedynie po to, by przygotować czytelnika do zrozumienia części istotnej — trzeciej.

Część pierwsza książki, zatytułowana *Fakty*, daje dokładny obraz stosunków pieniężnych w Polsce lat 1919–1922. Mamy tu opis wejścia marki polskiej na krajowy rynek pieniężny i dokładną analizę jej kursu zagranicznego na tle analogicznym kursów niektórych walut europejskich. Okazuje się, że zniżka kursu nie idzie mechanicznie i proporcjonalnie w ślad za inflacją pieniądza. Nie ma nawet względnie ścisłej proporcjonalności między rozmiarami obiegu pieniądza papierowego a jego kursem zagranicznym.

Najważniejszym fragmentem jest opis wpływu inflacji na życie gospodarcze i społeczne. Zgromadzony materiał faktograficzny i jego analiza są tak wszech-

<sup>375</sup> R. Rybarski, *Marka polska i złoty polski*, Warszawa 1922, s. 217–234.

<sup>376</sup> *Ibidem*, s. 242.

stronne, że nie tylko wyczerpują to wszystko, co miała do powiedzenia ówczesna teoria inflacji, ale zawierają również myśli nowe i uściślenia obiegowych tez, tak że bogatsza o świeże doświadczenia teoria ekonomii lat osiemdziesiątych niewiele ma tu do dodania.

Część druga książki (*Obce doświadczenia i analogie*) zawiera krótką historię pieniądza papierowego w Stanach Zjednoczonych, we Francji w czasach Wielkiej Rewolucji, w Austrii początków XIX w., a także omówienie wypadków likwidacji pieniądza papierowego w Portugalii, Rosji, Peru, Kolumbii, Argentynie, Brazylii i Chile. Celem tego ekskursu historycznego było zdobycie materiału porównawczego do oceny polskich stosunków pieniężnych i uzyskania podstaw do ostrożnego sformułowania prognoz na temat losów marki polskiej i przebiegu koniecznej reformy walutowej.

Mimo iż *Marka polska...* napisana została z dużym rozmachem i zacięciem politycznym, świadczącym o zaangażowaniu Rybarskiego w problematykę monetarną, książka ta pozostała na długie lata w jego dorobku polityczno-gospodarczym wydarzeniem odosobnionym. Dalszy rozwój zainteresowań jej autora poszedł w kierunku, który ominął zagadnienia pieniężne i dopiero w syntetyzującym *Programie gospodarczym* z 1937 r. znajdujemy osiem stron poświęconych bezpośrednio pieniądzu. Cała bowiem twórczość Rybarskiego obracająca się wokół problemów polityki gospodarczej była w tym długim okresie 17 lat (1923–1939) zdominowana przez ambicję stworzenia kompletnego programu gospodarczego rozwoju Polski. Jeśli w tym czasie pojawiały się w różnych czasopismach jego artykuły poświęcane poszczególnym zagadnieniom polityki gospodarczej, to z jednym wyjątkiem<sup>377</sup> były to zawsze bądź powtórzenia bądź rozwinięcia tematów poruszonych uprzednio w całościowych programach gospodarczych lub fragmenty tych programów, publikowane w tym

---

<sup>377</sup> Był to artykuł pt. *Perspektywy polityczno-gospodarcze* („Myśl Narodowa”, 1926, nr 2, s. 17–18), dzielący stronnictwa na dwie grupy: te, które główną uwagę skupiają na produkcji i przyroście kapitału oraz te, które, akcentując krzywdy wynikające z ustroju gospodarczego, walczą z przewagą kapitału o równomierny jego rozdział i sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Z góry nie można przyznać racji żadnej z grup. Wszystko zależy od warunków, czasu i miejsca. W warunkach współczesnych artykułowi należało, zdaniem Rybarskiego, myśleć bardziej o zwiększaniu produkcji niż o podziale dochodu, gdyż kapitał zmniejszał się i narastały trudności gospodarcze. Zanosilo się na to, że górować będzie problem zwiększenia produkcji, a nie problem wielkich reform społecznych. Polska odczuwała wszystkie trudności Zachodu znacznie silniej. Przyszedł dla niej czas zdobyczy gospodarczych, dla których trzeba będzie poświęcić niejedną zdobycz społeczną. Ratunkiem naszego proletariatu jest upowszechnienie się cnót burżuazyjnych: oszczędności i wytrwałości w pracy. Byt robotnika poprawi się, gdy w Polsce będzie więcej kapitalistów. Aby wyjść z trudności, trzeba tego chcieć, a aby chcieć, trzeba zrozumieć, że nadeszły czasy, w których do głosu powinni dojść ludzie znający się na polityce gospodarczej narodu i świadomi tego, że obecnie trzeba przede wszystkim wytwarzać i pomnażać, a nie reformować i dzielić. By dzielić, trzeba wpieryw mieć co dzielić.

Poruszenie tego tematu w monograficznym artykule wyjątkowo wyprzedziło jego omówienie w kolejnych wersjach całościowego programu gospodarczego.

samym roku, w którym programy ukazywały się w formie książkowej. Z reguły program gospodarczy dominował i historycznie, i logicznie nad poszczególnymi zagadnieniami polityki gospodarczej.

## Program gospodarczy

Rybarski wyróżniał dwa znaczenia terminu „program gospodarczy”. Pierwsze — „to ogół środków, którymi usuwa się lub łagodzi doraźne, codzienne trudności gospodarcze”<sup>378</sup>. Nie ma tu żadnych założeń ani żadnej ideologii; po prostu stosuje się od przypadku do przypadku różne narzędzia i różne metody, przerzucając się od jednych do drugich w poszukiwaniu najlepszych rezultatów. Otóż polska polityka gospodarcza zdobyła się tylko na taki „dojtrkowy program”, co zemściło się na niej srodze w dobie kryzysu.

W drugim znaczeniu program gospodarczy jest zespołem praktycznych wskazań polityczno-gospodarczych, wynikających z określonego poglądu na ustroj gospodarczy i jego ewolucję. Jest więc on wyrazem określonej ideologii<sup>379</sup>. I w tym sensie termin ten był stale używany przez Rybarskiego.

W poszukiwaniu ideologicznych podstaw dla swego programu gospodarczego odrzucał on rozwiązania wypracowane przez ruchy narodowe, które doszły do władzy na zachodzie Europy (Włochy, Niemcy, Portugalia). Wyraźnie odcinał się od korporacjonizmu faszystowskich Włoch i od koncepcji stanowego ustroju państwa, lansowanej w Niemczech. W korporacjach włoskich widział jedynie narzędzie dyktatury partii faszystowskiej, a projektem niemieckim zarzucał sprzeczność między dominującą w całym życiu ideą wodzostwa a organizacją stanową.

Konkludował więc, że nie znajdziemy gotowych wzorów; źródeł naszego programu należy szukać u siebie, we własnym kraju, który ma inne warunki życia niż państwa zachodnie, ma inne tradycje, ma swe ubóstwo, przewagę obcego kapitału, a przede wszystkim ma Żydów w swym gospodarstwie. „Nie możemy zamykać oczu na to, co się dzieje w świecie, tracić związek z wielkimi prądami dziejowymi Zachodu, ale ostatecznie nacjonalizm polski nie potrzebuje szukać u obcych swych ideowych założeń”<sup>380</sup>.

Jednocześnie, trzymając się swej starej metody, Rybarski przestrzega przed krańcowością przeciwną: skłonnością do urządzania naszego gospodarstwa tak, jakbyśmy żyli w niedostępnej fortecy. Nie możemy urządzić sobie gospodarki tak, jak się nam podoba, a więc np. odwrócić się od uprzemysłowienia i spokojnie kultywować polską biedę chroniącą nas od materializmu życiowego. Nie możemy nie tylko dlatego, że dobrobyt społeczny jest dobrodziejstwem, ale

<sup>378</sup> R. R y b a r s k i, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 5.

<sup>379</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>380</sup> *Ibidem*, s. 9.

przede wszystkim dlatego, że bez uprzemysłowienia nie utrzymamy niezależności politycznej naszego narodu. Cywilizacja materialistyczna niesie ze sobą wiele moralnych zagrożeń, ale niebezpieczeństwa te (przed którymi trzeba się bronić) nie tkwią w samym fakcie bogactwa czy technice wytwórczej, a w używaniu bogactwa i w psychicznym do niego stosunku.

Program gospodarczy musi zatem uwzględnić i całą rzeczywistość polską, i miejsce naszego kraju w Europie. Rybarski nie widział w nim zamkniętego zbioru haseł, które powinny być stosowane zawsze i wszędzie. Życie zmienia się, więc i program musi ulegać zmianom, ale podstawy jego muszą być trwałe, tzn. zgodne z faktami i realnymi możliwościami. W przeciwnym bowiem razie tezy programowe mogą zawisnąć w powietrzu <sup>381</sup>.

Konstruowanie swego programu gospodarczego zaczął on już w 1925 r. Pierwszym śladem zainteresowania się tą sprawą jest jego przemówienie wygłoszone na Konferencji Krajowej Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie 18 X 1925 r. <sup>382</sup> Znalazły się w nim — wprawdzie dopiero w formie przed naukowej — wszystkie główne myśli, które z czasem zaczęły się pojawiać w kolejnych wersjach jego programu gospodarczego dla Polski.

W sumie wersji tych było pięć. Pierwsza opublikowana została w Warszawie 1927 r. pt. *Polityka i gospodarstwo* jako drugi zeszyt „Wskazań Programowych Obozu Wielkiej Polski”. Napisana z zachowaniem wszystkich rygorów naukowych, stanowi jedyną w swym rodzaju próbę wykazania, że pomyślna realizacja polskiego programu gospodarczego zależy od powstania i prawidłowego funkcjonowania wielkiej organizacji politycznej, obejmującej możliwie najliczniejsze i najwartościowsze żywioły całego narodu. Aluzja do Obozu Wielkiej Polski jest wyraźna, aczkolwiek w tekście programu organizacja ta nie została wymieniona.

Wersja druga ukazała się w 1933 r., również w Warszawie, i przyjęła postać ponad 200-stronicowej książki, noszącej tytuł *Przyszłość gospodarcza Polski*. Jest to program oparty na tak bogatej i wszechstronnej analizie aktualnego stanu gospodarki polskiej jak żaden inny.

Wersja trzecia otrzymała tytuł *Podstawy narodowego programu gospodarczego* (Warszawa 1934) i była skrótem wersji drugiej. Przeznaczona dla szerszych warstw interesujących się zagadnieniami gospodarczymi, kładła nacisk na uwydatnienie związku między różnymi problemami ekonomicznymi oraz na ukazanie łączności między ogólnym życiem narodu a jego gospodarstwem. Autor zastrzegł się, że ponosi osobistą odpowiedzialność za poglądy w książce wyrażone i że traktuje ją jako materiał służący do ustalenia programu gospodarczego obozu narodowego.

<sup>381</sup> *Ibidem*, s. 11, 12.

<sup>382</sup> *Nasz program. Przemówienia R. Dmowskiego, prof. R. Rybarskiego i pos. St. Kozickiego na Konferencji Krajowej Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie, dn. 18 X 1925 r.*, Warszawa 1925.

Kolejna wersja, wydana pod tytułem *Program gospodarczy* (Warszawa 1937), stanowiła końcowy niejako etap prac poprzednich. Nie ma w niej już materiału faktograficznego, a jedynie omówienie poszczególnych wskazań programowych wypływających zarówno z położenia gospodarczego Polski, jak i z idei narodowej zastosowanej do gospodarstwa.

Ostatnia odmiana programu pojawiła się pod tytułem *Idee przewodnie gospodarstwa Polski* (Warszawa 1939). Osobliwością jej było, że omawiała stare tematy w nowych warunkach zmienionych przez upływ czasu i w nowych postaciach, a także, że nie była już poświęcona zjawiskom kryzysowym, lecz pokryzysowym; zajmowała się nie daleką perspektywą gospodarczego rozwoju Polski, a bezpośrednio aktualnymi problemami dnia bieżącego. Najważniejsze jednak, że rozpatrywała gospodarcze zagadnienia Polski na tle cudzych doświadczeń (zmiany systemu gospodarczego we Włoszech i w Niemczech), a więc wkraczała w ideologiczne podstawy programu gospodarczego.

Przez zestawienie poszczególnych wersji w jedną całość uzyskuje się obraz ewolucji poglądów Rybarskiego na narodowy program gospodarczy. Pewne tezy i postulaty, obecne we wszystkich wariantach, nakładają się na siebie, inne, po jednorazowym pojawieniu się, znikają bezpowrotnie, jeszcze inne po jakimś czasie powracają, niekiedy w innym sformułowaniu, ale są i takie, które pojawiają się jako zupełnie nowe dopiero w przedostatniej wersji programu z 1937 r. Do nich należą tezy na temat relacji między programem a ideologią gospodarczą. Z racji ich oryginalności i związku z ogólnymi poglądami Rybarskiego na politykę gospodarczą warto im poświęcić nieco uwagi.

Rybarski przede wszystkim określa różnicę między nimi. Po pierwsze, ideologia zawiera — według niego — najogólniejsze idee przewodnie, istotne zasady bytu narodowego, natomiast program wypełnia je bardziej konkretną i szczegółową treścią. Program rozwija ideologię i przekłada ją na język praktyki. Po drugie, ideologia formułuje zasady bez względu na możliwość ich aktualnej realizacji (np. postuluje pełną niezależność od zagranicy), program natomiast stawia postulaty, oczywiście zgodne z ideologią, ale tylko takie, które dadzą się w danej chwili urzeczywistnić (tu: uwzględnia ograniczenia, które gospodarka światowa nakłada na gospodarkę narodową). Ideologia może wskazać tylko cel i nie podawać drogi jego osiągnięcia, program musi jasno określić drogę do celu. Po trzecie, program gospodarczy posługuje się środkami działania, które należą do zwyczajnych metod polityki gospodarczej i finansowej. Ideologia natomiast, ponieważ sięga dalej i głębiej, wymaga spełniania dodatkowych warunków, a w szczególności wymaga zmian w psychice narodowej.

Następnie Rybarski określa istniejące jednocześnie związki między ideologią a programem gospodarczym.

„Program gospodarczy nie oparty na ideologii nie ma mocnego gruntu. Ideologia, która nie potrafi doprowadzić do stworzenia realnego programu, zgodnego z rzeczywistymi możli-



wościami, zabłąka się w utopiach. I jedno, i drugie jest potrzebne, i jedno, i drugie winno się rozwijać w ścisłej ze sobą łączności. Ale ani ideologia nie zastąpi programu, ani program — ideologii”<sup>383</sup>.

A zatem program gospodarczy musi mieć solidny fundament ideologiczny.

## Polska ideologia gospodarcza

U podstaw polskiej ideologii gospodarczej zaprezentowanej przez Rybarckiego tkwi pojęcie narodu jako najwyższego ziemskiego dobra. Naród bowiem stanowi najsilniejsze skupienie górujące nad innymi grupami społecznymi, stąd punktem wyjścia w konstruowaniu ideologii gospodarczej musi być wspólnota narodowa<sup>384</sup>.

Ponieważ idea narodu obejmuje wszystkie sfery życia tej grupy społecznej, najszerzej pojęty polski ruch narodowy (podobnie jak i niektóre inne tego typu ruchy europejskie) nie był tylko prądem intelektualnym, politycznym czy prądem zajmującym odrębną postawę w stosunku do sfery ducha, lecz ogarniał swoimi zainteresowaniami także całą gospodarę. Gospodarstwo narodowe nie może być jednak traktowane jako ostateczny i najwyższy cel życia jednostki i narodu; jest ono tylko częścią tego życia, środkiem osiągnięcia wyższych celów. Nie może być domeną rozkładowych wpływów materializmu i trzeba o tym pamiętać, że wprawdzie upadają narody, które zaniedbały swój rozwój gospodarczy, ale upadło także wiele narodów, które ugrzęzły w materializmie.

Przyjęcie tak rozumianej idei narodu za założenie ideologii gospodarczej rodzi kilka następstw.

Po pierwsze, gospodarstwo narodowe przeciwstawia się ostro idei gospodarstwa światowego. Naród chce być gospodarczo niezależny, chce mieć gospodarę w pełni rozwiniętą i spełniającą wszystkie istotne funkcje, dlatego jest przeciwny daleko posuniętemu międzynarodowemu podziałowi pracy i wchodzeniu w większe ugrupowania gospodarcze, które krępowałyby swobodę ruchów. Dla niego gospodarstwo światowe to tylko zespół stosunków wy-  
miennych.

Po drugie, jeśli za kamień węgielny ideologii gospodarczej przyjmie się ideę narodu, to trzeba konsekwentnie przeciwstawić się zasadzie walki klas i mię-

<sup>383</sup> *Program gospodarczy*, s. 149–150.

<sup>384</sup> „Stawiamy wyżej wspólność narodową nad prawa jednostki [...] Nie ma powodu przypuszczać, że między interesem gospodarczym jednostek a interesem gospodarstwa narodowego zachodzi zasadnicza sprzeczność. Naród wymaga od swoich członków, w razie potrzeby, ofiar z życia i mienia. Jeśli jednak zostawienie wolności gospodarczej wzmacnia siłę całego gospodarstwa narodowego, jeżeli uważa się na podstawie doświadczeń własnych i cudzych, że upaństwowienie gospodarstwa [...] nie ugruntuje potęgi gospodarczej, należy odrzucić ten system właśnie w imię interesów narodu, a nie praw jednostki” (*Przyszłość gospodarza Polski*, s. 201).

dzynarodowej solidarności poszczególnych warstw ludności, a zastąpić ją solidarnością narodową<sup>385</sup>.

Po trzecie, systemy i programy gospodarcze powinny być oceniane według potrzeb narodu. Ponieważ potrzeby te są zmienne w zależności od miejsca, czasu i cech narodu, na tych trzech ogólnych konsekwencjach idei narodu wyczerpują się rysy wspólne wszystkim nacjonalistycznym ideologiom gospodarczym.

Poza tą granicą panuje pełna różnorodność i odrębność. Jeśli bowiem ideologia gospodarcza ma się kierować dobrem narodu, to w polityce gospodarczej musi mieć możliwość wyboru własnych dróg, odmiennych od dróg odpowiednich dla innych narodów. Musi też mieć własne kryteria oceny programów i systemów gospodarczych. Polska ideologia gospodarcza powinna rozpatrywać programy, a nawet poszczególne akty polityki gospodarczej, najpierw według ich bezpośrednich skutków gospodarczych (jak wpływają na bogactwo, jego podział, na kapitalizację itp.), następnie według ich konsekwencji finansowych, a na koniec według ich skutków dla psychiki narodowej. Choćby doraźne konsekwencje gospodarcze i finansowe jakiejś polityki gospodarczej były najlepsze, to jeśli jednocześnie zabija ona inicjatywę społeczeństwa, osłabia ducha przedsiębiorczości czy wytwarza w ludziach inne cechy ujemne, to ostateczna ocena tej polityki musi być ujemna. Często w poszukiwaniu doraźnych rozwiązań palących problemów gospodarczych zapomina się, że każdy akt polityki gospodarczej wywiera dalekosiężny wpływ na psychikę ludzką. „W imię konkretnych potrzeb zapomina się o człowieku, o jego psychice, o tym, że gospodarstwo nie jest mechanizmem, lecz organizmem, a raczej częścią wielkiego organizmu narodowego”<sup>386</sup>. Stąd każdy naród powinien mieć

---

<sup>385</sup> Odnosząc tę myśl do Polski, Rybarski pisał: „Im słabsze będą wpływy ideologii walki klasowej, tym mniej będzie zatargów. Jeżeli stosunek między robotnikiem a przedsiębiorcą będzie się układał tylko na gruncie walki o wysokość wynagrodzenia, konflikty będą nieuniknione. Złagodzi je i usunie wzrost poczucia jedności gospodarstwa narodowego, świadomość wspólnego dobra, zainteresowanie robotnika warsztatem, przy którym on pracuje [...] W dzisiejszych czasach podstawą tej wspólności nie może być tylko ekonomiczny interes. Wyrasta ona na tle narodowej wspólności. I gdy robotnik jest wyzyskiwany przez obcego pracodawcę, zwłaszcza żydowskiego, który go pozbawia jego praw, różnymi sposobami obniża jego wynagrodzenie, to trudno myśleć o pełnym pokoju społecznym. Jego warunkiem jest przejście warsztatów produkcyjnych w polskie ręce” (R. R y b a r s k i, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 120).

<sup>386</sup> *Ibidem*, s. 127. Naród polski nie może się pogodzić z lekceważeniem narodów małych. Jest przeciwnikiem ekspansji faszyzmu. Zwycięstwo kierunków narodowych raduje go, ale i rodzi obawy, jeśli potęguje ono siły narodu nam wrogiego. „Polska nie ma manii wielkości. Nie jest przejęta jakimś mesjanizmem [...] ani nie uważa siebie za naród wybrany. Ale chce być sobą [...] Nie może się stać wasalem najpiękniejszego choćby i najpotężniejszego obcego nacjonalizmu. A uchroni się od tego wtedy, gdy będzie rozwijała własne idee narodowe [...] a nie poprzestanie na naśladownictwie cudzych nacjonalizmów” (R. R y b a r s k i, *Podstawy narodowego planu gospodarczego*, Warszawa 1934, s. 20, 22, 23).

nie tylko własny program, ale i własną ideologię gospodarczą. Podobnie jak „powszechny nacjonalizm”, tak samo jeden program gospodarczy i jedna ideologia gospodarcza wspólna wszystkim narodom — to *contradictio in adiecto*. Zasadniczo jest jeden liberalizm i jeden socjalizm, ale nie ma jednego nacjonalizmu gospodarczego. Twórcza bowiem siła idei narodowej wyraża się właśnie w tym, że ukazuje ona to, co stanowi odrębność narodu, co go od innych różni. Nacjonalizm (lepiej używać terminów: „ruch narodowy”, „idea narodowa”) nie działa niwelująco, ale eksponuje odrębności kultury, warunków materialnych i charakteru narodowego.

Poglądy te zostały przez Rybarskiego dlatego tak precyzyjnie sformułowane, że kierował je pod adresem niezbyt wprawdzie licznych, ale bardzo hałaśliwych narodowców zafascynowanych cudzymi ideami narodowymi (faszystowskimi i narodowosocjalistycznymi) i nawołujących do ich recepcji w Polsce. Zdecydowanie przeciwstawiał się naśladownictwu wzorców nacjonalistycznych włoskich i niemieckich. Przyznawał, że łatwiej jest iść utartymi drogami, niż własnym wysiłkiem budować polską ideologię gospodarczą, ale droga ta prowadzi prosto do duchowej zależności od obcych. Idea narodowa — podkreślał — nie spełniłaby swego wielkiego przeznaczenia dziejowego, gdyby się wyraziła w standaryzacji programów i ideologii gospodarczych<sup>387</sup>. Nie wynika stąd jednak, że konstruując polską ideologię gospodarczą mamy się odciąć od wszystkiego, co dzieje się na świecie — przeciwnie, trzeba korzystać z cudzych doświadczeń, szczególnie w tych krajach, w których idea narodowa została wprowadzona do życia społecznego, ale po to tylko, by pewne wartości pozytywne przekształcić i zdobyć się na własną twórczość.

Podjęcie jednak takiej próby przez Rybarskiego w stosunku do ideologii gospodarczej włoskiej i niemieckiej przyniosło rezultaty jednoznacznie ujemne. Główną przyczyną odrzucenia przezeń korporacjonizmu włoskiego był fakt, że organizował on całe życie jednostki i narodu na materialnej głównie podstawie, tzn. na przynależności człowieka do tego czy innego zawodu. Jednostka tymczasem jest członkiem narodu, żyje więc przede wszystkim całym jego życiem i nie ma gwarancji, że korporacjonizm potrafi związać życie gospodarcze z innymi dziedzinami życia narodowego; przeciwnie, istnieje obawa, że opierając cały ustrój, zwłaszcza polityczny, na organizacji produkcji, obniży poziom ogólnego życia narodu.

W czasach, gdy Rybarski wypowiadał się na temat polskiego programu i ideologii gospodarczej, korporacjonizm włoski był jeszcze ciągle w stadium realizacji i podlegał różnym zmianom. Mimo to mógł on już w nim wyraźnie dostrzec, że korporacja stała się właściwie organem rządowym mającym regulować stosunki między kapitałem a pracą. W całym zaś ustroju gospodarczym włoskim widział charakterystyczny dla tzw. biernego kapitalizmu

---

<sup>387</sup> *Idee przewodnie...*, s. 164.

podział na społeczeństwo oddające swe oszczędności państwu i na państwo stojące się czynnym kapitalistą<sup>388</sup>.

Podobnie i ideologia gospodarza Niemiec hitlerowskich, oparta na idei stanowości i wodzostwa, nie zaowocowała jeszcze w latach poprzedzających II wojnę światową ostatecznie skryształowanym ustrojem gospodarczym. Rybarski określił ówczesną gospodarkę niemiecką jako gospodarstwo wojenne; poddaje ono swym wymaganiom całą produkcję, majątek narodowy i cały dochód społeczny, a nawet konsumpcję. Podobnie jak w gospodarce włoskiej, widział w niej kapitalizm państwowy, z tym jednak, że przejawiał się on daleko bardziej w interwencjonizmie państwa, w bezpośrednim etatyzmie.

Odrzucił więc także całą niemiecką ideologię gospodarczą i konstruowany na jej fundamentach ustrój gospodarczy. Wiedział bowiem bardzo dobrze, jak ścisły związek istnieje między ustrojem politycznym a ustrojem gospodarczym.

Odrzucona przez Rybarskiego totalitarna wersja narodowej ideologii gospodarczej opierała się na swoistym pojmowaniu stosunku narodu do państwa. Jej rzecznicy, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, uważali, że naród jako zorganizowany jednolicie czynnik władzy w państwie wciela się w grupę rządzącą, która nie uznaje poza sobą żadnych innych ośrodków politycznych. Relacja ta daje się ująć w następujące równanie:

$$\text{naród} = \text{grupa rządząca} = \text{państwo}^{389}$$

Takie sformułowanie stosunku narodu do państwa rodzi nieuchronną konsekwencję w postaci totalizmu gospodarczego, jako że gospodarstwo powinno należeć do narodu.

Jednakowoż, zdaniem Rybarskiego, nacjonalizm może jeszcze inaczej ująć stosunek narodu do państwa. W skrócie da się on wyrazić za pomocą równania:

$$\text{naród} = \text{państwo} + \text{społeczeństwo}.$$

W tym ujęciu państwo staje się tylko jednym z przejawów twórczości narodu, ale ta twórczość nie wyczerpuje się w państwie; naród może rozwijać się i poza jego aparatem administracyjnym. W tym systemie grupa rządząca nie wciela się całkowicie w państwo, nie czyni z niego narzędzia swej niepodzielnej woli. Wielkie cele polityki narodowej mogą być urzeczywistniane przez jednostki w ich prywatnych gospodarstwach i przedsiębiorstwach, a także przez pozapaństwowe związki społeczne.

Na tej podstawie Rybarski skonstruował oryginalną, drugą wersję polskiej, narodowej ideologii gospodarczej. Była ona całkowitym przeciwieństwem

<sup>388</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>389</sup> *Ibidem*, s. 197.

totalizmu gospodarczego. Złożyły się na nią następujące tezy, które Rybarski nazwał ideami przewodnimi gospodarki Polski<sup>390</sup>.

Odrzucamy zarówno absolutną wolność (liberalizm), jak i absolutny przymus (totalizm). W Polsce państwo musi mieć duży wpływ na gospodarstwo i nawet jego bezpośrednia działalność gospodarcza ma przed sobą rozległe pole działania, ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że totalizm gospodarczy w Polsce albo tzw. gospodarstwo planowe nie może dać narodowi ani dobrobytu, ani potęgi politycznej.

Liberalizm jako program, który w wolnej konkurencji i w wolnym handlu światowym widzi alfę i omegę ustroju społeczno-gospodarczego — nie, ale liberalizm jako program uznający dążenie do zysku i wolną grę sił za podstawy ustroju społeczno-gospodarczego, dopuszczający wolność handlu wewnętrznego i odgródzenie się od zagranicy — tak. Wolność jest tylko narzędziem rozwoju gospodarczego, ale nie podstawą więzi społecznej. Więzi spajające naród wywodzą się z pierwiastków pozagospodarczych. Gdyby w hierarchii wartości najwyżej postawiony został pieniądz, nastąpiłby upadek kultury i moralności.

Odrzucenie gospodarki planowej opiera Rybarski przede wszystkim na argumentie niepewności. Niepewność towarzyszy całemu życiu człowieka, a więc i jego aktywności gospodarczej. Tkwi w samej istocie gospodarowania i wynika z niemożności przewidzenia przyszłości. Nikt nie zdoła przewidzieć urodzajów, odkryć naukowych i wynalazków, zmian techniki produkcyjnej ani zmian potrzeb i w konsekwencji popytu. Planowanie o zasięgu ogólnogospodarczym może dać efekty tylko w gospodarce statycznej, tzn. nie znającej zmian postępu technicznego, w której ludność utrzymuje się na stałym poziomie, a jej potrzeby nie ulegają zmianom. Wystarczy jednak, by choć jeden z tych czynników zmienił się, a gospodarka planowa zacznie przynosić ogromne straty. Poza tym na jej nieefektywność wpływa omylność ludzka, wzrastająca wraz ze wzrostem zasięgu planowania.

Rybarski zwraca uwagę na istnienie dwóch bliskobrzmiących terminów i przestrzega przed ich mieszaniem: „planowość w gospodarstwie” i „gospodarstwo planowe”. „Planowość w gospodarstwie” jest tylko przejawem racjonalności w polityce gospodarczej (a ma ją każdy podmiot gospodarczy), oznacza tylko działanie według pewnego planu. Natomiast „gospodarstwo planowe” to gospodarstwo narodowe oparte w całości na regulującym je przymusie. Przebieg, warunki produkcji, ceny, płace i podział dochodu narodowego są określane z góry, bezpośrednio lub pośrednio przez jedną wolę. Jest to więc gospodarstwo

---

<sup>390</sup> Jest to nazwa nadana im dopiero w 1939 r. w książce pod tymże tytułem. Przewijają się one jednak i we wszystkich wcześniejszych pracach Rybarskiego o tematyce polityczno-gospodarczej, przybierając nazwę: „podstawy narodowego programu gospodarczego” (1934), „idee polskiej polityki gospodarczej” (1934), idee wychowania gospodarczego (1933) itp.

bardzo zbliżone do gospodarstwa kolektywnego. A zatem planowość w pierwszym, węższym sensie — tak, w drugim, szerszym — nie.

Wielkie postępy techniki oszałamiają niektórych ludzi i podsuwają im czysto mechaniczną metodę pojmowania zagadnień społeczno-gospodarczych. Otóż osoba o umysłowości technicznej, przystępując do rozwiązywania zagadnień społecznych, jest skłonna traktować społeczeństwo jako materiał „wymienny” i budować nowy ustrój gospodarczy tak, jak się buduje nowe domy i fabryki. A jeśli taki technik ma jeszcze w sobie ducha militarnego i wierzy w siłę rozkazodawstwa, wówczas nowe konstrukcje społeczno-gospodarcze wznosi się bardzo szybko — na papierze <sup>391</sup>.

Przeciw temu „technicznemu” dyletanctwu — jak je nazwał Rybarski — ekonomista musi podnieść sprzeciw. Wartości materialne są wprawdzie dlań ważne, ale najważniejszy jest dla niego żywy człowiek — członek ukształtowanego przez historię narodu i określonej warstwy społecznej. Dlatego nie będzie ujmować zagadnień ustroju społeczno-gospodarczego w wykresy i wzory matematyczne. Będzie bardziej pokorny, gdy w grę zaczną wchodzić przewidywania przyszłości i jej planowanie. Nie będzie zbyt skory do poddawania całej masy gospodarstw pod rygory jednego planu i pod kontrolę państwa, a właściwie rządzącej nim elity.

Państwo powinno spełniać tylko trzy funkcje: represyjną (stosowanie prawa; ochrona słabszych przed wyzyskiem), uzupełniającą (budowa portów, fabryk sprzętu wojskowego itp.) i kierowniczą, polegającą na nakreślaniu ram działalności gospodarczej społeczeństwa (poprzez politykę handlu zagranicznego itp.; państwo nie wprowadza gospodarki planowej, ale ma i realizuje swój plan rozwoju gospodarki narodowej). Bezpośrednia działalność gospodarcza państwa powinna być ograniczona, ciężary fiskalne zmniejszone i tym samym reforma w kierunku etatyzacji gospodarki — jako zbyt kosztowna — wstrzymana.

Podstawową instytucją społeczną powinna być własność prywatna. Własność publiczna nie powinna panować nad sektorem prywatnym. Wywłaszczenie powinno być możliwe tylko za prawdziwym odszkodowaniem. Inicjatywie prywatnej należy dać swobodę przejawiania się w różnych dziedzinach życia gospodarczego.

Socjalistycznie nastroszeni politycy starają się wykorzenić z duszy człowieka pierwiastek indywidualnych zainteresowań materialnych jako „burżuazyjny”, tymczasem przywiązanie do własności jest dla narodowej ideologii i programu gospodarczego motywem bardzo cennym, który trzeba rozwijać. Motyw ten bowiem może się przyczynić do zapanowania pokoju społecznego. Do osiągnięcia tego celu nie wystarczy ani samo ustawodawstwo społeczne, ani odpowiedni rozdział dochodu społecznego — potrzebne jest przewyciężenie idei

---

<sup>391</sup> *Idee przewodnie...*, s. 158. Niestety, wzniesiono je szybko i w praktyce, czego autor już nie dożył.

walki klas przez świadomość obowiązków moralnych łączących ludzi i żądających od nich obciążenia własności świadczeniami na rzecz społeczeństwa. Gospodarcze nauczanie Kościoła może być zrealizowane na gruncie wspólnoty narodowej, która wprowadza w miejsce bezwzględnej walki współdziałanie. Stąd konieczne jest szerokie uwłaszczenie obywateli i stworzenie silnej warstwy średniej między kapitałem a proletariatem. Warstwa ta przyczyni się nie tylko do zachowania pokoju społecznego, ale i do umocnienia samodzielności gospodarki polskiej.

Rybarski wyraźnie odróżniał samowystarczalność gospodarczą od samodzielności (niezależności) gospodarczej. Pełną samowystarczalność (autarkię) uważał za nieosiągalną, natomiast postulat niezależności gospodarczej był dlań nieuchronną koniecznością wynikającą z postulatu niezależności narodu od zagranicy w sferze obrony kraju. Niezależność gospodarcza jest także podstawą niezależności politycznej.

Samodzielność więc wymaga — jego zdaniem — przede wszystkim różnorodności produkcji, tzn. zachowania wewnętrznej równowagi między różnymi rodzajami aktywności gospodarczej. Należy unikać nadmiernej specjalizacji, dążyć do przerabiania surowców w kraju i do zmniejszenia ich eksportu, a przedsiębiorstwa o znaczeniu dla obronności kraju powinny być popierane choćby przez skarb państwa. Samodzielność gospodarcza wymaga też, by obok koniecznego kapitału zagranicznego, napędzającego gospodarkę polską, gromadził się również kapitał krajowy.

Wreszcie postulatem samodzielności jest rozwijanie przez naród polski własnych zdolności handlowych i przemysłowych oraz aktywny udział we wszystkich gałęziach życia gospodarczego. Naród polski nie może być narodem kalekim. Nie może pozwolić, by w przemyśle i handlu dominowali Żydzi. Rybarski był przeciwnikiem poglądu, że Polacy powinni się pogodzić z dominacją Żydów w gospodarce. Uważał, że stopniowe rozrastanie się średniej warstwy społecznej i zajmowanie przez nią różnych pozycji w rzemiośle, handlu i przemyśle zmusi Żydów do emigracji z Polski. I w emigracji tej widział drogę rozwiązania tzw. problemu żydowskiego w Polsce.

Aby jednak mogła się w Polsce wytworzyć liczebnie duża warstwa średnia i mogła zająć miejsca po Żydach, muszą dokonać się w narodowym charakterze Polaków głębokie przemiany. Współcześnie Rybarskiemu miał on trzy wady ogólne: brak wytrwałości w pracy, brak (choć nie powszechny) solidności oraz dyletantyzm. Na polu zaś gospodarczym dawały o sobie znać dodatkowo dwie wady specjalne: utracuszczość (życie nad stan), brak zmysłu oszczędności i przezorności oraz brak pracowitości.

Jeśli w przekształcaniu ustroju społeczno-gospodarczego napotyka się przeszkody w psychice narodowej, to — zdaniem Rybarskiego — trzeba ograniczyć się do spraw możliwych, a jednocześnie zacząć pracę nad zmianą charakteru narodowego przez pracę wychowawczą na długą metę.

„Trzeba przez szkołę przeobrazić psychikę narodu. Trzeba mieć przed oczyma wielkie jego dziejowe wartości, a nie traktować szkoły jako pola doświadczalnego dla doktryn pedagogicznych, zebranych z całego świata, względnie jako narzędzia bezpośrednich politycznych celów [...] Polityka gospodarcza ma dość ograniczony zasięg, jeżeli nie współdziała z nią wychowanie gospodarcze narodu”<sup>392</sup>.

Zadaniem tego wychowania jest przede wszystkim przewyciężenie dziedzictwa dawnej, przedrozbiorowej przeszłości. Wskutek tego, że masa szlachecka ugrzęzła w ciasnym świecie ziemiańskim, uprawiającym typ produkcji nie sprzyjający rozwojowi racjonalnej psychiki gospodarczej, a uczący raczej bierności i fatalizmu, rozwinęło się w znacznej części narodu lekceważenie pracy przemysłowej i handlowej. Trzeba zatem zwalczyć wszelkie uprzedzenia do aktywności gospodarczej, wykorzystać skłonność do dyletantyzmu i lekomyślnego powierzania funkcji publicznych osobom nie mającym fachowego przygotowania oraz ograniczyć skłonność do improwizacji przez wyrobienie wytrwałości w dążeniu do celów uznanych za słuszne.

Po wtóre, należy się także uporać z dziedzictwem I wojny światowej, tzn. z szukaniem najłatwiejszych rozwiązań, nie gardzących spekulacją i kombinacjami, z czekaniem na to, by skądś spadła ożywcza manna w postaci nowego kapitału bez pracy i oszczędności, z nadzieją na nową dewaluację czy inflację. Trzeba wykształcić w ludziach skłonność do szukania takich rozwiązań problemów gospodarczych, które są rozwiązaniami o znaczeniu istotnym i mogą ugruntować naprawę gospodarczą.

Między innymi także z tego powodu Rybarski był przeciwnikiem interwencjonizmu państwowego. Uważał za błąd przypuszczenie, że inwestycje publiczne (głównie militarne) automatycznie pobudzą pozapaństwowe siły gospodarcze do aktywności. Poza tym przedłużanie interwencji państwa będzie wpływać na upaństwowienie ważnych gałęzi gospodarki i na kurczenie się sektora prywatnego (liberałowie zachodni jeszcze surowiej oceniali interwencjonizm i, jak np. L. Robbins, uważali go winnym wydłużenia „wielkiej depresji” lat trzydziestych).

Po trzecie, wychowanie musi przewyciężyć zakorzenioną w narodzie psychikę polskiego etatyzmu. Wytworzyła się ona w ciągu dwudziestolecia niepodległości pod wpływem dwóch czynników. Pierwszym było jakby upojenie się narodu po odzyskaniu niepodległości możliwością regulowania całego życia przez administrację państwową. Drugim — podporządkowanie spraw gospodarczych doraźnym celom politycznym. Przejmowanie przez państwo różnych funkcji gospodarczych i uzależnienie jednostki od administracji stało się narzędziem nacisku politycznego. Nic dziwnego, że na tym tle wytworzył się, szczególnie wśród młodzieży, „duch posadowy”. Większość młodzieży nie

---

<sup>392</sup> R. R y b a r s k i, *Polityka gospodarcza i wychowanie*, „Polityka Narodowa”, 1938, nr 2.



szuka samodzielnych zajęć, dających w perspektywie niezależną pozycję życiową, a szuka posady.

„Jeżeli się nie przełamie — konkluduje Rybarski — tej psychiki komisarso-posadowej, jeżeli nie rozbudzimy u siebie ducha przedsiębiorczości i inicjatywy, nasze gospodarstwo narodowe popadnie w zastój [...] Kto pragnie rzeczywistego rozwoju gospodarstwa, musi zwalczyć tę psychikę naszego etatyzmu”<sup>393</sup>.

Otóż zadaniem ekonomisty jest zbudowanie opartego na powyższych ideach przewodnich gospodarstwa Polski i narodowej ideologii gospodarczej szczegółowego programu gospodarczego. Metoda, którą powinien przy tym stosować, sprowadza się do dwóch zasad narodowej polityki gospodarczej: (1) przy rozpatrywaniu wszelkich zagadnień praktycznych należy koniecznie uwzględniać nie tylko czysto gospodarczą ich stronę, ale i inne pierwiastki (różne przesłanki ogólne), wynikające z właściwego pojmowania stosunku narodu do gospodarstwa, a więc jedność gospodarstwa narodowego oraz wzajemną zależność występujących w nim zagadnień i trudności; (2) nie tracąc z oczu wydarzeń rozgrywających się na arenie ogólnoswiatowej, należy bardzo głęboko wniknąć w polskie życie gospodarcze, przyswoić sobie żywotne zagadnienia u nas występujące, poznać dokładnie doświadczenia przeszłości oraz naszą psychikę narodową.

Oprócz znajomości i stosowania odpowiedniej metody, ekonomista biorący się do konstruowania narodowego programu gospodarczego musi jeszcze znać cele, którym ten program ma służyć.

## Cele programu gospodarczego

Pierwsza wersja programu (1927) wymienia dwa cele główne: (1) zabezpieczenie dobrobytu ludności przez wzmocnienie jej sił produkcyjnych oraz (2) nadanie całej wytwórczości takiego kierunku i takiej organizacji, by była ona skutecznym narzędziem potęgi politycznej narodu. Pozostałe cele zostały potraktowane jako pośrednie, będące środkami osiągnięcia głównych celów i dla odróżnienia od nich nazwane zadaniami.

W następnych wersjach programu tego rozróżnienia już nie ma i wszystkie cele przedstawione zostały jako równorzędne, po czym przeanalizowane zostały różne środki i warunki umożliwiające i utrudniające ich realizację. Analiza ta stanowi trzon każdej odmiany programu gospodarczego Rybarskiego.

Pierwszym celem wysuwany z reguły na czoło programu, jest zwiększenie bogactwa, osiągnięcie możliwie największego dobrobytu. Nie jest to oczywiście

<sup>393</sup> *Idee przewodnie...*, s. 211.

najwyższy cel ani w życiu jednostki, ani w życiu narodu. Bogactwo jest bowiem tylko narzędziem wyższych celów.

Drugim celem jest utrzymanie trwałości źródeł bogactwa i zachowanie ich niezależności od czynników zewnętrznych. Naród nie może pozwolić na niszczenie i wyczerpywanie zasobów naturalnych, które mają służyć także przyszłym pokoleniom. Nie można budować dobrobytu pokoleń współczesnych na kompletnym zużyciu źródeł bogactwa. Trzeba także dbać o możliwie największą niezależność tych źródeł od zagranicy, o ich odporność na wstrząsy wojenne i na wahania koniunktury gospodarczej.

Cel trzeci — to samodzielność gospodarcza. Już w 1925 r. pojawiła się w przemówieniu Rybarskiego: niezależność finansowa — fundamentem niezależności politycznej; nasi wrogowie na Zachodzie liczą na to, że zła gospodarka polska spowoduje oddanie naszych ziem za obcą pomoc; chodzi o to, by nasze narzędzia produkcji nie dostawały się pod wpływ Niemców. W 1927 r. mamy już precyzyjne sformułowanie zagrożenia ze strony obcego kapitału:

„Kapitał obcy wówczas nie będzie niebezpieczny dla niezależności naszego gospodarstwa narodowego, gdy w parze z koniecznym zapożyczaniem się za granicą pójdzie wytwarzanie własnego kapitału, potęgowanie siły wytwórczej własnego gospodarstwa. W przeciwnym razie kraj stanie się kolonią obcego kapitału, biernym obiektem obcych wpływów politycznych”<sup>394</sup>.

W wersji programu z 1933 r. cel ten wyrażony jest krótko: gospodarstwo narodowe powinno być samodzielne w tym znaczeniu, że nie jest częścią jakiegoś obcego systemu gospodarczego; jego główne narzędzia obrotu i wymiany znajdują się w rękach rodzimych, a nie służą obcym celom gospodarczym. W ostatnim programie z 1937 r. postulat ten nie został wymieniony osobno: znalazł się w szerszym postulatcie całkowitości gospodarstwa narodowego.

Celem czwartym było zjednoczenie gospodarcze dawnych dzielnic Polski. Miało się ono przejawiać w jednym narodowym rynku zbytu, w dążności do skolonizowania dzielnic rzadziej zaludnionych, a przede wszystkim w zbudowaniu narodowego systemu komunikacyjnego, który miał zespolic różne terytoria Polski i uniezależnić nasz eksport od obcego pośrednictwa. Cel ten znikł w wersji przedostatniej programu (1937); być może dlatego, że w dużej części już został osiągnięty, a niewykluczone też, że Rybarski uważał go też za część postulatu całkowitości gospodarki narodowej i dlatego nie sformułował go w odrębnej formie.

Podobny los spotkał cel piąty: dążenie do równowagi między produkcją rolniczą a przemysłową. Ma ona być osiągnięta przez oparcie całej wytwórczości przede wszystkim na zasadzie przerobu surowców krajowych, który pozwoli usunąć zbytni import. Sformułowany jedynie w pierwszej wersji programu

<sup>394</sup> R. R y b a r s k i, *Polityka i gospodarstwo*, Warszawa 1927, s. 17.

(1927), cel ten mieści się w postulacie zupełności (całkowitości) gospodarstwa narodowego, zamieszczonym w wersji programu z 1937 r.

Cel szósty — to równowaga społeczna ustroju gospodarczego. To lakoniczne określenie z 1933 r. zostało rozwinięte w przedostatniej wersji programu (1937) jako urzeczywistnienie jedności narodu w gospodarstwie opartym na prawidłowej równowadze społecznej. Oznacza to, że ustrój gospodarczy ma ułatwiać współdziałanie różnych warstw. Nie może pozwalać na ujawnianie się ostrych przeciwieństw klasowych, na gromadzenie bogactw w ręku tylko jednej grupy społecznej. Nie może dawać przewagi żadnej warstwie narodu, ułatwiać powstanie jakiegokolwiek dyktatury: kapitału, proletariatu fabrycznego czy chłopów. Konieczny jest rozwój warstw średnich, łagodzących konflikty społeczne.

Celem siódnym była wspomniana już zupełność, całkowitość gospodarstwa narodowego. Uzasadnienie jego podane zostało w formie lakonicznej, ale bogatej w głęboką treść: gospodarstwo jest jednym z przejawów kultury narodu i jeśli chce on żyć pełnym życiem, nie może w swym gospodarowaniu ograniczać się tylko do niektórych nielicznych jego gałęzi i postaci, a inne albo zaniedbywać, albo zostawiać obcym.

Ostatni cel — ósmy — sformułowany dopiero w 1937 r., był celem w tej postaci nowym i można w nim wyczuć atmosferę zbliżającej się wojny. Jest nim zagwarantowanie przez gospodarkę zdolności obronnej narodu i w ten sposób niezależności politycznej państwa<sup>395</sup>.

Te ujęcia celów programu gospodarczego wraz z kontekstem, w którym zostały umieszczone, dowodzą dwóch rzeczy. Po pierwsze, świadczą o tym, że Rybarski przeszedł od sformułowania szczegółowych celów programu do ich generalizacji. Sformułowania celów w przedostatniej wersji programu (1937) są na tyle ogólne, że mieszczą się w nich i treści celów z wersji poprzednich, i treści nowe.

Po drugie, wskazują na zerwanie przez ich autora związku między jego programem a organizacją, która miała być tego programu co najmniej współrealizatorem. Łączność tę widać wyraźnie w pierwszej wersji programu (1927). Została ona napisana dla Obozu Wielkiej Polski i opublikowana w serii jego wskazań programowych. Poszczególne cele pośrednie (zadania) tego programu gospodarczego zostały ukazane jako racja istnienia OWP. Program ten bowiem, zdaniem Rybarskiego, nie może zostać zrealizowany bez istnienia tego typu organizacji obejmującej cały naród. Na przykład gromadzenie kapitału i wzmacnianie sił wytwórczych są koniecznymi narzędziami zwiększenia ogólnego dobrobytu narodu. Gromadzenie kapitału wymaga jednak istnienia w społe-

---

<sup>395</sup> *Program gospodarczy*, s. 3. „Postulat obronności kraju musi mieć wpływ nie tylko na kierunek produkcji, lecz również i na rodzaj i tempo przeprowadzonych reform społecznych. Trzeba się liczyć z możliwością wyżywienia wojska, z potrzebą istnienia wielkiego przemysłu, pracującego na potrzeby armii, itd.”.

czeństwie przekonania o bezpieczeństwie rezultatów oszczędności i pracy, a przekonanie to może powstać przez zorganizowanie narodu na zasadach poszanowania prawa własności i porządku prawnego. Organizacja ta, w której obok pracodawców muszą się znaleźć i pracownicy, obok wielkich kapitalistów mali kapitaliści, musi być tak silna, by przetrzymała wszelkie wstrząśnienia i umiała się przeciwstawić radykalnym dążeniom do niszczenia wytwórczości<sup>396</sup>. Nie ulega wątpliwości, że wywód ten i jemu podobne są apelem o zwiększanie szeregów Obozu Wielkiej Polski i popieranie jego działalności.

Otóż wszystkie następne wersje programu gospodarczego tracą ten charakter. Nie wiążą się z żadną organizacją i Rybarski stale podkreśla, że są tylko wyrazem jego osobistych przekonań. Niemniej jednak traktuje je jako materiał dyskusyjny, na podstawie którego może powstać oficjalny program obozu narodowego, do którego sam należy.

Postawienie celów gospodarczych nie wyczerpuje oczywiście całości programu. Ponieważ stopień jego realności zależy od dobrania skutecznych środków realizacji celów, środki te — można je też nazwać celami pośrednimi, zadaniami lub po prostu narzędziami — nabierają w programie gospodarczym co najmniej takiej wagi, jaką mają cele. W programie Rybarskiego rolę najważniejszego środka otrzymała kapitalizacja.

## Środek główny: kapitalizacja

Kapitalizację Rybarski zdefiniował jako „zjawisko wzrastania majątku narodowego, a w szczególności dóbr służących do dalszej produkcji”<sup>397</sup>. Jest to zatem pojęcie szersze od współczesnej akumulacji kapitału.

Definicja kapitalizacji sformułowana przez Rybarskiego jest typową definicją syntetyczną, tzn. nadającą definiowanemu terminowi sens nowy, dotychczas w ekonomii nie występujący. Jej autor miał niewątpliwie pełne prawo do zbudowania takiej definicji, podobnie jak jego poprzednicy, nadający kapitalizacji odmienny sens. W języku naukowym (np. u A. Marshalla) lub w potocznym języku ekonomicznym oznaczała ona dla jednych sposób ustalania wartości zainwestowanych kapitałów na podstawie przynoszonego przez nie dochodu i rynkowej stopy procentowej, dla innych — sumę i strukturę kapitału spółki; dla jeszcze innych — zamianę zakumulowanych zysków i rezerw na kapitał w postaci akcji lub obligacji; kapitalizacja rynkowa zaś może oznaczać rynkową wartość udziałowego kapitału spółki. Mógł więc Rybarski do tych znaczeń dodać jeszcze jedno, swoje.

Niemniej jednak trzeba zauważyć, że jego definicja kapitalizacji jest za szeroka. Zakres pojęciowy jej strony lewej (*definiendum*) jest węższy od takiegoż zakresu strony prawej (*definiensa*). Jak wynika z brzmienia *definiendum*: „kapitalizacja”, jej sens powinien mieć jakiś związek z kapitałem. Tymczasem, jak wynika z brzmienia *definiensa*, kapitalizacja oznacza

<sup>396</sup> *Polityka i gospodarstwo*, s. 5.

<sup>397</sup> *Program...*, s. 19, 20.

przyrost majątku narodowego, tzn. także i takich dóbr, które nie są kapitałem (wyprodukowanymi środkami produkcji).

Rybarski wyróżniał dwa rodzaje tego pojęcia.

W pierwszym znaczeniu kapitalizacja jest przyrostem majątku narodowego przy założeniu stałej wydajności pracy i kapitału. Ten rodzaj kapitalizacji można by nazwać ekstensywnym. Źródła jego Rybarski widział w oszczędnościach krajowych oraz w kapitale i kredycie zagranicznym.

Był gorącym rzecznikiem zwiększania kapitału przez oszczędzanie i stanowczo odmawiał racji przeciwnikom tej metody kapitalizacji, argumentującym, że oszczędzanie staje się hamulcem produkcji, obniża bowiem popyt na towary. Rozumowanie to nazywał wprost bałamuctwem; jeśli się bowiem używa oszczędności celowo, to wprawdzie na krótką metę wytwarza się mniej dóbr konsumpcyjnych, ale za to więcej produkcyjnych; powiększenie zaś aparatu wytwórczego stwarza na długą metę nowe stanowiska pracy, obniża koszty produkcji, ułatwia zaspokojenie potrzeb i zwiększa popyt. Postulował zatem, by państwo stworzyło warunki do zwiększenia indywidualnych oszczędności, opodatkowując niżej dochód inwestowany i określając wyraźnie granicę między sferą własności prywatnej a sferą działalności państwa. Apelował również o oszczędność państwa w gospodarstwie publicznym, uważając ją za warunek wzrostu oszczędności prywatnych. Pozwoliłaby ona bowiem obniżyć opodatkowanie społeczeństwa i w ten sposób umożliwiłaby zwiększenie jego oszczędności.

Propagując usilnie kapitalizację z krajowych źródeł oszczędności, Rybarski zdawał sobie jednocześnie z tego sprawę, że są to źródła jak na razie nie wystarczające i że wobec tego trzeba będzie sięgnąć po kapitał czy kredyt zagraniczny. Uważał, że kredyt zagraniczny wówczas nie będzie niebezpieczny dla Polski, gdy w parze z korzystaniem z niego pójdzie wytwarzanie własnego kapitału i wzrost sił produkcyjnych własnego gospodarstwa. Podobnie nie jest niebezpieczne wpuszczanie do kraju kapitału obcego, który napływa tylko po to, by zarobić na oprocentowanie, a nie ma żadnych celów politycznych. W przeciwnym zaś razie, gdy warunki te nie będą spełnione, kraj stanie się kolonią kontrolowaną przez obcy kapitał. Przestrzegał więc stanowczo przed korzystaniem w takiej sytuacji z zagranicznych źródeł zasilania krajowej kapitalizacji.

W drugim znaczeniu jest kapitalizacja u Rybarskiego przyrostem majątku narodowego wskutek wzrostu wydajności pracy i kapitału. Ten rodzaj kapitalizacji można by nazwać intensywnym — Rybarski nazywa go produktywizmem narodowym. Rozumie przezeń pomnożenie dobrobytu „przez podniesienie zdolności wytwórczej narodu i jego narzędzi wytwórczości, czyli po prostu kapitału”<sup>398</sup>. Ten drugi rodzaj kapitalizacji pojawia się dopiero w przedostatniej

---

<sup>398</sup> *Ibidem*, s. 69. Można przypuszczać, że „produktywizm narodowy” jest reminiscencją „teorii sił produkcyjnych”, która pojawiła się już w zarysie w twórczości jednego z prekursorów

wersji (1937) programu gospodarczego Rybarskiego i charakteryzuje się bardzo szerokim i nowoczesnym pojmowaniem kapitału. Nie ogranicza się ono do kapitału martwego, lecz obejmuje także kapitał żywy, tkwiący w ludziach, a więc ich zdolności i umiejętności gospodarcze. Celem osiągnięcia pożądaných efektów kapitalizacyjnych z produktywizmu narodowego konieczne są zmiany w kapitale żywym idące w dwóch kierunkach: przeobrażenia systemu wychowania i przekształcenia psychiki społecznej.

Zmiany w szkolnictwie powinny zwiększyć liczbę pionierów życia gospodarczego i wąskich specjalistów znających się doskonale na swym zawodzie, a zmniejszyć liczbę biurokratów. Zmiany zaś w psychice narodu powinny przynieść poszanowanie dla pracy fizycznej, uznanie dla zawodu rzemieślnika i handlowca, kult fachowości i dezaprobatę wszelkich form dyletanctwa.

Z takim rozumieniem kapitalizacji jest sprzeczny Rybarskiego podział pracy na produktywną oraz nieproduktywną i przyznawanie roli kapitałogennej jedynie tej pierwszej. Przez pracę produktywną rozumiał on pracę ludzi wytwarzających dobra produkcyjne (kapitał), natomiast przez pracę nieproduktywną — pracę osób wytwarzających dobra materialne służące bezpośredniej konsumpcji; do pracy nieproduktywnej wliczał także pracę ludzi zajmujących się oddawaniem usług niematerialnych, głównie publicznych (nauczycieli, artystów, urzędników itp.), którzy żyją z dóbr materialnych wytworzonych przez innych (*Idee przewodnie...*, s. 93, 94).

Podział ten, przyjęty za ekonomią klasyczną, pojawia się u Rybarskiego już w 1922 r. w książce *Wartość, kapitał i dochód*, a potem w licznych artykułach. Jest on szokujący, gdyż użyty w nim sens słów „produktywny” i „nieproduktywny” całkowicie odbiega od ich sensu potocznego. W potocznym rozumieniu nie tylko praca nauczyciela, ale i piekarza jest produktywną, tyle że do wzrostu kapitału przyczynia się nie bezpośrednio jak praca nad zwiększeniem dóbr produkcyjnych, a tylko pośrednio.

I z tego punktu widzenia można mówić o skazie w strukturze Rybarskiego teorii ekonomii, ujawnionej przez rozważania polityczno-ekonomiczne.

Oczywiście Rybarski miał rację postulując przywrócenie w Polsce równowagi między oboma rodzajami pracy przez zwiększenie pracy produktywnej, a zmniejszenie nieproduktywnej (*Najważniejsze zagadnienie*, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 9). Naturalnie przy redukcji tej ostatniej należy mieć na uwadze zachowanie odpowiednich proporcji między jej rodzajami. Sam zaś postulat jest ze swej natury ponadustrojowy, wysuwa go bowiem i liberalizm, i bolszewizm, tylko realizują go odmiennymi sposobami.

Rybarski przyznawał kapitalizacji kluczową pozycję w programie gospodarczym. Uważał, że program, który nie bierze tego czynnika pod uwagę, nie zasługuje na nazwę programu. Jeśli nie chce się bowiem dopuścić do zubożenia społeczeństwa, to kapitał powinien przyrastać w procencie nie niższym niż

---

kierunku historycznego w ekonomii, A. Muellera (1779–1829), a następnie w skończonej formie w *Das nationale System der politischen Oekonomie* F. Lista (1789–1846), twórcy historyzmu ekonomicznego. Rybarski znał niewątpliwie dzieła obu ekonomistów, ale jego „produktywizm narodowy” jest znacznie skromniejszy od „sił produkcyjnych” Muellera czy Lista, nie wchodzi bowiem doń wyeksponowane przez tego ostatniego jakościowe czynniki gospodarcze w postaci ustroju parlamentarnego, moralności i kultury, stopnia wolności sumienia i wolności pracy, instytucji społecznych i prawodawstwa.

procent przyrostu ludności (w 1937 r. około 1,25% rocznie). I to jest główna racja przemawiająca za kapitalizacją jako elementarnym postulatem każdego programu gospodarczego. Bez niej nie ma mowy o jego realizacji. W Polsce istnieją ponadto następujące argumenty przemawiające za przyspieszeniem tempa kapitalizacji: kapitału jest mało; kraj jest poważnie zadłużony wobec zagranicy, rozwinięta jest gospodarka publiczna, która nie sprzyja kapitalizacji, przyrost ludności jest duży. Przyspieszenie tempa powiększania trwałych źródeł dobrobytu to konieczność wynikająca też z naczelných postulatów idei narodowej: naród to nie tylko pokolenia aktualne, ale i przyszłe, o których los trzeba dbać i którym trzeba zostawić jak największe dziedzictwo. Nacjonalizm nakłada poważne obowiązki również i w materialnej sferze życia.

Kluczowa zatem pozycja kapitalizacji w gospodarce i w programie gospodarczym powoduje, że z jednej strony nie można pomyślnie rozwiązać żadnego zagadnienia polityki gospodarczej bez odpowiedniego narastania kapitału, z drugiej zaś wszelkie próby zwiększania kapitału mogą się tylko wówczas udać, gdy odpowiadają im zmiany w niemal każdej sferze życia gospodarczego.

Konieczności tej podlegają przede wszystkim stosunki międzynarodowe gospodarki polskiej.

## Polska a gospodarstwo światowe

Każda gospodarka narodowa powiązana jest z gospodarką światową trzema pomostami: obrotami towarów, obrotami kapitałów i migracjami ludzi.

Z punktu widzenia kapitalizacji handel zagraniczny Polski stanowi cenne źródło napływu nowych kapitałów. Stąd celem jego, jak w ogóle celem całej polityki gospodarczej, powinno być maksymalizowanie nadwyżki eksportu nad importem. Ponieważ import Polski został zmniejszony do granic konieczności, Rybarski postulował w swym programie zwiększenie tej nadwyżki przez wzrost eksportu. Dawało to szanse napływu kapitałów, tym bardziej że powstawał swoisty krąg pozytywnego oddziaływania zwrotnego: napływający kapitał obniżał jego cenę, tzn. zmniejszał koszty produkcji, co powodowało obniżkę cen towarów, która wpływała z kolei na wzrost eksportu, ten zaś na większy przyływ kapitału itd. Gdyby nadwyżka eksportu była mała i nie dawała dużego przyływu kapitału, wówczas należałoby obniżyć pozostałe elementy kosztów, tzn. płace i ceny półfabrykatów do poziomu niższego od zagranicznego.

Wskazane przez Rybarskiego źródło przyrostu kapitałów nie otwierało jednak nieograniczonych możliwości: zwiększanie nadwyżki eksportu musiało mieć swą granicę, ponieważ sam eksport podlegał licznym ograniczeniom. Sprawom tym poświęcił on w swym programie dużo miejsca.

Głównym ograniczeniem eksportu jest, jego zdaniem, wypływająca z ideologii narodowej zasada szeroko rozumianej samowystarczalności gospodarki.

Oczywiście nie chodzi tu o samowystarczalność *sensu stricto* (ta jest bowiem niemożliwa), ale o rozsądnie pojmowaną większą różnostronność gospodarstwa i wskutek tego mniejsze jego uzależnienie od zagranicy. Nacjonalizm jest z natury swej przeciwnikiem nadmiernego przystosowania gospodarki narodowej do międzynarodowego podziału pracy (imperium gospodarcze prowadzi politykę nacjonalistyczną, więc i ubogie państwa są zmuszone do prowadzenia takiej polityki we własnej obronie). Nie znaczy to, że gospodarka narodowa musi być zamknięta na zewnątrz. Za różnorodnością jej rozwoju przemawia wzgląd na kulturę gospodarczą kraju, różne względy czysto gospodarcze oraz często nad nimi górujące względy społeczne: konieczność stworzenia ludziom miejsc pracy, zwłaszcza gdy nie mogą emigrować.

Program Rybarskiego zawiera kilka bardzo treściwych postulatów dotyczących handlu zagranicznego Polski, a w szczególności jej eksportu: (1) na razie wywozić wszystko, na długą metę rozwijać przede wszystkim eksport gotowych produktów zamiast półfabrykatów, a tych ostatnich zamiast surowców; (2) promować eksport wyrobów pracochłonnych; (3) stosować protekcjonizm, mimo ujemnych jego następstw na długą metę, ze względu na konieczność rozładowania przeludnienia wsi i obronność kraju (nie można oddać zasadniczych gałęzi obrotu i wymiany w obce ręce)<sup>399</sup>; (4) zorganizować przemysł pod względem technicznym tak, by łatwo mógł być przestawiony na produkcję obronną; (5) eksportować, posługując się — o ile możliwości — własnym transportem; (6) nie dawać przewagi w handlu zagranicznym żadnemu z sąsiadów Polski; (7) dumping stosować jedynie dla poparcia eksportu najwyżej kilku gałęzi produkcji; prowadzi on bowiem do zwyczajki cen i kosztów produkcji, która utrudnia eksport (co jedna ręka daje, druga odbiera).

Jak więc widać z programu, eksport towarów, a ściślej jego nadwyżka nad importem, nie może być swobodnie powiększana, i dlatego nie może stanowić niewyczerpanego źródła napływu kapitałów do Polski.

O drugim pomoście wiążącym Polskę z gospodarką światową — kapitałowym — tzn. o kredycie zagranicznym jako źródle kapitalizacji krajowej, była już mowa wyżej i będzie jeszcze mowa w rozdziale *Pieniądz i kredyt*.

Trzeci pomost — emigracyjny — nie odgrywał już czasach powstawania programu Rybarskiego znaczącej roli<sup>400</sup>. Stąd emigranci nie stanowili rezer-

<sup>399</sup> Konieczność zastosowania protekcjonizmu celnego Rybarski przewidywał już w 1919 r.: „Wkraczamy w epokę wojny po wojnie, w epokę ostrego współzawodnictwa gospodarczego [...] Wkraczamy w zupełnie nowy okres międzynarodowej polityki gospodarczej i nasza polityka musi się przystosować do tego, co się dzieje na całym świecie” (*O naszej zagranicznej polityce handlowej*, „Rok Polski”, 1919, nr 7–8, s. 278, 279, 282).

<sup>400</sup> Problemem emigracji Rybarski interesował się już w 1917 r. Liczył się z tym, że z chwilą powstania państwa polskiego wielu emigrantów powróci do kraju, ale także z możliwością nowej emigracji. Apelował więc o szybkie przygotowanie planu regulacji prawnej stosunków emigracyjnych. Nie należy tworzyć oddzielnego ministerstwa emigracji, wystarczy, jeśli zajmie



wuaru kapitałów, z którym można było wiązać nadzieje na wydatne zwiększenie kapitalizacji w Polsce. Rybarski zasadniczo opowiadał się za emigracją stałą, osadniczą — czasową i zarobkową uważał za zło konieczne. Niemniej jednak w każdej jej formie widział dużą rolę wychowawczą, bo poszerzającą horyzonty myślowe emigrantów. Dlatego nalegał, by mimo ogromnych trudności nie uważać idei kolonizacji za czysty romantyzm, ale podejmować próby odrabiania naszych zaległości z XVI w.

Daleko większe znaczenie niż udział Polski w międzynarodowych stosunkach gospodarczych miało dla kapitalizacji prawidłowe rozstrzygnięcie dylematu: własność prywatna czy uspołeczniona?

## Własność prywatna

Zdaniem Rybarskiego, kapitalizacja rozstrzyga ten dylemat zdecydowanie na korzyść własności prywatnej. Wcale nie dlatego, że ustroj oparty na własności społecznej miałby negować w ogóle konieczność kapitalizacji. Jego zwolennicy tego nie czynią. Kapitalizacja jest poza zasięgiem dyskusji, chodzi jedynie o sposób, w jaki ma się dokonywać. Rzecznicy socjalizacji opowiadają się za kapitalizacją przymusową, a zwolennicy własności prywatnej — za dobrowolną. Kapitalizacja przymusowa w ustroju własności uspołecznionej jest jednak nieskuteczna — efekty może przynieść tylko kapitalizacja dobrowolna w warunkach własności prywatnej.

Nieskuteczność kapitalizacji przymusowej wynika z nierentowności gospodarki państwowej. Ponieważ jest ona w większości wypadków deficytowa, hamuje proces kapitalizacji na dwa sposoby: bezpośrednio, gdyż wymaga dotacji ze skarbu państwa, tzn. z podatków, i pośrednio, gdyż zabiera rynki zbytu przedsiębiorcom prywatnym płacącym podatki i tym sposobem obniża ich rentowność, a zatem i ich zdolność kapitalizacji.

Rybarski przewidział jednak argument konkretnego etatysty: inni popełniali błędy, on ich uniknie, gdy dojdzie do władzy, przedsiębiorstwa państwowe zwiększą swe dochody, wzrośnie dobrobyt itd. Wobec tego replikuje: niedomagania etatyzmu nie wynikają z wad i błędów tej czy innej grupy rządzącej, ale mają dwa głębokie źródła w jego istocie: najpierw wynikają organicznie z właściwości państwa jako przedsiębiorcy (ociężałość, brak inicjatywy, wyższe koszty z powodu biurokratycznego charakteru i konieczności większej kontroli), a następnie łączą się z polską psychiką narodową, która nie daje podstaw do

---

się nią specjalny urząd. Obecny chaos powinien ustać od razu, „gdy tylko nasze państwo zacznie się organizować. Jeśli stracimy czas na długie przygotowania [...] to najlepsze chwile miną i narazimy się znów na niepowetowane szkody” (*Sprawa naszej emigracji po wojnie*, „Rok Polski”, 1917, nr 5–6, s. 71).

nadziei, że gospodarka państwowa w bardzo szerokim zakresie może być skuteczna<sup>401</sup>. W naszych warunkach socjalizacja nie jest zdolna do pomnożenia kapitalizacji.

Rybarski broni prywatnej własności przed dwoma jeszcze zarzutami: że w wielkim przemyśle własność ta wyraża się w monopolistyczne przywileje i doprowadza do koncentracji, co łączy się z wieloma nadużyciami, i że przemysł w Polsce jest w przeważającej części przemysłem obcym, a więc powinien zostać znacjonalizowany. Na pierwszy argument odpowiada, że państwo ma sposoby zapobieżenia zwyrodnieniom własności prywatnej; może złamać zmowę podwyższającą ceny przez przywrócenie wolnego współzawodnictwa, ma do dyspozycji ustawodawstwo handlowe pozwalające zapobiegać niepożądanym formom konkurencji i utrudniać ekspansję anonimowego kapitału, a przeciw pospolitym nadużyciom ma kodeks karny i nie musi uciekać się aż do nacjonalizacji — środka wielce ryzykownego. Na drugi zaś — że upaństwowienie obcego przemysłu (nawet gdyby nastąpiło za bezcen) wymagać będzie grubych setek milionów na kapitał obrotowy, które trzeba będzie pożyczyć za granicą, a więc jedna postać zależności od obcych zamieni się na inną. Przekonanie, że jedyną drogą unarodowienia obcego przemysłu jest jego upaństwowienie, dowodzi tylko braku wiary w siły gospodarcze narodu polskiego, który może — jak to robiły inne narody — korzystając z kredytu zagranicznego stworzyć własny przemysł.

Aby jednak własność prywatna mogła być obfitym źródłem kapitalizacji, musi być wyraźnie sformułowana treść prawa własności i wszystkie jego ograniczenia wynikające stąd, że obok indywidualnego charakteru ma ona też charakter społeczny (w programie z 1934 r. Rybarski po raz pierwszy powołuje się na nauczanie Kościoła, cytując encyklikę *Quadragesimo Anno*). Własność zaleca również nasze tradycyjne umiłowanie wolności, która jest nieosiągalna bez własności.

Najważniejsze jest jednak, by w Polsce utrzymało się poczucie bezpieczeństwa własności. Każdy chcący oszczędzać musi mieć pewność, że jego oszczędności nie zostaną skonfiskowane czy zniszczone, a każdy inwestor musi być przeświadczony o tym, że kapitały można bezpiecznie lokować w produkcji i że nie zmarnuje ich ani zmiana ustroju, ani zmiana polityki państwowej. Własność musi stać się instytucją społeczną, tzn. mieć gwarancję nie tylko w pisanim prawie, ale w głębokim i mocnym przekonaniu społeczeństwa o jej

---

<sup>401</sup> „Bo na te niedomagania składa się szereg okoliczności, których nie zmieni nagle żaden geniusz ani żadna nowa grupa rządząca. Niedomagania te wiążą się z obiektywnymi warunkami każdej państwowej gospodarki. Dalej z psychiką społeczeństwa [...] Można wreszcie zmienić grupę rządzącą, ale nie zmieni się tysięcy czy dziesiątków tysięcy wykonawców, nie zrobi, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, z różnych dyletantów tęgich fachowców, z ociężałej i biernej biurokracji pełnych inicjatywy kierowników życia gospodarczego” (*Idee przewodnie...*, s. 131).

niezbędności w życiu gospodarczym. Dopiero wówczas będzie się mogła w pełni ujawnić jej rola w procesie kapitalizacji.

## Pieniądz i kredyty

Niezbędnym warunkiem rozwoju kapitalizacji jest, zdaniem Rybarskiego, stały pieniądz. Jest on przeciwnikiem różnych pomysłów „pieniądza ruchomego” o zmiennej sile nabywczej wewnętrznej i zmiennym kursie zagranicznym. Gospodarka bowiem nie może się rozwijać w normalnym tempie, a szczególnie nie może odbywać się w niej niezbędna kapitalizacja, jeśli nie ma w nim względnie stałego miernika wartości. Samo pojęcie „miary ruchomej” jest *contradictio in adiecto*.

Taki ruchomy pieniądz byłby dla naszej gospodarki zabójczy z czterech powodów. Po pierwsze, wszelkie wahania pieniądza pociągają za sobą teauryzację obcych środków płatniczych i złota, co przy naszym braku środków obrotowych paraliżuje ożywienie gospodarcze. Po drugie, niestałość pieniądza pobudza działania spekulacyjne, podkopuje moralne podstawy gospodarstwa i hamuje produktywnie zatrudnienie kapitału. Po trzecie, w Polsce, gdzie kapitał gromadzi się głównie w postaci wkładów oszczędnościowych, wahania pieniądza uderzają przede wszystkim w tzw. oszczędności ludowe. Po czwarte, wahania kursowe pieniądza wychodzą na korzyść żywołowi żydowskiemu, od setek lat żyjącemu ze spekulacji pieniężnej<sup>402</sup>.

Rybarski opowiadał się za uregulowaniem podaży pieniądza i popytu na niego, ale w granicach nie krępujących normalnych stosunków gospodarczych. Ograniczenia dewizowe powinny dotyczyć przede wszystkim zbędnych wyjazdów za granicę, odpływu kapitałów i emigracji wycofującej kapitał. Postulował gromadzenie zapasu złota, ponieważ jest ono konieczne do płacenia za zagraniczne dostawy w czasie wojny (akcenty wojenne pojawiają się już kilkakrotnie w czwartej wersji programu), i sformułował kategoryczny nakaz, by pieniądz pozostał tym, czym powinien być, tzn. środkiem wymiany i miernikiem wartości, i by nie robiono z niego źródła nowego kapitału czy źródła dochodów skarbowych, tzn. nie pomnażano kapitału obrotowego przez dodrukowywanie nowych pieniędzy.

Szczególnie ostro i zdecydowanie opowiadał się Rybarski przeciw różnym „cudownym” receptom walutowym, proponującym pomnożenie pieniądza przez oparcie go na hipotekach, pracy i na podobnych rodzajach „pokrycia”. Prze-

---

<sup>402</sup> Przy tej okazji Rybarski wymierza cios w różne szokujące pomysły monetarne lansowane w jego własnym obozie narodowym: „Bardzo kiepskim antysemitą jest ten, kto propaguje pieniądz o zmiennym kursie lub też uważa stały pieniądz za wymysł żydowski” (*Program gospodarczy*, s. 55).

strzegął, opierając się na doświadczeniu, przed zamaskowanymi w nich tendencjami, inflacyjnymi i przeciwstawiał się ich realizacji. Był też zdania, że popularne bardzo projekty uruchomienia nowego zasobu pieniężnego drogą dewaluacji pieniądza (obniżenie zawartości złota w jednostce monetarnej i powiększenie o odpowiednią sumę zdolności emisyjnej banku) nie dadzą wobec skromnego zapasu naszego złota i dewiz spodziewanych rezultatów.

Słowem, był przeciwnikiem robienia z pieniądza wielkiego źródła ożywienia gospodarczego. Wszelkie projekty idące w tym kierunku uważał za wyraz psychozy poszukującej cudownego a bezbolesnego lekarstwa na ciężką chorobę. Tymczasem ustrój pieniężny jest raczej wypadkową całego położenia gospodarczego i wyrazem polityki finansowej państwa, raczej skutkiem niż przyczyną. Nie należy więc poświęcać stałości pieniądza na ołtarzu ożywienia gospodarczego, gdyż mogą zająć w czasie wojny takie okoliczności, które zmuszą do sięgnięcia po stałość pieniądza jako rezerwę i do druku pieniędzy papierowych.

Kapitału nie da się pomnożyć przez pomysły walutowe. Może on powstać tylko dzięki oszczędzaniu albo w kraju, albo za granicą. Zaoszczędzone zaś zasoby częściowo wpływają do produkcji bezpośrednio, a częściowo za pośrednictwem kredytu. Celem głównym polityki kredytowej powinno być potanie nie kredytu. Trzeba zmniejszyć popyt na niego (szczególnie ze strony państwa) i zwiększyć jego podaż. Zwiększenie zaś podaży następuje najskuteczniej przez wzrost dochodu narodowego, dostającego się do szerokich warstw społecznych.

Należy dążyć do odpaństwowienia kredytu: dominować powinien kredyt prywatny i społeczny, oparty na zasadach opłacalności i bezpieczeństwa. Rola państwa jako kredytodawcy powinna być ograniczona do ściśle określonych zadań.

Rybarski postulował drastyczne zredukowanie kredytu konsumpcyjnego (państwo drogą ustawodawczą powinno przeciwdziałać jego rozrostowi). Należy popierać tylko kredyt produkcyjny, ale nie zaciągany lekkomyślnie (rolnik, którego gospodarstwo daje 5% dochodu, pożyczając za granicą na 10% podkopyje własny warsztat pracy).

Zmniejszenie lekkomyślnych inwestycji państwowych zwolni podaż kapitałów długoterminowych i kredytu przeznaczonego na cele obrotowe, co wpłynie na obniżenie stopy procentowej, spadek kosztów produkcji, wzrost eksportu i polepszenie się bilansu handlowego.

Kredyt zagraniczny jest konieczny, ale przy następujących zastrzeżeniach: (1) pożądanym jest kredyt długoterminowy o uregulowanej amortyzacji (jak najmniej pożyczać na krótkie terminy); (2) pożyczać tylko na opłacalne cele produkcyjne; (3) obcy kapitał powinien dopływać przede wszystkim do gałęzi zwiększających naszą zdolność konkurencyjną i nadwyżkę bilansu handlowego; (4) nie wolno pożyczać na wysoki procent, jawny lub ukryty.

Wewnętrzna zaś polityka kredytowa państwa powinna dbać o to, by nie uprzywilejowywać biernych kapitalistów, jedynie gromadzących oszczędności,

by każda gałąź wytwórczości miała własne źródło kredytu, by istniała równowaga między różnymi rodzajami kredytu i by kredyt będący w gestii państwa był używany wyłącznie na cele związane z przebudową ustroju gospodarczego (kolonizacja wewnętrzna, reforma rolna itp.).

Rybarski był przeciwnikiem różnych projektów uruchomienia większych kapitałów drogą inflacji kredytowej czy pieniężnej; odrzucał argument powołujący się na doświadczenia niemieckie (tzw. Sonderwechsel wystawiane przez rząd Rzeszy, którymi płacono przedsiębiorstwom za dostawy publiczne <sup>403</sup>), uważając, że w warunkach braku wolnych kapitałów na rynku polskim i zdominowania rynku kredytowego przez państwo byłoby absurdem domaganie się od państwa, by jeszcze bardziej zwiększyło swe zapotrzebowanie na kredyt. Należy je raczej zmniejszyć i zostawić przez to więcej szans produkcji pozapaństwowej.

## Budżet i podatki

Patrząc na budżet i podatki z punktu widzenia kapitalizacji musi się dostrzec zależność rozmiarów kapitalizacji od oszczędności budżetowych i wielkości nakładanych podatków. Dochód narodowy bowiem dzieli się na trzy części, przeznaczane na: konsumpcję, kapitalizację i dochody państwa. Przy założeniu stałości konsumpcji, wzrost dochodów państwa musi pociągać za sobą zmniejszenie się kapitalizacji.

Jeśli się zatem chce zwiększyć akumulację kapitału, to przy niemożności zmniejszenia konsumpcji (w Polsce miliony ludzi nie osiągną zachodnio-europejskiego minimum egzystencji) dalsza kapitalizacja może się odbywać tylko kosztem dochodów państwa. W związku z tym pozostaje główny wymóg postawiony przez Rybarskiego budżetowi: musi być utrzymywana równowaga między wielkością obciążeń publicznych a siłą płatniczą gospodarki narodowej, co będzie wymagało zredukowania nadmiernie rozrostłego aparatu admini-

---

<sup>403</sup> Powodzenie eksperymentu niemieckiego wynikało z okoliczności, których w Polsce nie było: Niemcy miały już gotowy duży aparat wytwórczy, który dzięki wzrostowi zamówień mógł od razu zacząć produkcję masową po niższych kosztach (spadek współczynnik kosztów stałych), wobec tego „Sonderwechsel” nie musiały być z miejsca puszczane do dalszego obiegu; lecz stały się, podobnie jak inne papiery zawierające zobowiązania państwa, papierem lokacyjnym. Brała je publiczność, brali przedsiębiorcy, lokując w nich swój kapitał obrotowy (u nas trudno było umieścić w społeczeństwie bony skarbowe. Nasze „Sonderwechsel” bardzo szybko zostałyby przedstawione do dyskonta w Banku Polskim i spowodowałyby inflację pieniężną). Istniał rozgałęziony aparat kredytowy banków i kas, a H. Schacht, prezes Banku Rzeszy, cieszył się zaufaniem w całym świecie finansowym, dzięki czemu uszły mu różne ryzykowne posunięcia finansowe. „Można naśladować metody, przyjmować cudze zasady, ale nie stworzy się człowieka przez naśladowictwo” (*Idee przewodnie...*, s. 39, 40).

stracyjnego, zmniejszenia w budżecie różnych funduszy dyspozycyjnych, ograniczenia zbytku reprezentacyjnego, zredukowania subwencji wypłacanych z budżetu różnym organizacjom z pozoru tylko społecznym, niewysyłania młodych ludzi na emeryturę (liczba emerytów przestanie się zwiększać), takiego skoordynowania zadań administracji i samorządów, by ich funkcje nie powtarzały się i na koniec nieprzerzucania na budżet kosztów utrzymania grupy rządzącej.

Innymi słowy, musi być przywrócona (w Polsce zwichnięta) równowaga między świadczeniem („produkcją”) usług publicznych przez państwo a produkcją dóbr materialnych i usług przez przedsiębiorstwa pozapaństwowe płacące podatki. Trzeba zwiększyć zdolność płatniczą podatników, a zmniejszyć wydatki na osoby, które są utrzymywane z podatków.

Wynika stąd, że poza stosowaniem oszczędności budżetowych konieczna jest także reforma podatkowa. Rybarski postuluje, by przed jej realizacją rozwiązać złudzenia, że przez wyższe stawki można bez końca powiększać wpływy podatkowe. Rzeczywistość bowiem jest bliższa kontrastu: największe stawki, najmniejsze wpływy. Sama zaś reforma musi iść w kierunku: ujednostajnienia obciążeń podatkowych i złagodzenia ostrości systemu podatkowego (bez „pokoju podatkowego” nie wyjdą z ukrycia drzemiące kapitały i inicjatywa prywatna nie ożywi się); oszczędzania zasobów przeznaczonych do dalszej produkcji, a obciążania opodatkowaniem raczej dochodu konsumowanego; uproszczenia systemu wymiaru i poboru podatków (z jego skomplikowania korzysta tradycyjnie ludność żydowska); jawności finansów państwowych.

Te same przyczyny, które skłaniały Rybarskiego ku postulowaniu oszczędności budżetowych i reformy podatkowej, umocniły go w przekonaniu, że rozmiary gospodarki państwowej są za duże. Wiele bowiem przedsiębiorstw państwowych nie daje dochodów od włożonego kapitału albo (i) źle gospodaruje funduszami inwestycyjnymi, co powoduje bezpośredni ubytek dochodów podatkowych państwa i konieczność likwidowania deficytów za pomocą nowych wyższych podatków. Te zaś z kolei obniżają tempo i rozmiary kapitalizacji. Sumy, które mogłyby zostać użyte do działalności produkcyjnej prowadzonej przez podatników, kierowane są do skarbu państwa tytułem podatków w celu pokrywania niedoborów przedsiębiorstw państwowych.

Z tych samych powodów Rybarski był przeciwnikiem nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw znajdujących się w obcych rękach. Nie dał się zwieść pseudonacjonalistycznemu argumentowi wysuwanemu przez gorliwych rzeczników upaństwowienia wielkiej własności, gdyż wiedział, że przedsiębiorstwa upaństwowione będą potrzebować kapitału obrotowego, który da się zdobyć tylko przez obciążenie społeczeństwa podatkami, czyli kosztem rozmiarów i tempa kapitalizacji <sup>404</sup>.

<sup>404</sup> R. Rybarski, *O małym człowieku i etatyzmie*, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 18.

Dla kapitalizacji co najmniej takie samo znaczenie jak pokój podatkowy miał również pokój społeczny.

## Pokój społeczny

Jeśli w programie gospodarczym Rybarskiego kapitalizacja zajmuje naczelną rolę i znajduje się ponad czy przed problematyką robotniczą, nie oznacza to wcale prymatu kapitału nad pracą. Zdaniem Rybarskiego, kilkakrotnie przy różnych okazjach powtarzany, robotnik nie jest przedmiotem, a podmiotem, uczestnikiem gospodarstwa społecznego. Nie można go traktować jako siłę bierną. Tak samo nie można zwolnić przedsiębiorców od obowiązków moralnych wobec niego ani państwa od obowiązku interwencji w ostre walki klasowe, jeśli zagrażają one pokojowi społecznemu. Postawienie kapitalizacji przed rozwiązaniem problemów klasy robotniczej oznacza tylko postawienie przyczyny przed skutkiem.

Gdy bowiem kapitał wzrasta, rośnie też popyt na pracę. Podnosi się poziom płac, wzrasta siła nabywcza robotników, powiększa się produkcja dóbr konsumpcyjnych i rośnie konsumpcja warstw zatrudnianych przez kapitał. Kapitał i praca są wzajemnie zależne. Tworzą krąg powiązania, który dziś można by nazwać dodatnim sprzężeniem zwrotnym. Zwiększenie kapitalizacji powiększa produkcję, ta zaś podnosi poziom życia robotników, wyższy zaś poziom życia umożliwia kapitalizację wśród samych robotników, ta z kolei dalej podnosi poziom produkcji itd.

Stąd Rybarski uważał, że słuszny postulat podniesienia zbyt niskich płac roboczych w Polsce może być zrealizowany tylko przez wzrost całego dochodu narodowego. Walki związków zawodowych o większy udział robotników w dochodzie narodowym uważał za środek w skutkach bardzo ograniczony. Przestrzegał przed uleganiem płacowym żądaniom robotników uprzywilejowanych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, gdyż podnoszenie płac tej kategorii zatrudnionych podraża koszty utrzymania wszystkich robotników. Naczelnym zatem zadaniem polityki gospodarczej jest nie określenie warunków, w których powinna się odbywać praca, ani wysokość płacy za nią, ale stworzenie miejsc pracy masom bezrobotnych. Obowiązkiem państwa jest nie robić niczego, co choćby pośrednio mogło wywołać wzrost bezrobocia. A więc nie powinno zwiększać ciężarów podatkowych, jeśli powodują one produkcję nieopłacalną i prowadzą do zamykania fabryk, ani też obciążeń ubezpieczeniowych, które gdy są nadmierne powodują różne uboczne ujemne skutki w postaci krzewienia się chałupnictwa i wyzysku z nim związanego oraz powstawania tzw. podziemia produkcyjnego, uciekającego od ciężarów ubezpieczeniowych.

Rybarski rzucił hasło, iż w Polsce każdy robotnik powinien stać się kapitalistą, tzn. gromadzić oszczędności. Powołując się na encyklikę *Quadragesimo Anno* postulował, by wszyscy proletariusze stali się właścicielami jakiegoś mienia. Wskazywał na trzy źródła kapitalizacji robotniczej: pomoc państwa i przedsiębiorstw dla robotników budujących własne domy (naturalną skłonność do posiadania własnego domu czy choćby mieszkania uważał za bezcenny motyw oszczędzania) oraz indywidualizację rachunku osoby ubezpieczonej. Ta ostatnia propozycja, będąca jego oryginalnym pomysłem, polegała na dokonaniu takiej reformy ubezpieczeń, by część składek ubezpieczeniowych szła na osobisty rachunek oszczędzającego. Ubezpieczony pracownik otrzymywałby premię, na którą składałyby się zwroty składek ubezpieczeń chorobowych, jeśli korzystałby z tego ubezpieczenia w stopniu niższym od przyjętego za normalny, oraz sumy z dodatkowego dobrowolnego ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa lub starości.

Reforma ta w dalszej konsekwencji miała zwiększyć liczebność warstw średnich łączących w swym ręku pracę z kapitałem, a tym samym przyczynić się do wzmocnienia równowagi społecznej i utrzymania pokoju społecznego. Osiągnięciu tych celów miało służyć także związanie robotnika z przedsiębiorstwem przez zakładanie stowarzyszeń wytwórczych.

Ogólnie biorąc, Rybarski nie widział przyszłości polskiego proletariatu w ciemnych barwach z dwóch powodów. Nawet gdyby państwo nie interweniowało, robotnik nie byłby zdany na łaskę losu, ponieważ: interes całego gospodarstwa wymaga, by płace robocze były odpowiednio wysokie (robotnik jest przecież konsumentem); warstwa robotnicza przedstawia dzięki prawu zrzeszania się dużą siłę polityczną i społeczną, nawet jeśliby ustrój gospodarczy — jak to proponował Rybarski — dawał jej prawo do strajków tylko w ostateczności i zabraniał ich kategorycznie w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, a na rząd nałożony zostałby obowiązek przeciwdziałania im przez próby rozjemstwa.

Nie mniejsze znaczenie niż pokój społeczny ma dla kapitalizacji również wewnętrzna równowaga gospodarcza.

## Wewnętrzna równowaga gospodarcza

Dla kapitalizacji doniosłe są cztery postacie wewnętrznej równowagi gospodarczej: między przedsiębiorczością publiczną a prywatną; między wielkością i rodzajem różnych przedsiębiorstw w przemyśle, rzemiośle i handlu oraz między wielkością a rodzajem różnych gospodarstw rolnych; między produkcją rolną a przemysłową; między ruchem cen przemysłowych i rolnych.

Wiadomo, że do przedsiębiorstw publicznych trzeba dokładać, ale pewna ich kategoria jest konieczna z przyczyn pozagospodarczych. Chodzi tylko o to, by przedsiębiorstwa te jak najmniej szkodziły przedsiębiorczości prywatnej i opóźniały proces kapitalizacji.



W tej materii Rybarski wskazał kilka zasad, których — jego zdaniem — powinna się trzymać polityka gospodarcza państwa. Przede wszystkim trzeba się starać o to, by przedsiębiorstwa państwowe były prowadzone jak najbardziej gospodarnie, liczyły się z kosztami produkcji i w miarę możliwości przynosiły zyski. Po drugie, przedsiębiorstwa te nie powinny w walce konkurencyjnej z przedsiębiorstwami prywatnymi stosować metod niełojalnych (np. wyzyskiwać swe przywileje podatkowe i kredytowe). Po trzecie, zakres gospodarki publicznej i prywatnej powinien być ściśle odgraniczony, tak by prywatny przedsiębiorca nie obawiał się nacjonalizacji jego dziedziny produkcji. Na koniec, nadzór państwa nad gospodarką powinien mieć podstawy określone prawnie, a kompetencje władz administracyjnych muszą być ściśle przestrzegane.

Drugi rodzaj równowagi — między rodzajami a rozmiarami przedsiębiorstw i warsztatów wytwórczych — wymagał, zdaniem Rybarskiego, rozwoju przemysłu wielkiego (choćby ze względów obronnych kraju), jednocześnie jednak polityka gospodarcza powinna zwracać szczególną uwagę na przemysł średni i drobny, na rzemiosło i handel. Zwiążanie bowiem coraz to większej liczby ludzi z tymi formami aktywności gospodarczej łagodzi przeciwieństwa społeczne i tym samym polepsza warunki wzrostu kapitalizacji. Aczkolwiek Rybarski nie traktował handlu jako swoiste *malum necessarium* i przypisywał mu rolę ogniska postępu gospodarczego, to jednak uważał, że pośrednictwo doprowadzające towar od producenta do ostatniego odbiorcy powinno być jak najtańsze, a więc wolne od zbędnych ogniwi wymiennych. Handel spółdzielczy uważał za pożyteczny w ograniczonym zakresie, ale był przeciwnikiem obdarzania go przez państwo specjalnymi przywilejami, gdyż wykoślawiają one jego naturalny rozwój i pogarszają warunki konkurencji handlu indywidualnego — głównego animatora kapitalizacji<sup>405</sup>.

Rybarski był też zdania, że i w rolnictwie potrzebne są warsztaty pracy różnej wielkości, gdyż tylko wtedy produkcja rolna będzie dostatecznie wielostronna i zdolna do postępu technicznego. Aczkolwiek popierał, jako naturalną, tendencję do ograniczania gospodarstwa folwarcznego na rzecz gospodarstw średnich i drobnych, to jednak był przeciwnikiem hasła likwidacji całej własności folwarcznej. Realizacja bowiem tego hasła mogłaby doprowadzić nie tylko do poderwania przemysłu rolnego i trudniejszych rodzajów uprawy (nasiennictwa), ale także do powstania trudności z zaopatrzeniem armii na wypadek wojny.

Trzecia postać wewnętrznej równowagi gospodarczej — między produkcją rolną i przemysłową — wymaga, by przemysł minimalizował import surowców i opierał się na przerobie surowców krajowych. Tą drogą zaoszczędzone zostaną

<sup>405</sup> „W gospodarstwie narodowym nie chcemy widzieć w spółdzielczości wroga indywidualnego handlu, lecz jego uzupełnienie” (*ibidem*, s. 94).

dewizy i zwiększy się krajowa produkcja surowców i półfabrykatów. Ożywienie zaś na tym rynku pociągnie za sobą wzrost popytu konsumpcyjnego i poprawi warunki kapitalizacji.

Najwięcej uwagi poświęcił Rybarski ostatniej postaci równowagi gospodarczej — mianowicie utrzymywanej przez równomierny ruch cen przemysłowych i rolnych. Jeśli przy nie zmienionych warunkach produkcji ceny w rolnictwie nie rosą lub nie spadają tak samo jak w przemyśle, wówczas następuje zachwianie wewnętrznej równowagi gospodarczej, które odbija się ujemnie na zdolności kapitalizacyjnej gospodarki, a szczególnie jej sektora rolnego. W Polsce w latach 1927–1932 ceny rolne (nieregulowane) spadły, a ceny przemysłowe (regulowane przez kartele) rosły. Utworzyły się słynne „nożyce cen”, destabilizujące równowagę między rolnictwem a przemysłem i pociągające za sobą ujemne następstwa w całej gospodarce.

Rybarski widział dwie drogi przywrócenia tej równowagi: albo upowszechnienie się cen regulowanych w rolnictwie przez jego skartelizowanie, albo pozbawienie przemysłu przewagi nad rolnictwem w zakresie cen i zmuszenie go, by dostosowywał swe ceny do cen rolnych. Pójście pierwszą drogą uważał za niemożliwe z przyczyn naturalnych (produkcja rolna zależy od urodzaju, stąd podaż jej artykułów jest nieelastyczna), technicznych (nie można zredukować inwentarza, zmniejszyć zatrudnienia itp. w tempie i rozmiarach wymaganych przez rynek), społecznych (trudności zorganizowania kartelu, gdy w grę wchodzi miliony rolników, są przeogromne; w przemyśle chodzi o dziesiątki osób) oraz psychicznych (małe prawdopodobieństwo, by kartel rolny chciał wypłacać rentę za powstrzymanie się od produkcji). Wobec tego pozostaje tylko droga druga <sup>406</sup>.

Pójście nią łączył Rybarski z licznymi postulatami układającymi się w odrębną politykę kartelową. Uważał, że skoro karteli nie można ani zakazać, ani upaństwić, należy stosować wobec nich następujące zasady i środki: domagać się, by ich rachunkowość i sprawozdawczość były jawne; nie tworzyć karteli przymusowych (państwowych); powołać sąd kartelowy, orzekający, czy kartel nie ogranicza zbytnio współzawodnictwa; w wypadku karteli o silnych tendencjach monopolistycznych można zwolnić je z popierania eksportu, wypłacając premie wszystkim eksporterom; zbyt wysokie ceny kartelowe obniżać przez obniżkę cła; przeciw zwyrodnieniom organizacji kartelowej stosować postanowienia ustawodawstwa specjalnego.

Wprawdzie kapitalizacja wymaga, by kartele nie naruszały równowagi wewnątrz gospodarstwa przez rozwarcie nożyc cen rolnych i przemysłowych, jednak w pewnych warunkach, gdy kapitał jest bardzo drogi i nabiera sam przez się charakteru monopolistycznego, najskuteczniejszym sposobem walki z prze-

<sup>406</sup> R. y b a r s k i, *Ceny w przemyśle a ceny w rolnictwie*, „Rolnik-Ekonomista”, 1932, nr 2.

rostem karteli jest właśnie sam wzrost kapitalizacji. (Jeszcze jeden przykład kręgu dodatniego sprzężenia zwrotnego.)

Ta sama myśl, która otwiera program gospodarczy Rybarskiego („gospodarka winna służyć dobru narodu”), również go zamyka, przyjmując postać postulatu niezależności gospodarki. Jeśli dobro narodu wymaga jego niezależności, również jego gospodarka powinna być wewnętrznie niezależna.

## Wewnętrzna niezależność gospodarcza

Rybarski przywiązywał dużą wagę do niezależności gospodarki polskiej, a szczególnie do jej niezależności wewnętrznej. Wskazywał na jej zagrożenie lub wręcz nieistnienie w różnych dziedzinach aktywności gospodarczej.

W rolnictwie zagrożenie niezależności gospodarczej miało dwie formy. Pierwszą był wadliwy ustrój własności ziemi, który obciążał wieś rozdrobnieniem gospodarstw rolnych, dużą liczbą gospodarstw karłowatych i całą masą ludności bezrolnej — proletariatu wiejskiego. Wskutek tego pewne sfery ludności wiejskiej stawały się przedmiotem propagandy bolszewickiej oraz uzależniały się ideowo i materialnie od wrogich Polsce ośrodków. Traciły niezależność, którą daje własne gospodarstwo rolne.

Drugą formą zagrożenia rolnictwa był wykup ziemi przez Żydów, zamierzających zorganizować wewnętrzną kolonizację żydowską i tą drogą wzmocnić swą pozycję w gospodarce polskiej. Rybarski uważał, że w Polsce jest za mało ziemi dla ludności rodzimej, by można ją puszczać w ręce Żydów. Postulował więc, by większe majątki ziemskie posiadane przez Żydów poddane zostały parcelacji i stały się terenem polskiej kolonizacji. Proponował również, by do funduszu parcelacyjnego weszły majątki, których właściciele nie potrafią na nich sami gospodarować i wydzierzawiają je Żydom, a także wydzierzawianie im dobra tzw. martwej ręki.

Daleko większe zagrożenie wewnętrznej samodzielności gospodarki polskiej dostrzegał Rybarski w przemyśle, rzemiośle i handlu, nie mówiąc już o bankowości i kredycie. Choć był świadom, że obok Żydów w gałęziach tych zadomowili się także przedstawiciele innych narodów, to jednak uważał, że największe, a zarazem najbardziej realne zagrożenie samodzielności gospodarczej stanowią Żydzi. W pewnych dziedzinach i pewnych częściach Polski samodzielność ta przestała już w ogóle istnieć. Szczególnie napięta sytuacja istniała w handlu towarowym. Zatrudnieni w nim w 1921 r. Żydzi stanowili 73,8% całej ludności Polski zawodowo czynnej w tej gałęzi gospodarki, a 79,7% zawodowo czynnej i biernej<sup>407</sup>.

<sup>407</sup> Pomijając ziemie zachodnie, dominacja Żydów w handlu w reszcie Polski wynosiła od 72,6 (Warszawa) do 94,8% (województwo poleskie) ludności zawodowo czynnej i biernej, żyjącej z handlu towarowego (*Przyszłość gospodarcza Polski*, s. 170, 171).

Opierając się na rezultatach swych badań z zakresu historii gospodarczej Polski Rybarski uważał, że rola Żydów w naszych dziejach gospodarczych była bezwzględnie ujemna. Nie byli oni „tymi drożdżami, na których dopiero zakwitło bujniejsze życie ekonomiczne; byli fermentem, który rozsadził dawną organizację gospodarczą, a na jej miejsce nie stworzył czegoś, co by podniosło siłę ekonomiczną kraju”<sup>408</sup>. Nie byli zatem i nie są dobrodziejstwem dla gospodarki polskiej. Gdyby liczebność Żydów była — jak utrzymują ich obrońcy — gwarancją pomyślności gospodarczej, bylibyśmy jednym z najbogatszych krajów świata. Wobec tego nie widział innego rozwiązania tego problemu, jak tylko przez emigrację Żydów z Polski<sup>409</sup>.

Postulat ten oparł na dwóch przesłankach: (1) Polska nie potrafi udźwignąć ciężaru parumilionowej ludności żydowskiej; (2) zbyt wielki udział Żydów w życiu gospodarczym Polski wykrzywia naszą kulturę materialną i duchową oraz hamuje jej rozkwit. Polacy zatem muszą się zdobyć na bojkot handlu żydowskiego, szczególnie na wsi, gdzie powinien on przejść w ręce ludności rolniczej. To samo odnosi się do przemysłu i rzemiosła. Dopiero wtedy znajdą się tereny emigracyjne dla Żydów. Dopiero wtedy ich współplemieńcy rozsiani po całym świecie zrozumieją, że problemu tego nie da się rozwiązać półśrodkami. O konieczności emigracji Żydów decydują nie tylko względy narodowe, ale także i czysto ekonomiczne: przyrost pośrednictwa handlowego w gospodarce polskiej.

Sama jednak działalność społeczna (bojkot, organizacja społeczeństwa) — zdaniem Rybarskiego — nie wystarcza. Żydzi bowiem są w konkurencji gospodarczej z Polakami stroną znacznie silniejszą. Są wprawdzie obywatelami polskimi, ale jednocześnie członkami narodu rozrzuconego po całym świecie i mającego własne cele. Państwo polskie jest przez nich traktowane jako narzędzie do osiągnięcia tych celów. Dlatego Żydzi polscy otrzymują pomoc

<sup>408</sup> *Program gospodarczy*, s. 118. Z rolą tą szło w parze szkalowanie Polaków przez Żydów na arenie międzynarodowej. Jeszcze w 1919 r. Rybarski pisał, że zbyt wielkiej popularności w świecie nie mamy, gdyż informacja światowa jest w znacznej mierze „w ręku plemienia, które wydało Jerzego Brandesa i jemu podobnych. Plemię to stara się Polsce odwdzięczyć jak może, za największą dla niego tolerancję, za to, żeśmy mu pozwolili wzrósć na naszej ziemi w liczbie nigdzie indziej nie spotykanej” (*Postępy sprawy polskiej*, „Rok Polski”, 1917, nr 1, s. 2).

<sup>409</sup> Pogląd ten jest traktowany przez niektórych biografów Rybarskiego jako podstawa do oskarżenia go o trywialny antysemityzm. Opinia taka jest jednak niesłuszna, wiele bowiem osób wśród światowego przywództwa Żydów rozumiało ciężkie położenie gospodarcze Polski i skłaniało się ku emigracji żywołu żydowskiego z Polski. Np. były poseł na sejm Rzeczypospolitej J. Grünbaum w 1937 r., w czasie odwiedzin Polski w charakterze przedstawiciela Egzekutywy Żydowskiej Agencji w Jerozolimie, oświadczył publicznie: „Dla wielkich mas żydowskich wybiła godzina exodusu. Odbywa się nobilitacja straganów — musimy odejść. Bez emigracji będzie wnet w Polsce 5–6 milionów Żydów” (por.: N. T. D r y m m e r, *Zagadnienie żydowskie w Polsce w latach 1935–1939. Wspomnienie z pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych*, „Zeszyty Historyczne”, Instytut Literacki, Paryż 1968, z. 13, s. 57).

z zagranicy i dzięki niej mają przewagę wobec Polaków. Wzmacnia ją fakt, że w wielu dziedzinach gospodarki są *beati possidentes*, mają swe powiązania międzynarodowe i posługują się metodami gospodarczymi nie zawsze zgodnymi z naszymi pojęciami o etyce gospodarczej. Dla zrównoważenia tej przewagi konieczna jest więc także akcja państwa.

Rybarski określa ją nazwą „wewnętrzny protekcjonizm Polaków”. Rozumie przezeń politykę pomocy udzielanej przez państwo polskiemu przemysłowi, rzemiosłu i handlowi usiłującemu wyzwolić się spod żydowskiej supremacji ekonomicznej. Jako przykład podaje zastrzeżenie dostaw dla państwa wyłącznie firmom polskim. Ten i podobne mu środki miały wyrównać szanse walki ekonomicznej Polaków i Żydów. Projektodawca wewnętrznego protekcjonizmu zastrzega się jednak, że nie powinien on prowadzić do uprzywilejowania firm polskich, pozwalającego im zagarniać niezasłużone zyski, zdobywać pozycję monopolistyczną czy korzystać z cieplarnianej atmosfery utrzymywanej na koszt państwa. Protekcjonizm wewnętrzny może przynieść tylko wówczas rezultaty, gdy w parze z nim pójdzie podniesienie godności i dumy zawodowej w rzemiośle, gdy odżyją jego tradycje (inteligencja powinna pójść między mieszczachństwo tak jak kiedyś między lud), gdy z odwróceniem się kraju od etatyzmu do handlu zabiorą się żywioły rzutkie, zdolne, umiejące poprzestawać na małym i wytrwale dążące do swych celów. I wtedy zaczną znikać najpoważniejsze zagrożenie wewnętrznej niezależności gospodarki polegające na tym, że większość atutów kapitalizacji znajduje się w rękach Żydów.

## Uwagi ogólne

W sumie opinie Rybarskiego o polskiej polityce gospodarczej skłaniają do refleksji na trzy tematy: ich relacji do nauki o polityce gospodarczej, stosunku autora narodowego programu gospodarczego do kwestii żydowskiej oraz wątków nowatorskich w jego myślach o polityce gospodarczej.

1. Wprawdzie Rybarski nie stworzył systemu nauki o polityce gospodarczej, to jednak jego programy gospodarcze oraz poszczególne tezy reformatorskie pozostają w określonym stosunku do nauki polityki gospodarczej. Na ich podstawie można stwierdzić, że politykę gospodarczą traktował on jako wiedzę, a nie — jak W. Sombart — jako sztukę (naukę sztuki). Była dlań nauką zajmującą się badaniem czynników i warunków rozwoju gospodarczego.

Jeżeli rozwój ten pojmie się szeroko jako wszelką zmianę na lepsze, to nauka polityki gospodarczej musi poruszać trzy rodzaje zagadnień: ocenę realnych stosunków gospodarczych; wskazania ideału, tzn. możliwie najlepszego rozwiązania poszczególnych problemów jako celu proponowanych zmian; dobór odpowiednich środków. W triadzie tej centralnym problemem jest

problem celu, któremu ma służyć i którym powinna się kierować polityka gospodarcza. W związku z tym każdy teoretyk polityki gospodarczej musi zetknąć się z pytaniem i dać na nie odpowiedź: czy ekonomia jako nauka (tzn. teoria ekonomii) może wskazać polityce gospodarczej określone cele jako wiążące i konieczne.

Pytanie to, stanowiące przedmiot tzw. młodszego sporu o metodę, toczącego się w ekonomii w pierwszym dziesiętku lat XX w., otrzymało od „socjalistów z katedry” odpowiedź pozytywną. Ich zaś przeciwnicy i wielu innych teoretyków ekonomii stało na stanowisku, że każde określenie celów polityczno-gospodarczych jest uwarunkowane światopoglądowo, a więc musi być związane z sądami wartościującymi, podczas gdy teoria powinna być wolna od wartościowania (*wertfrei*). Rybarski podzielał w pełni ten właśnie pogląd. Wprawdzie uważał, że polityka gospodarcza musi się opierać przede wszystkim na wynikach teorii ekonomii, a poza tym także na historii, statystyce, psychologii, etyce, znajomości stanu techniki, klimatu i położenia kraju, jego komunikacji itp., to jednak żadna z tych dyscyplin ani żaden z wymienionych zespołów informacji nie może być źródłem celów, którymi powinna być związana polityka gospodarcza i do których realizacji musi prowadzić. Źródłem tym może być tylko określony pogląd na świat lub określona ideologia. U Rybarskiego funkcję tę pełniła ideologia narodowa, zasadzająca się na przekonaniu, że naród jest najwyższym ziemskim dobrem człowieka i że pracy dla niego powinien on poświęcić wszystkie swe siły.

Przyjęcie takiego pojmowania celów polityki gospodarczej wpływa również na zadania i na same badania nauki o tej polityce. Nauka ta bowiem, zarówno w ocenie realnych stosunków gospodarczych, które mają być zreformowane, jak i w doborze odpowiednich środków osiągnięcia zamierzonych zmian, musi się poruszać w granicach zakreślonych przez konkretny pogląd na świat i konkretną ideologię, innymi słowy przez obrany system wartości. I Rybarski tej konsekwencji w pełni się poddawał. Jego rozważania nad różnymi problemami gospodarki polskiej i nad skutkami proponowanych środków zaradczych (głównymi i ubocznymi, zamierzonymi i niezamierzonymi, możliwymi i prawdopodobnymi) mieszczą się całkowicie w ramach wyznaczonych przez wartości katolickie i narodowe. Zakreślone pole jest wystarczająco duże, by prowadzić w nim czysto naukowe badania. (Przykładem może tu być stosunek Rybarskiego do problematyki udziału Żydów w polskim życiu gospodarczym.)

2. Poglądy Rybarskiego na kwestię żydowską, wyrażone w jego programie gospodarczym, chociaż w wielu punktach zostały nie zmienione w porównaniu z jego zapatrywaniami na tę sprawę z początkowych lat II Rzeczypospolitej, to jednak przeszły istotną ewolucję.

Punktem odniesienia wprowadzonych do drugiej (1933), trzeciej (1934), czwartej (1937) i piątej (1939) wersji programu gospodarczego zmian jest referat *Sprawa żydowska*, napisany przez Rybarskiego w 1919 r. dla Biura Prac

Kongresowych przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych<sup>410</sup>. Tytuł jego jest trochę mylący (za szeroki), gdyż faktycznie mowa jest w nim o kwestii żydowskiej właściwie tylko w Galicji. Być może autor chciał pokazać istotę problemu żydowskiego w Polsce na przykładzie jego wycinka galicyjskiego.

W opracowaniu tym znajdują się już wszystkie istotne elementy zapatrywań Rybarskiego na problem żydowski, które potem weszły do jego programu gospodarczego. Co najważniejsze, jest w nim już wyjaśnienie konfliktów między różnymi grupami ludności tubylczej a Żydami spowodowanych sprzecznością ich interesów. Walki między nimi są tylko z pozoru walkami na tle rasowym, narodowym czy religijnym. Bliższa analiza ich przyczyn prowadzi nieodmiennie do wykrycia kolizji interesów ekonomicznych. Pogląd ten podpira Rybarski opinią słynnego ekonomisty francuskiego Ch. Gide'a, który twierdził, że „w rolniczych regionach Wschodu, Rosji, basenu naddunajskiego, Włoch i Algieru kredyt zachował swe dawne formy, wskutek czego właśnie wierzyciel eksploatuje tam dłużnika do ostateczności. Stąd więc zrodził się ruch zwany antysemityzmem”.

Tezę tę Rybarski rozwinął na przykładzie stosunków kredytowych i handlowych Galicji. Tu znów powołał się na zdanie „bardzo niechętnego Polakom dr. Józefa Tennenbauma”, który przyznaje:

„Tak samo i inne instytucje żydowskie, i nieżydowskie, które chętnie stawiają się na wzór banków w Galicji, nie stoją na wysokości swego zadania i z ideałami Schultzego, którego imię widnieje na ich firmie, mają bardzo mało wspólnego [...] Wysoki procent, który jest pobierany (15 od stu), nie jest pobierany od kapitału, który by służył do celów produkcyjnych [...] Przeważnie ten kredyt jest niezdrowym kredytem konsumpcyjnym [...] Przejdźmy obecnie do handlu towarowego. Liczy on około 70% Żydów, zajętych w handlu i komunikacji. Jak wiemy, spośród ogółu ludności galicyjskiej na ten dział wypada 771 551, czyli 9,61%”.

„Są to poglądy — dodaje Rybarski — bardzo cenne. Stwierdzają one ponad wszelką wątpliwość, że przyczyna złych stosunków w handlu galicyjskim, odbijająca się ujemnie na całym położeniu Żydów, tkwi w wewnętrznej strukturze gospodarczej tego żywiołu”.

Na zakończenie swego referatu Rybarski streszcza istotę kwestii żydowskiej w Galicji, formułując dwa wnioski:

„1) Antagonizm między Żydami a resztą ludności Galicji [...] jest to antagonizm między ludnością zajęta przeważnie w handlu a warstwami chrześcijan, które skutkiem walki o byt coraz żywiej handlem zaczynają się trudnić. 2) Żydzi, stanowiący ponad 10% ludności Galicji, znajdują się w Galicji w takiej liczbie, że wywołują szkodliwe dla siebie i dla ogółu przesycenie tych zawodów, którym się poświęcają. Odnaczając się niską skalą potrzeb, słabą skłonnością do asocjacji gospodarczej, wytwarzają nadmierną konkurencję”.

<sup>410</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Akta Biura Prac Kongresowych przy MSZ, sygn. 241. Dokładne ustalenie miejsca i czasu napisania przez Rybarskiego referatu jest niemożliwe. Jeśli powstał on w Paryżu, to nastąpiło to między 10 I 1919 r. (przyjazd do Paryża delegacji ekonomicznej, w której uczestniczył Rybarski) a 20 IX 1919 r. (zanotowana w źródłach nieobecność Rybarskiego, który wyjechał do kraju).

Jako środki rozwiązania tego kryzysu Rybarski proponował: objęcie granicami Polski tak dużego terytorium, by Galicja, w której ciasno było chrześcijanom i Żydom, mogła wysyłać nadmiar swej ludności na Zachód, Północ i Wschód, stworzenie warunków do najszybszej odbudowy przemysłu w Polsce (dostawy surowców i maszyn) oraz życzliwe traktowanie Polski jako dłużnika.

„Jeżeliby ktoś chciał pomóc Żydom — pisał we wspomnianym referacie — a zaniedbał równomiernie poprawy ogólnych warunków gospodarczych, to ta akcja niewielkie przyniesie rezultaty. Jeżeliby zaś kto chciał pomóc Żydom, a równocześnie szkodzić ludności polskiej, to przede wszystkim Żydom szkodę przyniesie”.

Istotne podobieństwo tych poglądów z poglądami wyrażonymi we wspomnianych czterech wersjach programu gospodarczego polega na ich „ekonomizmie”, na ich „ekonomicystycznym” charakterze. Oznacza to tu wyjaśnianie i rozwiązywanie problemu żydowskiego wyłącznie na gruncie gospodarczym i przesłankach ekonomicznych. Rybarski nie rozpatruje ani całego problemu żydowskiego, ani jego wycinka gospodarczego na tle międzynarodowych ambicji Żydów, wywodzących się z ich religii, a przede wszystkim z ich mesjanizmu. Nie ma śladu w jego twórczości naukowej świadczącego o akceptowaniu przezeń tezy o narodzie żydowskim jako ważkim czynnikiem ogólnoświatowych stosunków międzynarodowych<sup>411</sup>. Nigdzie nie ma odstępstwa od ekonomizmu w traktowaniu kwestii żydowskiej.

Ale na tym wyczerpuje się zgodność jego zapatrywań na kwestię żydowską, sformułowanych w 1919 r., a następnie w latach 1927–1939. Poza tym różniły się one poważnie zarówno pod względem diagnozy kryzysu w stosunkach polsko-żydowskich (czy w ogóle chrześcijańsko-żydowskich), jak i proponowanej terapii.

W swym referacie z 1919 r. Rybarski wyjaśniał konflikt między Żydami a ludnością nieżydowską (na przykładzie Galicji) samą konkurencją na polu gospodarczym, a przede wszystkim w handlu. Ten ostatni, zdominowany przez

---

<sup>411</sup> Istnieje natomiast podstawa do domniemania, że Rybarski tezę tę odrzucał — przynajmniej w 1919 r. Mianowicie w swym artykule *Motywy polityki angielskiej w sprawie polskiej*, napisanym w Paryżu 18 IV 1919 r. i ogłoszonym w krajowym „Roku Polskim” (1919, nr 4 i 5, s. 178, 179), przeciwstawił się pogładowi Colonnella Sowthera, który w swym organie prasowym wyraził się, że na złagodzenie stanowiska Anglii wobec Niemiec kosztem Polski wpłynęła międzynarodowa finansjera żydowska mająca wspólne interesy z Niemcami. Rybarski skorygował ten pogląd twierdząc, że nie o samych Żydów tu chodzi (było ich wielu wśród finansjery paryskiej, która nie popierała Niemców), ale w ogóle o finansjerę światową. Ta bowiem z samej siły powiązań gospodarstwa światowego działa solidarnie i dąży do obniżenia odszkodowań Niemiec. Choć nie została tu wyjaśniona przyczyna tego dążenia, to w każdym razie odium za popieranie Niemiec zostało zdjęte z działającej w porozumieniu finansjery żydowskiej i rozłożone na całą finansjerę międzynarodową. (Jak się potem okazało, w tym punkcie Rybarski różnił się istotnie z Dmowskim, który widział w Żydach silny i niebezpieczny czynnik działający przeciw Polsce na arenie międzynarodowej.)



Żydów, stał się terenem, na który w walce o byt zaczęła wkraczać ludność nieżydowska.

Można by podejrzewać, że diagnoza taka podyktowana została w części względami taktycznymi: chodziło o zjednanie sobie rządów i opinii publicznej krajów, które miały decydować o kształcie i losach powojennej (1914–1918) Europy, a więc i Polski. Wyjaśnianie konfliktów polsko-żydowskich głębokimi różnicami religijnymi, cywilizacyjnymi i ambicjami politycznymi, mogło być źle przyjęte jako wyraz obskurantyzmu, nietolerancji i zacofania; wyjaśnienia natomiast oparte na argumencie walki o byt miały szansę zrozumienia i przyjęcia w społeczeństwach zachodnich, których życie gospodarcze oparte było na zasadzie ostrej walki konkurencyjnej.

Dopiero głęboki i przeciągający się kryzys gospodarczy lat trzydziestych powoduje, że Rybarski zmienia swą diagnozę napięć w stosunkach polsko-żydowskich. W drugiej wersji narodowego programu gospodarczego (1933) już nie sama konkurencja, sama walka o byt jest przyczyną kolizji między narodem-gospodarzem a narodem-gościem. Przyczyną główną staje się nierówność warunków tej konkurencji, tzn. uprzywilejowana pozycja ludności żydowskiej, otrzymującej wydatną pomoc zagraniczną od swych współwyznawców na prowadzenie walki o przetrwanie. Drobnym zaś handel polski, dopiero się rozwijający, podobnej pomocy nie otrzymywał znikąd. Z drugiej zaś strony — polskiej — to już nie była wyłącznie walka o sam byt, ale rodząca się w narodzie świadomość, że bez własnego handlu jest się kaleką, i towarzysząca jej wola życia pełnym życiem, a więc rozwijania wszelkich funkcji gospodarczych.

W związku z tym nastąpiła także zmiana proponowanej przez Rybarskiego w 1919 r. terapii. Nadzieje na poprawę sytuacji gospodarczej w regionach silnego zagęszczenia ludności żydowskiej przez wewnętrzną migrację Żydów okazały się złudne. Istotnych zmian w stosunkach Żydów z ludnością chrześcijańską nie przyniosło też lekkie ożywienie gospodarcze, które przeszło przez kraj we wczesnych latach dwudziestych. Sprawdziła się formuła Rybarskiego: pomoc zagraniczna, skierowana wyłącznie do Żydów w Polsce i nie poprawiająca ogólnych warunków życia całej ludności, w efekcie niewiele pomogła ludności żydowskiej, ponieważ jednocześnie stawiała w niekorzystnej sytuacji konkurencyjnej rodzący się polski handel, nasilała reakcje obronne po stronie polskiej, tak że w sumie okazywała się dla Żydów szkodliwa. Dlatego w 1933 r. w programie gospodarczym Rybarskiego pojawia się nowy środek rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce: emigracja Żydów. Zaledwie napomknięty w 1933 r.<sup>412</sup> został w pełni rozwinięty dopiero w wersji programu z 1937 r. i powiązany tam z postulatem bojkotu wytwórczości i handlu żydowskiego przez ludność chrześcijańską. Bojkot miał stanowić środek nacisku wywołujący emigrację Żydów.

<sup>412</sup> *Przyszłość gospodarcza Polski...*, s. 175; *Program gospodarczy...*, s. 112–127.

Mimo iż Rybarski opierał swój projekt także na argumentach zaczerpniętych z wypowiedzi rozsądnych Żydów, rozumiejących, że zbyt wielki rozwój pośrednictwa jest prawie zawsze wyrazem pasożytnictwa społecznego<sup>413</sup>, nie zdobył sobie nie tylko uznania, ale nawet zrozumienia u niektórych powojennych historyków w Polsce<sup>414</sup>. Widocznie oczekiwano od Polaków, że dla złagodzenia nędzy żydowskiej zrezygnują z własnej warstwy kupieckiej i nadal będą podtrzymywać pasożytnictwo społeczne, zamykając jednocześnie przed ludnością chłopską nowe możliwości zarobkowania. Postawa odmienna otrzymała miano zoologicznego nacjonalizmu, a złowieszczy epitet „antysemity”, przydany Rybarskiemu, zaciążył nad oficjalną oceną całej jego twórczości naukowej w PRL.

Opinia ta jest jednak daleka od sprawiedliwości. Całość bowiem postulatów Rybarskiego odnośnie do kwestii żydowskiej wyływała w jego programie głównie z przesłanek czysto ekonomicznych. Stąd nie ma w nich ani cienia antysemityzmu rasistowskiego. Wywody są prowadzone spokojnie, a sądy wyważone i oparte na faktach zarówno historycznych, jak i aktualnych. Przenikało je przy tym głębokie przekonanie o obowiązku państwa, jako instytucji mającej służyć celom narodu, zapewnienia warunków bytowania i rozwoju gospodarczego przede wszystkim obywatelom narodowości polskiej.

3. Myśli nowatorskie dostrzegalne w rozważaniach Rybarskiego na tematy polityczno-ekonomiczne, choć nieliczne, nie ograniczały się do samej tylko polityki gospodarczej. Oprócz bowiem oryginalnej wersji podstaw narodowej ideologii gospodarczej, będącej przeciwieństwem ich wersji totalitarnej, oraz projektu kapitalizowania składek ubezpieczeniowych pracowników na ich kontaktach własnościowych, o czym była wyżej mowa, autor ich wplótł w swoje pomysły natury praktycznej także dwie nowe i oryginalne tezy teoretyczne. Przypatrując się mianowicie chorym tkankom polskiego organizmu gospodarczego i poszukując recepty na ich uzdrowienie, Rybarski sformułował dwie myśli (jedną związaną z teorią inflacji, drugą z teorią pieniądza), które w dotychczasowej literaturze na te tematy nie pojawiały się.

Pierwsza z nich była uzupełnieniem, a nawet sprostowaniem poglądu ekonomistów klasycznych na temat pieniądza papierowego o przymusowym kursie. Jeden z nich, P. Leroy-Beaulieu (1843–1916), formułuje zasadę, że spadek kursu pieniądza papierowego jest silniejszy niż wzrost jego emisji. Przyczynę tego zjawiska upatruje on, w ślad za innymi ekonomistami, w większej szybkości obiegu pieniądza papierowego niż złota. Ludzie są skłonni do tezauryzowania złota, podczas gdy „pieniądz papierowy, przeciwnie, pali ręce;

<sup>413</sup> Np. G. G l i c k s m a n, *L'aspect économique de la question juive en Pologne* [b.m.w.], s. 159 i n. Por. *Przyszłość gospodarcza Polski...*, s. 173–174.

<sup>414</sup> Por. L. H a s s, *Franciszka Bujaka postawa polityczna*, „Więź”, 1973, nr 2, s. 168; L. G u z i c k i, S. Ż u r a w i c k i, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej 1914–1945*, Warszawa 1974, s. 30–35.

przechowuje się go wtedy, gdy się musi, nie robi się jego zapasów; natychmiast się go używa, obawiając się dalszej niżki”<sup>415</sup>.

Rybarski, opierając się na obserwacjach inflacji powojennej, twierdzi, że relacja ta nie jest we wszystkich fazach inflacji jednakowa: w fazie początkowej (w terminologii lat osiemdziesiątych nazwalibyśmy ją inflacją pełzającą) spadek kursu zagranicznego pieniądza papierowego nie dorównuje wzrostowi emisji, w fazie następnej zaczyna go dopędzać, aż przychodzi moment, od którego kurs zagraniczny obniża się o wiele szybciej, niż wzrasta emisja; chociaż wzrasta ona „według postępu arytmetycznego, spadek kursu ma tendencję wyrażoną przez postęp geometryczny”<sup>416</sup>.

„Kurs pieniądza papierowego w stosunku do innych pieniędzy, zwłaszcza w stosunku do złota, zależy od tego, jak wielu jest nabywców, którzy chcą dać w zamian obce waluty, i jak wielu jest tych, którzy za pieniądz papierowy chcą nabyć obce waluty. Gdy bilans handlowy i płatniczy jest bierny, podaż jest większa od popytu i wywołuje to niżkę kursu pieniądza papierowego. Niżka kursu podcina zaufanie do niego. Nabywa się wtedy wartości w obcych walutach, byle się tylko pozbyć pieniądza papierowego [...] co obniża kurs własnego pieniądza, a podnosi kurs obcych walut. Te wszystkie przyczyny składają się na to, by wywołać ruch niżkowy w tempie coraz bardziej przyspieszonym”.

Przytoczyliśmy tu przydługi cytat, by pokazać, jak daleko szło dokonane przez Rybarskiego uzupełnienie i sprostowanie poglądów P. Leroya-Beaulieu i jak wobec tego bezpodstawna była opinia E. Taylora (*Inflacja polska*, Poznań 1926, s. 121): „W nowszej polskiej literaturze, opierającej się już na doświadczeniach polskiej inflacji, omawiane przez nas zagadnienie [szybszego wzrostu cen od wzrostu ilości pieniądza [przyp. J. C.] nie znalazło dostatecznego uwzględnienia. R. Rybarski zadowolili się powtórzeniem uwag P. Leroya-Beaulieu”.

Druga nowa myśl to uzupełnienie tzw. prawa Greshama<sup>417</sup> (1519–1579) przez określenie granic jego zastosowania. Według tego prawa, jeśli w ustawowym obiegu są dwa pieniądze, wówczas pieniądz gorszy wypiera lepszy. Jednakowoż, jak zauważa Rybarski,

„proces wypędzania pieniądza kruszcowego przez pieniądz papierowy ma swój kres. Gdy deprecjacja papierowego pieniądza dojdzie do pewnego punktu, wtedy zaczyna się proces odwrotny; oto dobry pieniądz, choć nie ma mocy ustawowej zwalniania od zobowiązań, choć nawet prawo surowymi karami zabrania posługiwania się nim, wypędza zły pieniądz papierowy [...]. Wtedy prawo dopuszcza czasami do obiegu legalnego obydwie pieniądze i mimo to eliminacja pieniądza papierowego odbywa się w dalszym ciągu”<sup>418</sup>.

<sup>415</sup> *Marka polska...*, s. 164.

<sup>416</sup> *Ibidem*, s. 164–165.

<sup>417</sup> Niektórzy ekonomiści nazywają je prawem Kopernika–Greshama. E. Taylor (*Historia rozwoju ekonomiki*, Poznań 1957, t. I, s. 22) uważa, że autorem tego prawa nie był ani Th. Gresham, ani chyba Kopernik. Stwierdziło ono bowiem opinię dawno znaną „której wyraz dawali kanoniści jeszcze przed XIV w.; pojawia się też ona w traktatach J. Buridanusa (1300–1358) i N. Oresmiosa (1320–1382)”. Powszechność tego prawa była jednak kwestionowana w literaturze współczesnej Rybarskiemu. W piśmiennictwie polskim czynił to A. Krzyżanowski (*Pieniądz*, Kraków 1911, s. 418).

<sup>418</sup> *Marka polska...*, s. 167, 168.

Na poparcie tych twierdzeń Rybarski przytacza fakty z historii inflacji w Stanach Zjednoczonych, we Francji i w Polsce. „Fakty te nie przeczą prawu Greshama; one tylko ograniczają jego zastosowanie. Istotnie pieniądz gorszy przepędza lepszy. Ale zupełnie zły pieniądz [...] sam musi ustąpić miejsca mocniejszemu”<sup>419</sup>.

Jest zastanawiające, dlaczego Rybarski nie włączył obu — bądź co bądź niebanalnych i cennych — myśli do swej teorii gospodarstwa społecznego.

---

<sup>419</sup> *Ibidem.*

## Rozdział VI

# WŚRÓD PROBLEMÓW SKARBOWOŚCI I ZAGADNIEŃ USTROJOWYCH PAŃSTWA

## Finanse

Chociaż wszystkie biografie Rybarskiego o charakterze encyklopedycznym stawiają na równi jego specjalizację w ekonomii i w skarbowości i chociaż swą karierę dydaktyczną zaczął on od wykładów skarbowości na Uniwersytecie Jagiellońskim (rachunkowość państwowa, austriackie prawo skarbowe, nauka skarbowości) i kontynuował je na Uniwersytecie Warszawskim, to jednak jego zainteresowania skarbowością aktualną i teoretyczną zaowocowały ilościowo znacznie mniejszym dorobkiem naukowym niż zainteresowania ekonomią. Ograniczają się one bowiem do dwóch monografii i do jednego podręcznikowego systemu skarbowości.

### *Prawnoskarbowe podstawy ustroju państw związkowych, unii i autonomii państwowych*

Ta pierwsza monografia dotyczyła pogranicza teorii skarbowości oraz polityki skarbowej (Warszawa 1916). Centralnym jej problemem jest kwestia finansowego stosunku zachodzącego między większymi organizmami państwowymi a ich elementami składowymi wyposażonymi pod względem prawnopństwowym w mniej lub bardziej szeroką samodzielność. Innymi słowy chodzi tu o rozgraniczenie finansów wspólnych złożonego organizmu państwowego (państwa związkowego, związku państw, czyli unii, państwa mającego w swych granicach okręgi autonomiczne) i finansów właściwych odrębnym organizmom składowym.

Praca dzieli się na dwie części. Pierwsza — indukcyjna — daje konkretny obraz stosunków prawnoskarbowych w różnych, minionych i aktualnych, złożonych organizmach państwowych: począwszy od związków starożytnych miast greckich, poprzez dawne państwo niemieckie, Stany Niderlandzkie, Unię Polsko-Litewską (1569), Związek Królestwa Polskiego oraz Finlandii z Rosją, autonomię Islandii w państwie duńskim, a Kroacji, Sławonii i Dalmacji w Kró-

lestwie Węgierskim, unię Szwecji z Norwegią (1815–1905), dualizm austriacko-węgierski („ugody” z okresu 1867–1907), Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Konfederację Szwajcarską aż po współczesną Rzeszę Niemiecką.

Część druga — teoretyczno-krytyczna — omawia zasadniczą kwestię podstaw, na których opiera się lub powinno się opierać (Rybarski ma propozycje *de lege ferenda*) pokrycie wspólnych wydatków zaspokajających wspólne potrzeby złożonego organizmu państwowego. Chodzi o to, że organizm ten może mieć albo własne dochody, a w takim razie trzeba określić, z jakich źródeł mają one pochodzić, albo też może pokrywać wspólne potrzeby z udziałów wnoszonych przez elementy składowe organizmu i wówczas powstaje kwestia klucza, według którego wielkość tych udziałów ma być określona.

Wszystkie złożone organizmy państwowe stosują albo pierwszą, albo drugą zasadę, przy czym zazwyczaj zasadę pierwszą przyporządkowuje się państwu związkowemu, drugą zaś związkowi państw. Rybarski prostuje ten pogląd. Uważa mianowicie, że podział taki jest zbyt bezwzględny i że nie należy wiązać ściśle danego typu ustroju skarbowego z odpowiednim typem ustroju prawno-państwowego. Mogą bowiem „istnieć samodzielne źródła dochodów nawet przy bardzo luźnym połączeniu; np. w wypadku unii celnej można pokrywać pewne wspólne wydatki wyłącznie z tego samodzielnego źródła skarbowego”<sup>420</sup>. Z drugiej strony, finansowanie wspólnych wydatków z osobnych źródeł części składowych organizmu złożonego wcale nie musi się konieczniej łączyć z ich daleko posuniętą prawnopaństwową odrębnością.

Rybarski rozpatruje zatem obie zasady i oba oparte na nich typy stosunków prawnoskarbowych niezależnie od typów ustroju politycznego złożonych organizmów państwowych. Omawia różne metody realizacji tych zasad w praktyce i dochodzi do wniosku, że nie można z góry określić, która z nich ma wyższość, bo o zastosowaniu ich w postaci czystej lub we wzajemnej kombinacji<sup>421</sup> decydują nie tylko względy finansowe, lecz także czynniki polityczne i historycznonarodowe. Podobnie, zdaniem jego, nie można raz na zawsze przeznaczyć

<sup>420</sup> R. R y b a r s k i, *Prawnoskarbowe podstawy ustroju państw związkowych, unii i autonomii państwowych*, Warszawa 1916, s. 61.

<sup>421</sup> Trafność tej obserwacji potwierdziła się jeszcze po 41 latach, kiedy to traktat Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z 1957 r. przyjął klucz, według którego państwa członkowskie będą ponosić koszty utrzymania Wspólnoty, ale przewidywał też (art. 201), że wkłady te będą mogły być zmienione lub zastąpione nawet przez dochody własne EWG jako całości, a szczególnie przez wpływy ze wspólnej taryfy celnej z chwilą jej ostatecznego wprowadzenia w życie. W ten sposób połączone zostały obie zasady pokrywania wydatków Wspólnoty. Z czasem jednak dochody własne zmajoryzowały wkłady państw, co było wyrazem woli władz Wspólnot niezależnienia procesu integracji i samej działalności Wspólnot od woli ich partnerów. Tak więc już w 1981 r. dochody własne Wspólnot stanowiły w ich budżecie 98,3% (w tym dochody z ceł 45,3%, dochody z podatku od wartości dodanej 53%), a wkłady państw członkowskich jedynie 0,9%. (*Endgültige Feststellung des Gesamthaushaltplans der Europaeischen Gemeinschaft fuer das Haushaltjahr 1981*, ABI der EG, 1981, nr L, s. 378).

jeden rodzaj dochodów na cele wspólne, a inny na cele elementów składowych złożonego organizmu państwowego. Takiego rozdziału nie udało się przeprowadzić w praktyce nigdzie. Na koniec Rybarski postuluje, by w interesie wszystkich stron, a przede wszystkim w interesie elementu składowego najsłabszego, określano źródła pokrywania wspólnych wydatków bardzo dokładnie, najlepiej już w konstytucji. W ten sposób części składowe organizmu państwowego mogą uniknąć dowolnego zabierania przezeń niektórych źródeł dochodu skarbowego.

Omawiając drugą zasadę, Rybarski bada przydatność różnych kryteriów do określenia wielkości udziału elementów składowych państwa złożonego w ciężarach ponoszonych na jego rzecz. Odrzuca jako kryteria liczebność ludności oraz gęstość zaludnienia, gdyż nie dają one obrazu zmian w sile gospodarczej, na podstawie której można by ustalić finansowy współudział w kosztach utrzymania państwa złożonego. Uważa, że klucza takiego należy szukać w budżecie państwowym, ale nie w całym. Odrzucone powinny zostać przede wszystkim pozycje nadzwyczajne i prywatnogospodarcze obroty gospodarstwa państwowego (państwa lub terytorium składowego), a poza tym także wydatki państwowe, tu bowiem niepokonaną przeszkodę stanowi trudność oddzielenia dóbr zużytych na cele państwowe od wydatków, które są tylko lokatą kapitałów w przedsiębiorstwach.

Ostatecznie dochodzi do wniosku, który jest jednocześnie nowatorskim rozwiązaniem problemu udziału części składowych w kosztach utrzymania złożonego organizmu państwowego: udział ten mianowicie powinien być każdorazowo „oznaczony według stosunku, w jakim pozostają do siebie ich dochody brutto z podatków i opłat za wyłączeniem podatków spożywczych i podatków od transportu”<sup>422</sup>.

Geneza zainteresowania się Rybarskiego finansowymi podstawami złożonych organizmów państwowych nie jest wyjaśniona. Pewne jest tylko, że nie miało ono związku z integrowaniem się gospodarek narodowych w większe całości i powstawaniem różnych unii czy związków celnych lub bloków gospodarczych. Zainteresowania tym tematem, zresztą uboczne, znajdują wyraz w jego pisarstwie dopiero w *Ideji gospodarstwa narodowego* (1919). Wcześniejsze natomiast prace o pojęciu bogactwa ekonomicznego (1912), podmiocie gospodarstwa społecznego (1912) i o wartości wymiennej jako mierze bogactwa (1914) nie zawierają żadnych śladów świadczących o zwracaniu przezeń uwagi na jakiegokolwiek problemy złożonych tworów państwowych.

Najprawdopodobniej bodźcem do zajęcia się finansowymi podstawami tych organizmów były wykłady austriackiego prawa skarbowego, nauki skarbowości i rachunkowości państwowej, które Rybarski miał od 1913 r. Na Wydziale Prawa i Administracji UJ. Mogły mu one nasunąć na myśl niebezpieczeństwa

<sup>422</sup> *Prawnoskarbowe podstawy...*, s. 110.

grożące małym państwom czy terytoriom autonomicznym ze strony większych całości, w skład których wchodziły. Niebezpieczeństwa te to głównie zagrożenie ich samodzielności politycznej przez skrępowanie finansowe. Wobec zaś intensywnie propagowanej idei powiększenia imperium austro-węgierskiego o trzeci równorzędny człon — Galicję — niebezpieczeństwo zagrażające jej od strony finansów było całkowicie realne. Jak głosi bowiem, brzmiąca jak sentencja, jedna z tez Rybarskiego: „Samodzielność polityczna tylko wtedy jest należycie zabezpieczona, gdy łączy się z nią samodzielność finansowa”<sup>423</sup>. Być może — jak zwykle wrażliwy na ochronę polskich interesów — poruszył cały problem, by przedstawić nowy klucz rozdziału świadczeń części składowych Austro-Węgiei na rzecz jego całości i wskazać sposób uchronienia ich samodzielności finansowej, a przez nią również politycznej.

### *Ciężar podatków w Polsce*

Druga monografia Rybarskiego (Warszawa 1924) z zakresu finansów dotyczyła podatków. Był to temat bardzo dobrze mu znany z wykładów, a wcześniej z kolokwium habilitacyjnego (*Znamiona istotne podatku*). Jego konkretyzacja i ograniczenie do zjawisk podatkowych z początku drugiego dziesiątka naszego stulecia polegały na postawieniu trzech pytań: Ile mieszkańcy Polski płacą podatków w początku drugiego dziesiątka XX w., a ile płacili przed I wojną światową państwom zaborczym? Czy współczesne obciążenie podatkowe można jeszcze zwiększyć celem zrównoważenia budżetu? O ile poza podatkami mogą być jeszcze wyzyskane inne źródła dochodów?

Odpowiedź na pytanie pierwsze, oparta na długich i skrupulatnych wywodach, stwierdza, że przed wojną obciążenie podatkami jednego mieszkańca wynosiło 7,07 dol., czyli było ponad 3 razy większe niż w 1922 r. oraz ponad 4 razy większe niż w 1921 i pierwszym półroczu 1923 r.

Aby odpowiedzieć na pytanie drugie, Rybarski opisuje zdolność podatkową aktualnych ziem polskich. Jej ogólny obraz nie przedstawia mu się ani w zbyt różowych, ani w zbyt ciemnych barwach. Odrzuca więc powierzchowny optymizm, przeciwstawiający zbyt ostro rozkwit ekonomiczny kraju ogromnym potrzebom skarbu, ale także nie daje się zwieść sugestiom, że zdolność podatkowa Polski została napięta do ostatecznych granic. Prawda leży między tymi dwiema skrajnościami i dopiero drobiazgowa analiza przyczyn niedoboru podatków daje dokładny obraz rzeczywistej zdolności podatkowej Polski. Wynika z niego, że celem zrównoważenia budżetu obciążenie podatkowe obywateli może być jeszcze zwiększone.

<sup>423</sup> *Ibidem*, s. 15.



Odpowiadając na pytanie ostatnie Rybarski wskazuje na możliwość przybliżenia równowagi budżetowej także przez zlikwidowanie deficytu przedsiębiorstw państwowych (koleje, poczta, telegraf, lasy państwowe), wprowadzenie pewnych opłat za naukę w szkołach państwowych i komunalnych oraz drastyczne oszczędności, rozumiane nie tylko jako powstrzymanie się od marnotrawstwa publicznego, lecz także jako rezygnacja z wydatków w zasadzie słusznych, na które jednak w danej chwili gospodarki państwa nie stać. Konieczna jest również pożyczka zagraniczna, lecz zależy ona od zaufania zagranicy do polskiej gospodarki skarbowej, jego zaś Polska nie zdobędzie, jeśli nie uczyni własnego wysiłku, by wyjść z błędnego koła inflacji i braku równowagi budżetowej.

Cały opis kończy się uwagą, która dowodzi, że autora interesuje terazniejszość tylko ze względu na przyszłość: oby nie powtórzyła się dysproporcja z doby upadku Polski, kiedy małe (2,2 mln ludności) Prusy miały 75 razy większą wydajność podatkową niż liczące 10 mln ludności państwo polskie. Polska musi być silna, dlatego trzeba pomnożyć dochody skarbowe i doprowadzić budżet do równowagi, choćby to miało kosztować wiele wyrzeczeń. „Podatki, podatki i jeszcze raz podatki” (s. 67).

Zakończenie tej, w istocie opisowej, pracy dowodzi emocjonalnego zaangażowania Rybarskiego w gospodarcze i polityczne losy Polski. Niemal w każdej jego książce przez rygory suchej, obiektywnej relacji przedostają się akcenty uczuciowego związania z narodem i uwikłania w jego sprawy, ale w *Ciężarze podatków w Polsce* jest ich szczególnie dużo, jako że podatki stanowią jeden z podstawowych warunków siły państwa.

### *Nauka skarbowości*

Gospodarka każdego kraju cywilizowanego składa się z dwóch części: gospodarki osób prywatnych i ich związków oraz gospodarki państwa i samorządów. W pierwszym wypadku podmiotem gospodarującym jest społeczeństwo, w drugim państwo i inne związki publicznoprawne. Nauka o tym drugim rodzaju gospodarki, o gospodarowaniu państwa i samorządów, nosi nazwę nauki skarbowości. Pod tym właśnie tytułem ukazała się w 1935 r. praca Rybarskiego, zawierająca systematyczny wykład nauki o finansach publicznych<sup>424</sup>. Wprawdzie pomyślana jako podręcznik uniwersytecki, nie otrzymała formalnej oprawy naukowej i poddana została wymogom dydaktycznym, ale to przeznaczenie nie pozbawiło jej walorów gruntownego dzieła naukowego, górującego nad niejedną tego rodzaju pracą w literaturze polskiej.

<sup>424</sup> R. Rybarski, *Nauka skarbowości*, Warszawa 1935, s. 399.

Swoją *Naukę skarbowości* Rybarski podzielił na sześć części. Część pierwsza, wstępna, traktuje o zakresie nauki skarbowości i jej rozwoju. Zdaniem jego „skarbowość zajmuje się tą grupą zjawisk gospodarczych, które występują w państwowym gospodarstwie”<sup>425</sup>. Istotną zaś różnicą między gospodarstwem państwowym a prywatnym widział nie jak starszy odeń finansowiec, Stanisław Głębiński, w państwie jako podmiocie tego gospodarstwa, ale w fakcie, że gospodarstwo państwowe utrzymuje się przede wszystkim z gospodarstw prywatnych, z ciężarów na nie nakładanych.

Zakres tak pojmowanej nauki skarbowości oznaczył Rybarski za pomocą trzech tematów: dochody państwa, jego wydatki związane z dochodami oraz prawne podstawy gospodarki państwowej. Bogata problematyka mieszcząca się w tym trójkącie nie interesuje jednak skarbowości w stopniu jednakowym i nauka ta nie dąży do wszechstronnego wyświetlania każdego przejawu gospodarstwa państwowego. Wiele z nich może być wyjaśnionych przez teorię ekonomii czy psychologię społeczną. O ścisłe oznaczenie zakresu nauki skarbowości toczy się długotrwały spór od czasów Adama Smitha i Rybarski, jak w wielu podobnych wypadkach, nie daje się wciągnąć w zonglerkę pojęciami. Zdrowy rozsądek i chłodne poczucie rzeczywistości ratują go przed udziałem w jałowej dyskusji. Dlatego konkluduje: „Oznaczając zakres nauki skarbowości, zwłaszcza w ogólnym systematycznym jej wykładzie, lepiej kierować się względami natury użytecznej, nie przejmując się zbyt granicznymi sporami”<sup>426</sup>.

Część druga *Nauki skarbowości* poświęcona została budżetowi i prawu budżetowemu. Rybarski poruszał tu dwa ważne problemy teoretyczne (prawnego charakteru budżetu i prawnego znaczenia absolutorium), wnosząc oryginalne myśli do ich rozstrzygnięcia: w sporze o prawny charakter budżetu odrzuca zarówno tezę, że budżet nie jest ustawą, a tylko aktem administracyjnym, jak i tezę, że jest ustawą i przyjmuje stanowisko pośrednie, widząc w budżecie zasadniczo akt administracyjny, ale tylko wówczas, gdy obowiązujący system prawny nie wiąże z jego nieuchwaleniem zawieszenia prawa do ściągania podatków i robienia wydatków określonych przez ustawy i prywatnoprawne zobowiązania — w przeciwnym zaś wypadku budżet jest ustawą. Natomiast w sprawie znaczenia absolutorium Rybarski stoi na stanowisku, że decyzja o absolutorium dotyczy tylko prawidłowości rachunkowej i legalności gospodarki, a nie obejmuje oceny gospodarowania pod względem oszczędności i zgodności z intencjami władzy, która budżet uchwaliła; ustawy bowiem nigdzie nie przewidują konsekwencji odmówienia przez parlament absolutorium mimo braku zarzutów natury rachunkowej i prawnej.

Część trzecia omawia wydatki państwowe (przy wtórze krytycznych uwag na temat interwencjonizmu państwowego), a czwarta — dochody, a więc

<sup>425</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>426</sup> *Ibidem*, s. 12.

przedstawia ich klasyfikację oraz ogólną i szczegółową naukę o podatkach. Jest to część pracy największa, a zarazem istotna, zważywszy, że Rybarski upatrywał główne znamię gospodarstwa państwowego w fakcie, że uzyskuje ono swe dochody przeważnie lub wyłącznie z danin nakładanych na podległe mu osoby.

Z bogatego materiału zaprezentowanego w czwartej części pracy na szczególną uwagę zasługuje jedna propozycja terminologiczna (wyróżnianie „dopłat wyrównawczych” nakładanych na tych, którzy odniosą specjalne korzyści z inwestycji dokonywanych przez władze, np. na właścicieli gruntów przylegających do nowej linii tramwajowej czy do nowej szosy, a to celem częściowego pokrycia przez nich kosztów tych inwestycji) oraz cztery poglądy teoretyczne:

Po pierwsze: Istotna różnica między podatkami bezpośrednimi a pośrednimi polega na tym, że bezpośrednie wymierzone są od dochodu (brutto i netto) i majątku (jego posiadania i przyrostu), a podatki pośrednie są wymierzone od poszczególnych aktów obrotu i przedmiotów konsumpcji. W pierwszych źródło podatkowe jest bezpośrednim przedmiotem opodatkowania, w drugich — pośrednim. Ten nowy podział przedstawiony przez Rybarskiego jest bardzo prosty, a zarazem najmniej sztuczny, gdyż nie bierze za kryterium odróżnień technnoskarbowych ani też zjawisk związanych z przerzucaniem podatków. Opiera się wyłącznie na odróżnieniu przejawów procesu gospodarczego <sup>427</sup>.

Po drugie: W nauce skarbowości przyjmowano powszechnie, że cechą odróżniającą wydatki zwyczajne państwa od wydatków nadzwyczajnych jest występowanie tych pierwszych w budżecie państwowym w rozmiarach nie wykazujących wielkich odchyień z roku na rok; przy czym pewien wzrost wydatków odpowiadający wzrostowi ludności i bogactwa nie zmienia ich zwyczajnego charakteru. Rybarski dokonał trafnego i potrzebnego uzupełnienia, a raczej rozwinięcia tego kryterium. Przytoczył mianowicie zdanie Karla Engliisa, iż wszyscy pisarze godzą się na to, że wzrost wydatków odpowiadający normalnemu rozwojowi nie zaburza ilościowej periodyczności, następnie odwrócił to twierdzenie i wyciągnął z niego wniosek, że jeśli kraj upada i jego bogactwo maleje, to utrzymywanie wydatków państwowych na nie zmienionym poziomie nadaje im częściowo nadzwyczajny charakter, zwłaszcza gdy na ich pokrycie nie wystarczają dochody zwyczajne <sup>428</sup>. Zarówno samo dojście do tego poglądu, jak i jego treść dowodzą, jak przemożny wpływ na mentalność naukową Rybarskiego wywarł wielki kryzys światowy i jego reperkusje w Polsce.

---

<sup>427</sup> *Ibidem*, s. 193. Rybarski zwraca jednak uwagę na to, że „Administracyjny podział podatków może w niektórych szczegółach przedstawiać się inaczej [...] Zresztą klasyfikacje urzędowe podatków cechuje wielka dowolność. Dość np. wymienić, że polskie ustawy skarbowe zaliczają podatek od energii elektrycznej, służącej celom oświetlenia, do podatków bezpośrednich” (*ibidem*, s. 194).

<sup>428</sup> *Ibidem*, s. 108.

Po trzecie: Podatek dochodowy nie obciąża oszczędności podwójnie. Ekonomisci i finansowcy, którzy w sporze na ten temat, trwającym od Johna S. Milla, wyrażali opinię odmienną, nie mieli — zdaniem Rybarskiego — racji. Jeśli np. ktoś zarobił 20 000 zł dochodu i zapłacił od niego 10% podatku, a pozostałą sumę przeznaczył w połowie na konsumpcję, a w połowie na oszczędności, to od sumy 9000 zł obróconej na kapitalizację już raz zapłacił podatek. Gdy teraz w następnym roku 9000 zł przyniesie 450 zł dochodu, to od tej sumy trzeba znów zapłacić podatek. Nie ma jednak tu podwójnego opodatkowania, gdyż w poprzednim roku właściciel oszczędności zapłacił podatek od zaoszczędzonej części dochodu; część ta stała się kapitałem — ponieważ więc stała się kapitałem i ponieważ przyniosła dochód podlega opodatkowaniu. Nie jest to więc drugi podatek od pierwotnych oszczędności, lecz od nowego dochodu z kapitału. Gdyby zaoszczędzona suma nie przyniosła dochodu, a została stezaurowana (np. w przysłowiowej pończosze), wówczas nie podlegałaby opodatkowaniu <sup>429</sup>.

Po czwarte: Monopol fiskalny jest monopolem prawnym. Dochód z niego składa się z dwóch części: z zysku przedsiębiorcy oraz z opodatkowania. W praktyce części te są trudne — jeśli w ogóle możliwe — do wydzielenia. Część druga majoryzuje pierwszą, gdyż monopol fiskalny jest przede wszystkim formą opodatkowania. Stąd państwo jest o tyle uprawnione do pobierania specjalnego zysku monopolisty, o ile celem monopolu jest opodatkowanie <sup>430</sup>.

Część piąta (mylnie oznaczona jako szósta) i szósta pracy omawiają kolejno długi państwowe oraz finanse międzynarodowe i samorządowe. Na tym wyczerpuje się treść *Nauki skarbowości*.

Wszystkie tezy teoretyczne oraz wypowiedzi na tematy politycznoskarbowe i prawne stanowią tylko kanwę omawianego dzieła, w którą wplecione zostały różne wątki: historyczny, ekonomiczny, etyczny i psychologiczny. Konstrukcja książki jest o tyle oryginalna i dotychczas w literaturze finansowej nie spotykana, że każdy rozdział zaczyna się od wyróżnionego półgrubym drukiem kilkunastaniowego streszczenia omawianej w nim tematyki; właściwa treść rozdziału jest więc rozwinięciem myśli podanych w streszczeniu, przez które, jak przez osnowę, przewijają się wymienione wątki.

**Wątek historyczny.** Pomijając szkic o rozwoju nauki skarbowości, zamieszczone w części pierwszej dzieła Rybarskiego, informacje historyczne w tej książce zawarte służą jej autorowi przede wszystkim do wyjaśnienia, a potem także do ilustracji formułowanych tez i proponowanych rozwiązań problemów finansowych.

Mamy więc ilustrację znaczenia zamknięć rachunkowych (sprawozdań z wykonania budżetu) na przykładzie polskich deputacji wybieranych przez sejm

<sup>429</sup> *Ibidem*, s. 295, 296.

<sup>430</sup> *Ibidem*, s. 334–336.

w XVIII w. celem kontroli rachunków przedkładanych przez podskarbiego czy, z czasem, przez Komisję Skarbową (s. 82). W rozdziale o władzach skarbowych i rachunkowości państwowej mamy historyczny szkic rozwoju naczelnych władz skarbowych od władzy jednostkowej do kolegialnej, na przykładzie administracji skarbowej polskiej, francuskiej i angielskiej (s. 83, 84).

Teza, iż podatek budynkowy w ubiegłych wiekach nie zawsze wyodrębniał się od podatku gruntowego (s. 255), została tak ostrożnie sformułowana właśnie wskutek odmiennego rozwoju tego podatku w Polsce niż na Zachodzie. Tu Rybarski stanął w opozycji wobec zbyt kategorycznego poglądu K. Braeuera, iż dopiero w ciągu XVIII w. podatek budynkowy odłącza się od ogólnego podatku gruntowego jako podatek specjalny obciążający zabudowany grunt i ziemię. Autor *Nauki skarbowości* kwestionuje to uogólnienie jako nie we wszystkich wypadkach słuszne. W Polsce np. osobny podatek budynkowy zwany „szos” pobierany był po miastach od czasów średniowiecza. Na Litwie w XVI w. odróżniano trzy stawki tego podatku w zależności od trzech kategorii domów: rynkowych, ulicznych i podmiejskich. W XVIII w. zaś nastąpiła w Polsce ewolucja odmienna od zmian na Zachodzie: podatek budynkowy nie odłączył się od gruntowego, lecz go pochłoniął. Mianowicie tzw. podymne (kominowe), wprowadzone w 1775 r. jako ogólnopaństwowy podatek budynkowy, stało się po wsiach namiastką podatku gruntowego. Podstawą opodatkowania był komin, ale każdy właściciel lub posiadacz wsi mógł sumę podatku określoną na podstawie liczby kominów rozdzielić na swoich poddanych i osadników według wielkości gruntów przez nich posiadanych. I w ten sposób podymne stało się repartycyjnym podatkiem gruntowym, jako że ówczesne ustawodawstwo nie wprowadziło osobnego i ogólnego podatku gruntowego.

Podobnie na przykładach historycznych zilustrowana została teza, iż podatek budynkowy był wymierzany w ubiegłych wiekach na podstawie znamion zewnętrznych i dopiero stopniowo coraz częściej przedmiotem jego staje się wartość czynszowa domu (s. 255–257). Tym razem przykłady zostały zaczerpnięte nie tylko z historii podatków w Polsce, ale i w Anglii, Francji, Austrii i Niemczech.

Również długie wywody na temat podatku dochodowego, jego surogatów, sporadycznych specjalnych podatków od dochodu i jednego ogólnego podatku dochodowego gęsto poprzetykane zostały informacjami historycznymi z dziejów skarbowości angielskiej, polskiej, niemieckiej i austriackiej (s. 263–266). Na koniec autor zamieścił zwięzły zarys historii wprowadzenia w Europie jednego podatku od dochodu.

W sumie wstawki historyczne nie są ani tak liczne, ani tak długie, by mogły obciążyć tekst i uczynić go nużącym. Wręcz przeciwnie, stosowane z umiarem, ożywiają wykład i ułatwiają zapamiętanie skomplikowanej nieraz jego treści. Ale tu już widać ingerencję Rybarskiego-dydaktyka. Jako bowiem historyk skarbowości polskiej mógł znacznie rozszerzyć wątek historyczny swej pracy,

tylko że wówczas nie byłaby ona pracą z pogranicza teorii i polityki skarbowości i bardzo straciłaby na walorach dydaktycznych. Mistrzostwo rzeczywiście wymaga ograniczania się. Te same uwagi nasuwają się przy śledzeniu ekonomicznego wątku *Nauki skarbowości*.

**Wątek ekonomiczny.** Wydobyte przez Rybarskiego z olbrzymiej masy stosunków gospodarczych powiązań między gospodarką społeczeństwa a gospodarką państwa i samorządów, ukazanie jakby tkanki łącznej, spajającej działalność fiskalną i gospodarczą instytucji prawa publicznego z działalnością gospodarczą osób prywatnych, jest jednym z głównych walorów merytorycznych *Nauki skarbowości*. Jeśli się bowiem wyrwie zjawiska występujące w działalności gospodarczej państwa i innych związków prawnopublicznych z całej masy zjawisk społecznych, wówczas można wprawdzie badać je swobodnie, ale uzyskany obraz będzie w jakimś stopniu abstrakcyjny, a więc zdeformowany. Powstanie bowiem wskutek jakby zawieszenia w próżni przejawów gospodarstwa państwa i samorządów. Tymczasem w rzeczywistości jest ono sprzężone zwrotnie z całym życiem gospodarczym, a więc także z działalnością gospodarczą osób prywatnych. Teoria skarbowości zatem, jeśli nie chce przekazać polityce skarbowej wypaczonego obrazu badanego wycinka życia społecznego, powinna określić przynajmniej główne punkty styczne między gospodarstwem państwa i samorządów a gospodarstwem społeczeństwa. Są to punkty wskazujące jednocześnie kierunki, w których powinno pójść uzupełnienie teoretycznego obrazu, jego zbliżenie do rzeczywistości, a tym samym zwiększanie jego przydatności dla polityki skarbowej.

Rybarski podciągnął te punkty pod trzy zagadnienia: reprodukcji wydatków państwa, rentowności przedsiębiorstw państwowych, podatków.

Reprodukcja wydatków państwa, ujęta w formę teorii przez Lorenza v. Steina (1815–1890), oznacza, że wydatki te są czynnikiem tworzącym kapitał; to, co państwo zabiera obrotowi gospodarczemu w postaci danin, zwraca mu z nadwyżką poprzez wydatki. Wydatki państwa mogą być albo bezpośrednio produktywne, tzn. tworzące bezpośrednio kapitał przynoszący procent, albo pośrednio produktywne, tzn. stwarzające gospodarstwu możliwość jego rozwoju. Rybarski zakwestionował tę teorię. Uważał, że przedstawiony w niej obraz funkcji wydatków państwowych jest zbyt ogólny, niedokładny, a przez to mylący. Przyznawał wprawdzie, że istnienie państwa jest warunkiem powstawania kapitału (gdyby nie było wydatków państwowych, nie byłoby państwa, a gdyby nie było państwa, żylibyśmy w stanie dzikości), ale odrzucał wyprowadzony stąd wniosek, że wydatki państwowe zawsze pomagają procesowi tworzenia się kapitału. Funkcji wydatków państwowych nie da się ująć w tak prostą formułę. Rybarski zatem dokonuje jej uzupełnienia i modyfikacji.

Celem zbadania skutków ekonomicznych wydatków państwa bada kierunki ich przeznaczania. Państwo, podobnie jak obywatel, może przeznaczyć swój dochód na konsumpcję lub na inwestycje. Dzieli więc go na część pokrywającą

potrzeby bieżące i część przeznaczoną na przyrost wartości trwałych. Inwestycje pomnażają dochód bezpośrednio, pośrednio lub w ogóle mogą go nie pomnażać. Jeśli państwo dokonuje inwestycji z danin pochodzących z dochodu, który przez opodatkowanych byłby obrócony na konsumpcję, to wówczas następuje pomnożenie kapitału; jeśli zaś dochód społeczny przeznaczony na kapitalizację wydaje na zaspokojenie bieżących potrzeb państwowych, wówczas zmniejsza tempo kapitalizacji. Wiele inwestycji zawodzi. Są tylko pozornie rentowne. Często roboty publiczne są nieopłacalne, a prowadzi się je tylko po to, by zatrudnić bezrobotnych. W tych wszystkich wypadkach nie ma reprodukcji wydatków państwowych (reprodukcja ma znak ujemny).

Dalej, wydatki państwowe mogą być prewencyjne lub pozytywne. Pierwsze zapobiegają różnym niebezpieczeństwom grożącym społeczeństwu i państwu, a więc zaspokajają potrzeby prewencyjne. Drugie natomiast, oddając realne usługi społeczeństwu, bogacą je, czyli zaspokajają potrzeby pozytywne. Tylko te ostatnie są więc wydatkami reprodukującymi się. Wydatki prewencyjne (na wojsko, sądownictwo, policję, administrację ogólną itp.) nie pomnażają środków zaspokojenia istotnych potrzeb społeczeństwa. Nie ulega kwestii, że są one konieczne, gdyż bez wojska, sądów, policji itd. nie byłoby państwa, ale stąd nie wynika, że dobrobyt społeczeństwa jest proporcjonalny do liczby sądów, wojska i policji. Wydatki te zatem nie reprodukują się. Ponieważ stosunek między tymi dwoma rodzajami wydatków określa jednostronnie państwo (a nie wolna gra sił gospodarczych), może ono łatwo zwichnąć między nimi równowagę, doprowadzając do przerostu funkcji publicznych. Gdy wzrasta aparat państwowy, a kurczy gospodarstwo wytwarzające dobra przez ten aparat konsumowane, wydatki państwa nie pomnażają ani kapitału, ani dochodu jego obywateli.

Konkluduje więc Rybarski: „nie można stwierdzić ogólnie, że wydatki państwa «reprodukują się» w gospodarstwie. «Reprodukcja», jeśli mamy użyć tego terminu, jest wyjątkiem, a nie zasadą”<sup>431</sup>.

Drugą płaszczyzną, na której gospodarka instytucji publicznych styka się z gospodarką prywatną obywateli, jest u Rybarskiego rentowność przedsiębiorstw państwowych.

Punktem wyjścia jego tez na ten temat jest stwierdzony empirycznie i ogólnie znany fakt, że przedsiębiorstwa państwowe są z reguły mniej rentowne od porównywalnych przedsiębiorstw prywatnych lub w ogóle nie są rentowne. Wynika to z dwóch możliwych przyczyn. Po pierwsze, różne przedsiębiorstwa państwowe stają się organami polityki gospodarczej państwa. Kolej jest narzędziem polityki handlowej, bank polityki kredytowej itp. Nawet od zwykłej fabryki państwowej wymaga się, by nie dążyła do największego zysku, a miała także ogólne cele na oku. W efekcie przedsiębiorstwo takie zamienia się

<sup>431</sup> *Ibidem*, s. 113.

w rodzaj urzędu gospodarczego, pełniącego określone funkcje z zakresu polityki ekonomicznej. A więc w miarę, jak rosną jego zadania publiczne, maleje jego rola fiskalna. Po drugie, niska rentowność lub w ogóle nierentowność może mieć swą główną przyczynę w zbiurokratyzowaniu<sup>432</sup> przedsiębiorstwa państwowego i braku w nim ducha handlowego.

Brak rentowności przedsiębiorstw państwowych lub jej niski poziom oznacza konieczność dofinansowywania ich z budżetu, czyli z danin płaconych przez sektor prywatny. Tu przebiega szeroki front związków między gospodarką państwa i samorządów a gospodarstwami prywatnych podatników. Te ostatnie muszą zarobić na siebie i na wsparcie nierentownych czy nieudolnych przedsiębiorstw państwowych. Muszą wziąć ten ciężar na siebie, płacąc często obniżeniem własnej rentowności.

Stąd Rybarski był przeciwnikiem powiększania liczby przedsiębiorstw państwowych. Piętnował sztuczne podnoszenie ich rentowności drogą różnych sztuczek buchalteryjnych i ukrytych oraz jawnych przywilejów wymuszanych na rządzie. Można podnosić rentowność przedsiębiorstwa obniżając szacunek ulokowanego w nim kapitału; można osiągnąć ten skutek zwalniając je częściowo lub w całości z podatków; można zaciągnięty za granicą kredyt ofiarować przedsiębiorstwom państwowym na niższy procent niż wszystkim innym. Podniesiona w ten sposób rentowność przedsiębiorstw państwowych jest czysto papierowa, nominalna. I co najważniejsze, za tę fikcję muszą zapłacić podatnicy prywatni.

Nie dała również spodziewanych rezultatów tzw. komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych, a więc nadanie im osobowości prawnej, wydzielenie z ogólnego budżetu, organizacja na zasadach handlowych i pozbawienie przywilejów podatkowych. Nie wyzwoliła ducha przedsiębiorczości i odważnego podejmowania ryzyka. Minister dobierał radę administracyjną, zazwyczaj spośród urzędników państwowych, i jak dawniej rozstrzygał o wszystkich ważniejszych sprawach. Można prawnie wydzielić przedsiębiorstwo z administracji, ale faktyczne wydzielenie jest trudniejsze, jeśli w ogóle możliwe.

Niefektywność przedsiębiorstw przemysłowych jest barierą powstrzymującą kapitał prywatny od przystępowania do spółek z większością udziałów państwa.

Ujemny wpływ na całość gospodarki, a przede wszystkim na gospodarkę prywatną, wywiera nie tylko bezpośrednio sama niska rentowność przedsiębiorstw przemysłowych, ale nawet akcja państwa wspomagająca kredytami i ul-

---

<sup>432</sup> Jest ono powodem, że państwo nie prowadzi nigdzie folwarków we własnym zarządzie dla celów zarobkowych. Biurokracja najmniej nadaje się do gospodarstwa rolnego. Rybarski postulował odbiurokratyzowanie całego życia państwowego przez uwolnienie administracji od różnych zbytecznych funkcji. Pozwoliłoby to na redukcję liczby urzędników i podniesienie płac nadal zatrudnionym (*ibidem*, s. 133). W przedsiębiorstwie państwowym jednak zabieg taki nie może dać rezultatów na dużą skalę choćby dlatego, że brak w nim właściciela i wskutek tego istnieje konieczność utrzymywania licznego personelu kontrolnego.



gami podatkowymi nisko rentowne lub wręcz zagrożone przedsiębiorstwa prywatne. W dobie kryzysu państwo wzięło na siebie rolę pogotowia ratunkowego, chroniącego słabe przedsiębiorstwa przed upadłością. Udzielało im własnego kredytu lub wprost przejmowało ich prowadzenie na własny rachunek. Najczęściej pacjenta nie dawało się uratować, a ratujące przedsiębiorstwo państwowe nie podnosiło swej rentowności. Z kolei ratunku musiała udzielać przedsiębiorczość prywatna, płacąc dodatkowe podatki, co z kolei powodowało poważne zaburzenia w jej kalkulacji kosztów i w ogólnej sytuacji rynkowej.

Największe jednak zagęszczenie punktów stycznych między gospodarką państwowo-samorządową a gospodarką prywatną występuje w sferze podatków. Podatkowe zasady ekonomiczne wymagają, by ciężary nakładane na prywatny sektor gospodarki były tanie, pewne i dogodne dla opodatkowanych, ale przede wszystkim, by były możliwie najmniejsze i jak najmniej szkodliwy gospodarstwu. Gdy ta zasada minimalnej szkodliwości zostanie naruszona, w gospodarstwie prywatnym następują różne ujemne zjawiska. Naruszenie to zaś może polegać albo na nieuwzględnieniu zdolności podatkowej opodatkowanego, albo na przekroczeniu granicy opodatkowania.

Ujemny wpływ na życie gospodarcze mają nie tylko poszczególne rodzaje podatków, ale również pewne zasady podatkowe. Przykładem może być zasada równości ofiary ponoszonej przez podatników. Realizuje się ją za pomocą progresji uzasadnionej tym, że subiektywna użyteczność jednostki dochodu maleje w razie jego wzrostu silniej niż wzrasta jego suma. Na przykład gdyby człowiek mający 10 000 zł dochodu poniósł tę samą ofiarę płacąc 60% podatku jak ten, kto ma 1000 zł dochodu i płaci 10% podatku, to zmniejszyłby dalsze oszczędzanie lub całkowicie by go zaprzestał. Abstrahując w tym miejscu od etycznej oceny tej zasady, trzeba stwierdzić, że paraliżuje ona proces kapitalizacji, co *a la longue* obraca się przeciw mniej zarabiającym i mniej oszczędzającym (spadek inwestycji, brak miejsc pracy, bezrobocie) <sup>433</sup>.

Największy jednak i najgłębiej sięgający wpływ na życie gospodarcze wywierają podatki nie bezpośrednio, a pośrednio, wywołując zjawisko przerzucania ciężaru podatku przez opodatkowanego na inne osoby. Z kolei osoby te mogą dalej przerzucać podatek i cała operacja może być wielokrotnie powtarzana, przechodząc z jednej gałęzi produkcji do innej. Stąd zasięg reperkusji jednego podatku może być ogromny. Może on być nałożony na konkretną grupę osób, ale przez stopniowe przerzucanie może obciążyć różnych innych uczestników życia gospodarczego, a nawet spaść na każdego z nich po trosze. We wszystkich wypadkach, w których podatek wpływa na gospodarkę prywatną, tworzy się krąg sprzężenia zwrotnego i gospodarka reagując wpływa na system skarbowy państwa. Tu jednak, przy przerzucaniu podatków, krąg ten jest

<sup>433</sup> „Podatek nie może bezwzględnie realizować idei równości ofiary; musi się liczyć z interesem ekonomicznym, z czym bezpośrednio jest związany interes skarbu” (*ibidem*, s. 212).

szczególnie duży i może przebiegać przez wszystkie gałęzie gospodarki prywatnej, wskutek czego podatek nałożony na pewną grupę osób może przynieść, jako reakcję, zmniejszenie się wpływów podatkowych od innej grupy, której dochody lub konsumpcja zmniejszyły się w następstwie przerzutów podatkowych.

Natomiast dogłębność i waga zmian, które może w gospodarce wywołać przerzucenie podatku, płyną stąd, że przerzucenie to polega na podniesieniu ceny pobieranej od konsumenta lub (i) jej obniżeniu przy zakupie surowców i półfabrykatów od dostawców. Przerzucenie zatem podatku uderza w newralgiczny punkt każdej gospodarki: równowagę cen. Burzy ją i wywołuje różne procesy dostosowawcze, które ustalają ją na innym poziomie. Rybarski wprawdzie prezentuje przerzucanie podatku w kategoriach możliwości, jednocześnie jednak przedstawia ściśle sprecyzowane czynniki realizacji tej możliwości. Są one natury skarbowej i gospodarczej. Pierwsze — to wysokość, rodzaj podatku i sposób opodatkowania<sup>434</sup>. Drugie — to elastyczność popytu i podaży (przerzucanie łatwiejsze, im popyt na towar lub usługę opodatkowanego jest mniej elastyczny oraz im podaż towarów nabywanych przez opodatkowanego jest mniej elastyczna); organizacja rynku (przerzucanie łatwiejsze w warunkach wolnej konkurencji niż monopolu); koniunktura gospodarcza (w okresie wyżki cen przerzucanie dokonywane jest raczej na konsumentów, w okresie niżkowej tendencji cen — na dostawców surowców, półfabrykatów i usług opodatkowanemu).

Jak dalece Rybarski wyprzedził powojenne poglądy na przerzucanie podatków, może świadczyć zestawienie dwóch cytatów:

R. Rybarski (1935): „Przerzucanie podatku zależy z jednej strony od czynników ekonomicznych, jak elastyczność popytu, elastyczność podaży, organizacja rynku zbytu (monopol i wolna konkurencja) wreszcie koniunktury (wyżkowa lub niżkowa tendencja cen); z drugiej od czynników skarbowych [...] W wyjątkowych wypadkach podatek nie wywoła zmniejszenia dochodu opodatkowanego”. Gdy nie chce on zmniejszyć swych potrzeb, „wtedy powiększa swoją działalność gospodarczą, np. nauczyciel daje więcej lekcji [...] robotnik pracuje w dodatkowych godzinach [...] Podatek może jednak bezpośrednio wpłynąć na wzrost produkcji i zwiększenie się dochodu społecznego. Zachodzi to wówczas, gdy wzmożony ciężar podatkowy pobudza do wynalazczości, do wprowadzenia ulepszeń technicznych i handlowych, co wywołuje niżkę kosztów produkcji [...] Żywy człowiek potrzebuje nieraz zewnętrznej podniety, by przełamać rutynę i objawić większą ruchliwość. Taką podniętą może być nowy podatek”.

G. Schmoelders (1960): „Jeśli podatnik nie może ominąć podatku, musi go zapłacić, ale zawsze może próbować w inny sposób zmniejszyć swój ciężar. Jako pracownik samodzielny, przedsiębiorca czy wykonujący jakiś z wolnych zawodów, będzie zabiegać o to, by zepchnąć podatki na ceny swoich towarów czy usług, tzn. by podatki przerzucić; czy mu się to uda, to zależy od warunków jego rynku zbytu, szczególnie od wielkości, struktury, elastyczności czy

<sup>434</sup> Wysokie podatki silniej pobudzają do przerzucania; łatwiej przerzucać podatki od przedmiotów i aktów gospodarczych niż podatki stałe niezależne od zbytu; przerzucanie trudniejsze w razie generalnej wyżki podatków niż w razie częściowej.

nieelastyczności popytu, od oczekiwań i zachowań się dostawców. Z drugiej strony może on próbować obniżyć swoje koszty i w ten sposób «powetować» sobie podatek; wskutek tej możliwości wyrównania zapłaty podatku przez zwiększenie zysków, wynikających z racjonalizacji produkcji lub ze zwiększenia pracy, często mówiono o «bodźcowym» efekcie podatku»<sup>435</sup>.

W toku wszystkich swych rozważań na temat podatków Rybarski trzyma się ściśle założenia, że celem ich jest dostarczenie skarbowi pieniędzy. W ograniczonym zakresie mogą one „mieć uboczne cele, ale tylko o tyle, o ile nie stoją w sprzeczności z naczelnym przeznaczeniem podatku”<sup>436</sup>. Stąd płynie jego postulat skierowany pod adresem polityki skarbowej: posługiwać się podatkiem bardzo ostrożnie; nie stosować go do regulacji dochodu i majątku społecznego, jest on bowiem bardzo niedoskonałym narzędziem osiągnięcia tych celów; polityka społeczna i gospodarcza ma swoje właściwe narzędzia przeprowadzania reform ustrojowych: np. zmianie ustroju rolnego służy parcelacja, ale stosowanie do tego celu podatków skierowanych przeciw pewnym formom produkcji i pewnym warstwom społecznym, pomijając to, że ma w sobie pewien element okrucieństwa, jest bezskuteczne, gdyż właściciel podatek zapłaci kosztem wyczerpywania sił produktywnych ziemi, wycinania lasów, racjonowania inwentarza itp., tzn. kosztem majątku narodowego.

Z tego też powodu Rybarski był przeciwnikiem używania podatku spadkowego jako narzędzia reformy społecznej czy nawet wprowadzenia ustroju kolektywnego oraz posługiwania się podatkiem giełdowym celem zapobiegania spekulacjom, których ofiarą padają szerokie warstwy ludności<sup>437</sup>.

**Wątek etyczny.** Ponieważ nauka skarbowości ma w ujęciu Rybarskiego w niektórych swych częściach charakter nauki stosowanej (tam, gdzie spotyka się z polityką skarbową), musi posługiwać się wartościowaniem. Wśród kryteriów wartościowania znajdują się także kryteria etyczne, stąd obecność w książce różnych przejawów etycznego punktu patrzenia na zachowanie się podmiotów gospodarki państwowej i samorządowej oraz na jego następstwa. Wyróżniają się wśród nich wyraźnie dwie grupy: pierwsza — to wypowiedzi na temat ogólnych zasad moralnych polityki skarbowej (głównie podatkowej), druga — to luźne oceny różnych aktów tej polityki oraz reakcji ich adresatów.

Ogólne zasady moralne są w książce Rybarskiego zazwyczaj konkretyzacją zasady sprawiedliwości. Dwie najważniejsze odnoszą się do systemu podatkowego: (1) powszechności opodatkowania, nie uznającej przywilejów ani osobistych, ani stanowych; (2) równości podatkowej uwzględniającej tylko położenie materialne opodatkowanego i wymagającej od wszystkich jednolitej ofiary na rzecz skarbu. Zadaniem tych zasad w systemie podatkowym, a nawet całym skarbowym, jest przerzucenie pomostu między interesem skarbu

<sup>435</sup> *Nauka skarbowości*, s. 2, 19, 220, 228; G. S c h m o e l d e r s, *Das Irrationale in der oeffentlichen Finanzwirtschaft. Probleme der Finanzpsychologie*, Hamburg 1960, s. 123.

<sup>436</sup> *Nauka skarbowości*, s. 245.

<sup>437</sup> *Ibidem*, s. 303, 304, 319.

a interesem gospodarstwa narodowego i stworzenie między nimi kompromisu. Stąd każdy system skarbowy i podatkowy odzwierciedla idee moralne i polityczne swej epoki dotyczące stosunku jednostki do państwa. W latach trzydziestych XX w. były to zasady przedstawione przez Rybarskiego, ale w minionych epokach były one różne: inne były pojęcia moralności społecznej, inne pojmowanie sprawiedliwości, co przejawiało się w odmiennym ustroju skarbowym. Arcybiskup z Lens w odpowiedzi kardynałowi Richelieu przypominał: „Był dawny zwyczaj, że lud płacił swymi dobrami, szlachta krwią, a duchowieństwo modłami”<sup>438</sup>.

Rybarski zwraca uwagę, że zdarza się, iż wspomniane dwie zasady — konkretyzacje idei sprawiedliwości — nie mogą być w praktyce zrealizowane i w efekcie jakiś podatek staje się niesprawiedliwy względem określonej kategorii ludzi. Na przykład podatek konsumpcyjny, nakładany na artykuły niezbędne do życia i artykuły masowe, traktowane tak ze względu na poziom kultury narodu, jest uważany za niesprawiedliwy („antydemokratyczny”), gdyż obciąża najszersze warstwy ludności w sposób nie biorący pod uwagę ich zamożności czy biedy. Człowiek bardzo bogaty nie konsumuje specjalnie więcej cukru, zapalek, kawy, herbaty itp. niż człowiek biedny, ale płaci ten sam podatek, co tamten. Czasami można w wysokości podatku uwzględnić rodzaj towaru i droższy obciążyć większym podatkiem, lecz w ten sposób da się tylko zmniejszyć niesprawiedliwość, ale nie można jej zlikwidować.

I tu Rybarski wprowadza pojęcie sprawiedliwości ogólnoskarbowej czy też realizowanej w całym systemie podatkowym<sup>439</sup>: jeśli nie można rozłożyć jakiegoś konkretnego podatku sprawiedliwie, wówczas zasadą sprawiedliwości obejmuje się cały system podatkowy, gdyż wewnątrz niego można skompensować krzywdę wyrządzoną jednym podatkiem jakiejś grupie ludzi, a ulgowym potraktowaniem jej przy obciążeniu innym podatkiem. Rybarski uważa, że kompensatą niesprawiedliwości wyrządzonej uboższym warstwom ludzi przez podatek konsumpcyjny jest np. zwolnienie ich od progresji przy podatku dochodowym. Podatek ten bowiem, podobnie jak i inne podatki bezpośrednie, uderza poprzez progresję w bogatszych, a uwalnia od swego ciężaru najuboższych. Jego zadaniem, kompensata nierówności tkwiących w opodatkowaniu konsumpcyjnym jest wystarczającym uzasadnieniem progresji podatkowej i nie trzeba się uciekać do subtelnych teoretycznych wywodów (w miarę wzrostu dochodu jego użyteczność maleje), by ją usprawiedliwić<sup>440</sup>.

<sup>438</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>439</sup> Tu Rybarski nie był oryginalny. Koncepcja sprawiedliwości ogólnopodatkowej znajduje się już u H. Daltona (*Zasady skarbowości*, Łódź 1938, s. 79, przekład z I wyd. angielskiego z 1922 r.).

<sup>440</sup> *Nauka skarbowości*, s. 211, 213, 215. Innym przykładem wyrównania (choć bardzo niedoskonałego) niesprawiedliwości podatkowej jest zastąpienie amortyzacji siły zarobkowej

Poza takimi refleksjami natury ogólnej, większość pozostałych ocen moralnych odnosi się do luźnych aktów gospodarczych państwa i zachowania się wobec nich osób prywatnych. Najczęściej, choć nie wyłącznie, chodzi tu o wypadki nieskompensowanej niesprawiedliwości podatkowej.

Zdaniem Rybarskiego, winą rządu jest np., że podatek dochodowy doprowadza do silniejszego obciążenia tych, którzy intensywniej gospodarzą, a słabiej obciąża jednostki gospodarczo bierne i mało wydajne. Jest on tak skonstruowany, że premiuje ludzi mających skutek niedbalstwa, nieuctwa, lenistwa i rozrzutności niższe dochody od osób mających w porównywalnych warunkach dzięki pracowitości, zapobiegliwości, oszczędności itp. dochody wyższe. Do tej niesprawiedliwości dołącza się jeszcze inna: podatek ten nie odróżnia, na co idzie opodatowany dochód czysty, i jednakowo obciąża tę jego część, która przeznaczona jest na konsumpcję, jak i tę, która odkładana jest w postaci oszczędności. Człowiek, który spożył cały swój dochód, płaci taki sam podatek jak człowiek zarabiający tyle samo, ale nie konsumujący całego dochodu, lecz powstrzymujący się od spożycia jego części i stawiający ją jako oszczędności do dyspozycji społeczeństwa celem dalszego powiększania kapitału. Stąd Rybarski postulował, by polityka skarbowa faworyzowała zaoszczędzoną część dochodu <sup>441</sup>.

Niesprawiedliwe było również opodatkowanie w polskim prawie skarbowym osób prawnych, gdyż prowadzi to do podwójnego obciążenia tego samego dochodu. Na przykład spółka akcyjna płaciła podatek od dochodu tak jak każda osoba fizyczna; następnie, gdy dochód ten po potrąceniu podatku przechodził do kieszeni akcjonariuszy, ci musieli ponownie płacić od niego podatek. System ten, stosujący do osób prawnych i fizycznych te same kryteria, był nielogiczny i niesprawiedliwy <sup>442</sup>.

Znacznie gorsze od zwykłej niesprawiedliwości są, zdaniem Rybarskiego, naruszenia przez państwo różnych innych norm moralnych, których powinno ono przestrzegać w stosunku do swych obywateli. Piętnuje więc np. państwowy monopol loteryjny, gdyż widzi w nim eksploatawanie przez państwo ludzkiej

---

człowieka, która nie jest potrącana z podatku dochodowego, potrąceniem ubezpieczeń osobistych i silniejszym obciążeniem tzw. dochodu fundowanego, tj. płynącego z kapitału. Lekarz np. może potrącić sobie z podatku dochodowego pewien procent na utrzymanie gabinetu lekarskiego i zużywających się narzędzi, ale nie wolno mu dokonywać żadnych potrąceń tytułem zużywania się jego siły zarobkowej („żywego kapitału”), zużywającej się podobnie jak kapitał rzeczowy. Niesprawiedliwość tę usiłuje się wyrównać w sposób wyżej przedstawiony (*ibidem*, s. 273, 4).

Źródłem niesprawiedliwości podatkowej może być nie tylko państwo, lecz także samorząd. „Podatki samorządowe są wówczas niesprawiedliwe, gdy ciężar opodatkowania spada na mieszkańców innego związku samorządowego niż ten, który te podatki nakłada” (*ibidem*, s. 389).

<sup>441</sup> *Ibidem*, s. 275. Niesprawiedliwość tkwiącą w jednostronnym opodatkowaniu dochodu łagodzi w jakimś stopniu podatek majątkowy, trafiający w sam majątek, a nie w dochód. (Przy wielkim majątku można wykazać niski dochód czysty.) (*ibidem*, s. 292).

<sup>442</sup> *Ibidem*, s. 277, 278.

namiętności wzbogacania się na drodze hazardu. Wskazuje niemoralność różnych wybiegów (trików), stosowanych przez państwo wobec obywateli, które są w istocie rzeczy mniejszymi czy większymi oszustwami: świadome przedstawianie przedłożeń budżetowych w sposób zagmatwany; celowe zwlekanie z ogłoszeniem sprawozdań z dochodów i wydatków państwa, by ukryć deficyty lub nieprawidłową gospodarkę; wywieranie presji na państwowe instytucje kredytowe, by udzieliły kredytu różnym przedsiębiorstwom publicznym celem pośredniego zasilenia skarbu państwa i ukrycia deficytu; nadużywanie długu płynnego zaciąganego u społeczeństwa w postaci bonów (biletów) skarbowych, które nie są spłacane w terminie, lecz wciąż odnawiane; stosowanie przymusowej konwersji pożyczek państwowych, podrywającej zaufanie obywatela do państwa jako dłużnika; redukcja procentów od zaciągniętych pożyczek przez obciążanie ich specjalnymi podatkami (operacja sprzeczna z dobrymi obyczajami handlowymi), spłata zaciągniętych zobowiązań za pomocą zdevaluowanego pieniądza <sup>443</sup>.

Rybarski zwrócił uwagę na to, że wymienione akty władz państwowych przynoszą nie tylko zamierzone efekty. Z natury swej balansujące na granicy moralności lub wręcz niemoralne, wywierają także deprawujący i długotrwały wpływ na podatników. Pobudzają ich do defraudacji, a co gorsza — ugruntowują jej zasadność. Powstaje swoisty krąg pozytywnego sprzężenia zwrotnego między zachowaniem się władz skarbowych czy w ogóle władz państwowych a zachowaniem się podatników. Moralność opodatkowanych zależy od moralności i stopnia poczucia prawnego władz państwowych. Jeśli władze te nie kierują się prawem, dopuszczają się różnych dowolności, wówczas podatnicy czują się rozgrzeszeni ze stosowania podobnie niemoralnych środków obronnych i dają upust skłonnościom do defraudacji podatkowych. W ten sposób zamyka się pierwszy krąg sprzężenia zwrotnego. Zaczyna się drugi: władze widząc, że przekroczyły granice opodatkowania, niekiedy są zmuszone do tolerowania oszustw podatników. Na przykład przed I wojną światową podatek domowo-czynszowy łącznie z dodatkami komunalnymi był w Austrii tak wysoki, że podatnik stosujący się ściśle do przepisów nie miałby żadnego dochodu z domu; wobec tego władze podatkowe tolerowały nadużycia podatników ukrywających część czynszu mieszkalnego pod innymi tytułami. Postawa ta z kolei zachęcała podatników do dalszych aktów defraudacji. W ten sposób moralność podatkowa schodziła po spirali w dół <sup>444</sup>.

Jest niewątpliwą zasługą Rybarskiego wskazanie również na władze państwowe jako na źródło defraudacji i upadku moralności podatkowej. Dotąd

<sup>443</sup> *Ibidem*, s. 34, 177, 348, 349, 359, 364, 371.

<sup>444</sup> „Za upadek moralności podatkowej odpowiedzialny jest czasem ustawodawca i władze wykonawcze. Nadmierny i bezwzględny fiskalizm sprzyja nadużyciom i defraudacjom” (*ibidem*, s. 222). „Im cięższy jest podatek, tym więcej rozluźnia się moralność podatkowa” (*ibidem*, s. 198).

bowiem w podręcznikach i systemach skarbowości dominował inny krąg sprzężenia zwrotnego: państwo nakładało sprawiedliwy podatek, ale niemoralny podatnik dopuszczał się defraudacji i skarb państwa otrzymywał z poboru podatku niższą od spodziewanej sumę — krąg się zamykał. Z kolei państwo było zmuszone do obciążenia podatnika nowym podatkiem, by wyrównać małe wpływy z poboru poprzedniego podatku, podatnik odpowiadał nowymi defraudacjami itd.

Poza tym również oryginalne było spostrzeżenie Rybarskiego, że podatnicy zasłaniający się argumentem doznanych od państwa krzywd wywołują niekiedy defraudacje o charakterze masowym. Wtedy dopuszczają się ich ludzie, którzy nigdy nie dopuściliby się zwyczajnego oszustwa: „rozluźnia się moralność podatkowa, opinia społeczna traktuje lżej przestępstwa w tej dziedzinie, aniżeli zwyczajne przestępstwa”. Teza ta wyprzedziła blisko o ćwierćwiecze wyniki powojennych badań w zakresie etyki i psychologii finansów.

G. Schmoelders napisał w swej pracy opublikowanej w 1960 r.: „Okazuje się [z przedstawionych tabel — przyp. *J. C.*], że te grupy zawodowe, w których można stwierdzić szczególnie często występujące poczucie dużego lub zbyt dużego obciążenia podatkami, są jednocześnie grupami, w których także szczególnie często spotykamy rozluźnioną moralność podatkową” (s. 110). Badania empiryczne stwierdzają, że „w szerokich kręgach przestępstwa podatkowe nie są uważane w ogóle za przestępstwa, ale raczej za udane wybiegi (triki) obrotowego kupca [...] grzesznik podatkowy właściwie nikomu nie szkodzi tak, jak przestępca drogowy, hochsztapler, oszust, złodziej czy zdrajca ojczyzny. Być może nie uważa się sposobu jego działania za szczególnie ładny, ale można go zrozumieć” (s. 105, 106). Z badań ankietowych wynikało, że „osoby, które same mają mniej okazji do przestępstw podatkowych, mają także większą świadomość ich znaczenia, natomiast ten, kto ma co najmniej jakąś możliwość dokonywania oszczędności na podatkach, jest skłonny do bagatelizowania przestępstw podatkowych i do uniewinniania całej swej grupy (s. 105). „Zaprezentowane wyniki badań empirycznych wskazują na to, że między świadomością państwową, mentalnością podatkową i poczuciem obciążenia podatkami — z jednej strony, a moralnością podatkową — z drugiej, istnieją bezpośrednie związki” (s. 111) <sup>445</sup>.

**Wątek psychologiczny.** Omówione wątki w *Nauce skarbowości* Rybarskiego nie stanowiły nowości na tle finansowej literatury naszego dwudziestolecia międzywojennego. Są one dostrzegalne i w innych tego typu pracach. Nowością natomiast było wprowadzenie przez Rybarskiego rozważań na temat psychologicznej strony niektórych zjawisk związanych z finansami publicznymi. Wątek psychologiczny w jego pracy owija się wokół dwóch zagadnień: mentalności podatkowej oraz reakcji podatników na ciężary podatkowe.

Mentalność podatkowa jest powszechną postawą czy nastawieniem wobec podatków i bywa odmienna w różnych narodach <sup>446</sup> i czasach. Z niej wyrastają

<sup>445</sup> G. Schmoelders, *op. cit.*

<sup>446</sup> Np. cechą polskiej mentalności podatkowej jest skłonność do nadzwyczajnych, jednorazowych wysiłków finansowych. Stąd popularna była w Polsce idea jednorazowej daniny majątkowej (*Nauka skarbowości*, s. 295, 296).

różne zjawiska finansowe, ale najważniejsze z nich jest poczucie obciążenia podatkowego. Różni się ono od obiektywnego obciążenia podatkowego. Każdy obywatel doznaje subiektywnego wrażenia wysokości swego obciążenia podatkowego w porównaniu zarówno z własną zdolnością płatniczą, jak i z innymi podatnikami.

Poczucie obciążenia podatkowego jest bardziej wyraźne, ostre przy podatkach bezpośrednich (np. dochodowym), gdyż opiera się na większej ilości informacji, zarówno prawdziwych, jak i nieprawdziwych, niż przy podatkach pośrednich (np. konsumpcyjnych). Przy obciążeniach podatkami konsumpcyjnymi świadomość tego obciążenia jest z reguły bardzo niejasna, a to z powodu braku poinformowania, ile w cenie towaru mieści się podatek. Stąd Rybarski uważał, że zaletą podatków konsumpcyjnych jest nie tylko ich wydajność, elastyczność i taniość, ale także dogodność dla płacącego, który nie odczuwa wyraźnie ich ciężaru. „Płaci się je bardzo często nie wiedząc o tym; w każdym razie olbrzymia większość konsumentów nie zdaje sobie sprawy z rozmiarów opodatkowania konsumpcyjnego. Konsument wódki lub piwa wie, ile kosztują te artykuły, ale nie wie zwykle, wiele wynosi od nich podatek”<sup>447</sup>.

Odkrycie tych psychicznych implikacji podatku konsumpcyjnego ma duże znaczenie dla polityki finansowej, a szczególnie dla „sztuki opodatkowywania”: pozwala na daleko posunięte zamaskowanie podatku; usuwa okazję do buntu podatkowego i daje możliwość władzom skarbowym zachowania tzw. reguły z Cambridge, tzn. utrzymania ubogich w przekonaniu, że płacą więcej, a bogatych, że płacą mniej niż jedni i drudzy płacą w rzeczywistości<sup>448</sup>.

Oprócz zestawiania podatków z własną zdolnością płatniczą na poczucie obciążenia podatkowego składają się także zestawienia własnych podatków z podatkami innych obywateli oraz z wzajemnymi świadczeniami państwa. Innymi słowy, chodzi tu o przeświadczenie o sprawiedliwym lub niesprawiedliwym (częściej o tym ostatnim) rozdziale podatków między obywateli i o niepełnych świadczeniach państwa za podatki i opłaty.

Sprawy pierwszej Rybarski nie omówił<sup>449</sup>, ale kwestię wpływu wzajemnych świadczeń państwa na rzecz opodatkowanych przedstawił wyczerpująco. Przede

<sup>447</sup> *Ibidem*, s. 325, 326.

<sup>448</sup> G. S c h m o e l d e r s, *op. cit.*, s. 94, 95.

<sup>449</sup> Badania ankietowe na temat opinii o słuszności repartycji podatków, przeprowadzone w RFN w latach pięćdziesiątych, stwierdzają zastraszająco wysoki procent osób przekonanych o niesprawiedliwym rozdziale podatków. Wśród sześciu grup zawodowych najwyższy procent tych osób miała grupa robotników (72%), kolejno: samodzielnych przedsiębiorców (71%), właścicieli gospodarstw rolnych (66%), urzędników prywatnych (65%), urzędników państwowych (60%) i rentierów (55%), (*ibidem*, s. 96, 97). Aczkolwiek w Polsce międzywojennej analogicznych badań opinii nie przeprowadzono, to jednak sądząc na podstawie surowej oceny polskiego systemu podatkowego przez stronnictwa polityczne można przypuszczać, że poczucie obciążenia podatkowego kształtowało się pod wpływem zbliżonego procentu osób niezadowolonych.



wszystkim wskazał źródło pretensji obywatela do państwa o niepełne kompensowanie (w dobrach i usługach) podatków wpłacanych do skarbu państwa. Widział je w skrajnie indywidualistycznym pojmowaniu stosunku jednostki do państwa. Niektórzy pisarze, liberalnie pojmujący podatek bądź jako zapłatę za usługi świadczone przez państwo opodatkowanym, bądź jako swego rodzaju premię ubezpieczeniową płaconą przez opodatkowanego, postulowali istnienie ścisłej zależności między tym, co państwo od podatnika bierze, a tym, co mu daje. Otóż Rybarski wyjaśnia, że oczywiście zależność ta musi istnieć, gdyż w przeciwnym razie podatek nie miałby sensu, ale wzajemnych świadczeń państwa nie da się ściśle wymierzyć i porównać z obciążeniem podatkowym obywatela.

„Państwo może obracać część dochodu, uzyskanego z podatku, na potrzeby przyszłych pokoleń, a nie tych ludzi, którzy podatki płacą. A przede wszystkim rozdział usług państwa odbywa się na innych zasadach niż rozdział ciężarów podatkowych. Często najwięcej płaci ten, kto najmniej korzysta z instytucji państwowych, i na odwrót, administracja państwowa łoży czasem wiele na tych, którzy jako ubodzy, bezrobotni itd. bardzo mało płacą”<sup>450</sup>.

Z tez tych płynie ważny wniosek dla „pedagogiki podatkowej”: podatek daje efekty nie wówczas, gdy jest uzasadniony i sprawiedliwy z punktu widzenia polityków, ale dopiero wtedy, gdy obciążeni nim podatnicy zostaną przynajmniej częściowo o tym przekonani.

Drugi problem natury psychologicznej poruszony przez Rybarskiego w związku z finansami publicznymi to reakcja opodatkowanych na podatek. Zdaniem autora *Nauki skarbowości*, pierwszą i całkowicie naturalną reakcją bywa opór<sup>451</sup>. Jest on całkowicie naturalny, jeśli się przyjmie, że opodatkowany kieruje się egoizmem gospodarczym, że dąży do maksymalizacji zysku czy zaspokojenia swoich potrzeb. W takim razie chęć zneutralizowania ciężaru podatkowego trzeba uznać za objaw normalny i nie można jej z góry uważać za sprzeczną z moralnością i niezgodną z interesami państwa<sup>452</sup>. Czy Rybarski miał tu na myśli tylko pierwszy, niekontrolowany odruch (*primus motus*) natury ludzkiej, czy także będące jego konsekwencją uchylanie się od płacenia podatków — trudno na podstawie skąpego tekstu ocenić. W pierwszym wypadku oczywiście pozostawał w zgodzie z etyką, w drugim natomiast musiał popaść

<sup>450</sup> *Nauka skarbowości*, s. 181.

<sup>451</sup> Rybarskiemu znane było również zjawisko określane we współczesnej psychologii finansów publicznych jako „bierna forma oporu podatkowego”. Polega ono na takim zachowaniu się podatnika, by drogą różnych aktów legalnych zmniejszyć lub całkowicie zanulować ciężar opodatkowania. Użycie w tym terminie słowa „bierna” jest niewłaściwe, skoro opodatkowany musi być na swój sposób aktywny, by legalnie umknąć spod ciężaru opodatkowania. Rybarski określił taką taktykę znacznie lepiej i prościej jako „legalne wymknięcie się spod podatku” lub „legalne uchylenie się od podatku” (*ibidem*, s. 222). Poza tym zwrócił on również uwagę na raczej wyjątkowe wypadki braku oporu podatkowego. Wynika on z bierności podatnika, któremu po prostu nie nasuwa się myśl zrzucenia ciężaru opodatkowania. Zjawiska takie zdarzają się w tradycyjnych, niezracjonalizowanych gospodarstwach (*ibidem*, s. 218).

<sup>452</sup> *Ibidem*, s. 219.

w kolizję z nią, jeśli władza nakładająca podatek byłaby legalna, a jego ciężar nie naruszał granicy egzystencji płatnika.

Psychologia finansów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych znacznie silniej podkreśliła naturalność oporu podatkowego jako reakcji przeciw przymusowi, który niesie ze sobą każde opodatkowanie, i przeciw ofierze, którą narzuca ono podatnikowi. Bywali psychologowie, dla których płacenie podatków stanowiło psychologicznie nieumotywowany akt. Wskazywali, że nie wywołują go żadne motywy pozytywne, a jedynie negatywne bodźce wywodzące się z groźby sankcji karnych. Wszelkie racjonalne apele sumienia czy apele państwa adresowane do dobrej woli opodatkowanych rozwiewają się pod naporem znacznie silniejszych, przeciwnych popędów i dążeń naturalnych panujących niepodzielnie nad witalną sferą życia ludzkiego <sup>453</sup>.

Rybarski tak daleko nie posuwał się. Innymi słowy, gdyby dożył lat powojennych, jego opinie o reakcjach na podatki różniłyby się istotnie od poglądów panujących w psychologii finansów publicznych. Nie negując pojawiania się oporu wobec ciężarów podatkowych, nie pomijał jednak innych form reakcji na podatki, wynikających z różnych motywów pozytywnych. Zauważył przede wszystkim rzecz w polskich warunkach oczywistą, a mianowicie, że podatnik może chętnie zapłacić podatek np. z powodów patriotycznych z mocnym przekonaniem celowości takiego zachowania się. Dalej, reakcją może być opór bardzo słaby, gdy nowy podatek lub podwyżka istniejącego nie obciąża zbyt mocno opodatkowanego — w warunkach dobrej koniunktury paroprocentowy wzrost stawki podatkowej zostanie łatwo zaakceptowany. Mogą też zaistnieć takie sytuacje, w których pojawiają się nadzwyczajne motywy pozytywne zapobiegające oporowi podatkowemu: np. potrzeba naprawy zrujnowanego skarbu, konieczność wzmocnienia obronności kraju, wybuch wojny. „Jeżeli narody składają nieraz dobrowolne ofiary na cele publiczne, to nie można gotowości podatkowej uważać za coś bezwzględnie wyjątkowego” <sup>454</sup>.

Wreszcie podatnicy mogą zareagować na podatek w sposób wywołujący gospodarczo dodatnie skutki. Jeśli nie chcą dopuścić, by podatek zmniejszył ich opodatkowany dochód, wówczas powiększają swą działalność gospodarczą: robotnik będzie pracować w dodatkowych godzinach, nauczyciel dawać więcej lekcji, lekarz przyjmować więcej pacjentów. W specjalnych wypadkach reakcją może być obudzona wynalazczość i dążenie do wprowadzenia ulepszeń technicznych i handlowych. Osiągnięta w ten sposób obniżka kosztów i zwiększenie zysków mogą nawet z nadwyżką skompensować uiszczony podatek. Rybarski był jednak realistą i przestrzegał przed przesadą w ocenie podatku jako bodźca wywołującego reakcję w postaci postępu technicznego. Postęp ten ma swe własne źródła i długie lata odbywał się niezależnie od opodatkowania. Gdy zaś

<sup>453</sup> G. S c h m o e l d e r s, *op. cit.*, s. 113.

<sup>454</sup> *Nauka skarbowości*, s. 218.

ciężary podatkowe są znaczne, a opodatkowani zrobili już wszystko, by powiększyć swe zyski, trudno patrzeć optymistycznie na siłę inwencyjną tkwiącą w nowym podatku <sup>455</sup>.

Nurt psychologiczny w *Nauce skarbowości* był wynikiem szerszych zainteresowań Rybarskiego psychologią życia społecznego w ogóle, a życia gospodarczego w szczególności. Są one widoczne już w jego pierwszych pracach teoretycznych. Zbierany systematycznie materiał do dzieła jego życia — psychologii społeczno-gospodarczej — musiał przedostawać się do wykładów skarbowości i stąd przeszedł do podręcznikowej *Nauki skarbowości*. Książka ta jest zatem dowodem, jak silnie psychiczna natura zjawisk społecznych wiąże zjawiska ze sfery finansów publicznych ze zjawiskami życia gospodarczego, a jednocześnie jest zapowiedzią wielkiej syntezy na temat psychologii społeczno-gospodarczej.

**Na granicy czasów.** Rybarski należał do tych ekonomistów teoretyków, których teoria nie oderwała od rzeczywistości. W służbie tej rzeczywistości widział wręcz rację jej istnienia. Służbę tę zaś pojmował także jako ostrożne i wyważone przewidywanie przyszłości. Przyszłości gospodarczej świata i Polski poświęcił osobne książki, o których była już mowa, a niemal każda jego praca zawiera jakąś próbę przebiccia się przez zasłonę dzielącą dziś od jutra. Pasjonowało go to, co zakryte, niewiadome i nieodgadnione w przyszłości, ku której zmierza gospodarka. Uważał, że dobra teoria i dobra znajomość teraźniejszości pozwalają na uchwycenie bodaj mglistych zarysów tego, co w określonych warunkach musi lub może nadejść lub prawdopodobnie nadejść. W *Nauce skarbowości* znajdują się dwie tego rodzaju prognozy.

Pierwsza z nich dotyczy przyszłości wydatków państwowych:

„Długotrwała depresja skłania do nadzwyczajnych wysiłków finansowych, pozostających w dysproporcji do siły płatniczej społeczeństw. Jednakże ta depresja nasuwa konieczność redukcji wydatków. Do XX wieku nie znajdzie prawdopodobnie zastosowania sformułowane przez A. Wagnera «prawo wzrostu wydatków państwowych»” <sup>456</sup>.

Otóż prognoza ta, wypowiedziana zresztą w bardzo ostrożnej formie (jako prawdopodobieństwo), nie spełniła się. Okazało się, że Wagner miał rację. W naszym kręgu cywilizacyjnym potrzeba rozwoju życia narodów zrodziła rosnące zapotrzebowanie finansowe zarówno państwa, jak i samorządu. Oczywiście, wzrost wydatków państwowych nie odbywał się w sposób ciągły. Mijały lata bez widocznego wzrostu, potem przychodziło powiększenie się wydatków, po nim spadek lub stagnacja, aż kolejny wzrost podnosił wydatki publiczne na nowy, wyższy poziom. Były dwa główne czynniki, które wpływały na te zmiany: wojny oraz przesunięcia ośrodków władzy politycznej w społeczeństwie. Szczególnie ten drugi czynnik okazał się bardzo silny: wzrost demokracji i dojście

<sup>455</sup> *Ibidem*, s. 219, 220.

<sup>456</sup> *Ibidem*, s. 123.

do władzy zorganizowanych grup pracowniczych pociągnęło za sobą upowszechnienie się potrzeb kulturalnych, które nie mogły być zaspokojone bez pomocy funduszy publicznych; zrodził również postulat odpowiedzialności rządu za bieg spraw gospodarczych<sup>457</sup>.

Prawdopodobnie Rybarski przypuszczał, że w wypadku przewyciężenia kryzysu wzrostu wydatków na cele interwencji antykryzysowej zostanie zahamowany i że ogólny poziom wydatków rządowych spadnie do poziomu przedkryzysowego. Natomiast pewne jest, że przewidywał konieczność zmniejszenia wydatków rządowych w wypadku utrwalenia się depresji: uważał, że gospodarstwa państwowe umiejące się przystosować do rzeczywistości, zmniejszą swoje budżety, inne zaś ściągną na siebie ciężkie doświadczenia gospodarczo-społeczne. Był przekonany, że niżka cen, która zarysowała się w 1929 r., stanie się zjawiskiem trwałym, na co wskazywało fiasko wszelkich prób podciągnięcia ich do dawnego poziomu. Jeżeli wszystko potaniało, również musi potanieć państwo, tzn. zmniejszyć swoje dochody i wydatki. Zmuszają je do tego deficyty budżetowe. Na tych przesłankach oparł swą negatywną prognozę dotyczącą prawa Wagnera. Czy rzeczywiście spełniłaby się, gdyby depresja ustabilizowała się i trwała np. do 1939 r.? Można mieć pewne wątpliwości, gdyż rosące w siłę związki zawodowe stanęłyby w opozycji wobec redukcji wydatków rządowych na cele socjalne i gospodarcze.

Faktem jest, że życie potoczyło się w odwrotnym kierunku: depresja gospodarcza została przewyciężona. Generalnie jednak nie przyniosło to spadku wydatków rządowych do stanu przedkryzysowego, ale do odeń wyższego (np. w Stanach Zjednoczonych, Francji, Szwecji), w krajach zaś, w których (jak np. w Zjednoczonym Królestwie) spadły one do poziomu przedkryzysowego, nie zatrzymały się na nim długo i szybko, jak w większości państw uprzemysłowionych, zaczęły wzrastać (choć z przerwami) przez kolejne dekady XX w.<sup>458</sup>

<sup>457</sup> To rozszerzenie funkcji państwa, powodujące wzrost wydatków publicznych, widoczne jest szczególnie wyraźnie w strukturze wydatków budżetowych we Francji. W 1832 r. obsługa administracji i obrona narodowa pochłaniała 61,49% wydatków rządowych, w 1963 r. – 35,06%; natomiast działalność kulturalna, socjalna i gospodarcza (łącznie z inwestycjami podstawowymi) zabierała w 1832 r. 12,88% wydatków rządowych, a w 1963 r. – 60,46% (por. P. L a l u m i è r e. *Les finances publiques*, Paris 1970, s. 13).

<sup>458</sup> W Stanach Zjednoczonych wydatki rządu federalnego wynosiły w 1929 r. 3,8% dochodu narodowego, w 1933 – 11,7%, w 1934 – 13,8%, w 1938 – 10,5%, w 1954 r. – 21,2%. We Francji wydatki rządowe w procentach dochodu narodowego wynosiły: w 1929 r. – 20,0, w 1933 – 26,7, w 1936 – 26,4, w 1953 r. 36,8. W przeliczeniu na franki z 1967 r. wzrosły z 1979 mln w 1929 r. do 12 739 mln w 1967 r. W Szwecji rząd wydał w 1929 r. 9,1% dochodu narodowego, w 1933 – 14,2%, w 1936 – 10,5%, w 1953 24,7%. W Zjednoczonym Królestwie wydatki rządowe (w funtach szterlingach) na 1 mieszkańca wynosiły w 1928/29 r. 17,12, w 1930/31 – 19,9, w 1935/36 – 17,12, w 1954/55 r. 100,8.

(Źródła dla wymienionych krajów: W. S. W o y t i n s k y, E. S. W o y t i n s k y, *World Commerce and Governements. Trends and Outlook*, New York 1955, s. 688, 689, 693, 696, 698. Ponadto dla Francji: P. L a l u m i è r e, *op. cit.*, s. 9).

Druga prognoza, znajdująca się w *Nauce skarbowości*, odnosi się do długów państwowych: „W dobie obecnej nie można przewidywać tak szybkiego wzrostu długów publicznych, jaki nastąpił w XIX w. i początkach XX. Nie wzrasta bowiem tak szybko ludność i bogactwo, zaufanie międzynarodowe jest podważane, a już dzisiaj ciężar długów jest nadmierny”<sup>459</sup>.

Rybarski nie precyzuje wprawdzie granicy końcowej „doby obecnej” ale nie będzie to ze szkodą dla jego prognozy, jeśli ustanowimy ją na 1939 r. Otóż wbrew przewidywaniom autora *Nauki skarbowości* w Stanach Zjednoczonych dług państwowy wzrósł w 1939 r. do sumy (45 890 mln dol.), stanowiącej 3862% długu w 1914 r. (1188 mln dol.). Nastąpiło to w okresie 25 lat. Natomiast w 1899 r. zadłużenie państwa wzrosło do sumy (1437 mln dol.) wynoszącej 2103% sumy zadłużenia w 1851 r. (68,3 mln dol.). Porównanie zaś długu państwowego w 1914 r. z długiem w 1851 r. daje wzrost 1732%. W obu wypadkach: ostatnim i przedostatnim wzrost był znacznie niższy niż w latach 1914–1939.

Również w Zjednoczonym Królestwie nastąpił znaczny wzrost zadłużenia państwowego: w latach 1914–1939 wzrosło ono do 1161% stanu w 1914 r.; we Francji do 141%, w Austrii do 290%, we Włoszech do 251%<sup>460</sup>. Brak dostępnych danych dla tych krajów nie pozwala na porównanie ich zadłużenia w okresie 1914–1939 z zadłużeniem w latach 1851–1914. Jednakowoż nawet gdyby okazało się ono niższe w pierwszym okresie niż w drugim, to i tak stosunek odwrotny charakteryzujący zadłużenie Stanów Zjednoczonych przeżyłby kategorycznej formie prognozy.

Formułując swą drugą prognozę Rybarski nie wziął pod uwagę czynnika, który spowodował jej niesprawdzenie się. Prawdę powiedziawszy, nie mógł go uwzględnić, gdyż w czasie powstawania *Nauki skarbowości* był on dopiero *in statu nascendi* i wskutek tego ledwo zauważalny. Czynnikiem tym było powstanie nowej koncepcji długu publicznego. Dotychczasowa koncepcja, mająca swe korzenie w doktrynie liberalizmu ekonomicznego, traktowała dług publiczny jako zło konieczne, gdyż ściągał on do działalności państwa (w zasadzie nieproduktywnej) część oszczędności prywatnych, które normalnie powinny służyć produktywnym inwestycjom przedsiębiorstw. Stąd doktryna liberalna usiłowała ustalić wypadki, zresztą bardzo rzadkie, w których państwo mogło uciec się do zaciągnięcia długu.

Pod koniec wielkiego kryzysu gospodarczego, kiedy modne stało się „nakręcanie koniunktury” i kiedy środkiem tym zaczęły się posługiwać rządy totalitarne w Europie, powstała nowa koncepcja długu państwowego, mianowicie jako narzędzia interwencji ekonomicznej państwa. Zaciągając pożyczkę,

<sup>459</sup> *Nauka skarbowości*, s. 371.

<sup>460</sup> Wszystkie obliczenia dokonane zostały na podstawie: W. S. W o y t i n s k y, E. S. W o y t i n s k y, *op. cit.*, s. 735, 744.

państwo mogło przywracać równowagę w sferze monetarnej i w sferze gospodarczej. Pożyczka, ściągająca z obiegu pieniądze, przeciwdziałała inflacji i likwidowała bodaj częściowo brak równowagi między strumieniem pieniędzy a strumieniem dóbr rzeczowych. W sferze zaś gospodarczej pożyczka państwowa skierowana na cele inwestycji likwidowała brak równowagi między oszczędnościami a inwestycjami. Stąd więc wywodził się niespodziewany wzrost długów państwowych.

Rybarski zwrócił uwagę na „nakręcanie koniunktury” i towarzyszące mu zjawiska w swej ostatniej książce, poświęconej polityce gospodarczej i wydanej w 1939 r. pt. *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*. Było to już 4 lata po ukazaniu się *Nauki skarbowości*. Nawet, gdyby się spełniły wszystkie warunki, którymi obwarował on swoją prognozę na temat długów państwowych, tzn. gdyby nadal ludność ani bogactwo nie wzrastały tak szybko jak w XIX w., a zaufanie międzynarodowe było nadal poderwane, i tak nowa rola odgrywana przez pożyczki państwowe powodowałyby ich dalszy i szybki wzrost, a tym samym podważałaby pesymistyczne horoskopy wystawiane długom publicznym <sup>461</sup>.

Praca Rybarskiego wyróżniała się dodatnio na tle wszystkich systemów nauki skarbowości, które w dwudziestoleciu międzywojennym były dostępne czytelnikowi polskiemu. Podobnie jak opracowania poświęcone skarbowości polskiej — E. Taylora, I. Weinfeldta — również i systemy skarbowości ogólnej pochodziły głównie z lat dwudziestych — podręczniki: E. Strasburgera, A. Krzyżanowskiego, K. Petyniaka-Saneckiego — ale były wśród nich i wcześniejsze — H. Radziszewskiego z 1919 r., mutacja podręcznika S. Głąbińskiego, wydanego po raz pierwszy w 1894 r., czy będący jeszcze w obiegu czytelnicznym najstarszy system L. Bilińskiego z 1876 r. Słowem, *Nauka skarbowości* Rybarskiego była pierwszym nowoczesnym i do II wojny światowej jedynym teoretycznym opracowaniem finansów publicznych w języku polskim. Górowała nad dotychczasowymi zarówno pod względem formalnym — nie tyle z racji układu treści, najbardziej zbliżającego się do podręcznika A. Krzyżanowskiego, ile z powodu nowatorskiego sposobu jej ekspozycji — jak i merytorycznym (szer-

<sup>461</sup> Zmianę koncepcji długu publicznego odzwierciedla bardzo wyraźnie procentowa struktura publicznego zadłużenia Francji:

	W procentach całości zadłużenia				
	1913	1938	1949	1958	1967
Długi długoterminowe	91,2	74,5	21,6	26,4	15,7
Długi średnio- i krótkoterminowe	8,8	16,8	36,3	50,3	75,2

(por. P. L a l u m i è r e, *op. cit.*, s. 359).

sze i głębsze ujęcie powiązań skarbowości z gospodarką społeczną i etyką oraz z dotychczas pomijaną psychologią)<sup>462</sup>.

Poza tym — i tu już nie wyróżniając się wśród innych systemów — ukazywała ramy prawnoustrojowe, w których osadzana jest skarbowość każdego kraju. Stąd wynikała konieczność odwoływania się do najszerzej pojętej nauki o ustroju państwa i tym też tłumaczy się zainteresowanie Rybarskiego problematyką prawnoustrojową państwa. Wykraczało ono nawet poza granice podyktowane przydatnością dla nauki o finansach. Wykładając skarbowość od początku swej kariery naukowej, stale musiał się stykać z zagadnieniami prawa konstytucyjnego i administracyjnego, zainteresował się nimi szerzej i głębiej, niż wymagałyby tego względy czysto dydaktyczne.

## Ustrój państwa

Wypowiedzi Rybarskiego na temat ustroju państwa skupiają się wokół pięciu zagadnień: doktrynalnych podstaw państwa, parlamentaryzmu, dyktatury i państwa policyjnego, samorządu oraz reformy polskiej konstytucji z 17 III 1921 r.

Szukając ostatecznej racji istnienia państwa, Rybarski oparł się na doktrynie suwerenności narodu<sup>463</sup>. Uważał, że cele, które ma on osiągnąć, są wystarczającym uzasadnieniem istnienia państwa. Jest ono bowiem narzędziem umożliwiającym dojście do tych celów. Aby naród mógł spełniać swe zadania, państwo musi mu zapewnić warunki pokoju i utrzymanie wewnętrznej solidarności. Musi go bronić przed groźbą anarchii i walki klas. Żadne z groźących Polsce niebezpieczeństw nie jest niebezpieczeństwem jednej tylko warstwy czy dzielnicy. Działać skutecznie może tylko cały naród. „Nie uratuje nas ani dyktatura proletariatu, ani dyktatura jakiejś nielicznej grupki ludzi”. Nie można dopuścić, by Polska wyzwolona z niewoli politycznej wpadła w odmet walki

<sup>462</sup> „Uważam za bardzo ważne podkreślić, że profesor Rybarski zarówno w czasie wykładów, jak i w ramach dyskusji seminaryjnych nie traktował przewidzianej programem studiów nauki skarbowości w ciasnym znaczeniu tego słowa; nie miała ona stanowić wyłącznie podstawy wiedzy urzędnika fiskalnego zajmującego się wymiarem i poborem podatku. Profesor Rybarski traktował skarbowość jako naukę zajmującą się całym splotem zagadnień związanych z rolą państwa i innych ciał (samorządu itd.) przy tworzeniu i podziale dochodu narodowego. Tak szeroko zakreślone granice tematu potrafił zapewnić bardzo interesującą i przyciągającą uwagę słuchaczy treścią” (doc. dr Karol Brzoska, b. asystent prof. Rybarskiego, w liście do autora z 14 II 1992 r.).

<sup>463</sup> „Wszelka władza pochodzi od narodu [...] Sejm ustawodawczy musi mieć tę świadomość, że do niego należy całą władza, której nikt mu nie może wydrzeć [...] Nie ma u nas autorytetów zasłużonych czy niezasłużonych, które by mogły istnieć nad Sejmem lub obok Sejmu” (W. K a r n i o w s k i [pseud. R. Rybarskiego], *W przededniu Sejmu ustawodawczego*, „Rok Polski”, 1919, nr 1 i 2, s. 2).

społecznej. „Walka toczy się o to, czy zwyciężą ci, którzy na czele swego programu stawiają ogólnonarodowy interes”, czy też ci, „którzy na pierwszym planie stawiają walkę klasową i chcą nią zmącić już pierwsze lata istnienia naszego państwa”<sup>464</sup>.

Jeśli jednak państwo nakłada na obywateli ciężary powszechne, to — zdaniem Rybarskiego — powinno strzec ich równie powszechnych praw. Zastrzegając się jednak, że chociaż wszyscy jesteśmy za demokracją, to jednak musimy również dbać o to, by jednocześnie z udzielaniem szerszych praw warstwom ludowym budowano w nich przekonanie o obowiązkach na nich ciążących. Okazją do wypowiedzenia tych poglądów był dekret o nacjonalizacji lasów z 1918 r., który został zrozumiany przez chłopów jako uprawnienie do ich dewastacji<sup>465</sup>.

Raz jeszcze sięgnął Rybarski do doktrynalnych podstaw państwa (tym razem do nauki o sile i prawie) w 1934 r., kiedy to jako reakcja na upadek liberalizmu pojawiły się (także i w Polsce) pokusy naśladownictwa totalitarnych wzorów ustrojowych powstałych we Włoszech i w Niemczech. Uważał, że rządy tych państw posunęły się w swym antyliberalizmie za daleko, naruszyły bowiem fundament państwa, którym jest prawo. Źródłem prawa jest wprawdzie siła, ale na dłuższą metę siła nie zastąpi prawa. Siła dziejowa musi się przeobrazić w prawo, musi się w nim wyrazić. Reakcja na liberalizm nie musi szukać wzorów w pełnym niepokojów wczesnym średniowieczu. Średniowiecze późniejsze miało już pewne prawa jednostki oparte na nauce Kościoła. Prawo jako norma ogólna krępuje nie tylko rządzonych, ale także rządzących. Dzięki prawu powstaje ważny pierwiastek cywilizacyjny: stałość stosunków społecznych. Jeśli więc państwo ma spełnić swe zadania wobec narodu, nie może być wyzute z prawa, a właśnie antyliberalizm dyktatur wydaje się reakcją przeciw rządom opartym na prawie<sup>466</sup>.

Temat ten zostanie następnie rozwinięty przez Rybarskiego bardzo szeroko w jego słynnej pracy *Siła i prawo* (Warszawa 1936). Poglądy swe na ustrój wprowadza on z podstawowego założenia, że stworzenie dobrego ustroju

<sup>464</sup> T e n ż e, *W obecnej chwili*, „Rok Polski”, 1918, nr 10, s. 589.

<sup>465</sup> T e n ż e, *Prawa i obowiązki*, „Rok Polski”, 1918, nr 11/12, s. 669–671. „Najbardziej radykalna polityka winna poprowadzić granicę między prawem a samowolą [...] Apelowanie do bezpośrednich korzyści zainteresowanych [...] wiedzie niezawodnie do anarchii [...] przeciw przykład rosyjski jest tak wymowny”.

<sup>466</sup> R. R y b a r s k i, *Antyliberalizm a prawo*, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 39, s. 557–558. Jak silnie wiązał Rybarski istnienie państwa z prawem, dowodzi jego wypowiedź z 1934 r. na temat antysemityzmu, powstała zapewne pod wrażeniem wydarzeń w Niemczech: „Nie możemy pogodzić się z ustrojem, który bierze za podstawę prawa jednostki, który Żydowi przyznaje te same prawa, co Polakowi, odpowiedzialnemu za losy narodu i państwa. Ale to nie powód, by wracać do barbarzyństwa, które nie uznaje prawa i nie potrafi go stworzyć. Taki ustrój — jeśli to można nazwać ustrojem — byłby sprzeczny z potrzebami i tradycjami narodowymi, zwłaszcza naszego narodu” (*ibidem*, s. 558).



wymaga przede wszystkim znajomości charakteru narodu. Charakter ten pojmuje jako zjawisko z dziedziny psychicznej, a nie fizycznej. Nie neguje wprawdzie wpływu ustroju na charakter narodu: posługując się organizacją narzuconą z góry i odpowiednimi instytucjami można wydobyć ze zbiorowości pierwiastki, które tkwiły w niej jakby uspięne, uważa jednak, że działanie to jest bardzo ograniczone. Ustrój polityczny bowiem nie może być w sprzeczności z charakterem narodowym.

Oczywiście ustrój państwa można narzucić siłą, ale jeśli jednocześnie jest on sprzeczny z wiekowymi tradycjami narodu i jego duchowymi cechami ukształtowanymi przez historię (w Polsce z zamiłowaniem do wolności i zdolnością samorządnego organizowania się), to funkcjonowanie jego będzie ciężkie i trudne, a trwałość bardzo wątpliwa. Rządowi siły nie uda się arbitralnie stworzyć prawa jemu odpowiadającego; aby się utwalić, musi on oprzeć się na poczuciu moralnym społeczeństwa. „To poczucie, które daje wyraz dominującej w danej epoce solidarności społecznej, w obecnym stadium dziejowego rozwoju opiera się o wspólność narodową. Dzięki tej wspólności siła przeobraża się w prawo”<sup>467</sup>.

Nie uznając zasadniczo dogmatów ustrojowych, gdyż ustrój jest tylko narzędziem służącym celom narodu, Rybarski opowiadał się za ustrojem parlamentarnym. Właśnie dlatego, że — jego zdaniem — może on skuteczniej niż inne formy ustroju służyć dobru narodu. Nie zamykał jednak oczu na rzeczywistość i zgadzał się z krytykami parlamentaryzmu, że ustrój ten przeżywa głęboki kryzys. Wymieniał dwa główne jego przejawy. Po pierwsze, nie jest dobrze gdy gabinety rządowe się zmieniają, a najdłużej trzymają się te, które kierują się zasadą, by jak najmniej się narażać i jak najwięcej pozyskać sobie zwolenników; efekt jest taki, że wiele spraw ważnych odkładanych jest do załatwienia w przyszłości. Po drugie, obok małej sprawności systemu wyrósł jeszcze jeden wróg parlamentaryzmu: związki zawodowe. Gdy rząd nie stosuje siły przeciw żądaniom związków zawodowych, kopie grób dla parlamentaryzmu<sup>468</sup>.

Rybarski nie uważał jednak tego kryzysu za powód do odrzucenia parlamentaryzmu na rzecz alternatywnych rozwiązań ustrojowych i bronił go zarówno przed dyktaturą czy tyranią, jak i przed państwem policyjnym. Uważał, że silny rząd jest do pogodzenia z ustrojem parlamentarnym. Nie utożsamiał go z rządem absolutystycznym; również i wielkie demokracje zachodnie potrafiły się bowiem zdobyć na silny rząd<sup>469</sup>. Wyróżniał dwie funkcje rządu. Pierwsza — to sprawowanie pieczy nad prawem i nad działalnością instytucji państwowych oraz wykonywanie ustaw. Druga — to prowadzenie pewnej polityki (dobrej lub złej),

<sup>467</sup> *Siła i prawo*, s. 158.

<sup>468</sup> T e n ż e, *Kryzys ustroju politycznego*, „Myśl Narodowa”, 1926, nr 8, s. 113–114.

<sup>469</sup> T e n ż e, *W przededniu Sejmu ustawodawczego*, „Rok Polski, 1919, nr 1/2, s. 3.

która ma ułożyć stosunki wewnętrzne i zewnętrzne państwa oraz wprowadzić pewne zmiany w ustawodawstwie. Nie do pogodzenia z postulatem silnego rządu jest występowanie przeciw pierwszej jego funkcji. Tylko w tym wypadku może być mowa o akcji antypaństwowej. Natomiast obywatel ma obowiązek oceniania drugiego rodzaju funkcji rządu i nawet zwalczania rządu, jeśli uważa, że jego polityka prowadzi państwo na złe tory. W społeczeństwach żyjących od wielu lat normalnym życiem rząd nie ma zwyczaju ogłaszania krytykujących go przeciwników za żywiół antypaństwowy. Walka polityczna, odbywająca się w formach legalnych, nie jest niebezpieczeństwem dla państwa, ale często koniecznością, która nie narusza zresztą pozycji rządu w całym ustroju parlamentarnym <sup>470</sup>.

Z postulatem silnego rządu wiązał się u Rybarskiego negatywny stosunek do praktyki tworzenia tzw. rządów fachowców. Uważał on, że „rząd fachowy” może funkcjonować sprawnie wówczas, gdy nie ma specjalnych zadań ani nie napotyka szczególnych trudności. W przeciwnym razie, jak to było w latach dwudziestych w Polsce, rząd taki troszczy się tylko o to, by nie popaść w konflikt z sejmem i dlatego uchyla się od inicjatyw i od wszelkiej odpowiedzialności.

Ogólnie biorąc, Rybarski zdawał sobie sprawę z ujemnych skutków, do których prowadzi skrajne pojmowanie i stosowanie zarówno zasady (postulatu) silnej i trwałej władzy (nadużycia, sparaliżowanie żywych sił narodu; osłabienie niezależności sądownictwa, niepewność, brak zaufania; stopniowy rozkład zamkniętej grupy rządzącej), jak i zasady przedstawicielstwa społecznego (władza staje się narzędziem interesów partykularnych; brak wyraźnej linii politycznej rządu; zbyt częste zmiany rządów). Proponował następujące wyjście:

„Oto należy wprowadzić najpierw równowagę między władzą wykonawczą a przedstawicielstwem narodowym, a następnie przez odpowiednie ograniczenia i gwarancje prawne zapobiec przerostowi i zwyrodnieniu jednego i drugiego czynnika. Obok władzy wykonawczej i przedstawicielstwa narodowego potrzebny jest jeszcze trzeci czynnik: władza nadrzędna”.

Obojętne, czy znajdzie się ona w ręku prezydenta (wyposażonego w prawo weta), czy monarchy, ważne, „by był to naprawdę czynnik trzeci, który poważnie wchodzi w rachubę, a nie sprowadza się w ten lub inny sposób do jednego z pozostałych czynników” <sup>471</sup>.

Do istoty ustroju parlamentarnego należy także swoboda działalności stronnictw politycznych. Rybarski przeciwstawiał się rozpowszechnionej w Polsce opinii, że dawną Polskę zgubiła niezgoda stronnictw. Tych stronnictw bowiem nie było. Były różne frakcje, czasem na usługach obcych, familie, rokosze, ale stronnictw jako zorganizowanych grup mających określony program i dążących do władzy nie było. Dopiero w drugiej połowie XVIII w. zaczęły

<sup>470</sup> T e n Ź e, *Państwo i rząd*, „Myśl Narodowa”, 1927, nr 11, s. 181–182.

<sup>471</sup> *Siła i prawo*, s. 155.

powstawać stronnictwa i ich dziełem jest Konstytucja 3 Maja. Nie zawsze więc stronnictwa są nieszczęściem dla kraju, czego dowodem może być rozkwit gospodarczy Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych, rządzonych przez stronnictwa. Społeczeństwo polskie musi zrozumieć, że nie wolno popadać w dalsze błędy i żyć w atmosferze, w której nie mogłyby się rozwijać nowoczesne stronnictwa. „Bezpartyjne czasy saskie nie mogą być wzorem, który będziemy naśladowali”<sup>472</sup>.

Rybarski wiązał parlamentaryzm z prawami jednostki, a przede wszystkim z prawem udziału w życiu publicznym i prawem wpływania na jego bieg. Stąd, choć nie był entuzjastą wieloprzymiotnikowego prawa wyborczego, jednak bronił zasady, że żadna ustawa nie może być uchwalona bez zgody izby niższej pochodzącej z powszechnych wyborów. Jeśli nakładamy ciężary na wszystkich obywateli, wszystkim musimy dać możliwość udziału w rządach państwem. Z tego też powodu ostro zareagował na *Przedłożenie nr 4*, wydane w 1918 r. przez Radę Stanu, które zawierało sejmową ordynację wyborczą i dopuszczało możliwość uchwalenia ustawy odrzuconej przez izbę poselską, ale przyjętej przez senat. Uważał to za parodię ludowego przedstawicielstwa<sup>473</sup>. Bronił również obywatelskich praw do godziwej płacy i ustawowo unormowanego czasu (ośmiogodzinnego) pracy, chociaż uważał, że w początkach istnienia państwowości polskiej trzeba dbać przede wszystkim o zwiększenie wydajności pracy i likwidację bezrobocia. Jego zdaniem „usunięcie bezrobocia jest warunkiem skuteczności wszelkich reform”<sup>474</sup>. Opowiadał się także za ochroną wolności i swobodą sumienia jednostki, piętnując wszystkich tych (szczególnie publicystów), którzy zamilkli i nie chcieli stanąć w obronie generałów aresztowanych przez Piłsudskiego po jego zamachu stanu w 1926 r. „Nie można — pisał — wykręcać się frazesem, że wymykania się od zajęcia wyraźnego stanowiska wymaga interes państwowy”<sup>475</sup>.

Parlamentaryzm w rozumieniu Rybarskiego — to parlamentaryzm narodowy, a więc ustrój, którego centralna instytucja — sejm — ma mieć charakter narodowy, tzn. w Polsce polski. Co jednak zrobić z obcą masą ludzi, szczególnie z mniejszością narodową żydowską, która domaga się praw, w tym i wyborczych? Rybarski uważa, że ponieważ obcych żywiołów, nie można w całej masie zasymilować ani wytępić („tego wykwitu kultury zachodniej nie przyjmu-

<sup>472</sup> T e n ż e, *Analogie historyczne*, „Myśl Narodowa, 1928, nr 15, s. 221–222. Autor najwyraźniej bronił parlamentaryzmu przed atakami sanacji: „Ci, którzy chcą wzmocnić rząd, mają na myśli konkretny, aktualny rząd, a nie rząd w ogóle. Ludzie połączeni w organizacji politycznej, uważającej się za «bezpartyjną», nie mogą pogodzić się co do tego, w jakim kierunku ma iść zmiana Konstytucji. Trzeba więc, by powstały partie z własnymi programami” (*ibidem*).

<sup>473</sup> T e n ż e, *O podstawy przyszłej konstytucji polskiej*, „Rok Polski”, 1918, nr 7, s. 433.

<sup>474</sup> T e n ż e, *Podstawy gospodarcze reform społecznych*, „Rok Polski”, 1919, nr 1–2, s. 27, 28, 31.

<sup>475</sup> *Państwo i rząd*, s. 182.

jemy”) czy usunąć, trzeba je izolować i zmniejszyć powierzchnię tarć między nimi a nami. „Niechaj obce żywioty głosują osobno w kuriach narodowo-wyznaniowych i wybierają swych własnych przedstawicieli [...] Niechaj w tej kurii Żydzi swobodnie stanowią o sobie [...] Niechaj tam ścierają się asymilatorzy z narodowcami, postępowcy żydowscy z chasydami”<sup>476</sup>. W ten sposób uniknie się niebezpieczeństwa zafałszowanego wyniku wyborów, który nie będzie odpowiadał opinii polskiego społeczeństwa. Żydzi bowiem mogą poprzeć kandydata, który najbardziej im dogadza, a nie kandydata najbardziej pożądanego ze względu na ogólny interes kraju<sup>477</sup>.

Broniąc ustroju parlamentarnego, musiał Rybarski wypowiedzieć się przeciw dyktaturze i państwu policyjnemu. Dyktatury nie uważał za określoną formę rządów, ale tylko za sytuację, w której władza przeszła w ręce jednostki. Dyktatorzy zazwyczaj wyjaławiają życie polityczne i zamiast określonego programu wysuwają kult własnej osoby. Dyktatura może niekiedy być koniecznością, a wtedy sam dyktator będzie się starał jak najszybciej ustąpić. Tragedią niejednego dyktatora było, że umiał wziąć władzę w swoje ręce, lecz nie umiał jej sprawować. Poniekąd dyktatura zawsze jest złem, które jednak w pewnych wypadkach może obrócić się na dobre. Wielkość męża stanu można mierzyć jednym kryterium: stosunkiem do narodu, z którego wyszedł. Wielki dyktator

„chce być wyrazicielem wielkości narodu, pragnie zdobyć przede wszystkim «rząd dusz», ma świadomość, że z narodu wyszedł i że z niego czerpie swą wartość. Dyktatura fizyczna jednostki lub jakiejś zorganizowanej grupy ludzi, przeciwstawiającej się ostro całemu narodowi, nie wierzącej w niego, i nawzajem, otoczonej nieufnością, nie pozyska istotnej i trwałej władzy w narodzie, bo brak jej podstaw moralnych, staje się tylko okupacją”<sup>478</sup>.

Doktrynę zaś państwa policyjnego Rybarski uważał za szczególnie niebezpieczną dla ustroju narodowego, gdyż często przedstawia się ją jako zwykłą reakcję na ustrój parlamentarny. Jeżeli uważa się ustrój polityczny jedynie za narzędzie, a dobro narodu za cel, mógłby ktoś uważać, że również ustrój państwa policyjnego może służyć narodowi. Jest to niemożliwe. Główny błąd tkwi w tym, że w państwie policyjnym nie da się oddzielić treści od formy. Narodowe państwo policyjne będzie zatem oznaczało rządy bez narodu i wbrew niemu. Ustrój ten może być zastosowany, gdy naród jest niedojrzały, ale w innych wypadkach odbiera on życie wszystkiemu, co jest między jednostką a państwem: niszczy nie tylko parlament, lecz i samorząd w różnych postaciach i dąży do podporządkowania sobie Kościoła. Dochodzi do atomizacji społeczeństwa i z czasem budzi się reakcja w imię praw człowieka i obywatela. Pojawia się li-

<sup>476</sup> W. K a r n i o w s k i, *Żywioty obce w przyszłym państwie polskim*, „Rok Polski”, 1918, nr 5, s. 283.

<sup>477</sup> *Ibidem*, s. 280.

<sup>478</sup> R. R y b a r s k i, *O dyktaturach*, „Myśl Narodowa”, 1927, nr 21, s. 381–382.

beralizm jako naturalny dziedzic państwa policyjnego. Nawet jako dziedzic konieczny, gdyż państwo policyjne zniszczyło tradycje instytucji narodowych i samodzielność ośrodków życia społecznego. Nie każda więc reakcja przeciw rządowi parlamentarnym jest zapowiedzią nowej, lepszej ery. Państwo policyjne zagraża także państwu narodowemu. Nie można poprzestawać na samej negacji parlamentaryzmu i nie można entuzjasmować się każdym przewrotem w świecie, „lecz trzeba zdobyć się na pozytywny wysiłek umysłowy, który doprowadzi do skryształowania idei państwa narodowego i jego ustroju”<sup>479</sup>.

Zrozumiałe, że tym bardziej był Rybarski przeciwnikiem krańcowych konsekwencji państwa policyjnego przyjmujących postać ustroju zwanego totalitarnym. We wspomnianej książce *Siła i prawo* poświęca mu (pod nazwą „państwa monopolicznego”) obszerny rozdział, w którym daje zadziwiająco trafną jego charakterystykę i krytykę. Jest to doskonały zarys struktury i funkcjonowania ustroju państw Europy Środkowej i Wschodniej w latach 1949–1989, opublikowany w roku ... 1936.

Ważnym elementem ustroju demokracji parlamentarnej jest samorząd, wobec czego Rybarski musiał zająć również i w stosunku do niego pozytywne stanowisko. Swoją aprobatę opatrzył jednak zastrzeżeniem opartym na doświadczeniach samorządu galicyjskiego sprzed I wojny światowej. Uważał bowiem, że o ile samorząd krajowy Galicji może się pochlubić poważnymi rezultatami, o tyle gminny — nie. Powodem były wady systemu prawnego, na którym został on oparty. Mianowicie istotą tego systemu był kompromisowy podział uprawnień gminy na własne (i tu podlegała ona kontroli władz wyższych samorządu) i na poruczone (tu znów nadzór sprawowała administracja państwowa). W wyniku powstawały częste trudności w ocenie, do jakiego zakresu należy dana sprawa. Był to ciężki i kosztowny dualizm powodujący, że jedna władza krępowała drugą, zamiast jej pomagać. Gmina w swym własnym zakresie bywała zbyt władna, a władze wyższe nie mogły roztoczyć nad nią kontroli. Stąd jeszcze w 1916 r. Rybarski przestrzegał władze i społeczeństwo Królestwa, które otrzymało samorząd, przed bezkrytycznym stosowaniem samorządowych wzorów galicyjskich<sup>480</sup>.

Najcenniejsze jednak poglądy Rybarskiego na problemy ustrojowe powstały przy okazji dyskusji nad koniecznością reformy Konstytucji marcowej z 1921 r. Postulował on przede wszystkim stworzenie równowagi kompetencyjnej między parlamentem a władzą wykonawczą i przestrzegał przed wpadnięciem z krańcowości sejmowładztwa w krańcowość supremacji władzy wykonawczej. Prezydent powinien być wybierany przez sejm i senat, a nie w wyborach powszechnych przez całą ludność. Obie izby parlamentu powinny mieć jedna-

<sup>479</sup> T e n ż e, *O państwie policyjnym*, „Myśl Narodowa”, 1934, nr 20, s. 273–275.

<sup>480</sup> T e n ż e, *Z doświadczeń galicyjskiego samorządu miejskiego*, „Rok Polski”, 1916, nr 7, s. 5–12.

kowe uprawnienia. Konieczne są zmiany w ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, które zapobiegałyby rozdrobnieniu parlamentu; temu celowi powinno służyć ograniczenie zasady proporcjonalności wyborów. Wybory do senatu powinny być przeprowadzone na odmiennych zasadach niż wybory do sejmu i oparte na instytucjach kościelnych, naukowych, kulturowych oraz związkach zawodowych i gospodarczych.

Należy powołać dodatkową instytucję demokracji parlamentarnej: Trybunał Konstytucyjny, mający za zadanie rozstrzyganie sporów między naczelnymi organami państwa. Wskazane jest również powołanie Rady Stanu — fachowego organu doradczego, który dbałby o formę prawną ustawodawstwa sejmowego.

Do konstytucji powinny zostać wprowadzone dwie fundamentalne zasady demokratyczne: (1) żadna ustawa nie działa wstecz; (2) państwo, tak samo jak każdy obywatel, jest odpowiedzialne za szkody wyrządzone przez jego organy <sup>481</sup>.

Poglądy te świadczą najdobitniej o sposobie pojmowania przez Rybarskiego ustroju demokracji parlamentarnej. Uważał go za ustrój, który może skutecznie służyć celom narodu nawet w państwie o dużym procencie mniejszości narodowych.

---

<sup>481</sup> Zasady te zawarte zostały w broszurze pt. *Cele i zadania Komitetu Katolicko-Narodowego* (por. „Myśl Narodowa”, 1926, nr 6, s. 61–62). Proponowane przez Rybarskiego zmiany w Konstytucji marcowej weszły do *Programu Stronnictwa Narodowego*, uchwalonego przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 X 1928 r., oraz do projektu ustawy złożonego w sejmie.

## Rozdział VII

# FINAL: PSYCHOLOGIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

### Więź niedoskonała

Opublikowany dorobek naukowy Rybarskiego zamykają dwie prace, obie wydane w Warszawie w 1939 r. Pierwsza, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, tematycznie należy do nauki o polityce społeczno-gospodarczej; liczne cytaty jej treści znajdują się w rozdziale IV. Druga, *Psychologia społeczno-gospodarcza*, stanowiła dopełnienie czystej teorii ekonomii, a więc przede wszystkim *Teorii gospodarstwa społecznego* (1930), a także kilku monografii teoretycznych. Nie da się ustalić, która z nich pojawiła się wcześniej; różnica, jeśli była, nie przekraczała kilku miesięcy. Natomiast pewne jest, że daleko wcześniej powstał zamysł napisania drugiej książki i wcześniej zaczęła się nad nią praca. Już w niektórych pracach z lat 1912–1930 znajduje się aluzje do „małomówności” czystej teorii ekonomii, do wyznaczonego przez jej założenia abstrakcyjne wąskiego zakresu orzekania. Są w nich miejsca, w których Rybarski mniej lub bardziej wyraźnie dawał do zrozumienia, że czuje się skrępowany przez założenia abstrakcyjne teorii ekonomii i pragnie jak najszybciej po jej zreferowaniu przejść do uwzględniania zjawisk nie mieszczących się w tych założeniach, a więc do uzupełnienia i korygowania tez teorii czystej.

Jest bardzo prawdopodobne przypuszczenie Janiny Rosickiej, że Rybarski traktował teorię jako wstępny etap badań ekonomicznych, przez który trzeba przejść, „jak się przechodzi przez przedszkole”. Za nim rozpościerał się teren właściwych badań, które go specjalnie pociągały. „Ciasno jest Rybarskiemu w gorsecie ekonomisty teoretyka. Doskwiera mu ograniczenie do działań racjonalnych”<sup>482</sup>. Na wytworzenie się tego przekonania i nastroju duży wpływ wywarły niewątpliwie rozległe studia Rybarskiego, prowadzone w innych niż teoria ekonomii obszarach. Badania nad skarbowością, historią gospodarczą i polityką społeczno-gospodarczą ukazywały mu całe bogactwo życia społecznego i różnorodność motywów wyznaczających działalność gospodarczą człowieka. W ich świetle teoria ekonomii stanowiła skutek ograniczających

---

<sup>482</sup> J. R o s i c k a, *Romana Rybarskiego sztuka wygrywania przeciwności*, [w:] *Krakowscy twórcy polskiej myśli ekonomicznej. Roman Rybarski...*, s. 73, 74.

ją założeń abstrakcyjnych zaledwie szkielecik zjawisk gospodarczych. By poznać je w pełni, należało uwzględnić to wszystko, co ten szkielet wypełnia i obrasta. Należało więc wziąć pod uwagę różne procesy psychiczne towarzyszące „nie tylko zaspokojeniu potrzeb, lecz również i samej działalności gospodarczej”<sup>483</sup>. Skoro więc zjawiska psychiczne splatały się z gospodarczymi, powstawała konieczność zadzierzgnięcia więzów ekonomii z psychologią. Rybarski nie był pierwszym, który postawił postulat związania obu tych dyscyplin. Tkwi on, mniej lub bardziej wyraźnie uwikłany, w psychologizacji zasady kosztów dokonanej przez klasyków czy w tezach późniejszych ekonomistów, którzy opierali się na psychologii hedonistycznej J. Benthama. By móc ocenić wkład Rybarskiego do relacji między ekonomią a psychologią, trzeba zobaczyć, w jakim stanie problem ten przedstawiał się w ekonomii, gdy autor *Psychologii społeczno-gospodarczej* zaczynał pracować nad tą książką. Związki między psychologią a ekonomią rozwijały się na bardzo krętych i skomplikowanych drogach. Niekiedy prowadziły na manowce, a nierzadko, gdy okazywały się pozorne, ulegały całkowitemu rozmyciu.

Trzeba zacząć od stwierdzenia, kiedy związek między ekonomią a psychologią bywał lub jest tak nikły, że właściwie bliski pozornego. Dzieje się tak, gdy ekonomiści, analizując racjonalną motywację działań gospodarczych człowieka, a więc zjawisko subiektywne, nazywają tę analizę szumnie „psychologiczną”. W istocie rzeczy bowiem w analizie tej nie ma wiele psychologii i nie może jej być, gdyż racjonalna motywacja nie stanowi żadnego problemu psychologicznego. Znany w historii myśli ekonomicznej kierunek pod nazwą „szkoły psychologicznej” (inaczej zwany też szkołą austriacką lub szkołą użyteczności krańcowej) przyjął za punkt wyjścia swych badań wartość subiektywną i ośrodkiem swych zainteresowań uczynił zjawisko krańcowej (granicznej) użyteczności. Na tym wyczerpywał się psychologizm jej twórców i głównych przedstawicieli: Carla Mengera (1884), Eugena von Boehma-Bawerka (1886), Friedricha von Wiesera (1884). Badali oni zachowanie się wyizolowanego człowieka gospodarującego, nie wchodząc bliżej w jego psychikę. Sprowadzali zjawiska gospodarcze do psychicznego stanu rzeczy, sądząc, że w odruchach psychicznych można uchwycić najprostsze elementy zjawisk gospodarczych. Z kolei zjawiska te wyjaśniali za pomocą związków przyczynowych między nimi istniejących i ujmowali je w formuły praw. Znamienna jest wypowiedź samego F. von Wiesera, że ta „psychologia” nie ma nic wspólnego z tzw. nauką psychologią<sup>484</sup>. Ma więc rację Tadeusz Brzeski, że określenie tego kierunku w ekonomii „jako psychologiczny jest zupełnie nieuzasadnione. Kierunek ten zbudował co prawda teorię wartości na podstawach subiektywnych,

<sup>483</sup> R. Rybarski, *Psychologia społeczno-gospodarcza*, Warszawa 1939, s. 5.

<sup>484</sup> F. von Wieser, *Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft*, [w:] *Grundriss der Sozialökonomik*, Tuebingen 1914, s. 133.



co nie jest jeszcze psychologią, poza tym jednak nie uczynił nic innego, jak tylko skonstruował racjonalność postępowania gospodarczego przy użyciu nowych i bogatszych aniżeli poprzednio założeń”<sup>485</sup>.

Podobne zastrzeżenie sformułował Hermann Levy, który w 1928 r. wystąpił z projektem utworzenia nowej nauki: ekonomii relatywistycznej, mającej obok badań nad przyczynowością zjawisk gospodarczych zajmować się badaniami nad stawianiem celów i formułowaniem sądów wartościujących (subiektywnych, a więc relatywnych — stąd nazwa) przez jednostki gospodarujące. Ponieważ na cele te i sądy wywiera wpływ i charakter narodowy, i partie polityczne, i tzw. opinia publiczna, religijność, etyka itd., więc nauka ta musiałaby się zająć i tymi zjawiskami. Z tej racji, że jej głównym przedmiotem byłyby sądy i cele, można — zdaniem Levy’ego — nazwać ją psychologiczną; skoro zaś obraca się w świecie spraw społecznych, tzn. takich, które zawsze muszą być zakotwiczone w elemencie społecznym, można ją nazwać społeczno-psychologiczną. Mamy więc ekonomię społeczno-psychologiczną, ale jej projektodawca też wyraźnie zaznaczył, że nie ma ona żadnego związku z nauką psychologii<sup>486</sup>.

Przyczyną zatem trudności, niepowodzeń, a w końcu bardzo późnego nawiązania przez ekonomię łączności z psychologią był błąd identyfikowania tego, co psychiczne, z tym, co psychologiczne. Mylnie sądzono, że każde badanie życia psychicznego jest psychologią, czyli nauką o tym życiu. Każdy niemal podręcznik ekonomii miał rozdział poświęcony „psychologicznym” podstawom gospodarowania, w którym ludzkie myślenie, uczucia i wola, potrzeby i popędy omawiane były w sposób zgoła nie psychologiczny. Psychologia bowiem jako nauka ujmuje życie duchowe jako treść świadomości, bada jej części składowe, przyczyny i skutki. Nie zajmuje się natomiast ani znaczeniem (sensem), ani wewnętrznymi związkami, ani ważnością i wartością zjawisk (zdarzeń) psychicznych — jest to sfera innych nauk. Stąd, gdy toczyła się swego czasu dyskusja nad człowiekiem gospodarującym ekonomii klasycznej i nad motywami działalności gospodarczej i gdy wyjaśniono te motywy za pomocą celów, z którymi były one związane, ale nie badano ich części składowych, ich struktury, ich warunków itp., jak to czyni psychologia, postępowanie takie tylko pozornie było „psychologiczne”, w istocie zaś nie wykraczało poza zwykłe omawianie zjawisk psychicznych.

Bywali ekonomiści, którzy nie dostrzegali w tym błędu. Poza tym wielu autorów nie miało zamiaru wiązać ekonomii z nauką psychologii i było świadomych, że ich psychologia nie ma nic wspólnego z nauką psychologii. Jak świadczą przytoczone przykłady F. von Wiesera i H. Levy’ego, nawet wyraźnie dystansowali się od psychologii jako nauki. Mimo to niektórzy metodologowie

<sup>485</sup> T. B r z e s k i, *Ekonomia*, t. I: *Teoria gospodarowania*, Warszawa 1938, s. 3.

<sup>486</sup> H. L e v y, *Nationaleconomie und Wirklichkeit*, Jena 1928, s. 44.

i historycy myśli ekonomicznej uważają, że sama racjonalność postępowania może być przedmiotem psychologii i przyjmują, że psychologia racjonalna (w sensie aksjomatyki) jest jedną z form, w której przejawia się psychologia gospodarcza<sup>487</sup>.

Nie trzeba dodawać, że stan ten, bliski chaosu, nie sprzyjał powstaniu psychologii społeczno-gospodarczej i osadzeniu jej na mocnych podstawach logicznych.

Dlatego też bardzo późno, bo dopiero w 1902 r., pojawił się pierwszy i odosobniony owoc prób powiązania badań ekonomicznych z nauką psychologii społecznej. Była nim książka filozofa i socjologa francuskiego G. Tarde'a *Psychologie économique* (Paris). Bodźcem do napisania jej było stwierdzenie autora, że *homo oeconomicus* szkoły klasycznej i wielu innych szkół późniejszych jest konstrukcją tak dalece uproszczoną, że nie ma ona związku z jakąkolwiek rzeczywistością psychiczną. Praca Tarde'a jest próbą stworzenia „interpsychologii gospodarczej” jako nauki empirycznej, dzielącej się na teorię powtórzeń (reprodukcji dóbr), teorię opozycji i teorię przystosowań międzyosobowych. Empiryczność psychologii gospodarczej była jednak tylko życzeniem czy postulatem autora, gdyż książka jego nie została oparta na żadnych systematycznych badaniach indukcyjnych<sup>488</sup>.

Kolejnym przejawem zainteresowania możliwością powstania psychologii gospodarczej był cykl wykładów wygłoszonych na uniwersytecie berlińskim w 1910 r. przez profesora uniwersytetu harwardzkiego Hugona Muensterberga i następnie opublikowany w 1912 r.<sup>489</sup> Muensterberg uważał psychologię gospodarczą za naukę stosowaną, za dyscyplinę analogiczną do psychologii medycznej (klinicznej) czy pedagogicznej. Miała ona zatem służyć jako pomoc do spełnienia ludzkich zadań; miała wskazywać, jak drogą opanowania mechanizmu psychicznego mogą być osiągnięte określone cele gospodarcze i które

---

<sup>487</sup> Pogląd ten przetrwał do drugiej połowy XX w., a więc do czasów po opublikowaniu *Psychologii społeczno-gospodarczej* Rybarskiego, świadcząc o tym, że pojawienie się tej pracy tuż przed wybuchem II wojny światowej znacznie ograniczyło jej wpływ na literaturę ekonomiczną. Za psychologią racjonalną jako jedną z form przejawu psychologii gospodarczej opowiadał się w 1955 r. metodolog francuski G. G. Granger (*Méthodologie économique*, Paris 1955, s. 214). Drugą jej formę widział w psychologii empirycznej zachowań gospodarczych. Podobnie również E. Taylor (1957) uznał badanie racjonalnej motywacji człowieka gospodarującego za wystarczające, by jego inicjatorów i rzeczników objąć nazwą „szkoła psychologiczna”. (Nazwa myląca, tym bardziej że na określenie tego kierunku myśli ekonomicznej przyjęła się trafna nazwa „szkoła użyteczności krańcowej”).

<sup>488</sup> Praca Tarde'a była Rybarskiemu znana. Cytuje ją w swej *Wartości wymiennej jako mierze bogactwa* (Kraków 1914) na s. 94, ale nie widać jej wpływu na *Psychologię społeczno-gospodarczą*. Rybarski poszedł własną, oryginalną drogą i w dziele tym nie ma już żadnej wzmianki, nawet w odsyłaczu, o Tarde'iem.

<sup>489</sup> H. M u e n s t e r b e r g, *Psychologie und wirtschaftsleben. Ein Beitrag zur angewandten Experimental-Psychologie*, Leipzig 1912, wyd. II 1913.

działania psychologiczne wyzwolą spełnienie konkretnych zadań gospodarczych. W tym rozumieniu byłaby to więc czysta psychotechnika, dla wyjaśnienia całości życia gospodarczego niewiele lub w ogóle nieprzydatna.

Oprócz jednak tego wąskiego, ścisłego znaczenia, Muensterberg nadaje psychologii gospodarczej również znaczenie szersze. Pierwsze można by nazwać sprawczym, drugie — wyjaśniającym. Zdaniem jego, zastosowanie psychologii może polegać także na badaniu przeżyć określonych osób i grup oraz poszukiwaniu ich przyczyn. W takim wypadku nie chodzi o posłużenie się psychologią celem realizacji pewnych zadań gospodarczych, ale o psychologiczne ujęcie i wyjaśnienie jakiegoś, najczęściej już zamkniętego, historycznego zespołu wydarzeń. Przy tym nie chodzi tu o pozorną psychologię odczuć, ale o naukę o świadomości operującą pojęciem przyczynowości. Tak rozumiana psychologia mogłaby oddać duże usługi w wyjaśnianiu wszelkich przejawów życia gospodarczego.

W sumie książka Muensterberga jest raczej zbiorem tez programowych i próbą wytyczenia dróg rozwoju psychologii społeczno-gospodarczej, aniżeli wyczerpującym omówieniem choćby niektórych tylko jej tematów. Autor ograniczył się jedynie do kilku przykładów, by wyjaśnić na nich zasadę i metodę eksperymentalnej psychologii gospodarczej: przedstawił znaczenie cech i zdolności osobistych dla pracy zawodowej, warunki wzmożenia i osłabienia wydajności psychicznej oraz funkcje środków reklamy. Pomija pracę G. Tarde'a i odwołuje się do załączkowej literatury tematu: niemieckiej (M. Weber, K. Buecher, H. Herckner) i amerykańskiej (H. L. Gantt, F. B. Gilbreth, H. Emerson, F. W. Taylor i in.).

Na marginesie interesujących nas walorów pracy Muensterberga warto przytoczyć dwugłos amerykański i niemiecki na temat bardziej ogólnych nadziei, które wiązano z rozwojem psychologii gospodarczej. W przedmowie do książki F. B. Gilbretha *Motion Study* (New York 1911) Kent napisał: „Któregoś dnia jakiś naród zrozumie fakt, że poprzez prawdziwie naukowe badania przebiegu działalności gospodarczej może dojść do opanowania świata. Mamy nadzieję, że narodem tym będą Stany Zjednoczone. Już dziś uchodzą one za gospodarczo zaawansowany naród świata. Jednak pozbawi on wszystkie inne narody wyższej pozycji, jeśli tylko udzieli temu problemowi należytej uwagi. Jest pewnym, że jeśli my tego nie uczynimy, uczyni to jakiś inny naród, a wówczas nasz tak chwalebny postęp i nasze gospodarcze zaawansowanie stanie się li tylko przedmiotem wspomnienia” (cyt. za H. Muensterberg, *op. cit.*, s. 176). Od siebie Muensterberg dodaje, że „słowa te znalazły w kraju głośny oddźwięk i znawcy problemu są wyraźnie świadomi, że żadne badanie przebiegu ruchów cielesnych nie może być oderwane od badań impulsów i postaw psychicznych” (s. 177). Przedmowę zaś do swej książki zakończył Muensterberg tymi słowami „Oby ta pierwsza próba przynajmniej naszkicowania obrazu psychologii gospodarczej przyczyniła się do przejścia przez Niemcy współprzywódstwa na tym nowym polu pracy badawczej w interesie nauki i największej narodowej siły gospodarczej” (s. VI).

Niewielu autorów poszło tropem wskazanym przez Muensterberga (np. w 1914 r. W. C. Mitchell, w 1918 r. N. Carver, w swych publikacjach na łamach „Quarterly Journal of Economics”), ale i oni nie posłużyli się metodą badań eksperymentalnych i nie stworzyli nowej psychologii gospodarczej.

Trzeci, godny uwagi zamysł wprowadzenia psychologii do ekonomii, pojawił się w postaci pracy Tadeusza Brzeskiego, profesora uniwersytetu poznańskiego, potem warszawskiego, wydanej w 1921 r. w Poznaniu pt. *Psychologiczna teoria gospodarcza*.

Brzeski wyprowadza swą teorię ze stwierdzenia, że dotychczasowa praktyka izolacji motywu czysto gospodarczego i badanie, jak wyglądają w warunkach wolnej konkurencji działania gospodarcze, podejmowane pod wpływem tego motywu, daje obraz życia gospodarczego odbiegający od rzeczywistości. Tłumaczenie, że korekturę takiego obrazu da obserwacja, nie przekonuje, gdyż wobec tego lepiej ograniczyć się do tej ostatniej. Dlatego rozszerza on podstawę swego systemu, dodając do motywu czysto gospodarczego jeszcze inne motywy, wspierające go, a także przeciwstawiające się mu i temperujące go. Mimo poszerzenia założeń swej teorii gospodarczej Brzeski uważał, że za

„najczęstszy i normalny motyw działania gospodarczego przyjąć można motyw gospodarczy występujący w granicach przeciętnego i popartego normą społeczną egoizmu i materializmu. Nie jest to ogólna i bezwzględna przyczyna działania gospodarczego, ale przyczyna najważniejsza i najczęstsza” (s. 57).

„Również, jeśli chodzi o rolę motywów niematerialnych w życiu gospodarczym, to jest ona logicznie niewątpliwie, psychologicznie najczęściej, drugorzędną w porównaniu z motywami materialnymi” (s. 45).

Brzeski wyróżnia trzy grupy faktów psychologii gospodarczej. Pierwszą i najważniejszą stanowią tzw. wartości gospodarcze. Termin ten został wprowadzony w nowym zupełnie znaczeniu, innym od znaczenia w języku potocznym i w dotychczasowej literaturze ekonomicznej. (Terminologia książki, całkowicie oryginalna, stanowi pewną trudność w rozumieniu wywodów autora.) Oznacza on mianowicie formę norm społecznych (nakazów i zakazów) kierujących życiem gospodarczym. Normy te wymagają, by stosowana była zasada gospodarcza (najwyższa przewyżka dochodu nad kosztami), a także ograniczają ludzki egoizm i materializm. Do pewnego punktu są one uprawnione, a nawet wymagane, ale powyżej niego stają się nieuprawnione i wywołują naganę opinii publicznej. Istnienie ich jest niewątpliwie, choć nie zawsze są one przez ludzi przestrzegane.

Drugą grupą faktów psychogospodarczych są miary gospodarcze. Podobnie jak wartości, powstają drogą nawyku i obyczaju, ale nie mają charakteru norm zachowania się, lecz tylko cechę konwencjonalnych reguł postępowania. Zadaniem ich jest ułatwienie rachunku ekonomicznego. Psychologia gospodarcza jest psychologią rachunku i mierzenia.

Trzecią grupę tworzą formy gospodarcze, tzn. rodzaje działalności zmierzającej do zaspokojenia potrzeb w zależności od tego, czy jednostka rozwija swą aktywność gospodarczą niezależnie od innych osób (gospodarstwo izolowane), czy we współpracy z nimi (gospodarstwo wymienne).

Wszystkie trzy rodzaje faktów zachodzą w ramach warunków przyrodniczych i społecznych, które Brzeski przyjmuje za stałe i dane. Nie mogąc wnikać w istotę związków przyczynowych łączących te warunki ze światem psychiki gospodarczej, trzeba — zdaniem Brzeskiego — „ograniczyć się do konstatowania ich współistnienia z odpowiednimi przejawami psychiczno-gospodarczymi” (s. 253). Zatem duży obszar motywów pozagospodarczych wpływających na działalność gospodarczą leży poza granicami psychologicznej teorii gospodarczej skonstruowanej przez Brzeskiego.

Za metodę swych dociekań obiera on introspekcję. Odrzuca natomiast badania empiryczne, nie mogą one bowiem

„dać same przez się nigdy tego przeświadczenia oczywistości, które powstaje na tle własnego wewnętrznego przeżycia. Zresztą metoda psychologiczna w tym rozumieniu nie jest prawdopodobnie rzeczą nową w teorii ekonomii; można [...] przypuszczać, że stosowali ją wszyscy reprezentanci teorii tak długo, jak długo w celu upodobnienia do metody nauk przyrodniczych nie przyjmowali z całą świadomością wyłączności motywów czysto gospodarczych” (s. 10).

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na stosunek tego autora do samej psychologii jako nauki. U różnych ekonomistów przedstawiał się on odmiennie: bywali tacy, którzy odżegnywali się od wszelkich kontaktów z psychologią, inni akceptowali jej osiągnięcia i usiłowali je stosować do celów badań ekonomicznych, jeszcze inni uważali, że pewne aspekty gospodarki i psychiki ludzkiej powinny być badane łącznie przez jednego człowieka o wykształceniu ekonomicznym i psychologicznym.

Zdaniem Brzeskiego

„byłoby niewątpliwie lepiej, gdyby psychologia dostarczała ekonomii gotowego aparatu psychologicznego; ekonomia musi bezwzględnie korzystać z tego, co jej psychologia dać może. Ale sami reprezentanci tej ostatniej nauki zdają sobie z tego sprawę, że nie mogą w dostatecznej mierze wyczuwać potrzeb psychologicznych ekonomii i że ekonomia powinna im dostarczać zagadnień psychologicznych. W takim razie jednak niemożliwym jest równoczesny rozwój na obu tych polach; ekonomia z konieczności wyprzedzać musi psychologię w sformułowaniu zagadnień z zakresu psychologii gospodarczej i dla swoich celów dawać prowizoryczne rozwiązania, przy których nie będzie się upierać, jeśli zostaną odrzucone przez fachową psychologię. Ta ostatnia też uznaje niejednokrotnie zasługi psychologiczne ekonomii” (s. 20).

W porównaniu z *Psychologiczną teorią gospodarczą* Brzeskiego *Psychologia społeczno-gospodarcza* Rybarskiego wykazuje następujące istotne różnice:

1. Brzeski odrzuca metodę empiryczną i ogranicza się do introspekcji. Rybarski operuje empirią i indukcją; introspekcja pojawia się u niego wyjątkowo; uważa ją za metodę „dość zawodną” (s. 5).

2. Brzeski, poszerzając analizę motywów gospodarczych o tzw. wartości gospodarcze (motywy o naturze w pewnym stopniu normatywnej), twierdzi, że opuszcza tym samym grunt psychologii wyłącznie indywidualnej i może wciągać w obręb rozważań także zjawisko psychiki społecznej występujące w życiu

gospodarczym (s. 11). Tymczasem w praktyce pozostaje on raczej na gruncie psychologii indywidualnej. Poszerzenie to bowiem nie jest zbyt wielkie i wobec wyraźnego stwierdzenia, że motyw czysto gospodarczy jest najważniejszy i najsilniejszy, nie przybliży analizy i jej wniosków do życia w takim stopniu, jakiego spodziewał się autor. Stąd też analiza społeczno-psychologiczna ma niewielkie — jeśli w ogóle jakieś — pole działania. Psychologia gospodarcza natomiast, którą uprawia Rybarski, jest *par excellence* i wyłącznie społeczna, a nie indywidualistyczna.

3. Brzeski nie omawia całej sfery zjawisk przyrodniczo-społecznych, rozściierającej się wprawdzie poza zjawiskami gospodarczymi będącymi przedmiotem badań teorii ekonomii, ale na te zjawiska wywierającą wpływ. Uważa on, że z badania życia gospodarczego nie można wyeliminować przyczyn pozagospodarczych — do zrozumienia życia gospodarczego nie wystarcza znajomość samych motywów gospodarczych, lecz konieczna jest także znajomość warunków przyrodniczo-społecznych, w których działalność gospodarcza się odbywa; postuluje wyświetlenie wzajemnego stosunku obu tych sfer, ale sam tego nie czyni (s. 291, 292). Uwagi te Brzeski eksponuje wprawdzie w odniesieniu do rozwoju gospodarczego, ale chyba można bez błędu uznać, że rozciągał je również na działalność gospodarczą w warunkach statycznych. Faktem jest jednak, że tą sferą przyrodniczo-społeczną ani jej wpływem na gospodarkę nie zajmował się. Uznawał, że związek między tymi sferami „może być w ten lub inny sposób wykazany w każdym poszczególnym wypadku”, jednakowoż „przy teoretycznym, a więc zmierzającym do wykrycia ogólnych prawidłowości, traktowaniu rzeczy, ograniczyć się należy jedynie do wskazania przybliżonej współzależności, bez przesądzania, jakiego rodzaju i czy w ogóle istnieje konieczny związek przyczynowy” (s. 63).

Również dyskusja w Amerykańskim Stowarzyszeniu Ekonomicznym w 1920 r. nie przyniosła istotnego postępu na drodze powiązania ekonomii z psychologią („American Economic Review”, 1921, t. 11, Suppl., s. 143 i n.). W pewnym sensie jej pokłosiem był artykuł F. H. Knighta *Fact and Metaphysics in Economic Psychology* („American Economic Review”, 1925, t. 15, s. 247 i n.), w którym wykazana została jałowość metody behawiorystycznej w psychologii, a tym samym nieprzydatność psychologii behawiorystycznej dla ekonomii. Behawiorystów interesuje człowiek wyłącznie jako przedmiot natury i wyłącznie jego zachowanie się jako zjawisko naturalne. Ograniczają się oni do badania bodźców i reakcji na nie występujących w fizycznie obserwowanych przedmiotach. Co po pojawieniu się bodźca i reakcji nań dzieje się w organizmie i co nie jest bezpośrednio obserwowalne — nie jest przedmiotem ich zainteresowania. W praktyce oznacza to zaprzeczenie istnienia świadomości, a w każdym razie pozostawienia jej poza sferą badań. Zdaniem behawiorystów jest ona, gdy chodzi o istoty ludzkie i resztę przyrody, całkowicie bezużyteczna i dla ekonomii, i dla psychologii stosowanej. Podciągają oni zjawiska społeczne pod obserwację, analizę i kontrolę rozumu w taki sam sposób, jak to czyni technika i medycyna w swoich sferach badawczych.

Knight przeciwstawił się temu pogładowi, stwierdzając wyraźnie, że nie można traktować istot ludzkich jako organizmów nieświadomych czy jako mechanizmów i że nie chce tak postępować, nawet gdyby to było możliwe (*ibidem*, s. 278). „Być może — pisze — problem da

się uczynić jaśniejszym przez wyobrażenie sobie bardzo prostego eksperymentu, który niekoniecznie musi być wykonany w szczegółach. Niech behawiorysta pójdzie ulicą i zastosuje jakiś «bodziec» do spotkanych osób, powiedzmy — niech zagra im na nosie albo niech ofiaruje każdej z nich dolara. Następnie niech wytłumaczy nieskończenie różne reakcje poszczególnych jednostek w kategoriach fizycznej struktury i stanu «organizmu» b e z odwoływania się do stanu ich umysłu czy uświadomionej historii” (*ibidem*, s. 257). „Ludzie są osobowościami, charakterami; największa część stosunków społecznych polega na rozmowie, przy czym interesują nas uczucia i komunikowane myśli, a nie zachowanie się czy jego fizyczne rezultaty. I gdy staramy się pobudzić innych do działania w pewien sposób, trzeba przyjąć praktycznie, że ma się do czynienia z postawami umysłowymi, a nie z bodźcem fizycznym i reakcją” (*ibidem*, s. 260).

Artykuł Knighta wywołał polemikę ze strony A. Copelanda (*Professor Knight on Psychology*, „Quarterly Journal of Economics”, 1925 bis 26, t. 40. s. 134 i n.). Opozycja wobec behawioryzmu okazała się w sumie za słaba, by zapobiec mocnemu usadowieniu się tej metody w psychologii, a także jej inwazji na ekonomię (por. P. E. Earl, ed., *Behavioural Economics*, Vol. I, II, E. Elgar, Aldershot, England, 1988).

Otóż ta właśnie sfera przyrodniczo-społeczna, a ściślej: jej wpływ na działalność gospodarczą, była głównym przedmiotem zainteresowań Rybarskiego i tematem jego *Psychologii społeczno-gospodarczej*. Tam rozpościerał się najważniejszy teren zjawisk rodzących motywy pozagospodarcze działań gospodarczych.

## Dwoistość psychologii społeczno-gospodarczej

Spośród przeszkód, które opóźniały, utrudniły i w końcu skomplikowały mariaż ekonomii z psychologią, wymieniliśmy tylko jedną: identyfikację tego, co psychiczne (a więc i subiektywne), z tym, co psychologiczne. Nie jest to jednak przeszkoda jedyna, choć główna. Oprócz niej wskazać trzeba jeszcze dwie inne: po pierwsze, niedoceniona została dwustronność (wzajemność) powiązania psychologii z ekonomią — gdy wprowadzamy psychologię społeczną do ekonomii, to nie tylko wiążemy ekonomię z psychologią, ale i psychologię z ekonomią; po drugie, nie uwzględniona została także asymetryczność tego wzajemnego związku: inną funkcję spełnia ekonomia w psychologii, a inną psychologia w ekonomii.

Tymczasem dwustronność i asymetryczność związku między psychologią a ekonomią rodzi dwie odrębne dyscypliny. Gdy psychologia wkracza na teren zjawisk gospodarczych (stanowiących przedmiot analizy ekonomii) i bada ich wpływ na psychikę podmiotów gospodarowania, powstaje psychologia ekonomiczna (ściśłe: społeczno-gospodarcza). Niemal każda funkcja gospodarcza (praca w fabryce, na roli, zawód przedsiębiorcy, agenta handlowego, prokurenta bankowego, inwestora itp.) i niemal każdy dłuższy ciąg jednakowych zdarzeń gospodarczych czy każdy proces gospodarczy (kryzys, dobra koniunktura, inflacja, deflacja itp.) wywierają nieraz bardzo trwałe wpływy na psychikę ludzi

gospodarujących, ich grup czy nawet całych narodów. Posługując się hipotezami i metodami psychologii ogólnej, psychologia społeczno-gospodarcza dochodzi do rezultatów wzbogacających ogólne tezy psychologii na temat zmian świadomości jednostek i grup ludzkich, ich przyczyn i skutków. W tej relacji między ekonomią a psychologią ekonomia zajmuje pozycję bierną, zjawiska gospodarcze są terenem badań psychologii, ta ostatnia zaś przyjmuje rolę aktywną. Ponieważ przedmiotem psychologii społeczno-gospodarczej są odrębności życia duchowego człowieka gospodarującego, psychologia ta staje się jedną z tzw. psychologii różniczkowych, takich jak psychologia lekarska, pedagogiczna itd.

Ale ten związek ekonomii i psychologii ma jeszcze drugą stronę. Gdy ekonomiści sięgają do psychologii społecznej po wyniki ich badań i posługują się nimi jako narzędziami do wyjaśniania zjawisk ekonomicznych, powstaje nauka o nazwie odwrotnej w stosunku do psychologii ekonomicznej: ekonomia psychologiczna. Psychologia społeczna jest działem psychologii teoretycznej zajmującym się „badaniem procesów społecznych i zachowań ludzi znajdujących się w sytuacjach społecznych, rozumieniem i wyjaśnianiem, w jaki sposób aktualna, wyobrażona lub symboliczna obecność innych ludzi wpływa na myśli, uczucia i zachowanie danej jednostki”<sup>490</sup>. Psychologia społeczna zajmuje się więc także zagadnieniami funkcjonowania grup opartych na różnych podstawach: na związkach krwi, kasty, stanu, na więzach religijnych, rasowych i narodowych. Dzięki temu może uchwycić wpływ czynników pozagospodarczych na formowanie się psychiki społeczno-gospodarczej różnych grup. Te wyniki pozwalają zaś ekonomii na zbadanie i wyjaśnienie zjawisk gospodarczych, w których występują uczestnicy grup społecznych, kierujący się różnymi, także pozagospodarczymi motywami. W tej z kolei relacji między ekonomią a psychologią ekonomia jest stroną aktywną, psychologia — bierną, jedynie dostawcą środków badawczych umożliwiających ekonomii pełną analizę zjawisk gospodarczych.

Takie wyraźne odgraniczenie dwóch przedmiotów badawczych, przyporządkowanie ich dwóm odrębnym dyscyplinom i nadanie im odmiennych nazw jest stosunkowo świeżej daty. Dzieła tego dokonali w 1986 r. Adrian Furnham i Alan Lewis<sup>491</sup>. W długiej historii pogranicza psychologii i ekonomii prze-

<sup>490</sup> Z. Nęćki, *Psychologia społeczna*, [w:] *Słownik psychologiczny*, wyd. II, Warszawa 1985.

<sup>491</sup> A. Furnham, A. Lewis, *The Economic Mind*, Wheatsheaf Books LTD., Brighton 1986, s. 249: „Dokonaliśmy rozróżnienia między psychologią gospodarczą a ekonomią psychologiczną. Pierwsza zajmuje się rozciągnięciem badania zachowań się na teren gospodarczy, druga zaś — stosuje psychologię celem rozwinięcia nauki ekonomii i udzielenia jej pomocy [...] Psychologia społeczna interesuje się wartościami i postawami ludzi oraz sposobami ich wzajemnego oddziaływania. Rozszerzenie tego zainteresowania prowadzi w sposób naturalny do badania wartości i postaw gospodarczych ludzi oraz ich z tym związanego wzajemnego oddziaływania”.



ważała nazwa „psychologia gospodarcza”, i to bez dodatku przy psychologii terminu: „społeczna”. Po raz pierwszy pojawił się on w 1939 r. w tytule pracy Rybarskiego, a potem dopiero w 1986 r. w cytowanym dziele Furnhama i Le-wisa. Przy czym nierzadko mieszano tematykę obu dyscyplin: pod nazwę „psychologia gospodarcza” podciągano problematykę ekonomii psychologicznej (np. Giese, 1927)<sup>492</sup> lub do ekonomii psychologicznej wprowadzano elementy psychologii gospodarczej (np. G. Katona, *Psychological Economics*, New York 1975).

Na tym tle widać wyraźnie, jak wielki walor naukowy miało rozgraniczenie przez Rybarskiego dwóch odrębnych zakresów tematycznych rozpościerających się na pograniczu ekonomii i psychologii. Krok ten wyprzedzał naukę zachodnią o blisko 50 lat. Nietrudno sobie wyobrazić, jak wielką rolę mogła odegrać ostatnia książka Rybarskiego w rozwoju wzajemnej współpracy ekonomii i psychologii, jak innym torem, wolnym od przeszkód, złudzeń i marnotrawstwa sił, potoczyłyby się próby związania obu tych dyscyplin, gdyby *Psychologia społeczno-gospodarcza* ukazała się np. pięć lat przed wybuchem II wojny światowej.

O tym, jak ostro rysowały się przed Rybarskim różnice między dwoma zespołami zagadnień, które długo potem nazwano przedmiotem psychologii ekonomicznej i ekonomii psychologicznej, świadczy fakt, że w *Psychologii społeczno-gospodarczej* omówione zostały one w dwóch odrębnych częściach książki. Zajmują centralne miejsce w konstrukcji pracy i noszą tytuły: *Psychologia różnych funkcji gospodarczych* oraz *Wpływ czynników pozagospodarczych na psychikę społeczno-gospodarczą*. Stanowią część drugą i trzecią książki. Ponieważ część trzecia dotyczy pierwiastków psychicznych gospodarczej działalności jednostek ludzkich i ich zbiorowości, problem wzajemnych stosunków między ich gospodarstwami i problem pierwiastków duchowych określających te stosunki został omówiony osobno we fragmencie części czwartej *Związki psychiczne między gospodarstwami*. Wydzielenie tych zagadnień do osobnej części miało tylko zaznaczyć, że stanowią one specjalne odgałęzienie problematyki ekonomii psychologicznej omówionej w części trzeciej, ale nie oznaczało, że autor je z tej problematyki wyłącza.

Nasuwa się teraz pytanie, czy ów podział o kapitalnym dla ekonomii znaczeniu był całkowicie oryginalnym dziełem Rybarskiego. Wydaje się, że przynajmniej w jakimś stopniu został on zainspirowany przez lekturę *The Group Mind* (1920) W. McDougalla. Autor ten był Rybarskiemu znany, a jego *Introduction to Social Psychology* (1908) znalazł się wśród prac cytowanych w *Psychologii społeczno-gospodarczej*. Wprawdzie *The Group Mind* (*Psychologia grupy*) nie została przez Rybarskiego ani razu powołana, to jednak

<sup>492</sup> Por. F. D o t s c h, *Psychologisches Woerterbuch*, 10. Aufl., Wirtschaftspsychologie, Bern, Stuttgart, Wien 1982, s. 752.

nie stanowi to wystarczającego dowodu, że książka ta nie była mu znana. Otóż znajduje się w niej ustęp, który mógł być zachętą do przeniesienia na teren pograniczny ekonomii i psychologii podziału psychologii zaproponowanego przez McDougalla. Autor ten mianowicie pisze tak:

„Różnicę między *Geisteswissenschaftliche Psychologie* a psychologią społeczną, tak jak ją pojmuję, można z grubsza określić w ten sposób, że pierwsza, opierając się na rozmaitych naukach, badających różne wytwory ludzkiej działalności: na estetyce, historii, ekonomice, prawie, religii etc. (*Geisteswissenschaften*), dąży do wydedukowania z nich nauki o indywidualnej psychice; druga natomiast ma na celu dostarczenie pewniejszej podstawy do posuwania naprzód tych wszystkich nauk humanistycznych, a dąży do tego przez porównawcze badanie ludzi jako jednostek, przez badanie wpływu społeczeństwa na jednostkę i wreszcie przez badanie tych zorganizowanych systemów psychik jednostkowych, z których wyżej rozwinięte i o wyższym stopniu scalenia można słusznie nazwać psychikami grupowymi”<sup>493</sup>.

Mamy zatem prototyp podziału dokonanego przez Rybarskiego. Psychologii humanistycznej McDougalla odpowiada u Rybarskiego psychologia społeczno-gospodarcza czy ekonomiczna. Dąży ona — jak chce McDougall — do wydedukowania z danych ekonomii nauki o indywidualnej psychice, a nawet więcej, bo w części i o psychice społecznej. Natomiast psychologii społecznej według określenia McDougalla odpowiada u Rybarskiego tematyka określona z czasem jako „ekonomia psychologiczna”, a więc ta, której rozwinięcie stało się możliwe głównie dzięki danym o wpływie motywów pozagospodarczych na gospodarczą działalność ludzi, dostarczoną przez psychologię społeczną.

To niewątpliwie duże osiągnięcie Rybarskiego ma jednak pewien mankament. Mianowicie obie bardzo jasno i ostro oddzielone dziedziny tematyczne zostały określone jednym i tym samym terminem: „psychologia społeczno-gospodarcza”. Zarówno ekonomia służąca psychologii, jak i psychologia służąca ekonomii, mimo iż dostrzegał istotną między nimi różnicę, były dlań psychologią społeczno-gospodarczą. Być może zaznaczył się w tym wpływ McDougalla, który zarówno psychologię humanistyczną, jak i psychologię społeczną uważał za działy psychologii. Rybarski miał niewątpliwie rację, że psychologia posługująca się ekonomią i służąca ekonomii swymi osiągnięciami nie przestaje być psychologią, jednakowoż uszło jego uwagi, że w pierwszym połączeniu z ekonomią pełni rolę czynną, zasługuje więc, by w nazwie dyscypliny powstałej z połączenia ich psychologia występowała w formie rzeczownika: „psychologia społeczno-gospodarcza”, natomiast w drugim połączeniu z ekonomią ma rolę bierną, słuszne jest przeto, by w nazwie drugiej dyscypliny występowała w formie przymiotnikowej: „ekonomia psychologiczna”. Ten mankament terminologiczny nie podważa oczywiście teoretycznej doniosłości rozgraniczenia przedmiotów dwóch rodzajów połączeń ekonomii i psychologii.

---

<sup>493</sup> W. M c D o u g a l l, *Psychologia grupy*, przeł. z II wyd. oryginału ang. J. Chałasiński, Lwów-Warszawa 1930, s. 45.

## Psychologia ekonomiczna

Konstrukcja *Psychologii społeczno-gospodarczej* jest prosta i przejrzysta. Książka składa się z czterech części. Część I — wstępna — poświęcona jest ogólnym zjawiskom z dziedziny psychologii społeczno-gospodarczej, a więc omawia w kolejnych pięciu rozdziałach: uzasadnienie psychologii społeczno-gospodarczej, problem motywów działalności gospodarczej, potrzeby, zagadnienie użyteczności i na koniec czynnik zaufania w gospodarstwie. Część II, omawiająca psychologię różnych funkcji gospodarczych, jest psychologią ekonomiczną (tzn. właściwą psychologią społeczno-gospodarczą, czyli w terminologii McDougalla psychologią humanistyczną). Część III prezentuje wpływ czynników pozagospodarczych na psychikę społeczno-gospodarczą i może być nazwana ekonomią psychologiczną. Część IV roztrząsa dwa problemy: związki psychiczne między gospodarstwami (temat należący właściwie do części III) oraz przesłanki polityki gospodarczej.

Część II — psychologia ekonomiczna — podzielona została na cztery rozdziały, omawiające kolejno psychologię następujących funkcji gospodarczych: pracy w przemyśle, przedsiębiorczości, pracy w rolnictwie oraz gromadzenia kapitału i dysponowania nim.

Badając pracę w przemyśle, Rybarski zaczął od analizy jej rodzajów, sposobu jej wykonywania, stosunku człowieka do narzędzi i maszyn oraz od związku między wewnętrznym życiem pracownika a naturą dokonywanego przez niego wysiłku. Następnie uwzględnił warunki zewnętrzne wykonywania pracy, otoczenie, samotność czy zespołowość działania; na koniec zbadał znaczenie pracy dla człowieka, jej subiektywną dla niego wartość i pozycję socjalną, która się z nią wiąże, a także wpływ na jej ocenę wyników, które przynosi. Słowem, badał nie tylko człowieka przy pracy, ale brał pod uwagę całe jego położenie i całe jego życie <sup>494</sup>.

W wyniku tych badań Rybarski dochodzi do licznych wniosków. Oto niektóre z najważniejszych: praca fabryczna, głównie technika maszynowa, wywiera ujemny wpływ na psychikę robotnika, prowadzi bowiem do straty jego indywidualności; mechanizacja nie daje radości pracy i pozbawia robotnika poczucia dokonania dzieła; podział pracy i jej specjalizacja daje możliwość wyróżnienia się dobrą robotą; system taśmowy nie pogłębia specjalizacji, lecz ogranicza jej zakres (ruchy stają się tak proste, że nie może być mowy o specjalizacji we właściwym znaczeniu); z czynników ubocznych wpływających na psychikę robotnika główną rolę odgrywają warunki higieniczne pracy i jej miejsce (górnicy mają skłonność do mistycyzmu); wykonywanie pracy w zespole wpływa na zmniejszenie znużenia i pobudza ambicję; ocena pracy przez

<sup>494</sup> R. Rybarski, *System ekonomii politycznej*, t. III: *Psychologia społeczno-gospodarcza*, Warszawa 1939, s. 141.

społeczeństwo wpływa na nastrój pracownika (może wywołać poczucie zadowolenia z pracy lub zniechęcenie i świadomość krzywdy społecznej); radość pracy zależy od warunków pracy i jej rodzaju; charakter najemny pracy powoduje zmniejszenie zadowolenia z niej; zniesienie własności prywatnej (jej uspołecznienie) nie likwiduje jej ujemnych następstw psychicznych; dwa źródła niezadowolenia z pracy najemnej: (1) z punktu widzenia społecznego robotnik jest tylko narzędziem produkcji, jest bierny — nie kieruje warsztatem, (2) podporządkowanie maszynie. Nacjonalizacja środków produkcji i planowa gospodarka kolektywna nie zlikwidują tych źródeł niezadowolenia; świadomość klasowa pracowników najemnych jako rodzaj zbiorowej psychiki społeczno-gospodarczej nie daje się wyprowadzić wyłącznie z warunków ekonomicznych — działają tu także czynniki pozagospodarcze.

W rozdziale drugim, poświęconym funkcji przedsiębiorczości, analizie poddane zostały różne typy psychiczne przedsiębiorców uformowane przez różne kierunki przedsiębiorczości. I tak idee przewodnie kapitalizmu stawarzają typ psychiczny jego głównego reprezentanta — przedsiębiorcy, charakteryzujący się w dużym uproszczeniu dążeniem do jak największego zysku, zimną kalkulacją, silną wolą łamiącą przeszkody na drodze do celu. Rybarski, polemizując z W. Sombartem, który ustalił trzy idee przewodnie kapitalizmu, utrzymywał, że idee te pojawiały się i w innych ustrojach i innych epokach, choć w słabszym natężeniu <sup>495</sup>.

Odnosnie do przedsiębiorcy Rybarski stwierdza rzecz zaskakującą: ten człowiek, mający poczucie swej siły, świadomość, iż tworzy nowe wartości lub zabezpiecza ich eksploatację i że sobie samemu zawdzięcza zajmowaną w społeczeństwie pozycję — oddaje (świadomie lub nieświadomie) swą psychikę pod wpływ maszyny. Maszyna, zwalniając go od bezpośredniej pracy technicznej, daje mu możliwości nieograniczonego zwiększania produkcji, zmusza do zatrudniania dużej liczby robotników oraz wyrabia bezwzględność, zaciętość i upór w walce konkurencyjnej wobec zwiększonej podaży towarów na rynku <sup>496</sup>.

Rybarski wyróżnia dwa psychiczne typy przedsiębiorców w zależności od tego, czy operują oni kapitałem koczowniczym, przenoszącym się z miejsca na miejsce, czy też kapitałem osiadłym, wiążącym jego właściciela z przedsiębiorstwem. W typie pierwszym przeważają pierwiastki spekulacyjne: dla przedsiębiorcy rozstrzygającym jest zysk, poza tym nic go nie łączy z warsztatem, w którym ulokował swój kapitał. W typie drugim przedsiębiorca zrasta się ze swym warsztatem pracy, pracę w nim uważa za swoje przeznaczenie; w czasach ciężkich stara się, mimo ponoszonych strat, nie pozbywać się przedsiębiorstwa i przetrwać do końca kryzysu.

<sup>495</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>496</sup> *Ibidem*, s. 181.

Specjalną psychikę kształtuje przerost przedsiębiorczości, a więc fakt dysponowania olbrzymimi kapitałami. Stanowisko społeczne różnych multimilionerów daje im władzę i zadowolenie z możliwości wpływania na polityków. Działalności przedsiębiorcy towarzyszą często czynności o charakterze spekulacyjnym, ale kiedy spekulacja wysuwa się na czoło aktywności gospodarczej, wówczas następuje zwyrodnienie przedsiębiorczości, a kształtujący się w tych warunkach odrębny typ psychiczny człowieka nie mieści się w pojęciu przedsiębiorcy.

Każde przedsiębiorstwo jest żywym tworem społecznym i jako taki rodzi się, osiąga szczyt rozwoju i zamiera. Zamieranie następuje wówczas, gdy wskutek długiego powodzenia w przedsiębiorcy zaczyna się osłabiać energia życiowa. Wytwarza się psychika zadowolenia z uzyskanej przewagi i awersja do dalszych wysiłków. Psychika przedsiębiorcy jest dopóty dynamiczna, dopóki musi się on liczyć ze współzawodnictwem. Gdy go brak, przedsiębiorcy umacniają się na zdobytych pozycjach i zajmują defensywne stanowiska wobec nowych sił gospodarczych. Do tego celu wybornie nadają się kartele; na ograniczenie współzawodnictwa wpływają także etatyzm i interwencjonizm państwa. Pod ich wpływem psychika przedsiębiorcy przestaje być dynamiczna; przedsiębiorczość wchodzi w stan skostnienia.

Na zakończenie tego rozdziału Rybarski poruszył jeszcze trzy tematy: przedsiębiorczości państwowej (uważał, że nie zdołała ona wytworzyć swej własnej psychiki, nie wydobyla na powierzchnię nowych motywów ani cennych właściwości duchowo-organizacyjnych — jest wciąż mieszaniną biurokracji z poszczególnymi pierwiastkami prywatnej przedsiębiorczości), przedsiębiorczości spółdzielczej (którą w razie powodzenia z reguły rozsadza duch kapitalistyczny) oraz małej przedsiębiorczości. Zwrócił szczególną uwagę na to, że reprezentanci tej ostatniej (drobni kupcy, sklepikarze, straganiarze, ubodzy rzemieślnicy) dzięki łączeniu w swym ręku pracy i kapitału wytworzyli własną psychikę: poczucie dumy, które nie pozwala im zaliczać się do proletariatu, choć zarobki ich bywają niższe od zarobków przeciętnego robotnika <sup>497</sup>.

Rozdział trzeci omawia stosunek człowieka do ziemi i kształtującą się na tym tle psychikę rolnika. Praca na roli odznacza się różnymi cechami specjalnymi: jest bardziej urozmaicona i zmienna niż praca w fabryce, jest od niej mniej regularna i mniej zrjonalizowana. Wszystko to odbija się na psychice rolnika: jest mało punktualny, widoczna zależność od sił wyższych wytwarza w nim głębokie uczucia religijne, niekiedy nawet skłonność do fatalizmu czy rodzaj mistycyzmu. Bezpośredni stosunek do ziemi wyrabia w jej właścicielu przywiązanie do niej o dużym natężeniu uczuciowym: każe mu trwać na niej, nawet jeśli produkcja nie jest opłacalna. Wytwarza się w nim psychika sprzeczna z zasadami racjonalnej kalkulacji i od nich mocniejsza. Z przywiązania do ziemi

<sup>497</sup> *Ibidem*, s. 212.

rodzi się jej głód. Praca na ziemi zdobyła sobie bowiem najwcześniej uznanie społeczne i uchodziła za pracę szlachetną. Stąd u właściciela ziemi rodzi poczucie godności i wyższości nawet w stosunku do sklepikarza, nauczyciela czy rzemieślnika, choćby żył na niższym od nich poziomie.

Rozdział ostatni, czwarty, traktuje o psychice wytwarzanej przez funkcję rentierstwa oraz przez zajęcia warstw nie zarobkujących. Ustaliwszy zakres pojęcia „rentierstwo” (weszli doń także właściciele domów czynszowych), Rybarski stwierdza, że w psychice rentiera znalazł swój wyraz duch burżuazji, która od schyłku średniowiecza zastępować zaczęła gospodarkę pańską o budżetach układanych na podstawie wydatków przez gospodarkę o budżetach opartych przede wszystkim na wpływie kasowym. Jeśli jednak w społeczeństwie zaczyna przeważać typ ciułacza odkładającego część zarobionych pieniędzy, który jednak nie zainwestowałby ich w przedsiębiorstwie, gdyby krok ten obok szans zysku niósł ze sobą możliwość straty, wówczas funkcje gospodarcze bierne mogą wziąć górę nad czynnymi (jak np. we Francji), wyciskając swoiste piętno na psychice całego społeczeństwa. Rybarski przestrzega, że jeśli proces opanowywania społeczeństwa przez psychikę rentierstwa będzie podtrzymywany przez wysoki procent od wkładów oszczędnościowych potrzebnych państwu do jego działalności gospodarczej, wówczas ten przejaw etatyzmu może spowodować głębokie i ujemne przemiany psychiki gospodarczej: może zaniknąć czynna przedsiębiorczość, duch inicjatywy, chęć ponoszenia ryzyka i szukania nowych dróg gospodarczych na własny rachunek <sup>498</sup>.

O psychice warstw nie zarobkujących Rybarski nie napisał wiele. Stwierdził, że człowiek mający uboczny dochód nie wymagający zawodowego zajmowania się jego eksploatacją, wybierając jakieś wyższe stanowisko może kierować się pobudkami pozagospodarczymi: może zmierzać do zajęcia stanowiska mniej lukratywnego, ale za to bardziej zaszczytnego. Pewien stopień zamożności wyrabia psychikę niezależności, co ma duże znaczenie dla rozwoju kultury, a ongiś miało i dla skarbu państwa, gdyż pewne stanowiska w wojsku i dyplomacji obsadzano osobami rozporządzającymi niezależnymi dochodami. Sytuacja materialna tych osób wyrabia w nich bierność ekonomiczną i społeczną. Gdyby liczba ich była zbyt wielka i zbyt wiele byłoby dochodu bez pracy, mogłoby to spotęgować antagonizmy społeczne. Nieuniknione procesy dziejowe redukują jednak dochody tej grupy, a nawet czasem całkowicie ją niszczą, tak że warstwa ta jest daleka od zdobycia przewagi nad innymi <sup>499</sup>.

Podsumowując poglądy Rybarskiego na problemy stanowiące przedmiot psychologii ekonomicznej, trzeba stwierdzić, że:

1. Problemy te zostały sprowadzone i zacieśnione do jednego: psychologii różnych funkcji gospodarczych, pominięta natomiast została problema-

<sup>498</sup> *Ibidem*, s. 230.

<sup>499</sup> *Ibidem*, s. 233.

tyka wpływu na psychikę osób gospodarujących różnych zjawisk ekonomicznych, tzn. pewnych sytuacji utrzymujących się przez dłuższy czas w wyniku jednakowych zachowań się podmiotów gospodarczych. Tu należałoby zaliczyć wpływ kryzysu gospodarczego, dobrej czy złej koniunktury, inflacji, deflacji itp.

2. Do psychologii ekonomicznej weszło kilka tez, które raczej powinny się znaleźć w ekonomii psychologicznej (np. teza o konieczności wciągnięcia psychiki społecznej jako samodzielnego pierwiastka do wyjaśnienia rozwoju gospodarczego; o pierwiastkach irracjonalnych powodujących, że zamożny przemysłowiec kupiwszy majątek ziemski wprowadza w nim postęp techniczny po to jedynie, by się wyróżnić; o analogicznych pierwiastkach tłumaczących, dlaczego w okresach nadprodukcji rolnik nie chce zmniejszyć obszaru zasiewów; teza wyjaśniająca rozbieżność między postulatami techniczno-gospodarczymi wielkości gospodarstw rolnych a rzeczywistym podziałem ziemi pod wpływem motywów pozagospodarczych na psychikę społeczno-gospodarczą rolników; podobne wyjaśnienie zjawisk „ucieczki z ziemi”)<sup>500</sup>.

3. Psychologia (czy socjologia) pracy lat osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych ma oczywiście o wiele więcej do powiedzenia na tematy poruszone przez Rybarskiego, ale jego psychologia ekonomiczna zawiera wiele ujęć i tez, które u schyłku lat trzydziestych były całkowicie nowe.

## Ekonomia psychologiczna

Podczas gdy psychologia gospodarcza (nazywana przez Rybarskiego psychologią funkcji gospodarczych) nie została ściśle zdefiniowana, ekonomia psychologiczna otrzymała wystarczająco pouczające określenie: Rybarski widział w niej mianowicie naukę badającą wpływ czynników pozagospodarczych na psychikę społeczno-gospodarczą. Nauka ta posługuje się wiedzą psychologiczną o grupach społecznych do wyjaśnienia psychiki społeczno-gospodarczej ludzi, która z kolei tłumaczy ich działalność gospodarczą.

Istota tak rozumianej ekonomii psychologicznej (u Rybarskiego jest to część psychologii społeczno-gospodarczej) polega na tym, że dyscyplina ta

„kładzie nacisk na różnice zachodzące między ludźmi i społeczeństwami [...] wydobywa na powierzchnię pierwiastki irracjonalne mające wpływ na gospodarstwo obok działań kierowanych czystym motywem gospodarczym [...] chce uchwycić żywego członka konkretnego społeczeństwa, prowadzącego działalność gospodarczą w określonym kierunku. Bierze tego człowieka jako całość, bierze całe jego gospodarstwo z całym jego życiem”<sup>501</sup>.

<sup>500</sup> *Ibidem*, s. 186–188, 214, 215, 217, 218, 221.

<sup>501</sup> *Ibidem*, s. 6, 335, 341.

Z tego punktu widzenia zostały przez Rybarskiego przebadane cztery rodzaje grup społecznych: (1) oparte na związkach krwi, więzi kastowej i stanowej (2) na więzach religijnych, (3) więzach rasowych i (4) więzach narodowych.

Najgłębszy wpływ na gospodarującego człowieka wywiera rodzina. Ona urabia pewien typ człowieka. Poza tym ma jeszcze bezpośrednie znaczenie gospodarcze: bywa czasem wspólnotą produkcyjną (np. gospodarstwo chłopskie) i jest wspólnotą majątkową. Uczucie rodzinne jest jednym ze źródeł oszczędności (chęć pozostawienia majątku potomstwu). Wspólnota ta przejawia się najplastyczniej we wspólnym gospodarstwie domowym. Panują tu rządy autorytarne: działanie odbywa się pod wpływem altruizmu rodzinnego, a nie według czystego motywu gospodarczego. Ponieważ jednak temu altruizmowi wewnętrznemu towarzyszy egoizm na zewnątrz, ludzie nie nauczyli się w całym swym życiu kierować się pobudkami pozagospodarczymi.

Specjalny wpływ na psychikę gospodarczą wywiera tzw. wielka rodzina (ród), istniejąca jeszcze w Indiach i Chinach. W rodzinie takiej wspólnota gospodarcza sięga dość daleko i szczególnie sprzyja wytworzeniu się uczuć altruistycznych. Z drugiej strony słabą stroną gospodarstwa wielkorodzinnego jest brak równowagi między wynagrodzeniem a jakością pracy, co powoduje brak bodźców do pracy intensywniejszej. W Chinach np. wielka rodzina krępuje przedsiębiorczość w sensie zachodnioeuropejskim, ale w razie klęski ubogi krewny ma się gdzie schronić. W sumie jednak wielka rodzina jest źródłem słabości, a nie siły gospodarstwa.

Na marginesie wielkiej rodziny Rybarski przeciwstawia się używaniu jej jako argumentu za istnieniem psychicznych możliwości wprowadzenia we współczesnym życiu gospodarki kolektywnej. Podkreślając bowiem doniosłość wspólnoty gospodarczej rodu czy wielkiej rodziny, nie można akcentować tylko pierwiastka wspólnoty krwi, lecz trzeba także uwzględnić i czynnik religijny<sup>502</sup>.

Wracając do rodziny, Rybarski stwierdza postępujące zmniejszanie się jej wpływu na psychikę społeczno-gospodarczą. Zjawisko to jest wynikiem słabnięcia czy rozpadu rodziny, co z kolei jest następstwem pewnych przyczyn ekonomicznych. Mamy zatem zamknięty krąg wzajemnego oddziaływania rodziny i czynników ekonomicznych.

Słabnięcie więzi rodzinnych jest skutkiem racjonalizacji życia gospodarczego. Rodzina, jako związek tradycyjny, może się utrzymać tylko wówczas, gdy okaże swą racjonalność. W przeciwnym razie jednostka wyzwala się z tradycyjnych więzów i rozsada rodzinę. W tym samym kierunku działa dynamiczny charakter gospodarki. Mocna rodzina może się utrzymać, gdy syn wchodzi na miejsce ojca, ale gdy rozwija warsztat ojca w wielką fabrykę, to z kolei jego synowie wchodzą już w inną sferę towarzyską i społeczną. Podobne

<sup>502</sup> *Ibidem*, s. 235–240.



następstwa powoduje nowoczesna technika produkcyjna, a szczególnie koncentracja produkcji.

Olbrzymi zatem mechanizm produkcyjny przystosowuje do swych potrzeb, a nawet niszczy różne instytucje społeczne; w szczególności rodzinę. Proces ten z kolei wywołuje różne ujemne następstwa w psychice społeczno-gospodarczej: przytłumia zmysł oszczędności i może zahamować dążenie do rozwoju kapitalizacji; gdy powstaje przekonanie, że nie ma dla kogo oszczędzać, a dziećmi musi się zająć państwo, pojawia się lekkomyślność i przewaga bezpośredniej konsumpcji nad oszczędnością; zanika przedsiębiorczość, inicjatywa, śmiałość; tracą atrakcyjność pewne funkcje ekonomiczne wymagające silnych instynktów rodzinnych i następuje ucieczka z ziemi; zamiera psychika pioniera-osadnika, jej miejsce zajmuje duch wygody wyrosły na przyzwyczajeniu się do życia miejskiego i jego atrakcji.

Poza rodziną psychikę społeczno-gospodarczą kształtuje także system kastowy. Kasta — endogamiczny i dziedziczny podział grupy etnicznej, zajmujący specjalną pozycję poważania społecznego w porównaniu z innymi takimi podziałami — różni się od stanu tym, że obejmuje węższą grupę ludności (kast jest wiele, stanów niewiele) i charakteryzuje się przede wszystkim pierwiastkami religijnymi, podczas gdy podział na stany opiera się przede wszystkim na kryteriach praw politycznych. Podział kastowy jest *sui generis* podziałem pracy. Zajęcia są dziedziczne, wskutek czego system kastowy nie sprzyja racjonalizacji wytwórczości. Kasta wywiera na jej członków wpływ antyindywidualistyczny, a zarazem utrzymuje gospodarstwo w skostniałości i zastoju. Psychika robotnika przez nią ukształtowana jest inna od psychiki robotnika europejskiego. Rybarski omawia ustrój kastowy nie w nadziei, że może się on jeszcze gdzieś rozwinąć, ale by wykazać ludziom uważającym czysty motyw gospodarczy za główny motyw działań gospodarczych, że trudno znaleźć wyraźniejszy przykład skrępowania i ograniczenia czysto gospodarczego motywu aktywności ludzkiej niż system kastowy <sup>503</sup>.

Wpływ ustroju stanowego na psychikę społeczno-gospodarczą wyraził się przede wszystkim w klasyfikowaniu różnych rodzajów pracy nie według ich technicznej i ekonomicznej wartości, lecz według godności pracy. Jednocześnie przepisy i zwyczaje stanowe regulowały konsumpcję stanu (np. prawa przeciw zbytkom, paradnym strojom itp.). Ustrój stanowy jest ze swej natury ustrojem statycznym. Przyzwyczajenie do życia według stanu, do pewnej skali życiowej, było bardzo silne i niejedyn przewrót społeczno-ekonomiczny dokonał się dzięki temu, że warstwy tradycyjne nie umiały zredukować swych potrzeb.

Na tle ustroju stanowego rozwijały się w średniowieczu ciaśniejsze związki zawodowe, a jednocześnie obyczajowo-towarzyskie, zwane korporacjami. Aczkolwiek wewnątrz nich zdarzały się zatargi między czeladnikami i mistrzami,

<sup>503</sup> *Ibidem*, s. 247–249.

a nawet strajki, to jednak ogólnie biorąc cech urzeczywistniał pokój społeczny, nie sprzyjał koncentracji kapitału wywołującej wzrost najemnictwa. Ponieważ korporacja obejmowała ciasny krąg uczestników, życie w niej było naprawdę wspólne. Uosabiała ona siłę, ponieważ państwo było słabe i nie prowadziło własnej polityki społecznej i ekonomicznej.

Rybarski uważał, że mimo postępu racjonalizacji działalności gospodarczej wpływ związków rodzinnych i stanowych na gospodarkę oraz związki pozagospodarcze jest ciągle duży i niejednego zjawiska gospodarczego nie da się wyjaśnić w XX w. inaczej jak za pomocą różnych „pozostałości” ustroju stanowego, choć sam ten ustrój przestał istnieć.

Drugim rodzajem grup społecznych wpływających na psychikę społeczno-gospodarczą i bieg życia gospodarczego są grupy oparte na więzach religijnych. Wpływ ten idzie w czterech kierunkach:

1. Pierwszym jest oddziaływanie na genezę różnych instytucji gospodarczych (wymiana między bogami a ludźmi jest uregulowana przez określone normy, porządek kultu stwarza środki wymienne, kult jest twórcą pieniądza, korporacje wywodziły się z bractw religijnych itp.).

2. Poszczególne fragmenty życia gospodarczego dostają się pod wpływ religii przez obrzędy i konkretne nakazy religijne (zakaz konsumpcji pewnych artykułów w różnych sektach nadaje jednostronny charakter działalności gospodarczej ich członków, np. sekty wegetariańskie predysponowane są raczej do życia wiejskiego; religijne ograniczenia konsumpcji oznaczają często pewną niższość gospodarczą wyznawców danej religii; ich dobrobyt spada poniżej poziomu ludzi układających swą konsumpcję w sposób czysto racjonalny i wartości religijne zdobywają przewagę nad czysto gospodarczymi; z religii wynikają też różne ograniczenia obrotu i aktywności gospodarczej: kupcy marokańscy ukrywają najkosztowniejsze towary przed zbliżającym się chrześcijaninem, gdyż samo spojrzenie niewiernego może pozbawić towar wartości, a klasycznym braminom nie wolno było zajmować się nie tylko handlem i lichwą, lecz także osobistą pracą na roli).

3. Trzeci kierunek — to wpływ gospodarczej działalności Kościoła katolickiego na strukturę duchową ludzi (ponieważ klasztor czy kanonia nie mogły zakładać przedsiębiorstw, lokowały zgromadzone kapitały w majątkach ziemskich i dobrach miejskich, wchodząc w rolę rentiera — Kościół przyczynił się, do upowszechnienia rentierstwa i jego ducha, a pośrednio i do zastoju gospodarczego; z drugiej strony jako pionier osadnictwa uczył dyscypliny pracy; uczył, że głównym motorem pracy nie muszą być cele materialne, a idee metafizyczne; w klasztorach motywy gospodarcze zostały zastąpione przez motywy, będące źródłem rozkwitu instytucji gospodarczych — gdy one słabły, następował upadek gospodarczy; najwyrazistszym przykładem wpływu pierwiastka religijnego na życie społeczno-gospodarcze było państwo jezuitów w Paragwaju, 1610–1768).

4. Wpływ grup społecznych opartych na więzach religijnych na psychikę podmiotów gospodarujących odbywa się drogą nakazów etycznych, które wyznaczają wierzącemu cel życiowy i określają jego stosunek do gospodarstwa (np. bramińska sekta Jaina, której rozkwit przypada na III–XIII w., zabraniała swym członkom pracować w przemyśle i wykonywać prace narażające życie, wskutek czego zwrócili się oni do handlu, gdzie osiągnęli duże sukcesy; zdaniem M. Webera kapitalizm nie stworzyli pozbawieni skrupułów spekulanci, awanturnicy gospodarczy, którzy zawsze istnieli, lecz ludzie o ściśle burżuazyjnych poglądach, rozważni i jednocześnie odważni, a przede wszystkim surowi i wytrwali; ten zaś ich styl życia powstał pod wpływem na wskroś racjonalistycznej etyki purytańskiej, opartej na racjonalistycznych wskazaniach *Starego Testamentu*, stąd W. Sombart uważa po prostu purytanizm za judaizm; propagowana przez religię żydowską racjonalizacja życia, wiara spajająca Żydów w jedną całość i etyka inna dla Żydów, a inna dla innowierców, tłumaczą przewagę gospodarczą Żydów w świecie i są najlepszym przykładem urabiania psychiki społeczno-gospodarczej przez religię)<sup>504</sup>.

Kolejną grupą społeczną kształtującą psychikę gospodarczą jest grupa spojona więzami rasowymi. Jej analiza z powodu braku wyczerpujących badań szczegółowych i szczupłości literatury jest stosunkowo najkrótsza i w większości prowadzi tylko do hipotetycznych wniosków. Rybarski uważa za rasę grupę ludzi wykazujących pewne ogólne cechy fizyczne, przenoszone przez dziedziczenie, a wyróżniające ją od innych grup. Stwierdza przede wszystkim, że owo dziedziczenie ściśle fizycznych właściwości ma duże znaczenie gospodarcze (osoba rasy białej przerzucona z klimatu umiarkowanego do tropikalnego staje się psychicznie nadmiernie pobudliwa, podatna na choroby, rozluźniają się w niej więzy moralne, rodzi się dążenie do szybkiego bogacenia, nieraz w sposób bezwzględny i okrutny; Japończycy mimo nacisku państwa nie potrafią osiedlać się w Mandżurii; współcześni Murzyni w Stanach Zjednoczonych nie zatracili cech rasowych wyniesionych z Afryki, gdzie otoczenie nie sprzyja na

---

<sup>504</sup> Rybarski nie umiał wyjaśnić, dlaczego czynnik religijny jest tak potężny, i to właśnie w stosunku do czynnika gospodarczego, zasadniczo mu obcego. Wobec czytelnika wytłumaczył się, że ostateczna odpowiedź wymagałaby uwzględnienia jeszcze innych pierwiastków życia społecznego. Można więc przypuszczać, że odsunął ją tylko do dalszego toku analizy. Wobec tego to wyjaśnienie, które na zakończenie swych rozważań o religii sformułował, należałoby uważać za tymczasowe. Otóż, jego zdaniem, siłą pierwiastka religijnego jest jego bezwzględny, kategoriyczny charakter. Wielka siła nakazów i zakazów religijnych wynika z ich irracjonalności; ich podstawy i celowość nie są poddawane codziennej analizie w stosunku do utylitarnych celów człowieka. Działanie pod wpływem interesu gospodarczego jednostki czy grupy może podlegać zmiennym ocenom. Działanie pod wpływem religii — nie. „Działanie pod wpływem mocnego uczucia ma trwalsze skutki niż działanie kierowane rozumem” (*ibidem*, s. 282). Jeśli oznacza to, że siła religii i wiary opiera się na uczuciu, a rozum ulega w niej wyłączeniu — to teza ta w świetle nauki Kościoła katolickiego jest nie do przyjęcia. Nawet jeśli cały argument ma charakter tymczasowy i autor nie rości sobie pretensji do ostatecznego wyjaśnienia postawionego problemu.

ogół surowej pracy fizycznej, ale dostarczając obfitej żywności bez wielkiej pracy nie rozwinęło w nich energicznej natury, a sprzyjało beztrójce i próżniactwu). W parze z cechami rasowymi idą również pewne predyspozycje psychiczne, uzdalniające do odpowiednich funkcji gospodarczych lub od nich odstręczające (instykt koczowniczy Żydów był źródłem ich skłonności do pracy umysłowej, nie wymagającej fizycznego wysiłku, do racjonalnego myślenia, przystosowywania się oraz ich ruchliwości). Są one widoczne nawet jako rasowa domieszka w środowisku rasowo odmiennym. Rybarski przytacza przykład dwóch inteligentów polskich o wybitnych cechach duchowych rasy koczowniczej, którzy — jak się potem okazało — mieli w swych żyłach krew cygańską.

Jednak odrębność rasowa jest nie tylko obiektywnym faktem wpływającym na kierunek działalności gospodarczej i nie sprzyjającym wolnemu obrotowi gospodarczemu, ale staje się także „aktem świadomości zbiorowisk ludzkich, które przywiązują wagę do tej odrębności i działają na jej podstawie”<sup>505</sup>. Choć świadomość rasowa nie ma ze swej natury treści ekonomicznej, to jednak czasami może rozwinąć się na tle ekonomicznym. Przykładem może być przewaga Żydów w handlu w Polsce, która była wyjaśniana ich szczególnymi uzdolnieniami. Powiązanie zatem określonej struktury gospodarczej z pierwiastkiem rasowym utrzymywało tę strukturę i czyniło ją niejako nienaruszalną. Dalej, w bardziej pierwotnych stosunkach zdarzało się, że negatywna świadomość rasowa uważała pewne funkcje gospodarcze za jedno ze znamion rasy niższej i na tym tle utrzymywał się podział pracy między różnymi grupami rasowymi. A znowu na Wschodzie klasycznym przejawem siły świadomości rasowej był bojkot europejskich i amerykańskich towarów. U nas zaś świadomość wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego rodziła niekiedy poczucie wspólności rasowej z Czechami i objawiała się w zacieśnianiu wzajemnych stosunków handlowych.

W sumie Rybarski nie przywiązywał wielkiego znaczenia do wpływu świadomości rasowej na stosunki gospodarcze. Świadomość ta nie doprowadziła do powstania trwałych wspólnot ekonomicznych. Przyczyna tego stanu tkwiła w fakcie, że w krajach cywilizowanych świadomość rasowa przestała być samodzielną siłą, a stała się dodatkiem lub wyrazem ekspansji świadomości narodowej.

Na koniec Rybarski zwraca się do ostatniej grupy społecznej, do narodu, celem zbadania jego znaczenia dla psychiki społeczno-gospodarczej. Przejawia się ono dwojako: we wpływie obiektywnych cech narodu jako grupy społecznej na wytworzenie się pewnych obiektywnych właściwości gospodarstwa narodowego oraz we wpływie świadomości narodowej jako subiektywnego elementu narodowej grupy społecznej na działalność gospodarczą jej członków.

<sup>505</sup> *Ibidem*, s. 292.

Obiektywne cechy narodu to przede wszystkim jego obyczaj, jego potrzeby i sposób ich zaspokajania. Wpływają one na specjalnie wysoką konsumpcję określonych artykułów przez poszczególne narody, co ma znaczenie przede wszystkim ekonomiczne, stwarza bowiem do pewnych granic zamknięty rynek na dane towary. Mimo niwelującego wpływu mechanizacji, podobne różnice między narodami odbijają się również w sferze produkcji. Jednak, zdaniem Rybarskiego, jeśli chce się szukać odrębności narodu w zakresie produkcyjnym, to nie należy się koncentrować na osobliwościach wytwarzania tego czy innego artykułu, ale trzeba wziąć pod uwagę całość metod produkcyjnych i cały charakter narodu. Jednocześnie przestrzega przed błędem, który można popełnić przy tej okazji: nie należy szukać jakichś specjalnych konkretnych znamion, bezpośrednio zaznaczających się w gospodarstwie: „Zrobiono sporo fałszywych uogólnień na temat specjalnych uzdolnień pewnych narodów w działalności gospodarczej albo też braku tych uzdolnień w tej sferze. Wystarczy przypomnieć typowy przykład: Polacy nie są zdolni do handlu”<sup>506</sup>. Stąd wniosek ostateczny jest bardzo minorowy: jak na razie, z powodu braku badań i prac przygotowawczych dostarczających bezspornych konkluzji, nie można dać zwięzłego i jasnego obrazu różnych charakterów narodowych i ich wpływu na gospodarstwa.

Nieporównanie lepiej przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o wpływ świadomości narodowej na aktywność gospodarczą ludzi. Świadomość ta łączy poszczególne gospodarstwa w jedną całość i poddaje je pewnej kontroli czy oddziaływaniu z punktu widzenia ogólnego dobra narodu. Stanowi najsilniejszy bodziec działania, opozycyjny wobec motywu maksymalizacji zysku i najczęściej go korygujący. Zdarza się, że ludzie pracują taniej i więcej, gdy wchodzi w grę interes obrony kraju. Niekiedy konflikty społeczne nie dochodzą do ostateczności, lecz są łagodzone i załatwiane w drodze kompromisu dzięki różnym bodźcom pozagospodarczym, wśród których interes narodowy zajmuje coraz więcej miejsca.

Ze świadomości narodowej bierze także swój początek dążenie do pełnego gospodarstwa narodowego. Naród chce mieć gospodarkę wszechstronną, a nie kulawą, wyspecjalizowaną tylko w jednym kierunku. Każdy niemal naród chce mieć to, co mają inni. Jeśli nie może tego osiągnąć bezpośrednio, przynajmniej o tym marzy. Wielką rolę odgrywa tu duma narodowa, która w zmaganiach gospodarczych każe dokonywać nie zawsze intratnych nakładów. Zmagania Francji i Anglii o „błękitną wstęgę oceanu” przypominają raczej nastroje olimpiad niż zwykłą konkurencję handlową.

Jednym z najbardziej typowych przejawów świadomości narodowej jest protekcjonizm gospodarczy. Traktuje on gospodarstwo narodowe jako narzędzie wyższych celów, a występuje nawet wśród narodów pozbawionych własnej

<sup>506</sup> *Ibidem*, s. 311.

państwowości (np. w społeczeństwie polskim byłego zaboru pruskiego, gdzie zmierzał do uniknięcia zależności gospodarczej od Niemiec, albo wśród Rusinów w byłej Galicji Wschodniej). Wewnętrzna dyscyplina narodowa nakazuje kupować u swoich, posługiwać się rodzimym pośrednictwem i ponosić różne ofiary celem stworzenia samodzielnego pozapaństwowego gospodarstwa narodowego.

Także z mocnej świadomości narodowej wyrósł w latach międzywojennych autarkizm narodowy. Jest on wyrazem potrzeby duchowej powiązania gospodarstwa z życiem pozagospodarczym w ramach zamkniętej od zewnątrz całości, którą jest naród. W dążeniach autarkicznych idea narodowa dominuje nad racjonalizmem ekonomicznym.

Brakiem silnych więzów narodowych między państwami, które mogłyby utworzyć unie celne, tłumaczy Rybarski ich nieobecność na mapie gospodarczej świata lub ich nietrwałość. Teza ta, mająca uzasadnienie faktyczne jeszcze do II wojny światowej, utraciła swą moc w drugiej połowie XX w., kiedy zaczęły powstawać duże wielonarodowe bloki gospodarcze. Ponieważ więzy narodowe okazały się zbędne do powstania unii celnych, zastąpiły je inne motywy pozagospodarcze, a mianowicie polityczne. Im głównie, a nie racjom ekonomicznym, zawdzięcza swe powstanie wiele tworów integracyjnych drugiej połowy XX w.

Dotychczasowa analiza dotyczyła wpływu czterech grup społecznych wyłącznie na działalność gospodarczą jednostek ludzkich i ich zbiorowości, tzn. na różne gospodarstwa jednostkowe i zbiorowe. Poza jej zasięgiem pozostał wpływ tych grup na związki zachodzące między owymi poszczególnymi gospodarstwami, na ich wzajemne zależności, współdziałanie i współzawodnictwo oraz na stabilizację i destabilizację ogólnej równowagi społecznej. Tematowi temu Rybarski poświęcił osobny rozdział (*Związki psychiczne między gospodarstwami a równowaga gospodarcza*) w części IV swej pracy. Mieści się on rzeczowo całkowicie w ekonomii psychologicznej, więc wydzielenie go do osobnej części książki nastąpiło widocznie wskutek przyznania mu przez Rybarskiego dużej wagi.

Wnioski dotyczące związków między gospodarstwami dadzą się sprowadzić do następujących tez: Różne grupy społeczne wytwarzają w swych uczestnikach takie motywy pozagospodarcze, które na zewnątrz przerywają związki między poszczególnymi gospodarstwami, izolują je od siebie, wewnątrz zaś je jednoczą. Rodzina, ród, stan, rasa, religia i naród przeszkadzają powstawaniu nowych solidarności ekonomicznych. Uprzedzenia rasowe i narodowe przeszkadzają swobodnemu obrotowi towarowemu. Jednak te same czynniki pozagospodarcze, które dzielą ludzi, jednocześnie łączą i zespalają wewnętrznie różne grupy <sup>507</sup>.

<sup>507</sup> „Kto chce ludzi ze sobą powiązać, musi ich od siebie oddzielić [...] Solidarność jest solidarnością w imię czegoś, w imię pewnej ciaśniejszej wspólności. Ogólnogospodarcza solidarność w zakresie gospodarczym jest fikcją” (*ibidem*, s. 349).

Węzły pozagospodarcze łączące ludzi w poprzek węzłów gospodarczych są dla utrzymania pokoju społecznego cenniejsze od węzłów czysto gospodarczych. Gdy te ostatnie wysuwają się na pierwszy plan, rychło dochodzi do zaostrenia się sprzecznych interesów czysto gospodarczych: między różnymi zawodami, między konsumentem a producentem, robotnikiem a pracodawcą itp. Ale z pomocą przychodzi solidarność wyższego rzędu, np. w postaci czynnej świadomości narodowej, i zespala w jedno poszczególne klasy społeczne. Działalność gospodarcza przestaje być wówczas traktowana jako ostateczny cel życiowy, a ludzie związani solidarnością narodową stają się skłonni do kompromisów w zakresie społeczno-gospodarczym. Węzły pozagospodarcze są przeważnie węzłami natury moralnej. Wnoszą w życie społeczne wartości pozagospodarcze i nie dopuszczają, by egoizm gospodarczy wysuwał się na pierwszy plan. Stąd w okresie międzywojennym wielu autorów, nawet dalekich od nacjonalizmu i wskazań encyklik papieskich (np. E. Durkheim), proponowało nawrót do organizacji korporacyjnych, gdyż dysponują one tym wszystkim, czego potrzeba do wydobycia jednostki gospodarującej ze stanu wyobcowania moralnego. W tym też kierunku szło ustawodawstwo państwa, wcielające jednostkę gospodarującą w różne przymusowe zrzeszenia (kartele, stany, związki zawodowe itp.).

Ukształtowana pod wpływem grup społecznych psychika społeczno-gospodarcza może działać stabilizująco lub destabilizująco na ogólną równowagę społeczną. Jeśli na psychikę tę składa się przywiązanie do własności, świadomość samodzielnej pozycji społecznej zajmowanej przez właściciela, przekonanie o wewnętrznej wartości pracy, to jest ona czynnikiem stabilizacji równowagi społecznej nawet tam, gdzie dochód narodowy jest mały i źle dzielony, a struktura własności wadliwa. Natomiast gdy psychika społeczno-gospodarcza opanowana jest przez antagonizmy wewnątrzspołeczne, to staje się czynnikiem destabilizacji społecznej nawet tam, gdzie struktura własności jest zdrowsza, bogactwo rozłożone równomierniej, a dochód narodowy względnie wysoki.

Wspomniane próby państw wpływania na psychikę społeczno-gospodarczą obywateli i operowania nią celem świadomego oddziaływania na gospodarkę doprowadzają nas do problematyki praktycznej roli psychologii społeczno-gospodarczej.

## Praktyczne znaczenie psychologii społeczno-gospodarczej

Znany paradoks, że nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria, znajduje swe potwierdzenie także w psychologii społeczno-gospodarczej. Ponie-

waż Rybarski wyróżniał pod tą nazwą dwie dyscypliny, każdej z nich przypisywał odrębne znaczenie dla praktyki.

W psychologii ekonomicznej widział przede wszystkim źródło informacji dla psychotechniki. Ustalenia psychologii dokonane w sferze gospodarczej działalności człowieka powinny stanowić podstawę techniki badań zmierzających do określenia właściwości psychicznych niezbędnych do skutecznego wykonywania zawodu. Dalej, psychologia ekonomiczna powinna pomóc psychotechnice w sporządzeniu testów, pozwalających ocenić w konkretnych wypadkach, do jakich zawodów i funkcji nadają się osoby poddane badaniom. Ma to ogromne znaczenie dla efektywności całej gospodarki, ochrony zdrowia zatrudnionych i bezpieczeństwa pracy. Na koniec, psychotechnika opierając się na psychologii ekonomicznej może być pomocna w dostosowywaniu konstrukcji maszyn i aparatury obsługiwanej przez człowieka do jego struktury psychofizycznej.

Poza tym psychologia gospodarcza może mieć dużą rolę do odegrania jeszcze w dwóch dziedzinach: reklamy i ustawodawstwa. Jej badania nad reakcjami grup społecznych zdobyły sobie już w latach trzydziestych duże uznanie przedsiębiorców przemysłowych, a szczególnie przedsiębiorców reklamowych, szukających różnych sposobów pozyskiwania klienteli. W sferze zaś ustawodawstwa gospodarczego i skarbowego rola analiz psychologii ekonomicznej nie może być przeceniona. Jej badania nad mentalnością podatkową, nad związanym z nią poczuciem obciążenia podatkowego, reakcjami opodatkowanych na podatek, emocjami, uprzedzeniami i przesądami wszystkich adresatów norm prawnych mogą wpłynąć dodatnio na skuteczność projektowanych ustaw i uratować autorytet ustawodawcy.

Natomiast znaczenie praktyczne drugiej części psychologii społeczno-gospodarczej — ekonomii psychologicznej — upatrywał Rybarski w jej przydatności, a nawet niezbędności dla skutecznej polityki gospodarczej. Uważał ją wprost za pomost między teorią ekonomii a polityką gospodarczą. Polityka ta bowiem powinna uwzględniać właściwości psychiczne jednostek i grup społecznych, których życie gospodarcze chce regulować. Niestety, nie każdy reformator społeczny, którego program wnika w życie jednostek i grup społecznych, stara się poznać ich psychikę, by ocenić, czy do proponowanej reformy się nadają, czy do niej dorosły. I tu z pomocą może przyjść ekonomia psychologiczna, badająca przede wszystkim wpływ motywów pozagospodarczych na psychikę społeczno-gospodarczą podmiotów gospodarujących. Wyniki analiz mogą dać odpowiedź na pytanie, czy społeczeństwo ma wytrzymałość psychiczną konieczną, by ponieść ofiary połączone z projektowaną reformą, i czy dysponuje siłą moralną, pozwalającą wytworzyć w nim zdolność odczuwania wielkich spraw, dzięki której łatwiej znosi się różne utrapienia życiowe.

Jeśli polityk napotka w psychice społecznej opór, może próbować zmienić ją za pomocą różnych instytucji, które poddają sobie jednostki i ich grupy



i ujmują je w karby pewnej dyscypliny. Gdy jednak natknie się na barierę całego charakteru narodowego, wtedy musi sięgnąć do innego sposobu oddziaływania na społeczeństwo: do wychowania. Rybarski przestrzega przed modnym poglądem, że wodzowie, wybitni geniusze polityczni (rzeczywiści lub domniemani) mogą o stulecia przyspieszyć rozwój narodu i gruntownie przeobrazić jego charakter. Uważał, że geniusze ci nie tworzą nowych cech psychiki narodowej, lecz tylko wydobywają na powierzchnię siły, które istniały nagromadzone od wieków i nie zostały wyzyskane. Wyrażał jednak wątpliwość, czy naród pobudzony przez wodza do nadzwyczajnego wysiłku wytrzyma długo nadzwyczajne napięcie psychiczne; sądził, że w takich wypadkach zachodzi zjadanie kapitału duchowego, podobne do bezpośredniego zużywania w gospodarstwie kapitału materialnego.

„Nie mamy powodów, by mniemać, że właściwości duchowe społeczeństw, w szczególności charakter narodowy, są czymś płynnym, co można przeobrazić w szybkim tempie. Rozpowszechniony dziś woluntaryzm nie opiera się na dostatecznie przekonywających faktach. By jednak w tej dziedzinie dojść do bardziej stanowczych wniosków, trzeba więcej uwagi i więcej badań poświęcać zagadnieniom psychologii społecznej na podstawie konkretnego i naukowo zgromadzonego materiału”<sup>508</sup>.

Zapewne w obawie, by praktyczne znaczenie psychologii społeczno-gospodarczej nie zdominowało jej walorów teoretycznonaukowych, Rybarski kończy swe rozważania na ten temat znamienym zastrzeżeniem: „Ale niezależnie od tych względów jej studium przedstawia duży interes naukowy”<sup>509</sup>.

## Blaski i cienie pionierskiej drogi

Ostatnia książka Rybarskiego była pierwszą w literaturze polskiej na temat psychologii społeczno-gospodarczej. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę, że stanowiła trzecią i ostatnią część jego *Systemu nauki ekonomii*, to patrząc z tego punktu widzenia można powiedzieć, że była pierwszą w światowej literaturze ekonomicznej. Wszyscy dotychczasowi teoretycy ekonomii budowali swe systemy z wyraźnym lub milczącym zastrzeżeniem, że ważność ich ograniczona jest przyjętymi założeniami abstrakcyjnymi. Dodawali przy tym, że usuwając poszczególne założenia i badając, jakim zmianom muszą ulec formułowane na ich podstawie tezy, można uzyskać obraz życia gospodarczego bliższy rzeczywistości. Malejący stopień abstrakcji („die abnehmende Abstraktion”) miał urealnianić wyniki analizy gospodarczej. Ale na tym się kończyło i w rzeczywistości nikt takiej dekompozycji czystej teorii ekonomicznej nie dokonywał. Rybarski był pierwszy, który pokazał na własnym systemie, jak

<sup>508</sup> *Ibidem*, s. 363.

<sup>509</sup> *Ibidem*, s. 364.

dalece analiza oparta na uwzględnieniu wielu różnych motywów działalności ludzi gospodarujących, całej ich psychiki społeczno-gospodarczej, ukształtowanej także przez silne bodźce pozagospodarcze wyrosłe z więzów krwi, kasty, stanu, z więzów rasowych, religijnych i narodowych modyfikuje tezy jego „czystej teorii” („jednobodźcowej”), opublikowanej 9 lat wcześniej pt. *Teoria gospodarstwa społecznego*. W 1939 r. uważał *Psychologię społeczno-gospodarczą* za ważniejszą w procesie dydaktycznym od *Teorii gospodarstwa społecznego* i we wstępie do niej doradzał czytelnikowi, mniej obeznanemu z problematyką teoretycznoekonomiczną, by edukację swą zaczął od *Psychologii...*, a następnie dopiero przeszedł do *Teorii...* Rada była nowatorska, ale i dzieło miało niewątpliwie pionierski charakter.

Każda książka jest dla jej autora wielką przygodą. Tym bardziej książka pionierska. Dla umysłu wyposażonego w rozległą wiedzę i wygimnastykowanego na niuansach teorii ekonomii szansa skonstruowania z danych różnych nauk nowej dyscypliny ekonomicznej musiała być dużą atrakcją. Rybarski musiał ulec przecuciom wielkich emocji i radości tworzenia, towarzyszących wejściu na nowy teren badań, skoro mimo świadomości piętrzących się przeszkód zdecydował się na ryzyko pionierskiego opracowania systemu psychologii społeczno-gospodarczej. Zdawał sobie przecież z tego sprawę, że ówczesna psychologia społeczna nie może zaoferować ekonomii niemal żadnej pomocy w analizie życia gospodarczego, wykraczającej daleko poza motyw czysto gospodarczy<sup>510</sup>. Musiał zgadzać się z T. Brzeskim, że psychologia nie nadaża za potrzebami ekonomii; ta ostatnia jednak powinna wyprzedzać psychologię tak, by konkretyzować problemy, w których rozwiązaniu może się spodziewać jej pomocy. Tymczasem jednak musi sama rozwiązywać problemy potrącające o psychologię i zdawać sobie z tego sprawę, że rozwiązania te mogą się okazać prowizoryczne, gdy autorytatywny głos zabierze psychologia. Zdawał sobie z tego sprawę, że nie każdy przedmiot można ująć w gotowej syntetycznej postaci. Pisał:

„Czasami trzeba poprzestać na naszkicowaniu, niejako zacytowaniu zagadnienia; czasami znowu różne wątpliwości i zastrzeżenia będą miały przewagę nad pozytywnymi wnioskami. Oczywiście może to autora narazić na krytykę. Ale nie należy zapominać, że pisząc «psychologię społeczno-gospodarczą», autor nie miał wytkniętej przez innych drogi i nieraz musiał się przedzierać przez puszcze poplątanych i nie wyświełtonych należycie faktów”<sup>511</sup>.

Jeżeli mimo to Rybarski podjął się wielkiego dzieła, na krok ten musiały wpłynąć, oprócz szczególnego pasjonowania się samym tematem, jakieś specjal-

<sup>510</sup> W recenzji *Ekonomii społecznej* S. Grabskiego Rybarski pisał: „Zagadnienia psychiki pierwotnej i pierwotnych skutków gospodarczych są zbyt skomplikowane, by można je było pojmować w tak szerokich rzutach: jeżeli się np. uwzględni Williama McDougalla *An Introduction to Social Psychology*, bodaj że dojdzie się do wniosku, że te zagadnienia nie są jeszcze dość dojrzałe” („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1937, t. VI, s. 6).

<sup>511</sup> *Psychologia społeczno-gospodarcza*, s. 6.

ne przesłanki rozumowe. Można przypuszczać, że — choć zabrzmiało to paradoksalnie — w jego intencjach *Psychologia społeczno-gospodarcza* miała być uzasadnieniem *Teorii gospodarstwa społecznego*. Miała być jej dopełnieniem, a tym samym racją jej istnienia. Skoro bowiem istnieje nauka analizująca życie gospodarcze w kontekście całego życia społecznego, a więc uwzględniająca również pozagospodarcze motywy działalności gospodarczej, czysta teoria ekonomii może sobie pozwolić na badanie tego życia przy założeniu istnienia tylko jednego, gospodarczego, motywu działania. Być może także *Psychologia...* miała być definitywnym zakończeniem sporu, który w latach 1913–1914 Rybarski wiódł z F. Bujakiem, i miała przyznać mu rację, że rzeczywiście życie gospodarcze jest tylko jedną ze stron życia społecznego, miała poddać je analizie w łączności z całym życiem społecznym — jednocześnie jednak miała wykazać, że Bujak nie miał racji krytykując Rybarskiego za to, że jego rozważania teoretyczne nie obejmowały tak szeroko pojętego tematu.

Oprócz tego — i tu już nie ma wątpliwości, gdy opieramy się na autentycznych wypowiedziach Rybarskiego — istniało jeszcze parę innych przyczyn, które skłoniły go, mimo wielu przeciwwskazań, do napisania *Psychologii społeczno-gospodarczej* jako trzeciej części całego systemu nauki ekonomii. Po pierwsze, wbrew poglądom M. Webera<sup>512</sup> uważał, że nadchodzące czasy coraz większą wagę będą przywiązywać do pozagospodarczych czynników kształtujących życie gospodarcze, a zatem książka będzie potrzebna i aktualność jej będzie wzrastać. Po drugie, dużą zachętą było uwzględnianie psychologii społecznej przez wielu autorów monografii historycznogospodarczych. Istniała też nadzieja, że dający się zauważyć rozwój tzw. psychologii różniczkowej, zajmującej się duchowymi różnicami nie tylko między jednostkami, ale i rasami, stanami, narodami i innymi grupami, uczyni tak duże postępy, że umożliwią one i ułatwią kontynuowanie badań nad psychologią społeczno-gospodarczą. Na koniec, niepoślednią rolę odegrała chęć przekonania autorów niechętnie odnoszących się do samej idei skonstruowania psychologii społeczno-gospodarczej, że przedsięwzięcie to jest i możliwe, i celowe. Przeciwnicy jego szermowali argumentem, że poznanie wewnętrznych procesów duchowych zachodzących w stosunku jednostki do gospodarstwa jest niemożliwe, a zatem zbudowanie systemu psychologii społeczno-gospodarczej nierealne. Rybarski wyjaśniał, że w badaniach tych nie jesteśmy zdani wyłącznie na — dość zresztą zawodną — introspekcję psychologiczną, ale ponieważ zjawiska psychiki życia zbiorowego przejawiają się w sposób nieraz bardzo uchwytne, możemy powoływać się na realne fakty. Książka miała to wykazać.

Maks Weber uważał, że „ogólne tezy, które teoria ekonomii formułuje, są tylko konstrukcjami stwierdzającymi, jakie następstwa musiałyby wywołać działanie pojedynczego czło-

---

<sup>512</sup> M. W e b e r, *Die Grenznutzenlehre und das psychologische Grundgesetz* 1908, [w:] t e n z e, *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tuebingen 1922.

wieka [...] gdyby kształtował on swe zachowanie wobec otoczenia wyłącznie według zasad kupieckiej księgowości, a więc w tym znaczeniu «racjonalnie»". Innymi słowy, gdyby działał wyłącznie pod wpływem tzw. motywu czysto gospodarczego. Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. „Empiryczny przebieg zdarzeń, dla których wy tłumaczenia teoria została stworzona, przedstawia tylko [...] wielkie przybliżenie do teoretycznie skonstruowanego przebiegu ściśle racjonalnego działania. Jednakowoż historyczna właściwość epoki kapitalistycznej, a z tym również znaczenie teorii użyteczności krańcowej [...] dla zrozumienia tej epoki polega na tym, że [...] w dzisiejszych warunkach życiowych to zbliżenie się rzeczywistości do tez teoretycznych stale rośnie; losy coraz to szerszych warstw ludzkości są z tą rzeczywistością splecione i — jak dalece można przewidywać — to powiązanie będzie nadal rość” (s. 371).

Rybarski zaś pisał w swej *Psychologii...* (s. 258, 259): „Nie mamy dziś ustroju stanowego, ale silne są tradycje stanowe; niejedno zjawisko gospodarcze nie da się inaczej wyjaśnić, jak przez wciągnięcie w rachubę tych różnych «pozostałości». Co więcej, w ostatnich latach wystąpiła reakcja przeciw nadmiernej racjonalizacji i atomizacji gospodarstwa. Pierwiastek gospodarczy wyzwolił się z tradycyjnych węzłów; ale czasami ogarnia ludzi lęk przed jego wszechwładztwem, przed działaniem sił, które wyrażają się w ogromnym postępie techniki, w nagromadzeniu bogactwa, a w stosunki społeczne wnoszą rozluźnienie i niestałość. I widzimy, że chce się tym dawnym pozągospodarczym pierwiastkiem przywrócić ich walor”.

Wymarsz odbył się więc w pogodnym nastroju. Przez początkowych sto kilkadziesiąt stron tok wywodów jest wartki, a rozumowanie prowadzone z werwą. Panuje atmosfera bliska żarliwości. Jednak już na s. 35 pojawiła się pierwsza, względnie zresztą niewielka, trudność: aktualna psychologia nie dysponowała metodami określenia siły konkurujących lub współzawodniczących ze sobą motywów działalności gospodarczej. Wobec tego Rybarski ograniczył się do ich klasyfikacji oraz opisu ich treści i sposobu działania. Dokładniejszy obraz pozostawił wnikliwszym badaniom. Ale już od s. 136 trudności zaczynają wzrastać, zarówno pod względem liczby, jak i wagi: brak dokładnych badań nad zaufaniem jako osobnym czynnikiem produkcji powoduje przerwanie rozważań nad nim i obejście tej przeszkody przez stwierdzenie konieczności specjalnych badań uwzględniających odrębność psychiki społecznej różnych środowisk; podobna operacja z podobnych przyczyn była konieczna przy omawianiu radości pracy (s. 165) jako motywu działalności gospodarczej, tzn. zadowolenia płynącego z samej pracy niezależnie od okoliczności jej towarzyszących — problem nie był przedmiotem badań i materiały na jego temat są niedostateczne.

Na s. 281 autor przyznaje się, że nie poddał dokładnej analizie religii jako czynnika kształtującego psychikę społeczno-gospodarczą i ograniczył się do prezentacji przykładów. Przyczyną takiego uniku było niebezpieczeństwo zaliczenia na konto religii tych zjawisk, na które złożyły się i inne czynniki. Religia bowiem nie zawsze występuje jako zjawisko wyodrębnione od innych zjawisk społecznych i często ogarnia całe życie. Czyli znów: brak metody.

Największą jednak przeszkodą okazała się rasa. Rybarski wyznaje szczerze (s. 284–292), że jest to teren badawczy jemu obcy — jest laikiem, a dla laika to pole śliskie, wiele tam niejasności i kontrowersji. Stan literatury jest niezadowolający, a to głównie dlatego, że autorzy nie zawsze dążą do prawdy;

kierując się emocjami, zajmują często stanowiska skrajne: od negacji wpływu rasy na gospodarkę do jego absolutyzacji. Stąd Rybarski powstrzymuje się od powołania się na poglądy fachowców — wprost nie czuje się na siłach, by je wybrać, i wyreza się w tej materii poglądami dwóch wybitnych ekonomistów niemieckich: W. Sombarta i G. Schmollera. Podobnie powstrzymuje się od wypowiedzenia stanowczych wniosków co do tego, czy przez dziedziczenie nie przekazuje się pewnej predyspozycji psychicznej do określonych zawodów; przedmiot ten zasługuje na specjalne badania, wiele w nim rzeczy niepełnych i nie ustalonych. Mimo tych przeszkód Rybarski nie mógł pominąć problemu rasy z trzech powodów: rasa dzieli grupy ludzkie na zewnątrz i łączy wewnątrz; właściwości rasowe wpływają na działalność gospodarczą; na tle wspólnoty rasowej propaguje się wspólnotę kulturową, polityczną i gospodarczą. Ale też wnioski, do których doszedł, mogły być tylko wysoce hipotetyczne.

Wiele trudności nastęrczyły również duże braki w badaniach nad charakterem narodowym. Rozważania Rybarskiego na ten temat utknęły więc na zbyt dużych uogólnieniach, poza które nie pozwolił im wyjść brak prac przygotowawczych, dostarczających wniosków nie budzących większych wątpliwości.

Wreszcie przeszkodą, najmniejszą wprawdzie, ale jednak przeszkodą, był brak miejsca w książce na zaprezentowanie i krytyczne omówienie poglądów różnych ekonomistów podkreślających organiczny związek pierwiastka ekonomicznego z innymi elementami życia, co miało wzmocnić racje Rybarskiego przemawiające za skonstruowaniem psychologii społeczno-gospodarczej. Skończyło się na przykładowym wymienieniu tylko F. v. Gottl-Ottlilienfelda oraz O. Spanna i na krótkim, raczej bibliograficznym, zanotowaniu ich poglądów.

Pod koniec książki wyczuwa się zmęczenie autora. Temperatura wywodów wyraźnie spada, a jednocześnie doznaje się wrażenia pośpiechu w dochodzeniu do kresu — coraz więcej myśli rzuconych jedynie w zarysie, coraz więcej bardzo ogólnych sformułowań. Książka kończy się dość nieoczekiwanie. Jakby pociąg stanął w polu, daleko od stacji. Żadnego podsumowania, żadnej syntezy, żadnej konfrontacji z głównym celem pracy, nawet żadnych „uwag ogólnych”, tak charakterystycznych dla Rybarskiego. Zamiast tego następuje wyraźne przesunięcie celów: cel główny dzieła zostaje usunięty na drugie miejsce i pojawia się cel nowy. Oto ostatnie zdanie ostatniej książki Rybarskiego: „Jeżeli ostatnia praca obudzi u kogokolwiek chęć badań nad omawianymi w niej zagadnieniami, których oczywiście autor nie mógł wyczerpać, spełni swe zadanie”. Po prostu — zwykły los pioniera...

## Z perspektywy półwiecza

Niestety, nadzieja wyrażona przez autora w ostatnim zdaniu *Psychologii społeczno-gospodarczej* nie spełniła się. Do początków ostatniego dziesięcio-

lecia obecnego wieku nie powstał w Polsce żaden system psychologii społeczno-gospodarczej. Wyjaśnia to rok publikacji dzieła Rybarskiego, będący rokiem wybuchu II wojny światowej i początkiem tych wydarzeń, które po jej zakończeniu przyniosły Polsce zniewolenie umysłowe, szczególnie dotkliwe i niszczycielskie w dziedzinie ekonomii. W Polsce przedwojennej dzieło to pozostało niemal niezauważone, jeśli nie liczyć jednej recenzji naukowej i kilku wzmianek w prasie. Po wojnie ataki polityczne na jego autora oraz surowe rygory doktryny marksistowskiej nie stwarzały atmosfery sprzyjającej kontynuacji badań nad psychologią społeczno-gospodarczą. Za granicą natomiast książka Rybarskiego była zupełnie nieznana, nie ma zatem żadnych podstaw do dociekań, które z jego tez wprowadzone zostały do współczesnej światowej literatury przedmiotu. Nasuwa się jednak pytanie, jaką wartość naukową ma po ponad 50 latach ostatnia książka Rybarskiego.

Wydaje się, że w odpowiedzi na nie można postawić następującą tezę: zważywszy sytuację w całej współczesnej literaturze ekonomicznej na temat związków między psychologią a ekonomią, *Psychologia społeczno-gospodarcza* pozostała nadal w przeważającej swej części pracą pionierską. Znaczy to, że może być inspiracją do dalszych badań w zakresie poszczególnych problemów, jak i to, że wiele jej twierdzeń ma w dzisiejszej psychologii ekonomicznej i ekonomii psychologicznej już ustalone miejsce. Za tezę tą przemawiają dwa argumenty.

Po pierwsze, stan badań problematyki znajdującej się na pograniczu ekonomii i psychologii zależy — na co zwrócił uwagę R. Rybarski i wcześniej T. Brzeski — od stanu psychologii społecznej jako nauki. Obaj ekonomiści uznawali, że współczesna im psychologia społeczna daleka jest pod względem naukowym od stanu, który czyniłby ją użyteczną dla ekonomii<sup>513</sup>. Zdawali sobie więc z tego sprawę, że zdani są na własne siły i że wobec tego muszą się liczyć z doraźnością i tymczasowością rozwiązań dokonywanych niejako w zastępstwie psychologów. Otóż po upływie ponad 50 lat sytuacja niewiele zmieniła się na lepsze. Już w 1959 r. pojawiły się sygnały, że psychologia społeczna nie oczyściła wystarczająco drogi prowadzącej do połączenia się z eko-

<sup>513</sup> Podobną diagnozę postawił jeszcze w 1918 r. Florian Znaniecki. Uważając psychologię społeczną za część socjologii, stwierdzał, że nie dysponuje ona, jak dotychczas, metodami pozwalającymi na badanie w zachowaniach ludzkich tych elementów, które są zróżnicowane kulturowo, społecznie czy historycznie (por. J. S z a c k i, *Przedmowa* do: F. Z n a n i e c k i, *Prawa psychologii społecznej*, Warszawa 1991, s. 15). Braki te były tym bardziej rażące, że Znaniecki nakładał na psychologię społeczną funkcję nauki usługowej wobec samej socjologii, a także wobec nauk humanistycznych. Aczkolwiek rozumiał, że np. ekonomiści próbują na własną rękę zaradzić brakom psychologii społecznej, to jednak nie zwalniał się z krytyki ich nierzadko kłusowniczej beztróski. W 1925 r. napisał: „Zwłaszcza ekonomia, w związku z badanymi przez siebie zjawiskami specyficznie ekonomicznymi, ciągle zatracą o zjawiska społeczne (takie np. jak walka klas, organizacja społeczna grup wytwórczych, procesy społeczne

nomią<sup>514</sup>. W 1986 r. opublikowana została poważna monografia na temat społecznej psychologii zachowania się ekonomicznego, a w niej skargi na aktualny stan psychologii społecznej: odmiennie niż ekonomia, współczesna psychologia społeczna nie ma jakiegóż wielkiej teorii; jej teorie to raczej systemy myślowe niż w pełni wykończone teorie; psychologia nie może „wyjaśnić” ekonomii ani ekonomia nie może „wyjaśnić” psychologii; psychologowie eksperymentalni i pozytywistyczni krytykowali psychologię społeczną za brak naukowej ścisłości, socjologowie zaś kwestionowali w ogóle społeczny charakter psychologii społecznej i nadal pokutuje krytykowanie jej za to, że nie jest „społeczna” (Taylor i Brown 1979, Semin i Manstead 1979)<sup>515</sup>. Istnieje mnóstwo luk do wypełnienia. Teoria atrybucji np. powinna być umieszczona w odpowiednich ramach politycznych i ekonomicznych. Konieczne są badania nad przekonaniem i postawami przywódców społecznych, tj. polityków, wydawców prasy, organizacji pracodawców i związków zawodowych oraz wpływowych ekonomistów, zakładając, że mają oni nieproporcjonalnie duży wpływ na kształtowanie się i umocnienie swych poglądów w masie społeczeństwa. Wiele dwuznaczności znajduje się w odpowiedziach ankietowanych na temat podatków i priorytetów w wydatkach publicznych itd., itp.<sup>516</sup>

Gdyby sytuacja psychologii społecznej przedstawiała się odwrotnie, praca Rybarskiego odeszłaby na poczesne miejsce w historii myśli ekonomicznej. Ponieważ jednak tak nie jest, wiele jej wywodów, argumentów i konkludujących tez zachowuje nadal swą ważność i aktualność. Liczba ich oczywiście będzie maleć w miarę jak (i jeśli) psychologia społeczna będzie uzupełniać swe luki merytoryczne i podnosić naukową rangę swych twierdzeń.

Po drugie, aczkolwiek ze względów historycznych nie ma sensu pytanie, które z tez *Psychologii społeczno-gospodarczej* weszły na trwałe do współczesnego dorobku psychologii ekonomicznej i ekonomii psychologicznej, to jednak całkowicie sensowne jest pytanie, które ze współczesnych tez tych dyscyplin znajdowały się już przed ponad półwieczem w ostatniej pracy Rybarskiego. Otóż jest ich kilkanaście. Dla przykładu wystarczy wymienić kilka, a jako punkt odniesienia najlepiej przyjąć wspomnianą pracę A. Furnhama

---

powstające na tle wymiany wartości lub komunikacji) i obserwując je powierzchownie i jednostronnie, wyciąga ze swych obserwacji wnioski socjologiczne, noszące przeważnie cechy naukowego dyletantyzmu” (cyt. za: *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*, [w:] *Społeczne role uczonych*, Warszawa 1984, s. 139). Po paru latach badań nad psychologią społeczną, których owocem stały się *Prawa psychologii społecznej*, Znaniecki porzucił ten teren dociekań i nigdy już doń nie wrócił.

<sup>514</sup> A. L a u t e r b a c h, *Man, Motives, and Money. Psychological Frontiers of Economics*, II ed., New York 1959, s. 233, 234. Podobny zresztą zarzut postawiony został przez tego autora i ekonomii.

<sup>515</sup> A. F u r n h a m, A. L e w i s, *The Economic Mind. The Social Psychology of Economic Behaviour*, Brighton, Sussex, 1986, s. 12, 16, 17.

<sup>516</sup> *Ibidem*, s. 250.

i A. Lewisa, ponieważ zawiera ona krótki historyczny rys osiągnięć i braków psychologii społecznej w okresie od II wojny światowej.

Armistead podzielił (1974) całą psychologię społeczną na psychologiczną psychologię społeczną i na socjologiczną psychologię społeczną. Pierwsza — w badaniach nie bierze pod uwagę sytuacji uczestników grupy i depolityzuje jej społeczny kontekst. Druga — zajmuje się teorią roli, teorią grupy odniesienia, normami oraz przystosowywaniem się. Ta ostatnia jest chwalona za to, że jest mniej deterministyczna od pierwszej i patrzy na zachowanie się człowieka jako na działanie sił przezeń stworzonych, podczas gdy pierwsza jest krytykowana z tego powodu, że uważa zachowanie się człowieka za wyłącznie zdeterminowane przez prawa naturalne, które — jej zdaniem — trzeba odkrywać<sup>517</sup>.

Rybarski już w 1939 r. opowiadał się za taką psychologią społeczną, która została nazwana przez Armisteadą socjologiczną. Szukał w niej odpowiedzi na uwarunkowania działalności człowieka przez sytuację grup, do których należy, politycznej nie wyłączając (s. 4). Był przeciwny prawom naturalnym w ekonomii i socjologii, uważając je za wpływ filozofii deistycznej. Gdyby je przyjąć — argumentował — mielibyśmy tylko jednego człowieka, który podlega tym prawom, i jedno gospodarstwo. Wtedy psychologia społeczna byłaby niepotrzebna, gdyż nieodrębne psychiki jednostek i grup społecznych byłyby źródłem zjawisk społecznych, a prawa uniwersalne (s. 334–337).

H. Leibenstein (1976) położył nacisk w swych badaniach na stosunki międzyludzkie. Podobnie jak J. S. Duesenberry (1949), zajmował się nieoptymalnym zachowaniem się osób: w tradycyjnych jednostkach gospodarczych (przedsiębiorstwie i gospodarstwie) ludzie często reaguja na zmianę gospodarczą dopiero wówczas, gdy konieczność zmiany osiąga najwyższy stopień<sup>518</sup>.

Rybarski pisał o takim zachowywaniu się, zwracając uwagę na to, że gdy ktoś w swych stosunkach ekonomicznych nie stosuje się do tzw. prawa popytu i podaży, i to na swoją niekorzyść, to zachodzi wówczas przewaga motywów sprzecznych z motywem czysto gospodarczym. Wypadek ten omówiony został przezeń w podrozdziale o indywidualnych ograniczeniach motywu działalności gospodarczej (s. 30, 31).

G. Katona postawił w swej *Psychological Economics* (1975) tezę, że zmiany gospodarcze na krótką metę są funkcją raczej uczuć konsumenta niż samych zmiennych ekonomicznych, a zatem między bodźce ekonomiczne a reakcje ekonomiczne na nie wchodzi inne zmienne<sup>519</sup>.

Rybarski szeroko omówił to zjawisko w odniesieniu do producentów w podrozdziale *Motywy rozbieżne z czystym motywem działalności gospodarczej* (s. 25–28) i w następnym *Pozagospodarcze przesłanki w działalności gospo-*

<sup>517</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>518</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>519</sup> *Ibidem*, s. 19.



*darczej* (s. 28–30), w odniesieniu zaś do kosumenta poruszył je w podrozdziale o odrębnościach potrzeb narodowych (s. 362–365), a także w interpretacji bojkotu ekonomicznego (s. 34, 35).

Ujęcie problemów społeczno-psychologicznych, zwane „walorem oczekiwania”, zostało zastosowane przez M. Fishbeina i M. Ajzena (1975). Polega ono nie tylko na zbadaniu, jak człowiek ocenia wyniki swej zamierzonej działalności, ale także, jak zapatruje się on na to, czy inni zaaprobują jego postępowanie i czy uznają je za dobre, czy złe <sup>520</sup>.

Temat ten został omówiony już u Rybarskiego (s. 32–34) w podrozdziale *Spoleczne ograniczenia czystego motywu gospodarczego*. Źródłem tych ograniczeń jest przynależność osób gospodarujących do różnych związków i grup. Działa tu naśladownictwo i przymus moralny. Hamulcem czystego motywu gospodarczego stają się przepisy religijne, zwyczaje handlowe, etyki zawodowe, solidarność zawodowa itp.

Wszystkie te przykłady, wzięte same w sobie, świadczą, jak dużą wyobraźnią ekonomiczną dysponował Rybarski; łącznie zaś z resztą książki ukazują całe mnóstwo tematów i poglądów nadających się do kontynuacji przez ekonomistów polskich młodej generacji, nie skrzępowanych już doktryną marksistowską.

---

<sup>520</sup> *Ibidem*, s. 20.

## Rozdział VIII

# POLEMIKI

### Bujak kontra Rybarski

Bywają uczeni, nie stanowiący zresztą wyjątków, którym całe życie naukowe upływa w zaciszu własnych gabinetów, w spokojnej atmosferze archiwów, bibliotek czy laboratoriów, nie macone wstrząsami namiętnych sporów, polemik i dyskusji. Rybarski do nich nie należał. Całe jego życie upłynęło wśród walk przybierających rozmaite formy. Ponieważ osobliwością jego twórczości naukowej była umiejętność ukazywania w osobistych trudnościach ludzkich problemów publicznych, a w problemach publicznych ich znaczenia dla poszczególnych osób i ich grup, również jego badania naukowe musiały prowadzić do różnego rodzaju konfrontacji.

Pierwsze starcie na tym terenie rozegrało się bardzo wcześnie — można powiedzieć, że niemal jednocześnie z rozpoczęciem przezeń pracy naukowej. Przedmiotem bowiem pierwszego sporu, w którym musiał wziąć udział, stała się już pierwsza jego książka, wydana w Krakowie w 1912 r. nakładem Akademii Umiejętności, *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, i przedstawiona Wydziałowi Prawa UJ jako praca habilitacyjna. Już w tym samym roku pojawiła się na łamach XIII rocznika „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego” bardzo obszerna i druzgocąca jej recenzja. Była to właściwie osobna rozprawa naukowa, licząca 64 s. i opatrzona tytułem *Uwagi krytyczne o niektórych zagadnieniach ekonomii*. Dopiero podtytuł informował o jej związku z książką Rybarskiego.

Cios wymierzony w niego przez prof. Franciszka Bujaka (on bowiem był oponentem, o którym mowa) dyskredytował całą pracę:

„Przy jasności stylu — konkludował recenzent — i łatwości wyrażania się, dziwny w niej brak ścisłości w wyrażaniu się i w myśleniu. Jest to praca pomyślana, ale nie przemyślana, co jest wynikiem albo pośpiechu w redagowaniu pracy, albo właściwości umysłu autora; toteż mam przekonanie, że nie przysłużył się nią autor nauce polskiej”<sup>521</sup>.

Sytuacja więc była bardzo trudna, tym bardziej że do walki z Romanem Rybarskim (podówczas 25-letnim młodym doktorem) stawał o 12 lat odeń

---

<sup>521</sup> F. B u j a k, *Uwagi krytyczne o niektórych zagadnieniach ekonomii. Z powodu książki R. Rybarskiego „O podmiocie gospodarstwa społecznego”*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, 1913, s. 63, odb.

starszy profesor historii gospodarczej na Uniwersytecie Jagiellońskim, mający poważny dorobek naukowy i uznaną pozycję w swej dyscyplinie. Dysproporcje między polemistami były duże i mogło się wydawać, że będzie to swoisty spór Dawida z Goliatem.

Rybarski wyszedł z niego z pełnym, aczkolwiek nie ostatecznym sukcesem. Zanim jednak przystąpił do odparowywania merytorycznych zarzutów swego oponenta, dokonał wobec niego pewnego ruchu taktycznego, który okazał się bardzo celny i skuteczny. Scharakteryzował mianowicie na wstępie sposób przeprowadzenia krytyki swej książki przez Bujaka<sup>522</sup>. Wykazał przede wszystkim, że cytaty z jego pracy, mimo iż zostały podane w cudzysłowie, przytoczone zostały bardzo niedbale i niewiernie, zawierają masę zmian i poprawek, a niekiedy całe zdania, których zupełnie nie ma w krytykowanej książce. Na poparcie tego twierdzenia zestawiał obok siebie w dwóch kolumnach cytaty zniekształcone przez Bujaka z ich rzeczywistym brzmieniem w recenzowanej książce.

To oczyszczenie przedpoła walki znacznie wzmocniło pozycję Rybarskiego. Dysproporcja pomiędzy nimi poważnie zmalała: Goliat stawał się mniejszy, tym bardziej że zapewniał czytelnika swej recenzji o skontrolowaniu pracy Rybarskiego „z całą ścisłością, ale i bezstronnością”<sup>523</sup>.

Właściwą polemikę ze swym adwersarzem poprowadził Rybarski tropem jego zarzutów, zaczynając od sprawy użytkowania literatury ekonomicznej. Najpoważniejszym uchybieniem, które w tym zakresie wytknął mu Bujak, było zacytowanie jedynie dziewięciu autorów, „którzy poruszają kwestię podmiotu gospodarczego i pominięcie całej plejady pisarzy, którzy się tym pojęciem i tą nazwą posługują”<sup>524</sup>.

Odparowanie ciosu dokonane zostało lekko i zgrabnie: wymaganie recenzenta jest — zdaniem Rybarskiego — w równym stopniu bezzasadne, co i niemożliwe do wykonania. Bezzasadne dlatego, że dla zagadnienia podmiotu gospodarstwa społecznego znaczenie mają tylko ci autorzy, którzy „choć dorywczo, choćby przelotnie tym pojęciem się zajęli”<sup>525</sup>, a nie bardzo liczni autorzy tylko posługujący się terminem „podmiot gospodarczy” — są oni jego użytkownikami, a nie badaczami. Niemożliwe zaś do wykonania byłoby żądanie recenzenta dlatego, że choćby tylko w niemieckiej literaturze ekonomicznej co najmniej co drugi autor używa wyrazu „Wirtschaftssubjekt” czy „das wirtschaftende Subjekt”.

---

<sup>522</sup> R. Rybarski, *O podmiot gospodarstwa społecznego. Odpowiedź na artykuł p. Fr. Bujaka pt. Uwagi krytyczne o niektórych zagadnieniach ekonomii*, z R: XIV „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, 1913, s. 2–14, odb.

<sup>523</sup> F. Bujak, *op. cit.*, s. 63.

<sup>524</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>525</sup> *O podmiot...*, s. 14.

Podobnie gładko odparowane zostały i inne zarzuty w sprawie literatury ekonomicznej, mające już daleko mniejszą wagę.

Kolejna grupa zarzutów (otwierająca właściwą recenzję) została ujęta przez Bujaka pod nagłówkiem *Stanowisko metodologiczne*. Przed dokładnym ustosunkowaniem się do każdego z nich Rybarski wniknął bardzo głęboko w założenia metodologicznych poglądów Bujaka i kilkoma rzutami myśli odstąpił ich odmienność od założeń metodologicznych teorii ekonomii. To odkrycie pozwoliło mu zrozumieć, skąd wzięła się skrajna opozycja recenzenta wobec niego i jego pracy. Otóż okazało się, że dla Bujaka było rzeczą zupełnie niezrozumiałą, dlaczego Rybarski odmawia całej historii europejskiej od upadku cesarstwa zachodniorzymskiego aż do połowy XVIII w. kwalifikacji substratu dla teorii ekonomii. Przy tej okazji pisze dosłownie: „wszak do uogólnienia nie potrzeba jednorodności faktów, trzeba tylko trafnego zrozumienia wzajemnego stosunku poszczególnych faktów do siebie i dobrego ich definiowania”<sup>526</sup>.

Rybarski wyjaśnia różnicę tych stanowisk w sposób następujący: fakt społeczny jest wprawdzie jeden, ale ma wiele przejawów: prawne, gospodarcze, polityczne, kulturowe itd. Chcąc badać te przejawy, możemy postępować dwojako:

„Najpierw możemy opisywać konkretne twory życia, konkretne kombinacje tych różnych jego kierunków. Wtedy chodzi nam o uchwycenie związku, który zachodzi między poszczególnymi faktami, ich wzajemnego oddziaływania. Nie krępuje nas to, że te objawy są różnorodne, bo życie jest różnorodne. Staramy się wtedy dać jak najwierniejszy opis tego kawałka rzeczywistości, który zajął naszą uwagę”<sup>527</sup>.

W naukach zatem opisowych, do których także należy uprawiana przez Bujaka historia gospodarcza (ale nie ekonomia), do uogólnień nie potrzeba jednorodności faktów.

„Ale na tę rzeczywistość możemy spojrzeć jeszcze inaczej. Zamiast opisu konkretnego przebiegu różnorodnych zjawisk, usiłujemy dać uogólnienie, teorię szeregu zjawisk jednorodnych. Wiemy o tym, że w rzeczywistości zjawiska te są poplątane z innymi; ale ponieważ nie jesteśmy w stanie dać ich jednej teorii, dajemy teorie częściowe, abstrahujemy od objawów, które nas w tej chwili nie zajmują. Nie twierdzimy przez to, że nie ma tego związku między zjawiskami różnorodnymi, ale nam nie chodzi o wykrycie tego związku, lecz tylko o ugrupowanie objawów jednorodnych [...]. Nie daję teorii wszystkich zjawisk społecznych ani nie zajmuję się wykrywaniem związków między różnymi ich rodzajami, chodzi mi tylko o wykrycie praw, które dotyczą wyłącznie zjawisk gospodarczych”<sup>528</sup>.

#### Zaatakowany Rybarski powiada:

„Nie można robić zarzutu teoretykowi z tego powodu, że nie zajmuje się pokrewnymi dziedzinami, a chce badać tylko pewne objawy. W ten sposób postępują wszystkie nauki, nie tylko społeczne. Robić zarzut teoretykowi ekonomii, że zwraca wyłącznie uwagę na zjawiska

<sup>526</sup> F. B u j a k, *op. cit.*, s. 18.

<sup>527</sup> *O podmiot...*, s. 19.

<sup>528</sup> *Ibidem*.

gospodarcze, nie uwzględniając zjawisk prawnych i moralnych, to jest to samo, co robić zarzut badaczowi formułującemu prawa mechaniki, że uwzględnia ruchy ciał, a nie baczy na ich skład chemiczny, choć w rzeczywistości te różne objawy są ze sobą splecione”<sup>529</sup>.

Dlatego substratem tak rozumianej teorii ekonomii, badającej działalność gospodarczą ludzi, ich decyzje, co, jakimi metodami i dla kogo produkować, ich wybory ograniczonych środków wiodących do wielu celów — nie mogły stać się czasy od upadku cesarstwa zachodniorzymskiego (a nawet wcześniejsze) aż do połowy XVIII w. W latach tych bowiem o działalności gospodarczej decydował zwyczaj lub (i) władca, czasem feudalny. Dla teorii ekonomii nie było więc przedmiotu badawczego, nie było interesujących ją jednorodnych faktów. Dla etyki, polityki, prawa, historii — tak, ale dla ekonomii — nie. Dopiero gdy z rozpadem organizacji cechowej i powstaniem gospodarki rynkowej podmiotem życia gospodarczego — jak wykazał Rybarski — stał się człowiek i za podmiot został uznany, tzn. dopiero w ciągu XVIII w., zaczęły się pojawiać jednorodne fakty mogące stanowić substrat dla teorii ekonomii jako nauki nomotetycznej.

Z tych różnic metodologicznych wywodzi się również kontrowersja obu polemistów co do miejsca etyki w teorii ekonomii. Rybarski, wychodząc z założenia, że teoria ekonomii ma się zajmować wyłącznie faktami gospodarczymi, uważał, że powinna być nauką wolną od wszelkich ocen, w tym również etycznych. W przeciwnym razie wkraczałaby w domenę etyki jako nauki normatywnej, podczas gdy sama ma być nauką pozytywną. Oczywiście stanowisko to nie oznaczało negacji ani istnienia, ani znaczenia zasad etycznych w życiu gospodarczym. Bujak zaatakował je, stwierdzając jednocześnie, że ma ono swe źródło w uznawaniu przez Rybarskiego etyki za naukę normatywną<sup>530</sup>. Rybarski stwierdził, że pogląd jego jest zgodny z poglądami współczesnej nauki, po czym, zaznaczając, że czyni to z przykrością, powołał się na *Poradnik dla samouków*, gdzie A. Świętochowski wyjaśnia, że dawna etyka rozszczepiła się na etologię, czyli historię moralności, oraz etykę, czyli zbiór reguł moralnego postępowania, a także przytoczył zdanie W. Wundta (*Ethik*, Stuttgart 1886, s. 1), który wyraźnie stwierdza: „Tak więc [...] etykę i częściowo politykę oraz naukę prawa zalicza się do dyscyplin normatywnych”.

Cała ta kontrowersja wokół metody była wyraźnym echem wielkiego sporu o metodę (*Methodenstreit*), który wybuchł w Niemczech na początku lat osiemdziesiątych XIX w. i toczył się głównie na niemieckim obszarze językowym aż do drugiego dziesięciolecia XX w. Stronami jego były: tzw. młodsza szkoła historyczna (z jej przywódcą G. Schmollerem) oraz szkoła ścisłej teorii ekonomicznej (reprezentowana głównie przez C. Mengera, potem J. Wolfa, R. Ehrenberga, L. Pohlego, A. Voigta i M. Webera). Dopiero w świetle tego

<sup>529</sup> *Ibidem*, s. 19, 20.

<sup>530</sup> F. B u j a k, *op. cit.*, s. 8, 9.

konfliktu staje się zrozumiała i bliska batalia, którą na terenie metodologicznym stoczyli ze sobą Rybarski i Bujak.

Spór o metodę przybrał ostrą formę już w 1883 i 1884 r. Mianowicie w 1883 r. ukazała się w Lipsku książka *Badania nad metodą nauk społecznych, a w szczególności ekonomii politycznej (Untersuchungen ueber die Methode der Sozialwissenschaften und der politischen Oekonomie insbesondere)*, napisana przez twórcę tzw. austriackiej szkoły psychologicznej C. Mengera. Wśród zjawisk świata zewnętrznego wyróżnił on zjawiska indywidualne i ogólne. Badanie indywidualnych zjawisk ekonomicznych jest zadaniem historii oraz statystyki gospodarczej, natomiast zjawiska ekonomiczne ogólne są przedmiotem badania teorii ekonomii. Jeśli stosuje ona metodę realistyczno-empiryczną, dąży do ustalenia jedynie praw empirycznych, które wykazują względną prawidłowość w pojawianiu się pewnych zjawisk realnych jako następstwa innych zjawisk. Stąd teorię taką można nazwać teorią realistyczno-empiryczną. Jeśli zaś posługuje się metodą ścisłą, wówczas dąży do wykrycia bezwzględnych praw ścisłych, stwierdzających, że w dokładnie takich samych warunkach wystąpią dokładnie takie same następstwa ściśle określonych zjawisk. W takim wypadku można mówić o ścisłej teorii ekonomii.

Menger nie negował potrzeby obecności elementu historycznego w obu rodzajach teorii ekonomii, ale przesunął go na dalsze miejsce i wyznaczał mu rolę wyjaśniania rozwoju i zmian zjawisk.

W odpowiedzi na książkę Mengera zabrał głos G. Schmoller i w artykule pt. *W sprawie metodologii nauk państwowych i społecznych (Zur Methodologie der Staats- und Sozialwissenschaften)*, ogłoszonym w 1883 r. w „Jahrbuch fuer Gesetzgebung Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich”, poddał gruntownej i całkowicie negatywnej krytyce poglądy Mengera. Schmoller był zdania, że dążenia do stworzenia ścisłej teorii ekonomii są mrzonkami, gdyż ani ścisłych praw, ani nawet historycznych praw rozwojowych w życiu gospodarczym nie ma <sup>531</sup>. Wszelkie uogólnienia, a tym bardziej prawa, muszą być oparte na bogatym materiale faktograficznym, a jak na razie takiego materiału brak.

Ton wystąpienia Schmollera był niezwykle agresywny i apodyktyczny. Menger zareplikował ostrym artykułem pt. *Błędy historyzmu (Irrthumer des Historismus, 1884)*, który przesłał Schmollerowi; ten go odrzucił, a przyczyny

---

<sup>531</sup> W czasie kongresu statystyków w Bernie Schmoller przysłuchiwał się referatowi lozańskiego profesora ekonomii Vilfreda Pareta, a gdy ten użył wyrażenia „naturalne prawa ekonomii”, zawołał: „Panie, nie ma żadnych naturalnych praw ekonomicznych!” Na to Pareto zapytał go, czy zna dobrze Berno. „Oczywiście” odparł Schmoller. „A czy zna pan jakąś restaurację, w której nie trzeba płacić za obiad?” — ciągnął Pareto. Na to Schmoller z politowaniem: „oczywiście nie, ale są tanie restauracje”. „A widzi pan — zatriumfował Pareto — to są właśnie naturalne prawa ekonomii” (cyt. za: H. W. S p i e g e l, *The Growth of Economic Thought*, Englewood, 1971, s. 427.)

swego kroku wyłożył w „Jahrbuch” w formie nie licującej ze swym zawodem i zajmowanym stanowiskiem.

Wtedy także inne pióra poszły w ruch i spór zaczął zataczać coraz szersze kręgi. Przedmiotem jego nie był już tylko problem teorii abstrakcyjnej i praw ekonomicznych, ale również zagadnienie celowości i etycznej oceny zjawisk ekonomicznych. Szkoła historyczna stała na stanowisku, że zadaniem ekonomii jest nie tylko sam opis i wyjaśnienie zjawisk gospodarczych, ale również określenie ich celowości i etyczne ich wartościowanie.

Pod koniec jednak lat dziewięćdziesiątych XIX w. wyklarowała się liczna i czynna opozycja wobec tych poglądów. Rozwijała się ona dalej w początkach XX w. i była wcale ruchliwa jeszcze w latach polemiki Rybarskiego z Bujakiem. Dużą rolę odegrał w niej wrocławski profesor ekonomii Julius Wolf, który w założonym przez siebie w 1898 r. „Zeitschrift fuer Sozialwissenschaft” występował przeciwko podstawowym poglądom społeczno-politycznym etycznego kierunku w ekonomii. W 1904 r. wystąpił przeciwko nim także Max Weber<sup>532</sup>, negując pryncypialnie możliwość istnienia „etycznej” nauki ekonomii, a w 1911 r. zabrał głos Ludwig Pohle, zwracając się przeciw wprowadzeniu polityki do nauki, przeciw upolitycznianiu metody nauki ekonomii i przeciw próbom teoretycznonaukowego uzasadniania postulatów polityki gospodarczej.

W miarę upływu czasu dyskusje straciły na gwałtowności, przyszło uspokojenie umysłów, opadło wzburzenie i polemiki stały się bardziej rzeczowe, co w końcu doprowadziło do wyjaśnienia niektórych nieporozumień i częściowego zbliżenia stanowisk obu szkół: historycy uznali w zasadzie możliwość poznawania praw ekonomicznych, zwolennicy natomiast badań teoretycznych zgodzili się, że istnieje konieczność prowadzenia dokładnych studiów historycznych celem stworzenia podstawy do wyjaśnienia określonych problemów ekonomicznych i analizy zjawisk indywidualnych. Mimo to cały spór o metodę, a właściwie długotrwały upór szkoły historycznej młodszej, przyniósł w ostatecznym rachunku dwie szkody nauce ekonomii w Niemczech, a pośrednio w całym świecie (we wzorowo prowadzonym seminarium Schmollera uczestniczyli ekonomiści z różnych stron świata). W efekcie bowiem doszło do zaniku badań teoretycznych i do rozpanoszenia się ateoretyzmu ekonomicznego: miejsce teorii ekonomii zajęła na długie lata historia gospodarcza.

Rybarski zdawał sobie sprawę z tego, że atak Bujaka i jego przed nim obro-  
na były walką o te same sprawy, które stanowiły przedmiot toczonego w Niem-  
czech sporu o metodę. Delikatnie, ale wyraźnie przypominał swemu przeciwni-  
kowi, że „O te właśnie sprawy toczyła się polemika C. Mengera z G. Schmol-  
lerem. Ataki tego ostatniego na teorię ekonomii nie przyniosły jej szkody,  
wykazały tylko, że nawet tak wybitny historyk gospodarczy może nie rozu-

---

<sup>532</sup> *Die Objektivitaet sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis*, „Archiv fuer Sozialwissenschaften”, Bd. 19, 1904.

mieć metodologicznych jej podstaw”<sup>533</sup>. Nie rozumieli jej również C. Leslie i Th. Rogers, prowadzący podobny spór w Anglii z J. E. Cairnsem. Polemiki tego rodzaju toczyły się i w innych krajach, nic więc dziwnego, że nie ominęły Polski.

Ustawiając jednak swoją batalię z Bujakiem równocześnie z tamtymi polemikami, Rybarski czyni to z pewnym zażenowaniem i zastrzega się: *si licet componere*. To zakłopotanie młodego obrońcy teorii ekonomii, który zaczynając dopiero swą drogę naukową musiał już zmierzyć szpadę z renomowanym i znacznie od siebie starszym uczonym, jest zupełnie zrozumiałe. Był na tyle skromny i pełen niewymuszonego szacunku dla autorytetów w teorii ekonomii, by nie stawiać siebie na równi z C. Mengerem czy J. E. Cairnsem — najprawdopodobniej był także przekonany, że nie można umieścić Bujaka na tym samym poziomie, co Schmollera. Poza tym *Methodenstreit* wykroczył poza granice Niemiec i znany był w całym świecie naukowym, podczas gdy spór między Bujakiem a Rybarskim interesował głównie wąskie grono fachowców zgromadzonych w dwóch uniwersytetach galicyjskich.

Taka była sytuacja, gdy toczyła się dysputa dwóch krakowskich uczonych. Czas jednak dodał jej wagi, której Rybarski nie mógł wówczas w swej skromności przewidzieć. Dziś jednak, z perspektywy ponad 80 lat, a nawet tylko z perspektywy dwudziestolecia międzywojennego, można powiedzieć, że to w dużej mierze właśnie dzięki tej polemice, a szczególnie dzięki jasnemu i przekonującemu sformułowaniu przez Rybarskiego różnic między metodami historii gospodarczej i teorii ekonomii, ta ostatnia nie uległa w Polsce atrofii. Mimo iż okres międzywojenny miał swych przeciwników ścisłej teorii w ekonomii wśród nielicznych epigonów szkoły historycznej, jednak uniwersytety dawały solidne przygotowanie teoretycznoekonomiczne, tak że i profesorowie, i ich uczniowie służyli gospodarce polskiej swą wiedzą teoretyczną. Spór ze szkołą historyczną w ekonomii został uznany za zamknięty, nie było u nas nawrotów szkodliwego ateorytyzmu w ekonomii, do czego niewątpliwie przyczynił się Rybarski i później, gdy już jako profesor zapoznawał młodych adeptów ekonomii z jej teorią, i wówczas, gdy walczył o nią w polemice z Bujakiem.

Wprawdzie problemy metodologiczne odgrywały istotną rolę w sporze autora z recenzentem pracy *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, od ich rozstrzygnięcia bowiem zależały postawione zarzuty i argumenty obronne, to jednak spór dotyczył głównie podmiotu gospodarstwa społecznego. Bujak zgrupował swe zarzuty w czterech rozdziałach, Rybarski zaś odpowiedział na nie w jednym rozdziale pt. *Pojęcie podmiotu gospodarstwa społecznego*, uważał bowiem, że kwestia pojęcia tego podmiotu jest najważniejszym punktem jego pracy i dokoła niej powinna toczyć się dyskusja.

---

<sup>533</sup> *O podmiot...*, s. 20.



Wyłuskał zatem istotę różnicy w pojmowaniu podmiotu gospodarstwa społecznego i jednym ostrym argumentem obalił pogląd swego adwersarza. Według Bujaka, w pojęciu podmiotu zasadnicze znaczenie ma rozwijanie działalności gospodarczej na własny rachunek. Rybarski natomiast uważał, że „istota podmiotu tkwi w fakcie zaspokajania potrzeb przez daną jednostkę, w tym, że ona korzysta z rezultatów działalności gospodarczej, a niekoniecznie musi sama tę działalność rozwijać”<sup>534</sup>. Zgodnie z tym wyróżnia dwie kategorie podmiotów gospodarstwa społecznego: jedni tylko zaspokajają swoje potrzeby, a drudzy obok tego rozwijają także działalność gospodarczą. Do pierwszej klasy należą nie tylko dzieci, obłąkani i marnotrawcy, lecz wszyscy ci, wcale liczni, którzy teoretycznie mają zdolność do działania, ale w rzeczywistości nie podejmują działalności gospodarczej i są wyłącznie konsumentami zaspokajającymi swe potrzeby nie za własne pieniądze. Otóż w pojmowaniu podmiotu gospodarstwa społecznego przez Bujaka dla tych ludzi nie ma miejsca. Autor ten nie uważa ich za podmioty gospodarcze, ale chyba też nie uznaje ich za przedmioty gospodarcze. Rybarski pisze:

„Jakąż więc wartość ma klasyfikacja naukowa nie obejmująca całego szeregu wypadków, które objąć powinna? Jeśli się odróżnia podmioty i przedmioty gospodarcze, to po to, by tym odróżnieniem wyczerpać wszystko, czym się zajmuje nauka gospodarstwa społecznego. A tymczasem przy klasyfikacji p. B. te liczne kategorie osób wiszą po prostu w powietrzu. Stanowisko przyjęte przeze mnie nie zostawia na boku nikogo i niczego”<sup>535</sup>.

Całość polemiki zamyka *Konkluzja*, w której Rybarski stwierdza, że starał się wykazać, iż jego oponent „nie tylko nie rozumie zasadniczych założeń teorii ekonomii, lecz nie zdaje sobie często sprawy ze znaczenia wyrażen w niej użytych”<sup>536</sup>. Poza tym wyraża się ze sceptycyzmem o sensowności tego rodzaju polemik, podpierając się opinią J. Schumpetera, że historyk gospodarczy nie rozumie teorii.

„Ale mimo to polemiki te mogą mieć swoje znaczenie, mianowicie mogą uświadomić odrębność metod stosowanych w tych różnych dziedzinach mogą między innymi wykazać, że teoria ekonomii jest zupełnie odrębną dyscypliną, że zajmowanie się badaniem rozwoju stosunków gospodarczych lub czymś, co by można nazwać «ekonomią opisową», nie daje jeszcze podstaw do wydawania sądów co do zagadnień teoretyczno-ekonomicznych bez specjalnego w tym kierunku przygotowania”<sup>537</sup>.

Powiedziane jasno i dobitnie.

W całości sporu zdecydowaną przewagę merytoryczną miał Rybarski. Górował nad swym przeciwnikiem erudycją prawniczą i ekonomiczną. Nie było przesady w stwierdzeniu, że recenzentowi jego książki brak było specjalnego

<sup>534</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>535</sup> *Ibidem*.

<sup>536</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>537</sup> *Ibidem*, s. 58, 59.

przygotowania do zabierania głosu w tak ważnych i niełatwych sprawach. Natomiast przewaga formalna (sposób, kompletność argumentacji, przystępność wykładu) była z reguły, choć nie zawsze, po stronie Bujaka. Umiał sprecyzować swe zarzuty jasno, a dowody doprowadzić do samego końca, nie opuszczając przesłanek oczywistych. Postępował tak, jakby liczył tylko na czytelników niezbyt pojętnych, nie umiejących sobie dopowiedzieć rzeczy oczywistych i wymagających zawsze postawienia kropki nad „i”. Z potoczystego stylu widać, że parał się nauką opisową i że łatwość słowa pozwalała mu być mistrzem opisu. Rybarski natomiast pisał zdaniami zwartymi. Często poprzestawał na zestawieniu argumentów, pozostawiając czytelnikowi wyciągnięcie oczywistego wniosku. Bywały jednak i wnioski nie tak bardzo oczywiste dla przeciętnie uzdolnionego czytelnika, więc racja obrony aczkolwiek bezsporna, mogła budzić wątpliwości. Często odpowiedzi na argumenty recenzenta są szkicowe lub skrótowe i formułowane jakby w pośpiechu — być może wynikało to z zamiaru dania odpowiedzi na wszystkie, dosłownie wszystkie zarzuty Bujaka. Co do tonu polemiki, to Rybarski, jak sam twierdzi, starał się stać na gruncie rzeczowym i używać tylko określeń mających treść naukową, a nie takich, które mają swoje uzasadnienie tylko w temperamencie politycznym.

„Toteż w artykule moim — kończy swą obronę — nie znajdzie się wyrażen takich jak: «odpowiedź banalna», «autor frazesem wykręca się od odpowiedzi» itd. Pod tym względem nie zamierzałem podejmować współzawodnictwa”<sup>538</sup>. Wystąpienie jego niewątpliwie nie zawiera żadnych niestosownych wyrazów, ale i jemu nieraz nie udawało się utrzymać temperamentu polemicznego w ryzach, jak np. w trakcie przekonywania Bujaka, że etyka jest jednak nauką normatywną. Sytuacja Rybarskiego była istotnie trudna, gdyż musiał starszemu koledze przypominać rzeczy oczywiste, ale w tym wypadku wystarczyło zastosować zdanie Wundta; przytoczenie ponadto opinii Świętochowskiego z *Poradnika dla samouków* było już wyraźną, choć może nieświadomą koncesją dla temperamentu polemicznego.

Ponieważ Rybarski odparł wszystkie zarzuty swego oponenta i kilkakrotnie sam przeszedł do ataku, mógł uważać, a z nim czytelnicy „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego”, że spór został zakończony. Długo jednak na jego wznowienie nie trzeba było czekać, gdyż już w tym samym roczniku (za 1913 r.) „Czasopisma”, w którym Rybarski ogłosił swą replikę na recenzję Bujaka, ten ostatni opublikował odpowiedź na replikę Rybarskiego, dając jej tytuł *W obronie nauki ekonomii*<sup>539</sup>.

Odpowiedź ta otrzymała formę pękatej rozprawy (66 s.) o przejrzystej konstrukcji, przystosowanej do drobiazgowej analizy repliki Rybarskiego. Mimo

<sup>538</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>539</sup> F. B u j a k, *W obronie nauki ekonomii*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, 1913, t. XIV, s. 310–376.

widocznych starań o sumienność i dokładność ocen oraz o klarowność argumentacji, wypowiedź Bujaka robi wrażenie gąszczu: splątanych racji, ich braku, pomówień, ciosów i przeciwuderzeń, wyraźnych różnic w rozumieniu własnych enuncjacji przez obu polemistów. Konkluzja tego drugiego wystąpienia Bujaka jest dla Rybarskiego jeszcze bardziej niekorzystna niż wniosek zamykający wystąpienie pierwsze.

„Nie dziwiłbym się, gdybym znalazł w pracy p. R. błędy, ale musi być w błędach pewna miara. Tymczasem w pracy p. R. ilość i jakość błędów jest niesłychanie rażąca; błędy unicestwiają po prostu jej dobre strony. Błędy te polegały na nieścisłości w rozumowaniu i na nieznamości rzeczy. W obronie swej tych ujemnych cech dodał [...] bezceremonialne zaprzeczanie faktom [...] Smutne to prawdziwie, że u nas mogła się ukazać taka praca, ale daleko smutniejsze, że w taki, jak tu widzieliśmy, sposób potrafił swej pracy bronić przedstawiciel nauki”<sup>540</sup>.

W tymże zakończeniu odpowiedzi Bujaka jest jednak jeszcze jedno zdanie, które — jak się wydaje — tłumaczy jałowość całego sporu, a jednocześnie obala surowy werdykt recenzenta. Bujak żali się, że zdaniem Rybarskiego, jako historyk gospodarczy nie ma zrozumienia dla teorii ani

„dostatecznego przygotowania do wydawania sądów o zagadnieniach teoretycznoekonomicznych [...] Starałem się stać przede wszystkim na gruncie logiki i przed sąd logiki pozwałem p. R. [...] rzekając się posługiwania się literaturą, uważam bowiem, że zdanie każdego człowieka, jeśli jest oparte na ścisłej obserwacji zjawisk i nienagannej logice, ma równą wartość ze zdaniem wszystkich ludzi”<sup>541</sup>.

Otóż tu tkwi sedno całego sporu: prof. Bujak opuścił jeszcze jeden wymóg: musi istnieć przynajmniej elementarna znajomość podstawowych twierdzeń danej nauki, a przede wszystkim jej języka. Bez znajomości terminologii i ścisłego jej stosowania nie ma mowy o jakiegokolwiek sensownej polemice. I właśnie wypowiedzi Bujaka w jego sporze z Rybarskim są najlepszą tej tezy ilustracją. Zasady logiki wynikają ze zdrowego rozsądku, ale są nieprzydatne, jeśli ich następstwa są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Do prawdy dochodzi się przez porozumienie i zgodę, tak jak do ustalenia, co jest piękne. Potrzebny jest jednak wspólny język.

Dla przykładu wystarczy przytoczyć jeden z przedmiotów sporu, a mianowicie kwestię, czy Adam Smith zalicza płace robocze do kapitału. Rybarski twierdził kategorycznie, że nie; Bujak utrzymywał, że tak i nawet wyliczył, że w I tomie *Bogactwa narodów* jest około 20 miejsc dowodzących, że jego autor zaliczał płace do kapitału. Ograniczył się przy tym do przedstawienia sześciu cytatów, my poprzestaniemy na dwóch, pozostałe bowiem nie wnoszą niczego nowego do interesujących nas kwestii.

Na s. 362 czytamy: „Cały kapitał przedsiębiorcy w każdym przedsiębiorstwie dzieli się z konieczności na kapitał trwały i obrotowy [...] Kapitał obrotowy

<sup>540</sup> *Ibidem*, s. 375, 376.

<sup>541</sup> *Ibidem*, s. 374, 375.

d o s t a r c z a [podkr. — *J. C.*] materiałów i płac roboczych oraz uruchamia produkcję”<sup>542</sup>.

Natomiast na s. 420 Smith pisze: „Ta część rocznego produktu ziemi i pracy jakiegoś kraju, która odtwarza kapitał, i d z i e bezpośrednio tylko na utrzymanie pracowników produkcyjnych. P o k r y w a [podkr. — *J. C.*] ona tylko płace pracowników produkcyjnych”<sup>543</sup>.

Otóż w żadnym z tych cytatów Smith — zgodnie ze zdaniem Rybarskiego — nie mówi, że płace robocze s ą częścią kapitału obrotowego albo że są do niego wliczane. W pierwszym przykładzie mówi wyraźnie, że kapitał obrotowy d o s t a r c z a materiałów i płac roboczych, a w drugim, że p o k r y w a tylko płace pracowników produkcyjnych. A to znaczy co innego niż znak równości między kapitałem a płacami lub kapitałem a kosztami produkcji. Kapitał (obrotowy) i płace to dwie różne rzeczy, nawet jeśli stanowi je ta sama suma pieniędzy. Jak długo jest ona w gestii przedsiębiorcy i jest przeznaczona na pokrycie płac, tak długo jest kapitałem, a nie płacami. Dopiero gdy zmienia właściciela i przechodzi do rąk pracobiorców, staje się płacą — ale wówczas przestaje być kapitałem. A zatem w ekonomii „płace” i „kapitał obrotowy” to dwa odrębne terminy, dwa pojęcia i dwa odrębne desygnaty. Ani Smith, ani Rybarski, ani żaden inny ekonomista nie powie, że płace są wliczane do kapitału obrotowego, gdyż, aby się stać płacami, muszą przestać być kapitałem<sup>544</sup>.

Gdyby pójść za zdaniem Bujaka i wliczyć do kapitału płace, tzn. uważać je za część kapitału obrotowego, to w konsekwencji musielibyśmy zaliczać bezpośrednio do płac, a pośrednio do kapitału obrotowego te wszystkie towary, które pracownicy zakupią za część płac, te oszczędności, które złożą w bankach, oraz te dobra, które przez pożyczkobiorców zostaną za te oszczędności nabyte. Konsekwencje logiczne zostałyby zachowane, ale doszlibyśmy do absurdu.

Najważniejszy w wypowiedzi Bujaka jest krótki przypis do ostatniego zdania tekstu. Zawiera on postanowienie zakończenia sporu, umotywowane zasadniczymi i głębokimi różnicami z Rybarskim w poglądach na wiele kwestii, m.in. na naukę ekonomii, a głównie na pracę naukową i na dyskusję naukową. Podobną decyzję, choć inaczej umotywowaną, podjął Rybarski w swym pięciostronicowym oświadczeniu, któremu nadał wymowny tytuł: *W obronie godności*

<sup>542</sup> Przekład polski według: A. S m i t h, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa 1954, t. I, s. 362. Oryginał angielski przytoczony przez Bujaka brzmi: „The whole capital of the undertaker of every work is necessarily divided between his fixed and his circulating capital [...] It is the circulating capital which furnishes the materials and wages of labour, and puts industry into motion” (F. B u j a k, *op. cit.*, s. 326).

<sup>543</sup> A. S m i t h, *op. cit.*, s. 420. W oryginale angielskim: „The part of the annual produce of the land and labour of any country which replaces a capital, never is immediately employed to maintain any but productive hands. It pays the wage of productive labour only”.

<sup>544</sup> Sam Smith wymienia cztery części składowe kapitału obrotowego, ale nie ma wśród nich płac (*ibidem*, s. 357).

*polemiki naukowej*<sup>545</sup>. Głównym powodem zakończenia przez Rybarskiego sporu było użycie przez Bujaka wyrażen ubliżających osobie jego polemisty, zejście w dyskusji na poziom uwłaczający godności polemiki naukowej oraz nabranie przez Rybarskiego przekonania, że Bujak atakuje go w swej *W obronie nauki ekonomii* niejednokrotnie ze złą wiarą.

Nastąpiło więc zakończenie sporu, ale tylko formalne, polegające na „złożeniu broni” — merytorycznie bowiem spór nie został zakończony, gdyż nie został rozstrzygnięty.

## Krzyżanowski kontra Rybarski

Druga polemika, w której Rybarski musiał wziąć udział, dotyczyła tego samego zagadnienia co pierwsza: nauki o podmiocie gospodarstwa społecznego. Zapoczątkowana została przez atak z drugiej strony: z pozycji teorii ekonomii. W ten sposób jego *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego* dostała się jednocześnie w dwa ognie, co zmuszało Rybarskiego do jednoczesnej jej obrony przed zarzutami i historyka gospodarczego, i teoretyka ekonomii.

Wszystko zaczęło się — jak zazwyczaj w takich wypadkach — od recenzji książki. Tym razem autorem, który zaatakował książkę Rybarskiego od strony teorii ekonomii, był Adam Krzyżanowski, profesor nadzwyczajny ekonomiki politycznej i skarbowości na Uniwersytecie Jagiellońskim. Recenzja jego ukazała się na łamach „*Ekonomisty*”<sup>546</sup> w tym samym roku (1913), w którym F. Bujak opublikował swą recenzję w „*Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym*”.

Krzyżanowski postawił sobie trzy cele: przedstawienie teoretycznopoznawczego stanowiska Rybarskiego; zaprezentowanie pojęcia gospodarstwa społecznego; omówienie ścisłości i dokładności w opracowaniu literatury przedmiotu oraz własnej myśli autora. Na wstępie swych ocen uznaje on za stronę dodatnią książki, iż „związek między faktycznym stanem rzeczy a teorią jest bardzo ścisły w wywodach p. R.”<sup>547</sup>. Zarzuca mu natomiast sprzeczność powstałą wskutek tego, że według Rybarskiego merkantyliści nie stworzyli doktryny o podmiocie gospodarczym, gdyż bezkrytycznie odtwarzali rzeczywistość, w której nie uznawano każdego człowieka za podmiot gospodarczy; stworzyli ją zaś fizjokraci, ale nie dzięki zmienionej rzeczywistości, a dzięki prawu natury, które akceptowali, a które uczyło widzieć nie to, co jest, a to, co powin-

<sup>545</sup> R. R y b a r s k i, *W obronie godności polemiki naukowej*, „*Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*”, R. XIV, 1913, s. 428–432.

<sup>546</sup> A. K r z y ż a n o w s k i, *Recenzja z książki Romana Rybarskiego pt. Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, „*Ekonomista*”, 1913, t. II, s. 158–172.

<sup>547</sup> *Ibidem*, s. 164.

no być. Wynikałoby więc stąd, że Rybarski uważa, iż o „treści doktryn naukowych rozstrzyga nie rzeczywistość, lecz stanowisko osobiste uczonego wobec niej”<sup>548</sup>. Poza tym Krzyżanowski zarzucił mu brak stałości w rozumieniu swej głównej tezy o podmiocie: pojmuje ją bowiem dwojako: raz jako hipotezę, innym razem jako odtworzenie rzeczywistości.

Mimo wszystkich zarzutów recenzent uznał „za zasługę p. Rybarskiego zwrócenie uwagi na temat, którego omawianie oddać może usługi metodologiczne, a zwłaszcza terminologiczne, gdy chodzi o opracowanie ekonomicznego systemu naukowego.” Nie zadowalała go jednak zaprezentowanie przez Rybarskiego „teoretycznej produktywności pojęcia podmiotu”, tzn. pokazanie, że jego zastosowanie w praktyce daje korzystne rezultaty<sup>549</sup>.

Recenzja kończy się uwagą, że temat poruszony przez Rybarskiego jest „za trudny dla młodego, początkującego autora [...] Łatwość pisania i optymizm młodzieńczy, nie dostrzegający trudności, zawiodły go chwilami na manowce”. W krytyce swej recenzent kierował się „myślą nie tyle o terażniejszości, ile o przyszłości naukowej autora, której tylko zaszkodzić mogą bezkrytyczne pochwały lub zamilczanie jego prac”<sup>550</sup>.

Poglądy Krzyżanowskiego spotkały się z repliką Rybarskiego, opublikowaną w „*Ekonomiście*” jeszcze w tym samym, 1913 r.<sup>551</sup> Dzieli się ona na dwie części: dotyczącą faktów i dotyczącą poglądów.

W pierwszej części Rybarski poruszył kilka spraw wartych uwagi. Po pierwsze, utrzymuje on, że recenzent pojął zbyt wąsko wypowiedź Smitha o własności i przytacza na poparcie swego poglądu również wypowiedzi W. Hasbacha, który także wywodził zapatrywania Smitha od zwolenników prawa natury oraz fizjokratów. Po drugie wyjaśnia opartą na nieporozumieniu sprzeczność w dwukrotnym powoływaniu się na „zaspokojenie potrzeb po śmierci”: według rozumienia prawniczego jest to możliwe, według zaś własnego rozumienia Rybarskiego, niezależnego od prawa, takie zaspokojenie potrzeb nie jest możliwe. Na koniec polemista broni swej tezy, że w oznaczeniu dochodu jednostki trzeba brać pod uwagę jej potrzeby (element subiektywny). Powołuje się przy tym na opinię A. Marshalla, który na tej tezie oparł swe pojęcie renty konsumenta, oraz na poglądy pisarzy amerykańskich, posługujących się terminem *psychic income*. Na zarzut Krzyżanowskiego, że pogląd Rybarskiego jest sprzeczny z codziennym doświadczeniem, ten ostatni odpowiada pytaniem, będącym wyraźnym schronieniem się za tarczą autorytetów: a czy

<sup>548</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>549</sup> *Ibidem*, s. 172.

<sup>550</sup> *Ibidem*.

<sup>551</sup> R. Rybarski, *W sprawie „Nauki o podmiocie gospodarstwa społecznego”*. Odpowiedź panu A. Krzyżanowskiemu na recenzję książki pt. *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, „*Ekonomista*”, 1913, nr IV, s. 146–158.

poglądy Marshalla i ekonomistów amerykańskich też są sprzeczne z doświadczeniem<sup>552</sup>

W części drugiej repliki przedstawione zostały różnice w poglądach autora i recenzenta na cztery zagadnienia. Pierwsza różnica dotyczy kwestii, jak dalece pojęcie podmiotu jest założeniem formalnym, którego prawdziwości nie trzeba udowadniać, i w jakim stopniu jest potrzebne historyczne oświetlenie jego ewolucji. Rybarski bronił się, że przyjęcie przez niego abstrakcyjnego założenia, które wyłącza tylko część rzeczywistości konkretnej i tę część bierze za podstawę badań, jest konieczne, gdyż bez tego zabiegu nie byłoby teorii. Tym założeniem abstrakcyjnym jest przyjęcie tzw. zasady gospodarności, tzn. zasady, że człowiek dąży do osiągnięcia jak największego rezultatu jak najmniejszym wysiłkiem. Autor repliki godził się z opinią, że teorie nie są odbiciem całej pełni rzeczywistości, ale uważał, że powinno się dążyć do tego, by do tej rzeczywistości jak najbardziej się zbliżyć. Stąd zdecydowanie odrzucał pogląd, że ponieważ nie zdołamy przedstawić stałej i prawdziwej po wszystkie czasy oraz miejsca treści pojęcia podmiotu gospodarczego, porzucmy wszelkie rozważania na jej temat. „Według mojego zdania — konkludował — i nie tylko mojego, takie stanowisko, konsekwentnie przeprowadzone, oznaczałoby rezygnację z całej teorii ekonomii, gdyż wszystkie kategorie ekonomiczne są kategoriami historycznymi. I w nauce zasada: wszystko albo nic, może okazać się zawodna”<sup>553</sup>.

Druga kwestia — to pytania, o ile socjalizm jako teoria ekonomii potrąca o te zagadnienia. Recenzen zarzucał Rybarskiemu, że zbyt poważnie traktuje nie wytrzymujące krytyki koncepcje socjalistyczne. W odpowiedzi otrzymał stwierdzenie, że miesza w socjalizmie dwie jego strony: pozytywną, opisującą rzeczywistość gospodarczą, ze stroną normatywną, tzn. z poglądami, jaka ta rzeczywistość w przyszłości powinna być. Zdaniem Rybarskiego,

„socjalizm chce być i jest odrębną szkołą ekonomii, dlatego musimy pytać się, jakie jest jego stanowisko co do najważniejszych zagadnień naszej nauki. Możemy potem, przeprowadzając krytykę jego poglądów, stwierdzić — jak to zrobiłem — że nie daje on wyczerpującej odpowiedzi, że jego twierdzenia mają mniej lub więcej normatywny charakter. Ale nie można *a priori* usuwać całego tego zagadnienia”<sup>554</sup>.

Trzecia kwestia dotyczyła celowości i rzetelności przedstawienia przez Rybarskiego poglądów merkantylistów. Autor bronił się przed zarzutem recenzenta utrzymującym, że jego konkluzja na temat merkantylizmu zasługuje na nazwę skrajnie materialistyczno-historycznej koncepcji. Przypomniał, iż w książce swej wyraźnie napisał o merkantylistach, że odtwarzali rzeczywistość, wśród której żyli, że w rzeczywistości tej istnieli ludzie wyłącznie korzystający

<sup>552</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>553</sup> *Ibidem*, s. 153, 145.

<sup>554</sup> *Ibidem*.

z gospodarstwa społecznego, ale także i tacy, którzy wyłącznie innym służyli. Pisarze merkantylistyczni nie mogli nazwać pierwszych podmiotami, a drugich przedmiotami gospodarczymi, ponieważ w praktyce nie było między nimi wyraźnej granicy, a zresztą „na to nie pozwoliłoby 17 wieków chrześcijaństwa”<sup>555</sup>.

Ostatnia różnica łączy się z kwestią, jak dalece wykluczenie prywatnogospodarczego punktu widzenia w książce Rybarskiego jest słuszne i zostało konsekwentnie przeprowadzone. Autor książki oświadcza, że w rozpatrywaniu zjawisk gospodarczych wyklucza prywatnogospodarczy punkt widzenia jednostki i zajmuje się punktem widzenia społecznogospodarczym. Pierwszy punkt widzenia nie tylko wyklucza, ale i z nim polemizuje „zawsze wtedy, gdy zjawia się konstrukcja na nim oparta, a występująca w postaci społeczno-gospodarczego poglądu”<sup>556</sup>. Dlatego wystąpił przeciw Sybelowi, który najwyraźniej z punktu widzenia prywatnogospodarczego, nazywa robotników narzędziami produkcji i obszernie swój pogląd uzasadnia.

Na tej replice Rybarskiego polemika nie zakończyła się, lecz weszła w stadium trzecie. Wypełniła je odpowiedź A. Krzyżanowskiego na replikę Rybarskiego<sup>557</sup>. W konkluzji swej wypowiedzi Krzyżanowski stwierdza, że Rybarski w replice zmienia *thema probandi*: broni poglądów, których nie wypowiedział w swej książce.

„Przerzucą dyskusję na kwestie podrzędne, pomijając to, na co wyraźnie kładłem nacisk w recenzji. Porusza sprawy zgoła nie należące do rzeczy. Posługując się — z radością zapisuję, że nie zawsze — naukowo mniej uzasadnionymi sposobami polemiki, nie pomógł sprawie, którą wytoczył przed sądem Czytelnika”<sup>558</sup>.

Na tym głosie obronnym recenzenta redakcja „Ekonomisty” zamknęła dyskusję. I chyba słusznie, gdyż dalsze jej prowadzenie niczego by już nie wyjaśniło. Faktem jest bowiem, że Rybarski pisał z temperamentem i jego, na teorii wyostrzony, umysł często pomijał — podobnie jak w pierwszej polemice — jedną lub więcej przesłanek, przechodząc od razu do wniosku. Być może uważał za żenujące wyjaśnianie ekonomistom pośrednich ogniwi rozumowania. Gdy je w odpowiedzi na recenzję wymienił, naraził się na zarzut odchodzenia od tematu lub pomijania kwestii poruszonych przez recenzenta. Odtąd nazwisko Rybarskiego nie pojawiło się w „Ekonomiście” pod żadnym artykułem ani recenzją.

Była to także ostatnia polemika, w której wziął udział. Choć nadarzały się jeszcze okazje do wystąpienia w obronie własnych poglądów i sprostowania mylnego ich rozumienia (np. w odpowiedzi na recenzję jego prac o przyszłości

<sup>555</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>556</sup> *Ibidem*, s. 157, 158.

<sup>557</sup> *Replika pana A. Krzyżanowskiego*, „Ekonomista”, 1913, nr 4, s. 158–171.

<sup>558</sup> *Ibidem*, s. 171.



gospodarczej świata i Polski, napisaną przez L. Cara) czy uczestniczenia w dyskusji ogólnokrajowej na tematy teoretyczne lub polityczno-ekonomiczne, to jednak autor *Podmiotu gospodarstwa społecznego* z nich nie skorzystał. Pozostał wierny doświadczeniu, które wyniósł z obu polemik, a które zawarł w zasadzie głoszącej, „że człowiek pracujący naukowo ma lepsze rzeczy do roboty, niż trudnić się z amatorsztwem polemizowaniem, choćby nawet jego przeciwnik traktował rzecz z należytyym spokojem i obiektywizmem”<sup>559</sup>.

Zestawienie obu polemik wykazuje zdecydowaną przewagę po stronie drugiej. Aczkolwiek obie prowadzone były w tonie ostrym, to jednak polemika między teoretykami ekonomii (Krzyżanowski — Rybarski) góruje poziomem naukowym, doborem i rzeczowością argumentów zarówno ataku, jak i obrony nad polemiką historyka gospodarczego z teoretykiem ekonomii (Bujak — Rybarski). Mimo wielu istotnych różnic dyskusja między teoretykami wykazuje więcej wzajemnego zrozumienia i opanowania niż spór między historykiem gospodarczym a teoretykiem ekonomii.

Obie zaś polemiki świadczą zgodnie tylko o dwóch faktach. Po pierwsze, że start naukowy Rybarskiego nie był łatwy; po drugie, że stanowisko Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec całego sporu było — jak pokazała przyszłość zdumiewająco trafne. Mimo iż pod adresem Rybarskiego, dopiero co wyhabilitowanego doktora, padały ciężkie, wręcz druzgoczące zarzuty, kwestionujące nie tylko jego kwalifikacje naukowe, ale i jego morale jako uczonego, Rada zachowała powściągliwe milczenie, spokój, cierpliwość i wyrozumiałość. Atak na Rybarskiego musiał odbić się szerokim echem na uniwersytecie, gdyż istniejące przy nim Studium Rolne, na którym miał on objąć w 1914 r. wykłady z ekonomii politycznej i skarbowości, zwróciło się z zapytaniem do Rady Wydziału Prawa, czy wobec oskarżeń ze strony F. Bujaka podtrzymuje kandydaturę jego adwersarza. Odpowiedź była potwierdzająca, a podpisał ją, jako dziekan, S. Estreicher. Widocznie nie pomyślono się, skoro w trzy lata później istniały już podstawy do wystąpienia z wnioskiem o nadanie Rybarskiemu tytułu profesora nadzwyczajnego, a za następne dwa lata Rada zwróciła się do Ministerstwa WRiOP o nadanie mu tytułu profesora zwyczajnego. Przy czym wnioskodawcą był jeden z polemistów Rybarskiego — sam Adam Krzyżanowski<sup>560</sup>.

## Quasi-polemiki

„Polemika” może być rozumiana dwojako w sensie wąskim i w sensie szerokim. W znaczeniu wąskim oznacza ona spór, w którym co najmniej jedna

<sup>559</sup> *W obronie godności polemiki naukowej.*

<sup>560</sup> Akta Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, S. II, 619.

replika nie pochodzi od osoby wszczynającej go: kto inny krytykuje czyjeś poglądy, a kto inny ich broni. W znaczeniu zaś szerokim „polemika” może oznaczać spór, w którym osoba wszczynająca go nie liczy na replikę autora krytykowanego i niekiedy nawet sama przedstawia (niejako uprzedzając krytykowanego) możliwe argumenty przeciw swoim zarzutom, a następnie je obala. W tym drugim wypadku lepiej mówić o quasi-polemice.

Rybarski prowadził polemiki obu rodzajów. Te pierwsze, *sensu stricto*, były nieliczne — zaledwie dwie — i, być może dlatego, że wypadły na młodzieńczy okres jego kariery naukowej, a być może także dlatego, że zwrócone były przeciw konkretnym adwersarzom, odznaczały się ciętością i dużym ładunkiem emocjonalnym. Natomiast quasi-polemiki, toczone w czwartym i piątym dziesiątku lat jego życia, przewijające się kilkoma wątkami, szczególnie w jego przedostatniej i ostatniej pracy teoretycznej, nacechowane były dużym umiarem i powagą, jeśli nie respektem wobec krytykowanych przeciwników.

Polemiki *sensu largo* toczone były przez Rybarskiego z reguły przeciwko dwóm szkołom ekonomicznym: austriackiej szkole psychologicznej oraz szkole marksistowskiej. Wystąpienia przeciw przedstawicielom innych szkół (np. J. B. Sayowi czy J. B. Clarkowi) należą do wyjątków.

Swój stosunek do austriackiej szkoły psychologicznej Rybarski określał jednoznacznie, dystansując się od niej i wyrażając się o jej zwolennikach „oni”<sup>561</sup>. Aczkolwiek nie podzielał wielu jej poglądów, to jednak bronił faktów na których zostały oparte, a przede wszystkim faktu, że większa ilość jednostek jakiegoś dobra zaspokaja więcej stosunkowo słabszych potrzeb. Krytycy psychologicznej teorii użyteczności krańcowej usiłowali ją podważyć twierdzeniem, że nie zawsze pierwsza jednostka dobra zaspokaja potrzebę stosunkowo najsilniejszą, że często użyteczność poszczególnych jednostek zwiększa się w miarę ich używania („apetyt przychodzi z jedzeniem”). Rybarski, choć nie był zwolennikiem psychologicznej teorii wartości, tu zaoponował:

„w tych wypadkach nie mamy do czynienia z etapami zupełnie samodzielnego zaspokajania potrzeb, lecz raczej ze stopniowym wciąganiem się w konsumpcję; [...] Niepodobna jest wypić od razu trzeciego kieliszka, a opuścić pierwszy i drugi [...] niepodobna jest jakiejś potrzeby zaspokajać bez końca [...] W pewnej chwili zjawia się przesyty i wtedy [...] ta konsumpcja nie tylko nie sprawi [...] żadnej przyjemności, lecz przeobrazi się w przykrość i mękę”<sup>562</sup>.

Ze sprzeciwem polemicznym Rybarskiego spotkała się również teoria wyrównywania się krańcowych użyteczności, czyli użyteczności różnych przedmiotów zaspokajających stosunkowo najsłabsze potrzeby. Autor *Teorii...* dowiódł na jej kartach, że z dążenia konsumenta do jak najlepszego zaspokojenia swych potrzeb nie wynika, że takie wyrównanie krańcowych użyteczności musi

<sup>561</sup> *System ekonomii politycznej*, t. II: *Teoria gospodarstwa społecznego*, Warszawa 1930, s. 40, 83.

<sup>562</sup> *Ibidem*, s. 41.

nastąpić. Częstki dochodu przeznaczone do zaspokojenia różnych potrzeb będą uszeregowane tak, że użyteczność każdej następnej części będzie mniejsza od poprzedzającej ją. Ale nie upoważnia nas to do opowiedzenia się za zasadą, że „dążenia do osiągnięcia maksimum zaspokojenia potrzeb musi się zawsze wyrażać w zrównaniu się wszystkich krańcowych użyteczności, że ostatnie złote, przeznaczone na zaspokojenie różnych potrzeb, muszą mieć jednakową krańcową użyteczność”<sup>563</sup>.

Poglądy te były konsekwencją opozycji Rybarskiego wobec podstawowego twierdzenia „tak zwanej” — jak ją nazywa — szkoły psychologicznej, głoszącej, że „wartość wymienna przedmiotu mierzy się krańcową użytecznością”. Twierdzenie to polega — wedle niego — na nieporozumieniu<sup>564</sup>. Każda bowiem jednostka porównuje dla siebie użyteczność towaru, który chce nabyć na rynku, z użytecznością tego, co dla nabycia tego towaru poświęca. Przez to, że się wyraża ta użyteczność w pieniądzu, nie sprowadza się użyteczności do jednego ogólnego mianownika. Za jednolitą ceną kryją się najrozmaitsze użyteczności. Tak zwana szkoła psychologiczna, opierając swą teorię wartości na pojęciu użyteczności, była reakcją przeciw szkole klasycznej i marksistowskiej, które usiłowały znaleźć miarę wartości gospodarczej w ilości pracy, potrzebnej do wytworzenia towaru. (Błąd ich polegał na traktowaniu pracy jako ilości jednorodnej, wyrażalnej za pomocą czasu pracy, gdy tymczasem jest ona nie ilością, lecz jakością, bo są różne prace.) Otóż szkoła psychologiczna uwydatniła mocno pierwiastki subiektywne i to było jej zasługą; nie można jednak „popadać w analogiczny błąd, w jaki popadły te dawniejsze teorie, i widzieć w użyteczności miarę wartości gospodarczej, bo wtedy jako miarę chce się stosować różnorodne jakości”<sup>565</sup>.

Z krytyką Rybarskiego spotkała się również teza zwolenników teorii użyteczności krańcowej, że wartość dóbr produkcyjnych jest tylko odbiciem wartości dóbr konsumpcyjnych i że zatem cena dobra konsumpcyjnego określa cenę dobra produkcyjnego. Autor *Teorii gospodarstwa społecznego* przyznawał, że użyteczność dóbr konsumpcyjnych jest warunkiem użyteczności dóbr produkcyjnych i że dobra konsumpcyjne (popyt na nie) mają wpływ na cenę dóbr produkcyjnych, ale wyraźnie stwierdzał, że dobra produkcyjne nie są czymś biernym, co wcale nie wpływa na zmianę ich ceny. Może się zmienić np. ocena pracy ludzkiej, która jest dobrem produkcyjnym, lub producent może wprowadzić nowe metody produkcji, dzięki czemu zmieniają się koszty i cena towaru. A więc „nie można pojmować zależności między dobrami konsumpcyjnymi a produkcyjnymi w sposób jednostronny” — zależność ta jest wzajemna<sup>566</sup>.

<sup>563</sup> *Ibidem*, s. 51, 52.

<sup>564</sup> *Psychologia społeczno-gospodarcza*, s. 109.

<sup>565</sup> *Ibidem*.

<sup>566</sup> *Ibidem*, s. 82, 83.

Jak wielki był dystans dzielący Rybarskiego od austriackiej szkoły psychologicznej świadczy najlepiej jego polemika z poglądami Boehma-Bawerka na temat dochodu z kapitału. Już w *Wartości, dochodzie i kapitale* poddał krytyce trzy powody, które zdaniem Boehma-Bawerka sprawiają, że kapitał przynosi dochód. Wywody swe zamknął krótkim czteropunktowym zestawieniem różnic między swoją teorią dochodu a teorią Boehma-Bawerka: (1) Według uczonego austriackiego dochód z kapitału wzrasta stopniowo w miarę upływu czasu; według Rybarskiego dochód trzeba pojmować

„nie jako różnicę wartości gosodarczej kapitału między końcem a początkiem okresu produkcyjnego, lecz jako stałą funkcję kapitału [...] Porównanie dwóch punktów procesu produkcyjnego ma czysto techniczne, rachunkowe znaczenie. Jeżeli mam kapitał, mam z niego dochód tak samo, jak mam dochód ze swej pracy [...] dochód z kapitału płynie bez przerwy”<sup>567</sup>.

(2) Rybarski wyjaśnia powstawanie dochodu w ten sposób jak wyjaśnia kształtowanie się w ogóle wartości gospodarczej dóbr. Boehm-Bawerk wciąga do wyjaśnienia dochodu nowe momenty, których nie dotyczy jego ogólna teoria wartości gospodarczej. (3) Pierwszy traktuje dochód jako kategorię historyczną (brak jej w gospodarstwie odosobnionym i w gospodarstwie kolektywnym), drugi — jako kategorię ekonomiczną naturalną; jego teoria dochodu ma charakter bezwzględny, uniwersalny<sup>568</sup>. (4) Pierwszy uważa, że te same czynniki, które tworzą dochód, decydują też o jego wysokości (najniższa użyteczność kapitału dla jego użytkowników oraz koszt produkcji kapitału dla jego dostawców). Dzięki temu nie trzeba formułować specjalnych praw rządzących stopą procentową, lecz wystarczy stosować raz już ustalone zasady. Drugi daje teorię bardziej „metafizyczną”. „Gdy stoi się na jej gruncie, to wtedy nie zawsze można znaleźć w jej przesłankach wytłumaczenia bardziej specjalnych przejawów kształtowania się dochodu z kapitału”<sup>569</sup>.

Znamy już polemiczne akcenty, które wystąpiły we wcześniejszych pracach Rybarskiego (*Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego; Wartość, kapitał i dochód*) w toku jego wywodów na temat pracy ludzkiej jako czynnika produkcji. Raz jeszcze pojawiły się one w *Teorii...* i skierowane zostały przeciw „spizowemu prawu pracy” Ricarda, także przeciw całej szkole klasycznej.

„Praca wykonana przez robotnika nie jest towarem podobnym do innych towarów [...] Na ilość rąk roboczych nie można patrzeć tak, jak się patrzy na ilość zwierząt pociągowych, która wzrasta lub maleje zależnie od zmian popytu i podaży. Po prostu kosztem «ludności robotniczej»,

<sup>567</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 267, 268.

<sup>568</sup> Boehm-Bawerk uważa, że dochód z kapitału jest rezultatem upływu czasu. W takim razie — pyta Rybarski — czy, jeśli kapitał przestanie przynosić dochód (teoretycznie jest do pomyślenia, że będzie tylko odtwarzać siebie i nie będzie przynosić żadnej nadwyżki, będzie to oznaczać, że czas stanął? (*Teoria...*, s. 137).

<sup>569</sup> *Ibidem*, s. 270.

jeżeli wolno tak się wyrazić nie rządzą prawa podobne do praw określających produkcję dóbr materialnych”<sup>570</sup>.

Dla teorii siła robocza musi być przesłanką gospodarowania niezależną od jej kryteriów.

Polemika z drugim adwersarzem — szkołą marksistowską — była podejmowana przez Rybarskiego daleko rzadziej niż ze szkołą psychologiczną. Wynikało to prawdopodobnie stąd, że jako całość poglądy teoretyczne Rybarskiego bliższe były austriackiej szkole psychologicznej niż szkole marksistowskiej; wykazanie ich odrębności wymagało więc w wypadku pierwszym częstszych i subtelniejszych wywodów niż w wypadku drugim.

Polemika toczona z marksistami na kartach *Teorii...* Rybarskiego zaczyna się od obrony przed drwinami Marksa i jego epigonów tzw. teorii abstynencji, wyjaśniającej „koszt produkcji kapitału” ofiarą, którą składa jednostka oszczędzająca, powstrzymując się od zaspokojenia swych potrzeb. „Tak jak użyteczność teraźniejsza, tak samo użyteczność przyszła ma charakter subiektywny, może mieć różną treść u różnych jednostek”. Przebieg procesu „gromadzenia się kapitału wykazuje, o ile chodzi o subiektywne akty oszczędzających jednostek, podobne porównania różnych użyteczności, jak przebieg konkretnej działalności gospodarczej opiera się na porównaniu użyteczności z kosztem”<sup>571</sup>.

Centralnym jednak punktem polemiki stała się marksistowska teza o wyzysku pracy jako źródle dochodu z kapitału. Rybarski zwraca uwagę, że teza ta istnieje i upada razem z teorią wartości opartą na pracy. Ponieważ teoria ta została przezeń odrzucona jako błędna już w *Wartości, kapitał i dochód*<sup>572</sup>, do tezy o wyzysku pracy jako źródle dochodu z kapitału można by nie przywiązywać wagi, ale Rybarski skierowuje przeciwko niej dwa dodatkowe argumenty:

[1] „Jeżeli mówimy o pracy jako o czynniku tworzącym dochód z kapitału, to musimy mieć na myśli przede wszystkim pracę duchową, a nie pracę fizyczną. Nie ilość, a jakość. A tej jakości nie możemy mierzyć na godziny, sprowadzać sztucznie do pracy zwyczajnej”<sup>573</sup>;

[2] „Gdyby dochód z kapitału pochodził z wyzysku pracy [...] to w takim razie wysokość tego dochodu zależałaby od stopnia wyzysku, a więc byłaby w proporcji do ilości zatrudnionych robotników, do ilości kapitału zmiennego, użytego w przedsiębiorstwie [...] A tymczasem jest faktem, że zysk przedsiębiorstwa, a tym samym i dochód z kapitału, pozostaje w proporcji do całego kapitału ulokowanego w przedsiębiorstwie bez względu na to, czy jest to kapitał stały, czy zmienny”<sup>574</sup>.

Faktu tego nie zmieniają żadne sztuczki dialektyczne. Teoria wyzysku miała i ma walory agitacyjne, ale to teorii nie interesuje. Albowiem w sposób teo-

<sup>570</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>571</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>572</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 90–101.

<sup>573</sup> *Teoria...*, s. 134.

<sup>574</sup> *Ibidem*, s. 134, 135.

retycznonaukowy nie zdołamy „uchwycić tego wyzysku [...] nie wyodrębniają go zjawiska czysto gospodarcze, którymi zajmuje się nasza nauka”<sup>575</sup>.

W polemikę z marksizmem wciągnęła Rybarskiego również teza M. Tougana-Baranowskiego, że popyt na środki produkcji stwarza taki sam rynek jak popyt na dobra konsumpcyjne. W konsekwencji, gdy maszyna zastąpi robotnika, pojawia się popyt na tę maszynę, na surowce i środki pomocnicze potrzebne do jej uruchomienia, a zmniejsza się popyt na artykuły konsumpcyjne. Rośnie więc społeczne bogactwo (liczba rozporządzalnych produktów), a jednocześnie zmniejsza się dochód społeczny, co staje się przyczyną kryzysów. Rybarski oponował twierdząc, że kapitał zawsze przyczynia się do produkcji dóbr konsumpcyjnych. Musi zjawić się popyt na te dobra, ktoś będzie je konsumował, czy kapitalista, czy robotnik. Na dłuższą metę nie jest możliwe, by wzrastało bogactwo społeczne, a nie wzrastał lub nawet zmniejszał się dochód społeczny, czyli ilość dóbr konsumowanych przez społeczeństwo. Nikt nie potrafi wykazać, że mimo wzrostu kapitału konsumpcja utrzymuje się na tym samym poziomie<sup>576</sup>.

Na koniec zajął Rybarski polemiczne stanowisko wobec słynnej teorii Marksa o postępującym zubożeniu klasy robotniczej. Patrząc na ten problem z czysto teoretycznego punktu widzenia stwierdza, że „przesunąć w rozdziale dochodu społecznego nie można rozpatrywać niezależnie od tego, jak ten dochód jest użytkowany, w szczególności, jaka jest konsumpcja dóbr, które rokrocznie wyrzuca na rynek cały organizm produkcyjny”<sup>577</sup>.

Omówiwszy trzy wypadki, w których ze wzrostem kapitału nie powiększa się konsumpcja ani kapitalistów, ani klasy robotniczej, dochodzi do wniosku, że jest rzeczą niemożliwą, by kapitał koncentrował się w ręku nielicznych ludzi, których konsumpcja jest tak mała, że nie odgrywa większej roli na rynku towarów konsumpcyjnych i by jednocześnie kapitał ten przynosił im coraz większe dochody. Jeśli zaś nowy kapitał wytwarza towary przeznaczone do konsumpcji niekapitalistycznej („klas pracujących”), to

„równoległe ze wzrostem kapitału idzie wzrost konsumpcji warstw zatrudnionych przez kapitał, czyli wzrost ich siły nabywczej, a więc podniesienie się poziomu płac. Przejściowe okoliczności, jak np. wzrost ludności, produkowanie na zbyt za granicą mogą oddalić konieczność wzrostu dochodu, ale nie mogą one działać na dłuższą metę”<sup>578</sup>.

Pozostałe wątki polemiczne na inne tematy, np. teorii „rozliczenia” dochodu, opartej na „reszcie” i skonstruowanej przez Boehma-Bawerka<sup>579</sup>, pojęcia

<sup>575</sup> *Ibidem*.

<sup>576</sup> *Wartość, kapitał i dochód*, s. 333, 334; *Teoria...*, s. 165.

<sup>577</sup> *Teoria...*, s. 167.

<sup>578</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>579</sup> W polemice z tą teorią Rybarski posłużył się przykładem obalającym rozliczenie oparte na „reszcie”: A, B i C wytworzyli wspólnie dobro wartości 100 zł. Gdyby A odstąpił od spółki, pozostali wytworzyliby dobro wartości 50 zł, więc A może domagać się 50% zysku; gdyby od-

kapitału w twórczości tego autora <sup>580</sup> oraz jednostronności psychologicznej teorii wartości, są wprawdzie znacznie krótsze niż przedstawione wyżej, ale nie ustępują im pod względem precyzji i trafności argumentacji.

O ile polemika naukowa *sensu stricto* nie była żywiołem Rybarskiego (uważał ją nawet w pewnych wypadkach za stratę czasu), o tyle quasi-polemika, uprawiana na kartach własnych prac, była traktowana przezeń po prostu jako część procesu badawczego. Tu znajdowała pole popisu jego skłonność do analizy, tu ukazywała się w pełni jego „sztuka wygrywania przeciwności”. Polemika jest egzaminem z tych umiejętności, ale jednocześnie także polem i okazją ich rozwijania. Rybarski złożył dowody ich posiadania, ale także ich pomnożenia: wątki polemiczne *Teorii gospodarstwa społecznego* czy *Psychologii społeczno-gospodarczej* reprezentują daleko wyższy poziom kunsztu teoretyzowania niż ich odpowiedniki w jego pracach wcześniejszych.

---

sunął się B, pozostali uzyskaliby 60 zł, jemu więc należałoby się 40 zł i na tej samej podstawie udział C wynosiłby 60 zł. Łącznie więc żądaliby  $50+40+60=150$ , podczas gdy do rozdziału jest tylko 100 zł, a zatem żądaliby więcej niż wytworzyli. Nie jest to przykład fikcyjny, gdyż często wartość wysiłków zespolonych zależy od udziału wszystkich uczestników, w razie zaś usunięcia od współpracy jednego z nich, pozostali nie osiągają nic lub niewiele (*Wartość, kapitał i dochód*, s. 117).

<sup>580</sup> *Ibidem*, s. 144.

## Rozdział IX

# NA CENZUROWANYM

Przedstawiony dorobek naukowy Rybarskiego i jego analiza stanowią wystarczającą podstawę do nakreślenia pełnego wizerunku tego ekonomisty, historyka, finansowca i konstytucjonalisty jako uczonego. Pełnego tym bardziej, że poprzednie rozdziały zawierają w swych ustępach syntetyzujących, w różnych uogólnieniach i podsumowujących komentarzach wiele szkiców do całościowego portretu.

Uprzednio jednak trzeba jeszcze zbadać, jak oceniali twórczość naukową Rybarskiego jego koledzy-specjaliści, jak patrzyli na nią krytycy jemu współczesni, na bieżąco oceniający ogłaszane przez niego prace, a także jak wartościowali jego dorobek historycy uprawianych przezeń dyscyplin, badający go z dystansu czasu jako zamkniętą całość należącą już w pełni do przeszłości.

Poznanie stanowiska krytyki wobec twórczości naukowej Rybarskiego jest konieczne z dwóch powodów. Po pierwsze, punkty widzenia różnych krytyków mogą być zbieżne, ale też i rozbieżne z niniejszą pracą i prowadzić do odmiennych ocen, te zaś wymagają wyjaśnień i sprostowań. Po drugie, najszerszej pojęta krytyka daje wyobrażenie o atmosferze, w której oceniany autor pracował. Recenzja bowiem mówi nie tylko o autorze, ale i o recenzencie, a często i o tych ludziach, w imieniu których zabiera głos — o ich poglądach i wymaganiach stawianych zwracającemu się do nich autorowi. Stąd stanowi jakiś punkt odniesienia dla autora: może działać na jego twórczość inspirująco i pobudzająco albo może ją hamować. Autor może nie reagować zewnętrznie na recenzje, ale każda z nich zostawia w nim jakiś ślad, nawet jeśli nie jest on w pełni uświadomiony, i w ten sposób każda dodaje coś do klimatu jego pracy. Wpływa na ogół warunków, w których powstaje jego twórczość.

Całość materiału oceniającego prace naukowe Rybarskiego trzeba zatem podzielić na dwie części: na krytykę współczesną jego twórczości (dorzucającą dodatkowych informacji o atmosferze jej powstawania) oraz na krytykę opublikowaną po jego śmierci. Z kolei w każdej z tych części należy wyróżnić oceny dotyczące czterech dziedzin tematycznych: historii gospodarczej; teorii ekonomii, ekonomii opisowej, polityki gospodarczej oraz psychologii społeczno-gospodarczej; skarbowości; prawa ustrojowego. Na koniec w każdym z tych poddziałów trzeba wyodrębnić krytykę dokonaną w formie recenzji i osobno



w postaci omówień podręcznikowych, monograficznych i biograficznych oraz ocen przygodnych.

## Krytyka współczesna

Jedynie trzy czwarte prac Rybarskiego doczekało się ocen w formie recenzji, a największe zainteresowanie wzbudziły prace historyczne.

Żadna z monografii historycznogospodarczych nie otrzymała recenzji negatywnej. Z reguły tego typu wypowiedzi krytyczne podnosiły benedyktyńską pracowitość autora i ogromny wysiłek skierowany na zbudowanie solidnej podstawy źródłowej wszystkich monografii.

Głos zabierali luminarze polskiej historii społeczno-gospodarczej: R. Grodecki, F. Bujak, J. Rutkowski, poza nimi N. Gąsiorowska, przedstawiciele młodszego pokolenia historyków, wielu publicystów i dziennikarzy (S. Inglot, W. Hejnosz, Z. Gargas, L. Koczy, A. Grodek, W. Maas, W. Budka, A. Świętochowski, M. Wojciechowska)<sup>581</sup>.

Recenzje poświęcone drugiej z wymienionych grup tematycznych (teoria ekonomii, ekonomia opisowa, polityka gospodarcza, psychologia społeczno-gospodarcza) były mniej liczne niż recenzje historycznogospodarcze i nie

<sup>581</sup> R. Grodecki [rec.], *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594*, Warszawa 1932, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, R. III, 1934, s. 498–508; F. Bujak [rec.], *Gospodarka Księstwa Oświęcimskiego w XVI w.*, Kraków 1931, *ibidem*, R. II, 1932/33, s. 351–352; tenże [rec.], *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu, t. I*, Poznań 1928, „Kwartalnik Historyczny”, R. 43, 1929, z. 1, s. 90; J. Rutkowski [rec.], *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu, t. I, II*, Poznań 1928, 1929, „Roczniki Dziejów...”, R. I, 1931, s. 294–300 (za książkę tę Rybarski otrzymał nagrodę im. Barczewskiego). Drugą jej recenzję J. Rutkowski opublikował w „Slavische Rundschau”, Jg. 3, 1931, s. 214; tenże [rec.], *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, „Roczniki Dziejów...”, R. VIII, 1939–1946, s. 210–217; N. Gąsiorowska [rec.], *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594*, Warszawa 1932, „Economista”, 1934/II, s. 83–85; S. Inglot [rec.], *Kredyt i lichwa w ekonomii samborskiej w XVIII wieku*, Lwów 1936, „Roczniki Dziejów...”, R. V, 1936, s. 353–354; tenże [rec.], *Skarbowość polska w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, „Nowa Książka”, R. IV, 1937, z. 10, s. 598–599; ta sama praca została jeszcze zrecenzowana przez W. Hejnosza („Kwartalnik Historyczny”, R. 52, 1938, s. 286–291); Z. Gargas [rec.], *Sprawa włościańska na Sejmie w r. 1831*, Kraków 1910, „Economista”, 1911/IV, s. 227–234; A. Grodek [rec.], *Skarbowość polska w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, *ibidem*, 1938/I, s. 114–115; L. Koczy [rec.], *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594*, Warszawa 1932, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, R. XIII, 1933, z. 2, s. 296–299; W. Maas [rec.], *Handel i polityka handlowa...*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen”, Posen 1930, H. 20, s. 174; W. Budka [rec.], *Handel i polityka handlowa...*, „Przegląd Biblioteczny”, R. V, 1931, z. 2, s. 161–164; tę samą książkę zrecenzowało jeszcze dwóch autorów; A. Świętochowski („Myśl Narodowa”, 1929, nr 8, s. 118–119) oraz M. Wojciechowska (*Dzielo profesora Romana Rybarskiego*, „Tęcza”, 1930, nr 19).

objęły wszystkich 16 prac Rybarskiego z tych zakresów. Aczkolwiek w tej grupie tylko dwie recenzje były negatywne, to jednak recenzenci mieli wiele zastrzeżeń, przetykali swe oceny akcentami polemicznymi, bywali surowi i wyrażali swe opinie niekiedy w sposób ostry, a pochwały, mimo iż bywały niekiedy wprost entuzjastyczne, nie układały się w tak zgodny chór jak w grupie pierwszej.

Wśród recenzentów tej części dorobku naukowego Rybarskiego znaleźli się: A. Krzyżanowski, J. S. Lewiński, E. Taylor i S. Hoszowski<sup>582</sup>. Wielokrotnych recenzji doczekały się dwie książki „futurolologiczne” Rybarskiego, na temat przyszłości gospodarczej świata i Polski. *Przyszłość gospodarczą świata* zrecenzowali Z. Raczkowski i A. Doboszyński, a *Przyszłość gospodarczą Polski* — B. Wasiutyński<sup>583</sup>. Ponadto obie książki zostały zrecenzowane przez L. Caro. Ta ostatnia recenzja była właściwie bardzo obszernym dwuczęściowym artykułem, liczącym w sumie 34 s. i zatytułowanym *Poglądy ekonomiczne Romana Rybarskiego*<sup>584</sup>. Jego autor, profesor ekonomii na Politechnice lwowskiej, był reprezentantem i współtwórcą solidaryzmu ekonomicznego.

Recenzja ta wymaga poświęcenia jej więcej miejsca i szczególnej uwagi zarówno ze względu na osobę recenzenta i jego poglądy, jak i ze względu na to, że rzuca ona nieco światła na warunki, w których powstawał dorobek naukowy Rybarskiego.

Omówienie pierwszej książki zaczyna się od kurtuazyjnych zwrotów odwołujących się do szczytnej tradycji nie uznającej barier politycznych w szczerych i lojalnych wypowiedziach na tematy naukowe, po czym Caro wymienia te poglądy Rybarskiego, z którymi się całkowicie zgadza. Nie omieszkał przy tym poinformować czytelnika, gdzie wcześniej sam na te tematy zabierał głos. Dalsza część recenzji poświęcona jest poszczególnym poglądom i wypowiedziom Rybarskiego, ma charakter wyłącznie krytyczny i składa się z samych zarzutów. Wśród nich na pierwszy plan wybijają się krytyczne uwagi o poglądach Rybarskiego na gospodarkę planową. Jest zupełnie zrozumiałe, że Caro poświęcił tak wiele uwagi problematyce gospodarki planowej w ujęciu Rybarskiego, gospodarka ta stanowiła bowiem jeden z fundamentalnych skład-

<sup>582</sup> A. K r z y ż a n o w s k i [rec.], *Organizacja kredytu przemysłowego w Galicji i Królestwie Polskim, Kraków 1911*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, R. XIII, 1912, s. 432–6; J. S. L e w i Ń s k i [rec.], *Wartość, kapitał i dochód*, Warszawa 1922, „Ekonomista”, 1922/IV, s. 168–173; E. T a y l o r [rec.], *Marka polska i złoty polski*, Warszawa 1922, *ibidem*, 1922/III, s. 152–155; S. H o s z o w s k i [rec.], *System ekonomii politycznej. T. II: Teoria gospodarstwa społecznego*, Warszawa 1930, „Roczniki Dziejów...”, t. I, 1931, s. 354.

<sup>583</sup> Z. R a c z k o w s k i [rec.], *Przyszłość gospodarczą świata*, Warszawa 1932, „Myśl Narodowa”, 1932, nr 17, s. 225–226; A. D o b o s z y Ń s k i, *Pielenie chwastów. Na marginesie książki prof. Rybarskiego*, *ibidem*, 1932, nr 33, s. 477–480; B. W a s i u t y Ń s k i [rec.], *O rozwój gospodarczy Polski*, Warszawa 1933, *ibidem*, 1934, nr 3, s. 17–18.

<sup>584</sup> L. C a r o, *Poglądy ekonomiczne Romana Rybarskiego*, „Przegląd Ekonomiczny”, 1933, z. 9, odb.

ników solidaryzmu, naukowego systemu ekonomii, którego był zwolennikiem, a który różnił się diametralnie od systemu Rybarskiego.

Caro zaatakował przede wszystkim główną tezę Rybarskiego, iż wskutek niepewności, wśród której toczy się życie ludzkie, jest niemożliwością przewidzenie wszystkich wahań mogących wystąpić w różnych dziedzinach gospodarki — wszak sama natura wprowadza niepewność, gdyż nie można przewidzieć, jaki będzie urodzaj. Recenzent zarzucił autorowi, że „planowa gospodarka nie zwraca się przeciw rolnictwu, ale przeciw nadmiarowi produkcji przemysłowej, a tu regulacja zależy w stu procentach od naszej woli, o czym wiemy nie tylko *a priori*, ale i z doświadczenia karteli i trustów” (s. 14, 15). (Recenzent jednak się myli, gdyż jeśli by nawet wyłączyć rolnictwo z planowania gospodarczego — co nie jest wcale postulatem wszystkich rzeczników gospodarki planowej — to i tak nie dający się przewidzieć urodzaj wprowadziłby do produkcji przemysłowej poważne wahania, gdyż podaż produktów rolnych jest jednocześnie popytem rolnictwa na produkty przemysłowe. Już choćby z tego powodu regulacja produkcji przemysłowej nie może być zależna w 100% od woli człowieka, a doświadczenia karteli nie są tu na miejscu, po pierwsze dlatego, że kartele nie objęły całości życia gospodarczego, po drugie zaś dlatego, że w gałęziach im poddanych dochodziło do marnotrawstwa sił duchowych ludzi skutkiem zahamowania inwencji i stłumienia inicjatywy gospodarczej jednostek gospodarujących.) Uspokaja więc Caro czytelnika, że „nie ma obawy, aby magazyny planowego gospodarstwa nagromadzały towary niemodne, jak obawia się autor” (s. 15). (Ścisłej rzecz biorąc, Rybarski wiązał niemożność skutecznego funkcjonowania gospodarki planowej z niemożliwością bezbłędnego przewidywania przyszłości, wynikającą nie tylko ze zmian mody podyktowanych chimerycznymi upodobaniami konsumentów, ale także ze zmian będących wynikiem postępu i techniki. Nowy wynalazek może odebrać wartość urządzeniom i instalacjom stosującym dawne metody produkcyjne (*Przyszłość gospodarcza świata*, s. 148), nowa technologia może dać produkt lepszy od dawnego, który stanie się przestarzały i będzie zalegać magazyny.)

Drugi zarzut Cara ma charakter etyczny. Rybarski postawił tezę, że w gospodarce rynkowej straty wynikające z niepewności obciążają tylko przedsiębiorcę i ludzi z nim związanych, natomiast w gospodarce planowej zostaną rozłożone na całe społeczeństwo. Caro uważa, że to ostatnie rozwiązanie jest sprawiedliwsze, a przy tym znośnie. Bierze on jednak pod uwagę tylko bezpośrednie następstwa rozwiązań obu systemów i nie śledzi dalszych ich konsekwencji. W systemie wolnorynkowym bowiem niepewność, kładąca się całym ciężarem na przedsiębiorcy, jest jednocześnie czynnikiem mobilizującym go do jak największej staranności i pilności w wykonywaniu swych obowiązków. Nic nie wydobędzie zeń większej energii w działaniu niż świadomość, że od niego zależy los jego własny i jego rodziny. W gospodarce natomiast planowej, gdzie konsekwencje niepewności rozkładają się na wszystkich obywateli państwa,

sama niepewność staje się czynnikiem demobilizującym kierowników przedsiębiorstw oraz różnych decydentów najwyższego szczebla. Świadomość, że granice między niedbalstwem, niewiedzą, nieumiejętnością i nienależytą starannością z jednej strony a sytuacjami ryzyka i niepewności z drugiej są płynne, a rozmiary spowodowanych strat mogą być tak ogromne, że nie wyrówna ich majątek nawet najbogatszego winowajcy, zachęca do przerywania walki z niepewnością daleko wcześniej, niż uczyniłby to przedsiębiorca w systemie gospodarki wolnorynkowej. W tych warunkach właśnie obciążenie kosztami strat w gospodarce planowej całego społeczeństwa, z niemowlętami włącznie, uderza w podstawową zasadę etyki społeczno-gospodarczej — w sprawiedliwość.

Caro postawił jeszcze cztery podobne zarzuty. Wszystkie są chybione i wszystkie dają się łatwo odeprzeć.

Dokonując powyższej oceny dwóch przykładowych zarzutów skierowanych przeciw stanowisku Rybarskiego wobec gospodarki planowej celowo pomijałem kryterium najważniejsze: życie — bieg wypadków, który dokonał bezstronnej i nieodwołalnej weryfikacji opinii obu ekonomistów: autora i recenzenta.

Powstaje więc pytanie, jak to było możliwe, by dwaj specjaliści w swej dziedzinie wydali o gospodarce planowej tak diametralnie sprzeczne sądy i dlaczego jeden tak genialnie przewidział przyszłość tej gospodarki, a drugi tak gruntownie się pomylił.

Wydaje się, że wchodziły tu w grę dwie przyczyny. Po pierwsze, siła wyobraźni ekonomicznej. Tej naturalnej i wykształconej. Rybarski miał ją w stopniu nieporównanie większym niż Caro. Po drugie — i sądzę, że była to przyczyna decydująca — obaj ekonomiści mieli odmienne poglądy na istotę, zakres i cel teorii ekonomii. Różniły ich zasady metodologiczne. Rybarski był zdania, że czysta teoria ekonomii powinna dać abstrakcyjny obraz życia gospodarczego (działalności gospodarczej) oparty na założeniu, że ludzie kierują się wyłącznie motywem najwyższej korzyści materialnej. Ma ona odpowiedzieć na pytanie, jakie prawidłowości rządzą tym życiem przy założeniu wyłączności wspomnianego motywu. Teoria czysta powinna więc być wolna od jakichkolwiek sądów normatywnych, w tym także etycznych. Ich właściwym miejscem jest dopiero szeroko pojęta stosowana teoria ekonomiczna, oparta na psychologii społeczno-gospodarczej uwzględniającej całe bogactwo innych motywów działalności gospodarczej człowieka, i dopiero ona ma odpowiedzieć na pytanie, jakie to życie gospodarcze być powinno. Ścisłe rozgraniczenie tych dwóch sfer: tego, co jest, i tego, co być powinno, stanowi podstawową zasadę metodologii ekonomii. Caro natomiast uważał, że każda działalność gospodarcza jest jednocześnie zjawiskiem etycznym, nie można zatem tworzyć obrazu życia gospodarczego bez uwzględniania jego strony etycznej. W konsekwencji widział on w tym przeszkodę odkrywania praw ekonomicznych o charakterze nomote-

tycznym, tzn. faktycznie istniejących prawidłowości życia gospodarczego. A zatem według niego ekonomia musi być nauką normatywną, tzn. wartościującą zjawiska gospodarcze, i to przede wszystkim z punktu widzenia etyki. Opowiadał się więc za tą postacią kierunku normatywnego w ekonomii, któremu nadaje się nazwę etyzmu.

Dlatego więc Rybarski mógł stworzyć zupełny i spójny obraz gospodarki planowej, utkany z implikacji zasady planowania, podczas gdy Caro tak jasnego i logicznie zwartego obrazu otrzymać nie mógł. Przeszkadzała mu właśnie ingerencja sądów wartościujących, wprowadzająca do pozytywnego obrazu różne pobożne życzenia, które w wielu miejscach zaciemniły jego przejrzystość. Tam, gdzie logika wnioskowania doprowadza Rybarskiego do wykazania, że gospodarka planowa będzie podtrzymywać nierentowną, nie opłacającą się działalność gospodarczą, słowem będzie wspierać niedołęgów, tam wkracza wartościujący etyczny sąd Cara, „że państwo powinno podtrzymywać niezdolnych do życia tam, gdzie wyższe względy pozagospodarcze za tym przemawiają” (s. 19). Sąd zresztą banalny i przez żadnego rozsądnego ekonomistę nie kwestionowany — w tym jednak wypadku dokonał on zamazania ostrych konturów obrazu Rybarskiego. Tam, gdzie autor ten dochodzi do ponurych i groźnych konsekwencji zasady planowości w postaci dyktatury i gdy przewiduje, że wyrodzić się ona może w zwyczajną spółkę eksploatującą państwo jak własne przedsiębiorstwo, tam Caro rozmywa niepodważalne konsekwencje zasady planowości, a więc obraz „tego, co jest”, co narzuca logiczne rozumowanie, za pomocą wstawki przedstawiającej „to, co powinno być”, czego on by sobie życzył, by było: mówi o kontroli demokratycznej i zastępie ludzi etycznie myślących, którzy zajmą kierownicze stanowiska w administracji gospodarczej. Itd. itd. ...

W ten sposób, wprowadzając do obrazu gospodarki planowej przedstawionego przez Rybarskiego swoje wstawki normatywne i postulatywne, uzyskał Caro całość, z której jedynie wizja Rybarskiego, oparta na konsekwentnym wnioskowaniu, została niemal w zupełności potwierdzona przez rzeczywistość przyszłości. Nie została natomiast zweryfikowana przez nią żadna wstawka normatywna ani żaden postulat.

Poza atakami na planistyczne poglądy Rybarskiego, recenzja zawiera jeszcze wiele innych zarzutów. Jest tam np. zarzut, że Rybarski uważa przedwojenne Stany Zjednoczone za kraj dłużniczy, a zaraz po tej tezie przytacza, że w latach 1906–1910 miały one nadwyżkę wywozu nad przywozem. Caro jest zdania, że wytopił sprzeczność: wynika stąd bowiem, „że już w okresie 1906–1910 Stany przestały być krajem dłużniczym” (s. 11). Tymczasem Rybarski rzeczywiście mówi w pierwszym zdaniu (na s. 66) o Stanach Zjednoczonych jako o kraju w latach przedwojennych dłużniczym, ale już w zdaniu następnym i dalszych mówi o bilansie handlowym, a nie płatniczym tego kraju. Terminu „nadwyżka

wywozu” nie używa się w odniesieniu do bilansu płatniczego, a wyłącznie do bilansu handlowego. O pozycji zaś dłużniczej czy wierzycielskiej nie decyduje bilans handlowy, lecz wyłącznie płatniczy. O tym prof. Caro na pewno nie wątpił. Zaszło tu więc jakieś nieporozumienie, lecz czytelnik, który nie sprawdził zarzutu recenzenta, zachowa przeświadczenie, że Rybarski sam sobie przeczy.

Podobnych zarzutów jest wiele. Recenzent ze szczególną skrupulatnością tropi rzekome sprzeczności w tekście. Jednakowoż jego wszystkie tego rodzaju ataki są wynikiem albo niezrozumienia myśli autora, albo niedokładnego zapoznania się z odpowiednimi miejscami książki.

Jedyny słuszny zarzut w recenzji — to zarzut mylnej terminologii, którą autor posłużył się na s. 60: mówi tam o „należnościach» Niemiec i o moratorium wymuszonym ze strony wierzycieli. Ma być niewątpliwie: «należności od Niemiec» i «niemieccy dłużnicy»” (s. 10).

Recenzję zamyka stwierdzenie, że Rybarski dlatego nie może zdecydować się, czy w przyszłości zwycięży gospodarcza wolność, czy też gospodarka planowa, ponieważ „pomija istnienie idei wyższej ponad obie, idei sprawiedliwości społecznej, ku której niewątpliwie idziemy. A tak wolność gospodarcza, jak i gospodarstwo planowe są tylko drogami ku temu szczytnemu celowi. Ani jedna, ani druga nie mogą być rzeczą samą w sobie pożądaną, a będą nią tylko jako środek do celu. Ekonomia pozbawiona myśli przewodnich zaczerpniętych z etyki pozostanie zawsze nauką jałową” (s. 21). (Raz jeszcze pomieszanę tu zostało „to, co jest” z tym „co być może i co być powinno”.)

Recenzja drugiej książki Rybarskiego (*Przyszłość gospodarcza Polski*) nie obfituje wprawdzie w tak dramatyczne momenty jak recenzja *Przyszłości gospodarczej świata*, ale swym ogólnym charakterem i wymową jest do niej bardzo zbliżona. Także i w niej obok pochwał znalazły się zarzuty sprzeczności w twierdzeniach autora, ataki na tezy rzekomo niesłuszne lub nieprawdziwe, a na koniec pouczenia oraz napomnienia.

Sumując: obie recenzje Cara, mimo iż autor ich wysoko ceni Rybarskiego jako ekonomistę i uczonego, mimo iż wyraża podziw, że jako polityk i przywódca Stronnictwa Narodowego znajduje jeszcze czas na studia naukowe, są w swych ostatecznych konkluzjach jednostronnie ujemne. W świetle zasad solidaryzmu obie książki nie rozwiązują żadnego problemu w sposób, który kierunek ten mógłby zadowolić. Recenzent, przedstawiciel solidaryzmu, postawił autorowi liczne zarzuty (w olbrzymiej większości bezpodstawne), zaatakował wiele jego tez, a w konkluzji źródło wszelkich błędów Rybarskiego widzi w nieuznawaniu solidaryzmu. Nie potrudził się przy tym, by poddać głębszej analizie założenia metodologiczne autora ani też nie zdobył się na szczegółową prezentację stanowiska solidaryzmu w sprawach metodologicznych.

Oprócz książek o przyszłości gospodarczej świata i Polski zrecenzowane zostały również dwie tematycznie pokrewne prace o narodowym progra-

mie gospodarczym. Pierwszą zaprezentował w 1934 r. J. Machnicki, drugą w 1937 r. — J. Michalski <sup>585</sup>.

Z omawianej grupy pozytywne recenzje otrzymały jeszcze dwie książki, obie wydane w 1939 r.: *Idee gospodarstwa Polski* (omówiona przez B. Wasiutyńskiego) oraz *Psychologia społeczno-gospodarcza* (oceniona przez S. Głębińskiego) <sup>586</sup>.

Trzecią z wyodrębnionych dziedzin tematycznych jest skarbowość. Mieści ona w sobie tylko jedno dzieło Rybarskiego: *Naukę skarbowości* (Warszawa 1935) i jedną bardzo pochlebną jej recenzję, napisaną przez E. Taylora <sup>587</sup>.

Z prac należących do ostatniego zakresu — prawnoustrojowego — czterech recenzji doczekała się tylko monografia Rybarskiego *Siła i prawo* (Warszawa 1936). Pozytywnie i skrótowo zrecenzował ją B. Wasiutyński, a negatywnie lub prawie negatywnie recenzent oenerowski „Ruchu Młodych”, następnie C. Martyniak oraz Z. Stermiński <sup>588</sup>. Natomiast artykuły Rybarskiego o tematyce prawnoustrojowej, zamieszczone w czasopismach („Rok Polski”, „Myśl Narodowa”, „Polityka Narodowa”) i w dziennikach nie zostały omówione ani zrecenzowane przez nikogo.

Poza recenzjami, dorobek teoretyczny Rybarskiego znalazł pochlebną ocenę w *Ekonomii społecznej* S. Grabskiego, całość zaś jego twórczości w zakresie teorii ekonomii, historii gospodarczej i skarbowości została dokładnie omówiona i również wysoko oceniona przez S. Głębińskiego w jego *Historii ekonomiki* <sup>589</sup>.

Oprócz tych dwóch, raczej skromnych ocen kompleksowych, w naukowej literaturze ekonomicznej, a także w publicystyce polityczno-ekonomicznej można spotkać kilka przygodnych wypowiedzi krytycznych na temat całej twórczości Rybarskiego lub poszczególnych jego książek, a nawet tylko poglądów. Na wspomnienie zasługuje jedna, autorstwa Adama Doboszyńskiego, ekonomisty, który należał do tego samego obozu politycznego co Rybarski, ale

<sup>585</sup> J. M a c h n i c k i [rec.], *Roman Rybarski, Podstawy narodowego programu gospodarczego*, Warszawa 1934, „Nowa Książka, 1934, z. 2, s. 75; J. M i c h a l s k i [rec.], *Roman Rybarski, Program gospodarczy*, Warszawa 1937, *ibidem*, 1937, z. 3, s. 134–135.

<sup>586</sup> B. W a s i u t y Ń s k i [rec.], *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, „Myśl Narodowa”, 1939, nr 19, s. 273–274; S. G ł ę b i ń s k i, *Psychologia społeczno-gospodarcza Romana Rybarskiego*, *ibidem*, 1939, nr 23, s. 343–344.

<sup>587</sup> E. T a y l o r [rec.], *Nauka skarbowości* „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1936, III, s. 534.

<sup>588</sup> B. W a s i u t y Ń s k i [rec.], *Siła i prawo*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 18; „Ruch Młodych”, 1936, nr 8; C. M a r t y n i a k, *Siła i prawo. Z powodu książek R. Rybarskiego i H. Dembińskiego*, „Prąd”, Lublin 1937, odb.; Z. S t e r m i ń s k i, *Rybarski kolega Boya*, „Ruch Młodych”, 1937, nr 22–23.

<sup>589</sup> S. G r a b s k i, *Ekonomia społeczna*, Lwów–Warszawa–Kraków 1927–1933, T. II: *Rzecz o rozwoju nauki ekonomii społecznej*, s. 105; S. G ł ę b i ń s k i, *Historia ekonomiki*, t. I, II, Lwów 1939, t. II: *Historia ekonomiki polskiej*, s. 356–362.

mimo wielu poglądów zbieżnych z jego zapatrywaniami ekonomicznymi, różnił się z nim w niektórych istotnych sprawach <sup>590</sup>.

## Krytyka pośmiertna

Znane powiedzenie, że „umarli nie mogą się bronić”, tradycyjnie kierowane jest pod adresem krytyki jako przestroga, by nie działała pochopnie, lecz skrupulatnie, z umiarem i wyrozumiałością. Ma ono jednak drugi sens, niemal całkowicie zapoznany: jest apelem skierowanym również pod adresem autora, by wypowiedzi jego były oparte na gruntownych badaniach i formułowane jasno, niedwuznacznie, maksymalnie ściśle i z poczuciem odpowiedzialności. Jeśli bowiem wymogi te zostaną naruszone lub wręcz nie spełnione, a po śmierci autora ktoś posłuży się mylnymi jego poglądami (nie zawsze nieświadomie) wprowadzając w błąd innych ludzi, to za wynikłe stąd szkody będzie, choćby częściowo, winny i odpowiedzialny autor. Umarli już nie mogą prostować, wyjaśniać, poprawiać, nie mogą się bronić.

Czy Rybarski był tego świadom? Nie ma wprawdzie śladu w jego twórczości, że zacytowane twierdzenie było mu znane i jest wysoce wątpliwe, czy znany mu był ów drugi jego sens, ale nie ulega wątpliwości, że mieścił się on całkowicie w jego wysokiej etyce zawodowej. Rybarski miał bowiem silnie zakorzenione poczucie odpowiedzialności za każdy pogląd, za każde słowo. Dwie polemiki naukowe, które musiał stoczyć ze swymi adwersarzami na początku kariery naukowej, nauczyły go, jak łatwo nieostrożność wypowiedzi może stać się powodem nieporozumienia i jak łatwo przeskakiwanie przesłanek może prowadzić do mylnego ich odtworzenia przez czytelnika i do kwestionowania wniosków autora <sup>591</sup>. Stąd w dorobku naukowym Rybarskiego jest mnóstwo dowodów nad wyraz skrupulatnego, ostrożnego i nacechowanego poczuciem odpowiedzialności stosunku do wielu problemów naukowych. Wystarczy wskazać na dwa przykłady: kurczowe trzymanie się realiów przy omawianiu wpływu pierwiastka rasowego na życie gospodarcze oraz wyraźne zdystansowanie się od modnych, ale wielce niebezpiecznych, obcych wzorów ustrojowych w polityce gospodarczej. Rybarski zdawał sobie dobrze z tego sprawę, do jak nieobliczalnych następstw w życiu gospodarczym czy w ogóle społecznym może doprowadzić nieopatrzne podawanie hipotezy za tezę albo zbyt luźne sformułowanie warunków spodziewanego następstwa jakiegoś zjawiska gospo-

<sup>590</sup> A. D o b o s z y ń s k i, *Gospodarka narodowa*, wyd. II, Warszawa 1936, s. 15–17.

<sup>591</sup> „Jeżeli ktoś rzuca w świat ideę najbardziej nawet wzniosłą, to nie zawsze jest w możności przewidzieć, jak ona się przeobrazi, jaką przybierze postać. Mamy nieraz do czynienia z faktem, który by można nazwać wulgaryzacją idei. W szatę myśli idealnej ubiera się treść bardziej poziomą, zwłaszcza gdy ta myśl, przez swój abstrakcyjny charakter, jest podatna na takie przekształcenie” (*Naród, jednostka i klasa*, s. 64).



darczego. Dlatego w problemach istotnych, ważnych, był w zgodzie z drugim („doautorskim”) sensem aforyzmu o umarłych, którzy nie mogą się bronić.

Niemniej jednak trzymał się wiernie również i pierwszego, tradycyjnego sensu tego aforyzmu. Rybarski wprawdzie nie napisał żadnej recenzji pracy autora nieżyjącego, ale w swoich pracach często krytykował pisarzy zmarłych. Jego quasi-polemiki miały za przedmiot poglądy K. Marksa, marksistów (np. Tugen-Baranowskiego), E. Boehma-Bawerka i innych autorów, których nie było już wśród żyjących. Dlatego krytyka ich utrzymywana była zawsze w tonie umiarkowanym, rzeczowym, chłodnym i wolnym, od wszelkiego triumfalizmu. Przekonanie o własnej racji nie tłumilo świadomości, że jest to racja niejako zawieszona, gdyż nie wiadomo, jak broniłby się autor krytykowany, który już bronić się nie może.

I jeszcze jedną cechę krytyki uprawianej przez Rybarskiego należy tu z naciskiem uwidatnić: była to krytyka wyłącznie naukowa, wolna od jakichkolwiek względów i uwarunkowań politycznych, narodowych czy rasowych. Znany był też stosunek Rybarskiego do Żydów. Chociaż ograniczał się on do obrony żywołu polskiego przed nimi na polu gospodarczym, ściągnął na siebie zarzut antysemityzmu. Jednakowoż polemizując z K. Marksem nie robił najmniejszych aluzji do jego pochodzenia żydowskiego, podobnie krytykując C. Mengera, a dla J. Schumpetera miał szczery podziw z racji wysokiego poziomu jego prac naukowych.

Inny przykład: Rybarski miał zdecydowanie ujemną opinię o socjalizmie, zarówno jako teorii, jak i polityce gospodarczej, lecz przeciwstawiał się A. Krzyżanowskiemu, który uważał, że wobec słabości tej teorii nie należy rozpatrywać w jej świetle pojęcia podmiotu gospodarczego. Rybarski uważał, że socjalizm jest odrębną szkołą ekonomiczną i dlatego trzeba badać, jakie są jej odpowiedzi na problemy ekonomii; odpowiedzi te należy następnie poddać krytyce i wykazać, że mają mniej więcej normatywny charakter — nie można jednak *a priori* usuwać całego tego zagadnienia tylko dlatego, że wartość konstrukcji socjalistycznych jest wysoce problematyczna lub wręcz żadna.

Słowem, dla Rybarskiego istniał tylko tekst, opinia, pogląd, dowód i problem jego wartości formalnej oraz merytorycznej — żadne względy uboczne w grę nie wchodziły.

I tu stajemy wobec pytania, na które ma dać odpowiedź niniejszy podrozdział: jaki wobec tego był stosunek krytyki i powojennej historiografii ekonomicznej do dorobku naukowego Rybarskiego? Czy udało się jej osiągnąć ideał Tacyty uważającego, że ten, kto postanowił mówić prawdę, musi zapomnieć o przyjaźni i o nienawiści?

Po wojnie opublikowane zostały już tylko trzy recenzje ostatniej książki historycznogospodarczej Rybarskiego *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*. Na nich zamyka się dość długa lista ocen dorobku naukowego Rybarskiego wyrażanych w tej formie. Recenzje napisane zostały

przez dwóch historyków gospodarczych, J. Rutkowskiego i S. Inglota, oraz przez historyka prawa polskiego, W. Hejnosza — krytyków i wiernych admiratorów twórczości Rybarskiego. Większą ich część zajmuje podana w skrócie treść książki. Szczegółowych ocen brak. Wszyscy recenzenci podnosili źródłowy i pionierski charakter pracy. Ponieważ zużytkowany przez autora materiał w większej części został zniszczony w czasie wojny, książka jego ma także wartość jako jedyne i bezcenne źródło historyczne (S. Inglot). Uznano, że temat monografii, aczkolwiek z natury ciężki, podany został czytelnikowi w sposób przystępny, do czego przyczyniło się uwzględnienie również XVII-wiecznej literatury pięknej, ekonomicznej i politycznej oraz uzupełnianie analizy rzutami syntetycznymi kończącymi ważniejsze rozdziały lub części książki. Stwierdzono, że główną zaletą pracy jest oparcie omawianych zagadnień na szerokiej podbudowie teorii i praktyki skarbowej, w których to dziedzinach Rybarski miał ustalone poczesne miejsce (W. Hejnosz). We wszystkich recenzjach dominuje żal, że „przedwczesna śmierć uniemożliwiła temu najwybitniejszemu znawcy naszej przedrozbiorowej skarbowości państwowej dokończenia rozpoczętej już pracy o dziejach skarbowości polskiej w pierwszej połowie XVII w., co wypełniłoby drugą część białej plamy, jaką do niedawna w dziedzinie skarbowości był wiek XVII” (J. Rutkowski). „Ale i tym, co w tej dziedzinie zrobił, wystawił sobie niewątpliwie pomnik *aere perennius*” (W. Hejnosz) <sup>592</sup>.

Kolejne relacje o twórczości Rybarskiego, jej oceny i krytyka pojawiały się już nie w recenzjach, a we wspomnieniach pośmiertnych oraz w opracowaniach z zakresu historii myśli ekonomicznej.

Pierwsze wspomnienie o Rybarskim-uczonym pojawiło się już w 1945 r. na emigracji, w pracy zbiorowej poświęconej wojennym stratom kultury polskiej. Autorem jego był przedwojenny profesor uniwersytetu warszawskiego, ekonomista należący do kierunku psychologicznego, ale znacznie różniący się poglądami od Rybarskiego, Tadeusz Brzeski <sup>593</sup>. Widzi on w swoim koledze pośredni typ uczonego: człowieka zainteresowanego i teorią, i praktyką życia gospodarczego. Kreśląc jego sylwetkę duchową, uwydatnia w niej jako cechy umysłowości i charakteru tolerancję i szacunek dla odmiennych konstrukcji umysłowych — walory niezmiernie cenne w pracy naukowej i nie za często

---

<sup>592</sup> J. R u t k o w s k i [rec.], *Roman Rybarski, Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III, Warszawa 1939*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. IX, 1947, s. 214–216. S. I n g l o t zamieścił recenzję tej samej książki w „Kwartalniku Historycznym”, R. IV, 1948, s. 165–168. W. H e j n o s z zaś opublikował swoją recenzję w „Przeglądzie Historycznym”, t. 36, 1946, s. 180–187.

<sup>593</sup> T. B r z e s k i, *Roman Rybarski, [w:] Straty kultury polskiej 1939–1945*, red. A. Ordęga i T. Terlecki, t. I, Glasow 1945. Zawarte w tym tomie wspomnienie o Rybarskim, pióra B. W i n i a r s k i e g o (B. Łomżanina) (s. 20–213), nie zawiera jego charakterystyki naukowej i dlatego je tu pomijamy.

spotykane. Stąd, choć bliżsi jego zainteresowaniom i postawie duchowej mogli być na Uniwersytecie Jagiellońskim tacy uczeni, jak: Ulanowski, Piekosiński, Wróblewski, Bobrzyński, W. L. Jaworski, Kutrzeba, S. Krzyżanowski czy Potkański, to jednak zbliżył się on specjalnie do swego mistrza, W. Czerkawskiego. Wprawdzie prezentowali dwie różne konstrukcje umysłu i temperamentu, to jednak darzyli się wzajemną sympatią. Brzeski wywodzi ją u Rybarskiego z cech jego umysłowości, którą nie odrzucała ani nie lekceważyła niczego, co nie budziło w nim umysłowego pociągu, ale przeciwnie, domagała się dlań szacunku i uznania.

Nie trzeba aż kwestionowania powyższej tezy (ostatecznie Brzeski znał osobiście Rybarskiego i przecież był psychologiem), by zaproponować wyjaśnienie znacznie prostsze i równie przekonujące: uczeń znalazł u mistrza wspólny przedmiot zainteresowań — teorię ekonomii. To wystarczyło, by „zjawisko niepospolite i nieco dziwaczne” (jak określił Czerkawskiego Brzeski), sprawiające na studentach wrażenie oschłości i scholastyczności, stało się dla Rybarskiego dużą siłą atrakcyjną. W takim jednak razie trzeba by przyjąć tezę, sprzeczną z poglądem Brzeskiego, że rozważania teoretyczne odpowiadały głębokim skłonnościom umysłu Rybarskiego. Brzeski wyraził się delikatnie, iż „nie odczuwa się”, aby tak było. Za tą tezą przemawiają jednak fakty: cały początkowy okres twórczości Rybarskiego, trwający do początku lat dwudziestych XX w., był zdominowany przez tematykę teoretyczną, a ostatnia jego książka, wydana w 1939 r. *Psychologia społeczno-gospodarcza*, zamykająca trójczęściowy system ekonomii politycznej, była też pracą teoretyczną, wprawdzie nie teorią czystą, ale jednak teorią.

Rybarski sprawiał wiele kłopotów systematykom, usiłującym wtłoczyć go w schematy klasyfikacyjne, ponieważ uprawiał kilka dyscyplin ekonomicznych. Zdaniem Brzeskiego, zasadnicze nastawienie naukowe Rybarskiego skierowane było nie ku teorii, a ku zagadnieniom praktycznym, zacieśnionym do spraw polskich. Jest to więc przede wszystkim polityka gospodarcza, której stosunek do wielkich odłamów myśli teoretycznej jest raczej luźny. (Wątpliwe jest, czy na takie sformułowanie zgodziłby się sam Rybarski, który w pierwszej części swego systemu ekonomii politycznej, traktującej o rozwoju życia gospodarczego i idei gospodarczych, wiele miejsca poświęcił związkowi między sytuacją gospodarczą kraju a teoriami i doktrynami ekonomicznymi oraz polityką gospodarczą.)

Ponieważ Brzeski dostrzegał w twórczości naukowej Rybarskiego wpływ umysłowości i kultury polskiej, zastanawiał się nad możliwością zaliczenia go jako teoretyka do kierunku narodowego. Doszedł jednak do wniosku, że teza ta, zasadniczo słuszna, gdy nie wychodzi się poza ramy bardzo ogólne, musi stracić na ostrości, gdyby się chciało sprecyzować ją bliżej. Psychologia narodowa rozpatrywana z bliska zawiera bowiem w sobie wiele sprzeczności i kontrastów. Natomiast jako polityk gospodarczy Rybarski może być bez

jakichkolwiek wątpliwości zaliczony do kierunku narodowego. W związku z tym kierunkiem pozostają także jego prace na tematy historycznogospodarcze. Brzeski podkreśla, że prace te, wysoko oceniane przez fachowców, wprowadziły go do nielicznego i raczej ekskluzywnego grona naszych zawodowych historyków gospodarczych.

Ta sama praca zbiorowa na temat strat kultury polskiej w latach 1939–1945 zawiera także wspomnienie o Adamie Heydlu, profesorze ekonomii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Godzi się je tu wymienić, ponieważ znajduje się w nim mogąca nas zainteresować wzmianka o Rybarskim. Jego autor, Ferdynand Zweig, przedwojenny docent ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, przekazał informację, że Heydel niezbyt wysoko ocenił Rybarskiego jako ekonomistę teoretyka<sup>594</sup>. Choć nie znamy przesłanek tej oceny (wprawdzie nie zdecydowanie negatywnej, ale o zabarwieniu ujemnym), odnotowujemy ją, gdyż jest pierwszą tego rodzaju opinią o Rybarskim-teoretyku<sup>595</sup>.

Do opinii tej Zweig dołączył swoją uwagę o pewnym, dlań niezrozumiałym, rysie osobowości Rybarskiego: podobnie jak Heydel, reprezentował on tę samą mieszaninę nacjonalizmu i liberalizmu, być może z nieco wyższym udziałem pierwszego. „Kto będzie roztrząsał program polityczny narodowej demokracji — pisał Zweig — której leaderem był długi czas Roman Rybarski, ten będzie musiał jakoś pogodzić te dwie skrajne dążności, które w innych krajach raczej się wyłączały, a na gruncie polskim jakoś ze sobą się łączyły” (s. 81, 82). Nie ma w tym nic dziwnego, że Zweig, mający inną (wdrożoną do abstrakcyjnego operowania czystymi czy krańcowymi pojęciami) umysłowość niż Heydel czy Rybarski, nie rozumiał, jak można łączyć nacjonalizm z liberalizmem. Pojęcia czyste czy krańcowe istnieją tylko w teorii i na papierze; w życiu ich nie ma. Nie ma ustroju kolektywistycznego, który nie dopuszczałby w jakiejś, nawet bardzo małej, mierze istnienie własności prywatnej i nie ma ustroju opartego na wolności gospodarczej, wolnym rynku i prywatnej własności, który nie wymagałby od państwa bezpośredniej działalności gospodarczej w pewnych sferach życia czy interwencji w całe życie gospodarcze w ściśle określonych sytuacjach. Nie ma liberałów, którzy postulowaliby ograniczenie państwa do roli „stróża nocnego”. Podobnie jest z nacjonalizmem i liberalizmem. Jeśli przyjmiemy się, że nacjonalizm to postawa uznająca za najwyższe dobro — po Bogu i religii — naród i jeśli tę postawę obwaruje się rygorami etyki zewnętrznej (a tak rozumieł nacjonalizm Heydel i Rybarski), to nie ma żadnych przeszkód, by nacjonalista akceptował liberalizm ekonomiczny, skoro przynosi on narodowi liczne korzyści. I również nie ma żadnych przeszkód, by odzegnał się on od liberalizmu, np. w sferze stosunków z mniejszościami narodowymi, skoro przynosi on narodowi liczne szkody. Nacjonalizm z natury swej jest inny w każdym kraju. Nie ma jednego, ponadnarodowego nacjonalizmu. Dlatego trudno zgodzić się z Zweigiem, że liberalizm i nacjonalizm tylko w Polsce jakoś ze sobą się łączyły, a w innych krajach raczej się wykluczały: nie kto inny, jak słynny liberał G. Mazzini uważał narody za narzędzia służące postępowi i rozwojowi ludzkości i potrafił utrzymać w nacjonalizmie swoich czasów charakter liberalno-romantyczny. Są kraje, w których nacjonalizm wciągnięty został do służby liberalizmowi i na nim opartej harmonii między narodami. Oczywiście odbyło się to na zasadach filozoficznych i organizacyjnych, których ani Heydel, ani Rybarski nie akceptowali.

<sup>594</sup> P. Z w e i g, *Adam Heydel*, [w:] *Straty kultury polskiej*, s. 81, 82.

<sup>595</sup> *Ibidem*.

W roku następnym (1946) kolejne obszerne wspomnienie o Rybarskim ogłosił Jan Rutkowski<sup>596</sup>. Omawia w nim i ocenia jednak tylko jego prace historycznogospodarcze. Tematykę tę pojmuje bardzo szeroko, gdyż włącza do niej całą ekonomię opisową, traktując ją jako współczesną historię gospodarczą. Stwierdza, że nie ma ważniejszej dziedziny życia gospodarczego, której Rybarski nie poświęciłby jakiejś pracy. Szczególnie ceni jego *Handel i politykę handlową Polski w XVI stuleciu*, gdyż wykazał tam, że ustawa z 1585 r. ograniczająca ruchy kupców polskich nie została wprowadzona w życie i w ten sposób obalił zakorzeniony w historiografii polskiej pogląd przypisujący jej dużą rolę w upadku Polski. Rutkowski jest skłonny uznać Rybarskiego za najwybitniejszego w Polsce przedstawiciela poglądu, że badania ekonomiczne powinny iść łącznie w dwóch kierunkach: historycznym i teoretycznym. Znajomość teorii odbiła się bardzo wyraźnie na jego pracach historycznych. Z jednym wyjątkiem: pracy o żupach wielickich, gdzie materiał źródłowy panuje nad konstrukcją dzieła, wszędzie materiał źródłowy jest naginany do koncepcji teoretycznych. Autor wspomnienia wyraża uznanie dla Rybarskiego za to, że nie dał się ponieść prądowi przyczynkarskiemu. Nie publikował małych artykułów ani żadnych miscellaneów, ale dał historykom pracującym na niwie gospodarczej wielkie monografie — wyniki długich poszukiwań, za które winni mu są wdzięczność.

Przed wojną wielu historyków opowiadało się za możliwie gruntownym i choćby przez to powolniejszym przerabianiem archiwów. Rybarski poszedł inną drogą: działał szybko, opracowywał najważniejsze dane dokumentalne, materiały rozproszone i trudno dostępne zostawiając swym następcom. Rutkowski nie był zachwycony takim sposobem postępowania, czemu dawał wyraz w swych przedwojennych recenzjach prac Rybarskiego. Po wojnie zmienił zdanie i uznał w pełni słusność jego wyboru, przypisując go głosowi intuicji i przeczuciom kataklizmu wojennego, który zniszczył wiele bezcennych źródeł badawczych. Podkreślając na koniec, że Rybarski w swych pracach miał zawsze przed oczyma polską rację stanu, Rutkowski zamyka swe wspomnienie tezą, że „Polityczna ocena przeszłości nie może być nigdy tak obiektywna, jak to możliwe jest przy prostym konstatowaniu faktów. Nie można się więc dziwić, że nie wszyscy historycy podzielają wchodzące w grę poglądy Rybarskiego”<sup>597</sup>.

Następne wspomnienie o Rybarskim ukazało się w „Ekonomiście” w 1947 r., a autorem jego był Stefan L. Zaleski, profesor ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim<sup>598</sup>. W przeciwieństwie do opracowania Rutkowskiego jest to

<sup>596</sup> J. R u t k o w s k i, *Roman Rybarski (1887–1942)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LIII, 1939–1945, wyd. 1946, z. 3–4, s. 592–597.

<sup>597</sup> *Ibidem*, s. 597.

<sup>598</sup> S. L. Z a l e s k i, *Roman Rybarski*, „Ekonomista”, 1947, nr 1, s. 157–160. Zaleski był również autorem krótkiego nekrologu Rybarskiego zamieszczonego w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” (R. 31/38, 1938/1945, wyd. 1954, s. 245–246).

wspomnienie obejmujące całą twórczość naukową. Zaleski był pierwszy, który zwrócił uwagę na nowatorski charakter *Psychologii społeczno-gospodarczej* Rybarskiego, która jako część systemu ekonomii była unikatem nawet w literaturze światowej. Książka ta, zdaniem Zaleskiego, świadczy o odmienności poglądów jej autora od austriackiej szkoły psychologicznej. Zaleski wysoko oceniał poziom teoretycznych prac Rybarskiego, wśród których szczególnie wyróżniał *Wartość, kapitał i dochód* (1924). Duże walory dostrzegał również w *Nauce o podmiocie gospodarstwa społecznego*, która wykazuje w ciekawy sposób, jak przyjęcie demokratycznego założenia, iż wszyscy ludzie — zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy — są podmiotami gospodarstwa społecznego, wpłynęło na rozwój teorii ekonomii. Poza tym wspomnienie jego nie wnosi nowych elementów do dotychczasowych ocen twórczości Rybarskiego. Na tym kończą się wspomnienia pośmiertne.

Zaczyna się omawianie dorobku Rybarskiego w różnych opracowaniach całościowych historii myśli ekonomicznej. Pierwszej tego rodzaju oceny dokonał Jan Czarkowski w swym *Zarysie dziejów myśli ekonomicznej w Polsce*<sup>599</sup>. Zaliczył on Rybarskiego do szkoły psychologicznej. W poglądach jego dostrzegał wprawdzie oryginalne oświetlenie pewnych zagadnień teoretycznych, ale uważał, że są całkowicie zgodne ze stanowiskiem austriackiego i amerykańskiego odłamu tej szkoły. Jednakowoż w świetle naszej analizy *Wartości, kapitału i dochodu*, dokonanej w rozdziale I niniejszej pracy, opinia ta nie daje się utrzymać: właśnie tam przeprowadził Rybarski krytykę jednostronnego pojmowania wartości przez szkołę psychologiczną, tam zajął odmienne od Boehma-Bawerka stanowisko w sprawie definicji kapitału i tam skrytykował całą jego teorię dochodu z kapitału. Właśnie *Wartość, kapitał i dochód* dowodzi, jak dalece w poglądach na istotne zagadnienia Rybarski odbiegał od austriackiej szkoły psychologicznej. Tak samo nie można się zgodzić z oceną Czarkowskiego, że zapatrywania Rybarskiego na problem rozdziału dochodu i jego teoria procentu od kapitału nie wnoszą nowych elementów. W rzeczywistości jest właśnie odwrotnie. Nigdzie Rybarski nie wykazał tyle oryginalności i istotnego nowatorstwa jak w powyższych sprawach, a szczególnie w problemie rozdziału dochodu.

W rozdziale II zwróciliśmy uwagę na cztery przejawy oryginalności Rybarskiego w sprawie rozdziału dochodu („teorii rozliczenia”). Była to jego własna koncepcja, że z powodu niemożności ustalenia górnej granicy udziału w nadwyżce wspólnej produkcji nie da się na drodze teorii gospodarczej uzyskać klucza, który by pozwolił na ścisłe określenie udziału każdego z uczestników tej wspólnej produkcji. Nowością było określanie dochodu z kapitału tak jak

<sup>599</sup> J. Czarkowski, *Zarys dziejów myśli ekonomicznej w Polsce*, PAU, Historia Nauki Polskiej w Monografiach, t. XVI, Kraków 1948.

wartości każdego dobra gospodarczego oraz ujęcie różnicy między dochodem z kapitału a dochodem z pracy. Te i różne inne oryginalne koncepcje przemawiają przeciw tezie Czarkowskiego.

Natomiast można się z nim całkowicie zgodzić, że interesujące i pożyteczne wyjaśnienia Rybarskiego na temat rozwoju gospodarczego „prowadzą do udanego ujęcia teorii regresji, która jest zbudowana na rozróżnieniu między pracą wytwarzającą dobra kapitałowe i dobra konsumpcyjne: zaburzenie tej równowagi może prowadzić do zubożenia społeczeństwa”<sup>600</sup>. Trafna jest też ocena teorii gospodarstwa społecznego jako tej części (drugiej) systemu ekonomii Rybarskiego, która nie została w pełni rozwinięta, a jego psychologii społeczno-gospodarczej (część III systemu) jako oryginalnego zjawiska w literaturze ekonomicznej. Całkowicie słuszna jest również opinia, że chociaż Rybarski posługuje się w badaniach teoretycznych dedukcją, to jednak, podobnie jak T. Brzeski, żywi pewną niechęć do abstrakcyjnego rozumowania i formułowania ogólnych twierdzeń ilościowo określanych, co można przypisać psychologicznemu punktowi widzenia.

Ocena Czarkowskiego była ostatnią z serii powojennych wypowiedzi na temat naukowej twórczości Rybarskiego. Po niej zapadła cisza trwająca długich osiem lat. W okresie tym bowiem państwo socjalistyczne i uczeni marksistowscy zabrali się do niszczenia polskiej myśli ekonomicznej odmiennych kierunków. Ekonomiści polscy znajdujący się w okresie międzywojennym w czołówce europejskiej, zostali pozbawieni katedr, a dzieła ich skazane na zapomnienie<sup>601</sup>. W tej atmosferze oczywiście nie mogło być mowy o rzeczowej analizie i ocenie twórczości naukowej tak zdecydowanego antymarksisty, jakim był Rybarski. Pewną, choć nieistotną i krótkotrwałą zmianę w tej sytuacji, przyniósł Październik 1956 r.

<sup>600</sup> *Ibidem*, s. 24, 25.

<sup>601</sup> Nic więc dziwnego, że po kilku latach takiej eksterminacji jeden z jej organizatorów i wykonawców, czołowy uczony marksistowski O. Lange, mógł oświadczyć z dumą: „Przełom marksistowski, który dokonał się w polskiej nauce ekonomii w latach 1949–1951, oczyścił naukę z balastu burżuazyjnej metodologii i aparatu pojęciowego, które przeszkadzały w rozumieniu rzeczywistych praw rozwoju społecznego, przyswoił naukom aparat myślowy marksizmu, umożliwiający prawdziwą analizę procesów społecznych” (*Aktualne problemy nauk ekonomicznych* (1956), [w:] *Dzieła*, t. II: *Socjalizm*, Warszawa 1973, s. 1415). Lange zachęcał do dyskusji, ale przestrzegał przed złudzeniem, że „z tej dyskusji może wyniknąć powrót przewycięzonych idei burżuazyjnej ekonomii, wyrzeczenie się marksistowskiego dorobku zdobytego przez naszą naukę w ciągu ostatnich lat” (*ibidem*, s. 430). Już zagajając Zjazd Ekonomistów Polskich w 1950 r. oświadczył, że polska ekonomia „musi przyswoić sobie osiągnięcia i metody nauki ekonomicznej radzieckiej [...] musi strzec się nawrotów do burżuazyjnych sposobów myślenia na skutek płynących ze świata kapitalistycznego kosmopolistycznych nowinek” (*Stani i zadania nauk ekonomicznych w Polsce*, PWN, Warszawa 1951, s. 11). W 1991 r. inny uczony marksista zaliczył Langego w poczet luminarzy polskiej teorii ekonomii XX w. (J. Nowicki i, *Luminarze polskiej teorii ekonomii XX wieku*, PWN, Warszawa 1991, s. 66–91).

Pierwsza wzmianka o Rybarskim pojawiła się w *Historii rozwoju ekonomiki* E. Taylora<sup>602</sup>. Jest to krótka relacja o jego twórczości głównie w zakresie teorii ekonomii, bez szczegółowych ocen, stwierdzająca, że był pisarzem niezmiernie płodnym, autorem wielu wartościowych prac<sup>603</sup>.

Ponieważ zdobycze Października zostały szybko zlikwidowane, następna informacja o Rybarskim pojawiła się dopiero 7 lat potem, w książce historyka gospodarczego Witolda Kuli *Problemy i metody historii gospodarczej* (Warszawa 1963). Kula uważał, że Rybarski uprawiał badania historyczne na marginesie swej pozostałej działalności naukowej. Okazało się jednak, że ów „margines” jest trwały i niepodważalny. Archiwum Skarbowe, na którego aktach Rybarski oparł większość swych prac, zostało bowiem w czasie II wojny światowej całkowicie zniszczone. Największą zasługę Rybarskiego Kula widzi w tym, że umiał on dostrzec ważne problemy naukowe, do dziś (1963) jeszcze często w nauce dyskutowane. Szczególnie wyróżnia pracę o handlu i polityce handlowej Polski w XVI w., która była niezastąpiona jeszcze w czasach powstawania książki Kuli. O oryginalnej zaś małej książce na temat ekonomii samborskiej, jedynej z tej dziedziny, wyraził się, że „miała walory odkrywcze, pokazywała, jak celna analiza ekonomiczna może uczynić wymownym materiał źródłowy pozornie nieefektywny”<sup>604</sup>.

W wyniku „zwycięstwa” marksizmu na wyższych uczelniach Polski, którego współtwórcą — jak wspomniano — był O. Lange, zaistniały warunki do opracowania i opublikowania pierwszej marksistowskiej historii polskiej myśli społeczno-ekonomicznej<sup>605</sup>. Jej autorzy, Leszek Guzicki i Seweryn Żurawicki, zamieścili w tomie poświęconym okresowi 1914–1945 blisko 5 stron na temat twórczości Rybarskiego. Zamieszczona na nich jej krytyka jest pierwszą całkowicie negatywną oceną ekonomicznego dorobku autora *Psychologii społeczno-gospodarczej*. Zarzuty postawione Rybarskiemu dadzą się sprowadzić do trzech istotnych: dwa z nich dotyczyły teorii ekonomii, trzeci polityki gospodarczej.

Pierwszy zarzut obciążający Rybarskiego teoretyka jest oskarżeniem go o eklektyzm: „Teoretyczne wywody Rybarskiego dalekie są od oryginalności, są one dość dowolną kompilacją dorobku szkoły psychologicznej”. Jego „kon-

<sup>602</sup> E. T a y l o r, *Historia rozwoju ekonomiki*, Poznań 1956, t. II, s. 96.

<sup>603</sup> Taylor podkreśla, że Rybarski nie należał do szkoły psychologicznej w rozumieniu tzw. szkoły austriackiej dlatego, że za podstawę swych analiz brał nie psychologię jednostki abstrakcyjnej, a psychologię konkretnego gospodarza żyjącego w społeczeństwie. Niestety, stwierdzenie to zostało zignorowane i *Wielka encyklopedia powszechna PWN* (Warszawa 1966) poniosła w świat dezinformację, że Rybarski był zwolennikiem austriackiej szkoły ekonomii politycznej (t. X, s. 218).

<sup>604</sup> W. K u l a, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 48.

<sup>605</sup> L. G u z i c k i, S. Ż u r a w i c k i, *Historia polskiej myśli społeczno-gospodarczej*, t. I: do roku 1914, Warszawa 1969; t. II: 1914–1945, Warszawa 1974.



cepcje teoretyczne [...] noszą charakter impresji spisanych pod wpływem lektury ekonomistów różnych kierunków, bez dbałości o wewnętrzną zgodność własnych wywodów”<sup>606</sup>.

Rybarski został ostrzelany nazwiskami wielu ekonomistów, których poglądy wyzyskał rzekomo przy kompilowaniu własnych koncepcji. Miało to posłużyć do wywołania w czytelniku wrażenia, jak mało był on oryginalny i jak bardzo ubogi we własne pomysły. Przy czym autorzy *Historii...* byli widocznie tak dalece pewni zaufania czytelników, że nie potrudzili się, by podać dokładne dane bibliograficzne prac, z których Rybarski czerpał cudze myśli. Wymieniony został np. T. Veblen jako źródło, z którego Rybarski zaczerpnął „potrzebę pracy” — jeden z motywów działalności gospodarczej. A od kogo zaczerpnął ją Veblen? A może Rybarski wziął ją od W. Zawadzkiego (*Teoria produkcji*, Warszawa 1923), który pierwszy w literaturze ekonomicznej polskiej użył pojęcia „wola pracy”; może to pojęcie tylko zmodyfikował? A może nie sięgał do żadnego z autorów ekonomicznych, gdyż o „potrzebie pracy” można się dowiedzieć z pierwszego lepszego podręcznika psychologii albo wprost z obserwacji; któż nie widział, jak zachowuje się emeryt w pierwszych dniach swej emerytury? Takie śledztwo w sprawie wędrówek różnych idei najczęściej jest poznawczo jałowe i prowadzi na manowce pseudonaukowego detektywizmu.

Autorzy *Historii...* wymieniają również (s. 32) I. Viner a jego pracę *The Utility Concept and its Critics* (bez danych bibliograficznych), z której Rybarski miał rzekomo zaczerpnąć swe twierdzenie o przyczynach zachowania się ludzi na rynku.

Jedyną myślą, którą Rybarski mógł zaczerpnąć z trzydziestostronicowego artykułu Vintera, jest jego teza, że „Zachowanie się ludzi w ogólności, a stąd prawdopodobnie także i na rynku, nie jest wynikiem stałego i drobiazgowego kierowania się ostrożnym i dokładnym rachunkiem hedonistycznym, ale jest rezultatem niestałego i nieracjonalnego zespołu działań refleksyjnych, impulsów, instynktów, nawyków, zwyczajów, mody i hysterii tłumów” (*The Utility Concept in Value Theory and Its Critics*, „The Journal of Political Economy”, 1925, vol. 33. Przedruk w: J. Viner, *The Long View and the Short*, Glencoe 1958, s. 181). Rzecz tylko w tym, że pogląd ten, sformułowany w 1925 r., znajduje się już w pracach Rybarskiego z lat 1919 i 1922.

Ustalając bowiem granicę zasięgu ekonomii na działaniach ludzkich wynikających z motywu maksymalizacji korzyści gospodarczych Rybarski świadomie pomijał bogaty świat motywów pozagospodarczych. Teoria ekonomii izoluje tylko jedną stronę życia społecznego. „Mamy w nim do czynienia z różnymi konkretnymi tworami społecznymi, które nadają pewien kierunek działalności gospodarczej, jak np. rodzina, klasa, zawód, naród itp., a których istoty nie wyjaśnia nam teoria ekonomii. I możemy się zgodzić na to, że dla tej teorii gospodarstwo narodowe jest czymś nieznanym, gdyż zajmuje się ona ogólnymi zjawiskami gospodarczymi, a nie ich życiowym skomplikowaniem, wywołanym różnymi innymi czynnikami” (*Idea gospodarstwa narodowego*, s. 168). „Praktycznie życie gospodarcze jest bogatsze od teorii, gdyż nie tylko gospodarcze względy wchodzą w nim w rachubę [...] teoria ekonomii wyjaśnia tylko poszczególne jego fragmenty, śledzi związki zachodzące między zjawiskami gospodarczymi [...] ale te związki są wciąż przerywane przez interwencję innych pierwiastków” (*Wartość, kapitał i dochód*, s. 130, 131).

I na koniec najbardziej kłopotliwe nazwisko Nurksego. Po informacji, że Rybarski zwrócił uwagę na właściwą pewnym ludziom skłonność do zaspokajania potrzeb w sposób ostentacyjny, pojawia się w nawiasie uwaga, że podobne stanowisko zajmuje Nurkse w swej koncepcji „efektu demonstracji” (s. 32). Nurkse był autorem wielu prac wydanych po II wojnie światowej, gdy Rybarski już nie żył. Niemniej jednak po przykładzie Veblena, czytelnik mało obeznany z historią nauki ekonomii może sądzić, że Nurkse to jeszcze jedno źródło zapożyczeń Rybarskiego. *Suggestio falsi* jest więc wyraźnie widoczne. Tymczasem to Nurkse mógł korzystać z poglądów

<sup>606</sup> *Ibidem*, t. II, s. 32, 34.

Rybarskiego; mógł, ale na pewno ich nie znał. Relacja odwrotna była niemożliwa. (Nb. według oświadczenia samego Nurksego, koncepcję „efektu demonstracji” wzięł on z pracy J. S. Duesenberry’ego *Income, Saving and the Theory of Consumer Behaviour*, Cambridge, Mass., 1952; por. R. Nurkse, *Wpływ obrotów międzynarodowych na rozwój gospodarczy*, Warszawa 1963, s. 22.)

Trzeba jednak przyznać, że rzucenie — jakby od niechcienia — kilku nazwisk jako „zadatku” dowodu, może skutecznie zaszczerpić w niewyrobionym czytelniku załazek przekonania o tym, że teoretyczne koncepcje Rybarskiego rzeczywiście „nie grzeszą oryginalnością”.

Zarzut ten jest nieuzasadniony po pierwsze dlatego, że Rybarski — jak to wykazaliśmy w rozdziale II — tak wiele odrzucał z dorobku szkoły psychologicznej i tak wiele w nim zmieniał, że nie można go uznać za kompilatora jej tez. (Nawiasem mówiąc, jeśli w przytoczonym zarzucie zdanie drugie ma być prawdziwe, to pierwsze musi być fałszywe, i odwrotnie.)

Po drugie, pod koniec lat trzydziestych wyraźnie negował on „psychologizm” szkoły psychologicznej; idąc za T. Brzeskim uważał, że jest w niej zbyt mało psychologii, by można ją uznać za psychologiczną. Wystarczy przeczytać pierwszy rozdział *Psychologii społeczno-gospodarczej* by stwierdzić, że jej autor odcina się od badań opartych na psychice jednostkowej, prowadzonych m.in. przez austriacką szkołę psychologiczną, i opowiada się za psychologią społeczno-gospodarczą, która za punkt wyjścia analizy bierze nie abstrakcyjną jednostkę, a żywego człowieka, członka konkretnego społeczeństwa prowadzącego działalność gospodarczą. Nie mógł więc być kompilatorem tez szkoły psychologicznej w pierwszym znaczeniu, gdyż odrzucał jej indywidualny punkt wyjścia, ani też szkoły psychologicznej w drugim (społeczno-gospodarczym) znaczeniu, gdyż takiej szkoły jeszcze nie było.

Po trzecie, sam Rybarski przestrzegał przed opieraniem zasady złotego środka na „eklektycznym, dowolnym zebraniu różnych poglądów w jedną całość”; przeciwnie, jego zdaniem, trzeba ją oprzeć „na ścisłym wykazaniu, że między tymi na pozór różnymi poglądami istnieje organiczny związek. Należy sprowadzić je do właściwej miary, stwierdzić nie tylko, że i to, i to zdanie ma rację, lecz dokładnie wykazać, w jakich warunkach i w jakich granicach każdy pogląd wchodzi w zastosowanie”<sup>607</sup>. I reguły tej się trzymał.

Po czwarte, również J. S. Lewiński, recenzent *Wartości, kapitału i dochodu*, uważał, że Rybarski przygotowując połączenie teorii wartości obiektywnej z teorią wartości subiektywnej miał nadzieję, iż rozwój ekonomii przyniesie jakąś syntezę między nimi i wcale nie myślał o eklektycznym ich połączeniu. Nie był więc eklektykiem.

Treścią zarzutu drugiego jest oskarżenie Rybarskiego o brak sumiennosci i dużą powierzchowność<sup>608</sup>. Zarzut ten jednak nie znajduje potwierdzenia

<sup>607</sup> R. Rybarski, *Wartość wymienna jako miara bogactwa*, Kraków 1914, s. 54.

<sup>608</sup> L. Guzicki, S. Żurawicki, *op. cit.*, t. II, s. 34.

nia ani w jego twórczości historycznogospodarczej, ani w teoretycznoekonomicznej.

Żaden z recenzentów czy krytyków, nawet ci, którzy wykazywali w jego pracach historycznogospodarczych błędy lub polemizowali z jego poglądami, nie wytykał mu braku sumiennosci.

Wręcz przeciwnie, wszyscy tę sumiennosc zauważali i z uznaniem ją podkreślali. Podobna sumiennosc towarzyszyła Rybarskiemu we wszystkich jego rozważaniach teoretycznych. Wystarczy wziąć dla przykładu jakikolwiek problem przeanalizowany przez niego w *Psychologii społeczno-gospodarczej*, choćby wpływ związków rodzinnych na psychikę społeczno-gospodarczą i całe życie gospodarcze, by przekonać się o niezwyklej sumiennosci jego dociekań. Nie pominął żadnego, najmniejszego nawet, przejawu konfliktu między więzią rodzinną a ustrojem gospodarczym, choć konflikt ten uderzał zarówno w jego wizję silnej rodziny, jak i w istotne elementy aprobowanego przezeń ustroju. Niczego nie taił, nie stosował żadnych uników ani chwytów pisarskich. Wydobywał na jaw całą prawdę. Przejawem jego sumiennosci była również duża ostrożność w formułowaniu tez, a szczególnie wówczas, gdy były one wnioskami wieńczącymi długie wywody. Umiał złożyć na ołtarzu sumiennosci okazję do zdobycia łatwego poklasku czy do błysnięcia pozorną erudycją: gdy nie miał odpowiedzi na postawione pytanie, gdy brakowało mu danych do rozwiązania jakiegoś problemu, stać go było na szczere wyznanie niewiedzy. Można by tu przytoczyć jego wywody w *Psychologii społeczno-gospodarczej* na temat wpływu rasy na życie społeczno-gospodarcze i wiele innych przykładów. Autorzy *Historii...* nie poparli swoich zarzutów niesumiennosci i powierzchownosci żadnym przykładem.

Nieuzasadnione jest również oskarżanie Rybarskiego o powierzchownosc badawczą. By nie przeciążać jego obrony cytatami, ograniczymy się do przypomnienia z rozdziału II przykładu dowodzącego, jak dalece umiał on posuwać w głąb analizę badanego przedmiotu. Badając zakres, w jakim wartość wymienna może być przy stałym stosunku wymiennym miarą bogactwa, dochodzi do wniosku, że funkcję miernika spełnia ona lepiej i dokładniej w stosunku do bogactwa w jednym momencie niż w różnych momentach, tzn. że mierzy lepiej i dokładniej stan bogactwa niż jego zmiany. I gdyby na tym wniosku poprzestał, można by go nazwać powierzchownym. Jednakowoż pogłębia on swą analizę i stwierdza zaraz, że efektywnosc mierzenia wartością wymienną zmian bogactwa zależy od tego, czy wartość zasobów rośnie, maleje, czy pozostaje nie zmieniona. Ale to mu nie wystarcza i schodzi jeszcze głębiej: przy wzroście i maleniu bogactwa uwzględnia jeszcze pierwiastki subiektywne oceny bogactwa. Być może ktoś bardzo wymagający uznałby zakończoną w tym punkcie analizę za powierzchowną, ale Rybarski dociera do jeszcze głębiej ukrytych zjawisk i uwzględnia rodzaj przedmiotów, których liczba uległa

zmianie, oraz bierze pod uwagę kategorię potrzeb zaspokajanych przez dane zasoby<sup>609</sup>.

Trzeci zarzut został postawiony Rybarskiemu-politykowi gospodarczemu i był naturalną konsekwencją marksistowskiego poglądu na świat autorów *Historii...* Jest on jednak tak osobliwy, że nadaje się, przynajmniej w istotnych fragmentach, do dosłownego tu przytoczenia: Rybarski wyznawał, że

„«podstawą rozwoju gospodarczego jest bezpieczeństwo własności. Nie wynaleziono do- tychczas systemu, który by mógł skutecznie zastąpić ustrój oparty na prywatnej własności». Starą się wykazać, że nawet komunizm musi ugiąć się przed zasadą wyższości własności prywatnej. Komunizm w Związku Radzieckim — pisał Rybarski — od samego początku musiał «pogodzić się z drobną własnością chłopską. Następnie na tle głodu tolerował drobny handel [...] Wreszcie trzeba było pójść do Canossy kapitalistycznej». Dowodzi to, zdaniem Rybarskiego, że postulaty uspołecznienia własności prywatnej są nie tylko szkodliwe, ale i nie-realne [...] W istocie rzeczy Rybarski postępuje się tylko frazeologią drobnomieszczańską i w przeciwieństwie do Grabskich wręcz afirmuje istniejący stan rzeczy wygodny dla wielkiego kapitału”<sup>610</sup>.

Zarzut ten nie wymaga komentarza, a oskarżony — w tym wypadku — obrony. Czas — największy humorysta — zakpił sobie okrutnie z autorów tego tekstu i obrócił ich akt oskarżenia Rybarskiego w akt uznania dla jego sumienności badawczej, przenikliwości i siły wyobraźni ekonomicznej.

Celem zupełnego zdyskredytowania Rybarskiego autorzy *Historii...* nie zawahali się pomóc go o aprobatę „totalitarnych koncepcji zorganizowanej gospodarki korporacyjnej [...] Prądy te o zabarwieniu wyraźnie faszyzującym, nasilające się w wielu krajach zachodniej Europy, znajdują coraz częściej odbicie w poglądach obozu narodowego w połowie lat trzydziestych. Ulega im nie tylko Dmowski, ale także Rybarski i Głębiński” (s. 35). Ponieważ tematem niniejszej książki jest tylko Rybarski, stwierdzić musimy, że w stosunku do niego teza ta jest nieprawdziwa. W rozdz. V (*Wokół myśli o polityce gospodarczej*) omówiliśmy program gospodarczy Rybarskiego i jego wyraźnie antyfaszystowskie stanowisko. Podobne poglądy wyrażał w wielu artykułach. W artykule pt. *Własna ideologia gospodarcza* („Myśl Narodowa”, 1933, nr 5, s. 765–766) pisał: „Powierzchnowa asymilacja cudzych idei nie obudzi w narodzie sił twórczych. Najłatwiej przejść cudzą doktrynę ekonomiczną opromienioną sukcesami i autorytetem wielkich wodzów nacjonalizmu w innych krajach. Ale takie naśladowanie nie harmonizuje ani z naszą godnością, ani z naszymi potrzebami. Nie musimy szukać gdzie indziej podstaw ideowych dla naszego kierunku narodowego” (por. także: *Odmiany nacjonalizmu*, „Myśl Narodowa”, 1938, nr 47, s. 1–3; *Twórczość i naśladownictwo*; *ibidem*, 1930, nr 24, s. 369–370). Gdyby autorzy *Historii...* choć pobicznie przeglądali prasę narodową z pierwszej połowy lat trzydziestych, łatwo zauważyliby, że w obozie narodowym dokonad się podział na „młodych”, ulegających ustrojowym

<sup>609</sup> *Wartość wymienna jako miara bogactwa*, s. 157–175. Innym przykładem podważającym zarzut powierzchowności Rybarskiego może być jego odpowiedź na pytanie, czy kapitał musi przynosić dochód. Ośmiostronicowy wywód został zamknięty wnioskiem negatywnym. Rybarski nie zawahał się jednak przed zniszczeniem eleganckiej i przejrzystej formy jego sformułowania, gdy pogłębiona analiza ukazała konieczność uściślenia go dodatkowym zastrzeżeniem (por. *Wartość, kapitał i dochód*, s. 218–233).

<sup>610</sup> L. Guzik, S. Żurawicki, *op. cit.*, t. II, s. 30, 31.

nowinkom zagranicznym, oraz przeciwnych im „starych”, nazywanych także „grupą profesorską”. W grupie tej był również Rybarski<sup>611</sup>.

Poglądy autorów *Historii polskiej myśli społeczno-gospodarczej* na twórczość Rybarskiego odbiły się echem jeszcze w trzech publikacjach marksistowskich historyków myśli ekonomicznej.

Pierwsza była *Historia powszechnej myśli ekonomicznej 1870–1950* (Warszawa 1981), autorstwa Janusza Górskiego i Witolda Sierpińskiego. Dokonana w niej ocena Rybarskiego nawiązuje treścią i formą do żywej jeszcze tradycji marksistowskiej doby stalinowskiej. Ponieważ jest zgodna z „jedyną słuszną i prawdziwą” doktryną o służbie nauki interesom klasowym, stanowi swoisty zabytek retoryki i języka tamtej epoki i choćby z tego powodu zasługuje na ocalenie przed zapomnieniem. Rybarski — piszą wymienieni autorzy — był

„zasadniczo w teorii zwolennikiem szkoły austriackiej, jednak właściwa tej szkole poza społeczna i pozahistoryczna czysta «logika gospodarowania» nie nadawała się do uzasadnienia głoszonego przezeń nacjonalistycznego programu gospodarczego. Jako jeden z przywódców i ideologów endeckich, Rybarski szukał uzasadnień programu polityczno-gospodarczego w niemieckich koncepcjach historycznosocjalistycznych. W ten sposób powstała eklektyczna próba łączenia psychologizmu austriackiego z historyzmem, próba łączenia «czystejszej» teorii z rozważaniami typu instytucjonalnego”<sup>612</sup>.

Druga z tej serii informacja o Rybarskim znalazła się w *Historii myśli ekonomicznej* Wacława Stankiewicza<sup>613</sup>. Z dzieła tego — nawet jak na poziom prac marksistowskich szczególnie słabego — można się dowiedzieć, że Rybarski uprawiał naukę nieco eklektycznie na pograniczu różnych szkół kierunku historycznego i subiektywnego oraz że — jego zdaniem — „wśród motywów działania może być skłonność do dobrej roboty (jak u Veblena), jak i czynniki emocjonalne i nieracjonalne”<sup>614</sup>.

Trzecią publikacją był Janusza Górskiego *Zarys historii ekonomii politycznej* (Warszawa 1984)<sup>615</sup>, w którym autor ten powtórzył, tylko w innej

<sup>611</sup> Na temat grupy „profesorsko-parlamentarnej” po rozłamie 1934 r. por.: J. G i e r t y c h, *Stronictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska*, Londyn 1987. Na s. 122–123 wymieniony jest Rybarski jako członek tej grupy.

<sup>612</sup> J. G ó r s k i, W. S i e r p i ń s k i, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej 1870–1950*, Warszawa 1981, s. 497.

<sup>613</sup> W. S t a n k i e w i c z, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1983. Praca ta ukazała się we fragmentach jako małe, jednotematowe skrypty, wydawane przez Wojskową Akademię Polityczną. W 1981 r. opublikowany został skrypt tegoż autora pt. *Myśl ekonomiczna II Rzeczypospolitej*, w którym Rybarski został zaliczony do kierunku subiektywnego, do przedstawicieli szkoły psychologicznej (austriackiej). Po trzydziestu kilku liniach relacji o jego twórczości następuje wniosek, że przyjęcie pewnych założeń neoklasycznych czyni zeń raczej zwolennika tej szkoły niż szkoły austriackiej (s. 15, 16).

<sup>614</sup> W. S t a n k i e w i c z, *Historia myśli ekonomicznej*, s. 629, 630.

<sup>615</sup> Czytamy tam, że Rybarski wyraźniej niż inni przedstawiciele kierunku historycznego „wykorzystał aparat teoretyczny stworzony przez szkołę austriacką, ponieważ szkoła historyczna

szacie słownej, swą opinię o Rybarskim, wyrażoną we wspomnianej wyżej książce, napisanej wspólnie z Witoldem Sierpińskim.

Niektóre elementy tych ocen przedostały się nawet do popularnego opracowania Jacka Czajowskiego i Jacka Majchrowskiego pt. *Sylwetki polityków drugiej Rzeczypospolitej* (Kraków 1987). Autorzy ci trochę lepiej rozumieją Rybarskiego-polityka gospodarczego niż Rybarskiego-teoretyka. Uważają, że jego

„ocena polityki państwa i roli, jaką mogłoby spełnić rzemiosło, pod warunkiem prowadzenia wobec niego odpowiedniej polityki, jest niezwykle trafna dla rządów sanacyjnych. Zaskakuje jej trafność także w odniesieniu do znacznego okresu w ewolucji Polski powojennej. Uwagi sformułowane w *Przyszłości gospodarczej Polski* nie znalazły zastosowania ani w jednym, ani w drugim przypadku”<sup>616</sup>.

Kto wie, czym była sanacja i czym jest socjalizm — nie powinien się temu dziwić.

Pierwszy słabiutki wyłom w negatywnej ocenie Rybarskiego przez krytykę marksistowską przyniosła rozprawa Zygmunta Narskiego na temat rozwoju ekonomii psychologicznej<sup>617</sup>. Autor poświęcił ponad 12% tekstu omówieniu teoretycznego dorobku naukowego Rybarskiego. Niestety, wskutek konieczności skrótowego przedstawienia jego poglądów, musiało dojść do deformacji niektórych z krytkowanych tez. Na przykład zarzuca on Rybarskiemu traktowanie wolności gospodarczej jako zjawiska nieograniczonego (s. 117), czego krytkowany autor nie czynił, a następnie uzasadnia swą ocenę tym, że „okres pełnego liberalizmu gospodarczego należy do przeszłości” (s. 118), co sam Rybarski powtarzał wielokrotnie w swych pracach.

Jednak mimo potknięć tego typu, krytyka Narskiego wyróżnia się dodatnio w całym chórze krytyki marksistowskiej. Jest pierwszą krytyką na poziomie naukowym, posługującą się logiką, wolną od przerostów frazeologii marksistowskiej. Być może ubezpieczało autora zastrzeżenie publikacji „do użytku wewnętrznego”

Istotny atoli przełom w prezentowaniu i ocenie dorobku naukowego Rybarskiego przyniósł dopiero rok 1987 — setna rocznica jego urodzin. Odbyła się bowiem wówczas w Krakowie sesja naukowa poświęcona Rybarskiemu jako jednemu z krakowskich twórców polskiej myśli ekonomicznej. Jak świadczą

---

nie rozwinęła teorii gospodarowania. Analizę historyczno-instytucjonalną wykorzystał Rybarski do uzasadnienia prawidłowości historycznego rozwoju narodu, przy czym podstawowe znaczenie miała tu, jego zdaniem, odrębna psychika narodowa, która w warunkach Polski miała być psychiką sklepikarza i drobnego burżua. Znalazło tu odbicie endeckie stanowisko Rybarskiego, jednego z ideologów tego ugrupowania politycznego” (s. 431). Jest to oczywiście interpretacja odbiegająca od faktycznych poglądów Rybarskiego na gospodarcze wychowanie narodu.

<sup>616</sup> J. C z a j o w s k i, J. M a j c h r o w s k i, *Sylwetki polityków II Rzeczypospolitej*, Kraków 1987, s. 85.

<sup>617</sup> Z. N a r s k i, *Rozwój ekonomii psychologicznej*, Ośrodek Nauk Społecznych i Wojaskowych w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1961.

opublikowane materiały z tej sesji <sup>618</sup>, waga jej polegała na tym, że podczas niej po raz pierwszy dokonano dość szczegółowej prezentacji i oceny całego dorobku naukowego Rybarskiego w zakresie ekonomii i historii gospodarczej (skarbowość pominięto), a także po raz pierwszy została przedstawiona oraz krytycznie oceniona jego myśl polityczna, w tym także poglądy na ustrój państwa. Przy czym krytyka przeprowadzona została z pominięciem jej kanonów marksistowskich <sup>619</sup>.

Sesja przyniosła publikację siedmiu studiów o Rybarskim. Poza *Notą biograficzną* (L. P. Wyrobiec) i *Działalnością parlamentarną Rybarskiego* (J. Engelgard) wszystkie dotyczyły jego działalności naukowej. A. Lityńska opracowała temat *Roman Rybarski jako ekonomista*, W. Sułkowska przedstawiła *Romana Rybarskiego uwagi o przyszłości gospodarczej Polski*, J. Rosicka opracowała esej pt. *Romana Rybarskiego sztuka wygrywania przeciwieństw*, J. Krueger dość pobieżnie omówiła temat *Roman Rybarski jako historyk gospodarczy*, a przedmiotem pionierskiego i wnikliwego studium J. Czajowskiego była *Myśl państwowa Romana Rybarskiego*.

Wśród tych opracowań szczególnie wyróżnia się artykuł J. Rosickiej. Choć znajdują się w nim tezy mogące budzić wątpliwości (np. że Rybarski w swych poglądach na stosunek między opisem historycznym a teorią ekonomii przeszedł ewolucję, a przełomem miała być jego praca *Naród, jednostka i klasa*, 1926, albo że dopiero po napisaniu tej książki doszedł do twierdzenia o neutralności moralnej teorii ekonomicznej — faktycznie nastąpiło to znacznie wcześniej) w sumie jest to pierwsze trafne ujęcie istotnych rysów naukowej osobowości Rybarskiego. Ujęcie syntetyzujące i dlatego cenne. Po udanym ustaleniu inspiracji Rybarskiego (Pareto, Dilthey, Weber), następuje próba jego oceny z pomocą terminu klucza: „sztuka wygrywania przeciwieństw”.

„Ogromnej erudycji i pracowitości Romana Rybarskiego towarzyszył elegancki sceptycyzm. Życia nie można wtłoczyć w ciasne naukowe formy i nie ma gotowych odpowiedzi na niespodzianki, które ono niesie. Nauka jest w gruncie rzeczy systemem ujęć przeciwstawnych. Zatem najlepiej będzie, jeśli ekonomia będzie i historyczna, i prakseologiczna, i psychologiczna, aby w końcu być ekonomią polityczną. Rybarski wygrywa przeciwieństwa między historyzmem a liberalizmem, tradycją romantyczną a pozytywistyczną, między polityką a nauką. Jest to karkołomny tenis naukowy, gdzie jeden człowiek odbija piłki, grając w pojedynkę grę deblową, w dodatku człowiek ten pragnie wykazać się w tej grze Diltheyowskimi cechami: intelektem, emocjami i wolą. Roman Rybarski wymyka się jednoznacznej ocenie i nastęrcza trudności swym interpretatorom” <sup>620</sup>.

<sup>618</sup> *Krakowscy twórcy polskiej myśli ekonomicznej. Roman Rybarski...*

<sup>619</sup> Wyjątkowo kryteria krytyki marksistowskiej dały o sobie znać tylko w jednym wypadku. A. Lityńska, poddając krytyce poglądy Rybarskiego na kryzysy gospodarcze, stwierdza, że „Formułując te uwagi, Rybarski nie dostrzegł jednak, że istotną przyczyną kryzysów jest podstawowa sprzeczność kapitalistycznego sposobu wytwarzania” (A. L i t y Ń s k a, *Roman Rybarski jako ekonomista*, *ibidem*, s. 32).

<sup>620</sup> J. R o s i c k a, *Romana Rybarskiego sztuka wygrywania przeciwieństw*, *ibidem* s. 32.

W rok po poświęconej Rybarskiemu sesji krakowskiej pojawiła się praca *Teoria ekonomii II Rzeczypospolitej*, autorstwa marksistowskiego ekonomisty i historyka myśli ekonomicznej Józefa Nowickiego. Ponieważ układ książki jest tematyczny, nie ma w niej osobnego omówienia całokształtu twórczości Rybarskiego, ale są pod różnymi nagłówkami zaprezentowane wszystkie ważniejsze jego poglądy. Nowicki stawia Rybarskiego w krajowej czołówce ekonomistów (obok A. Krzyżanowskiego, F. Zweiga i S. Zaleskiego), ale całej tej grupie zarzuca „zakorzeniony liberalizm”, powodujący, że mimo iż „odbiegają daleko naprzód w swej teoretycznej analizie, nie potrafią lub nie chcą sformułować prawidłowych wniosków dla bieżącej polityki gospodarczej i spowodować wcielenie ich w życie”<sup>621</sup>. Wprawdzie nie z wszystkimi tezami Nowickiego można się zgodzić<sup>622</sup>, to jednak trzeba mu oddać sprawiedliwość, że jako pierwszy spośród uczonych marksistowskich umiał docenić twórczość Rybarskiego, a nawet odważnie wykazał, że jego analiza zjawiska nadprodukcji względnej wyprzedziła czasowo poglądy J. Keynesa i M. Kaleckiego o niedostatecznym popycie efektywnym, „Co więcej, R. Rybarski wykazuje — acz pośrednio — że między teorią nadprodukcji względnej i koncepcją niedostatecznego popytu efektywnego nie ma sprzeczności”<sup>623</sup>.

Nie osiągnął już tego poziomu ostatni marksistowski krytyk Rybarskiego, Tadeusz Kowalik, który w swej *Historii ekonomii w Polsce 1864–1950* (PWN, Warszawa 1992) powrócił do tradycji lat pięćdziesiątych i w jej duchu ocenił twórczość Rybarskiego:

„W chwili kończenia tej książki — obserwujemy eksplozję myśli liberalnej w Polsce. Jeden z jej odtamów stara się kojarzyć liberalizm gospodarczy ze społeczno-polityczną myślą konserwatywną [...] Toruje sobie także drogę tendencja do rehabilitacji nacjonalizmu. Próby rehabilitacji dorobku naukowego i myśli społecznej Romana Rybarskiego można uważać za przejaw tych przemian. Wyrazem tej rehabilitacji była poświęcona temu uczonemu wspólna sesja naukowa krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz Stowarzyszenia Pax”<sup>624</sup>.

<sup>621</sup> J. N o w i c k i, *Teoria ekonomii II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988, s. 57.

<sup>622</sup> Np. Nowicki zarzuca generalnie polskim ekonomistom, że zignorowali wprowadzony do literatury przez W. Zawadzkiego czynnik woli pracy (*ibidem*, s. 59, 60), gdy tymczasem Rybarski wspomina o nim w swej *Psychologii społeczno-gospodarczej* (s. 16, 17) i po polemice z Zawadzkim nieco go modyfikuje.

<sup>623</sup> J. N o w i c k i, *op. cit.*, s. 151, 152. Wprawdzie Nowicki usiłuje nieco obniżyć oryginalność koncepcji Rybarskiego, podsuwając myśl, że pewne elementy jego rozumowania są podobne do teorii K. Marksa, która mogła mu być znana, to jednak trzeba o tym pamiętać, że istotą teorii Marksa jest podporządkowanie produkcji kapitalistycznej jej celowi, tzn. powiększaniu kapitału, natomiast w koncepcji nadprodukcji względnej Rybarskiego tym celem jest pomnażanie konsumpcji.

<sup>624</sup> T. K o w a l i k, *Historia ekonomii w Polsce 1864–1950*, Warszawa 1992, s. 159. Przy tej okazji T. Kowalik zaatakował J. Rosicką za to, że autorka ta — całkiem zresztą słusznie — uznała Rybarskiego za prekursora i nawet jednego z polskich współtwórców socjopsychologii. Jego zdaniem, gdyby G. Katona, E. Mayo czy H. Leibenstein „zapoznali się z narodowym



Najnowszą ocenę dorobku naukowego Rybarskiego zawiera jego biogram autorstwa Urszuli Jakubowskiej, zamieszczony w t. XXXIII *Polskiego słownika biograficznego* (1991–1992). Napisany wbrew oficjalnej konwencji obowiązującej w PRL dla tego rodzaju opracowań, zawiera zasadniczo trafną i bezstronną — aczkolwiek bardzo skrótową — ocenę twórczości Rybarskiego. Można by się tylko spierać o właściwy sens interwencjonizmu gospodarczego, którym często określa się mylnie politykę gospodarczą państwa. Rybarski nie popierał interwencjonizmu gospodarczego *sensu stricto*, uważał natomiast, że do obowiązków państwa należy posiadanie i realizowanie własnej, choćby bardzo ogólnej, polityki gospodarczej.

Ostatnia dziedzina naukowych zainteresowań Rybarskiego — prawnoustrojowa — znalazła swych recenzentów w osobach Jacka Czajowskiego oraz Jana Waskana<sup>625</sup>. Omówienie dokonane przez obu autorów, aczkolwiek różni się pod pewnymi względami, podkreślają duże walory pozytywne poglądów Rybarskiego na problematykę konstytucyjną *sensu largo*. Pierwsze z nich jest skrótowne, ale dokonane na tle szeroko pojętej myśli państwowej Rybarskiego. Drugie natomiast jest obszerniejsze i dokładniejsze, prezentujące i oceniające poglądy Rybarskiego na tle ówczesnych wydarzeń politycznych w Polsce i na świecie. Praca J. Waskana wyróżnia się ponadto obszerną dokumentacją źródłową.

Sumując:

— Opinie o pracach historycznych Rybarskiego, w tym głównie historycznogospodarczych, objęły 8 z 11 jego prac. Nie zostały zrecenzowane (ściślej: nie natrafiono na ślad ich recenzji) trzy prace: młodzieńcza *Analiza statystyki młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich 50 latach (1857–1906)*, *Gospodarka miasta Biecz w XVI i początkach XVII stulecia* oraz na poły historyczna i na poły teoretyczna *Idea gospodarstwa narodowego*.

— Spośród pozostałych 17 prac o bardzo zróżnicowanej tematyce (od teorii ekonomii do skarbowości) zrecenzowanych zostało 13.

— Recenzje wielokrotne najczęściej miały za przedmiot prace historycznogospodarcze (np. *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu* — 9 recenzji, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów* — 4 recenzje), rzadziej polityczno-gospodarcze, a nigdy czysto teoretyczne.

— Prace teoretyczne Rybarskiego nie cieszyły się takim zainteresowaniem i uznaniem u teoretyków ekonomii jak jego prace historycznogospodarcze u historyków gospodarczych. Nie było to wynikiem niskiej wartości jego dzieł

---

światopoglądem Rybarskiego, odzegraliby się od niego jako smutnego reliktu przeszłości” (*ibidem*).

<sup>625</sup> J. Czajowski, *Myśl państwowa Romana Rybarskiego*, [w:] *Krakowscy twórcy...*, s. 107–120; J. Czajowski, J. Majchrowski, *Sylwetki polityków II Rzeczypospolitej*, Kraków 1987; J. Waskań, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego*, Toruń 1991; tenże, *O narodową politykę i narodową gospodarkę – Roman Rybarski*, „Kultura, Oświata, Nauka”, nr 1–2, s. 161–169.

teoretycznych, lecz następstwem zastoju panującego w polskiej myśli ekonomicznej od schyłku XIX w. do lat dwudziestych XX w. Zacołanie pod tym względem stwierdzali i S. Grabski, i J. S. Lewiński. Charakterystyczne, że Rybarskiego podręcznikowa *Teoria gospodarstwa społecznego* nie doczekała się recenzji żadnego teoretyka; jedną recenzję tej *par excellence* teoretycznej pracy napisał ... historyk gospodarczy S. Hoszowski.

— Na ogólną liczbę 40 recenzji prac Rybarskiego jedynie czterej recenzenci nie akceptowali przynajmniej niektórych jego rozwiązań, a tylko w dwóch wypadkach recenzja była całkowicie negatywna (F. Bujaka i L. Caro).

— Zarzuty stawiane Rybarskiemu, szczególnie w recenzjach z prac o charakterze teoretycznym, nierzadko wynikały z nieporozumień: autor myślał szybko, przeskakując niekiedy kilka przesłanek (dla niego oczywistych) i tak pisał. Myśli i uczucia biegły szybciej niż ich ślad na papierze, stąd wniosek rozumowania nie zawsze był dla recenzenta jasny. Poza tym Rybarski obawiał się jałowości dociekań terminologicznych i przesadnie od nich stronił, co mogło stwarzać recenzentom dodatkowe trudności.

— Negatywną ocenę całego dorobku naukowego Rybarskiego dali jedynie marksistowsy historycy myśli ekonomicznej.

— Za życia Rybarskiego jego twórczość naukowa nie została poddana gruntownej i całościowej ocenie poza 10 stronami poświęconymi mu w II tomie *Historii ekonomii* S. Głabińskiego. Pora na dogłębne bezstronne i całościowe rozpatrywanie jego dorobku pisarskiego przyszła dopiero w stulecie jego urodzin, a okazją do zrewidowania niektórych opinii o nim stało się poświęcone mu w 1987 r. sympozjum w Krakowie.

— Recenzenci jego prac o charakterze polityczno-gospodarczym odkryli w nim jako cechy specjalne: awersję do „cudotwórstwa ekonomicznego”, unikanie rozwiązywania problemów gospodarczych metodami „kuglarskimi”, dystans wobec wszelkich pomysłów zrodzonych z pogoni za oryginalnością i poklaskiem, odrzucenie pustego efekciarstwa ekonomicznego i recept czysto doktrynerskich, skłonność do aprobowania tradycyjnych metod polityki gospodarczej, sprawdzonych w praktyce, w razie trudności szukanie wskazówek raczej nawet w tzw. konwencjonalnej wiedzy ekonomicznej niż w zrodzonych z jej negacji fantastycznych pomysłach „alchemii gospodarczej”.

## Rozdział X

# OSOBOWOŚĆ ZHARMONIZOWANYCH PRZECIWIENSTW

## Myśliciel-działacz

Przyczyną wielce utrudniającą sformułowanie jakichkolwiek syntetyzujących czy klasyfikujących wypowiedzi na temat osobowości Rybarskiego jest wielostronność jego uzdolnień. Był człowiekiem ponad przeciętność wyposażonym w różne, nawet krańcowo przeciwstawne, uzdolnienia, skłonności i upodobania. Można by nimi obdzielić nawet pół tuzina ludzi i każdy z nich byłby w jakimś szczególnym zakresie człowiekiem wybitnym, choć nie znaczy to, że wszyscy razem działaliby solidarnie i współżyli harmonijnie. W Rybarskim uzdolnienia te sąsiadowały w pełnej zgodzie.

Dodatkową trudność stwarza fakt, że Rybarski działał jednocześnie pod wpływem motywów zrodzonych z odmiennych talentów i odmiennych predyspozycji psychicznych. Nigdy nie robił na raz tylko jednej rzeczy. Gdy pracował w archiwum nad tematem z zakresu historii gospodarczej, nie przestawał być teoretykiem ekonomii, gdyż teoria prowadziła go przez realia życia gospodarczego i teorii miało służyć poznanie ich historii. Gdy pracował nad teorią gospodarstwa społecznego, nie przestawał być wojującym parlamentarzystą ani nie przerywał zasilania poczytnego dziennika swymi artykułami. Kim więc był?

Wśród nagromadzonych w nim przeciwstawności na pierwszy plan wybijają się te uzdolnienia, które uczyniły zeń człowieka myśli, oraz te talenty i upodobania, dzięki którym był równocześnie człowiekiem czynu. A więc myśliciel i działacz w jednej osobie i w jednym czasie. Takie nagromadzenie się pod jednym dachem przeciwstawnych zdolności i zamiowań, które w wypadku Rybarskiego stało się źródłem dwóch odrębnych i odmiennych powołań, było wśród ekonomistów Polski międzywojennej dużą rzadkością, ale nie absolutnym wyjątkiem. Podobną dwoistość można zaobserwować i u Stanisława Głąbińskiego, i u Stanisława Grabskiego. Obaj, choć różnili się poglądami teoretycznymi z Rybarskim i należeli do odmiennych szkół ekonomicznych, uprawiali teorię ekonomii, a jednocześnie, tak jak on, brali udział w pracach parlamentu, w rządach państwem i w szeroko pojętej działalności politycznej obozu narodowego. W mniejszym stopniu natężenia przeciwstawność ta była obecna także i u Władysława Grabskiego, Adama Krzyżanow-

skiego, Władysława Zawadzkiego, w pewnym sensie i u Feliksa Młynarskiego. Nie było jej natomiast wcale u teoretyków tej miary, co E. Taylor i A. Heydel ani też u F. Zweiga czy H. Tennenbauma i wielu innych.

Myśliciele-teoretycy, którzy pozbawieni byli walorów umożliwiających efektywne zaangażowanie się w działalność praktyczną, rozumieli bardzo dobrze, że — co podkreślał Rybarski — by sprawować funkcje parlamentarzysty, polityka czy dyrektora przedsiębiorstwa, trzeba mieć uzdolnienia i skłonności odmienne od tych, w które musi być wyposażony człowiek myśli. Można być dobrym teoretykiem nie mając talentu oratorskiego, zdolności szybkiego i dowcipnego ripostowania czy odwagi podejmowania decyzji na podstawie niekompletnych danych w sytuacjach, w których bezczynność może być kosztowniejsza od działania opartego na postanowieniu błędnym. I odwrotnie, można być dobrym praktykiem, politykiem, parlamentarzystą, nie mając cierpliwości do ciągłego wątpienia, ponawiania prób, szukania nowych argumentów, sprawdzania ich, wstrzymywania się od sądów ostrych i krańcowych, a nierzadko i odwagi do zakończenia badań znakiem zapytania. Kto z ekonomistów teoretyków tych inklinacji w sobie nie odnajdywał i dlatego pozostawał w sferze myśli, ten oddawał najlepszą usługę krajowi i nauce. Nie znaczy to jednak, że teoretyk nie może być wyposażony w dwa różne garnitury talentów. I takim fenomenem był właśnie Rybarski. Zjawiska tego rodzaju można spotkać także w powszechnej historii myśli ekonomicznej. Ekonomistą, który osiągnął — jak dotychczas nie przekroczony — swoisty rekord w dystansie i natężeniu cech znamionujących myśliciela i praktyka i różniących ich od siebie, był współczesny Rybarskiemu (o 4 lata odeń starszy i zmarły w 4 lata po nim) słynny ekonomista angielski John Maynard Keynes (1883–1946). Oprócz zainteresowań teorią ekonomii, nurtowały go problemy wyższej matematyki. Z wykształcenia ekonomista, filozof i matematyk, był kolekcjonerem książek i obrazów, wykazującym także zainteresowania muzyczne. Równie silnie pociągało go wartkie życie: spekulował na międzynarodowych rynkach kapitałowych ze zmiennym szczęściem, zarządzał majątkiem King's College w Cambridge, pomnażając go wielokrotnie, w 1906 r. wstąpił do służby państwowej (urzędował w India Office), w czasie II wojny światowej był gubernatorem Banku Anglii itd., itd. Tylko nigdy nie był maszynistą kolejowym i nie prowadził pociągu, choć było to marzeniem jego lat młodszych.

Oczywiście nie należy porównywać obu postaci, a szczególnie stopnia ich zaangażowania w życie praktyczne. Działali bowiem w odmiennych warunkach. Przede wszystkim należeli do dwóch różnych narodów o odmiennych tradycjach, historii i aktualnym położeniu.

Można natomiast i należy porównać osobowość Rybarskiego-człowieka myśli i czynu z obrazem idealnego ekonomisty, nakreślonym przez Keynesa. Przy okazji omawiania twórczości swego mistrza — A. Marshalla — przedstawia on wizerunek ekonomisty doskonałego:

„Musi on być matematykiem, historykiem, politykiem i w pewnym stopniu filozofem. Musi rozumieć znaczenie symboli i mówić słowami. Musi rozważać rzeczy indywidualne w kategoriach rzeczy ogólnych i jednym błyskiem myśli obejmować abstrakcję i konkret. Musi badać teraźniejszość w świetle przeszłości dla celów przyszłych. Żadna część natury człowieka czy stworzonych przezeń instytucji nie może znajdować się w całości poza zasięgiem jego spojrzenia. Musi łączyć w sobie celowość z bezinteresownością; samotny i nieprzekupny jak artysta, a jednak niekiedy tak bliski ziemi jak polityk”<sup>626</sup>.

Keynes uważał, że jego mistrz, Marshall, jedynie zbliżył się do tego ideału. To samo o Keynesie twierdzili jego biografowie i to samo musimy powiedzieć o Rybarskim. Spośród 11 cech ekonomisty doskonałego każdemu z obu brakowało po jednej cesze: Keynes nie był historykiem, Rybarski nie był matematykiem. Ten ostatni górował jednak nad Keynesem jeszcze jedną zdolnością i skłonnością, obcą ekonomistom angielskiemu: był ideologiem. I tu dochodzimy do drugiej pary przeciwstawnych uzdolnień i sprawności Rybarskiego, czyniących zeń jednocześnie i teoretyka i ideologa.

## Teoretyk-ideolog

Poprzedni kontrast (myśliciel-działacz) rozkładał się między dwie odrębne sfery: myśli i czynu, ten zaś mieścił się w jednej sferze: myśli, a dotyczył tylko dwóch jej rodzajów: myśli naukowej oraz myśli ideologicznej. Rybarski miał uzdolnienia i predyspozycje konieczne do działania w obu dziedzinach. Duże efekty, które w nich osiągnął, wynikały jednak głównie z trafnego rozpoznania różnicy między strukturą a metodami konstruowania teorii naukowej i modelu ideologicznego.

Istotę nauki w ogólności, a teorii naukowej w szczególności, widział Rybarski przede wszystkim w wykrywaniu związków zachodzących między zjawiskami.

„Nauka mówi o tym, co jest, względnie o tym, co będzie; jeżeli zajdzie «a», to nastąpi «b». Nauka może stwierdzić, jakie skutki w organizmie wywoła zażycie trucizny. Nauki społeczne mogą nawet w przybliżeniu określić skutki, jakie wywoła wprowadzenie tej lub innej instytucji; tylko w przybliżeniu, gdyż każde społeczeństwo ma pewne odrębne właściwości, które komplikują przebieg zjawisk i nie wszystkie te komplikujące czynniki dadzą się z góry określić. Ale nauka nie jest w możności powiedzieć ludziom: wybierajcie ten cel, a nie inny, i nie zdoła przekonać opornych metodą naukową”<sup>627</sup>.

Dla wypuklenia tej myśli powołuje się na obrazowe porównanie A. Lalande’a: „Nauka jest podobna do mapy; ona wam powie, co najwyżej, gdzie się znajdujecie, jakie drogi stąd prowadzą, jakie miasta, góry, rzeki napotkacie na każdej drodze. Po tym wszystkim wybierajcie. Wedle jakiej zasady? Oczy-

<sup>626</sup> Cyt. za: R. L. Heilbroner, *The Great Economists*, London 1955, s. 235.

<sup>627</sup> *Naród, jednostka i klasa*, s. 32, 33.

wista, że to nie jest napisane na mapie”<sup>628</sup>. Tu kończy się nauka (teoria naukowa) i zaczyna się ideologia. „Nauka wyjaśnia to, co jest, a nie decyduje o tym, co być powinno”<sup>629</sup>. Wpływanie do badań naukowych pierwiastków wartościujących, a szczególnie politycznych, badaniom tym przeszkadza. Na linii zatem celów, ocen i wyborów leży granica między nauką a ideologią.

Ideologia była dla Rybarskiego zespołem usystematyzowanych idei istotnych dla funkcjonowania społeczeństwa i uważanych za uzasadnienie różnych działań podejmowanych dla dobra ogółu przez jednostki i grupy społeczne. Ideologia miała oświecać społeczeństwo i zjednywać je dla tych działań. Wartość moralną ideologii i poszczególnych jej zasad Rybarski oceniał według tego,

„jakie obowiązki nakłada ona na jednostki, jakie moralne pierwiastki z nich wydobywa, jak je pod względem etycznym rozwija [...] czy każe poświęcać rzeczy niższe moralnie rzeczom moralnie wyższym, czy poddaje egoistyczne instynkty i popędy bardziej altruistycznym pierwiastkom, czy wprowadza dyscyplinę społeczną w stosunki ludzkie”<sup>630</sup>.

Centralną ideą w ideologii, którą Rybarski przejął od starszego pokolenia, uznał za swoją, istotnie rozwinął i do jej unowocześnienia poważnie się przyczynił, była idea narodu<sup>631</sup>. Stąd cała ideologia otrzymała nazwę „narodowa”. Problematyka jej obraca się wokół dobra narodu pojmowanego absolutnie i bezkompromisowo, nie dopuszczającego żadnych transakcji ani rekompensat. Rybarski oparł konstrukcję swej ideologii narodowej na dwóch filarach: na kulcie dobrych tradycji narodowych i na idei pracy dla przyszłości.

Na tych dwóch zasadach spoczywa rozległa sieć szczegółowych idei składających się na całość ideologii narodowej. Dotyczą one mnóstwa przeróżnych spraw i problemów życia narodowego: praw jednostki i podstaw życia politycznego, kryzysu instytucji demokratycznych, wolności gospodarczej, relacji między interesem prywatnym a ogólnym, humanitaryzmu, rozwodów i walki z rodziną, wartości ideału ogólnoludzkiego, solidarności ogólnoludzkiej i narodowej, różnic i zgodności między socjalizmem a liberalizmem, walki klas, mesjanizmu klasowego i narodowego, charakteru narodowego, kryteriów war-

<sup>628</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>629</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>630</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>631</sup> W ujęciu Rybarskiego „Naród jest tworem, który ogarnia całe życie ludzkie tak, że nie ma sfery, w której by nie było obowiązków moralnych względem narodu, nie ma chwili, w której by się było od tych obowiązków wolnym, ani też nie ma członka narodu, choćby zajmował on jak najbardziej podrzędne stanowisko, który by nie mógł i nie powinien służyć narodowi. Z drugiej strony naród jest tworem tak rozległym, tak bogatym i wszechstronnym, że obowiązki moralne względem narodu nie sprowadzają na nikogo jakiejś tyranii. Potęga narodu nie zaciera i nie niweluje indywidualności ludzkich, lecz daje im otwarte pole do rozkwitu; naród nie niszczy ciśniejszych ugrupowań ludzkich, lecz zabezpiecza ich trwałość i prawidłowy rozwój. Kto chce naprawdę służyć ludzkości, ten może to robić, służąc przede wszystkim własnemu narodowi” (*ibidem*, s. 191).

tości narodowych, misji narodu, prawa w stosunkach międzynarodowych, roli pacyfizmu, obowiązków moralnych w życiu międzynarodowym, narzędzi walki narodowej, twórczości narodowej, mniejszości narodowych, ich asymilacji, państwa narodowego i państwa narodowościowego itd. Nie będziemy ich tu omawiać ani dalej wliczać. Jest ich co niemiara, gdyż Rybarski poświęcił im dwie książki <sup>632</sup>, wiele artykułów, mnóstwo czasu i energii. W ideologię był zaangażowany co najmniej tak silnie jak w naukę. Niniejsza zaś książka jest poświęcona jemu jako uczoneму, a nie jako ideologowi; ta ostatnia strona jego osobowości zasługuje na osobną pracę.

Ograniczymy się więc tylko do zasygnalizowania sposobu pojmowania ideologii przez Rybarskiego, a więc do podkreślenia jej istotnej cechy formalnej. Jest nią pragmatyzm w proponowaniu najlepszych rozwiązań różnych problemów mających służyć dobru narodu i jego rozwojowi, a poprzez naród jednostce. Starania o pomnożenie dobra narodu i jego obronę nie powinny być oparte wyłącznie na analizie idei narodu uważanej za naczelny mechanizm tworzenia historii, lecz także na analizie konkretnej sytuacji, w której i dla której ideolog konstruuje i przedstawia swą propozycję jako najlepszą z możliwych.

Zdaniem Rybarskiego, naród musi mieć swoje dogmaty i swoje świętości; gdyby wszystko było w nim sporne, rozsypałby się jak lotny piasek.

„Gdyby naród zmieniał swoje podstawowe idee co kilka lub kilkanaście lat, dowodziłoby to, że ten naród nie ma idei przewodnich, że nie odnalazł swej drogi [...]. Z drugiej strony jednak idea narodowa nie jest, jak wiemy, biernym uwielbieniem tego, co jest. Każę leczyć się z błędów, nabytych przez poprzednie pokolenia. Każę we współzawodnictwie międzynarodowym stosować te metody, które w danym momencie dziejowym są najbardziej skuteczne. Nie odgradza się od stosunków z obcymi, lecz chce przetwarzać obce wpływy [...] Chodzi o to, czy istniejące w danej chwili formy życia narodowego są zdrowe, czy zabezpieczają narodowi pełnię jego rozwoju. I zależnie od tego, jak wypadnie odpowiedź na to pytanie, kierunek narodowy może się przedstawiać na zewnątrz jako konserwatywny, postępowy lub reakcyjny” <sup>633</sup>.

Rybarski był przeciwnikiem ideologii w ujemnym tego słowa znaczeniu, tzn. takiej, która zwalnia z badania każdego konkretnego problemu, gdyż ma już gotowe i jego widzenie, i jego rozwiązanie, i która pozwala nie troszczyć się dostosowaniem własnego stanowiska do zmian w świecie zewnętrznym, gdyż sama wykreśla nienaruszalną linię postępowania i wymaga trzymania się jej niezależnie od zmian rzeczywistości. Takie pojmowanie ideologii prowadzi do paraliżu myśli i woli <sup>634</sup>.

<sup>632</sup> *Naród, jednostka i klasa; Siła i prawo.*

<sup>633</sup> *Naród, jednostka i klasa*, s. 266.

<sup>634</sup> Tę samą myśl powtórzył raz jeszcze Rybarski w 1938 r.: „idea narodowa nie może być jakąś abstrakcyjną doktryną, która raz na zawsze wyznacza kierunek rozwoju narodu [...] „nie jest ani doktryną, ani określonym wierzeniem oderwanym od konkretnego życia” (*O pojmowaniu idei narodowej*), „Polityka Narodowa”, 1938, nr 8–9, s. 509).

Jak więc widać, rozumienie ideologii przez Rybarskiego było dalekie od obu skrajności: i od bezkrytycznego tradycjonalistycznego fundamentalizmu, i od naiwnego progresizmu. Jego ideologia jest adogmatyczna i adoktrynerska.

Gdyby stanowisko to było znane licznym powojennym autorom (także w Polsce), obciążonym posttotalitarnymi urazami, może nie negowaliby (przynajmniej nie tak apodyktycznie i tak bezwzględnie) wszelkiej ideologii. Ostatecznie, jeśli jakakolwiek grupa ma swój program działania, to poszczególne jego elementy (tezy) dadzą się sprowadzić do (albo wyprowadzić z) jakichś ogólnych idei (filozoficznych, historycznych, socjologicznych, etycznych itp.), a ideologia to nic innego niż zbiór tych idei, czasem łącznie z ich komentarzem lub interpretacją, czasem bez. Nie można więc z góry powiedzieć, że każda ideologia z natury jest złem. Np. S. Kisielewski: „Potępiam każdą ideologię, czyli świecką wiarę jako nieuleczalny często nałóg, jako zaraźliwe i szkodliwe opium dla mózgu [...] Zwłaszcza za szkodliwe uważam wszelkie ideologie natury altruistycznej, bo nadają one ludzkiemu egocentryzmowi i intelektualnej pysze niezасłużoną legitymację moralną” (*Ideologia zbiorowa, czyli grób osobowości*, „Tygodnik Powszechny”, 1989, nr 12); J. Karpiński: „Inżynierowie społeczni są moralistami w sprawach społecznych, zachowują się, jakby wiedzieli, co w dziedzinie społecznej jest dobre i co złe, jakby mieli techniczną wiedzę społeczną, a więc wiedzieli, jak można osiągnąć to, co dobre, i wyeliminować to, co złe [...] Wielcy inżynierowie społeczni XX wieku [...] to przede wszystkim dyktatorzy: Stalin, Hitler” (*Inżynieria społeczna, ibidem*, 1989, nr 6); J. Skórzyński: „Zdumiewająca pewność siebie, oparta jedynie na myślowych spekulacjach, charakteryzuje wszystkich doktrynerów, niezależnie od ich politycznego zabarwienia. Wspólny im brak pokory sprawia, że dla urzeczywistnienia własnych idei gotowi są użyć wszelkich środków i z właściwą sobie arogancją twierdzą, że poznali obiektywne przeznaczenie ludzkości, a subiektywne kryteria dobra i zła ustąpić muszą miejsca rewolucyjnej dialektyce” (*Rozum ubóstwiony, czyli dylematy rewolucji francuskiej, ibidem*, 1989, nr 6).

Znamienne, że konstruując swój wariant ideologii narodowej posługiwał się również metodą *a minori ad maius*, która w tym wypadku polegała na uzasadnieniu pewnych idei i ideałów narodowych za pomocą wypowiedzi osób o postawie życiowej generalnie różnej od narodowej. Chodziło o przekonanie czytelnika, jak wielkie znaczenie społeczne muszą mieć pewne wartości i instytucje, skoro są uznawane i cenione nawet przez pisarzy stojących na pozycjach w stosunku do ideologii narodowej przeciwnych. Tak więc do obrony małżeństwa i rodziny został zaangażowany A. Comte (bożyszcze pozytywistów, autor katechizmu pozytywistycznego, papież nowej religii uniwersalnej, uważanej przez Rybarskiego za niepoważną i przezeń odrzuconej) i E. Durkheim (socjolog — „pisarz nie podejrzany chyba o tendencje klerykałne”<sup>635</sup>). Raz jeszcze przywołany został Comte, by jego poglądy świadczyły, jak wielką wartość dla narodu ma tradycja — „pierwsze źródło rozwoju właściwego naszemu gatunkowi”. Dołączony doń został socjalista włoski A. Labriola („Tradycja jest tym, co nas trzyma w dziejach [...] co nas wiąże z warunkami nabytymi z trudem, które ułatwiają dzisiejszą pracę i czynią możliwym postęp”)<sup>636</sup>. E. Renan miał potwierdzić, jak istotne dla istnienia narodu są

<sup>635</sup> *Naród, jednostka i klasa*, s. 68.

<sup>636</sup> *Ibidem*, s. 197.



pierwiastki duchowe. Celem wzmocnienia tego poglądu zacytowany został powtórnie Durkheim, który uważał, że nawet w przedmiotowej istocie narodu tkwią pierwiastki duchowe (np. określony typ architektury). W podobnej roli wystąpili jeszcze: H. Spencer, G. Sorel, L. Walras i M. Maeterlinck.

Wynika stąd wyraźnie, że Rybarski znał — jak przystało na inteligenta, którego formacja duchowa powstawała w początkach XX w. — wszystkich najpoważniejszych autorów pozytywistycznych i postpozytywistycznych. Nie wynika stąd jednak, że sam był pozytywistą czy postpozytywistą. Taki wniosek, aczkolwiek mógłby być dla jego biografów niezwykle pożądanym, gdyż pozwalałby rozstrzygnąć wiele wątpliwości jednym cięciem: wpływ pozytywizmu, byłby jednak wnioskiem zbyt upraszczającym, a więc oddalającym od prawdy. Gdy bowiem młody Rybarski zaczynał poznawać głównych przedstawicieli pozytywizmu i literatury postpozytywistycznej, miał już dzięki aktywnemu uczestnictwu w „Zecie” z grubsza uformowaną osobowość zgodnie z kanonami ideologii narodowej. Stąd, gdy potem ją rozwinał dzięki lekturze autorów kierunku narodowego, mógł wybierać z myśli pozytywistycznej i jej późniejszych mutacji te fragmenty, które były zgodne z ideologią narodową i ją wspierały. Nie oznacza to jednak, że myśl tę w całości aprobował czy pod jej ogólnym wpływem pozostawał. Jedynym autorem, którego Rybarski (nie bez zastrzeżeń) akceptował i którego dzieła wyraźnie inspirowały jego ideologię narodową, był włoski socjolog, ekonomista i filozof V. Pareto (1848–1923). Był to jednak wpływ bardzo ogólny i przejawy jego ograniczały się do wybiórczych cytatów wspierających konkretne tezy ideologiczne Rybarskiego. W każdym razie nie miały charakteru argumentów *a minori ad maius*.

Zatrzymaliśmy się dłużej na myśli ideologicznej Rybarskiego, ponieważ zakreszenie jej wyraźnych granic zabezpieczyło jednocześnie całą sferę jego dociekań teoretycznych przed inwazją i destrukcyjnym wpływem naleciałości ideologicznych. A temu właśnie w dużym stopniu zawdzięczał Rybarski swe nowatorskie osiągnięcia w zakresie teorii ekonomii. Wydaje się, że jest tu stosowne miejsce, by dokonać ich rekapitulacji.

Teoretyczne nowatorstwo Rybarskiego miało dwojaki charakter: (1) dopełniający, gdy powstawało przy okazji odtwarzania aktualnej teoretycznej wiedzy ekonomicznej, jej interpretowania i krytykowania. Wówczas poprawiał on różne uogólnienia teoretyczne, tropił obserwacje pobieżne i wykazywał ich powierzchowność lub wręcz błędność, badane zjawiska poddawał ponownej obserwacji i dla porównania badał inne zjawiska, dawał dokładniejszą interpretację danych zjawisk czy całych procesów oraz poprawiał metodę ich badania; (2) twórczy, polegający na ujęciu w system teoretyczny nowej rzeczywistości.

Lista osiągnięć pierwszego rodzaju jest dość długa i obejmuje następujące pozycje:

— uporządkowanie i ustalenie aparatury pojęciowej związanej z „bogactwem ekonomicznym”;

— zastosowanie wartości wymiennej do mierzenia bogactwa i określenie warunków, w których może ona i w których nie może być do tego celu użyta (duże wyprzedzenie literatury światowej za ten temat);

— związanie wartości poszczególnych dóbr z całym układem wartości. W konsekwencji z teorią wartości zostają związane koncepcje kapitału, dochodu, jego rozliczenia i przesilen gospodarczych;

— krytyka jednostronnego pojmowania wartości przez tzw. szkołę psychologiczną;

— ujęcie dochodu z kapitału jako dochodu z sumy dóbr mających wartość gospodarczą i zmieniających swe zastosowanie w poszukiwaniu najwyższego zysku;

— wykazanie, że drugie znaczenie kapitału (tj. kapitału produkcyjnego), wyróżnione przez Boehma-Bawerka jest zbędne;

— uzupełnienie tezy J. Schumpetera, że w gospodarce statycznej kapitał nie może być stałym źródłem dochodu (jest to jednak możliwe w jednym wypadku: gdy równowaga statyczna ustaliła się w momencie, w którym jeszcze istniał dochód z kapitału);

— wyprowadzenie genezy dochodu przynieszonego przez kapitał z przeobrażenia się technicznej wydajności kapitału w nadwyżkę wartości gospodarczej skutkiem zaistnienia nowego popytu na nowe dobra;

— określenie dochodu z kapitału tak jak wartości każdego dobra gospodarczego;

— krytyka Boehma-Bawerka teorii dochodu z kapitału;

— ujmowanie rozliczenia dochodu przypadającego na poszczególne czynniki produkcji jako czynności tożsamej z oznaczaniem wartości;

— uznanie użyteczności jako górnej granicy rozliczenia za niemożliwą do ustalenia na gruncie teorii i stąd uznanie również za niemożliwe do ustalenia przez teorię klucza określającego udział poszczególnych uczestników (czynników) produkcji w dochodzie;

— upatrywanie różnicy między dochodem z kapitału a dochodem z pracy w tym, że ten ostatni jest wynagrodzeniem nie tylko za usługi świadczone przez pracę i nie naruszające substancji, ale także za samą substancję (jej ubytek);

— uzupełnienie i uściślenie tezy klasyków na temat relacji między wzrostem emisji pieniądza a spadkiem jego kursu zagranicznego (jest on większy od wzrostu emisji tylko w trzeciej fazie inflacji; w pierwszej jest mniejszy, w drugiej zaś dąży do zrównania się ze wzrostem emisji);

— uściślenia tzw. prawa Greshama przez określenie granic jego działania (po osiągnięciu przez deprecjację pieniądza papierowego pewnego punktu następuje wypieranie go z obiegu przez pieniądz dobry);

— uzupełnienie teorii kryzysów A. Aftaliona o rolę zmian kosztów produkcji w powstawaniu nadprodukcji;

— skonstruowanie szkieletu teorii nieefektywnego popytu konsumpcyjnego na długo przed sformułowaniem tej teorii przez J. M. Keynesa i M. Kaleckiego;

— zaprezentowanie przewidywanego funkcjonowania gospodarki kolektywnej opartej na uspołecznionych środkach produkcji i na centralnym planowaniu;

— oparcie różnicy między podatkami bezpośrednimi a pośrednimi wyłącznie na odróżnieniu przejawów procesu gospodarczego: bezpośrednie wymierzane są od dochodu i majątku, pośrednie zaś od poszczególnych aktów obrotu i przedmiotów konsumpcji;

— rozwinięcie kryterium odróżniającego wydatki zwyczajne od nadzwyczajnych: gdy kraj upada, utrzymywanie wydatków państwowych na nie zmienionym poziomie nadaje im charakter bodaj częściowo nadzwyczajny (choć w warunkach dobrobytu utrzymywanie wydatków państwowych na poziomie niezmiennym lub lekko rosnącym nadaje im charakter wydatków zwyczajnych);

— przeprowadzenie nowego dowodu, że podatek dochodowy nie obciąża oszczędności podwójnie;

— postawienie tezy, że państwo jest o tyle uprawnione do pobierania specjalnego zysku monopolisty, o ile celem monopolu jest opodatkowanie;

— zakwestionowanie teorii reprodukcji wydatków państwa, głoszącej, że to, co państwo zabiera gospodarce w postaci danin, zwraca się z nadwyżką poprzez wydatki: taka „reprodukcja” jest wyjątkiem, a nie zasadą;

— zwrócenie uwagi na państwo jako źródło masowych defraudacji podatkowych obywateli, zasłaniających się argumentem nieuczciwości państwa; opinia społeczna staje się mniej surowa i następuje rozluźnienie moralności podatkowej.

Drugi rodzaj nowatorstwa, w ścisłym sensie twórczy na dużą skalę, przejawiał się w dwóch postaciach:

Po pierwsze, w sformułowaniu zarysu teorii przesileń gospodarczych opartej na nadprodukcji ogólnej wynikłej ze stosunkowo dużego wzrostu produkcji dóbr produkcyjnych stanowiących kapitał i z niedostatecznego wzrostu popytu konsumpcyjnego.

Po drugie, w stworzeniu oryginalnego dzieła na temat psychologii społeczno-gospodarczej, będącego dopełnieniem czystej teorii gospodarstwa społecznego i wraz z nią stanowiącego jedyny w literaturze całościowy system nauki ekonomii.

Po tej rekapitulacji można już powiedzieć, że Rybarski był nie tylko uczonym-erudyta, nie tylko krzewicielem wiedzy, odkrywcą i systematykiem faktów, który poprzez formułowanie i rozwiązywanie problemów przyczyniał się do zwiększenia zasobu wiedzy, ale był także typem uczonego-twórcy. I to i wówczas, gdy wciągając w obręb nauki ekonomii nowe obszary zjawisk dotychczas jej obce z rozmachem tworzył wielką syntezę teorii ekonomii z psy-

chologią społeczną, i wówczas, gdy operując małymi formami uzupełniał i modyfikował aktualny stan wiedzy ekonomicznej.

Nasuwa się więc pytanie, czym dla takiej rangi uczonego była nauka? Jaki był jego stosunek do niej? Można by bowiem przypuszczać, że była dlań wszystkim, że wyznaczał jej rolę głównego celu życia uczonego. Nic bardziej błędnego. Okazuje się, że był przeciwnikiem jej ubóstwiania. Rozwiewał iluzje, które na temat nauki głosił XIX w., przejąwszy od swego poprzednika kult rozumu i racjonalność wszelkich idei. Za naiwną uważał nadzieję, a w XIX w. nawet wiarę, że nauka rozwiąże wszystkie problemy społeczne. (Przestrzegał przed naiwnym przekonaniem, że uczoneym uda się wtłoczyć całe bogactwo i różnorodność życia gospodarczego w zrjonalizowane formy jednej nauki, teorii ekonomii.) Przeciwstawiał się kultowi nauki przede wszystkim jednak z tego powodu, że konsekwencją jego jest wrogi stosunek do religii objawionej. A bez religii nie może trwać ani rozwijać się żadne społeczeństwo. Wprawdzie Rybarski przyznawał ogromną rolę w badaniach naukowych motywowi bezinteresownego zaciekawienia (uskarżał się na brak powołań naukowych) i zadowolenia z samego odkrycia prawdy, to jednak nie czynił z nauki głównego celu życia uczonego. Widział w niej jedynie zwyczajny środek służący dobru narodu. „Przecież życie ma wartość dzięki twórczości, którą w nim możemy objawić, dzięki temu, że obok nauki jest miejsce na sztukę w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc także na sztukę społeczną”<sup>637</sup>. W ogólnej zatem hierarchii wartości nauka zajmuje u Rybarskiego pozycję wyraźnie służebną.

Postawa ta została nazwana eleganckim sceptycyzmem<sup>638</sup>. I słusznie. Można jednak równie dobrze nazwać ją pokorą wobec rzeczywistości: zawilego i skomplikowanego splotu rzeczy i zjawisk. Z tej pokory, z uznania tej podstawowej prawdy o świecie, płynie u Rybarskiego ostrzeżenie przed nadużywaniem nauki do celów jej obcych, przed absolutyzmem w wydawaniu sądów o wszystkim na jej podstawie, przed nieodpowiedzialnym szermowaniem „ostatnimi jej wynikami” (szczególnie piętnował korsarzy w socjologii) i przed banalnymi ogólnikami o uszlachetniającej i umoralniającej roli spełnianej przez naukę wobec tych, którzy jej się oddają. Wprawdzie nauka ma swych męczenników i wydobywa z niektórych jednostek wartości moralne, ale nie można twierdzić, że postęp intelektualny idzie zawsze w parze z postępem moralnym. Uczony nie dlatego jest moralny, że oddaje się nauce, lecz raczej dlatego oddaje się nauce, że jest moralny, że nie chce szukać poziomych, materialnych korzyści<sup>639</sup>. I na koniec, z pokory naukowej płynęły rady i wskazówki Rybarskiego na temat ostrożności i skromności w formułowaniu wniosków z badań, stałego ich weryfikowania i uzupełniania badaniami nowych faktów, oświetlania faktów

<sup>637</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>638</sup> J. R o s i c k a, *op. cit.*, s. 90.

<sup>639</sup> *Naród, jednostka i klasa*, s. 21.

z różnych stron, nawet — jeśli zachodzi potrzeba — z pomocą *ad hoc* tworzonych nowych dyscyplin. Tylko w ten sposób można zminimalizować niedoskonałość nauki jako narzędzia poznawczego, które wskutek operowania metodą racjonalną nie może objąć całej różnorodności i bogactwa zjawisk społecznych. Tylko taki melanz środków pozwala przebić się przez zewnętrzny chaos rzeczy i zjawisk i dostrzec zachodzące między nimi związki.

## Teoretyk-historyk

Trzecia z kolei przeciwstawność: teoretyk ekonomii-historyk, miała jeszcze mniejsze pole działania niż druga, ponieważ ograniczała się do sfery samej myśli naukowej. Rybarski był świadom, że uprawiający te dwie gałęzie wiedzy uczeni muszą dysponować odmiennymi skłonnościami umysłu. Teoretycy to z reguły osoby obdarzone zdolnościami spekulatywnymi oraz inklinacją do abstrakcji. Stąd szukają oni ładu w chaosie zjawisk w ekonomii; chcą je sprowadzić do prostych schematów, by móc w nich odszukać najogólniejsze prawidłowości ekonomiczne. Historycy natomiast, a historycy gospodarczy przede wszystkim, bo głównie o nich tu chodzi, to umysły szczególnie zainteresowane konkretną rzeczywistością; nie pociągają ich uogólnienia oderwane od określonych zjawisk, ale właśnie całe bogactwo szczegółów tkwiących w konkretnych faktach.

Zwiążanie jednego z tych typów uzdolnień i skłonności z nieodpowiednią dyscypliną, przy jednoczesnym braku talentów i zamiłowań drugiego typu, okazuje się najczęściej tragiczną pomyłką i kończy kompletnym wyjałowieniem naukowym. Jeśli natomiast uczoney dysponuje oboma zestawami cech i potrafi — jak to miało miejsce w wypadku Rybarskiego — zdobyć się na swoistą ascezę w robieniu z nich użytku, tzn. na wyłączenie swych uzdolnień teoretycznych z chwilą wkroczenia na teren badań historycznych oraz na zapomnienie o upodobaniach i talentach historycznych w toku badań teoretycznych, wówczas może być twórczy w obu dyscyplinach. Oczywiście nie chodzi tu o ignorowanie dorobku historii gospodarczej czy historii idei gospodarczych w badaniach teoretycznych ani dorobku teorii w badaniach historycznych. Obie są bowiem potrzebne i wzajemnie się uzupełniają. Chodzi tylko o to, by teoretyk w swych badaniach nie postępował jak historyk, a historyk na swoim terenie jak teoretyk.

Gdy historyk gospodarczy da się w swych badaniach ponieść skłonnościom abstrakcyjnym i będzie szukał typowości i prawidłowości tam, gdzie powinien odtworzyć możliwie najwierniej i całkowicie bezstronnie jakiś fragment życia gospodarczego w przeszłości, wówczas odejdzie od historii gospodarczej *sensu stricto*, a wyniki jego badań w najlepszym razie wejdą w skład ogólnej wiedzy o współżyciu ludzi. Gdy zaś teoretyk da się pochłoniąć drobiazgowym szcze-

gótom faktów i procesów, podczas gdy powinien skupić swe zainteresowania na ich selekcji, która pozwoliłaby na pewne uogólnienia i na uchwycenie prawidłowości w zjawiskach gospodarczych, wówczas można się spodziewać, że nie uda się mu wyłowić spod nadmiaru szczegółów zjawisk jednorodnych ani typowych związków między nimi. „Gdy żaden z działów wiedzy nie bierze na siebie zadań, których swoimi metodami badania nie może rozwiązać, to wtedy dopiero praca naukowa może się pozytywnie rozwijać”<sup>640</sup>.

Rybarski umiał uniknąć obu przekroczeń granic: nie rozmywał wyrazistości swych teorii naleciałościami historycznymi ani nie rozbił jednolitości obrazów społeczno-gospodarczej przeszłości przez wprowadzanie do nich uogólnień teoretycznych. Dzięki respektowaniu granicy między teorią a historią gospodarczą nadał swym teoriom dużą wagę poznawczą. Złożyło się na nią nie tylko stawianie i rozwiązywanie problemów, ale także owocność tych teorii, tzn. możliwość stawiania na ich podstawie nowych problemów, rozwiązywanych z kolei przez nowe teorie. Widać to szczególnie na wczesnych pracach teoretycznych Rybarskiego.

W pierwszej z nich (*Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*) były już wątki myślowe, które pozwoliły postawić problem pojęcia gospodarstwa społecznego oraz problem podmiotów zbiorowych gospodarstwa społecznego i z czasem zaowocowały *Ideą gospodarstwa narodowego*. *Pojęcie bogactwa ekonomicznego* stawia problem użyteczności tego terminu, ale go nie rozwiązuje, gdyż użyteczność ta może się przejawiać w pełni dopiero przy mierzeniu bogactwa społecznego. Problem ten zatem rodzi kolejną monografię — *Wartość wymienna jako miara bogactwa*. Utrzymywanie granicy między teorią a historią było z korzyścią również dla jego dorobku historycznego. Był on autentycznie historyczny i żaden inny. Na historyka, który miał szczęście (albo nieszczęście) czymś się wyróżnić, czyhają systematycy żądni wtłoczenia go w jakieś ramy czy przegrody klasyfikacyjne. Był historykiem, a więc czy można go zaliczyć do szkoły historycznej w ekonomii? może był zwolennikiem tzw. historyzmu, przynajmniej w jednym z jego wielu znaczeń, a może da się postawę jego podciągnąć pod „historyzm światopoglądowy” z jego niejasnym pojęciem historii i ubóstwem historiozoficznym, a może wreszcie był historiozofem? Rybarskiego nie da się wtłoczyć w żadną z tych szufladek. Do szkoły historycznej w ekonomii nie zaliczał się ani sam, ani nie czyniła tego międzywojenna historia myśli ekonomicznej. Łączono go ze szkołą tzw. teoretyczną, która formowała się w opozycji do szkoły historycznej. Nie był też rzecznikiem historyzmu (nie uważał, że poglądy uogólniające powinny zostać zastąpione przez indywidualizujące). Nie było w nim ubóstwa historiozoficznego, bo w ogóle był daleki od wszelkiej historiozofii („ubogiej” i „bogatej”), więc nie

<sup>640</sup> Zdaniem tym kończy się *Teoria gospodarstwa społecznego* (s. 232).

można określić jego postawy wobec historii jako „historyzm światopoglądowy”. Nie był też żadnym historiozofem, był po prostu historykiem.

Jako historyk, przede wszystkim gospodarczy, musiał być jednocześnie historykiem politycznym. W tej roli zaś sformułował bardzo prosty, elementarny postulat: „Pierwszym obowiązkiem historyka i polityka jest poznać rzeczywistość. Gdy historyk na nią zamyka oczy, przestaje być historykiem, a staje się apostołem lub agitatore”<sup>641</sup>. Tę samą myśl wyraził w jednej ze swych prac historycznogospodarczych: historia jest wówczas najlepszą mistrzynią życia, gdy historyk pisząc ją, nie pamięta o tej jej roli<sup>642</sup>.

Uznawał, że mieliśmy, zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., historyków wielkiej miary i że kwitły u nas nauki historyczne, ale też zarzucał, że kwitło jednocześnie nadużywanie historii i jej wykoślawianie (brak zrozumienia dla życia społeczno-gospodarczego, dla problemów wynikających z naszego położenia geopolitycznego; bagatelizowanie faktu, że świadomość narodowa polska wyrosła w walce z Niemcami; propagowanie federalizmu Polski z Litwą jako kontynuacji naszej misji dziejowej, chociaż dzieje nasze doprowadziły do unifikacji tych krajów uwieńczonej Konstytucją 3 maja itd.). Są to proste wyznania historyka, ale jakże dalekie od jakiegokolwiek historiozofii.

Ponieważ teoria i historia zdominowały całą twórczość naukową Rybarskiego, spojrzenie na nie z jeszcze jednego punktu widzenia może rzucić nieco dodatkowego światła na jego osobowość jako uczonego. Tym punktem jest inspiracja czy wpływ lektury autorów poza jego mistrzami bezpośrednimi.

W wypadku Rybarskiego z inspiracją i wpływami w zakresie jego teorii wiązać by się mogły bez wątpienia tylko trzy nazwiska: V. Pareto, M. Weber, E. Boehm-Bawerk. Pierwszy był autorem ulubionym, drugi — akceptowanym i naśladowanym, trzeci — czytany z wdzięcznością, choć z rezygnacją bez aprobaty.

U niektórych autorów piszących o Rybarskim zaczyna ugruntowywać się opinia, że to właśnie V. Pareto (poza nim też W. Dilthey i M. Weber) wywarł główny wpływ na twórcę *Psychologii społeczno-gospodarczej*<sup>643</sup>. Jest to jednak pogląd zbyt ogólny, by mogły być w nim uwzględnione liczne szczegóły owego wpływu. Oczywiście można się dopatrywać w ogólnej postawie naukowej Rybarskiego wobec ekonomii wpływu Pareta. Wpływ ten istniał niewątpliwie w sferze jego myśli ideologicznej: tu Pareto rzeczywiście był cytowany bardzo często, z rezygnacją z aprobatą, i to nierzadko gorącą. Natomiast inaczej wyglądała sprawa w czystej teorii ekonomii oraz w teorii ją dopełniającej, którą była psychologia społeczno-gospodarcza.

W pierwszej z nich nie ma śladu wpływu czy inspiracji Pareta. Autor ten bowiem, jak wiadomo, zasłynął w ekonomii głównie swoją koncepcją krzywych

<sup>641</sup> *Naród, jednostka i klasa*, s. 174.

<sup>642</sup> R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI wieku*, Poznań 1928, t. I, s. 356.

<sup>643</sup> Np. J. Rosicka, *op. cit.*, s. 85.

obojętności. Oparł ją na pomysle F. Y. Edgewortha, który pod krzywą obojętności rozumiał krzywą przedstawiającą kombinacje ilościowe dóbr o jednakowej użyteczności dla poszczególnej jednostki. (Stąd wybór między tymi ilościami dóbr jest dla jednostki obojętny.) Opierając się na indywidualnych krzywych obojętności oraz na krzywych transformacji (dóbr na dobra pożądane, jeśli ilość tych ostatnich ma być zwiększona), Pareto stworzył model ogólnej równowagi cen, ale eliminując używanie pojęcia użyteczności. Odpadła konieczność mierzenia użyteczności, co było niewątpliwie postępowaniem metodycznym. Otóż Rybarski nie uległ innowacji Pareta i w swej teorii wartości do końca opierał się na użyteczności. Także nigdzie w swych dziełach teoretycznych nie posługiwał się terminami „transformacja” ani „krzywe obojętności”. Nie ma w nich również mowy o słynnym „optimum Pareta”, ani o tzw. prawie Pareta, dotyczących rozdziału dochodów, brak w nich także (z wyjątkiem *Psychologii społeczno-gospodarczej*) cytatów z dzieł Pareta.

Natomiast w teorii psychologii społeczno-gospodarczej Rybarski powołał się na Pareta dwukrotnie: raz, gdy posłużył się piórem ekonomisty włoskiego, by uwydatnić działania nielogiczne, którym odpowiada obiektywna użyteczność urojona (np. oparta na wierze w określone właściwości danych przedmiotów lub w wywoływanie przez nie skutków, gdy w rzeczywistości ani właściwości tych, ani skutków nie ma)<sup>644</sup>, drugi raz, gdy omawiając nieufność społeczeństwa wobec pieniądza niezabezpieczonego zacytował zdanie Pareta, że „w naszych społeczeństwach, jakie znamy od czasów historycznych, ci, którzy wytwarzają i posiadają oszczędności, są stale pozbawiani ich owoców”<sup>645</sup>. W obu wypadkach Pareto został zacytowany jako autorytet wzmacniający wiarygodność wywodów Rybarskiego. Nie ma w nich żadnych śladów, które prowadziłyby do inspiracji Rybarskiego przez Pareta czy do wpływu wywartego nań przez ekonomistę włoskiego. Więcej, pierwszy cytat pochodzi z kontekstu, w którym Pareto wyróżnia dwa rodzaje działań: logiczne (środek działania dostosowany jest do jego celu) i nielogiczne (pozbawione tego charakteru). Otóż Rybarski zastrzega się, że powołanie opinii Pareta o użyteczności urojonej nie oznacza akceptacji całej jego konstrukcji działań logicznych i nielogicznych. Jednocześnie uchylił się od jej oceny, uważając, że jego książka nie jest miejscem dla niej stosownym. Rybarski był bardzo skrupulatnym myślicielem i nazbyt krytycznym czytelnikiem, by łatwo poddawać się ogólnemu wpływowi obcych opinii, nawet jeśli niektóre z nich podzielał.

Na rzecz wpływu Pareta nie przemawia również sama koncepcja *Psychologii społeczno-gospodarczej* Rybarskiego, która rzekomo miała być oparta na Paretońskim wyróżnieniu w działaniach ludzkich elementów stale się powtarzających (tzw. rezyduów, czegoś pośredniego między instynktami albo uczu-

<sup>644</sup> *Psychologia...*, s. 91.

<sup>645</sup> *Ibidem*, s. 118.



ciami niedostępnymi poznaniu a zespołami wierzeń, idei, wartości i przekonań poddających się poznaniu i analizie) oraz elementów zmiennych, tzw. derywacji (powstających pod wpływem zmiennych impulsów irracjonalnych). Rybarski podzielił wprawdzie nieco podobnie zjawiska ekonomiczne na powstałe pod przeważającym wpływem motywu gospodarczego i powstałe pod wpływem różnych motywów pozagospodarczych; pierwsze uczynił przedmiotem czystej teorii ekonomii, drugie — przedmiotem psychologii społeczno-gospodarczej, ale nigdzie nie posługiwał się terminem „rezyduum” ani „derywacja”. Sam pomysł wzięty został raczej z twórczości M. Webera, stąd brak podstaw do związania go z wpływem Pareta.

Na rzecz tego wpływu nie przemawia także rzekome podobieństwo Rybarskiego definicji psychologii społeczno-gospodarczej do Paretowskiej definicji socjologii<sup>646</sup>. Praktycznie są od siebie dość odległe.

Pareto definiuje socjologię jako syntezę wszystkich nauk badającą w ogólności społeczeństwo ludzkie („Społeczeństwo ludzkie jest przedmiotem wielu badań. Pewne z nich tworzą wyspecjalizowane dyscypliny: prawo, ekonomię polityczną, historię polityczną, historię religii itp. Inne nie zostały jeszcze wyróżnione za pomocą specjalnych nazw. Syntezie ich wszystkich, która ma za cel badanie społeczeństwa ludzkiego w ogólności, możemy nadać nazwę socjologii”).

Rybarski natomiast określił psychologię społeczno-gospodarczą — przypomnijmy — jako dyscyplinę, która „kładzie nacisk na różnice zachodzące między ludźmi i społeczeństwami [...] wydobywa na powierzchnię pierwiastki irracjonalne mające wpływ na gospodarkę obok działań kierowanych czystym motywem gospodarczym [...] chce uchwycić żywego człowieka, członka konkretnego społeczeństwa, prowadzącego działalność gospodarczą w określonym kierunku. Bierze tego człowieka jako całość, bierze całe jego gospodarstwo z całym jego życiem” (*Psychologia...*, s. 335, 341). Przedmiot psychologii społeczno-gospodarczej jest zatem znacznie węższy (interesuje ją tylko człowiek gospodarujący) niż przedmiot socjologii u Pareta.

Nie da się również utrzymać sugestii J. Rosickiej<sup>647</sup>, że Rybarski socjologię nazwał „psychologią społeczno-gospodarczą”. Według Z. Nęckiego psychologia społeczna jest to „Dział psychologii teoretycznej zajmujący się badaniami procesów społecznych i zachowaniem ludzi, znajdujących się w sytuacjach społecznych, rozumieniem i wyjaśnianiem, w jaki sposób aktualna, wyobrażona lub symboliczna obecność innych ludzi wpływa na myśli, uczucia i zachowanie danej jednostki; problematyka psychologii społecznej koncentruje się na zagadnieniach postaw, funkcjonowania małych grup i teorii zachowania społecznego jednostki” (w: W. S z e w c z u k (red.), *Słownik psychologiczny*, Warszawa 1985, wyd. II). Nawet, gdyby przyjąć za F. Znanieckim<sup>648</sup>, że psychologia społeczna jest jednym z działów socjologii, to i tak psychologia społeczno-gospodarcza w rozumieniu Rybarskiego odbiega od sensu, który nadawał socjologii Pareto.

Jedynym autorem, który wywarł niekwestionowany wpływ na Rybarskiego, był Max Weber (1864–1920). Za tezę tą przemawia przede wszystkim zbieżność czasowa między rozkwitem teoretycznej twórczości Webera a okresem powsta-

<sup>646</sup> V. P a r e t o, *The Mind and Society. A Treatise on General Sociology*, transl. by A. Bongiorno, A. Livingstone, Vol. I–IV, New York 1963; Vol. I, s. 3.

<sup>647</sup> J. R o s i c k a, *op. cit.*, s. 85, 86.

<sup>648</sup> F. Z n a n i e c k i, *op. cit.*, s. 138.

wania formacji naukowej Rybarskiego, a także uderzające podobieństwo metodologicznych poglądów Rybarskiego do stanowiska zajmowanego w tym zakresie przez Webera.

Ten ostatni zalecał badanie zjawisk gospodarczych poprzez tworzenie „typów idealnych”, czyli modeli. W rozumieniu Webera „typ idealny” jest opisem działania, które zostałyby dokonane przez jednostkę, gdyby postępowała ona w pełni racjonalnie, w zgodzie z sensem własnego zachowywania się. Dopiero w dalszej kolejności należałoby zmniejszać abstrakcyjność takiego modelu przez wprowadzanie doń irracjonalnych motywów zachowania się i w ten sposób przybliżać go do rzeczywistości. Konstrukcja trzytomowego systemu ekonomii społecznej Rybarskiego była wiernym spełnieniem tego zalecenia. I to unikatowym. Tom II (*Teoria gospodarstwa społecznego*) był zbiorem „typów idealnych”, tom III (*Psychologia społeczno-gospodarcza*) koncesją na rzecz motywów irracjonalnych, która przybliżając „typy idealne” ku rzeczywistości dokonała ich przeobrażenia lub zupełnej likwidacji.

Pochodzenia Weberowskiego (1917) była również podstawowa u Rybarskiego zasada rozdziału między wolną od sądów wartościujących teorią a z wartościowaniem związaną ideologią i polityką.

Także Weberowi (1908) zawdzięcza Rybarski tezę, że dotychczas ekonomia nie miała szkoły psychologicznej, a tzw. szkoła austriacka jest nazywana psychologiczną całkowicie mylnie, gdyż nie ma w jej badaniach nic z psychologii. Z tej tezy powstała u Rybarskiego myśl zbadania gospodarczej działalności człowieka z wykorzystaniem danych psychologii społeczno-gospodarczej. Zainspirowanie Rybarskiego tezą Webera miało jednak bardzo długi okres wylegania. Pogląd Webera na psychologizm w ekonomii musiał być bowiem znany Rybarskiemu już w czasie studiów uniwersyteckich lub najpóźniej w pierwszych latach po ich ukończeniu, a dopiero opublikowana w 1930 r. *Teoria gospodarstwa społecznego* przyniosła informację o zamierzeniu przezeń wydania dzieła poświęconego psychologii społeczno-gospodarczej.

Poza tym Rybarski był pod mocnym wpływem pracy Webera *Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus* (1904–1905), czemu dał wyraz cytując ją z aprobatą w swej *Psychologii społeczno-gospodarczej* i obyczajem jej autora przywiązując dużą wagę do problemu motywów ludzkiego działania.

Autorem, który wprawdzie nie wpłynął na Rybarskiego w sensie przekonania go do swoich poglądów, ale stał się źródłem jego inspiracji negatywnej, był E. Boehm-Bawerk. Inspiracja ta polegała na zanegowaniu wielu tez ekonomisty austriackiego, na ponownym rozpatrzeniu problemów, do których się odnosiły, oraz na skorygowaniu ich lub uzupełnieniu w formie innowacji wprowadzonych do własnych monografii teoretycznych. Szczególnie *Wartość, kapitał i dochód* Rybarskiego zawiera dużo dowodów takiej inspiracji negatywnej przez prace Boehma-Bawerka (zostały w niej zacytowane ośmiokrotnie).

Sporadyczne odwoływanie się Rybarskiego do innych (poza szkołą użyteczności krańcowej) kierunków myśli ekonomicznej oraz do poszczególnych ich przedstawicieli (np. z aprobatą do W. C. Mitchella czy z krytycyzmem i rezerwą do Th. Veblena, reprezentantów instytucjonalizmu) nie mogą stanowić podstawy do sprecyzowania ich wpływu na jego twórczość teoretyczną.

W twórczości natomiast historyczno-gospodarczej niewątpliwymi autorytetami dla Rybarskiego byli G. Schmoller i W. Sombart.

Przypuszczenie zaś, że duży wpływ na Rybarskiego wywarł w dziedzinie historii również Wilhelm Dilthey (1833–1911, filozof niemiecki, historyk, przeciwnik empiryzmu i indywidualizmu, twórca nowoczesnej hermeneutyki), nie opiera się na żadnych przekonujących dowodach.

W sumie zatem niewiele da się ustalić bezspornych faktów dotyczących wpływów i inspiracji, którym podlegała twórczość naukowa Rybarskiego. Niemniej jednak bezsporne jest, że nie zatarty one jej indywidualnego charakteru. Nie były to wpływy czy inspiracje zniewalające i tam, gdzie im Rybarski ulegał, nie przestawał być sobą. Nie przyjmował niczego bezkrytycznie, stąd nawet w swych recepcjach bywał oryginalny.

## Teoretyk-polityk

Ostatni kontrast usytuowany był również w sferze myśli. Słowo „polityk” użyte tu bowiem zostało w znaczeniu osoby zajmującej się nauką polityki, a mianowicie polityki społeczno-gospodarczej, a nie działalnością polityczno-gospodarczą. Kontrast między teoretykiem a politykiem praktykiem mieści się całkowicie w pierwszej przeciwstawności między myślicielem a działaczem. Wyróżnione tu przeciwieństwo: myśl teoretyczna — myśl polityczno-gospodarcza jest bliskie przeciwieństwu między myślą teoretyczną a myślą ideologiczną. Różnią się od siebie o tyle, o ile są odmiennymi rodzajami myślenia praktycznego. Przedmiotem pierwszej są kryteria ocen wartości i działań ludzkich, przedmiotem drugiej — środki i sposoby realizacji tych wartości i działań, które przeszły przez próbę uznanych kryteriów.

Rybarski pojmował politykę społeczno-gospodarczą w sposób całkowicie odmienny od powszechnie przyjętego. Różnił się nawet od swego mistrza, W. Czerkawskiego, który w podręczniku napisanym wspólnie z J. Milewskim zdefiniował ją jako naukę badającą i przedstawiającą czynniki i warunki gospodarczego rozwoju<sup>649</sup>. Nie aprobował nawet ogólnikowego i obiegowego poglądu, że nauka o polityce gospodarczej jest dyscypliną o środkach (czasem

---

<sup>649</sup> J. Milewski, W. Czerkawski, *Polityka ekonomiczna*, t. I, II, Kraków 1905, t. I, s. 13.

dodawano ograniczenie: „stosowanych przez władze publiczne”) świadomego kształtowania życia gospodarczego.

Jego pogląd na naukę polityki gospodarczej wypływał wprost z jego filozofii nauki i filozofii życia. Pierwsza stwierdza, że żadna wiedza o polityce, także o polityce społeczno-gospodarczej, operująca różnymi wartościami społecznymi nie może usunąć między nimi sprzeczności. Liberał ekonomiczny będzie dążyć do największego bogactwa, a zwolennik kierunku narodowego do zwiększenia jego bezpieczeństwa nawet kosztem jego ilości. Nauka może ten fakt opisać, ale nie może usunąć kolizji między wartościami społecznymi. „Nie ma nauki polityki, która by mogła wskazać na jedną ich miarę, sprowadzić je do jednego mianownika”<sup>650</sup>. To ograniczenie kompetencji nauki o polityce gospodarczej nie przekreśla jednak jej znaczenia. Dzięki niej bowiem polityk może wydać sąd o tym, czy jakiś projekt jest utopią, czy też nadaje się do urzeczywistnienia. Badania nad polityką gospodarczą informują o właściwościach psychiki zbiorowej, bez której znajomości żadna działalność polityczna nie może być owocna. Uczą o związkach zachodzących między różnymi dziedzinami życia społecznego i o jego skomplikowaniu daleko większym niż to sobie wyobrażali pisarze chcący je ująć w uniwersalne i proste formuły.

Druga natomiast, tj. filozofia życiowa Rybarskiego, wskazuje na fundamentalną ideę życia społecznego: dobro narodu. Życie narodu jest całością, a gospodarstwo narodowe jest tylko częścią tej całości, wobec niej służebną i jej dobru podporządkowaną. Z tych zasad wynika wprost cel polityki gospodarczej oraz sens i zakres nauki o niej.

Teoria gospodarstwa narodowego może i powinna w celach metodycznych izolować zjawiska gospodarcze od innych zjawisk społecznych. Musi nawet zachować pewien dystans w stosunku do rzeczywistości — by dojść do pewnych uogólnień i prawidłowości, musi się poprzez abstrakcję od życia i jego szczegółów nawet oddalić. Natomiast nauka o polityce gospodarczej przeciwnie — musi się jak najbardziej do życia zbliżyć. Musi rozważyć każdy akt polityki gospodarczej pod kątem widzenia jego powiązań z czynnikami pozagospodarczymi, musi przebadać jego ewentualne skutki dla całości życia narodowego, a nie tylko dla gospodarki. Od tego bowiem będzie zależeć jego ewentualna skuteczność i znaczenie dla narodu. Gdy się np. okaże, że chłop jest najlepszym żołnierzem, trzeba popierać gospodarstwa chłopskie i przeciwdziałać ucieczce chłopów do miasta. Unia celna może być gospodarczo uzasadniona, ale wzgląd ten nie będzie mieć decydującego znaczenia, gdy się okaże, że zagraża ona niezależności gospodarczej państwa słabszego<sup>651</sup>. Zatem nauka o polityce gospodarczej musi się liczyć z warunkami miejsca i czasu, z reakcjami społecznymi społeczeństwa na różne zarządzenia władz, a także z możli-

<sup>650</sup> *Naród, jednostka i klasa*, s. 35.

<sup>651</sup> *Ibidem*, s. 355.

wościami przeobrażenia drogą wychowania psychiki społeczno-gospodarczej narodu. Skoro się bowiem przyjmie za najwyższą wartość doczesną dobro narodu, nauka o polityce gospodarczej nie może poprzestać na wynajdywaniu najskuteczniejszych środków rozwoju gospodarczego, ale musi się liczyć z wszystkimi czynnikami to dobro tworzącymi, wśród których czynniki gospodarcze stanowią tylko ich część. Dlatego też T. Brzeski zaliczył Rybarskiego jako polityka gospodarczego do kierunku narodowego.

Zamykając rozważania nad bogatą osobowością Rybarskiego jako uczonego, możemy stwierdzić, że chociaż najgłębszą przeciwstawnością istniejącą w nim była przeciwstawność między myślicielem a działaczem, to jednak i pozostałe trzy: między teoretykiem a ideologiem, teoretykiem a historykiem i teoretykiem a badaczem polityki gospodarczej były na tyle ostre, że musiały wymagać dużego wysiłku celem utrzymania w równowadze odmiennych uzdolnień, zamiłowań i pasji. Współistnienie bowiem w jednej osobie myślenia teoretycznego, ideologicznego, historycznego i polityczno-gospodarczego z pasją do działania praktycznego nie było u Rybarskiego wynikiem jakiejś naturalnej konieczności czy żywiołowego ustalenia się równowagi między konfliktowymi siłami i przeciwnościami, ale świadomej pracy wewnętrznej nad pogodzeniem w sobie wymogów kilku ról, do których czuł się powołany.

Nasuwa się zatem pytanie, już ostatnie, dlaczego Rybarskiemu udało się utrzymać w równowadze przeciwstawne talenty, skłonności, upodobania i powołania? Dlaczego nie doszło między nimi do konfliktu, który u niejednego uczonego o wielostronnych zainteresowaniach prowadził do dramatycznego zerwania z jakąś gałęzią studiów, zaprzepaszczenia osiągniętych wyników, szukania sukcesów w innych dyscyplinach, a nierzadko kończył się marnotrawnym wycofaniem się z wszelkiej aktywności naukowej? Dlaczego kontrasty nie przerodziły się w konflikty? Co umożliwiło Rybarskiemu zharmonizowanie odmiennych predyspozycji psychicznych i uzdolnień intelektualnych?

Odpowiedzi na to pytanie nie należy szukać w jego czysto naukowym życiorysie. Dać je może tylko jego ideologia, w której centralną wartość stanowi naród. Rybarski dlatego przyznał zasadzie narodowej najwyższe miejsce wśród zasad organizacji społecznej, gdyż — jak o tym już była mowa — wydobywa ona z jednostek pierwiastki o wysokiej wartości moralnej, rozwija ludzi pod względem etycznym. Wymaga mianowicie, by człowiek rezygnował z rzeczy moralnie niższych na rzecz moralnie wyższych, by cały egoizm swej natury poddawał rygorom altruistycznym i by wprowadzaniu dyscypliny do stosunków społecznych towarzyszyła wysoka dyscyplina w jego własnym wnętrzu. I tu znajduje się klucz do zrozumienia sposobu, w jaki w osobowości Rybarskiego dokonało się zharmonizowanie wielu przeciwstawnych uzdolnień i skłonności. Psychologia już dawno orzekła, że osobowość ludzka jest złożona z wielu luźnych albo jedynie częściowo połączonych zespołów, które tylko w rzadkich

wypadkach, a mianowicie u ludzi bardzo przywiązanych do jakiegoś trwałego i ważnego celu, zbliżają się ku organicznej jedności. Ten w ogóle rzadki wypadek, a szczególnie rzadki w historii myśli ekonomicznej, zdarzył się właśnie u Rybarskiego.

Jeśli się coś stawia — jak twierdził on — bardzo wysoko, to poświęca się dlań inne wartości. Dlatego, gdy wymagało tego dobro narodu, myśliciel nie mógł pochłonąć działacza. Uczony nie mógł odgrodzić się w nim od narodu tyle popularną, co wyniosłą opinią, że wiedza nie powinna zniżać się do roli narzędzia w walkach partyjnych. Myśliciel nie mógł powstrzymać działacza od aktywności politycznej, choć płacił za nią wysoką cenę upokorzeń fizycznych czy moralnych. Podobnie w sytuacjach, w których wymagała tego idea dobra narodu, teoretyk nie mógł zdominować ideologa, historyka czy polityka gospodarczego i zmusić go do milczenia. I odwrotnie, żaden z nich nie mógł mieć takich roszczeń wobec teoretyka. W ten sposób idea dobra narodu była zwornikiem spajającym i utrzymującym w równowadze różne rodzaje myślenia: myślenie teoretyczne, ideologiczne, historyczne i polityczno-gospodarcze. Mogła tę funkcję spełniać tylko dlatego, że Rybarski stawiał ją bardzo wysoko: uważał, że jest wprawdzie ideą wymagającą poświęceń i ofiar, do ofiary z życia włącznie, ale jednocześnie ideą temu życiu nadającą sens. „Bo — jak się sam wyraził w słowach, w których można by dziś doszukiwać się złowieszczego przeczucia — tylko wtedy życie jest coś warte, gdy się ma za co je oddać”<sup>652</sup>.

---

<sup>652</sup> *Ibidem*, s. 207.

# ROMAN RYBARSKI 1887–1942

## A CHAPTER IN THE HISTORY OF POLISH ECONOMIC THOUGHT AND POLITICAL SYSTEMS

### Summary

This book is the first complete monograph of the scholarly activity of one of the most eminent Polish economists Roman Rybarski, who was a financial specialist, politician and leader of the national movement in interwar Poland. The monograph consists of an introduction and ten chapters.

Chapter I discusses Rybarski's life, focussing on his scholarly and political career. Rybarski was born in 1887 in Zator; he graduated in law from Jagiellon University, and in 1910 was awarded a PhD degree. Already during the studies he started his scholarly career. After a period of study abroad (in England, France, Italy, USA) he obtained the habilitation degree in 1912 on the basis of his dissertation on *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*. Within four years after the habilitation he published three other studies and in 1917 was awarded the title of extraordinary professor. In 1919 he moved to Warsaw, where in 1922 was appointed to the post of professor in the chair of political economy in Warsaw Polytechnic, and in 1924 in the chair of finances. With the movement from Cracow to Warsaw there was also a shift in his interest from theory to history of economy. In 1936 he was elected dean of the Law faculty, and he held this function without a break until his arrest by the Nazis in 1942. During the Nazi occupation he was one of the organizers of the underground Law Faculty and a lecturer there.

Rybarski's spiritual development, so important for his political career, was based on ideas derived from the secret secondary school circle „Zet” he was a member of, and from the Union of National Youth and the Democratic-National Party. In 1916, as an independent national politician, he contributed to the „Rok Polski”. In 1919 he was appointed an expert with the Polish Economic Delegation at the Peace Conference in Versailles. From 1919 to 1921 he was an under-secretary of state in the Ministry for the Former Prussian Partition, and then a deputy minister in the Treasury. He was a member of the successive organizations of the national party (National and Peasant Party, Great Poland Camp), and in 1928 he became a member of the board of the Great Poland Camp. He contributed to the nationalistic press, and in 1928–1935 was a Great Poland Camp member of the Sejm. After Poland had been seized by the Nazis, he was active in organizing the underground structures, and in 1941 became one of the Government Delegates to Poland, and after his arrest and transportation to the Auschwitz concentration camp he formed a Political Committee there, a secret civil organization, which was equivalent to the military underground organization in the camp. He died on March 3, 1942.

The second chapter discusses views of Rybarski on theoretical problems in economy, and presents two sources of Rybarski's ideas in this area: the world economic literature (in particular theoretical views on methods in economy, problems of value, prices and income distribution) and his two masters — J. Dunajewski and W. Czerkowski. Rybarski, though not a theoretician, worked out his own methodology of economic research and formulated several original principles

useful in constructing economic theories. His four theoretical monographs: *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego* (1912), *Pojęcie bogactwa ekonomicznego* (1912), *Wartość wymienna jako miara bogactwa* (1914) and *Wartość, kapitał i dochód* (1922) made it possible for him to create a synthesis of the theory of economy, which he published in the book *Teoria gospodarstwa społecznego* (1930). Apart from innovative theoretical views introduced in the monograph, it contained also some other novel ideas, for example the theory of economic regression, the issue of the relation between wealth and affluence, it discussed also the relation between free goods and public goods and influence on affluence, as well as social affluence in relation to inequality of social income, etc. This book marks the end of the period when Rybarski was interested in the theory of economy — next he went back to his former studies on the historical views on social and economic phenomena.

Chapter III treats of Rybarski the historian. His interests in history could be divided into the history of economic ideas (history of theory of economy and history of economic doctrines) and social and economic history. Though his output in the area of the history of economic ideas was not as large as that in the area of social and economic history, yet there are also original ideas there, for example the idea that economy as a science owes its existence not to the transformations of economic activity but to the philosophy of natural law. In Polish literature original was also the very idea of considering the history of economic ideas on the background of the history of economic life, which Rybarski did in his book *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych* (1924). The results of his research into the economic and social history were presented in three papers and seven book-length studies, they are invaluable also because of the fact that they are based on copious sources, which were lost during the war. Some of the sources was preserved in the supplements, reproductions and long quotations in Rybarski's book. In four of the ten publications (*Gospodarka miasta Biecza w XVI i początkach XVII stulecia*, 1909; *Gospodarka Księstwa Oświęcimskiego w XVI wieku*, 1931; *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594*, 1932; *Kredyt i lichwa w ekonomii samborskiej w XVIII wieku*, 1936) detailed historical description predominates, while in the remaining ones, an extracted economic description prevails.

Chapter IV discusses Rybarski's publications in two areas: present and future economic situation. For Rybarski the most important things were “today” and “tomorrow” the timeless theory and the economic past were interesting for him only as sources of getting to know the present and the future. Their knowledge, and explanation, was necessary for strengthening and development of the nation and state. Three publications by Rybarski relate to the economic past: *Organizacja kredytu przemysłowego w Galicji i Królestwie Polskim* (1911), *Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych* (1916) and *Idea gospodarstwa narodowego* (1913). His interest in the economic future of the world resulted in futurological considerations, which could be found already in *Idea gospodarstwa narodowego* (1919) and in one book devoted exclusively to the future: *Przyszłość gospodarcza świata* (1932). Out of 34 prognoses in the book only 7 were completely unfulfilled. Though that criterion does not show the scholarly rank of the researcher, yet the high percentage of accurate prognoses does show the uncommon economic imagination of the author.

In chapter V the discussion centres on the views of Rybarski on economic policy. These can be found in one book: *Marka polska i złoty polski* (1922) and in five economic programmes published under various titles in 1927, 1933, 1934, 1937 and 1939. Rybarski understood by an economic programme a complex of practical political and economic guidelines, resulting from a definite view of the economic system and its evolution, i.e. those guidelines, whose roots were in the adopted ideological assumptions, and much space in all the versions of the programme was given to Polish economic ideology: Rybarski clearly did not associate himself with the corporatism of fascist Italy as well as with the idea of the state system as advanced in Germany. He sought inspiration in the Polish traditions and in the conditions of Polish economy. His programmes treat the following problems: the objectives, methods of their attaining (capitaliza-



tion was considered to be the main one), relation between the Polish economy and the world economy; property; money and loans; budget and taxes; social peace; internal balance and economic independence. Three conclusions can be derived from Rybarski's views on economic policy 1) though he did not establish a scientific system of economic policy, for him economic policy was a type of knowledge, not, as for W. Sombart, for example, an art. It was a science for him in that it involved a study of factors and conditions of economic development, 2) his views on the Jewish question evolved considerably, yet what was characteristic of all of them was "economism", i.e. the explanation and solution to the Jewish question solely on the economic grounds and solely on the basis of economic factors, 3) novel ideas seen in his discussion on political and economic topic, though not numerous, were not limited to the economic policy itself. Two of them involved theorizing. One was a supplement to, or even a correction of, the view of classical economists that the depreciation of paper money is greater than the increase in its issuing, and this was supposed to result from the greater speed of paper money circulation than that of gold. Rybarski, basing on his observation of the inflation after WWI, claims that that type of relation occurs only when there is creeping inflation and chronic inflation, while in the stage of hyperinflation the foreign rate decreases faster than the circulation of money grows. The other original idea is a supplement to Gresham's law — it is valid only in relation to "worse money". When completely debased money goes into circulation, good money, even though it has no statutory power of providing relief from obligations, drives out bad paper money.

Chapter VI presents Rybarski's views on problems of the finances and the political system of the state. Thus, the chapter centres on Rybarski as a revenue and constitution specialist. The interests of Rybarski in the fiscal practice and theory resulted in two monographs and one textbook. One of the monographs (*Prawno-skarbowe podstawy ustroju państw związkowych, unii i autonomii związkowych*, 1916) focuses on the financial relations between larger state organizations and their constituents having legal and state autonomy. The other, *Ciążar podatków w Polsce* (1924), has a detailed analysis of Polish tax capabilities, which shows that tax burden on citizens can be increased. The most valuable publication in this area was *Nauka skarbowości* (1935). The theoretical tenets and views on political and fiscal subjects provide a framework in this book, and on this framework other themes appear: historical (which the author uses to explain and to illustrate the formulated statements), economic (which show the interrelations between the economy of the community and the economy of the state and self-governing bodies), ethical (which assigned values to the behaviour of the state economic organizations and to self-government organizations, and their results) and psychological. The introduction of the last mentioned theme was a novelty on the background of other publications in this area. It also proved very successful in explaining two problems: tax mentality and reaction of tax-payers to tax burdens.

As the tax system in every country is based on legal and political principles, Rybarski constantly had to refer to a widely understood science of the political system, this can explain his interest in these problems. As a specialist in constitutional problems he paid particular attention to five problems: doctrinal basis of the state (these were discussed in length in his books *Naród, jedność i klasa*, 1926, and in *Siła i prawo*, 1936); parliamentary rule (he thought that it could be reconciled with a strong government); dictatorship and police state (against which he defended a parliamentary system); reforms of the 1921 March Constitution (to this problem were related his most valuable statements on the political system and law).

The next, seventh chapter discusses the most important and at the same time last scholarly achievements of Rybarski, i.e. his book *Psychologia społeczno-gospodarcza* (1939). It treats the bilateral relation between psychology and economy and is divided into chapters on economic psychology (which studies the impact of economic phenomena on the psychology of businesses). The book is a supplement to two previous parts of Rybarski's *System ekonomii politycznej* (i.e. *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych*, 1924, and *Teoria gospodarstwa społecznego*,

1930). In the Polish literature it was the first publication on social and economic psychology, and, forming the third part of a complete system of economies, it was the first such in the world economic literature. Rybarski first showed, on the basis of his own system, how far the analysis based on taking into account various motifs of business people, their social and economic psyche, modifies the tenets of pure theory, published nine years earlier. Considering what the situation in the economic literature is now on the relations between psychology and economy, *Psychologia społeczno-gospodarcza*, though half a century elapsed since its publication, is still to a large degree novel. This means that it can be a stimulus for further research into particular problems and that many of its ideas have been accepted by contemporary economic psychology and psychological economy.

Chapter VIII is devoted to a discussion of Rybarski's disputes. He took part in two disputes, and both centred on the book *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego* (1912). The first dispute was held as early as in 1913 with Professor F. Bujak, Rybarski's master in social and economic history, who in his review of the book held it against Rybarski that in his research he had focused only on isolated economic facts, without taking into account their impact on legal and moral phenomena. Rybarski's reply was that abstraction (isolation) was an indispensable research tool for a theoretician, that without abstraction it would not be possible to discover the laws relating only to economic activities. This is the standard way of procedure of theoreticians in other sciences: nobody objects that a scientist doing research into mechanics takes into consideration the movement of bodies but is not interested in their chemical make-up, though both are interrelated. The polemics of Bujak with Rybarski echoed the methodological dispute (*Methodenstreit*), carried out at the close of the 19th century mainly in the German-speaking countries by the so-called younger historical school (led by G. Schmoller) with the school of strict economic theory (represented first of all by C. Menger). Though Rybarski was the victor in the dispute, the polemic itself was not solved, as, because of the differences in attitudes, principles and the lack of common language, it was discontinued by both parties. The polemic had a good outcome for the Polish economic theory thanks to Rybarski's clear and convincing formulation of the differences between the methods of economic history and the theory of economy, the latter did not vanish in Poland. The other dispute Rybarski held in the same year with Adam Krzyżanowski; similarly, this dispute did not finish in a reconciliation of the attitudes. After this experience Rybarski no longer got involved into polemics, even though there did occur occasions to defend his views and to clear any misunderstandings. He was very fond, however, of widely ranging polemics, i.e. of quasi-polemics, in which he objected to something in his books but did not expect any reply from the criticised author and sometimes he himself discussed (anticipating what the author could say, as it were) possible arguments against his views, to abolish them afterwards. This type of polemic he treated as part of the research process. As a rule Rybarski carried out quasi-disputes with the Austrian psychological school and with the Marxist theoreticians.

The ninth chapter (*Being censored*) describes the evaluation of Rybarski's research by his colleagues-specialists and by historians of various disciplines. There are two sections on critics, Rybarski's contemporaries, and on those publishing after his death. The results of the analysis can be summed under several headings:

1) There are opinions on eight of eleven historical publications by Rybarski, chiefly on history of economy.

2) From among the remaining 17 publications, which concerned more varied subject matter (from theory of economy to finances), 13 were reviewed.

3) Multiple reviews most often treated the publications on history of economy.

4) Theoretical publications by Rybarski did not stimulate so much interest and were not valued by the theoreticians of economy as high as his publications on history of economy. This was not because of little value of his theoretical publications but because of the bareness of this field in the Polish economic thought from the end of the 19th century until the 1920s.

5) From the general number of 40 reviews of Rybarski's publications only four reviewers did not accept some of his solutions, and in only two instances the review was completely negative (by F. Bujak and L. Caro).

6) A negative evaluation of Rybarski's whole output was only given by Marxist historians of economic thought. Reviewers of his publications on politics and economy discovered some special qualities in Rybarski: his aversion to "economic wizardry", avoidance of solutions to economic problems by "juggler" methods; distance towards ideas resulting from striving for originality, rejection of empty economic flamboyance and purely doctrinaire solutions, propensity towards traditional methods of economic policy, verified by practice, and, in case of difficulties, search for hints in so called "conventional economic knowledge" rather than in fantastic ideas of "economic alchemy", resulting from the negation of that knowledge.

The last, tenth chapter, has a synthetic characteristics of Rybarski scholar. As his was a personality with various skills, abilities and likings, often diametrically opposed, the chapter discusses his personality with respect to the contrasts between: thinker and activist, theoretician and ideologue (separation of those two areas allowed him to form two theoretical innovations: establishment of an outline of a new theory of economic crises and formulation of an original work on social and economic psychology), theoretician and historian, and theoretician and politician. It follows from the analysis that Rybarski was able to reconcile and balance those aspects, thanks to which they did not turn into conflicts, which, in many scholars with varied interests, ended in a useless cancellation of any scholarly activity. The answer to the question what allowed Rybarski blend in a harmonious way his opposite spiritual capacities and intellectual capabilities should not be sought only in his scientific activity, it can be found only in his ideology, in which the central value was that of nation. Rybarski accorded the national principle the supreme position among the principles of social organization because from individuals it brings out features of a moral value. The principle demands that a human being should give up morally lower things on behalf of those that are morally higher. If something is valued high — he claimed — then other values are sacrificed to this end. That is why, when the common good called for it, the thinker could not incorporate the activist. The scholar could not become separate from the nation, basing on the common view that scholarship should not be lowered and used as a tool in party fights. The thinker could not stop the activist from political activity, though he paid a high price for it, in physical or moral humiliation. Similarly a theoretician could not dominate over the ideologist, historian or economic politician, and force him to be silent. This way the idea of the good of the nation became a focus that held together, in balance, various types of thinking: theoretical, ideological and economic-political. It could perform this function only because Rybarski considered it to be an idea that, though it demanded sacrifice, including the sacrifice of one's life, yet at the same time it gave some meaning to one's life. In his own words, which sense perhaps some foreboding "Life is worth something only when you have something to give life for it".

*Translated by Tadeusz Piotrowski*

# INDEKS NAZWISK

OPRACOWAŁA ZOFIA SMYK

- A. E. K. zob. Rybarski Roman  
Aftalion Albert 41, 104–106, 356  
Ajzen Mieczysław 299  
Allos zob. Rybarski Roman  
Amonn Alfred 37  
Armistead 298  
Arystoteles 124
- Bach Alexander von 47  
Bálasits A. 16  
Balicka Gabriela 136  
Balicki Zygmunt 8, 135, 136  
Barlow Glym 168  
Bartoszewicz Joachim 18  
Bastiat Frédéric 121, 127  
Bécu 154  
Bentham Jeremy 266  
Berardi Domenico 40  
Biegeleisen Leon Władysław 74  
Bielski Marcin 149  
Biliński Leon 47, 256  
Bobrzyński Michał 333  
Bocheński Innocenty M. 17  
Bodin Charles 39  
Bodin Jean 120  
Boehm-Bawerk Eugen von 39, 41, 52, 70, 93, 94, 98–101, 106, 266, 318, 320, 331, 336, 356, 361, 364  
Boisguillebert Pierre de 120, 125  
Bona Sforza, królowa polska 13  
Bongiorno A. 363  
Braeuer Karl 239  
Brandes Georg 222  
Bright John 121  
Brouilhet Charles 37, 39  
Brown 297  
Brzeski Tadeusz 73, 74, 108, 266, 267, 270, 271, 292, 332–334, 337, 340, 367  
Brzoska Karol 13, 257  
Budka Włodzimierz 323  
Buecher Karl 134, 138, 147, 160, 269
- Bujak Franciszek 32, 46, 74, 133–138, 141, 146, 162, 228, 293, 300–311, 315, 323, 348  
Bujakowa Ewa z Kramsztyków 136  
Bukowiecki Stanisław 170  
Buridan Jean 229  
Buzek Józef 32  
Bystroń Jan Stanisław 16
- Cairns J. E. 306  
Cantillon Richard 125  
Caro Leopold 315, 324–328, 348  
Carver Thomas Nixon 269  
Cassel Gustaf 38, 42, 89  
Chałasiński Józef 276  
Chołoniewski Antoni 16  
Chrzanowski Ignacy 16  
Clark John Bates 9, 38, 40, 42, 95, 316  
Cobden Richard 121, 123  
Cohn Gustav 36  
Comte Auguste 354  
Condillac Étienne 121  
Copeland Morris Albert 85, 273  
Cornélissen Christian 39  
Cournot Antoine Augustine 81  
Croce Benedetto 36  
Cyceron (Marcus Tullius Cicero) 174  
Czajowski Jacek 344, 345, 347  
Czarkowski Jan 183, 336, 337  
Czerkowski Aleksander Włodzimierz 7, 9, 10, 45, 46, 51–57, 95, 145, 146, 162, 333, 365  
Czuban E. 8
- Dalton Hugh 246  
Daszyńska-Golińska Zofia 45  
Davenport H. J. 91  
Dembiński Henryk 23  
Dębski Aleksander 30  
Diehl Karl 37  
Dietzel H. 38, 39, 63  
Dilthey Wilhelm 345, 361, 365

- Dmowski Roman 16, 18, 19, 22, 33, 135, 193, 226, 342  
 Doboszyński Adam 26, 324, 329, 330  
 Dotsch F. 275  
 Dr H. Z. S. zob. Rybarski Roman  
 Drymmer N. T. 222  
 Dubois Stanisław 31  
 Duesenberry James S. 298, 340  
 Duguit Leon 9  
 Dunajewski Julian Antoni 46–51, 56, 57  
 Durkheim Émile 9, 27, 131, 289, 254, 355  
 Dziechcińska Hanna 25  
 Dzieduszycki Wojciech 162  
 Dziewulski Stefan 44
- Earl P. E. 273  
 Eberstadt Rudolf 36  
 Edgeworth Francis Ysidoro 42, 362  
 Ehrenberg Richard 303  
 Emerson Harrington 269  
 Engelgard J. 345  
 Englis Karl 237  
 Estreicher Stanisław 138, 315
- Feldman Wilhelm 55  
 Fetter Frank Albert 37  
 Fichte Johann Gottlieb 121  
 Fishbein Meyer 299  
 Fox William 121  
 Franciszek Józef I, cesarz austriacki 11  
 Franciszek z Asyżu św. 58  
 Funck-Brentano Théophile 9  
 Furnham Adrian 274, 275, 297
- Gałęzowski Seweryn 9  
 Gantt Henry Lawrence 269  
 Gargas Zygmunt 323  
 Garlicka Aleksandra 10  
 Garnier Joseph 122, 123  
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 135, 136, 323  
 Giddings Henry Franklin 9  
 Gide Charles 9, 39, 53, 81, 127, 225  
 Gierek Edward 186  
 Giertych Jędrzej 29, 343  
 Gilbert Milton 85  
 Gilbreth Frank Bunker 269  
 Głabiński Stanisław 16, 73, 136, 236, 256, 329, 342, 348, 349  
 Gobi Ulisse 39  
 Godlewski Emil 135
- Gołuchowski Agenor 122, 123  
 Gottl-Ottilienfeld Friedrich von 39, 295  
 Górski Janusz 343  
 Grabowski Piotr 149  
 Grabski Stanisław 9, 33, 36, 43–45, 61, 91–93, 119, 124, 136, 292, 329, 342, 348, 349  
 Grabski Władysław 18, 49, 136, 190, 342, 349  
 Granger G. G. 268  
 Gregory Teodor 178  
 Gresham Thomas 157, 229, 230, 356  
 Grodecki Roman 323  
 Grodek Andrzej 132, 323  
 Grodwanger Jan 149  
 Grott Bogumił 25  
 Grünbaum J. 222  
 Grzymułtowski Krzysztof 156  
 Guzicki Leszek 166, 228, 338, 340, 342
- Hantos Elemér 180  
 Harrod Roy Forbes 101  
 Hasbach Wilhelm 37, 312  
 Hass Ludwik 136, 228  
 Hayek Friedrich August von 125  
 Heilbronner Robert Louis 351  
 Hejnosz Wojciech 323, 332  
 Herckner H. 269  
 Herman A. 8  
 Henryk VII, król angielski 148  
 Heryng Zygmunt 45  
 Heydel Adam 74, 334, 350  
 Hicks John Richard 101  
 Higgs H. 125  
 Hildebrand Bruno 147  
 Hitler Adolf 354  
 Hobson John Atkinson 104  
 Honecker Erich 186  
 Hoover Herbert C. 19  
 Horodyski Władysław 14  
 Hoszowski Stanisław 324, 348  
 Hrdina S. 141
- Inglot Stefan 136, 141, 323, 332
- Jakubowska Urszula 19, 347  
 James Émile 104  
 Jan Paweł II, papież 79  
 Jan Kazimierz, król polski 34, 154–156, 158, 331, 332  
 Jan III Sobieski, król polski 34, 154, 156, 158, 331, 332

- Jastrzębska Jadwiga zob. Rybarska Jadwiga  
 Jaworski Władysław Leopold 333  
 Jevons Stanley 39, 125  
 Jęzowski Władysław S. 149
- Kalecki Michał 104, 346, 357  
 Kant Immanuel 64  
 Karniowski W. zob. Rybarski Roman  
 Karpiński Jakub 354  
 Katona George 275, 298, 346  
 Kempner Stanisław A. 45  
 Keynes John Maynard 81, 104, 105, 346, 350, 351, 357  
 Kirchmayer Jerzy 30  
 Kisielewski Stefan 354  
 Klimowski Kazimierz 9, 10  
 Klonowicz Sebastian 149  
 Knight Frank Hyneman 272, 273  
 Kobatsch Rudolf 122, 175  
 Koczy Leon 323  
 Kołłątaj Hugo 154  
 Konopczyński Władysław 16  
 Kopernik Mikołaj 47, 157, 229  
 Korytowski Witold 47  
 Kostanecki Antoni 11  
 Koszutski Stanisław 45  
 Kowalik Tadeusz 346  
 Kowalski Władysław 29  
 Kozicki Stanisław 15, 16, 18, 19, 28, 29, 33, 193  
 Kozłowski Medard 21  
 Kramsztykówna Ewa zob. Bujakowa Ewa  
 Krueger J. 345  
 Krzyżanowski Adam 5, 11, 32, 68, 74, 115, 229, 311–315, 324, 331, 346, 349  
 Krzyżanowski Stanisław 333  
 Ksenofont 124  
 Kula Witold 338  
 Kuryłowicz Adam 31  
 Kutrzeba Stanisław 138, 333  
 Kuznets Simon Smith 85
- Labriola Antonio 354  
 Lalande André 351  
 Lalumière P. 254, 256  
 Lamprecht Karl 134, 147, 160  
 Lange Oskar 337, 338  
 Lauterbach Alfred 297  
 Lasseur Pierre Émile 9  
 Law John 44
- Le Mercier de la Rivière Paul Pierre 122  
 Lederer Emil 104  
 Leibenstein Harvey 298, 346  
 Leon XIII, papież 17  
 Leroy-Beaulieu Pierre Paul 9, 228, 229  
 Leslie C. 306  
 Leśniewski Andrzej 13  
 Levy Hermann 267  
 Lewiński Jan Stanisław 111, 324, 340, 348  
 Lewis Alan 274, 275, 297, 298  
 Lexis Wilhelm 43  
 Liefmann Robert 38, 42  
 Lippoman H. 141  
 Lisowski Zygmunt 13  
 List Friedrich 121, 128, 129, 208  
 Lityńska Aleksandra 345  
 Livingstone A. 363  
 Loria Schille 42  
 Luter Marcin (Luther Martin) 25
- Łomżanin B. zob. Winiarski Bohdan
- Maas W. 323  
 MacCulloch John Ramsay 127  
 Machlup Fritz 77, 122  
 Machnicki Janusz 329  
 Maeterlinck Maurice 355  
 Majchrowski Jacek 344  
 Malthus Thomas Robert 127  
 Manstead 297  
 Manteuffel Tadeusz 13  
 Marchlewski Julian 45  
 Marshall Alfred 39, 69, 115, 125, 206, 312, 313, 350, 351  
 Martyniak Czesław 23, 24, 329  
 Marx Karl 39, 93, 125, 176, 319, 331, 346  
 Masaryk Tomáš Garrigue 17  
 Mayo Elton 346  
 Mazzini Giuseppe 334  
 McDougall William 275–277, 292  
 Menger Carl 40, 41, 52, 94, 266, 303–306, 331  
 Michalski J. 329  
 Michalski Konstanty 17  
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski 34, 154, 156, 158, 331, 332  
 Milewski Jerzy 53, 365  
 Mill John Stuart 238  
 Mirecki Leon 20  
 Mitchell Wesley Clair 269, 365

- Młynarski Feliks 14, 350  
 Moeser Justus 133  
 Molinari G. de 123  
 Morawski Marian 17  
 Morgenstern Oskar 85, 86  
 Mosdorf Jan 31  
 Mueller-Armack Alfred 121, 208  
 Muensterberg Hugo 268, 269
- Narski Zygmunt 344  
 Neumann John von 85  
 Neurath Otto 40  
 Newton Isaack 66  
 Nęcki Zbigniew 274, 363  
 Niebudek Stefan 31  
 North Dudley 120  
 Nowicki Józef 337, 346  
 Nurkse Ragnar 339
- Ochenkowski Władysław 147  
 Oppenheimer Franz 39, 42  
 Ordęga Adam (właśc. Jan Hulewicz) 25, 332  
 Oresme Nicole 125, 229  
 Orzelski Świętosław 149  
 Ostroróg Jan 149
- Paderewski Ignacy Jan 18  
 Pareto Vilfredo 42, 304, 345, 355, 361–363  
 Patkaniowski Michał 52  
 Pawelski J. 52, 56  
 Pawlicki Stefan 17  
 Pez Alexander von 123, 176  
 Perkowska Urszula 9, 10  
 Petyniak Sanecki Kazimierz 256  
 Piekosiński Franciszek 133, 134, 333  
 Pietraszkiewicz Ksawery 8, 162  
 Pigoń Stanisław 16  
 Pigou Artur Cecil 101  
 Piłsudski Józef 20  
 Piniński Leon 48  
 Piwowarczyk Jan 24  
 Platon 124  
 Pohle Ludwig 38, 303  
 Polakiewicz P. 22  
 Popowski Jeremi 156  
 Potkański Karol 133, 333  
 Potocki Wacław 156  
 Preiser E. 104  
 Ptakowski Jerzy 31
- Quesnay François 121
- R. R. zob. Rybarski Roman  
 Raczkowski Z. 324  
 Rafacz Jozef 13  
 Ratzel Friedrich 134  
 Rej Mikołaj 149  
 Renan Ernest 354  
 Ricardo David 121, 127, 128  
 Richelieu Armand Jean du Pleissis de 246  
 Riedl Richard 180  
 Rist Charles 127  
 Robbins Lionel Charles 202  
 Rodbertus-Jagetzow Karl 39  
 Rogers Th. 306  
 Romer Eugeniusz 18, 136  
 Roscher Wilhelm 133  
 Rosicka Janina 87, 265, 345, 346, 358, 361, 363  
 Rostworowski Michał 10  
 Rowecki Stefan (pseud. Grot) 30  
 Ruskin John 165  
 Rutkowski Jan 132, 135, 323, 332, 335  
 Rybarscy, rodzina 7  
 Rybarska Albertyna ze Szczygielskich 7, 12  
 Rybarska Jadwiga z Jastrzębskich 10  
 Rybarski Jan 7  
 Rybarski Roman, *passim*  
 Rymar Stanisław 21, 30
- Sartorius von Waltershauses August 131  
 Say Jean Baptiste 80, 88, 104, 127, 315  
 Schacht Hjalmar 215  
 Schmoelders Günter 244, 245, 249, 250, 252  
 Schmoller Gustav von 36, 37, 133, 146, 148, 160, 295, 303–306, 365  
 Schor Richard 39  
 Schultze 225  
 Schumpeter Joseph 38, 42, 99, 101, 107, 133, 307, 331, 356  
 Sella E. 36  
 Semin 297  
 Senior Nassau William 127  
 Sienkiewicz Henryk 158  
 Sierpiński Witold 343, 344  
 Sikorski Władysław 30  
 Simiand F. 36  
 Skarbek Fryderyk 44, 49, 53  
 Skarżyński Aleksander 44  
 Skórzyński Jan 354

- Słupski Stanisław 149  
 Smith Adam 44, 65, 76, 121, 126, 127, 174, 236, 309, 310, 312  
 Smolka Stanisław 10  
 Sobieski Wacław 16  
 Sokołowski Marian 136  
 Sombart Werner 133, 223, 285, 295, 365  
 Sommer Louise 180  
 Sorel Georges 355  
 Sowther Colonel 226  
 Spann Othmar 295  
 Spencer Herbert 355  
 Spiegel H. W. 304  
 Spiethoff Artur 133  
 Stalin Josif 354  
 Stammler Rudolf 37  
 Stanisław August Poniatowski, król polski 155, 157  
 Staniszkis Witold 14, 29, 30  
 Stankiewicz Wacław 83, 343  
 Staszic Stanisław 44  
 Stecki Jan 46  
 Stein Lorenz von 240  
 Stephinger Ludwig 36  
 Stermiński Zygmunt 24, 329  
 Stourm René 9  
 Starsburger Edward 52, 162, 256  
 Strykowski Marcin 149  
 Strzeszewski Czesław 24  
 Sułkowska Wanda 173, 345  
 Supiński Józef 44, 49  
 Surzycki Stefan 135  
 Sybel Heinrich von 314  
 Symonowicz Antoni 13  
 Szacki Jerzy 296  
 Szarota Tomasz 30  
 Szczawiński Paweł 12, 13  
 Szczygielska Albertyna zob. Rybarska Albertyna  
 Szewczuk Włodzimierz 363  
 Szymański Antoni 17  
  
 Śródka Andrzej 12, 13  
 Świeboda Józef 14  
 Świętochowski Aleksander 303, 308, 323  
  
 Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 331  
 Tarde Gabriel 40, 268, 269  
 Tarnawski Adam 137  
 Taylor 297  
 Taylor Edward 46, 74, 229, 256, 268, 324, 329, 338, 350  
 Taylor Frederic Winslow 269  
 Tennenbaum Henryk 350  
 Tennenbaum Józef 225  
 Terlecki Tymon 25, 332  
 Theognis 147  
 Thompson William 121  
 Thuenen Johann Heinrich von 115  
 Thun Leon 47  
 Tokarzewski-Karaszewicz Michał 30  
 Tomasz z Akwinu św. 17, 125  
 Torski R. zob. Rybarski Roman  
 Tuhan-Baranowski Michał 43, 320, 331  
 Turgot Anne Robert Jacques 115, 121  
  
 Ujejski Józef 16  
 Ulanowski Bolesław 133, 333  
 Ungeheuer Michael 143  
  
 Veblen Thorstein 339, 343, 365  
 Viner I. 339  
 Voigt Andreas 303  
  
 Wagner Adolph 253, 254  
 Waguza S. 8  
 Walczak Marian 13, 14  
 Walendziak Waldemar 28  
 Walras Leon 81, 355  
 Wasityński Bohdan 29, 162, 324, 329  
 Waskan Jan 11, 19, 31, 347  
 Wazowie, dynastia 159  
 Weber Alfred 115  
 Weber Max 35, 36, 269, 285, 293, 303, 305, 345, 361, 363, 364  
 Weinfeld Ignacy 256  
 Wickse Knut 40, 52  
 Wieser Friedrich von 41, 52, 91, 94, 266, 267  
 Winiarski Bohdan 18, 25, 26, 331  
 Wojciechowska Maria 323  
 Wojciechowski Tadeusz 134  
 Wolf Julius 303, 305  
 Wołowski Ludwik 53  
 Woroniecki Jacek 17  
 Woytinsky E. S. 178, 180, 182, 184, 254, 255  
 Woytinsky Władimir S. 178, 180, 182, 184, 254, 255  
 Wróblewski Stanisław 333  
 Wundt Wilhelm 36, 303, 308  
 Wyrobiec L. P. 10, 345



Zaborowski Jan 12-14, 30  
Zagórski Włodzimierz Ostoja 22  
Zaleski L. 47  
Zaleski Stefan 18, 44, 335, 336, 346  
Zamoyski Jan 137, 149  
Zawadzki Władysław 46, 125, 339, 346, 350  
Zbylitowski Andrzej 149  
Zdziarski Mirosław 45

Zieliński Józef 28, 136  
Znaniński Florian 296, 363  
Zorli Alberto 37, 39  
Zweig Ferdynand 48, 50, 334, 346, 350  
Zwierzyński Aleksander 29

Żeleński Tadeusz Boy 24  
Żurawicki Seweryn 166, 228, 338, 340, 342

## INDEKS RZECZOWY

- Abstrakcja, p. Izolacja  
Autarkizm 288, p. też protekcyjizm
- Biurokracja 242  
Bogactwo 80, 81, 110–113, 124, 193, 203, 204  
Bojkoty ekonomiczne 163–166
- Cena 38, 42  
Ceny w Polsce w XVII i XVIII w. 151, 157  
Cła 50, 151, 171, 172, 176, 179–181  
Człowiek jako podmiot gospodarstwa społecznego 75–79, 200, 217, 303, 306–307, 311–314
- Dobro gospodarcze 76, 112, 124  
Dochód warstw nie zarabiających 280  
— z kapitału 97, 98, 103, 106, 124, 318  
— z pracy 97, 106, 217, 320  
Dochodu narodowego metody obliczania 85  
— — podział 40–43, 94  
Duchowieństwo 143, 144  
Dyktatura 258, 262
- Etatyzm 202, 211, 214, 216, 280
- Gospodarka królewsczyzn 141–144  
Gospodarstwo narodowe 125, 129, 130, 148, 168–172, 201, 202  
— — w powiązaniu z gospodarstwem światowym 209–211  
Gospodarstwo światowe 179, 182, 186  
— ludność 183, 184  
— przepływy kapitałów 181, 182  
— wymiana handlowa 178, 179
- Historyzm w nauce ekonomii 129, 130
- Ideologia narodowa polska 192, 195–199, 208, 210, 224, 258, 334, 342, 354, 355, p. też Naród  
Inflacja 49, 190, 191, 228, 229  
— w Polsce drugiej połowy XVII w. 156, 157
- Integracja gospodarcza 122, 129, 171, 172, 175–177, 180, 186, 187  
Integracji politycznej aspekty finansowe 231–233  
Interwencjonizm państwowy, p. Państwo  
Izolacja (abstrakcja) 60, 61, 68, 130
- Kapitał 50, 59, 95, 102, 103–105, 107, 108, 111, 204, 207, 214, 215, 309, 310, 319  
— jako źródło dochodu, p. Dochód z kapitału  
— produkcyjny i zarobkowy 96  
Konsumpcja 103–105  
Kościoła nauczanie społeczne 201, 212, 218  
Kościół 284, 285  
Koszty 90–95, 98, 100, 110, 113  
Kryzysy gospodarcze 103–105
- Liberalizm a gospodarstwo narodowe 121, 251  
— jako cecha ustroju gospodarczego 184, 334  
— w polityce gospodarczej 127, 128, 199, 255, 346
- Merkantylizm 148  
Metoda marksistowska w nauce ekonomii w PRL 337, 338  
— w światowej literaturze teoretyczno-ekonomicznej:  
— indukcja, dedukcja, izolacja 36, 37  
— jako przedmiot sporu 303–306  
— „młodszy spor o metodę” 224  
— punkty wyjścia analizy: indywidualistyczny czy społeczny 37, 271, 272  
— sądy wartościujące 35, 36, 305, 364  
— statyka, dynamika 37, 38  
— w twórczości Rybarskiego:  
— — środki, sposób konstruowania teorii, zasady teoretycznego badania zjawisk 64–73, 77, 110, 271, 272, 302, 303, 307, 313, 351, 352, 364  
— — poznawanie życia gospodarczego

- (pozytywność teorii, jej przedmiotu, zakresu, celu i sensu) 58–64, 304, 352
- Mieszczaństwo 150, 151
- Motywy działalności gospodarczej:
- — — gospodarcze 172, 270, 271, 294
  - — — pozagospodarcze 48, 49, 61, 166–168, 171, 172, 200, 270, 272–274, 281–285, 287–291, 294
- Nacjonalizm polski, p. Ideologia narodowa polska
- Naród 259, 262, 286–291, 344, 352, 353
- Nauka 358
- Nauki ekonomii początki 126
- Państwa długi publiczne 255, 256
- interwencja w życie gospodarcze 124, 202, 217, 223, 255, 256, 279
  - kredyt 243
  - przedsiębiorstwa 241, 242, 279
  - rola w gospodarce narodowej 199, 200, 217
  - suwerenność 257, 258
  - ustrój monopoliczny (totalitarny) 263
    - — policyjny 262
  - wydatki 240, 241, 253
- Pieniądz 113, 114, 229
- w Polsce międzywojennej: próby i postulaty reform 189–191, 213–215
  - w Polsce w drugiej połowie XVII w. 155, 156
- Płaca, p. Dochód z pracy
- Podatki 216, 237, 238, 240, 244, 245, 249–252
- w Polsce przedrozbiorowej 156, 239
- Podatków konieczność reformy w Polsce międzywojennej 216, 234, 235
- przrzucanie przez podatników 243, 244
  - zasady nakładania 49, 243
- Podmiot gospodarstwa społecznego, p. Człowiek jako podmiot gospodarstwa społecznego
- Polityka gospodarcza 224, 290, 291, 366
- — w Polsce międzywojennej 219–223
  - — w Polsce w drugiej połowie XVII w. 158, 159, 245
- Polityki gospodarczej kierunek narodowy 128, 129
- Praca 124, 125, 283, 318, 319
- „produktywna i nieproduktywna” (produkcyjna i nieprodukcyjna) 102, 103, 112, 208
  - w przemyśle 277, 278
  - w rolnictwie 279, 280
- Pracy podział 150, 178, 179
- Prawa ekonomiczne 126, 304
- Prawo natury 131
- — w ujęciu fizjokratów 126, 127
- Protekcjonizm 172, 179, 287, 288
- Przedsiębiorca 278, 279, 283
- Przewidywania gospodarcze 173–188
- Rentier 280, 283
- Rodzina 282–284
- Ruchy narodowe na Zachodzie Europy (fascyzm, narodowy socjalizm itp.) 192, 197, 198
- Samorząd 263
- Skarbowość w Polsce w dobie rozbiorów 152–154
- — w drugiej połowie XVII w. 155
- Skarbowości aspekty moralne 245–249, 252
- Socjalizm 50, 51, 128, 130, 313, 331
- katolicki 55
- Stopa procentowa, p. Dochód z kapitału
- Stronnictwo Narodowe 17, 18, 22–29
- Szkoła marksistowska w ekonomii 319, 320
- psychologiczna austriacka 93, 96, 98–101, 304–306, 316–318, 336, 338, 340, 364
- Szlachta 143, 144, 146, 150, 151
- Teoria ekonomiczna 60–64, 81
- regresu gospodarczego 111, 112
- Ustrój gospodarki kolektywnej i planowej 50, 51, 184–186, 199, 200, 324–327, 352
- polityczny Polski 198, 258–264
- Wartość 38–40, 61, 88–95, 98, 111
- użytkowa 89, 113
  - wymienna 81, 82–88, 124
- Własności próba reformy w 1831 r. 145, 146
- Własność 124
- prywatna 200, 201, 211–213, 221, 342
  - uspołeczniona 216, 342
- Włościaństwo 143–145, 154, 221, 258
- Wolny handel 122, 151, 172, 180
- Żydzi 144, 150, 151, 154, 156, 157, 163, 201, 221–228, 258, 261, 262, 285, 286, 331



# SPIS TREŚCI

## PRZEDMOWA 5

### Rozdział I. OD ZATORA DO OŚWIĘCIMIA 7

#### BIBLIOGRAFIA POWOŁANYCH PRAC ROMANA RYBARSKIEGO Z ZAKRESU MYŚLI EKONOMICZNEJ I ZAGADNIEŃ PRAWNOUSTROJOWYCH 32

### Rozdział II. NA WYŻYNACH TEORII 35

W kręgu myśli ekonomicznej początków XX wieku 35

Metoda 35

Teoria wartości i ceny (38); Teoria podziału dochodu (40)

Wątek polski 43

Mistrzowie 46

Julian Dunajewski (47); Włodzimierz Czerkawski (51)

Metoda 57

Wczesne zainteresowania teoretyczne 74

Podmiot gospodarstwa społecznego (74); *Pojęcie bogactwa ekonomicznego* (80)

Kontynuacja: wartość wymienna jako miara bogactwa 82

Ku syntezie: wartość, kapitał i dochód 88

Wartość (88); Kapitał i dochód (95); Równowaga i przesilenia (101)

Synteza: teoria gospodarstwa społecznego 108

### Rozdział III. Z PERSPEKTYWY HISTORII 119

Historyk myśli ekonomicznej 119

*Idea gospodarstwa narodowego* (120); *Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych* (123)

Historyk społeczno-gospodarczy 131

Między dwoma biegunami (131); Mistrz (133); Ku gospodarce (138); Ku historii (145)

Podsumowanie 159

### Rozdział IV. TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARCZA 161

Teraźniejszość 161

Przyszłość 173

### Rozdział V. WOKÓŁ MYŚLI O POLITYCE GOSPODARCZEJ 189

*Marka polska i złoty polski* 189

Program gospodarczy 192

Polska ideologia gospodarcza 195

Cele programu gospodarczego 203

Środek główny: kapitalizacja 206

Polska a gospodarstwo światowe 209

Własność prywatna 211

Pieniądz i kredyt 213

Budżet i podatki 215

Pokój społeczny 217

Wewnętrzna równowaga gospodarcza 218  
 Wewnętrzna niezależność gospodarcza 221  
 Uwagi ogólne 223

Rozdział VI. WŚRÓD PROBLEMÓW SKARBOWOŚCI  
 I ZAGADNIEŃ USTROJOWYCH PAŃSTWA 231

Finanse 231

*Prawnoskarbowe podstawy ustroju państw związkowych, unii i autonomii państwowych* (231);

*Ciężar podatków w Polsce* (234); *Nauka skarbowości* (235)

Ustrój państwa 257

Rozdział VII. FINAŁ: PSYCHOLOGIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA 265

Więź niedoskonała 265

Dwoistość psychologii społeczno-gospodarczej 273

Psychologia ekonomiczna 277

Ekonomia psychologiczna 281

Praktyczne znaczenie psychologii społeczno-gospodarczej 289

Blaski i cienie pionierskiej drogi 291

Z perspektywy półwiecza 295

Rozdział VIII. POLEMIKI 300

Bujak kontra Rybarski 300

Krzyżanowski kontra Rybarski 311

Quasi-polemiki 315

Rozdział IX. NA CENZUROWANYM 322

Krytyka współczesna 323

Krytyka pośmiertna 330

Rozdział X. OSOBOWOŚĆ ZHARMONIZOWANYCH PRZECIWIENSTW 349

Myśliciel-działacz 349

Teoretyk-ideolog 351

Teoretyk-historyk 359

Teoretyk-polityk 365

SUMMARY 369

INDEKS NAZWISK 374

INDEKS RZECZOWY 380

PUBLIKACJE WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO  
SERIA „PRAWO”

*Studia historycznoprawne*, Prawo CCXL (AUW No 1692), 1994

*Problemy prawno-polityczne transformacji ustrojowej w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*, Prawo CCXLI (AUW No 1707), 1995

*Spółka jako podmiot gospodarczy*, Prawo CCXLII (AUW No 1770), 1995

*Studia historycznoprawne*, Prawo CCXLIII (AUW No 1771), 1995

*Historia – prawo – państwo*, Prawo CCXLIV (AUW No 1772), 1995

Leszek Bogunia, *Warunkowe zawieszenie umieszczenia w zakładzie poprawczym*, Prawo CCXLV (AUW No 1775), 1995

Zdzisław Kubot, *Odpowiedzialność dyrektora przedsiębiorstwa państwowego*, Prawo CCXLVI (AUW No 1786), 1995

*Przeobrażenia we współczesnym prawie konstytucyjnym*, Prawo CCXLVII (AUW No 1817), 1995

Elżbieta Kundera, *Doktryna „socjalistów z katedry” (1872-1918)*, Prawo CCXLVIII (AUW No 1849), 1996

*Studia historycznoprawne*, Prawo CCXLIX (AUW No 1853), 1996



UNIwersytet Wrocławski  
Biblioteka Wydziału Prawa

138272 II

Publikacje Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.  
są do nabycia w Księgarni Uniwersyteckiej we Wrocławiu,  
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 9/13, tel. 402-923.

Sprzedaż wysyłkową prowadzi Dział Marketingu  
Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.,  
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 9/13, tel./fax 402-735.



ISSN 0239-6661      ISSN 0524-4544  
ISBN 83-229-1515-2